

ALL INCLUSIVE

ISSN 1898-1763

NR 1/2022 (48)

WIOSNA 2022
EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

LA GOMERA – MAGICZNY ZAKĄTEK

STR. 142–155

DALEKIE PODRÓŻE

EUROPODRÓŻE

TURYSTYKA AKTYWNA

POLACY W TURYSTYCE

SAFARI MARZEŃ
W AFRYCE
WSCHODNIEJ

str. 116–130

ŚLADAMI
LITEWSKICH
KURORTÓW

str. 208–222

CYFROWI NOMADZI
W HISZPANII

str. 278–288

JOIN OUR VIRTUAL NETWORKING EVENT!



Senses
OF SOUTH AMERICA
2nd Edition

EXPLORE SENSES OF SOUTH AMERICA

A place to **discover South America** through the **senses**.

Meet the best **boutique properties** and **luxury specialized suppliers**. Network and learn what's new in the region to **become an expert!**

DATE
MAY
9th-12th



New Products



New Destinations



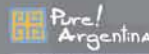
New Connections

contact@sensesofsouthamerica.com | www.sensesofsouthamerica.com

f sensesofsouthamerica

in senses of south america

ig sensesofsouthamerica



Bram Evers
General Manager

PERSONALIZE YOUR JOURNEYS THROUGH SOUTH AMERICA

A leading DMC for Colombia, Ecuador, Peru, Bolivia, Chile, and Argentina, serving exclusively the B2B market.

We operate directly, and exclusively, our tailor-made tours based on the leisure and incentive needs of our clients. Our local teams make a difference on each itinerary with a seamless operation across all the region we operate.

Contact us directly for more information:
bram@pure-travelgroup.com

@puretravelgroup



visit
estonia

Odkrywaj
Estonię
na rowerze



visitestonia.com





DRODZY CZYTELNICY, ODKRYWCY I PODRÓŻNICY!

Przekazujemy w Wasze ręce kolejne wydanie magazynu „All Inclusive”, które ukazuje się w bardzo trudnym, tragicznym momencie, kiedy Rosja napadła na Ukrainę. To kolejny po pandemii koronawirusa wielki cios dla świata oraz turystyki. Moja przyjaciółka, właścicielka biura podróży z Ekwadoru, przestała mi wczoraj taką wiadomość: „Proszę, nie przestawaj mi mówić,

co się dzieje w Polsce i z wojną, to jest gorsze niż pandemia, to zniszczy turystykę”. Mimo iż straciłem przez pandemię Ojca oraz Przyjaciela, Jurka Pawłotę, przez co wycierpiałem bardzo, mam podobne zdanie. Wojna jest gorsza, straszniejsza, giną przez nią niewinni ludzie, tragedie przeżywają całe rodziny, niszczy się wsie, miasta, bezcenne zabytki, wspaniałe obiekty dziedzictwa ludzkości... Z całego serca pragnę, żeby pokój zawitał szybko na ukraińską ziemię. Trzymam kciuki i modłę się za naszych sąsiadów, Ukraińców. I zgodnie ze słowami ukraińskiego hymnu powtarzam: „Nie umarli jeszcze Ukrainy ni chwata, ni wolność”... Od samego początku działań militarnych wyrażamy nasz głęboki sprzeciw wobec tej rosyjskiej zbrojnej agresji oraz okazujemy pełne wsparcie mieszkańcom Ukrainy, staramy się im pomagać z całych sił. Dla nas zawsze najważniejszy był Człowiek, bez względu na Jego rasę, kolor skóry, płeć, język, religię, wyznanie, poglądy, pochodzenie etniczne i narodowe. Mówimy wojnie stanowczo „NIE!” Pragniemy wzajemnej miłości i pokoju. Mamy głęboką nadzieję i żarliwie modlimy się o to, żeby wkrótce zakończyły się działania zbrojne w Ukrainie i Ukraińcy mogli spokojnie mieszkać w swojej pięknej Ojczyźnie, pod niebiesko-żółtą ukraińską flagą. Oby międzynarodowa sytuacja rychło uległa poprawie, a światowa turystyka nie uległa zniszczeniu, jak pisała moja zmarłowa przyjaciółka z Ekwadoru. Daj Boże, żeby w końcu w spokoju cała branża turystyczna mogła odrodzić się naszym mitycznym Feniksem z popiołów!

Powróćmy jednak do najnowszego numeru naszego magazynu. Wiele miejsca poświęcamy w nim zachwycającej Hiszpanii. Na okładce znalazł się magiczny, niezmiennie klimatyczny zakątek Wysp Kanaryjskich – La Gomera. Piszemy też o pełnej atrakcji sąsiedniej Teneryfie, znanej jako wyspa wiecznej wiosny. Grzegorz Micuła odkrywa przed nami uroki zielonej Kantabрії, gdzie na przyjeźdźnych czekają malownicze góry i morze. Andrzej Frelek przybliża to, co oferują cyfrowym nomadom (i nie tylko!) słoneczne hiszpańskie regiony Murcja oraz Costa Blanca w prowincji Alicante. Z kolei Alina Dybaś, prezes Turystycznej Organizacji Otwartej (TOO), której jesteśmy dumnym sponsorem, oraz inicjatorka i koordynatorka wspaniałej akcji „Turystyka – UKRAINIE”, odstania przed nami sekrety gorącej Andaluzji, od zawsze przyprawiającej podróżników o szybsze bicie serca. Przygotowała ona także drugi artykuł o turystyce przygodowej w emiracie spokoju, jakim jest Ras al-Chajma (Ras Al Khaimah – RAK), oraz o nowościach w niezmiennie popularnym obecnie Dubaju. Poleca nam Emiraty, bo mają cudowną fantazję, potrafią wyczarować coś imponującego z niczego.

Poza tym Marcin Wesoły, do tej pory kojarzony przede wszystkim z karaibskich rewirów, opisuje po raz pierwszy na naszych łamach swoje lankijskie doznania. Jak widać w jego tekście, podróż na niesamowitą Sri Lankę przyniosła mu ogromną radość i mnóstwo wrażeń. A wszystko to dzięki temu, że na tej wyspie o kształcie tży, jakby wyciśniętej z subkontynentu indyjskiego, kryje się tak wiele szalonej różnorodności. Z Oceanu Indyjskiego warto przenieść się wraz z Kamilą Kowalewską na Atlantyk. Dzięki niej odkrywamy Wyspy Zielonego Przylądka, ich szerokie piaszczyste plaże, wysokie, strzeliste wulkany, zielone, żyzne doliny, klimatyczne miasteczka pamiętające czasy portugalskiej kolonii, bary tętniące kabowerdeńską muzyką...

Życzymy Wam, mimo pandemii i strasznej wojny w Ukrainie, miłej lektury. Specjalnie z myślą o Was, żebyście mogli choć na chwilę oderwać się od okropnych rzeczy, które dzieją się tuż za naszą wschodnią granicą, przygotowaliśmy rekordowe, aż 296-stronicowe wydanie magazynu „All Inclusive”. Życzymy Wam Pokoju i Miłości! Bądźcie zdrowi i uważajcie na siebie.

MICHAŁ DOMAŃSKI

DALEKIE PODRÓŻE

6–140

IPW 2021 W LAS VEGAS

6

TRZY WAKACYJNE STANY AMERYKI: FLORYDA, KALIFORNIA I HAWAJE

18



18

© ISTOCK.COM/SHANEWERSHOTO

SIEDEM MEKSYKAŃSKICH CUDÓW

32

KOSTARYKA – EKOTURYSTYKA MIĘDZY OCEANAMI

44

PANAMA – ŚRODEK ŚWIATA I MINIMUM CZTERY NIESPODZIANKI

58

IZRAEL W FORMULE ALL INCLUSIVE

68

PRZYGODA W RAS AL-CHAJMIE I NOWOŚCI W DUBAJU

84



84

© RAS AL-KHAIMAH TOURISM DEVELOPMENT AUTHORITY

LANKIJSKIE DOZNANIA

100

SAFARI MARZEŃ W AFRYCE WSCHODNIEJ

116

RÓŻNORODNE WSPY ZIELONEGO PRZYLĄDKA

132

ZAPRASZAMY TAKŻE NA WWW.ALL-INCLUSIVE.COM.PL

EUROPODRÓŻE

142-222

LA GOMERA – MAGICZNY ZAKĄTEK

142



142

© ISTOCK.COM/PIKAZMERZAK

WEEKEND W POLSCE

224-261

MAŁOPOLSKA – WIELOBARWNA KRAINA

224



224

© KAMIL BANKOWSKI

JEJ WYSOKOŚĆ TENERYFA

158

SEKRETY ANDALUZJI

172



172

© ISTOCK.COM/MARQUES PHOTOGRAPHY

TURYSTYKA EMOCJONALNA

262-276

KARAWANING – SPOSÓB NA UDANE WAKACJE

262

CYFROWY NOMADYZM

278-288

CYFROWI NOMADZI W HISZPANII

278



278

© ISTOCK.COM/MADEZHDA1906

ZIELONA KANTABRIA

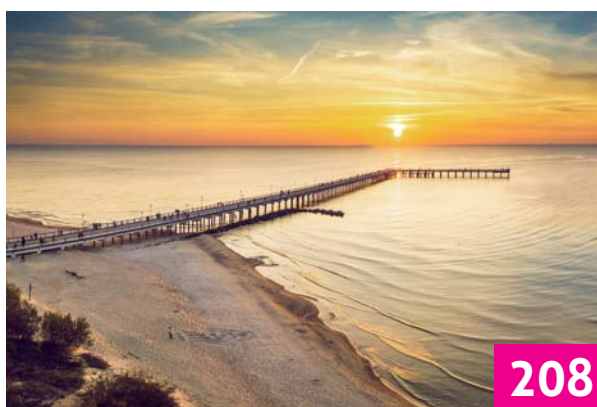
186

CZARNOGÓRA – BAŁKAŃSKI KLEJNOT

198

ŚLADAMI LITEWSKICH KURORTÓW

208



208

© LITHUANIA TRAVEL/ANDRIUS ALEKSANDRAVICIUS

POLACY W TURYSTYCE

290-293

GRECJA TO MARKA SAMA W SOBIE

290

**EMIRATY – TU PRZYSZŁOŚĆ SPOTYKA SIĘ
Z PRZESZŁOŚCIĄ**

292

IPW 2021 W LAS VEGAS

KATARZYNA SIEKIERZYŃSKA

« IPW to organizowane od ponad 20 lat przez U.S. Travel Association największe i najbardziej prestiżowe wydarzenie turystyczne w USA, pokazujące różnorodną ofertę przyjazdową (Visit USA) dla branży turystycznej z najdalszych zakątków naszego globu. Każde spotkanie, co roku w innym atrakcyjnym miejscu (Los Angeles, Denver, Nowy Orlean, Waszyngton, Anaheim, Chicago, a w minionym roku Las Vegas), przyciąga tysiące zainteresowanych firm z 5 kontynentów i z ponad 70 krajów. Dzięki IPW w ostatnich latach udało się wygenerować podróże do USA za ponad 5,5 mld USD i połączyć amerykańskich organizatorów turystyki przyjazdowej z zagranicznymi nabywcami i przedstawicielami mediów w celu promocji ich produktów i usług oraz negocjowania przyszłych kontraktów. Po trwającej ponad 1,5 roku przerwie, związanej z pandemią i wynikającym z niej zakazem podróżowania w celach turystycznych, organizatorzy zapewnili wjazd oraz pełne bezpieczeństwo sanitarne dla ponad 6 tys. uczestników, w tym 600 dziennikarzy. To było wielkie święto ponownego zjednoczenia i otwarcia na świat. »





▲ Las Vegas Strip, słynny odcinek Las Vegas Boulevard ze sztucznym jeziorem i ogromnymi fontannami Bellagio

© ISTOCK.COM/RANDYAND101

Cytując wielkiego duńskiego pisarza Hansa Christiana Andersena: *Podróżować to żyć. Zresztą takiego samego zdania był słynny rzymski pisarz, poeta i filozof Seneka. Twierdził on, że podróżowanie i zmiana miejsca dają nowe siły i wigor umysłowi.*

Trwają już zapisy na kolejne spotkanie IPW planowane w Orlando na Florydzie w dniach 4–8 czerwca 2022 r. Jego areną ma być Orange County Convention Center (South Building), drugie co do wielkości centrum kongresowe w USA. Jego Valencia Ballroom ma większą powierzchnię niż Biały Dom w Waszyngtonie. Ta sala balowa może pomieścić nawet sześć tysięcy osób.

HOTELE I ATRAKCJE LAS VEGAS

Gdyby zapytać przypadkową osobę, z czym kojarzy jej się Las Vegas, odpowiedzią byłaby oczywista: *to hazardowy raj, kasyna otwarte przez całą noc, wielkie wygrane i bankructwa, miasto grzechu, koncerty i show największych gwiazd estrady, ale też miejsce, gdzie najłatwiej i najszybciej można zawrzeć związek małżeński.* To wszystko prawda, ale na osobach, które właśnie przyjechały do tego najbardziej zaludnionego miasta w amerykańskim stanie Nevada, największe wrażenie, szczególnie wieczorem, robią magiczne oświetlenia, wielkie neony, bombardujące z każdej strony reklamy i filmy prezentowane na wielkich ledowych ekranach, rozświetlających ściany olbrzymich kompleksów hotelowych. Tę bajkową atmosferę odczuwa się najbardziej w centrum 650-tysięcznego Las Vegas, na Stripie, czyli ok. 6,8-kilometrowym Las Vegas Boulevard South, gdzie skupia się życie tej metropolii. Według NASA, Narodowej Agencji Aeronautyki i Przestrzeni Kosmicznej (National Aeronautics and Space Administration), oświetlone ulice okolic Stripu widziane są nawet z kosmosu. Każdego roku Las Vegas odwiedza ok. 39 mln turystów. Tu także znajduje się aż 25 z 50 największych hoteli na świecie pod względem liczby pokoi, w tym The Venetian and The Palazzo (The Venetian Resort), który miałam okazję zwiedzić dzięki uprzejmości Keitha Salwoskiego, dyrektora ds. PR i komunikacji.

Nie mogłam uwierzyć, że można z taką precyzją odwzorować charakterystyczne miejsca Wenecji, odtworzyć detale i stworzyć nastrój tego niepowtarzalnego miasta. Miałam przekonanie, iż wnętrza będą kiczowate, a wystroj mocno przesadzony. Im dłużej jednak przyglądałam się archi-



▼ Luksusowa limuzyna rolls-royce phantom V Liberace'a

▼ Las Vegas – światowa stolica rozrywki wita gości



tekturze, gustownym i finezyjnym dekoracjom, tym bardziej oswajałam się z tym amerykańskim cudem. Z zewnątrz do hotelu można dojść przez „Most Rialto” do „Pałacu Dożów”, a stamtąd do centralnego punktu całego obiektu, gdzie umiejscowiono replikę Dzwonnicy św. Marka. Po „Grand Canal”, wokół którego zaprojektowano kafejki, restauracje i pizzerie, można pływać prawdziwymi

gondolami (ceny zaczynają się już od 34 USD za osobę). Ten resort, wraz z The Palazzo i Sands Expo and Convention Center, po raz kolejny został uhonorowany prestiżową Nagrodą Pięciu Diamentów (AAA Five Diamond Award), przyznawaną przez AAA – American Automobile Association. Cały kompleks oferuje łącznie 7117 pokoi i apartamentów oraz kasyno o powierzchni 11 tys. m², co czyni go



▲ The Venetian and The Palazzo (The Venetian Resort) z repliką weneckiej Dzwonnicy św. Marka



▲ Największe miasto Nevady kojarzone jest głównie z grami hazardowymi oraz luksusowymi hotelami

obecnie drugim pod względem wielkości hotelem na świecie (zaraz po First World Hotel w Genting Highlands w Malezji). W tym obiekcie działa też ok. 40 restauracji, serwujących dania i przysmaki niemal z całego świata. Wśród innych wspaniałych hoteli, które także zasługują na wyróżnienie i podziw, warto wymienić m.in.: Bellagio

z 3950 pokojami i apartamentami, znany z cudownego pokazu tańczących fontann; Caesars Palace z 3960 pokojami i apartamentami, stylizowany na starożytny Rzym, z własnym „Kolosum” i „Fontanną di Trevi” oraz „Via Appia” z kompleksem butików sławnych projektantów, zlokalizowanym pod dachem w kształcie kopuły ze sztucz-

nym, wiecznie bezchmurnym niebem; The Mirage z 3044 pokojami i apartamentami, z delfinarium i wybuchającym wulkanem (Secret Garden & Dolphin Habitat); Paris Las Vegas Hotel & Casino z 2916 pokojami i apartamentami, z repliką wieży Eiffla i kopią Łuku Triumfalnego (Arc de Triomphe du Carrousel); Circus Circus z 3773 pokojami i apartamentami, przeznaczony dla rodzin z dziećmi.

Mieliśmy również okazję zwiedzić otwarty w lipcu 2021 r. ogromny kompleks Resorts World, w którym odbywaliśmy nasze spotkania biznesowe. W centralnym punkcie hotelu czekała na nas prawdziwa niespodzianka – luksusowy samochód rolls-royce phantom V, pokryty błyszczącym diamentowym lakierem. Jest jednym z siedmiu takich egzemplarzy na świecie. Oprócz auta wystawione zostały stroje estradowe należące do wspaniałego, ekstrawaganckiego amerykańskiego artysty, pianisty i aktora, cieszącego się wielką sławą w latach 50. XX w., znanego z niepowtarzalnych kreacji scenicznych – Liberace (1919–1987). Co ciekawe, Liberace miał polsko-włoskie pochodzenie (ojciec Włoch Salvatore Liberace, matka Polka Frances Zuchowska), a jego prawdziwe imię to Władziu Valentino. Wiele osób z show-biznesu twierdzi, że stworzone przez niego kreacje sceniczne do dziś inspirować współczesne gwiazdy estrady, np. Lady Gagę, Madonnę, Boya George’a czy Eltona Johna. To dzięki organizatorom IPW uczestnicy tego wydarzenia mogli zwiedzić i podziwiać te wszystkie wspaniałe hotele, ponieważ właśnie w nich byli zakwaterowani.

Niewątpliwie główną działalnością Las Vegas są kasyna, czynne nieprzerwanie w dzień i w nocy. Przychody z hazardu przynoszą właścicielom krociowe zyski. Rekordową kwotę zanotowano w lipcu 2021 r. – wyniosła kilkaset milionów USD. To przyrost o 46 proc. w porównaniu do lipca 2019 r. W samym tylko nowo otwartym hotelu Resorts World w tym samym miesiącu wygenerowano z gier hazardowych ok. 40 mln USD. Kasyna to wielki biznes i niekończąca się fiesta. W jednej chwili można zostać milionerem, ale też stracić fortunę. Jak mówi przysłowie: *fortuna kołem się toczy*. Gdy pocujemy prawdziwy klimat rozrywkowego Las Vegas, łatwiej zrozumiemy, dlaczego wyjazd do Europy nie jest pierwszym wyborem dla Amerykanów. Jeśli podczas jednego weekendu można odwiedzić Rzym, Wenecję, Paryż i wygrać w kasynie pokaźną kwotę, to dalekie podróże za ocean schodzą na dalszy plan.

Z Las Vegas

Trzy wycieczki w trzy dni przez trzy stany (Nevada, Utah, Arizona)

VALLEY OF FIRE

Zawsze przed oficjalnym rozpoczęciem każdego IPW organizatorzy przygotowują dla dziennikarzy wycieczki studyjne, których

State Park. Strasznie tu gorąco i sucho, jak to na pustyni, i co chwilę trzeba sięgać po wodę. Początkowo byłam trochę rozczarowana. Czytając o tym parku i oglądając

kolorowych, skamieniałych wydym. Geolodzy uważają, że mają one ponad 150 mln lat. Podziwialiśmy też inne wspaniałe rzeźby skalne podobne do uli czy stonia. Na dwukilometrowym szlaku Mouse's Tank Trail nasze zainteresowanie wzbudziły świetnie zachowane liczne rysunki naskalne – petroglify – przypominające trochę te, które możemy podziwiać w piramidach w Egipcie. Mają one ponoć od ponad 1 do blisko 2,5 tys. lat i zostały namalowane przez Indian Anasazi. Niektóre osoby, spacerując po parku, miały



© ISTOCK.COM/PLEITO

▲ Rozległa Dolina Ognia (Valley of Fire) swoją nazwę zawdzięcza ognistoczerwonym formacjom skalnym

wyбір zależy od ich indywidualnych zainteresowań i tematów, o których będą potem pisać. Kocham podróże w nieznanne miejsca, przyrodę, ciekawe krajobrazy i parki narodowe, więc mój wybór był oczywisty – wycieczka do Doliny Ognia (Valley of Fire). Jest to najstarszy i największy park stanowy w Nevadzie, utworzony w 1935 r. i zajmujący powierzchnię ok. 186 km². Z tutejszych osadowych warstw skalnych można się dowiedzieć o historii Ziemi sprzed ponad 150 mln lat. Tylko 30 min jazdy autokarem i 80 km dzieli Las Vegas od Valley of Fire

setki niesamowitych zdjęć, liczyłam na to, że wszędzie zobaczymy ogniste kolory formacji skalnych. Tymczasem mijaliśmy tylko pomarańczowe skały, ale bez „efektu wow”. Zapewne tylko stali bywalcy wiedzą, gdzie i o jakiej porze należy dotrzeć, żeby wrażenie było powalające. Dopiero po znalezieniu się przy najpiękniejszej formacji skał tęczy, tzw. Fire Wave, poczuliśmy prawdziwe piękno tej doliny. Suche tereny pustynne zastąpił teraz tęczy, pomarańczowo-śmietankowy krajobraz z warstwami fantazyjnie skrzywionych,

szczęście spotkać muflony, przepióry czubate i jaszczurki. Jeśli lubimy fotografować, to na pewno warto tu pobyć do wieczora, wtedy efekty sesji będą wyjątkowe.

PARKI NARODOWE ZION I BRYCE CANYON

O wycieczkach do trzech najbardziej znanych parków narodowych na południowym zachodzie USA marzyłam od wielu lat. Dopiero po zakończeniu naszego kongresu mogłam je zarezerwować w Las Vegas na stronie nationalparkexpress.com. Bardzo polecam ją wszystkim, którzy po raz pierwszy wybierają

się w te miejsca. Ta forma zwiedzania będzie optymalna, jeśli ma się ograniczenia czasowe, tak jak ja. Lubię podróżować w małej grupie, bo wtedy można lepiej korzystać z wiedzy przewodnika. National Park Express oferuje nowoczesne klimatyzowane pojazdy, zapewnia bilety wstępu do parków, napoje oraz przekąski. Co najważniejsze, zatrudnia świetnych kierowców, którzy są jednocześnie przewodnikami podczas całej wycieczki. Jeśli ma się większą swobodę czasową, to oczywiście polecam wynajęcie samochodu

pustyni pokazały się góry, zielone lasy sosnowe oraz tęczowe i pomarańczowo-śmietankowe wzniesienia. Wjechaliśmy do Zion National Park od strony miasteczka Springdale, czyli od południa, i zatrzymaliśmy się w Visitor Center przy korycie legendarnej Virgin River, którą nazywa się tutaj „rzeką życia”. Zion znaczy „obiecany ląd – Syjon”, został tak nazwany przez pierwszych osadników pochodzących z Europy. To obecnie jeden z najczęściej odwiedzanych parków narodowych w USA. Liczni turyści

zwiedzania Parku Narodowego Zion opisali Dorota Sulima i Paweł Jurkiewicz, autorzy przewodnika *Odkryj Amerykę*. Zainspirowali mnie do wybrania właśnie tych wycieczek. Po krótkiej przerwie kontynuowaliśmy podróż 40-kilometrową drogą Zion – Mount Carmel Highway w kierunku Bryce Canyon National Park. Duże wrażenie zrobił na mnie przejazd przez tunel o długości 1711 m. Wewnątrz niego przez specjalne okna widokowe można było podziwiać niesamowite kształty formacji skalnych i rzeźby z pomarańczowego



© ISTOCK.COM/UCVPHOTOGRAPHER

i indywidualne podróżowanie, które daje możliwość zwiedzania bez pośpiechu ciekawych miejsc poza utartymi szlakami.

Na wycieczkę do Zion i Bryce Canyon (cena 179 USD) wyruszyliśmy już o 5.00. Do tego pierwszego parku narodowego jedzie się ok. 3,5 godz. i trzeba pokonać mniej więcej 340 km. Potem czeka nas jeszcze 1,5 godz. podróży do Bryce Canyon. Nasz przewodnik opowiadał o historii Las Vegas, o tym, co zobaczymy po drodze i co po kolei będziemy zwiedzać. Po przekroczeniu granicy pustynnej Nevady, stan Utah powitał nas zupełnie innym krajobrazem. Zamiast

▲ **Kanion Ebeneza Bryce'a – niecka w kształcie amfiteatru powstała w wyniku erozji termicznej i chemicznej**

uprawiają tu trekking, wspinaczkę lub delektując się widokami wodospadów, urwisk skalnych i rzek, zapierającymi dech w piersiach krajobrazami. Najbardziej popularne szlaki to Angels Landing i The Narrows, prowadzący wzdłuż koryta Virgin River. Zazwyczaj przemierza się go z zanurzonymi w wodzie stopami, a czasami poziom wody może sięgać wyżej. Niestety nie mieliśmy okazji tego doświadczyć z powodu napiętego programu.

Największą atrakcją stanowi jednak kanion Zion, który można podziwiać z drogi Canyon Scenic Drive. Wszystkie warianty

piaskowca. Zaraz za tunelem tęczowe kolory skał i kanionów nabrały intensywności. Niewiarygodne, jak natura na przestrzeni lat stworzyła te wszystkie cuda.

Przystanek przy Checkerboard Mesa (1990 m n.p.m.) to miejsce, gdzie zniknęły już odcienie czerwieni, a pokazały się szarości i biel. Na ogromnym wzniesieniu skalnym dostrześliśmy przedziwny wzór wgłębień w kratkę. Ruszyliśmy dalej w kierunku Bryce Canyon, który nie jest prawdziwym kanionem, bo nie utworzyła go rzeka, ale erozja termiczna i chemiczna. Przez ponad 200 dni ►

w roku w ciągu doby na obszarze parku występują zarówno temperatury dodatnie, jak i ujemne. Geolodzy twierdzą, że erozja przebiega w tempie od 60 do 130 cm na 100 lat. Miłośnicy parków uważają, że w Bryce Canyon najważniejsze do zobaczenia są „amfiteatry”, w których rozgrywają się coraz to nowe spektakle. Te wspaniałe możliwości natury zostały wykorzystane przez znanych reżyserów przy kręceniu takich filmów, jak *Indiana Jones i ostatnia krucjata* (reż. Steven Spielberg, 1989 r.), *Thelma i Louise* (reż. Ridley Scott, 1991 r.) oraz *Mission: Impossible* (reż. Brian De Palma, 1996 r.). Po dotarciu do Sunrise Point (2438 m n.p.m.), Sunset Point (2414 m n.p.m.) i Bryce Point (2530 m n.p.m.) można było podziwiać spektakularną panoramę kanionu. Było jednak zdecydowanie zimniej niż w Zion. Występują tutaj duże wahania temperatury. Przewodnik ostrzegł, że wiele osób może odczuwać również brak tlenu i doradzał spokojny spacer. Ci, którzy zaplanowali trekking szlakiem Navajo Loop (2,2 km długości) w dół kanionu, powinni pamiętać, że muszą wrócić przed zachodem słońca. Różnica wysokości to tylko 157 m, jednak wyraźnie odczuwa się zmęczenie i trudności w oddychaniu. Jest jeszcze wiele innych punktów widokowych, ale oczywiście nie da się wszystkiego zobaczyć podczas jednodniowej wycieczki. Na pewno tu wróć! Dla mnie Bryce Canyon to największy cud przyrody, jaki do tej pory widziałam. Z kolei dla geologów to skalne grzyby czy też pinakle, które utworzone zostały w wyniku erozji i ciągle ewoluują. Tutejsze iglice, powstałe ze skał i minerałów, określane są także mianem *hoodoo*. Ja spotkałam się już z tą nazwą, będąc w Nowym Orleanie. Tam *hoodoo* to rodzaj magicznych praktyk uwzględniających ludzką duchowość w poszukiwaniu symbolicznych drzwi do świadomości. Ja właśnie otworzyłam takie magiczne drzwi, obcując z tym kosmicznym krajobrazem. Skupione razem w formacjach, czerwono-pomarańczowe, strzeliste wieże przypominały mi gotyckie budowle sakralne, wieże strażnicze albo truskawkowo-śmietankowe włoskie lody z automatu. Jak głosi legenda Indian Pajutów, te skalne formacje to złe istoty zamienione w kamienie przez potężnego boga-kojota. Niektóre z nich otrzymały nawet nazwy, np. „Królowa Wiktoria”, „Młot Thora”, „Myśliwy” czy „Dwa Mosty”. Przekształcanie się formacji skalnych i tworzenie nowych łuków, mostów, kanionów szczelinowych i rzeźb trwa nieustannie, bo proces zamrażania i odmrażania wody wewnątrz skał także postępuje

nieprzerwanie od milionów lat. Kto wie, co odkryją ludzie w warstwach skalnych za następne kilkadziesiąt lat... Czy będą nazywać nasze czasy okresem zagłady naszej planety? Czy będziemy postrzegani jako najgorsze zło, które spotkało Ziemię?

Te niezapomniane widoki i obcowanie z historią naszego globu zapisaną w warstwach skalnych dały mi dużo do myślenia. Interesujące wiadomości o tworzeniu tego wspaniałego dzieła sztuki przerosły moje najśmielsze oczekiwania. Trudno sobie wyobrazić, że każda warstwa skał osadowych opowiada o pewnym rozdziale z życia Ziemi. Grand Staircase, czyli Wielkie Schody, składają się na tę wspaniałą historię – od Parku Narodowego Wielkiego Kanionu (Grand Canyon National Park) na dole (w północnej części stanu Arizona), przez Zion National Park w środku i Bryce Canyon National Park na samej górze (oba w południowo-zachodnim Utah). Ta opowieść liczy ok. 525 mln lat i wciąż jest kontynuowana.

GRAND CANYON WEST

Wielki Kanion, położony w Arizonie, to oczywiście ważny punkt na naszej mapie zwiedzania. Został wyrzeźbiony przez rzekę Kolorado na przestrzeni ok. 17 mln lat. Jego długość to prawie 450 km. Kanion jest podzielony na 4 części, tzw. Południową Krawędź – South Rim, Północną – North Rim, Zachodnią – West Rim i Wschodnią – East Rim. Ja zdecydowałam się na wycieczkę do jego zachodniej części. Wyruszyliśmy o godz. 6.00, kierując się w stronę Mike O'Callaghan–Pat Tillman Memorial Bridge, inaczej zwanego Hoover Dam Bypass Bridge, bo budowa tego 579-metrowego mostu pozwoliła na ominięcie zatłoczonego i niebezpiecznego odcinka drogi biegnącej wzdłuż betonowej Zapory Hoovera.

Z Mike O'Callaghan–Pat Tillman Memorial Bridge mieliśmy świetny widok na Hoover Dam, największe osiągnięcie inżynierii lat 20. i 30. XX w. Zapórę zbudowano wielkim wysiłkiem ludzkim w Czarnym Kanionie (Black Canyon) na rzece Kolorado, na granicy stanów Nevada i Arizona. Do 1942 r. była największą na świecie elektrownią wodną i konstrukcją betonową. Została pokonana przez Zaporę Grand Coulee na rzece Kolumbii, w stanie Waszyngton. Robotnikom pracującym przy budowie Hoover Dam zapewniono mieszkania w nowo stworzonym przez rząd USA mieście, Boulder City, oddalonym od Las Vegas o 42 km. To do tej pory jedno z dwóch miejsc w Nevadzie, gdzie hazard jest zabroniony – innym jest

miasteczko Panaca. Powyżej zapory znajduje się sztuczne, malowniczo położone jezioro Mead. Ma ono powierzchnię 640 km² i głębokość 162 m.

Po przekroczeniu granicy stanu Arizona ruszyliśmy w kierunku Grand Canyon West (cena wycieczki to 119 USD). Po drodze mijaliśmy wspaniałe lasy z drzewami Jozuego (Joshua tree), nazywanymi również jukkami



krótkolistnymi, należącymi do rodziny szparagowatych. Nad naszymi głowami przelatywały helikoptery firm Maverick i Papillon, które oferują loty widokowe nad Wielkim Kanionem. Po dotarciu na parking przesiadaliśmy się do małych busów, które dowiozły nas do głównych punktów widokowych. Mieliśmy cztery godziny, żeby zobaczyć wszystkie ważne dla nas miejsca. Przewodnicy poinformowali, iż wkraczamy na

teren rezerwatu Indian Hualapai i proszą o uszanowanie ich obecności, zwyczajów i zachowań.

Pierwszy punkt widokowy to Eagle Point, nazwany tak od formacji skalnej w kształcie orła, ale także od krążących nad kanionem ptaków. Nad krawędziami ustawiono drewniane płotki, bo zdarzały się tu samobójstwa i śmiertelne wypadki. Część osób

wykonaną biżuterię. Poza tym obejrzymy tutaj magiczny spektakl tańca i posłuchamy śpiewu Indian naśladujących głosy ptaków.

Następny punkt widokowy, Guano Point, był oddalony o 15 min. Zachwycił nas wręcz nieprawdopodobnym widokiem na wijącą się jak wstążka rzekę Kolorado i formacje skalne w rozmaitych kolorach – od beżu

Przypominałam sobie, jak pod piramidami w Kairze podziwiałam nocny pokaz światła i dźwięku. Tutaj działa się to samoczynnie, bez dodatkowych efektów specjalnych. Przedzierające się między drzewami słońce oświetlało majestatyczne tęczbowe wzgórza, a szum wiatru, wody i latających nad głowami ptaków tworzył co chwilę inną, niepowtarzalną kombinację. Nikt nie miał



© ISTOCK.COM/JOSEF1983

zdecydowała się na wykupienie dodatkowego biletu za 26 USD na Skywalk, czyli szklany most w kształcie podkowy. Jest on zawieszony na wysokości ponad 1200 m. Poprzez szklane podłogi rozciąga się spektakularny widok na dno kanionu. Zwiedzaliśmy także skansen Indian Hualapai, w tym namioty tipi i domy budowane z kamienia i gliny. Na terenie rezerwatu można także kupić różnego rodzaju ozdoby i ręcznie

▲ Grand Canyon West, zachodnia część Wielkiego Kanionu w stanie Arizona, teren rezerwatu Indian Hualapai

przez pomarańcz i wanilię aż do ciemnego brązu. Nie bez znaczenia była gra światła, która wprowadzała bajkowe cienie, w zależności od kierunku naszego przemieszczania się. Zwiedzanie całego terenu wokół wysokiego klifu zajęło nam prawie dwie godziny. Otaczała nas prawdziwie magiczna aura. Przyroda pokazała niecodzienny spektakl zjednoczenia nas z Ziemią i Wszechświatem.

ochoty przerywać tego cudownego momentu. Przy Guano Point krawędzie nad przepaścią nie miały żadnych zabezpieczeń. Staraliśmy się więc trzymać w bezpiecznej odległości podczas robienia zdjęć. Zamiast płotków i innych zabezpieczeń spotkaliśmy kilku strażników parku narodowego, którzy sprawowali w tym miejscu opiekę nad turystami. ►

KANION ANTYLOPY I HORSESHOE BEND

Przed nami ostatnia, ale także bardzo wycieczkiwana wyprawa do jednego z największych cudów świata – Kanionu Antylopy (nazywanego też Kanionem Korkociągu), uformowanego przez nieprzerwanie płynącą wodę. Na tę wycieczkę (jej cena to 179 USD) można wybrać się jedynie w małej grupie turystów. Nie ma tutaj zwiedzania indywidualnego. Teren, na którym znajduje się ten kanion szczelinowy, należy do rezerwatu Nawahów, którzy oddają mu cześć, a szamani odprowadzają przy nim swoje tradycyjne obrzędy. To Indianie są tu gospodarzami i jednocześnie najlepszymi przewodnikami. Jak nam wcześniej objaśniono, wewnątrz kanionu może

zejście kamiennymi schodami, a potem jeszcze kilka metalowych drabin. Przewodnik poinformował nas również, że u wrażliwych osób istnieje możliwość nasilenia objawów klaustrofobii. Musieliśmy zostawić w busie wszystkie rzeczy, oprócz aparatów fotograficznych. Przydzielono nam przewodnika, który przewiózł nas pick-upem, w dość niekomfortowych warunkach, do wejścia do Upper Antelope Canyon.

Zobaczyliśmy cienką szczelinę w pomarańczowej skale, która prowadziła do wnętrza kanionu. Przejście gęsiego, dość powoli, trwało ok. 40 min. Każdą minutę wykorzystywaliśmy na zrobienie unikowego zdjęcia. Zjawiskowe kolory, spiralne kształty, a w górze światło przenikające

gdzie rzeka Kolorado tworzy malownicze zakole, według geologów formowane przez ponad milion lat.

Z parkingu weszliśmy na 2,5-kilometrowy szlak prowadzący do Horseshoe Bend. Z powodu upału nie wszyscy zdecydowali się na ten spacer. Nie było łatwo, bo trasa prowadziła przez pustynną, piaszczystą drogę bez kawałka cienia. Temperatura w tym dniu była wysoka, ok. 38°C. Wysiłek się jednak opłacił, bo to, co czekało na końcu, rekompensowało cały trud. Dzieło rzeki Kolorado wprawilo nas w osupienie. Stanęliśmy na prawie 300-metrowym klifie i nie mogliśmy wyjść z podziwu. Na żywo mogliśmy oglądać jedno z najczęściej fotografowanych miejsc w USA, gdzie rzeka oplata skały, po czym



© ISTOCK/IRONWYBAS

▲ Zachód słońca nad Horseshoe Bend, uroczym miejscem nazywanym „Wschodnią Krawędzią Wielkiego Kanionu”

być wąsko i niebezpiecznie. Podczas panowania wysokich temperatur zdarzają się nawet omdlenia wśród turystów.

Kanion Antylopy jest podzielony na dwie części – górną (Upper Antelope Canyon), zwaną przez Nawahów *miejscem, gdzie woda biegnie przez skały*, oraz dolną (Lower Antelope Canyon), określaną przez nich mianem *kamiennych spiralnych łuków*. Przed wyjazdem na wycieczkę musieliśmy zadeklarować, który z kanionów chcemy zwiedzić. Decyzja była związana z przydzieleniem odpowiedniego przewodnika, a także możliwościami fizycznymi uczestników – ci turyści, którzy wybiorą Lower Antelope Canyon, będą mieli do pokonania trudne

przez szczeliny, to były wymarzone warunki do stworzenia oryginalnych kadrów. Jednak tylko nasz przewodnik znał doskonale te właściwe punkty ze słynnymi *light beams*, czyli wiązkami światła, które tworzą idealny klimat do zdjęć. Dzięki jego pomocy udało się uwiecznić te piękne obrazy na fotografiach. Po powrocie na parking ruszyliśmy na zwiedzanie Lower Antelope Canyon. Było tu bardzo wąsko i bałam się zejścia po metalowych drabinach. Dolna część kanionu jest węższa u dołu i szersza u góry, co może powodować u niektórych osób zawroty głowy. Póttoragodzinny spacer minął jednak bardzo szybko. Zostało nam na deser zwiedzanie ostatniego, niezmiernie barwnego miejsca,

zawracą pod kątem 270° – Horseshoe Bend. Tak jak przy krawędziach Grand Canyon West, tak i tutaj zabezpieczenie przed osuwającymi się kamieniami i piaskowcami nie wydawało się najlepsze. Przewodnik prosił nas o przestrzeganie podstawowych zasad bezpieczeństwa.

Do Las Vegas wróciliśmy wieczorem, wiedząc, że następnego dnia wylatujemy już do Polski. Będę długo pamiętać i wspominać to, co udało mi się zwiedzić, mając jednocześnie ogromny niedosyt, że nie zobaczyłam więcej. W mojej głowie zagościł już pomysł na tym razem znacznie dłuższą wyprawę szlakiem tzw. Grand Circle, obejmującym najbardziej spektakularne parki narodowe w stanach Utah, Arizona, Kolorado ►

Wycieczki po Stanach Zjednoczonych

Autorskie programy

Grupy realizowane na zlecenie klientów

Misje gospodarcze

Wyjazdy korporacyjne

Wyjazdy komercyjne

Nie ma rzeczy niemożliwych
Twoja wyobraźnia jest limitem

- 30 lat na amerykańskim rynku
- Doświadczeni przewodnicy
- Sprawdzona baza hotelowa
- Komercyjne pozwolenia na wyjazdy do Parków Narodowych
- Zawodowi kierowcy
- Komercyjne ubezpieczenia w środkach transportu
- Amerykańska firma - biura w Chicago i na Florydzie



Kontakt:

tel. +22 342 7118

What's app +1 773 742 6840

info@rektravel.com

floryda@rektravel.com

Rek Travel Services, LLC

5825 W. Irving Park Rd

Chicago, IL 60634

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej

www.rektravel.com



© ISTOCK.COM/ISTPHOTO

▲ Park Narodowy Arches we wschodniej części stanu Utah znany jest ze spektakularnych łuków skalnych

i Nevada (Zion, Bryce Canyon, Capitol Reef, Canyonlands, Arches, Black Canyon of the Gunnison, Mesa Verde, Petrified Forest, Grand Canyon i Great Basin). Mam nadzieję, że niebawem, po otwarciu granic USA dla turystów indywidualnych w listopadzie 2021 r., uda mi się ten plan zrealizować.

Gorąco zachęcam wszystkich do odkrywania i zwiedzania wspaniałych parków narodowych USA! Zacytuję w tym miejscu słowa brytyjskiego aktora komediowego, scenarzysty i podróżnika Michaela Palina: *Kiedy złapiesz bakcyła podróżowania, nie ma na to żadnego lekarstwa, już wiem, że będę szczęśliwie chory do końca życia.*

Na terenie USA istnieją aktualnie 63 parki narodowe, zarządzane przez National Park Service, czyli Służbę Parków Narodowych.

Najstarszy z nich to Yellowstone położony na terenie stanów Wyoming, Montana i Idaho (utworzony w 1872 r.), wpisany w 1978 r. na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO, a najmłodszy to New River Gorge w Wirginii Zachodniej (powstały pod koniec grudnia 2020 r.). Tylko największe parki narodowe zajmują powierzchnię ponad 15 tys. km², co odpowiada obszarowi naszego województwa małopolskiego. Wszystkie z nich leżą w stanie Alaska: Wrangla-Świętego Eliasza (prawie 34 tys. km²), Gates of the Arctic (ponad 30 tys. km²) i Denali (blisko 20 tys. km²). Natura przygotowała tam dla nas fascynujące, niepowtarzalne widoki. W parkach narodowych USA możemy podziwiać m.in. zapierające dech w piersiach lodowce, wodospady, rzeki, jeziora, gejzery,

bezkresne lasy, najwyższe drzewa na świecie (sekwoje wieczniezielone w Redwood National and State Parks w północnej Kalifornii, na czele z mierzącymi 115,85 m Hyperionem i 114,7-metrowym Heliossem) czy też pustynny klimat z najwyższą odnotowaną temperaturą na Ziemi (w Parku Narodowym Doliny Śmierci w Kalifornii i Nevadzie – 10 lipca 1913 r. w Greenland Ranch, obecnie Furnace Creek, zmierzono rekordową temperaturę 56,7°C). Te wszystkie cuda natury czekają na odkrywców przez okrągły rok. Jak powiedział już w 1934 r. ówczesny prezydent USA Franklin Delano Roosevelt (1882–1945): *Nie ma nic bardziej amerykańskiego niż nasze parki narodowe. Podstawową ideą stojącą za parkami jest to, że nasz kraj należy do ludzi, że wzbogaca życie nas wszystkich.* ■

JEZIORO TAHOE – PERŁA GÓR SIERRA NEVADA

► Jezioro Tahoe, powstałe ponad dwa miliony lat temu na uskoku geologicznym, usytuowane jest w południowo-zachodnich Stanach Zjednoczonych, na granicy stanów Nevada i Kalifornia. To prawdziwa perła pasma górskiego Sierra Nevada, które rozciąga się pomiędzy Doliną Kalifornijską na zachodzie a Wielką Kotliną na wschodzie. Akwen ten, położony spektakularnie na wysokości 1897 m n.p.m., zajmuje powierzchnię 497 km² i jest drugim pod względem głębokości jeziorem w USA, zaraz po jeziorze Kraterowym w Oregonie. Jego maksymalna głębokość wynosi aż 501 m. Objętość wody w jeziorze to ok. 150 km³. Tahoe ma 116-kilometrową linię brzegową, jest długie na 35 km i szerokie na 19 km. Sama droga wokół jeziora zapewnia bajkowe krajobrazy – dookoła nas rozciągają się skaliste zbocza, cudowne górskie widoki, wodospady i turkusowa woda. To królestwo dzikiej przyrody i... stońca, które świeci tu średnio 273 dni w roku. Przeciętne opady śniegu u brzegów jeziora wynoszą ok. 320 cm rocznie, a wysoko w górach – ok. 1520 cm, czyli mamy aż 15 m białego puchu w słonecznej Kalifornii! Wody Tahoe zasilane są wiosną przez topniejący śnieg. Do jeziora dopływają 63 strumyki, a jego jedynym ujściem jest rzeka Truckee, która płynie dalej przez mekkę

hazardu w stanie Nevada – ponad 260-tysięczne Reno (*The Biggest Little City in The World*, czyli „Największe Miasteczko na Świecie”) – i kończy swój bieg w jeziorze Pyramid na pustyni. Temperatura wody w Tahoe to od ok. 5°C zimą do ok. 20°C w sierpniu, a czystość wynosi 99,994 proc. Dzięki temu jest to



▲ Czystość jeziora Tahoe zachwyci nie tylko ekologów

jedno z najczystszych dużych jezior na świecie. Dla porównania – komercyjnie destylowana woda ma czystość 99,998 proc. Najwyższy szczyt wznoszący się nad Tahoe to Mount Tallac (2968 m n.p.m.). Mniej więcej 2/3 linii brzegowej jeziora znajduje się w Kalifornii, a 1/3 na terenie Nevady. Tahoe każdego

roku jest odwiedzane przez ok. 15 mln turystów (dla porównania – słynny Park Narodowy Yellowstone przez ponad 4 mln osób).

Położone na południowo-wschodnim brzegu jeziora miasteczko Stateline tętni życiem do późnych godzin nocnych, gdyż zgodnie z prawem stanu Nevada hazard jest tu legalny. Znajduje się w nim kilka dużych kasyn, które przyciągają miłośników dobrej zabawy do białego rana. Z kolei po przeciwnej stronie jeziora Tahoe leży miasteczko Tahoe City, usytuowane już w Kalifornii, bardziej ciche, spokojne i kameralne. Mamy z niego zaledwie kilka mil do miejscowości Squaw Valley (Olympic Valley), w której w lutym 1960 r. odbywały się VIII Zimowe Igrzyska Olimpijskie.

Warto odwiedzić jezioro Tahoe o różnych porach roku, bo zimą wygląda ono zupełnie inaczej niż wiosną czy latem. W zależności od sezonu oferuje też inne atrakcje. Bez wątpienia jest to raj dla ludzi kochających aktywną turystykę. Od kwietnia do października czekają tutaj na nas m.in. wyprawy rowerowe, trekkingi, wypoczynek na komfortowych kempingach czy możliwość uprawiania rozmaitych sportów wodnych. Z kolei od listopada do marca ten malowniczy rejon stanowi wręcz idealne miejsce dla miłośników białego szaleństwa.

AUTORSKIE WYPRAWY DO USA



TAHOE FOR LIFE to grupa osób zafascynowanych podróżami po Stanach Zjednoczonych. Firmę stworzył Łukasz Szkliniarz, nadając jej nazwę od miejsca, w którym zakochał się od pierwszego wejścia po wylądowaniu w USA. To Lake Tahoe, jezioro leżące na granicy Kalifornii i Nevady, położone w górach Sierra Nevada na wysokości 1897 m n.p.m. Autorskie wyprawy i wycieczki po USA, przygotowane przez **TAHOE FOR LIFE**, powstały z myślą o Waszych potrzebach, chęci zrealizowania marzeń, jak i przeżycia niesamowitych wrażeń, a wszystko to, dzięki niezliczonym przygodom wśród nieokiełznanej przyrody Stanów Zjednoczonych. Chcecie się o tym przekonać?

Oferta, którą do Was kierujemy, jest nietuzinkowa, daleka od komercji, tłoku, zgiełku i standardowych programów turystycznych. Z nami przemierzycie Amerykę Północną wzdłuż i wszerz, poznając jej przyrodę, kulturę i obyczaje.

Ekipa **TAHOE FOR LIFE** to Polacy z krwi i kości, jednocześnie obywatele Stanów Zjednoczonych, zapaleni globtroterzy, dla których słowo **ADVENTURE** stanowi chleb powszedni. Podróżowanie z „lokalsem” jest łatwiejsze, przyjemniejsze, a przede wszystkim **BEZPIECZNIEJSZE**, co zawsze było, jest i będzie naszym priorytetem. Wyprawy do Stanów Zjednoczonych organizujemy w niewielkich grupach, dzięki czemu jesteśmy elastyczni i mamy możliwość dopasowania się do Waszych potrzeb, stworzenia miłej i ciepłej atmosfery oraz wspaniałej integracji. Poza gotowymi programami wycieczek po USA oferujemy również imprezy szyte na miarę, realizując podczas nich Wasze osobiste zachcianki, marzenia i pragnienia. Jeśli chcecie poczuć prawdziwy klimat Ameryki Północnej, zapraszamy do Stanów Zjednoczonych z **TAHOE FOR LIFE**! Dzięki nam przekonacie się, co znaczy przygoda, co to chillout! Sprawdźcie sami!



USA:

Łukasz Szkliniarz, CEO of Tahoe for Life LLC
tel. +1 775 313 1456 (WhatsApp)

POLSKA:

Magdalena Karwat
tel. +48 796 345 776

www.tahoeforlife.pl

e-mail: kontakt@tahoeforlife.pl



@tahoeforlife



@tahoeforlife



▲ Miami Beach w zespole miejskim Miami, jego południowa dzielnica, South Beach, przyciąga turystów z Europy



▲ Golden Gate Bridge – most wiszący nad cieśniną Golden Gate, łączący San Francisco z hrabstwem Marin

▼ Nā Pali Coast State Park na hawajskiej wyspie Kauaʻi





© ISTOCK.COM/FELIXWIDZIMOV



© ISTOCK.COM/BL000UA



© ISTOCK.COM/RANDYBARBAUN

© ISTOCK.COM/SHANEVVERSHOTO

TRZY WAKACYJNE STANY AMERYKI: FLORYDA, KALIFORNIA I HAWAJE

MARIUSZ SKUPIEŃ

« San Francisco, wspaniałe parki narodowe Kalifornii, Miami i parki rozrywki Florydy, a może rejs na Hawaje? USA to państwo związkowe składające się z 50 stanów i Dystryktu Kolumbii (okręg stołeczny ze stolicą w Waszyngtonie). Ten kraj o powierzchni niemal 10 mln km² oferuje niezliczone atrakcje turystyczne, ale gdy mamy niewiele czasu na ich poznanie, warto skoncentrować się na wybranym regionie. Wypad do jednego z „wakacyjnych stanów” – na Florydę, do Kalifornii lub na Hawaje – może być dobrym pomysłem na udane amerykańskie wakacje. »

▼ Tancerka hula oferuje gościom uśmiech i girlandę lei, wykonaną najczęściej z kwiatów plumerii



Każdy stan USA ma swój oficjalny przydomek, który mniej lub bardziej oddaje jego charakter. Floryda to „Słoneczny Stan” (*Sunshine State*), Kalifornia – „Złoty Stan” (*Golden State*), a Hawaje to „Stan Aloha” (*The Aloha State*). Na Florydzie proponuję odwiedzić Miami i Orlando, które są idealnymi bazami wypadowymi do dalszych wycieczek. Podróż po Kalifornii to kilkudniowy objazd po największych atrakcjach stanu, Hawaje z kolei to idealne miejsce, aby wybrać się w rejs statkiem wycieczkowym.

Te trzy amerykańskie stany to wspaniali reprezentanci tego wyjątkowego pod względem turystycznym kraju. Nie sposób się w nich nudzić – każdemu przybyszowi, niezależnie od preferowanego przez niego stylu podróżowania i ulubionego sposobu spędzania urlopu, oferują nieskończenie wiele wrażeń. *Welcome to the USA!*

SŁONECZNA FLORYDA

Powierzchnia Florydy wynosi ok. 170 tys. km², mieszkają tutaj prawie 22 mln ludzi (jest to trzeci stan pod względem liczby ludności, po Kalifornii i Teksasie). Stolicą jest blisko 200-tysięczne Tallahassee, a największym miastem – 470-tysięczne Miami. Floryda leży na południowym wschodzie USA, zajmuje półwysp o tej samej nazwie, który oddziela Atlantyk od Zatoki Meksykańskiej. Ten słoneczny stan graniczy od północy z Georgią i Alabamą. Powierzchnia Florydy ma charakter nizinny, płaski lub pofałdowany (najwyższy naturalny punkt Britton Hill ma zaledwie 105 m n.p.m.), w wielu miejscach, głównie na południu, jest zabagniona. Ponad 30 proc. ludności mieszka w rejonie Gold Coast, czyli przy stukilometrowym pasie wybrzeża między Miami a West Palm Beach. Południe półwyspu zajmują bagna Everglades, a jeszcze niżej, zaledwie ok. 150 km na północ od Kuby, ciągnie się łańcuch wysp koralowych Florida Keys.

27. stan USA

W kwietniu 1513 r. hiszpański żeglarz, odkrywca i konkwistador Juan Ponce de León (1460–1521) dołynął do brzegów półwyspu w okresie Wielkanocy, nazywanej również Kwietnią Wielkanocą (hiszp. Pascua Florida), gdy wszystko dookoła obsypane było bujnym kwieciami, dlatego też nadał nowemu lądowi nazwę *La Florida* („Kraina Kwiatów”). Hiszpanie w ciągu kolejnych kilkudziesięciu lat podbili półwysp. W XVIII w. tereny Florydy były obszarem rywalizacji między Hisz-



▲ South Beach (SoBe) słynie z historycznej dzielnicy w stylu art déco (tzw. Art Deco Historic District)



▲ Overseas Highway (U.S. Highway 1) z 42 mostami biegnie przez łańcuch 44 wysp Florida Keys do Key West

panią a Wielką Brytanią (Anglicy w latach 1763–1783 sprawowali zwierzchnictwo nad tym terenem). Hiszpanie ostatecznie zachowali stan posiadania, jednak na początku XIX stulecia niepodległe już Stany Zjednoczone zaczęły rozważać przejęcie kontroli nad całą Florydą. Hiszpania, niemogąca w praktyce obronić swojej kolonii, zdecydowała się na jej sprzedaż. 22 lutego 1819 r. podpisano stosowne dokumenty, na mocy których USA nabyły ten obszar za 5 mln dolarów (tzw. traktat florydzki). Floryda weszła w skład unii ostatecznie 3 marca 1845 r. jako 27. stan.

Wakacje na Florydzie – słońce i zabawa

Floryda nastawia się przede wszystkim na *sun and fun* („słońce i rozrywkę”). Ten najbardziej słoneczny stan ma wspaniały klimat, który sprzyja organizacji wielu imprez kulturalnych i sportowych. Mimo iż przez okrągły rok świeci tu słońce, to wyróżniamy na Florydzie dwie strefy klimatyczne: podzwrotnikową na południu i umiarkowaną ciepłą na północy. Idealny czas na odwiedzenie tego stanu to okres od końca października do połowy kwietnia. Wilgotność powietrza jest niższa niż latem, a temperatura



▲ Ocean Drive – główna, kolorowa ulica South Beach o długości 2,1 km, jej budowę zakończono w 1915 r.



utrzymuje się zazwyczaj w okolicach przyjemnych 25°C. Od maja do października trwa pora deszczowa, a najwięcej opadów przypada na lipiec i sierpień. Okres od czerwca do listopada, głównie od sierpnia do października, to sezon niebezpiecznych huraganów.

Miami to idealne miejsce zarówno dla miłośników plażowania, jak i zwiedzania czy wielkomiejskiego stylu życia. Miasto oferuje nam wszystkie te sposoby spędzania czasu i jest doskonałym kierunkiem na urlop, a kilka dni wystarczy na poznanie jego atrakcji oraz wybranie się na wyspę Key West w archipelagu Florida Keys oraz do Parku Narodowego Everglades.

Centrum (Downtown) Miami to jedno z najszybciej rozwijających się śródmieść w USA, ośrodek światowego biznesu, finansów i międzynarodowego handlu, kultury, sztuki oraz środków masowego przekazu i rozrywki (właśnie tutaj działają największe w kraju media hiszpańskojęzyczne). Znajduje się w nim najliczniejsze skupisko międzynarodowych banków w Stanach Zjednoczonych. Jest też na 3. miejscu (ustępuje jedynie Nowemu Jorkowi i Chicago) pod względem liczby wieżowców. Wizytę warto zacząć właśnie w Downtown i zobaczyć imponujące centrum biznesowe miasta, wybrać się na spacer deptakiem Miami Riverwalk, prowa-

dzącym nad rzeką Miami i zatoką Biscayne, a następnie zrobić zakupy na gwarnym Bayside Marketplace.

Polecamy też zdecydować się tu na rejs. Wycieczka na pokładzie statku umożliwia nam zwiedzenie miasta od strony wody i podziwianie pięknej panoramy Miami z zatoki Biscayne. Mijając liczne wyspy, można zobaczyć dawną rezydencję Ala Capone (1899–1947) czy wspaniałe wille słynnych gwiazd ze świata kultury, rozrywki, mediów i sportu.

Warto również zajrzeć do PortMiami i popatrzeć na wielkie statki wycieczkowe. Miami określa się mianem „Rejsowej Stolicy Świata” (*Cruise Capital of the World*). Tutejszy port jest największy na świecie pod tym względem. Dwa kolejne miejsca w tym rankingu zajmują inne porty Florydy: Port Canaveral i Fort Lauderdale. *Sunshine State* stanowi więc idealne miejsce do wyruszenia w rejs po Karaibach czy w kierunku Ameryki Południowej.

Little Havana (po hiszpańsku Pequeña Habana), czyli Mała Hawana, to dzielnica kubańskich emigrantów. Znajdziemy tu prawdziwie kubańskie sklepy z kawą i cygarami, stragany uliczne, na których można kupić świeże tropikalne owoce, i restauracje serwujące pyszne latynoskie jedzenie.

Coconut Grove (The Grove) jest najstarszą częścią miasta. Pełno tutaj małych kawiarenek i barów, skrytych wśród wąskich i krętych uliczek, oraz dróg, wzdłuż których rosną stare drzewa. Podczas spaceru możemy zobaczyć m.in. siedzibę władz miejskich (Miami City Hall). Warto zajrzeć też do Muzeum i Ogrodów Vizcaya (Vizcaya Museum and Gardens).

Największą atrakcją Miami Beach stanowi historyczna dzielnica w stylu art déco (tzw. Art Deco Historic District, Miami Beach Architectural District lub Miami Art Deco District) w South Beach (SoBe), z kolorowymi domami w pastelowych barwach. To 960 budynków wybudowanych w latach 1923–1943 (najwięcej z nich znajduje się wzdłuż głównej ulicy Ocean Drive), a wśród nich piękna willa włoskiego projektanta mody Gianni Versace (1946–1997). Miami Beach z hotelami i restauracjami to miejsce, które przyciąga wielbicieli życia nocnego, a wspaniałe plaże zachęcają do wypoczynku w dzień. Znajdziemy tu restauracje serwujące potrawy z całego świata, kluby nocne i dyskoteki, butików znanych marek oraz galerie lokalnych artystów.

Florida Keys to łańcuch 44 wysp połączonych ponad 180-kilometrowym odcinkiem drogi – Overseas Highway, która biegnie od ►

miasteczka Florida City koło Miami do Key West. Na jej trasie zbudowano aż 42 mosty (w tym jeden z najładniejszych w Stanach Zjednoczonych – Seven Mile Bridge, czyli Most Siedmiomilowy). Ta piękna droga kończy się na modnej wyspie Key West, mającej ok. 6 km długości i 2 km szerokości. Zajmuje ona powierzchnię 11 km² i mieszka na niej ok. 25 tys. ludzi. Urokliwe miasteczko Key West charakteryzuje się własną kulturą, tradycjami, prawami i sielskim życiem. Cieszy się wielką popularnością wśród turystów. Podążają oni tutaj śladami słynnego amerykańskiego pisarza i dziennikarza Ernesta Hemingwaya (1899–1961). Możemy zobaczyć jego dom (Ernest Hemingway Home & Museum), przemierzyć bajecznie kolorową Duval Street, główną promenadę w centrum, biegnącą od Zatoki Meksykańskiej do Oceanu Atlantyckiego. Key West to najdalej na południe wysunięty punkt kontynentalnej części USA. Na Kubę stąd tylko ok. 150 km.

Park Narodowy Everglades jest trzecim co do wielkości parkiem narodowym w tzw. Kontynentalnych Stanach Zjednoczonych (poza Alaską, Hawajami, Terytorium Samoa Amerykańskiego, Guam, Marianami Północnymi, Portoryko i Wyspami Dziewiczymi Stanów Zjednoczonych). Zajmuje powierzchnię ponad 6,1 tys. km², mniejszą jedynie od Parku Narodowego Doliny Śmierci w Kalifornii i Nevadzie oraz Parku Narodowego Yellowstone w Wyoming, Montanie i Idaho. Everglades to największy obszar dzikiej przyrody subtropikalnej w kraju. Oprócz aligatorów, które stanowią jego największą atrakcję, żyje tu 40 gatunków ssaków i 50 gatunków gadów, 350 gatunków ptaków i 300 gatunków ryb słodkowodnych i morskich, m.in. zagrożone krokodyle amerykańskie, pantera florydzka i manat karaibski. Po bagnach przepływa się płaskodenną tożdzią napędzaną wielkim śmigłem. Taki rejs gwarantuje niezapomniane wrażenia podczas mknienia wśród stad ptactwa, bezpiecznego podpatrywania do aligatorów i obserwacji przyrody. Bagna Everglades od 1979 r. są wpisane na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO.

W drodze do Orlando

Centrum Kosmiczne im. Johna F. Kennedy'ego (John F. Kennedy Space Center) na przylądku Canaveral to miejsce niezwykle. W trakcie wizyty, stojąc w sali dowodzenia z czasów programu Apollo (trwającego od 1961 do 1972 r.), możemy poznać przygotowania do lotu na Księżyc, obejrzeć najpotężniejszą

rakietę nośną świata – Saturn V, dotknąć próbki księżycowego gruntu, a także zobaczyć oryginalny prom kosmiczny Atlantis oraz jego wyposażenie. Jednak to nie wszystko! Możemy także poznać ciekawostki związane z pracą i życiem kosmonautów

zwiedzanie, najlepiej dwa lub trzy dni poświęcić na wizytę w wybranych parkach rozrywki oraz pojechać do St. Augustine.

Universal Orlando Resort to kompleks składający się z dwóch parków tematycznych – Universal Studios Florida i Universal's



▲ Park Narodowy Everglades został utworzony w 1947 r. w celu ochrony ekosystemu lasów namorzynowych



▲ St. Augustine przez ponad 200 lat pełniło rolę politycznej i militarnej stolicy hiszpańskiej Florydy

na orbicie albo wejść do środka wahadłowca. Obecnie największy rozgłos przynoszą temu miejscu misje prywatnej firmy SpaceX (Space Exploration Technologies Corporation), założonej w 2002 r. przez Elona Muska.

Orlando mogłoby być samo w sobie dobrym miejscem na długie wakacje na Florydzie. Gdy nie mamy dużo czasu na

Islands of Adventure, a także parku wodnego Universal's Volcano Bay i centrum rozrywki CityWalk. Z kolei SeaWorld Orlando to najwspanialszy z aquaparków Florydy. Stanowi połączenie oceanarium, ogrodu zoologicznego i parku rozrywki. Słynny Walt Disney World Resort tworzą parki tematyczne: Magic Kingdom, EPCOT, Disney's Animal Kingdom i Disney's Hollywood Studios.

St. Augustine to najstarsze założone przez Europejczyków miasto w kontynentalnej części USA (ufundował je w 1565 r. hiszpański admirał i pierwszy gubernator Florydy Pedro Menéndez de Avilés), ze świetnie zachowanym zabytkowym

ZŁOTA KALIFORNIA

Powierzchnia Kalifornii wynosi blisko 424 tys. km² (trzeci stan co do wielkości – po Alasce i Teksasie). Położona na zachodnim wybrzeżu Stanów Zjednoczonych, rozciąga się między wybrzeżem Pacyfiku a górami

525-tysięczne Sacramento, a największym miastem – 4-milionowe Los Angeles. Nazwa *Golden State* nawiązuje do kalifornijskiej gorączki złota w połowie XIX w. Środkową część stanu zajmuje niezmiernie urodzajna Dolina Kalifornijska. Leży ona



© ISTOCK.COM/ANDREA PAGANINI PHOTO

▲ Kalifornijski Park Narodowy Drzew Jozuego – na jego terenie występują powszechnie jukki krótkolistne



© ISTOCK.COM/DAVIS LADD

▲ Krystalicznie czyste wody jeziora Tahoe, leżącego w górach Sierra Nevada na wysokości 1897 m n.p.m.

centrum i klimatem śródziemnomorskiego miasteczka. Warto zobaczyć XVII-wieczny fort Castillo de San Marcos i pospacerować po nastrojowym historycznym dystrykcie (St. Augustine Town Plan Historic District) do centralnego placu miasta (Cathedral Place), przy którym wznosi się Bazylika Katedralna św. Augustyna (Cathedral Basilica of St. Augustine).

Sierra Nevada na wschodzie, pustynią Mojave na południowym wschodzie i pasem lasów na północnym wschodzie. Kalifornia na północy graniczy z Oregonem, na wschodzie z Nevadą, na południowym wschodzie z Arizoną, a na południu z meksykańską Kalifornią Dolną (Baja California). To najludniejszy stan USA, zamieszkanym przez ponad 39,5 mln osób. Stolicą jest

między ciągnącymi się wzdłuż wybrzeża Oceanu Spokojnego Górami Nadbrzeżnymi i pasmem Sierra Nevada. W tym ostatnim wznosi się najwyższy szczyt kontynentalnych Stanów Zjednoczonych (poza Alaską) – Mount Whitney o wysokości 4421 m n.p.m. Ok. 45 proc. powierzchni Kalifornii zajmują lasy, a 25 proc. – pustynie. Największa spośród nich jest Mojave (Mohave). Na północny wschód od niej leży Dolina Śmierci ►

(Death Valley), w której znajduje się najniższe położone miejsce w Ameryce Północnej – Badwater Basin (86 m p.p.m.).

31. stan USA

W 1542 r. kastyljski żeglarz Juan Rodríguez Cabrillo (ok. 1498/1500–1543) dotarł do zatoki San Diego. Hiszpanie nazwali ten region Kalifornią na cześć mitycznej wyspy California zamieszkałej przez Amazonki z popularnej hiszpańskiej powieści rycerskiej z 1510 r. *Przygody Esplandiána* (*Las Sergas de Esplandián*). Od czasu wyprawy Cabrilla zaczęła się penetracja dzisiejszego kalifornijskiego wybrzeża, lecz historia jego kolonizacji rozpoczyna się na dobre dopiero w 1769 r. Misjonarz Juniper Serra (Junípero Serra, 1713–1784) założył wtedy w San Diego pierwszą niewielką franciszkańską misję (San Diego de Alcalá). Do 1804 r. między San Diego a San Francisco stanęło 21 misji oddalonych od siebie o dzień wędrówki. W końcu XVIII w. Kalifornia stała się częścią wicekrólestwa Nowej Hiszpanii. W 1821 r. Meksyk, który uzyskał wówczas niepodległość, przejął nad nią kontrolę. W tym okresie na teren dzisiejszego stanu zaczęli napływać pierwsi amerykańscy osadnicy, co w 1846 r. doprowadziło do wojny amerykańsko-meksykańskiej zakończonej traktatem w lutym 1848 r. Kalifornia została podzielona między obydwa państwa. Górna Kalifornia, jako California, stała się 31. stanem USA 9 września 1850 r.

„California dreams”

Kalifornia jest jednym z najpiękniejszych miejsc w USA. Może się pochwalić imponującym klifowym wybrzeżem, piaszczystymi plażami, szumem błękitnych fal oceanu, zapierającymi dech w piersiach górami, pięknymi miastami, dziewiczymi lasami, ozłoczonymi słońcem pustyniami oraz kilkoma, należącymi do najwspanialszych w całym Stanach Zjednoczonych, parkami narodowymi (jest ich tutaj zresztą najwięcej, bo aż dziewięć!). To wręcz wymarzony kierunek na cudowne wakacje. Rozległe terytorium stanu i duża liczba atrakcji sprawiają, że trudno zwiedzić Kalifornię podczas jednej wyprawy. Popularna trasa zaczyna się i kończy w słynnym San Francisco. Obejmuje ona atrakcje skupione między tym miastem, położonym malowniczo nad Oceanem Spokojnym i cieśniną Golden Gate, a Los Angeles. W większości stanu panuje klimat subtropikalno-śródlądowy z łagodnymi, deszczowymi zimami i suchymi, bardzo upalnymi latami. Im dalej w głąb

lądu, tym chłodniejsze zimy i cieplejsze lata. W wysokich górach temperatury nawet latem bywają bardziej umiarkowane, a zimą leży śnieg. Na terenach pustynnych panują zróżnicowane klimaty. Pustynia Sonora słynie z gorącego lata i łagodnej zimy. Z kolei pustynie leżące powyżej 600 m n.p.m. mają chłodniejsze zimy. Z najwyższymi temperaturami spotkamy się w Dolinie Śmierci. Wybór terminu wizyty w Kalifornii zależy od tego, w jaki sposób chcemy spędzić nasz urlop. Najlepszy czas na podróż objazdową to wiosna i jesień.

San Francisco należy do najbardziej malowniczych dużych miast Stanów Zjednoczonych. Rozłożone na wzgórzach i na półwyspie San Francisco, otoczonym wodami Pacyfiku na zachodzie, zatoki San Francisco na wschodzie i cieśniny Golden Gate na północy.

W zwartym centrum 900-tysięcznego miasta łatwo poruszać się pieszo. Union Square to ozdobiony palmami piękny plac, który stanowi serce śródmieścia. W tzw. Civic Center warto zobaczyć gmach Ratusza (San Francisco City Hall), z wysoką na 93,7 m kopułą, przypominającą m.in. te z Kościoła Val-de-Grâce i Kościoła Inwalidów w Paryżu. Oprócz tego podczas zwiedzania nie można ominąć np. sali koncertowej Louise M. Davies Symphony Hall, budynku opery War Memorial Opera House czy Muzeum Sztuki Azjatyckiej (Asian Art Museum). South of Market (SoMa) to dzielnica, w której znajdziemy kilka wspaniałych placówek muzealnych i galerii, jak choćby Muzeum Sztuki Nowoczesnej w San Francisco (San Francisco Museum of Modern Art – SFMOMA) czy Yerba Buena Center for the Arts (YBCA).

Obowiązkowy punkt wizyty w mieście stanowi przejazd tramwajem linowym (San Francisco cable car system). Z 23 linii, wprowadzonych między 1873 a 1890 r., pozostały jedynie trzy.

Lombard Street to wielka atrakcja turystyczna – *the crookedest street in the world*, czyli najbardziej poskręcana ulica na świecie. Ta niezmiernie kręta, malownicza i jednokierunkowa droga biegnie przez Russian Hill.

Mission San Francisco de Asís (Mission Dolores) jest prawdziwą perłą architektury i jednocześnie najstarszą zachowaną budowlą w mieście. Misję założył w 1776 r. hiszpański franciszkanin i misjonarz Francisco Palóu (ok. 1722–1789), który wraz z Juniperem Serra ewangelizował Górną Kalifornię (Alta California). W kościele misyjnym uwagę przykuwa piękny barokowy

ottarz. Sama dzielnica wokół (Mission District, The Mission, hiszp. Distrito de la Misión, La Misión) zamieszkała jest głównie przez Latynosów i obfituje w wiele niedrogich restauracji, knajpek i barów.

Chinatown w San Francisco to najstarsza chińska dzielnica w Ameryce Północnej (powstała w 1848 r.), należy też do największych enklaw Chińczyków poza Azją. Stanowi niezwykle egzotyczny Orient. Tu urodził się w 1940 r. i przez pewien czas mieszkał m.in. słynny Bruce Lee. Z kolei Castro to najbardziej znana dzielnica mniejszości seksualnych.

Haight-Ashbury (potocznie The Haight) rozciąga się wokół skrzyżowania ulic Haight i Ashbury. W 1967 r. w tej dzielnicy miało miejsce słynne Summer of Love (Lato Miłości), na które przyjechało ok. 8 tys. hippisów. Podczas niego królowały narkotyki, wolny seks i muzyka kontestacji. Tu w wiktoriańskich domach osiedlili się swego czasu Janis Joplin (1943–1970) i Jimi Hendrix (1942–1970).

Golden Gate Bridge, most wiszący nad cieśniną Golden Gate, stanowi symbol miasta. Z uwagi na otoczenie to jedna z najpiękniejszych przepraw na świecie. Warto spojrzeć na San Francisco wieczorem (zwłaszcza podczas zachodu słońca) z dwóch wzgórz, tzw. Twin Peaks (282 m n.p.m.). Ukazuje się stąd turystom przepiękna panorama na miasto i słynny most.

Popularną atrakcję turystyczną San Francisco stanowi Fisherman's Wharf – nabrzeże z licznymi sklepikami z pamiątkami i barami. Warto zajrzeć do tutejszego San Francisco Maritime National Historical Park, określanego mianem Muzeum Morskiego (Maritime Museum). Z Fisherman's Wharf ujrzymy też legendarne więzienie na pobliskiej wyspie Alcatraz.

Warto wybrać się w rejs po zatoce San Francisco. Podczas niego możemy zobaczyć z bliska nieczynne już więzienie o zastraszającym rygorze (Alcatraz Federal Penitentiary), działające od 1934 do 1963 r.

W drodze do Los Angeles

Założone w 1770 r. Monterey, dawna stolica Górnej Kalifornii (zarówno hiszpańskiej – od 1804 do 1821 r., jak i meksykańskiej – od 1822 do 1846 r.), przyciąga stylową kolonialną architekturą. Znajdziemy tutaj dziesiątki sklepików z pamiątkami oraz restauracje ze świeżymi rybami i owocami morza. To idealne miejsce, aby obserwować wieloryby. Warto wybrać się wcześniej rano ▶





© ISTOCK.COM/LUNAMARINA

▲ Tramwaje linowe to wielka atrakcja San Francisco



© ISTOCK.COM/DEL640

▲ Zatoka San Francisco została odkryta w 1769 r.

▼ Region Big Sur słynie z oszałamiających widoków



© ISTOCK.COM/KANONSKI

▼ W Chinatown w San Francisco żyje ok. 35 tys. osób

▼ Lombard, czyli najbardziej poskręcana ulica na świecie, kojarzona ze scen pościgów w wielu filmach



© ISTOCK.COM/BLUEPIPHOTO



© ISTOCK.COM/TRAVELVIEW



▲ Jezioro Echo Park w centrum Los Angeles służyło na samym początku jako zbiornik wody dla mieszkańców



▲ W lutym 1960 r. wzdłuż Hollywood Boulevard powstała słynna Aleja Gwiazd (Hollywoodzka Aleja Sławy)

na specjalną wycieczkę organizowaną z portu. Inną atrakcją miasta jest duże oceanarium Monterey Bay Aquarium.

Big Sur, po hiszpańsku *el sur grande*, czyli Wielkie Południe, to przepiękne i dzikie wybrzeże. Ta spektakularna i legendarna linia brzegowa ciągnie się od rzeki Carmel w hrabstwie Monterey do miejscowości San Simeon, gdzie łańcuch górski Santa Lucia wyrasta nagle z Pacyfiku. Za najpiękniejszy odcinek tej trasy uważa się malowniczy fragment od Carmel Highlands do Hearst Castle (La Cuesta Encantada) w San Simeon. Czekają tu na nas wręcz powalające widoki i majestatyczna sceneria nadbrzeżnych gór, klifów, wodospadów oraz urokliwych zatoczek Pacyfiku.

Zamek Hearsta (Hearst Castle) to jedna z najbardziej ekstrawaganckich i kosztownych rezydencji na świecie. Amerykański magnat prasowy William Randolph Hearst

(1863–1951) sprowadził z Europy fragmenty autentycznych zabytkowych budowli z najsłynniejszych epok i połączył je w jedną całość. Wnętrza posiadają wmontowane elementy przywiezione ze Starego Kontynentu bądź wiernie skopiowane z oryginałów. Całość tworzy osobliwą mieszankę. Główny budynek – Casa Grande (Duży Dom) – został zwieńczony dwiema bliźniaczymi wieżami i był wzorowany na renesansowej hiszpańskiej katedrze z XVI stulecia. W jego wnętrzach powstało 130 pomieszczeń o łącznej powierzchni 5634 m².

Santa Barbara to ładny nadmorski kurort. Znajdziemy w nim m.in. najstarsze w Kalifornii drewniane moło Stearns Wharf, które ukończono w 1872 r.

Los Angeles (L.A.) jest drugim co do wielkości miastem USA (po Nowym Jorku). Stanowi centrum aglomeracji Los Angeles–Long



Beach–Anaheim (Greater Los Angeles), którą zamieszkuje blisko 19 mln ludzi. To serce przemysłu rozrywkowego, utożsamianego z Hollywood i Beverly Hills, dzielnicą gwiazd. W Wielkim Los Angeles znajdują się też eleganckie miasta, jak Beverly Hills, Pasadena czy Santa Monica. Wreszcie nie można zapomnieć o Disneylandzie w Anaheim oraz siedzibie Universal Pictures (Universal Studios) w Universal City w dolinie San Fernando.

Historyczne centrum miasta (El Pueblo de Los Angeles) stanowi piękny deptak – Olvera Street. Warto tutaj zajrzeć do Avila Adobe, wzniesionej w 1818 r. rezydencji burmistrza Los Angeles – Francisca José Ávila (1772–1832), aby dowiedzieć się więcej o życiu w czasach kolonizacji hiszpańskiej. W pobliżu znajduje się chińska dzielnica Chinatown.

Na południe od Pueblo, we współczesnym centrum miasta (Downtown Los Angeles – DTLA), natrafimy na skupisko budynków



▲ Park Narodowy Yosemite o powierzchni ok. 3 tys. km²

▼ Las Olbrzymów (Giant Forest), Park Narodowy Sekwoi



zajmowanych przez władze lokalne, tzw. Civic Center. Warto tu zobaczyć m.in. 138-metrowy gmach Ratusza (Los Angeles City Hall) czy monumentalny Los Angeles Times Building (w kompleksie Times Mirror Square) zbudowany w stylu art déco.

Beverly Hills to ekskluzywna miejscowość, która przez długi czas była ulubionym miejscem zamieszkiwania bogatych i sławnych ludzi, szczególnie znanych z Hollywood. Słynna Rodeo Drive należy do najdroższych ulic handlowych świata. Ciągnie się przez ponad 3 km.

Hollywood stanowi obowiązkowy punkt zwiedzania Los Angeles. Wizyty w najważniejszym ośrodku amerykańskiej kinematografii po prostu nie można przegapić. Koniecznie trzeba pospacerować po słynnej ulicy Hollywood Boulevard. Mieszczą się przy niej liczne atrakcje turystyczne. Warto tu wspomnieć o Dolby Theatre, od 2002 r. miejscu corocznej ceremonii rozdania Oscarów, czy Teatrze Chińskim Graumana (Grauman's Chinese Theatre), na którego podjeździe znajdują się odciski stóp i dłoni oraz autografy i wpisy niemal 200 postaci związanych z Hollywood, w tym m.in. Arnolda Schwarzeneggera, Anthony'ego Quinna, Poli Negri i... Kaczora Donalda. Aleja Gwiazd (Hollywood Walk of Fame) ciągnie się wzdłuż Hollywood Boulevard oraz Vine Street. Zawiera ponad 2,7 tys. pięcioramiennych gwiazd upamiętniających znane osobistości świata show-biznesu. Nie zapomniano również o kilkunastu fikcyjnych postaciach, jak np. Kermit Żaba czy Myszka Miki.

Przenieśmy się teraz do Long Beach. W tym blisko 500-tysięcznym portowym mieście znalazł swoje miejsce na emeryturze słynny statek RMS *Queen Mary*, który przyciąga turystów z całego świata. Warto także zajrzeć do Aquarium of the Pacific – interesującego akwarium z kolekcją ponad 11 tys. zwierząt reprezentujących ok. 500 różnych gatunków.

Mniej więcej 40 km na południowy wschód od centrum Los Angeles leży 350-tysięczne Anaheim. Miasto kojarzone z tego, że znajduje się w nim Disneyland Resort – najślawniejszy i jednocześnie najstarszy park rozrywki Walta Disneya na świecie, otwarty już w 1955 r.

Santa Monica znana jest nie tylko z popularnego serialu *Stoneczny patrol* (*Baywatch*), ale również z ciągnącej się aż przez trzy przecznice promenady (Third Street Promenade) i pięknie odnowionego moła (Santa Monica Pier z 1909 r.), na których to można spotkać grupy artystów ▶

i muzyków. Inne bogate nadmorskie miasto w aglomeracji Los Angeles to Malibu. Słynie z modnych plaż i z tego, że zamieszkuje tu wiele gwiazd świata filmu i estrady.

POWRÓT DO SAN FRANCISCO PRZESZ PARKI NARODOWE

Park Narodowy Doliny Śmierci to nie tylko malowniczy obszar pustynny, ale jeden z najgorętszych obszarów na kuli ziemskiej. Surowy, czasem księżycowy krajobraz tworzy intrygującą scenę. Park skrywa wiele przepięknych miejsc. Artist's Drive to jednokierunkowa droga o długości ponad 14 km, wiodąca przez mieniącą się czerwono-różową i zieloną skalistą okolicę – bajeczne barwy wynikają z obecności osadów wulkanicznych. Z punktu widokowego Zabriskie Point rozciągają się wspaniałe widoki na zastygłe w formie fal skalne grzbieity (badlands, badlandy). Z punktu Dante's View (1669 m n.p.m.) można zobaczyć panoramę całej doliny ze słynnym Badwater Basin, najniższym punktem całej Ameryki Północnej.

Park Narodowy Sekwoi słynie z rosnących w nim mamutowców olbrzymich (sekwojadendronów, sekwoi olbrzymich), w tym największego obecnie drzewa na świecie – General Sherman, czyli Drzewa Generała Shermana, mającego 83,8 m wysokości i maksymalną średnicę pnia u podstawy aż 11,1 m. Na terenie parku, w tzw. Lesie Olbrzymów (Giant Forest), znajduje się pięć z dziesięciu najbardziej masywnych drzew na naszym globie.

Park Narodowy Yosemite to jeden z najczęściej odwiedzanych parków narodowych w USA (przed pandemią przez blisko 4,5 mln turystów rocznie). Leży malowniczo w środkowej części gór Sierra Nevada w Kalifornii. Zalicza się go do absolutnie najpiękniejszych miejsc w Stanach Zjednoczonych. Podczas przejazdu krętą i wyjątkowo malowniczą obwodnicą parkową zachwycić można się szumem wodospadów, widokiem granitowych urwisk, czystych potoków i bliskością gigantycznych, liczących blisko 2,7 tys. lat sekwoi. Najstojniejszy okaz tych olbrzymich drzew stanowi tutaj Grizzly Giant. Ten gigant jest wysoki na 63,7 m, a jego średnica u podstawy liczy 9 m. Park szczyci się monumentalnymi szczytami (na czele z Mount Lyell – 3999 m n.p.m.), największym polodowcowym kanionem na świecie (Yosemite Valley o długości 12,1 km i głębokości do 1070 m), spektakularnymi skalnymi ścianami (Half Dome) oraz ogromnymi granitowymi skałami (El Capitan

– mekka wspinaczy). Z punktu Glacier Point (2199 m n.p.m.) zobaczyć można m.in. zapierający dech w piersiach widok na dolinę Yosemite oraz najwyższy w Ameryce Północnej wodospad o jednej strudze – Ribbon Fall (491 m), a także 739-metrową kaskadę Yosemite, najwyższą na parkowym terenie.

„ALOHA” HAWAJE

The Aloha State to oficjalny przydomek Hawajów. Na tym wulkanicznym archipelagu w Polinezji spotkamy się z językiem hawajskim. Niestety, jest on wymierający. Od 1900 r. liczba jego użytkowników na Hawajach spadła z 37 tys. do zaledwie 2 tys. (na szczęście od 1997 r. rośnie). Aloha to najpopularniejsze na świecie słowo pochodzące z języka hawajskiego. Ma ono wiele znaczeń (m.in. „miłość” czy „pokój”) i jest powszechnie używane na archipelagu, najczęściej jako powitanie. Powierzchnia stanu wynosi ponad 28,3 tys. km², a mieszka tu prawie 1,5 mln ludzi. Stolica i zarazem największe miasto to 350-tysięczne Honolulu. Archipelag Hawajów leży na Pacyfiku, ok. 3850 km na południowy zachód od San Francisco. Składa się z ośmiu głównych wysp: Hawaii, O'ahu, Kaua'i, Moloka'i, Lāna'i, Maui, Ni'ihau i Kaho'olawe oraz blisko 130 wysepek i atolów koralowych. Ciągną się one na długości ok. 2300 km – od wyspy Hawaii na południowym wschodzie po bezludny atol Kure na północnym zachodzie. W ich krajobrazie dominują stożki wulkanów (m.in. Mauna Kea – 4207,3 m n.p.m., Mauna Loa – 4169 m n.p.m., Haleakalā – 3055 m n.p.m.) oraz łagodne wzgórza. Na O'ahu, w odróżnieniu od innych hawajskich wysp, nie ma centralnego masywu górskiego (wulkanicznego), ale dwa oddzielne, dobrze wykształcone pasma (Ko'olau i Wai'anae), rozdzielone dość równą niziną. Na południowym wybrzeżu tego najbardziej zaludnionego łądu stanu Hawaje znajduje się stoleczne Honolulu.

50. stan USA

Hawaje zostały odkryte przez angielskiego podróżnika, żeglarza, kartografa i kapitana Królewskiej Marynarki Wojennej (Royal Navy) Jamesa Cooka w styczniu 1778 r. Ten organizator i kierownik trzech wypraw dookoła świata (1768–1780) poniósł śmierć 14 lutego 1779 r. na wybrzeżu zatoki Kealahou na wyspie Hawaii podczas potyczki z tubylcami. Na podstawie istniejących dowodów archeologicznych szacuje się, że najwcześniejsze zasiedlenie Hawajów miało miejsce ok. 1000 r., prawdopodobnie dokonali go polinezyjscy osadni-



▲ Makana – piękne południowe wybrzeże wyspy Maui



cy z Markizów. Druga fala migracji z wysp Raiatea i Bora-Bora przypadła na XI stulecie. Żyjące tu plemiona zjednoczył w 1795 r. władca Królestwa Hawajów (1795–1893) Kamehameha I (ok. 1758–1819), który dał początek dynastii panującej na archipelagu do 1872 r. W 1898 r. Hawaje zostały zaanektowane przez Stany Zjednoczone jako terytorium zależne. Dopiero 21 sierpnia 1959 r. przystąpiły do unii jako 50. stan USA.

Rajskie Hawaje – rejs na statku wycieczkowym

Ten jedyny stan leżący wyłącznie na wyspach to m.in. bajkowe zachody słońca, czarujące tancerki hula wykonywanego przy



▼ Twin Falls, farma Waialeale w dolinie Ho'olawa na Maui



▲ Hawajskie fale są wręcz stworzone dla surferów

▼ Taniec hula był kiedyś częścią praktyk religijnych



akompaniamentem pieśni zwanej *mele*, ogromne wulkany i rafy koralowe o niesamowitych barwach. Walory krajobrazowe, klimatyczne oraz folklor rdzennych mieszkańców archipelagu (Polinezyjczyków) sprawiają, że Hawaje są wręcz wymarzoną miejscem na sielankowe wakacje. Znajdziemy tu majestatyczne szczyty i skały pokryte lawą, złociste plaże otoczone gęstymi tropikalnymi lasami, klify o imponującej wysokości (nawet do tysiąca metrów!) oraz wielokolorowe kaniony. To niesamowita kraina ogrodów pełnych fantazyjnych roślin, bujnych lasów deszczowych, wijących się rzek i huczących wodospadów. Temperatura przez cały rok waha się zazwyczaj w granicach 21–30°C, a najobfitsze opa-

dy deszczu przypadają na okres od grudnia do marca, czyli szczyt sezonu turystycznego. Jeżeli chcemy zobaczyć kilka wysp, idealnym rozwiązaniem jest rejs na statku wycieczkowym. Zaczynamy go w stołecznym Honolulu. Podczas takiej tygodniowej wyprawy, możemy odwiedzić, oprócz O'ahu, również Maui, Hawai'i oraz Kaua'i.

Pierwsza z nich, czyli trzecia co do wielkości wyspa archipelagu (zajmująca powierzchnię 1545 km²), stanowi polityczne, gospodarcze i kulturalne centrum regionu. Tutaj mieszka też ok. 70 proc. z całej populacji Hawajów (aż 1,02 mln osób), z czego mniej więcej 81 proc. ludzi żyje w Honolulu i jego okolicach. Warto zwiedzić Pałac 'Iolani w cen-

trum stolicy, jedyny na terenie Stanów Zjednoczonych pałac królewski, którego budowę zlecił w 1879 r. król Kalākaua (1836–1891). Miejscem licznie odwiedzanym jest Pearl Harbor – historyczna baza marynarki wojennej USA (United States Navy), nazwana od zatoki, którą zajmuje. Przybywają tu tłumy, aby zobaczyć odstonięty w maju 1962 r. USS *Arizona* Memorial – pomnik wzniesiony nad zatopionym 7 grudnia 1941 r. przez Japończyków pancernikiem USS *Arizona*. Obok cumuje ostatni pancernik zbudowany przez Stany Zjednoczone – USS *Missouri* (wszedł do służby w czerwcu 1944 r.). Na jego pokładzie podpisano 2 września 1945 r. w Zatoce Tokijskiej kapitulację Japonii, co zakończyło ►



© ISTOCK.COM/SORINCOJAC

▲ Popularna plaża Waikiki w dzielnicy Honolulu o tej samej nazwie, będącej turystycznym centrum Hawajów

II wojnę światową. Od 1999 r. pełni w Pearl Harbor rolę okrętu muzeum, pozostając pod opieką Towarzystwa Pamięci USS *Missouri* (USS *Missouri* Memorial Association). Na O'ahu, na wschód od centrum stolicy Hawajów, rozciąga się również słynna Waikiki Beach (o długości 3 km), która uchodzi za

jedną z najpiękniejszych tropikalnych plaż na świecie. Honolulu, a zwłaszcza hotele dzielnicy Waikiki, to idealne miejsce na typowo hedonistyczne wakacje związane z relaksem na wybrzeżu, dobrym jedzeniem i zakupami. Ten malowniczy zakątek na południu O'ahu jest doskonały na odpoczynek

▼ Park Narodowy Hawajskich Wulkanów, lawa wypływająca z czynnego wulkanu Kīlauea na wyspie Hawai'i



© ISTOCK.COM/KEN MCCURDY

po długiej podróży samolotem na Hawaje i ewentualnie po rejsie statkiem wycieczkowym po archipelagu.

Hawai'i to największa tutejsza wyspa, zajmująca powierzchnię 10 430 km². Nic więc dziwnego, że zwie się ją też Wielką Wyspą (Big Island). Znajdują się tutaj dwie najwyższe atrakcje archipelagu – wulkany Mauna Kea (śpiący) i Mauna Loa (jeden z najaktywniejszych na świecie). Kīlauea (1247 m n.p.m.), boczny szczyt Mauna Loa, to aktywny wulkan tarczowy, czyli o szerokim i spłaszczonym stożku. Jego ostatnia erupcja zaczęła się 29 września 2021 r. To najaktywniejszy z pięciu wulkanów (Kohala, Mauna Kena, Hualālai, Manua Loa i właśnie Kīlauea) tworzących wyspę Hawai'i. Park Narodowy Hawajskich Wulkanów olśniewa swą niezwykłością. Utworzono go w 1916 r. i zajmuje obszar ponad 1308 km². Uchodzi za jeden z najwspanialszych parków narodowych w Stanach Zjednoczonych. Oferuje turystom jedyne w swoim rodzaju możliwości zwiedzania dzięki wiodącej wokół kaldery spektakularnej trasie, od której odchodzi wiele pięknych szlaków turystycznych. Hawai'i Volcanoes National Park w 1987 r. wpisano na Listę Światowego



© ISTOCK.COM/MARTINW303

Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. Atrakcjami wyspy są także park z japońskimi ogrodami (Liliu'okalani Park and Gardens) w największym tutejszym mieście, 45-tysięcznym Hilo, Hawajski Tropikalny Ogród Botaniczny (Hawai'i Tropical Botanical Garden, Hawai'i Tropical Bioreserve & Garden) w pobliskim Papaikou, przepiękna Waipi'o Valley, Parker Ranch pod Waimea (jedno z największych rancz w USA, utworzone już w 1847 r.) oraz Historyczny Park Narodowy Pu'uuhonua o Hōnaunau – niegdyś ważne miejsce kultu religijnego dawnych Hawajczyków.

Maui to druga co do wielkości wyspa archipelagu, zajmuje powierzchnię 1883 km². Usytuowana jest na północny zachód od Big Island. Czynny wulkan Haleakalā (3055 m n.p.m.), którego szczyt często spowijają gęste chmury, stanowi tu popularny cel turystyczny. Na jego zboczach

▲ Nā Pali Coast State Park – malownicza dolina Kalalau w północno-zachodniej części górzystej Kaua'i

rośnie kilka endemicznych gatunków roślin. Niezwykła przyroda została objęta ochroną w ramach Parku Narodowego Haleakalā.

Górzysta Kaua'i to być może najpiękniejsza wyspa całego archipelagu. Jest czwarta co do wielkości (ma powierzchnię 1456 km²), zadziwia różnorodnością krajobrazów i jest często wykorzystywana przez filmowców. Kręcono na niej m.in. *Park Jurański* (1993 r., reż. Steven Spielberg), *Poszukiwaczy zaginionej Arki* (1981 r., reż. S. Spielberg), *Południowy Pacyfik* (1958 r., reż. Joshua Logan), *Piratów z Karaibów: Na nieznanach wodach* (2011 r., reż. Rob Marshall) czy *Spadkobierców* (2011 r., reż. Alexander Payne). Koniecznie trzeba zobaczyć leżący w zachodniej części wyspy pocztówkowy kanion Waimea, zwany często Wielkim Kanionem Pacyfiku (Grand

Canyon of the Pacific), wybrać się do spektakularnego Parku Stanowego Kōke'e czy też poleniuchować na północy na cudownej Lumaha'i Beach, rajskiej plaży, którą znajdziemy między miasteczkiem Hanalei a Parkiem Stanowym Hā'ena ze zjawiskową Kē'e Beach. Dla aktywnych Kaua'i oferuje wiele wspaniałych tras na piesze wędrówki, np. do potężnego, ok. 91-metrowego wodospadu Hanakapi'ai Falls.

STANY ATRAKCJI

Niezależnie od tego, który stan wybierzemy ostatecznie na nasze niezapomniane amerykańskie wakacje, znajdziemy tam o wiele więcej atrakcji, niż udało się nam zmieścić w tym krótkim artykule. Tekst ten ma jedynie stanowić inspirację do znalezienia swojej własnej trasy podróży po USA. ■



FOLLOW
ALOHA

NIEZWYKŁA PODRÓŻ
PO HAWAJACH

Follow Aloha LLC
tel.: +1 8085425465
e-mail: info@followaloha.tours
www.dmchawaii.com

SIEDEM MEKSYKAŃSKICH CUDÓW

OLA SYNOWIEC
mexicomagicoblog.blogspot.com



« 7 lipca 2007 r. strefa archeologiczna Chichén Itzá na półwyspie Jukatan została uznana za jeden z siedmiu nowych cudów świata. Najbliższe otoczenie ruin dawnego miasta Majów jest jednak pełne innych niezwykłości. Oto siedem klejnotów, które znajdziecie w Meksyku. »

To miał być tylko przedłużony urlop. Chciałam tu spędzić dwa miesiące, a zostałam... dziewięć lat. To była miłość od pierwszego wejrzenia, zakochałam się w tym kraju po same uszy. Z każdym dniem, miesiącem i rokiem oczarowywał i zaskakiwał mnie coraz bardziej.

Pragnęłam wykrzyczeć całemu światu, że Meksyk to nie tylko to, o czym trąbią sensacyjne nagłówki gazet i wiadomości telewizyjne. Chciałam pokazać inną jego twarz, dlatego zaczęłam pisać blog o nazwie *Mexico Magico*. Słowo „magia” wcale nie jest tutaj na wyrost, bo to północnoamerykańskie państwo jest w rzeczywistości magiczne. Odkrywając meksykańskie cuda, wreszcie tak naprawdę poczułam całą sobą, że samo życie to cud, a ja należę do najszczęśliwszych osób na świecie.

RAJSKIE PLAŻE

To jest definicja raju – myślę sobie, gdy pierwszy raz staję na plaży w Tulum. Woda jest tak turkusowa, aż wydaje się nierealna, niczym podkrecona w Photoshopie. Piasek tak biały, że wygląda jak śnieg. A do tego wysmukłe palmy kokosowe i ich kojący cień. Wówczas Tulum jest jeszcze małą, rybacką plażą, bez rozbudowanej infrastruktury turystycznej. Zatrzymujemy się w drewnianej chatce pokrytej liśćmi palmowymi, płacimy w dolarach mniej więcej 50 zł za noc. Dzisiaj ceny zaczynają się już od 50 dol. Jednak wieść o tym raju szybko rozeszła się po świecie.

Jeszcze w latach 60. XX w. praktycznie nikt nie przyjeżdżał na meksykańskie wybrzeże Morza Karaibskiego. Cancún było wtedy zamieszkane jedynie przez ok. 20 rybackich rodzin. Decyzja o utworzeniu tutaj kurortu turystycznego zapadła w 1969 r. Rok później rozpoczęto budowę lotniska (Aeropuerto Internacional de Cancún – CUN, otwarte w 1974 r.) i pierwszych hoteli, które zaczęły powstawać na malowniczej piaszczystej mierzei wbijającej się w mo-

rze. W 1990 r. miasto liczyło już prawie 170 tys. mieszkańców (obecnie ok. 900 tys.), a wczasowicze szukający spokojniejszych miejsc na wypoczynek zaczęli odkrywać wioski rybackie położone nieco dalej w kierunku południowym. Tak narodziła się Riviera Maya, czyli Riwiera Majów, jak dziś określa się kilka turystycznych miasteczek leżących na wybrzeżu Morza Karaibskiego, na południe od Cancún.

Najpopularniejszy kurort, czyli Playa del Carmen, w latach 90. też był małą rybacką miejscowością, która zaczęła rozwijać się w lawinowym tempie. W zaledwie 15 lat liczba mieszkańców wzrosła tu niemalże dziesięciokrotnie (aktualnie wynosi ponad 250 tys.). Turyści, którzy odwiedzili to miejsce jakiś czas temu, liczą na to, że i dzisiaj zastaną tę samą hipisowską wioskę, a zamiast tego znajdują dynamiczne, gwarne miasto. Hipisi w poszukiwaniu spokoju przenieśli się jeszcze dalej na południe – do Tulum. Wprawdzie przez kilka ostatnich lat miejscowe hotele przestały być odpowiednie na kieszeń budżetowych podróżników, ale wciąż zachowują swoisty styl – nie ma tutaj wielopiętrowych budynków ani ogromnych resortów, sympatyczne ekohoteliki w dalszym ciągu przyciągają intymnym, butikowym klimatem. Stawia się tu wciąż na noclegi w *cabañas*, czyli drewnianych domkach na plaży, ale w już o wiele lepszym standardzie niż tamta chatka, w której zatrzymałam się ponad dziesięć lat temu. Popularne są tutaj także glampingi, czyli kempingi w luksusowym stylu. Za taki wypoczynek blisko natury wielu jest w stanie dobrze zapłacić, dlatego Tulum uchodzi dzisiaj nawet za droższe miejsce niż Cancún.

Ci, którzy są spragnieni dziewiczych plaż i ucieczki od masowej turystyki, szukają dalej. Odkrycie ostatnich lat stanowi wyspa Holbox (zajmująca blisko 56 km² powierzchni i zamieszkała przez jedynie ok. 2 tys. osób), która leży na północny zachód od Cancún. Nie ma na niej asfaltu, ▶

◀ Tulum było otoczonym murem miastem Majów, większość tutejszych budowli powstała między 1200 a 1450 r.

po nieutwardzonych drogach poruszamy się wózkami golfowymi, a na jej brzegach możemy się opalać w towarzystwie... flamingów. Za nowy hit uchodzi również Bacalar, czyli jezioro zwane Laguną Siedmiu Kolorów (Laguna de los Siete Colores), określane tak w związku z liczbą odcieni, którymi olśniewają jego wody.

Każdy kurort na tutejszym wybrzeżu Morza Karaibskiego jest inny, każdy pod inne gusta. Cancún to przede wszystkim luksusowe resorty *all inclusive* w Zona Hotelera, Playa del Carmen to bliskość plaży i słynne klubowe życie nocne, Tulum – boho szyk i muzyka

miejsce ma jeszcze coś absolutnie wyjątkowego – wspaniałe pozostałości majańskiego miasta tuż przy brzegu morza!

MISTYCZNE RUINY

Populacja Meksyku to w blisko 22 proc. ludność rdzenna (ok. 26 mln ludzi), a oprócz języka hiszpańskiego za oficjalne uznaje się 68 języków tubylczych. Trzy meksykańskie stany leżące na półwyspie Jukatan (Campeche, Jukatan i Quintana Roo) należą do tych o największym odsetku ludności rdzennej. Tubylczym językiem *maya yucateco* – drugim najpopularniejszym

obecnie w strefach archeologicznych. Tylko na terenie półwyspu Jukatan znajduje się ich ok. 150, z czego nieco ponad 50 udostępniowych jest do zwiedzania. Najpopularniejsze z nich to: monumentalna Chichén Itzá ze słynną piramidą Kukulkana (Templo de Kukulkán) i największym w Mezoameryce boiskiem do ukochanej gry w przedhiszpańskich kulturach zwanej *pelota* lub *pok ta' pok* w języku *maya yucateco* (tzw. Gran Juego de Pelota o wymiarach 96,5 m na 30 m), Tulum – jedne ruiny majańskiego miasta położone tuż nad morzem, Uxmal – z owalną Świątynią Wróżbity (Pirámide del Adivino) oraz Cobá



© ISTOCK.COM/STONE

▲ Piramida Kukulkana (inaczej Zamek, po hiszp. *El Castillo*), centrum prekolumbijskiego miasta Chichén Itzá

na żywo w klimatycznych restauracjach, Bacalar – spokój toni jeziora, Isla Holbox i Isla Mujeres – sielskie życie na małych wysepkach. Są też jeszcze swojskie Puerto Morelos oraz Mahahual (Majahual), które żyje głównie z krótkich wizyt wielkich statków wycieczkowych. Choć każda z plaż w tych rajskich miejscowościach zapiera dech w piersiach, to dla mnie wciąż najpiękniejsza pozostaje ta w Tulum. Tak szerokiej, usianej wysmykami palmami nie ma nigdzie indziej. No i to

w kraju (po nahuatl, języku Azteków) – posługuje się tu niemal 900 tys. osób. To z niego wywodzi się większość nazw miejscowości na półwyspie: Cancún to „gniazdo węży”, Tulum to „mur”, Holbox to „czarna dziura” (zważywszy na to, że zawsze ciężko mi stamtąd wyjeżdżać, coś w tym musi być!).

Przodkowie dzisiejszych Majów przed przybyciem Hiszpanów stworzyli tutaj wielką cywilizację oraz niezwykle miasta-państwa, których pozostałości możemy podziwiać

– z drugą najwyższą na Jukatanie piramidą, 42-metrową Ixmujá w grupie budowli Nohoch Mul, po tej z Calakmul (tzw. Estructura II o wysokości 55 m).

W całym Meksyku można zwiedzać obecnie 193 strefy archeologiczne – miasta zbudowane przez Majów, ale także przez Azteków, Olmeków, Tolteków, Zapoteków, lud P'urhépecha (Purepecha, dawniej określany jako Taraskowie) czy inne cywilizacje. W przypadku niektórych, jak np. najczęściej odwiedzanego w kraju stanowiska

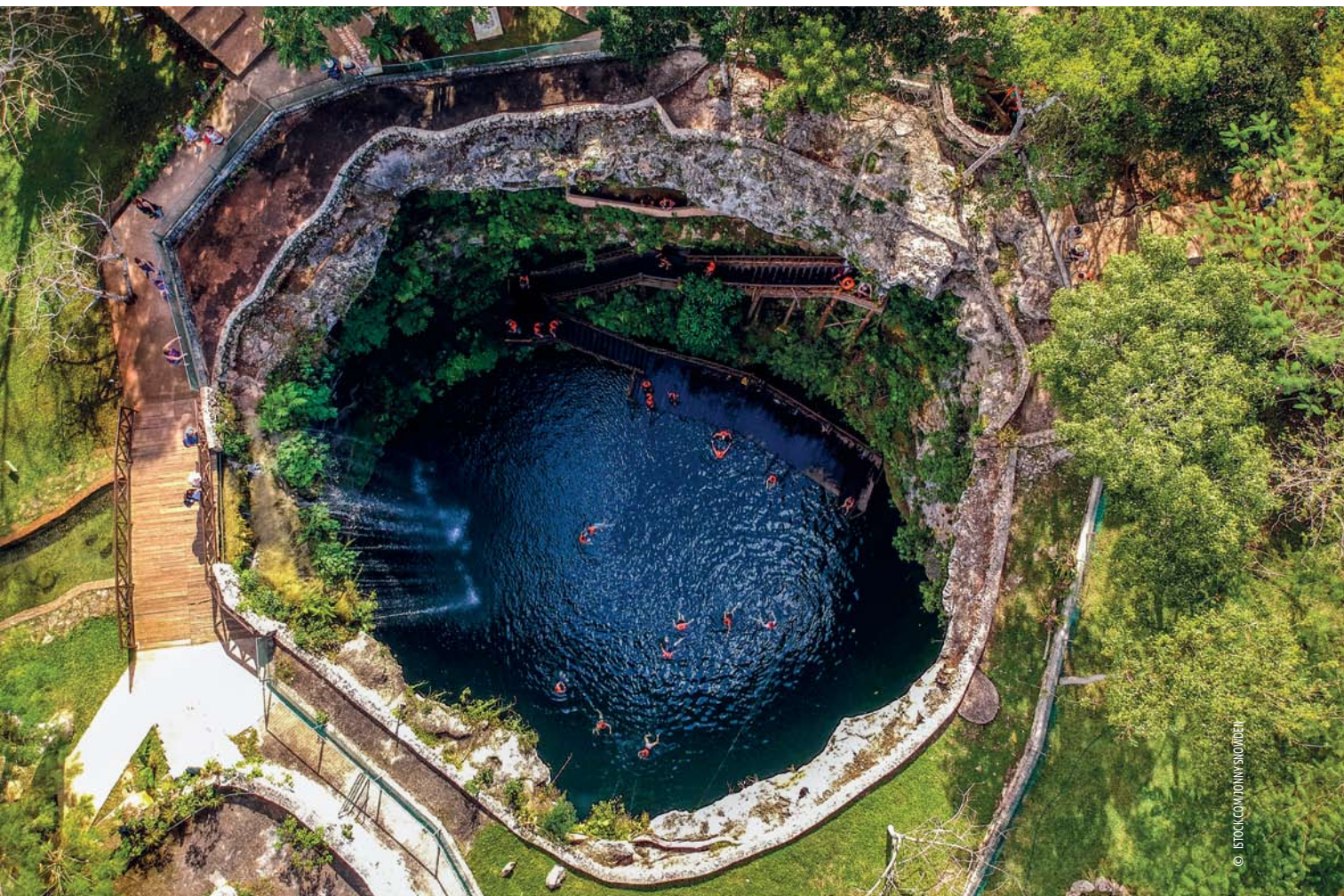
Teotihuacán ze słynnymi piramidami Słońca i Księżycy (pirámides del Sol y de la Luna), nie do końca nawet wiadomo, która prekolumbijska cywilizacja wybudowała to miejsce. Stanowiło ono zresztą zagadkę dla samych Azteków (Mieszików). Ruiny już wówczas opuszczonego miasta uczynili oni swoim świętym miejscem, a powstanie budynków przypisywali olbrzymom zwanym *quinametzin*, którzy żyli jeszcze przed pojawieniem się ludzi. Wielkie piramidy miały być właśnie ich grobowcami. To tu miał narodzić się świat, to tutaj oddzielono światło od ciemności, powstały Słońce i Księżyc.

już w stanie wyżywić olbrzymiej populacji swoich metropolii, co zmusiło ich do dalszej migracji.

Wiele ze starożytnych majańskich miast nadal skrytych jest w gąszczu lasu tropikalnego, a część budynków w strefach archeologicznych, wciąż niezrekonstruowanych, „zjada” otaczająca je bujna selwa. Takie na wpół dzikie miejsca lubię najbardziej – te rzadziej odwiedzane jukatańskie miasta, takie jak Calakmul, Kohunlich czy Becán, gdzie nie ma tłumów turystów, a najczęściej jestem zupełnie sama. Tu w zadumie i wśród szalonych odgłosów tutejszej przyrody mogę

wapienne, które łatwo modelowane jest przez wodę. Na terenie tym praktycznie nie ma również żadnych rzek. Jedynym źródłem słodkiej wody są tu *cenotes*, czyli studnie krasowe. Przez wapienne skały tutejszego lądu zaczęły pod jego powierzchnię spływać deszcze, tworząc podziemne jeziora, a strumienie i korzenie drzew przebiły do nich otwory.

Słowo *cenote* pochodzi od majańskiego *dzonot* (ts'ono'ot) oznaczającego „studnię”, gdyż stąd dawni mieszkańcy Jukatanu czerpali wodę, a swoje miasta budowali właśnie w ich pobliżu. Na terenie Chichén Itzá odkryto do tej pory pięć studni krasowych – w tym



© ISTOCK.COM/POLNY SKOVIDEN

W odróżnieniu od stolicy Azteków (Tenochtitlán), która została zdobyta i zburzona przez Hiszpanów w 1521 r., żeby z pozyskanego w ten sposób budulca postawić w tym miejscu nowe hiszpańskie miasto – Ciudad de México, większość majańskich miast-państw w momencie przybycia konkwistadorów była już opuszczona. Przyczyny ich upadku ok. 900–1200 r. nie są do końca jasne. Podejrzewa się, że Majowie wyeksploatowali środowisko naturalne i wyjąłowili głębiej do tego stopnia, że nie byli

▲ *Cenote Zací w Valladolid w stanie Jukatan, malownicza studnia przyciągająca nie tylko fanów pływania*

wyobrażać sobie życie w tych ośrodkach Majów w czasach ich dawnej świetności i ze szczytu piramid nie widzieć nic poza ciągnącą się aż po horyzont tropikalną puszcza.

„CENOTES” – WEJŚCIA DO ŚWIATA ZMARŁYCH

Ze szczytu majańskich budowli widać, że Jukatan jest płaski niczym patelnia. Drogi biegną tutaj prosto jak strzała. To dlatego, że cały półwysep ma bardzo miękkie podłoże

jedną bezpośrednio pod piramidą Kukulkana (w 2016 r.). Starożytni Majowie wierzyli, że *cenotes* stanowią wejście do świata nadchodzącego po śmierci, Xibalby. Składano w nich też ofiary: dla bogów zmarłych oraz dla boga deszczu Chaka (Chaaca), który ze względu na suchy klimat i ograniczony dostęp do wody pitnej na półwyspie często pojawiał się w majańskiej ornamentyce. Jego wizerunek, z charakterystycznym haczykowatym nosem, jest popularnym motywem ►

zdobniczym w Chichén Itzá, dominuje także w Uxmal, gdzie Chak wciąż wydaje się żywy i nieustannie aktywny. Pod koniec lutego 1975 r. doszło tu do niecodziennej sytuacji. Strefę archeologiczną zwiedzała wówczas królowa brytyjska Elżbieta II. Z tej okazji potomkowie dynastii Xiu, niegdyś rządzącej w Uxmal, odprawili majańską modlitwę do Chaka. Mimo iż był środek pory suchej, z nieba nagle lunął deszcz.

Na terenie półwyspu Yucatán znajduje się ponad 6 tys. cenotes, z czego zarejestrowanych i widocznych na mapach jest tylko 2,4 tys. W ok. 65 proc. z nich odnaleziono ślady po przedhiszpańskich kulturach majańskich. Cenotes mogą być zarówno zamkniętymi jaskiniami, jak i przypominają ogromne, mniej lub bardziej otwarte studnie albo jeziora. Im bliżej Riwiery Majów i Morza Karaibskiego, tym będą one płytsze. Do tych najpiękniejszych należą: położone 3 km od Chichén Itzá Ik Kil czy Oxmán i Suytún niedaleko Valladolid. Oczywiście zachęcam do odwiedzania również mniej popularnych cenotes, gdzie możemy być zupełnie sami. Z tego powodu zakochałam się w Cenote Palomitas w miejscowości Yalcobá pod Valladolid. Wypełniająca studnie krasowa woda, filtrowana przez wapień, jest niezwykle czysta, a podziemne jeziora zamieszkują różne interesujące zwierzęta, jak np. małe rybki, które podczas kąpieli robią nam darmowy peeling. Żyją tutaj też endemiczne gatunki ryb i skorupiaków, które na skutek niedoboru światła stały się wtórnie ślepe, a następnie w wyniku ewolucji utraciły nawet oczy (m.in. tzw. ślepa biała dama, po hiszpańsku *dama blanca ciega*, a po łacinie *Typhliasina pearsei*, albo ślepy węgorz jukański, *anguila ciega yucateca* lub *anguila ciega de cenote*, *Ophisternon infernale*).

Cenotes to także prawdziwy raj dla nurków. Dostępne z powierzchni jeziora łączą się podziemnymi korytarzami, można więc przepływać między jednymi a drugimi. To właśnie tu znajduje się aktualnie najdłuższa podwodna jaskinia na świecie – system Sac Actun, liczący jeszcze cztery lata temu „jedyne” 263 km. Łączy się on jednak z innym – 84-kilometrowym Dos Ojos, co udowodnili nurkowie 10 stycznia 2018 r., po 10 miesiącach intensywnej pracy. Ten połączony system ma w sumie aż 347 km długości i średnią głębokość 20 m.

OSZAŁAMIAJĄCA PRZYRODA

Miłośnicy nurkowania również będą zachwyceni, jeśli zamiast w głąb lądu wypłyną w morze, żeby oglądać rafę koralową poło-



▲ Żółw zielony żyje w ciepłych morzach i oceanach strefy równikowej, jego pancerz ma do ok. 160 cm długości



▲ Akсолotl meksykański (salamandra meksykańska) – endemiczny gatunek płaza prowadzący nocny tryb życia

żoną praktycznie na całej długości wybrzeża stanu Quintana Roo (tzw. Gran Arrecife Maya). Tutejszy podwodny świat warto też podziwiać z maską, fajką i płetwami do snorkelingu, i to nawet zaraz przy brzegu, kąpiąc się w towarzystwie ogromnych żółwi zielonych w Akumalu. Na pełnym morzu można dostrzec także rekiny wielorybie, które w miesiącach letnich przyplwają w okolicę wybrzeża.

Podczas wycieczki łodzią przez malownicze lasy namorzynowe główną atrakcją będzie możliwość zobaczenia wielu gatunków zwierząt, np. krokodyli (w rezerwacie Ria Lagartos) czy manatów (w Reserva de la Biosfera de Sian Ka'an). W obu tych

miejscach oraz w rezerwacie Celestún można również oglądać flamingi, a konkretnie flaminga karaibskiego (karmazynowego), uważanego za najpiękniejszy gatunek z rodziny tych długoszyich, czerwonych ptaków. Co ciekawe, rodzą się one białe, a swoją „nabytą” barwę zawdzięczają pożywieniu – małym skorupiakom artemia (stonaczkom, solowcom, solankowcom), bogatym w czerwony barwnik, oraz planktonowi. Żyjątko te zamieszkują też różową lagunę – Las Coloradas, gdzie woda ma tak intensywny kolor, że wydaje się wręcz nierealna. Jednakże różowa plaża istnieje naprawdę, a za barwę oblewającej ją wody „odpowiedzialna” jest funkcjonująca w tym miejscu



▲ Reserva de la Biósfera Ría Celestún stynie ze stad pięknych flamingów karaibskich (karmazynowych)



▲ Kwezal herbowy (quetzal) w mitologii prekolumbijskiej Azteków i Majów uważany był za postańca bogów

fabryka soli. Zgromadzona w specjalnych zbiornikach woda morska odparowuje pod wpływem ciepła, co sprawia, że nabiera koloru naturalnie występujących tu czerwonych organizmów.

Królem zwierząt jest tutaj jaguar, święte zwierzę dawnych ludów przedhiszpańskich. Już przedstawiciele najprawdopodobniej najstarszej miejscowej kultury, czyli Olmekowie, czcili go jak boga, a majańskie dynastie przybierały dumnie jego imię. Dawni wojownicy należeli także do zakonu jaguara – przebiegali się w jego skórę, gdyż wierzyli, że dzięki temu nabierają jego sił. Innym świętym zwierzęciem Majów był kwezal herbowy (po hiszpańsku *quetzal*, od słowa *quetzalli* w języku

nahuatl), przepiękny zielono-karmazynowy ptak, któremu nazwę zawdzięcza waluta Gwatemali – quetzal (GTQ). Jego pióra stanowiły jedną z najcenniejszych ozdób, na którą mogli sobie pozwolić tylko najbogatsi. Jeżeli ktoś zabił kwezala, władca Majów skazywał go na karę śmierci. W tutejszej przyrodzie ważne miejsce zajmowała również *ceiba*, czyli puchowiec – drzewo, które było swoistym *axis mundi* (osią świata) i łączyło trzy jego poziomy: ziemski, zaświaty oraz krainę umarłych.

Bogactwo gatunkowe przyrody meksykańskiej jest wprost oszałamiające, żyje tu też ponad 19 tys. endemitów, czyli zwierząt i roślin występujących tylko na terenie tego

kraju. Najbardziej niezwykłym z nich jest aksolotl meksykański, czyli inaczej ambystoma meksykańska. To mały płaz, który ma trzy pary skrzelii zewnętrznych umiejscowione po obu stronach szerokiej głowy, w jej tylnej części. W przypadku urazu skrzelia te samodzielnie powracają do pełnego zdrowia. Aksolotl meksykański ma zdolność do regeneracji także innych części ciała. Niedobór jodu w jaskiniach jeziora Xochimilco niedaleko miasta Meksyk, w których ten płaz żyje w warunkach naturalnych, sprawia, że funkcjonuje on wyłącznie w fazie larwalnej, a co więcej, jako larwa może rozmnażać się w najlepsze (zjawisko neotenu). W wyniku podawania aksolotłom hormonu tarczycy (tyroidyny z mięsem) osiągnęły one już po kilku dawkach postać dorosłą, przystosowaną do życia na lądzie. Badaczką, która po raz pierwszy tego dokonała (w 1917 r.), była polska uczona, wybitny biolog-genetyk Laura Kaufmann (1889–1972). Z Meksyku pochodzą również rozmaite rośliny jadalne, które kraj ten miał do zaoferowania gastronomii na całym globie.

1001 POTRAW MEKSYKAŃSKIEJ KUCHNI

Kukurydza, czekolada, awokado, orzeszki ziemne, chia (szatwia hiszpańska), wanilia, chili, guma do żucia – te wszystkie rzeczy świat zawdzięcza Meksykowi. Samo słowo *chili* pochodzi zresztą z języka Azteków, nahuatl (*chilli*), podobnie jak „czekolada”, która wywodzi się od wyrazu *xocolātl* oznaczającego „cierpką wodę”. Dla dawnych Majów ziarna kakaowca pełniły funkcję środka płatniczego, a w Katedrze Metropolitalnej w mieście Meksyk wierni nadal składają z nich ofiary pod jedną z figur Chrystusa. Dieta przedhiszpańskich mieszkańców tych ziem bazowała na czterech głównych roślinach: kukurydzy, fasoli, dyni oraz chili, które wciąż pozostają zresztą podstawą kuchni meksykańskiej. Te trzy pierwsze jeszcze od czasów prekolumbijskich uprawia się w podobny sposób zwany *milpa*. Inaczej mówi się o nim „trzy siostry”, a to za sprawą tego, że gatunki „wspierają się” nawzajem i nie dopuszczają do rozwoju chwastów. Poza tym rośliny te są tak dobrane, że pobierają składniki pokarmowe z różnych poziomów, a dodatkowo kukurydza stanowi świetną „tyczkę” do wzrostu fasoli.

To właśnie kukurydza (po hiszpańsku *maíz*, a po łacinie *Zea mays*), wyhodowana przez mieszkańców tych ziem z niepozornej odmiany trawy zwanej *teosinte*, jest bez wątpienia filarem meksykańskiej kuchni ▶



▲ Pyszne tradycyjne meksykańskie *enchiladas* z sosami

▼ *Jarabe tapatio*, słynny regionalny taniec meksykański

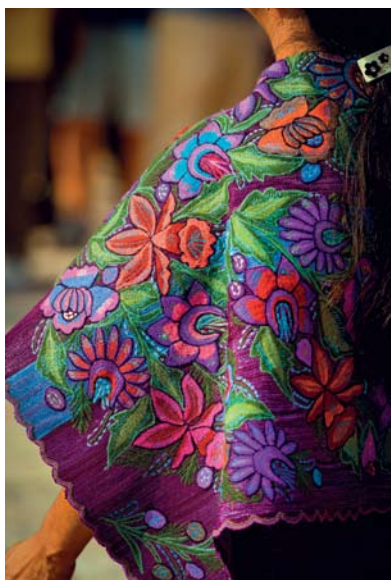


▲ Czekolada na gorąco z dodatkiem ostrej papryki



▼ Wyszywane w kwiaty tkaniny z miasta Zinacantan

▼ Wojownik z zakonu jaguara, ten gatunek ssaka stanowił dla Majów i Azteków symbol siły i mocy



oraz całej narodowej tożsamości. Spożywano ją już ok. 10 tys. lat temu, co czyni ją jedną z najstarszych roślin uprawnych na ziemi. Dawni Majowie wierzyli, że człowiek został ulepiony z kukurydzy, a sami starali się jak najbardziej do niej upodobnić – była dla nich ideałem piękna. Szacuje się, że dzisiejsza kuchnia meksykańska zawiera mniej więcej 600 dań na bazie tego przysmaku. Wśród nich są te najbardziej kojarzone z Meksykiem i najczęściej tutaj spożywane: *tacos*, *quesadillas*, *enchiladas*, *enfrijoladas* czy *tamales*. Każdy region, a nawet miasteczko ma swoje własne kukurydziane potrawy lub napoje, takie jak *atole* czy *pozol*. Jest nawet kukurydziana gorzalka – *poz*, spożywana przez rdzenną ludność ze stanu Chiapas.

Półwysep Jukatan też może poszczycić się jedyną w swoim rodzaju kuchnią, rozpoznawalną w całym Meksyku i na świecie. Za najstojniejsze jej danie uchodzi *cochinilla pibil*, czyli mięso wieprzowe marynowane w soku z cytrusów i tradycyjnie długo pieczone w liściach bananowca w kamiennym piecu wkopanym w ziemię. Gotową potrawę najczęściej serwuje się w formie *tacos* lub w kanapkach albo jako osobne danie. Innym znanym specjałem mięsnym jest tu *poc chuc*, także wieprzowina zamoczona w soku z cy-

trusów, ale tym razem smażona na grillu. Całą konsumpcję warto zacząć od *sopa de lima*, czyli zupy z limonki, podawanej najczęściej z kurczakiem (lub indykiem) i kukurydzianymi chipsami. Dobrym aperitifem będzie *xtabentún* – alkohol na bazie słynnego miejscowego miodu wytwarzanego przez pszczoły z nektaru rośliny o tej samej nazwie (*xtabentún* w języku *maya yucateco* oznacza „pnącze, które rośnie w skale”), przypominające smakiem i zapachem anyż. Ciekawym elementem tutejszej kuchni jest też *chaya* – roślina lecznicza poprawiająca krążenie, a także obniżająca cholesterol, używana jako składnik do lemoniad, zup i *tamales*, stanowiąca również świetny dodatek do mięs.

WSZYSTKIE KOLORY MEKSYKAŃSKIEJ KULTURY

Różnorodność kulinarna to bezpośrednia pochodna różnorodności kulturowej Meksyku. Jest on ogromnym krajem (jego powierzchnia wynosi prawie 2 mln km², co odpowiada mniej więcej 45 proc. całego terytorium Unii Europejskiej), gdzie żyje kilkadziesiąt grup etnicznych i mówi się kilkudziesięcioma językami. Istnieje tutaj też ogromna liczba strojów ludowych, które zmieniają się z miejscowości na miejscowość, a nawet z wioski na wioskę. Dzięki temu po ubraniach można

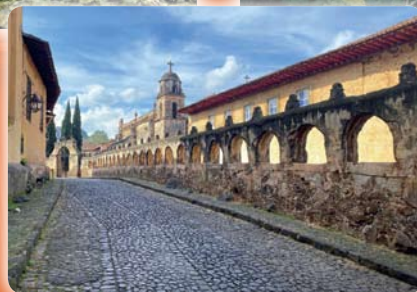
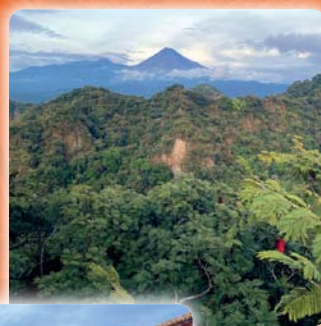
niedługo ze stuprocentową skutecznością powiedzieć, skąd pochodzi dana osoba. Dla przykładu w San Juan Chamula w stanie Chiapas mężczyźni noszą grube kamizelki, a kobiety spódnice z czarnej wełny baranej o długim włosiu, a zaledwie ok. 10 km dalej, w mieście Zinacantan, chodzi się w znacznie lżejszych, wyszywanych w kwiaty tkaninach w różowo-fioletowych barwach. Co ciekawe, te stroje nie są takie same od pokoleń, a współczesne kobiety wcale nie zakładają tego, co wcześniej przywdziewały ich matki i babki – tradycyjne ubrania także podlegają prawom mody, a ta zmienia się średnio dwa razy do roku przy okazji głównych uroczystości w miasteczku. Dziewczyny, które mają na sobie coś „z zeszłego sezonu”, od razu brane są na języki.

Również święta różnią się od siebie w poszczególnych miejscowościach, mimo iż są organizowane z tej samej okazji. W Zinacantan, czyli tam, gdzie nosi się kwieciste wzory, z okazji obchodów Dnia św. Sebastiana (Día de San Sebastián Mártir – fiesta trwająca od 18 do 22 stycznia) mężczyźni przebierają się za jaguary, papugi i leśny mech, a jedną z tradycji jest rzucanie się... wypchanymi wiewiórkami. Z kolei 55 km dalej na zachód, w Chiapa de Corzo, panowie podczas tzw. Fiesty Grande de Enero ▶

Bo Meksyk jest piękny!

Organizujemy wyjazdy w każdy zakątek Meksyku: indywidualne, rodzinne, dla znajomych i przyjaciół oraz zorganizowanych grup

- Zapewniamy profesjonalną obsługę i rzetelną informację
- Z nami poznasz kulturę, historię, kuchnię i kolory Meksyku
- Nie brakuje też zabawy, uśmiechu i niezapomnianych wrażeń
- Nasz cel: „rozkochać Cię” w Meksyku





© ISTOCK.COM/HUGO CORZO

▲ Widokowy karnawał afrometycki w dużej wiosce Alto Tío Diego w gminie Tepetlán w stanie Veracruz

(odbywającej się w okresie od 8 do 23 stycznia) upodabniają się do kobiet, żeby przeżyć w typowych dla nich strojach barwnymi procesjami przez miasto, od kościoła do kościoła.

Jest także okres *Las Posadas*, czyli dziewięciu imprez odbywających się przez dziewięć kolejnych dni poprzedzających Boże Narodzenie (od 16 do 24 grudnia). Tradycja ta ma swój początek w obchodach święta ku czci boga wojny Huitzilopochtli, bóstwa opiekuńczego Azteków. Były one na tyle ważne, że misjonarzom nie udało się później tych zwyczajów wypłenić. Dziś nieodłącznym elementem *posadas* jest piniata (po hiszpańsku *piñata*), czyli zabawa polegająca na strąceniu i rozbiciu kijem kuli wypętnionej słodyczami. Ważne są również święta narodowe

– Dzień Niepodległości (15–16 września, Día de la Independencia de México) oraz rocznica rewolucji meksykańskiej 20 listopada (wybuchła ona w 1910 i trwała oficjalnie do 1917 r.), kiedy to dzieci przyprawiają sobie wąsy i przebijają się za małych rewolucjonistów. Huczne imprezy organizuje się też z powodu obchodów dnia patronów miasteczek, innych ważnych świętych czy Wielkiego Tygodnia (*Semana Santa*).

KARNAWAŁ W MEKSYKU

Haab – kalendarz solarny dawnych Majów – składał się z 18 okresów („miesiący”) liczących po 20 dni. Pozostałe pięć był to swoisty czas poza czasem. Dodawano je na końcu kalendarza w postaci „miesiąca” o nazwie *Wayeb*, który uznawano za pecho-

wy. To okres, kiedy czas – płynący tu cyklicznie, a nie linearnie – wracał do punktu wyjścia; kiedy wszystko mogło się wydarzyć. Po przybyciu Hiszpanów *Wayeb* zaczęło utożsamiać z karnawalem i do dziś pozostaje on jednym z najważniejszych wydarzeń w meksykańskim kalendarzu. Fiesty karnawałowe w kraju trwają nawet do tygodnia i w każdej okolicy wyglądają nieco inaczej. Najstojniejsze imprezy odbywają się w nadmorskich kurortach – Veracruz (głośny Carnaval de Veracruz) oraz Mazatlan, określanym mianem perty Pacyfiku. Na półwyspie Jukatan najpopularniejsze są te w Meridzie, blisko milionowej stolicy stanu Jukatan, oraz na wyspie Cozumel, gdzie program obejmuje m.in. taneczne parady, wybory królowej karnawału (Reina del Carnaval de Cozumel), a także koncerty i imprezy do białego rana. Poza najbardziej znanymi obchodami warto jednak zwrócić uwagę na mniej medialne karnawały ludowe. Praktycznie każda meksykańska miejscowość zamieszkała przez rdzenną ludność świętuje ten czas na swój własny, oryginalny sposób. Zakorzenione w lokalnych wierzeniach fiesty charakteryzują się zazwyczaj szeregiem typowych dla danego miejsca przebrań i masek. Mieszkańcy na czas karnawału przebijają się przykładowo za jaguary, diabły, małpy albo za... pijanych Hiszpanów.

MAGICZNE ŚWIĘTO ZMARŁYCH

Jak świat długi i szeroki, tak Meksyk kojarzy się głównie z hucznymi obchodami Dnia Zmarłych. I rzeczywiście, jego mieszkańcy,

▼ Kolorowy karnawał w kolonialnej, 14-tysięcznej Tlaxcali, najmniejszej ze stolic meksykańskich stanów



© ISTOCK.COM/JEAN-FRANÇOIS



© ISTOCK.COM/JULIO ONTEGA

zapytani o ulubione święto w roku, wymieniają zazwyczaj Día de Muertos. To czas spotkań z rodziną, zarówno tą, którą ma się wśród żywych, ale również tą jej częścią, która już odeszła. Dzień ten spędza się na czuwaniu na cmentarzu, rozmowach, wspólnym jedzeniu i piciu. Niektóre rodziny wynajmują też orkiestrę muzyków *mariachis*, żeby

▲ **Obchody Día de Muertos wpisano na Listę Reprezentatywną Niematerialnego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO**

zagrała zmarłemu jego ulubione piosenki. W domach, a także w szkołach, biurach czy zakładach pracy wznosi się również specjalne ołtarze dla zmarłych bliskich. Symbolicznie mają oni odwiedzić nas na krótką chwilę podczas tej nocy, więc na *ofrendas del Día de Muertos* (ołtarzykach), oprócz ich zdjęć,

umieszcza się też rzeczy, które podczas tej wizyty chcieliby dostać. Ustawia się na nich np. owoce oraz ich ulubione potrawy. Czasem stawia się kieliszek tequili albo butelkę coca-coli. Są także pomarańczowe aksamitki, czyli kwiaty rosnące o tej porze roku. Dusze zmarłych podobno bardzo je lubią. ▶



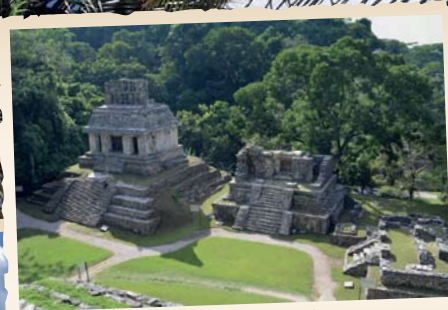
ALAMOS TRAVEL świadczy usługi już od 20 lat (istnieje od 2002 r.), od tego czasu stał się jedną z najważniejszych firm DMC dla biur podróży, które chcą najlepszych usług dla swoich klientów podróżujących do Meksyku. Posiadamy własne biura, a nasz zespół ma duże doświadczenie w turystyce przyjazdowej.

DLACZEGO WARTO WSPÓŁPRACOWAĆ Z NAMI

- Liczna kadra profesjonalistów, wykwalifikowani przewodnicy
- Najlepsza wielojęzyczna obsługa w konkurencyjnych cenach
- Dbalność o potrzeby klientów
- Elastyczność i kreatywność

NASZE USŁUGI

- **Szyte na miarę i grupowe wycieczki dla osób podróżujących indywidualnie**
Specjalizujemy się w wycieczkach z przewodnikiem po Meksyku i Gwatemali. Codzienne wyjazdy przez cały rok, przy minimum 2 osobach, a także możliwość przygotowania wycieczki szytej na miarę, zgodnie z życzeniami klientów.
- **Zakwaterowanie**
Najlepszy stosunek jakości do ceny
Ciągłe doskonalenie produktów i usług, zgodnie z nowymi trendami
- **Obsługa dużych grup**
- **Usługa transferów – szeroka gama pojazdów**
- **Szeroki wybór aktywności oraz wycieczek, atrakcje kulturalne, muzyczne, koncerty, teatry, muzea itp.**
- **Zajęcia kulinarne**



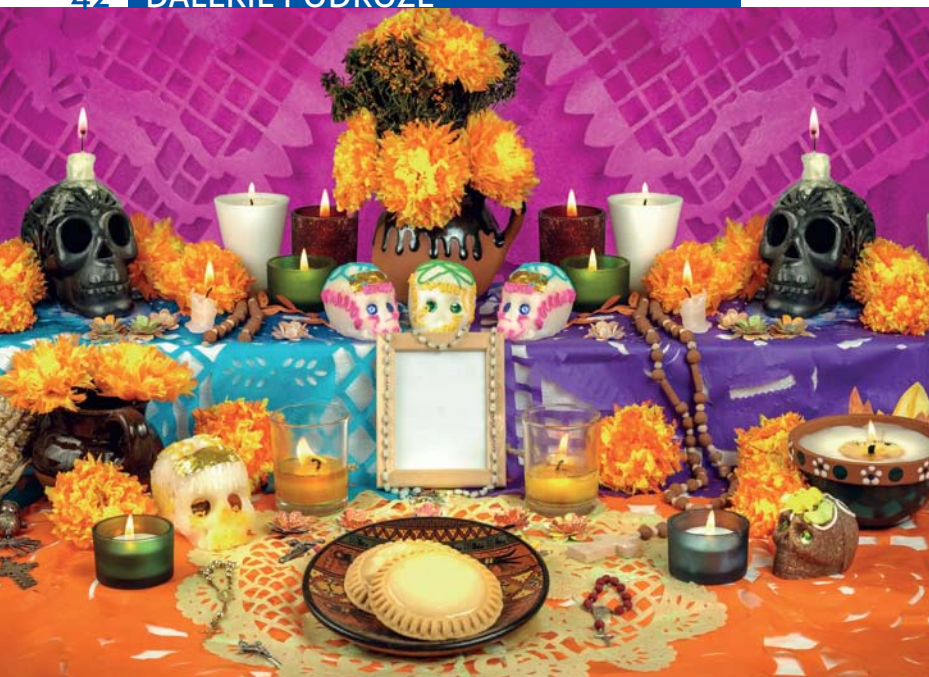
Zabytki archeologiczne



Zabytki kolonialne

*Stońce i plaża
Wybrzeże Karaibów i Pacyfik
Dolna Kalifornia
City breaks
MICE*

e-mail: info@alamostravel.com
www.alamostravel.com



© ISTOCK.COM/AGUESTA

▲ *Ofrendas del Día de Muertos* – specjalne ołtarzyki dla zmarłych, m.in. z ich ulubionymi potrawami

Podczas Día de Muertos wszechobecny jest tutaj symbol czaszki, który stał się swoistym totemem Meksyku. Cukrowe czaszki stawia się na ołtarzykach dla zmarłych, żeby się nimi pożywili i mieli siłę wrócić do krainy, skąd przybyli (cukier to w końcu energia w skondensowanej formie). Daje się je również najbliższymi, wypisując na

czole imię obdarowywanego – mają przynosić szczęście. Coraz modniejsze staje się też malowanie twarzy „na Catrinę”, czyli kościstą damę, która stała się jednym z najczęściej spotykanych motywów meksykańskiej sztuki popularnej. Początki sławy tej figury datuje się na przełom XIX i XX w., a za jej pomysłodawcę uznaje się meksy-

kańskiego rysownika i karykaturzystę José Guadalupe Posadę (1852–1913). Stworzony przez niego w 1910 r. wizerunek *La Catriny* miał być satyrą na ówczesne „żony modne”, Meksykanki, które nosiły się na modłę europejską. Posada dał także nowe życie meksykańskim kościotrupom i na stałe włączył je do narodowej ornamentyki.

Wszechobecność czaszek w Meksyku ma być niejako oswojeniem śmierci, potraktowaniem jej ze śmiechem, a nie lękiem. To również zaduma nad odchodzeniem, *memento mori* – przypomnienie, że wszyscy umrzemy. Nieistotne, jak ważni, bogaci czy popularni jesteśmy w doczesnym świecie – wobec śmierci wszyscy jesteśmy równi. Meksykanie mówią, że przywołanie śmierci to też przywołanie życia, bo jak pisał meksykański noblista w dziedzinie literatury Octavio Paz (1914–1998): *Cywilizacja, która neguje śmierć, zaczyna negować także życie*. Kiedy jest się w pełni świadomym śmierci, zaczyna się żyć pełnią życia. A Meksykanie kochają brać życie pełnymi garściami, kochają kochać i wyciskają do cna każdy dzień. To właśnie w Dzień Zmarłych, pośrodku barwnego Meksyku, spacerując po gwarnym i kolorowym cmentarzu wypełnionym muzyką *mariachis*, chce się krzyknąć: *Kocham cię, życie!* ■

▼ *Mariachi*, śpiew i muzykę na instrumenty strunowe i trąbkę wpisano w 2011 r. na listę UNESCO



© ISTOCK.COM/SCARFENIN86

BEZPIECZEŃSTWO I OBOSTRZENIA COVIDOWE

► Meksyk jest ogromnym państwem i kwestie bezpieczeństwa w każdym regionie wyglądają trochę inaczej. Za najbezpieczniejszy obszar w kraju uchodzi na ogół Jukatan. Popularne wśród turystów miejsca, takie jak stany Chiapas i Oaxaca, również uważa się za jedne z najspokojniejszych. Zawsze warto pytać mieszkańców o aktualną sytuację w okolicy. Poza tym należy uważać na bagaż, zwłaszcza podczas długich podróży autobusami. Ostatnio dość często dochodzi do kradzieży bagażu podręcznego zostawionego na górnej półce na pokładzie pojazdu (rabunki z bagażnika raczej się nie zdarzają).

Meksyk od początku pandemii koronawirusa nigdy nie zamknął swoich granic ani nie wprowadził obowiązkowych testów przy wjeździe, przez co stał się w ostatnim czasie jednym z popularniejszych kierunków wakacyjnych. Obostrzenia zmieniają się w poszczególnych stanach co dwa tygodnie (tzw. *semáforos*, czyli sygnalizacja świetlna), ale w tym momencie nie przeszkadzają one turystyce. Jedynie utrudnienie mogą stanowić dzienne limity osób w strefach archeologicznych. W związku z tym warto być tam jak najwcześniej. Przy ewentualnym znacznym wzroście liczby zakażeń można spodziewać się zamknięcia muzeów oraz odwołania części corocznych wydarzeń i imprez.



PRZEZ CAŁY ROK „PRZYJAŹŃ” OZNACZA „PROŚBA ZAAKCEPTOWANA”.

W VIVA WYNDHAM „PRZYJAŹŃ” OZNACZA „ŚMIAĆ SIĘ GŁOŚNO”.

NACIŚNIJ  PLAY
na wakacje

Meksyk – Republika Dominikańska – Bahamy
ventas@vivaresorts.com | www.vivaresorts.com |    vivaresorts


WYNDHAM
ALL-INCLUSIVE RESORTS

KOSTARYKA

– EKOTURYSTYKA MIĘDZY OCEANAMI

MARIUSZ SKUPIEŃ

« Kostaryka, znana dawniej przede wszystkim z uprawy kawowców, ananasów i bananów, zmienia od lat swoje oblicze. Obok ciągle ważnego rolnictwa (eksport bananów, ananasów, kwiatów, cukru, wołowiny, kawy i kakao) oraz produkcji elektroniki, farmaceutyków i instrumentów medycznych to turystyka jest obecnie jedną z wiodących gałęzi gospodarki tego środkowoamerykańskiego kraju. Dzięki dbałości o ochronę przyrody od wielu lat znajduje się on w czołówce państw znanych z ekoturystyki.

▼ Chwytnica kolorowa (czerwonooka) ze smukłym tułowiem, cienkimi nogami i palcami zakończonymi przylgami



© ISTOCK.COM/ARDESIGN



▲ W Kostaryce występuje ponad 12 tys. gatunków roślin, w tym więcej niż 1,3 tys. gatunków storczyków

Obecnie to również niezmiernie popularny cel egzotycznych wyjazdów wakacyjnych Polaków. Gościnność mieszkańców, naturalne piękno tego zielonego raju, bogactwo przyrody, parki narodowe, spektakularne tropikalne plaże i wspaniały klimat sprawiają, że jest to idealny zakątek naszego globu na wypoczynek i ucieczkę od codzienności w zupełnie inny świat. Oprócz turystyki ekologicznej to także doskonałe miejsce na wyprawę dla miłośników mocnych wrażeń. »

▼ Isla Tortuga, 1,5 godz. łodzią od półwyspu Nicoya

▼ Kostaryka słynie z tagodnej, aromatycznej, lekko orzeźwiającej i delikatnie kwaskowatej kawy *arabica*



© ISTOCK.COM/NEVIN VALVERDE
© ISTOCK.COM/JASON DREICHA

Kostaryka to niewielki kraj (zajmuje obszar 51,18 tys. km²) położony w Ameryce Środkowej, między Nikaraguą (na północy) a Panamą (na południu). Od wschodu ten malowniczy ląd oblewają wody Morza Karaibskiego (część Oceanu Atlantyckiego), a na zachodzie rozciąga się Ocean Spokojny. Zamieszkuje go ponad 5,2 mln ludzi. Stolicą i największym miastem Kostaryki jest 400-tysięczne San José.

Ta kraina gęstej selwy, aktywnych wulkanów i dziewiczych plaż – dzięki niezmiernie urozmaiconemu krajobrazowi wydaje się większa, niż jest w rzeczywistości. Dzieli się na kilka regionów, z których każdy wydaje się całkowicie odrębnym krajem.

„PURA VIDA” I SZCZĘŚLIWI „TICOS”

Zwrot *pura vida* można usłyszeć w Kostaryce niemal na każdym kroku. W bezpośrednim tłumaczeniu znaczy „samo życie” lub „czyste życie”, jednak tak naprawdę ma wiele znaczeń. To maksyma, z którą spotykamy się często na powitanie, w ramach podziękowań czy na pożegnanie. Jest kwintesencją tutejszego stylu życia, szczęścia i czerpania radości z każdej chwili przez mieszkańców, zwanych *Ticos*. Ich określenie wzięło się z powodu skłonności do używania przez nich zdrobnień w hiszpańskim, który stanowi oficjalny język kraju (powstają one poprzez dodawanie do rdzenia wyrazu końcówki *-tico* lub *-illo*). Szczególnie jeden zwrot cieszy się tutaj wielką popularnością: *Un momentico, por favor* („proszę chwileńkę poczekać”). *Ticos* wyróżniają się swoją pogodą ducha,

radością, optymizmem, niespiesznym trybem życia oraz życzliwością i gościnnością, które są wszechobecne, słowem – *pura vida*. To aktualnie najszczęśliwszy naród świata według rankingu Happy Planet Index.

Pura vida, która jest filozofią życiową *Ticos*, ma jeszcze jedno, bardzo ważne znaczenie – życie w zgodzie z otaczającą nas naturą, aby jak najdłużej pozostawała czysta i nienaruszona przez człowieka. Władze Kostaryki zdają sobie doskonale sprawę z tego, że to piękna, dziewicza przyroda przyciąga turystów i stanowi dobro narodowe, dlatego na ochronę środowiska kładziony jest tu szczególny nacisk.

SZWAJCARIA AMERYKI ŁACIŃSKIEJ

Kostaryka jest krajem wyżynno-górzystym, leżącym w aktywnej strefie sejsmicznej. W centralnej części tego środkowo-amerykańskiego państwa (tzw. *eje montañoso central*) wyróżnić możemy cztery pasma górskie zwane Kordylierami.

Kordylera Guanacaste rozciąga się w północno-zachodniej Kostaryce. Kolejne pasmo górskie to Kordylera Wulkaniczna Środkowa (Kordylera Środkowa). W centralnej części obszaru górskiego leży rozległe obniżenie (zajmujące powierzchnię blisko 3250 km²) – Meseta Centralna, nazywana też Doliną Centralną (*Valle Central*). Jest to najgęściej zaludniony obszar kraju. Mieszka tutaj niemal 2/3 ludności Kostaryki. Głównym miastem tego regionu jest stołeczne San José. Meseta Centralna oraz niewielka wyżyna Cartago rozdzielają Kordylierę Środkową od kolejnego pasma górskiego – Kordyliery



Talamanca. Znajduje się tu Cerro Chirripó – najwyższy szczyt kraju (3821,25 m n.p.m.). Czwartym pasmem górskim rozciągającym się na długości 50 km z północnego zachodu na południowy wschód Kostaryki jest Kordylera Tilarán (Sierra de Tilarán lub Sierra Minera). Obszary nizinne występują głównie na północy (wschodnia część Niziny Nikaraguańskiej) oraz wzdłuż wybrzeży. Na terytorium kraju znajduje się aż 112 wulkanów, w tym 7 aktywnych. Górski krajobraz, ale także stabilność polityczna i ekonomiczna oraz bogate tradycje demokratyczne w Kostaryce spowodowały, że nazywa się ją „Szwajcarią Ameryki Łacińskiej”.

OGRÓD AMERYKI ŚRODKOWEJ

Parki narodowe, rezerваты i chronione siedliska zwierząt zajmują ok. 27 proc. powierzchni państwa. Pod tym względem



© ISTOCK.COM/FLORIN961



▲ Valle Central o średniej wysokości 1400 m n.p.m.

▼ Leniwiec pstry został uznany za symbol narodowy



z Kostaryką nie może równać się żaden inny kraj na świecie. Na jej terytorium żyje mniej więcej 6 proc. wszystkich zarejestrowanych naukowo gatunków roślin i zwierząt na naszej planecie, w tym m.in. ponad 1000 gatunków orchidei, 800 gatunków paproci, 50 tys. gatunków owadów, ok. 250 gatunków ssaków, blisko 920 gatunków ptaków, niemal 200 gatunków płazów i 230 gatunków gadów, 130 gatunków ryb słodkowodnych oraz tysiące gatunków ciem i motyli. Możemy zobaczyć tu np. żyjące w naturalnym środowisku tukany, ary, kwezale, kolibry, tapiry, szopy, leniwcę, pumy, jaguary, mulaki białoogonowe, kapucynki czarno-białe, kojoty, pancerniki, żółwie morskie, kajmany okularowe, krokodyle amerykańskie i wiele innych. Na niewielkiej powierzchni Kostaryki znajduje się kilka ekosystemów. Do najważniejszych z nich należą: paramo (pokrywa najwyższe partie gór), las mgielny, las deszczowy, suchy las pacyficzny, mokradła namorzynowe czy rafy koralowe. Niesamowite bogactwo natury kraju powoduje, że nosi on jeszcze inny przydomek: „Ogród Ameryki Środkowej” (*Jardín de Central America*).

BOGATE WYBRZEŻE

Przed przybyciem Europejczyków na obszarze współczesnej Kostaryki rozwijały się kultury miejscowych Indian, które osiągnęły szczególnie wysoki poziom w obróbce złota. Kostarykę odkrył podczas swojej czwartej wyprawy do Ameryki we wrześniu 1502 r. Krzysztof Kolumb (1451–1506). Sądząc, że dotarł do legendarnej krainy złota, nazwał ją *Costa Rica*, czyli „Bogatym Wybrzeżem”. Podboju tych ziem dla Hiszpanii dokonał w latach 1562–1565 Juan Vázquez de Coronado (1523–1565). Kolonia była częścią Wicekrólestwa Nowej Hiszpanii (istniejącego od 1535 do 1821 r.) i formalnie podlegała pod utworzoną w 1542 r. Kapitanie Generalną Gwatemali. Rozwijała się bardzo powoli, a sami Hiszpanie niewiele uwagi poświęcali swojemu odległemu i ubogiemu terytorium. Kostaryka, podobnie jak inne kraje regionu, oddzieliła się od imperium hiszpańskiego we wrześniu 1821 r. W latach 1823–1838 wchodziła w skład Zjednoczonych Prowincji Ameryki Środkowej (Federacji Ameryki Środkowej), razem z Hondurasem, Salwadorem, Gwatemalą i Nikaraguą. Po rozpadzie tego federalnego państwa stała się niezależną republiką. Sytuację gospodarczą biednego kraju zmieniła uprawa kawowców oraz bananów w XIX stuleciu.



© ISTOCK.COM/STANISLAV OSTRANITSIA



▲ Zbieracz kawy na plantacji na wulkanicznych zboczach

▲ Gallo pinto zazwyczaj serwuje się na śniadanie

▼ Luksusowa willa z widokiem na zatokę Tamarindo



© ISTOCK.COM/LUCHPHOTO

▼ Kraj bogaty jest w warzywa i owoce tropikalne, takie jak ananasy, mango, papaje, melony czy banany

▼ Patacones (tostones) – smażone zielone platany



© ISTOCK.COM/PIRELOT



KAWA

Pierwsze sadzonki kawowców dotarły do Kostaryki z Kuby ok. 1808 r. Kawa szybko stała się symbolem dobrobytu, dlatego też nazywa się ją tutaj „złotym ziarnem” – *grano de oro*. Ci, którzy zajęli się jej uprawą bądź handlem nią, wkrótce dorobili się wielkich fortun. Do dziś Kostaryka jest jednym z głównych i najbardziej cenionych dostawców kawy na świecie. To istny raj dla miłośników tego czarnego napoju. Liczba rodzajów uprawianej i serwowanej tu kawy przyprowadza o zawrót głowy. Aby poznać część z nich, warto udać się na jakąś plantację i skosztować jednej z najlepszych małych czarnych na naszym globie. Możemy wybierać wśród wielu miejsc. Polecam szczególnie wycieczkę Britt Coffee Tour w Mercedes Norte de Heredia na północ od San José (www.coffeetour.com).

Chociaż kawa nie jest już najważniejszym towarem eksportowym kraju, pozostaje bardzo emocjonalnym tematem dla *Ticos*, ponieważ stanowi dużą część lokalnej tożsamości. Sadzonki kawowców kwitną na biało (od kwietnia do czerwca), tworząc gęsty kobierzec kwiatów, który mieszkańcy nazywają „kostarykańskim śniegiem”.

SMAKI KOSTARYKI

Świeże owoce i warzywa, wołowina i obfitość sałatek to znaki firmowe lokalnej kuchni. Ze względu na położenie Kostaryki bardzo popularne są też ryby i owoce morza, takie jak kraby, krewetki i kałamarnice. Tutejsze stragany uginają się pod dostatkiem tropikalnych owoców: ananasów, bananów, mango, papai, melonów, arbuźów czy kokosów. Towarem eksportowym kraju są przede wszystkim ananasy i banany. W 2019 r. Kostaryka wyprodukowała ponad 3,3 mln t tych pierwszych. Czy ni to z niej największego na naszym globie producenta i eksportera ananasów. Z kolei w 2020 r. udało się zebrać 2,5 mln t bananów. Kostaryka jest dziesiątym światowym producentem tych owoców i trzecim eksporterem. Do podstawowych składników kostarykańskich dań należą ryż i czarna fasola. Z danie narodowe można uznać *gallo pinto* (dost. „malowany kogut”). Bazę tego posiłku stanowią gotowane osobno ryż i czarna fasola, które następnie podsmażane są razem z warzywami, ziołami i przyprawami. Najczęściej wykorzystuje się czerwoną paprykę, cebulę, czosnek i kolendrę. Dużą popularnością cieszą się również *picadillos*. To pokrojone w kostkę ziemniaki, fasola szparagowa zmieszana z drobno posiekanym mięsem, pomidorami, cebulą, świeżą kolendrą i pa-

pryką. Resztki *picadillos* odsmażane z ryżem podaje się na śniadanie, przeważnie z gorącymi *tortillas* (rodzaj płaskiego, okrągłego placka). W tej ostatniej postaci noszą one nazwę *amanecido*. Na obiad popularne jest *casado* – pożywna mieszanka ryżu, czarnej fasoli, pokrojonej kapusty, smażonych słodkich platanów (gatunek banana) oraz kurczaka, ryby, wołowiny lub wieprzowiny. Ulubione miejscowe trunki to piwo (popularną lokalną marką jest Imperial), rum (najbardziej znany w Kostaryce to Ron Centenario) i *guaro* (alkohol z trzciny cukrowej).

WAKACYJNY DOM, A MOŻE EMERYTURA W KOSTARYCE?

Kostaryka znajduje się na czołowych miejscach w wielu rankingach jako idealne miejsce do zamieszkania na emeryturze. W najnowszym zestawieniu magazynu *International Living* na 2022 r. znalazła się na drugim miejscu, tuż za sąsiednią Panamą.

Ten eden Ameryki Środkowej doceniany jest za tropikalny klimat, niskie koszty życia, wysoką jakość służby zdrowia (zarówno prywatnej, jak i publicznej), konkurencyjne ceny nieruchomości, naturalne piękno kraju oraz przyjazność mieszkańców. Dodatkowo atut stanowi sytuacja polityczna kraju, który w regionie nękanym dość często niepokojami politycznymi, pozostaje oazą stabilności, demokracji i spokojnego stylu życia. Kostaryka od 1949 r. nie ma armii. Dzięki temu dużą część budżetu państwa przeznaczają na edukację i opiekę zdrowotną, co zapewniło mieszkańcom najwyższy poziom życia w Ameryce Środkowej (Panama, która czerpie ogromne zyski z opłat za Kanał Panamski, ma porównywalne dochody na mieszkańca, oba kraje zajmują też podobną pozycję na światowej liście wskazującej rozwój społeczny – Human Development Index – HDI, tworzonej przez Program Narodów Zjednoczonych ds. Rozwoju, agendę ONZ). Kostaryka według WHO (Światowej Organizacji Zdrowia) dysponuje najlepiej rozwiniętą służbą zdrowia w całej Ameryce Łacińskiej i znajduje się pod tym względem w pierwszej dziesiątce państw naszego globu.

Osiedleniu się w tym środkowoamerykańskim kraju sprzyja ciepłe i przyjazne nastawienie *Ticos*. Kostaryka promuje zdrowy tryb życia. Większość osób, które zdecydowały się na zamieszkanie w tym państwie, potwierdza, że prowadzi zdrowszy tryb życia, pełen aktywności fizycznej i bliższego kontaktu z naturą. Łatwiej jest także przejść tutaj na dobroczynną dietę składającą się z mniej przetworzonych produktów

żywnościowych i obfitego wyboru lokalnie uprawianych tropikalnych owoców, warzyw, ekologicznych jaj, ryb i owoców morza. Dlatego też od lat nieruchomości w Kostaryce kupuje wielu Amerykanów i Kanadyjczyków, ale i Europejczyków, w tym również Polacy. Część osiedla się tu na stałe, inni traktują to miejsce jako dobrą inwestycję i doskonałe miejsce na wakacje.

Pandemia koronawirusa wywróciła świat do góry nogami. Kostaryka także odczuła jej skutki. Aby przyspieszyć ożywienie gospodarcze, tutejszy rząd wprowadził nowe inicjatywy w postaci ułatwień dla cyfrowych nomadów i nowelizacji prawa (niższy próg dla inwestorów, obniżony do 150 tys. z 200 tys. USD), mające na celu przyciągnięcie nowych mieszkańców.

KLIMAT

Kostaryka leży w strefie klimatu podrównikowego, wybitnie wilgotnego. Charakteryzuje się on wysokimi przez cały rok temperaturami powietrza i opadami deszczu. W środku kraju klimat jest nieco łagodniejszy. Mamy tutaj dwie pory roku. Od grudnia do kwietnia trwa pora sucha, a od maja do listopada – deszczowa. Opady na obszarze całego kraju są wysokie. Największe ich wartości notuje się we wschodniej (na wybrzeżu Morza Karaibskiego) i północnej części państwa, gdzie dochodzą one nawet do 5 tys. mm rocznie. Opady są całoroczne, co typowe dla wilgotnego i tropikalnego klimatu. W porze deszczowej najwięcej przypada ich na okres od września do listopada. Czynnikiem mającym najistotniejszy wpływ na pogodę jest wysokość. Na terenach górskich, leżących pomiędzy 1 tys. a 2 tys. m n.p.m., temperatury należą do umiarkowanych (średnio ok. 22°C rocznie), a na nizinach i obszarach do 1 tys. m n.p.m. panuje gorętszy klimat, ze średnimi rocznymi temperaturami dochodzącymi nawet do 30°C. Mimo niewielkiej powierzchni kraju, różnice w pogodzie występują również w zależności od regionu. Na wybrzeżu karaibskim wiatry pasatowe przynoszą mocne opady przez cały rok, a na zachodzie, od strony Pacyfiku, jest ich mniej – od 1,5 tys. do 2 tys. mm rocznie. Na górskich szczytach i w rejonie wulkanicznych stożków temperatura znacznie spada. Planując więc trekkingi na większych wysokościach, musimy zabrać ciepłe ubrania.

MAŁY KRAJ, WIELE ATRAKCJI

Kraj podzielony jest na 7 prowincji. Te z kolei na 83 kantony i 488 dystryktów. Nad Pacyfikiem rozciągają się dwie prowincje: ▶

Guacaste (tak nazywa się też narodo-
we drzewo Kostaryki i popularny taniec)
i Puntarenas. Od strony Morza Karaibskie-
go leży prowincja Limón. Z kolei pozostałe
cztery – Alajuela, Heredia, San José i Cartago
– obejmują Mesetę Centralną, liczne wulkan-
y i góry. Na terytorium tego niewielkiego
państwa znajdziemy piękne kolonialne za-
bytki, gorące źródła i spektakularne wodo-
spady. Możemy tu zjeżdżać na linach wśród
bujnej selwy, wspinać się i wędrować wśród
majestatycznych gór i wulkanów, nurkować
w wodach Pacyfiku i Morza Karaibskiego

przez ponad 260 lat (aż do 1824 r.), to miej-
scowość ważna dla kostarykańskiej kultury
oraz popularne miejsce pielgrzymek. Mia-
sto słynie z Bazyliki Matki Bożej Anielskiej
(Basílica de Nuestra Señora de los Ángeles).
To tutaj co roku 2 sierpnia przybywa-
ją tysiące pielgrzymów, aby oddać cześć
Virgen de los Ángeles (inaczej La Negrita,
Nuestra Señora de los Ángeles czy Reina
de los Ángeles) – Anielskiej Dziewicy (mała
kamienna figurka Czarnej Madonny), któ-
ra właśnie 2 sierpnia w 1635 r. objawiła się
młodej wieśniaczce, żeby potem stać się

złota w całym regionie, piękny eklektyczny
gmach Teatru Narodowego (Teatro Nacional)
z końca XIX stulecia, neoklasycystyczna
i barokowa Katedra Metropolitalna św. Jó-
zefa (Catedral Metropolitana de San José),
neogotycki Kościół La Merced (Iglesia
de La Merced) oraz liczne pałace z XIX w.

W San José, ale i innych miejscach w Ko-
staryce, zwłaszcza w miasteczku Sarchí
Norte (i jego okolicach), które jest stoli-
cą stolarskiego rzemiosła, spotkać można
drewniane, malowane w kolorowe wzory
wozy. Kanton Sarchí nosi tytuł „Kolebki



© ISTOCK.COM/ENIS ALBERTO GONZALEZ SALAS

▲ Bazylikę Matki Bożej Anielskiej w Cartago wzniesiono w stylu neobizantyjskim w latach 1912–1924

oraz wypoczywać na urokliwych plażach.
Wszystko to w towarzystwie bioróżnorodnej
i unikatowej fauny i flory.

MESETA CENTRALNA – KOLONIALNE PERŁY, WULKANY I MALOWANE WOZY

W środkowej części kraju warto zobaczyć
przede wszystkim dwa zabytkowe kolonial-
ne miasta: starą i obecną stolicę Kostaryki.
Tę pierwszą, Cartago, Hiszpanie założyli
w 1563 r. Zachowało się w niej kilka war-
tościowych zabytków architektonicznych,
mimo iż zniszczona była przez trzęsienia zie-
mi (w 1822, 1841 i 1910 r.) i wybuch wulkanu.
Cartago, które pełniło rolę stolicy państwa

patronką kraju. W 2019 r. dotarli tu ponad
2 mln wiernych z całej Ameryki Środkowej
(i nie tylko!).

W maju 1737 r. w odległości ok. 20 km
od Cartago ufundowano drugie duże mia-
sto, późniejszą stolicę Kostaryki (defini-
tywnie od 1838 r.) – San José. To tętniący
życiem ośrodek miejski, uważany za jeden
z najładniejszych w Ameryce Środkowej.
Również, mimo zniszczeń spowodowanych
trzęsieniami ziemi, zachowały się w nim
cenne zabytki. Znajdują się tutaj m.in.:
Muzeum Prekolumbijskiego Złota (Museo
del Oro Precolombino) należące do Museos
del Banco Central de Costa Rica) z jedną
z największych kolekcji prekolumbijskiego



Kostarykańskiego Rękodziela” (*Cuna
de la Artesanía Costarricense*). Tutejsze tra-
dycje pasterskie i wozy zaprzężone w woły
wpisano w 2008 r. na Listę Reprezentatyw-
ną Niematerialnego Dziedzictwa Ludzkości
UNESCO. *Las carretas*, zwane najczęściej zję-
zyka angielskiego *oxcarts* (od wołów, które je
ciągnęły), pojawiły się tu w połowie XIX stu-
lecia. To nimi transportowano ziarna kawy
z usytuowanej w centrum kraju doliny, przez
teren górskie, do Puntarenas na wybrzeżu
Pacyfiku. Podróż taka zajmowała od 10 do
15 dni. Wozy te stały się częścią kultury Ko-
staryki i uważane są za jeden z jej symboli
narodowych. We wspomnianym kantonie
Sarchí wyrabia się je we wszystkich rozmiar-
ach (aż po miniaturki wielkości zabawek).

Inne miasta warte odwiedzenia to Heredia i San Rafael. Oba położone w alpejskiej scenerii w pobliżu wulkanu Barva (2906 m n.p.m.) i Parku Narodowego Braulio Carrillo. To też znane tereny upraw kawy. Heredia, stolica prowincji o tej samej nazwie (a nawet krótko całego kraju – od 1835 do 1838 r.), nazywana jest „miastem kwiatów” (*La ciudad de las flores*). San Rafael z kolei słynie z widowiskowych procesji wielkanocnych. Znajduje się tutaj jeden z największych neogotyckich kościołów w Ameryce Środkowej (Iglesia de San Rafael).

Posiada kilka kraterów, z których główny wypełnia jezioro o pięknej zielonej barwie. Ze szczytu przy dobrej pogodzie widać zarówno Ocean Spokojny, jak i wody Atlantyku.

Znakiem rozpoznawczym Kostaryki jest jednak wulkan Arenal (1670 m n.p.m.), uchodzący za najbardziej aktywny w kraju. Jego stożek zanurzony w chmurach, okoliczne zielone zbocza i pobliskie sztuczne jezioro Arenal tworzą niezmiernie malowniczą panoramę. To jedno z najczęściej fotografowanych miejsc w Kostaryce. Park Narodowy Wulkanu Arenal znajduje się mniej więcej

kolorowe kwiaty, tropikalne owoce i przede wszystkim nacieszyć się wspaniałymi widokami (www.misticopark.com).

WYBRZEŻE PACYFIKU – BAJECZNE PLAŻE I UROCZE PARKI NARODOWE

Kostaryka to również wspaniałe plaże, z których słynie zwłaszcza prowincja Guanacaste położona na wybrzeżu pacyficznym. To najdalej na północny zachód wysunięta część kraju, ciągnąca się od granicy z Nikaragwą aż po półwysp Nicoya. Stolicą tego regionu



© ISTOCK.COM GERSH DANIEL GERSTENHABER

© ISTOCK.COM BILLER PHOTOGRAPHY



▲ Jezioro w kraterze aktywnego stratowulkanu Poás

Kostaryka to też majestatyczne wulkany. Trzy najstawniejsze z nich to: Poás, Irazú oraz Arenal. Parque Nacional Volcán Poás, położony ok. 45 km na północny zachód od San José, stanowi jeden z najlepiej zagospodarowanych i cieszących się największą popularnością parków narodowych w kraju. Jego największą atrakcją jest stratowulkan Poás, który wznosi się na wysokość 2708 m n.p.m. Główny krater ma średnicę ok. 1,5 km (największy na świecie krater typu gejzer) i głębokość 300 m. Prowadzi do niego piękna krajobrazowo droga wiodąca przez Dolinę Centralną.

Irazú o wysokości 3432 m n.p.m. to najwyższy czynny wulkan w Kostaryce. Znajduje się ponad 30 km na północ od miasta Cartago.

▲ Playa Hermosa (Guanacaste) przyciąga amatorów pływania, snorkelingu, nurkowania, wędkarstwa i żeglarswa

8 km od miejscowości La Fortuna, w kantonie San Carlos, na terenie prowincji Alajuela. W okolicy warto zobaczyć wodospad La Fortuna (Catarata La Fortuna, Catarata Río Fortuna o wysokości ok. 70–75 m), zajrzeć do gorących źródeł Tabacón i zatrzymać się nad utworzonym w 1979 r. jeziorem Arenal. Zupełnie inną atrakcję stanowi Mistico Park. Spacer po wiszących mostach to jedno z najbardziej emocjonujących przeżyć w Kostaryce. Poza tym czeka tu na nas także ogromna różnorodność tras, które pozwalają wszystkim odwiedzającym cieszyć się bliskim kontaktem z naturą. W Mistico Park można ujrzeć wiele gatunków zwierząt, wspaniałe drzewa, interesujące rośliny,

jest 70-tysięczna Liberia. To najmniej wilgotny i najbardziej słoneczny zakątek Kostaryki. Do najbardziej spektakularnych plaż należy tutaj Papagayo nad Zatoką Papug (Golfo de Papagayo). To niezwykle miejsce, gdzie wakacje można spędzić na wiele sposobów. W pobliżu leżą parki narodowe Santa Rosa, Rincón de la Vieja, Palo Verde i Barra Honda, a ciepły Pacyfik zaprasza do nurkowania, snorkelingu i surfing. To właśnie tu znajduje się najwięcej komfortowych resortów w formule *all inclusive*. Mówiąc o plażach, nie można nie wspomnieć o bardzo lubianej przez rodziny Hermosie (Playa Hermosa), El Jobo czy o przyciągających miłośników surfing i nurkowania pacyficznych ▶

brzegach w okolicy urokliwego miasteczka Tamarindo. Na północ od niego zachwyca wspaniała piaszczysta Flamingo. Plaża ta otoczona jest bujną tropikalną zielenią.

Guanacaste, najbardziej turystyczny region Kostaryki, można zwiedzać na wiele sposobów: pieszo, na rowerach, koniach, pontonie podczas spływu rzeką czy kajakiem wzdłuż wybrzeża. Trekking w selwie, zjazdy na linie i wycieczki konne na terenie Parku Narodowego Rincón de la Vieja należą do najpopularniejszych aktywności.

Warto też wybrać się w rejs katamaranem na jedną z kostarykańskich wysp (jest ich razem blisko 80). Najpopularniejszą z nich jest Tortuga (Isla Tortuga lub Isla Tortugas), czyli Wyspa Żółwi, wchodząca w skład prowincji Puntarenas. Ważną atrakcją turystyczną kraju stanowi także Wyspa Kokosowa (Isla del Coco), na której w 1978 r. utworzono Parque Nacional Isla del Coco. Wpisano go w 1997 r. na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. Wyspa Kokosowa, oddalona o 550 km od wybrzeża pacyficznego Kostaryki, jest jedyną wyspą podzwrotnikowego wschodniego Pacyfiku, którą porasta wilgotny las tropikalny. Jej podwodny świat rozstawili liczni nurkowie, twierdzący, że Isla del Coco stanowi najlepsze miejsce na naszym globie do obserwacji wielkich gatunków ryb morskich, takich jak rekiny, manty (diabły morskie), tuńczyki i delfiny, oraz żółwi zielonych. Popularna gra wideo *Trespasser* (wyd. Electronic Arts, 1998 r.), nawiązująca do filmu *Zaginiony świat: Jurassic Park* (reż. Steven Spielberg, 1997 r.), wykorzystuje właśnie topografię Wyspy Kokosowej. Miejscem wpisanym w 1999 r. na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO jest również tzw. Obszar Chroniony Guanacaste (Área de Conservación Guanacaste – ACG), gdzie występują środowiska naturalne istotne dla zachowania różnorodności biologicznej, w tym najbardziej charakterystyczny ekosystem lasu suchego strefy biegnącej od Ameryki Środkowej do północnego Meksyku. W prowincji Guanacaste powstał też w 1991 r. Park Narodowy Guanacaste. W jego obrębie znajdują się dwa stożki wulkaniczne: Orosí (1487 m n.p.m.) i Cacao (1659 m n.p.m.).

Puntarenas to ponad 40-tysięczna stolica kantonu i prowincji o tej samej nazwie. Miasto leży nad zatoką Nicoya i określa się je czasami mianem „Perły Pacyfiku” (*La Perla del Pacífico*) lub „kostarykańskiego Acapulco” (tak nazywa się zresztą jeden z tutejszych dystryktów). To duże kąpielisko, z luksusowymi hotelami, profesjonalnymi polami golfowymi i kasynami. Puntarenas

stanowi również popularny port na trasie statków wycieczkowych, głównie podczas rejsów pływających przez Kanał Panamski.

Inną atrakcją pacyficznego wybrzeża jest 111-kilometrowa rzeka Tárcoles (río Tárcoles lub río Grande de Tárcoles). Wypływa ona z gór Kordyliery Wulkanicznej

Środkowej przepływa przez Park Narodowy Carara i uchodzi do zatoki Nicoya. Jej wody zamieszkuje jedna z największych populacji krokodyli amerykańskich na świecie (ok. 25 tys.). Z kolei bagna położone przy ujściu Tárcoles tworzą dom dla ptactwa wodnego i ptaków brodzących. Wycieczka po



▲ Turystyczne Puntarenas leży na niewielkim półwyspie

▼ Cudowne plaże w Parku Narodowym Manuel Antonio





© ISTOCK.COM/DINEPIC

▲ Wyspa Kokosowa (Isla del Coco) została odkryta w 1526 r. przez hiszpańskiego żeglarza Juana Cabezas

tym terenie to niepowtarzalna okazja do obserwacji krokodyli w ich naturalnym środowisku (www.junglecrocodilesafari.com).

Na obszarze prowincji Puntarenas warto odwiedzić kilka parków narodowych, obszarów chronionych i rezerwatów. Park Na-

rodowy Manuel Antonio to miejsce, w którym znajdziemy piękne, szerokie, białe plaże i górujące nad nimi porośnięte klify, a w pobliskich wodach amatorów nurkowania przyciągają dziewicze rafy koralowe. Po jednej stronie rosną bujne lasy tropikalne,



© ISTOCK.COM/PHOTOTRIP

▲ Sajmiri wiewiórcza bytuje w wysokich partiach drzew

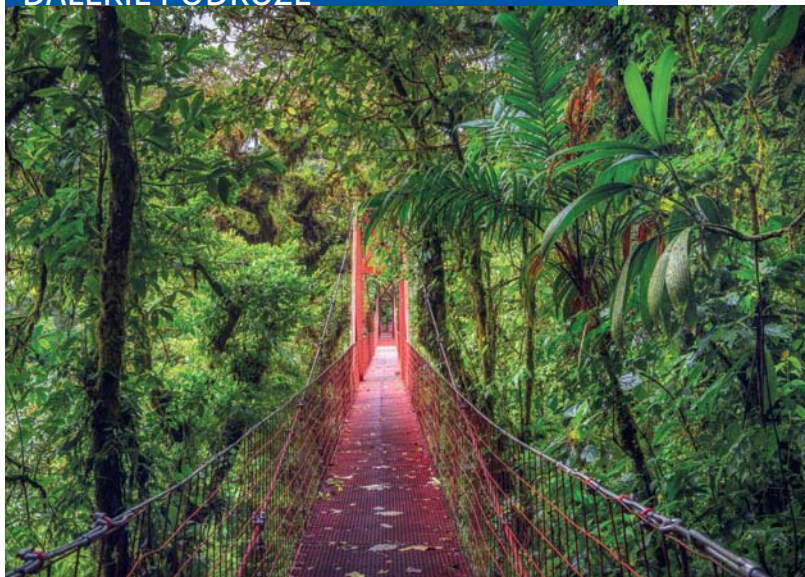
▼ Kajman okularowy – Parque Nacional Marino Ballena



© ISTOCK.COM/MALBERTO CARREZA

a po drugiej Ocean Spokojny oblewa urocze wybrzeże. Nic więc dziwnego, że w wielu rankingach natrafimy na nazwę Manuel Antonio wśród najpiękniejszych parków narodowych na świecie. To w zasadzie jeden z nielicznych zakątków w kraju, gdzie gęsty las tropikalny schodzi w dół, aż nad samą wodę. Park zapewnia mnóstwo możliwości spędzania wolnego czasu. Tutejsze plaże stanowią atrakcyjne miejsce do opalania się, surfowania, pływania i nurkowania. Można także wynająć tu konie i wybrać się na wycieczkę przez tropikalny las poza granice parku, który zajmuje ok. 570 km² powierzchni, z czego jedynie 19,83 km² na lądzie. Innymi propozycjami dla turystów są m.in.: rejsy łodzią żaglową, nurkowanie z rurką czy obserwowanie delfinów. Szlaki piesze i ścieżki dostarczają wielu okazji do podglądania zwierząt, np. kapucynek czarno-białych, sajmiri i czepiaków. Wśród ptaków żyje tu wiele gatunków morskich, jak głuptaki, fregaty, pelikany czy rybitwy. Często widuje się węże, jaszczurki, iguany, legwany czarne oraz leniwce. Teren parku obejmuje pierwotne lasy tropikalne i bagna z setkami gatunków flory i fauny. Do jeszcze innych form spędzania czasu w okolicach Manuel Antonio należą wyprawy rowerami górskimi, spływy rzekami lub wycieczki kajakowe wzdłuż malowniczej linii brzegowej. Jest to główne miejsce w regionie środkowego wybrzeża Pacyfiku, które oferuje szeroki wybór małych, kameralnych, butikowych hoteli artystycznie wkomponowanych w zielone zbocza porośnięte lasem tropikalnym. Manuel Antonio słynie ze spektakularnych widoków i oszałamiających zachodów słońca (www.nationalparkmanuelantonio.com).

Z kolei Marino Ballena to jeden z najmniejszych i najmłodszych parków narodowych Kostaryki. Zajmuje powierzchnię 54,85 km², z czego na lądzie zaledwie 1,1 km², a założono go w 1989 r. To w zdecydowanej większości park morski, który chroni miejscową rafę koralową oraz długopłetwce oceaniczne (humbaki), przyplływające tu z półkuli północnej od grudnia do kwietnia i z półkuli południowej od lipca do listopada. Słynie on poza tym z pięknych plaż oraz lasów namorzynowych. Zamieszkują je m.in. jaszczurki, kajmany i szopy. To również tereny lęgowe żółwi oliwkowych i szylkretowych. Marino Ballena stanowi też wspaniałe miejsce, aby wybrać się w niezapomniany rejs w poszukiwaniu delfinów i humbaków (www.marinoballenaparkinfo.com). ▶



▲ Wiszący most w Rezerwacie Las Mgielny Monteverde, gdzie doliczono się ponad 2,5 tys. gatunków roślin

Rezerwat Las Mgielny Monteverde (Rezerwat Las Mgielny Monteverde – Reserva Biológica Bosque Nuboso Monteverde) stanowi unikatowy ekosystem. Lasy mgliste stanowią zaledwie 1 proc. wszystkich lasów świata. Specyficzny mikroklimat oraz wysokości od ok. 800 do 1800 m n.p.m. (rozciąga się tutaj Kordyliera Tilarán, Sierra de Tilarán) sprawiają, że park cechuje się niezwykłą bioróżnorodnością. Selwa Monteverde, zajmująca powierzchnię ponad 105 km², przyciąga turystów także dlatego, że można w niej zobaczyć m.in. kwezala herbowego, najbardziej kolorowego ptaka tropików, przez wielu uważanego za najpiękniejszego na świecie. Dla Majów i Azteków był symbolem piękna i wolności, postać bogów. Wśród koron drzew poprowadzono tu Sky Walk, czyli wiszące mosty pozwalające na obserwację leśnego życia. To jedna z najlepszych

atrakcji tego typu na naszym globie. Taka wycieczka pozwala przemierzać pieszo tropikalną selwę, pokonywać wiszące mosty i zjeżdżać na linach nad koronami drzew (www.cloudforestmonteverde.com).

WYBRZEŻE KARAIBSKIE – KARNAWAŁ W LIMÓN I PARK NARODOWY TORTUGUERO

Limón jest 60-tysięczną stolicą kantonu i prowincji o tej samej nazwie. To także największy port kraju. W tym rejonie współczesnej Kostaryki wylądował Krzysztof Kolumb, który dotarł we wrześniu 1502 r. do położonej 1,4 km od obecnego portu w Limón wyspy Uvita (Isla Uvita lub Isla Quiribrí).

Prowincja Limón charakteryzuje się niską średnią gęstością zaludnienia – na 1 km² przypada tutaj zaledwie ponad 51 osób. Ten region Kostaryki ma w większości charakter

nizinny (oprócz południowej części, gdzie wznosi się Kordyliera Talamanca z najwyższym punktem kraju – Cerro Chirripó), porośnięty jest tropikalną selwą, z pięknymi plażami rozciągającymi się na wybrzeżu.

Za główną atrakcję prowincji uchodzą tujejsze karaibskie karnawały, które odbywają się zawsze w październiku (tzw. Los Carnavales de Limón). Jak więc widać, najstojniejsze imprezy w Kostaryce nie mają nic wspólnego z Wielkim Postem i Wielkanocą. Huczna zabawa połączona jest 12 października z Dniem Kultur (Día de las Culturas), upamiętniającym typowe śpiewy, tańce i muzykę afrokaraibską (na czele z rytmem calypso), przybyłe tu z Trynidadu i Tobago i Jamajki. Najważniejszy punkt karnawałowego tygodnia stanowi barwna parada. Mieszkańcy i liczni turyści wychodzą na ulice, żeby wziąć udział we wspaniałym spektaklu muzyki i tańca. Kolorowo odziany tłum przemieszcza się w rytm bębnow, tamburynów, gwizdów i grzechotek. Picie, śpiewy, tańce i radosna karaibska zabawa trwają przez ponad tydzień.

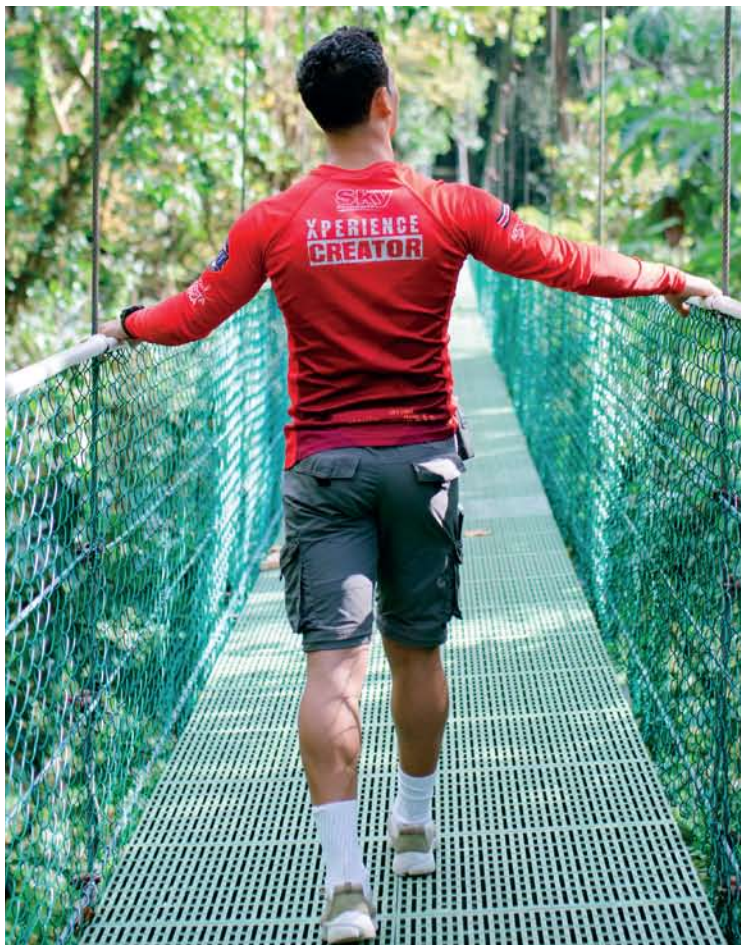
Na wybrzeżu Morza Karaibskiego polecam wizytę w Parku Narodowym Tortuguero. Utworzono go w 1970 r. w celu ochrony żółwi morskich – zielonych i szylkretowych – oraz skórzastych. Występują tu również m.in. manaty, iguany, małpy, leniwe, jaguary, oceloty, pumy i krokodyle. W Tortuguero żyje też mnóstwo innych gatunków zwierząt: zadziwiająco piękne żaby, ok. 375 gatunków awifauny, w tym zimorodki, czaple modre, papugi, pelikany czy barwne tukany, będące wizytówką Kostaryki. Park stanowi przystanek migracyjny dla niemal miliona ptaków rocznie. Miejsce to jest znakomitym przykładem tropikalnego lasu deszczowego, w którym rośnie ponad 400 gatunków drzew oraz ok. 2,2 tys. gatunków innych roślin. Po Tortuguero najlepiej poruszać się kajakiem, czółnem, łodzią lub motorówką (www.tortuguernationalpark.com).

KOSTARYKA WZOREM TURYSTYKI ZRÓWNOWAŻONEGO ROZWOJU

Kostaryka jako jeden ze światowych pionierów ekoturystyki promuje przede wszystkim powrót do natury. Stanowi w tym zakresie wzór dla reszty naszego globu. Dziewicze zasoby naturalne tej środkowoamerykańskiej republiki, dbałość o środowisko i rodzaj oferowanej ekologicznej turystyki zgodnej z zasadą zrównoważonego rozwoju to zdecydowanie kierunek, w jakim powinna podążać światowa turystyka. ■

▼ Park Narodowy Tortuguero stworzono dla ochrony żółwi, które od lutego do lipca składają tu jaja





MISJA

Naszym celem jest
gwarantowanie najlepszych

DOŚWIADCZEŃ Z PODRÓŻY

Przy zapewnieniu usług w ramach
zrównoważonej turystyki.

Poznoj

NASZE USŁUGI

Niepowtarzalne doświadczenia

Podróże szyte na miarę

Grupy o specjalnych zainteresowaniach

Podróże typu incentive

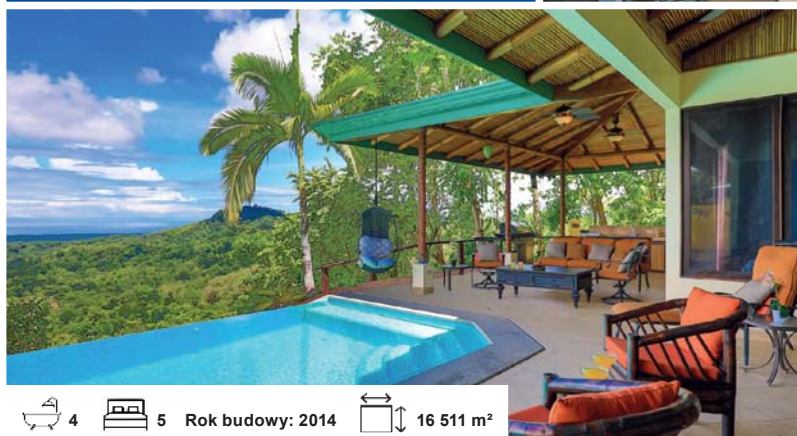


Cena: 799 000 USD

**PRACUJ I BAW SIĘ. PRZEPIĘKNE
POŁOŻENIE.** Majestatyczna góra
oraz niesamowite widoki
na ocean i zachody słońca.



 3  4  ok. 232 m²  6960 m²



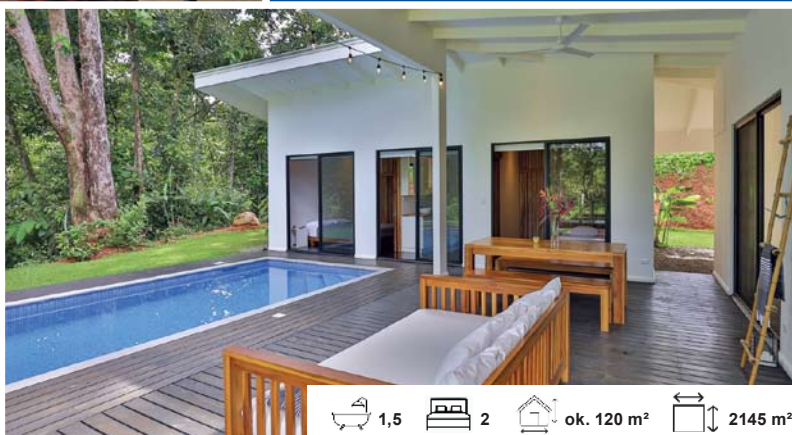
 4  5 Rok budowy: 2014  16 511 m²

Cena: 769 000 USD

WSPANIAŁA SCENA...
Główny dom, dom gościnny,
2 baseny, widoki na ocean
i zachody słońca.

Cena: 399 000 USD

**NOWY DOM NA ULICY
PEREZOSO, CZYLI LENIWCA!
ZAPROJEKTOWANY
W WYSOKIM STANDARDZIE...
NADRZECZNA OAZA!**



 1,5  2  ok. 120 m²  2145 m²



**ZBIGNIEW (BEN) BODZAK
BROKER**

tel. kom. +506 8723 0795

e-mail: ben@we-sell-paradise.com

Czy kiedykolwiek marzyłeś o życiu i zabawie w prawdziwym raju? Możesz sprawić, że Twoje marzenia staną się rzeczywistością! I to znacznie szybciej i łatwiej niż myślisz... Zbigniew jest polskim agentem nieruchomości w Kostaryce, mówi płynnie po polsku i angielsku i pomoże Ci zrobić pierwszy krok w celu realizacji Twoich marzeń. Dzięki Zbigniewowi znajdziesz wymarzoną nieruchomość w Kostaryce!

www.we-sell-paradise.com



THE
RE/MAX
COLLECTION®



Ojochal, Kostaryka

VILLA CANTO DEL MAR

LUKSUSOWA REZYDENCJA NAD OCEANEM I W GÓRACH
z gościnnym domem

Witaj w Willi Canto del Mar, zbudowanej w 2007 r.

Ta piękna posiadłość znajduje się przy łatwo dostępnej ulicy w bardzo pożądanej okolicy, rozciąga się na pierwszym grzbiecie górskim w Ojochal. Otwarta, widna rezydencja w najlepszym wydaniu...

Ma ok. 22,5 m długości, zaprojektowana i usytuowana tak, żeby zapewnić maksymalny przepływ powietrza przez drzwi i okna, które są w pełni osłonięte i znajdują się naprzeciwko siebie. Bryza znad oceanu cudownie chłodzi ten dom.

Dom gościnny

Ta „casita” z jedną sypialnią posiada majestatyczny widok na góry, trzyosobową łazienkę, otwarty salon z w pełni wyposażoną kuchnią z lodówką i kuchenką.

Nieruchomość dogodnie zlokalizowana w pobliżu sklepów, restauracji i zaledwie 1 km od plaży – wszystko w odległości krótkiego spaceru. KIEDY JĄ ZOBACZYSZ, BĘDZIESZ JĄ CHCIAŁ MIEĆ. Zadzwoń i umów się na oglądanie.



3



3



280 m²



4 892,54 m²

Cena: 849 000 USD



ZBIGNIEW (BEN) BODZAK
BROKER

+506 8723 0795

ben@we-sell-paradise.com

HEATHER MANN
BROKER

+506 8723 2323

heather@we-sell-paradise.com



www.we-sell-paradise.com

PANAMA

– ŚRODEK ŚWIATA I MINIMUM CZTERY NIESPODZIANKI

ROMAN WARSZEWSKI
www.warszewski.info

▼ Barú – najwyższy szczyt Panamy i najwyższy wulkan na południu Ameryki Centralnej (3475 m n.p.m.)

▲ Stolicę Panamy nazywa się Miami Ameryki Środkowej



© ISTOCK.COM/MASTERBAM



▼ Archipelag Bocas del Toro na Morzu Karaibskim



▲ Kolorowe Casco Viejo lub Casco Antiguo w Ciudad de Panamá z niespełna 800 zabytkowymi budynkami

« Wielkie, bezkresne kraje i ziemie wydają nam się zazwyczaj bardziej atrakcyjne, gwarantują niewyobrażalne możliwości ekspansji i kuszą obietnicą bogactwa. Panama zdaje się zadawać kłam temu przeświadczeniu i swą atrakcyjność zbudowała na... znikomości. Zajmuje obszar „zaledwie” 75 tys. km² i śmiało można powiedzieć, że w przypadku tego środkowoamerykańskiego kraju prawdziwe jest twierdzenie „small is beautiful”, czyli „małe jest piękne”. W czasach, gdy dostrzegano walory wynikające ze znikomości tej ziemi, na naszym globie dominował jednak jeszcze język hiszpański (raczej kastyljski – „castellano”), a potęga angielszczyzny była zaledwie w planach. »

▼ Tukany tęczydziobe mierzą średnio od 42 do 55 cm, sam dziób ma długość 12–15 cm, a ważą ok. 380–500 g



Od początku było jasne, że filigranowość tej części Ameryki Środkowej nosi w sobie niepowtarzalną obietnicę... zaskakującego skrótu i także zaskakującego połączenia. Obietnicę nadzwyczaj ważnego szlaku, jakby tunelu, przekopu... Możliwość powstania niezmiernie ważnego kanału, który połączy ze sobą dwie półkule, dwa oddzielone światy.

Już chyba wszystko jasne. Chodzi o Istmo de Panamá – Przesmyk Panamski, ok. 700-kilometrowy wąski pas ziemi między zatokami Moskitów i Chiriquí oraz Zatoką Panamską, który oddziela Atlantyk od Pacyfiku. Gdy w 1513 r. – idąc od strony Morza Karaibskiego – po jego pacyficznej stronie jako pierwszy stanął hiszpański konkwistador Vasco Núñez de Balboa (ok. 1475–1519), zaniemówił. Zobaczył coś, czego w ogóle się nie spodziewał – drugi ocean, który praktycznie nie dotykał pierwszego. Czy jego zdumienie i niewystłowna radość wynikały z tego, że podświadomie wyczuł niebagatelne znaczenie swego odkrycia...?

ALE KANAŁ!

Być może... Choć z drugiej strony, mimo swej wyjątkowości i heroicznej historii, będącej uosobieniem zmagania czystej siły z możliwościami rozumu (o czym za chwilę), Kanał Panamski w świadomości Europejczyków nigdy tak naprawdę nie zagościł. Na Starym Kontynencie w dużej mierze traktuje się go jako coś naturalnego, niczym jeszcze jedna rzeka (i to wcale nie najdłuższa), której tak naprawdę nie warto się przyglądać. Rozpatruje się go jako coś, co istnieje w zasadzie od zawsze. Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy jest to, iż Kanał (będę pisał wielką literą) otwarty został oficjalnie 15 sierpnia 1914 r., czyli niemal w tym samym czasie, w którym wybuchła I wojna światowa (28 lipca). Uwaga Europy była więc wtedy skupiona na czymś zupełnie innym. Z kolei 31 grudnia 1999 r., kiedy przechodził z rąk amerykańskich pod administrację Panamy, na Starym Kontynencie Borys Jelcyń (1931–2007) złożył dymisję ze stanowiska prezydenta Rosji, a jego obowiązki przejął ówczesny premier Władimir Putin, Europa znów żyła całkiem innymi sprawami.

Tak naprawdę jednak Kanał to niezwykle twór. Jest czymś znacznie większym i ważniejszym niż słynny kompleks piramid w Gizie, niż olbrzymich rozmiarów posąg Heliosa (Kolos Rodyjski), mający w starożytności wznosić się na wyspie Rodos. Na równi z tymi budowlami zastępuje na miano



▲ Most Ameryk łączy Amerykę Północną z Południową

▼ Śluzy Kanału Panamskiego podnoszą statki o 25,9 m



▼ Centro de Visitantes de Miraflores – placówka, w której poznamy bliżej historię Kanału Panamskiego



© VISITPANAMA



▼ Kanał Panamski, arcydzieło światowej inżynierii XIX w.



▼ Budynek Museo del Canal Interoceánico de Panamá



cudu świata. Cudu współczesności. *Last but not least* – stanowi doskonałą ilustrację przemian, które zachodziły na naszym globie na styku XIX i XX w. i następnie XX i XXI stulecia, a także tego, jak zawodziły wola i siła, a na znaczeniu – krok po kroku – zyskiwał rozum.

WOLA...

I odwaga. Mówimy tu o tym etapie istnienia Kanału Panamskiego, kiedy nie był on jeszcze kanałem, lecz tylko drogą (ścieżką) wiodącą przez selwę, góry, malaryczne bagna i przeprawy przez porywiste rzeki. To okres od momentu odkrycia przesmyku (*istmo*) aż do czasów gorączki złota w Kalifornii w połowie XIX w. Wtedy Kanałem była Złota Droga (*Camino de Oro*) lub Droga Tranzytu (*Camino de Cruces* – akurat w tym wypadku *cruces* nie oznacza „krzyże”) łącząca Portobelo nad Morzem Karaibskim z Panamą (Ciudad de Panamá) na wybrzeżu Pacyfiku.

To niezmiernie romantyczny i awanturniczy etap w dziejach Przesmyku Panamskiego. Jego – nazwijmy to tak – złota epoka. U jej zarania – co wymagało niezwyklego samozaparcia i odwagi – znad Pacyfiku przewożono na grzbietach mułów na atlantyckie wybrzeże złoto Azteków, a następnie złoto i srebro Inków, żeby w Portobelo lub Nombre de Dios ładować je na hiszpańskie galeony (na które czyhali angielscy korsarze i francuscy piraci). Z kolei u jej schyłku, w czasie złotego boomu w Kalifornii w połowie XIX stulecia, szlakiem tym transportowano wszystko i wszystkich, którzy chcieli stamtąd dotrzeć na wschodnie wybrzeże USA i do Europy. W końcowej fazie tego okresu nieistniejący jeszcze międzyoceaniczny przekop staje się linią kolejową (*Ferrocarril de Panamá*) z... najdroższymi biletami na świecie (25 dolarów za osobę za 76-kilometrowy odcinek)! Jej trasa biegnie w skrajnie niegościnnym warunkach, dokładnie tym samym szlakiem, który w przyszłości przywłaszczy sobie Kanał.

SIŁA

To etap, kiedy żywa przez wieki idea budowy Kanału (bo mówili już o niej odkrywca Przesmyku Panamskiego Vasco Núñez de Balboa, a wiele lat później słynny niemiecki przyrodnik i podróżnik Alexander von Humboldt) jako szlaku wodnego, z uwagi na pojawienie się na tym terenie silnych wpływów mocarstw, staje się bardziej możliwa do realizacji. Rozpoczyna się rywalizacja, przeciąganie liny między Francuzami a Amerykanami. Ostatecznie koncesję na budowę

od kolumbijskiego rządu (wszak Przesmyk Panamski jest wtedy częścią Kolumbii, tzw. Wielkiej Kolumbii) otrzymują Francuzi. Prace projektowe, a następnie ziemne, prowadzi Ferdinand de Lesseps (1805–1894), wstawiony budową Kanału Sueskiego. Francuska idea jest prosta, czysto siłowa. Kanał trzeba kopać bardzo głęboko, można powiedzieć – aż po samo dno. Ziemię, bez względu na wysiętek, jaki trzeba w to włożyć, należy wydrążyć do poziomu obu oceanów, tak żeby ich wody wlały się do przekopu, a statki mogły swobodnie przepływać przez wielki międzyoceaniczny rów.

To pomysł prosty jak budowa cepa, ale szybko okazuje się nierealny. Możliwości technicznych, owszem, nie brakuje, ale nie są one aż tak wielkie. Siła i wola budowniczych też mają pod dostatkiem, lecz jest ich za mało do realizacji tak olbrzymiego projektu. Budowa kanału pośród piasków płaskiej pustyni to nie to samo, co wgryzanie się na dziesiątki metrów w głąb ziemi w malarycznej selwie. Kopiający gigantyczny rów robotnicy mrą jak muchy – od żółtej febrы i malarii. Ludzie są dziesiątkowani. Mimo najlepszych chęci nic z tego nie będzie. W ziemi powstaje szrama po gigantycznym wykopie, ale do tego, żeby popłynęła nią woda, jest jeszcze niewyobrażalnie daleko. Francuzi kapitulują w 1889 r., wycofują się, ale idea budowy Kanału nie umiera.

ROZUM

Na arenę powracają Amerykanie. Główka im pracuje... Mają inny pomysł, jak zrealizować to transoceaniczne przedsięwzięcie. Ale zanim wcielił go w życie i zainwestują miliony dolarów, chcą zagwarantować sobie prawa do przyszłego Kanału. Na tym etapie – niespodziewanie – budowa Kanału jest zamachem stanu! Znowu siła i przemoc wysuwają się na pierwszy plan... Amerykanie podsycają najpierw miejscowy separatyzm, wynikający z odizolowania tego regionu kraju od Bogoty (bo tzw. *Tapón del Darién* – zarośnięty przesmyk Darién – stanowi trudną do pokonania bagnisto-leśną zapórę), a następnie umiejętnie wspierają jednodniowy zamach stanu na początku listopada 1903 r. W jego efekcie na mapie świata pojawia się Panama: mały kraj między oceanami. To jeden z najstabilniejszych epizodów postkolonialnej historii Ameryki Łacińskiej. Kosztował on życie aż 3 tys. Panamczyków (miasto Panama w tym czasie miało ok. 25 tys. mieszkańców).

Teraz – w końcu – szrama w ziemi będzie mogła stać się Kanałem. Amerykanie korzystają z francuskiego wykopu, ale ich ▶

podejście jest całkiem inne. Nie będą nic robić na siłę. Zamiast przeciwstawiania siłom przyrody, postarają się je wykorzystać.

Po pierwsze – kanał ma być płytki. Nie będzie przebiegał na poziomie obu oceanów. Dzięki temu będzie zdecydowanie mniej kopania. Zbudowane zostaną trzy pary śluz, aby podnieść statki o 25,9 m, na wysokość jeziora Gatún. Po drugie – Amerykanie do tego sztucznego akwenu skierują wody rzeki Chagres (Francuzi chcieli zmieniać jej bieg). Jezioro stanie się dzięki temu większe. Tak, Kanał na większości swojej długości

Panamskiego rozpylone zostają środki owadobójcze. Komary w ciągu kilku miesięcy giną. Roboty mogą więc ruszyć z kopyta w 1904 r. Trwają 10 lat. W 1914 r., 15 sierpnia, przez Kanał przepływa pierwszy statek – amerykański SS *Ancon*.

Kolejny ważny etap w dziejach Kanału to przełom XX i XXI w., kiedy w wyniku studenckich protestów (na podstawie układu Torrijos–Carter podpisanego w Waszyngtonie 7 września 1977 r.) droga wodna między oceanami wraca w ręce Panamczyków. Następną istotną datę stanowi 26 czerwca

pierwszej służby od strony Oceanu Atlantyckiego o dźwięcznej nazwie Miraflores (Centro de Visitantes de Miraflores), albo w zrekonstruowanej starej części miasta Panama: w Museo del Canal Interocéánico w Casco Antiguo (Casco Viejo) – tak nazywa się dzielnica, gdzie znajduje się ta interesująca placówka. To bez wątpienia najpiękniejszy obszar panamskiej stolicy, jedna z niespodzianek, które ma ona w zanadrzu. Niezmiernie starannie zrekonstruowane Stare Miasto (Casco Antiguo), świeżo odmalowane, zaskakuje swoją urodą



© ISTOCK.COM/LEONA RODRIGUEZ

▲ Casco Antiguo (Casco Viejo) to nazwa nadana miejscu, gdzie w 1673 r. zostało przeniesione miasto Panama

stanie się jeziorem. Łatwiej jest powiększyć taki akwen (poprzez zbudowanie zapory na rzece – tzw. represa de Gatún), niż wgryzać się bez końca w tutejsze skaliste podłoże.

W jeszcze jednym punkcie bardzo pomocne stają się myśl i rozum... Otóż amerykański doktor William C. Gorgas (1854–1920), dzięki badaniom kubańskiego naukowca i lekarza Carlosa Finlaya (1833–1915), udowodnił, że żółta febra roznoszona jest przez komary. I proponuje, w jaki sposób pozbyć się tej plagi. Na obszarze całego Przesmyku

2016 r., gdy do użytku zostaje oddana dodatkowa nitka Kanału prowadząca do jeziora Gatún. Dzięki niej przez Kanał mogą przepływać jednostki o tonażu znacznie wyższym niż dotychczas. Kładzie to kres chińskim zakusom, żeby w Nikaragui zbudować nowy kanał wodny.

ALE STOLICA!

Barwną historię tej unikatowej drogi morskiej najlepiej poznać albo w niewielkim muzeum zorganizowanym na zapleczu

i kameralnością. Jakbyśmy nagle znaleźli się w starej, przepięknej Hawanie... Z tą różnicą, że kubańska stolica – mimo swej niewątpliwie wielkiej urody – w większości sypie się i straszy brudnymi liszajami na zażytkowych ścianach. Tu jest zdecydowanie inaczej. Tutaj widać, jak miasto wyglądało przed stuleciami, jego zaułki zachęcają do zatopienia się w burzliwych dziejach Morza Karaibskiego. Nie można ominąć Placu Niepodległości (Plaza de la Independencia), Pałacu Prezydenckiego (Palacio Presidencial de Panamá lub Palacio de Las Garzas),

Katedry Metropolitalnej pw. św. Marii (Catedral Primada Basílica Santa María la Antigua) czy XVII-wiecznego Kościoła św. Józefa (Iglesia de San José). Ważny jest też Plac Francji (Plaza de Francia), gdzie zwykle wszyscy robią sobie zdjęcia, aby zaraz potem kamiennymi schodami udać się na pobliski bulwar do straganów obsługiwanych przez Indian Guna (Kuna). Sprzedają oni najbardziej charakterystyczne panamskie pamiątki – tradycyjne tkaniny *molás* przedstawiające najróżniejsze sceny z tubylczej mitologii (co dla kupujących nie ma

– która jakże dobrze współgra ze słońcem, lekkimi sportowymi strojami przechodniów oraz ich roześmianymi twarzami – z oddali wyglądają niczym koty smukłych tropikalnych traw. Można odnieść wrażenie, iż podmuchy wiatru znad oceanu – kiedy pod wieczór stają się coraz silniejsze – będą nimi kotysać niczym trzcinami. Na tle coraz bardziej zalewanego purpurą nieba trudno wtedy oderwać od nich wzrok.

Supernowoczesne centrum to z jednej strony dzielnica mieszkalna lokalnych *yuppies* (którzy akurat tu nadal są na

w lekkie, letnie stroje – na ulicach widać tutaj również całe oddziały „sztywniaków” zakutych w eleganckie garnitury (najpewniej od Armaniego) i zniewolonych nie-nagannie zawiązanymi krawatami. Cóż, wysokokalibrowy biznes, mimo tropiku, ma pewne nieprzekraczalne ramy, których nawet upalne, radosne słońce nie jest w stanie zmienić.

Trzecie oblicze miasta (nasza niespodzianka numer trzy) to Panamá Viejo (Panamá la Vieja), czyli Stara Panama. Nazwy tej w żadnym razie nie należy mylić z Casco



© ISTOCK/PHOTOSERVICE

zbyt wielkiego znaczenia – liczą się przede wszystkim egzotyczne kształty i bijące po oczach jaskrawe kolory).

To jedno z oblicz miasta (i pierwsza z zapowiadanych przeze mnie niespodzianek). Są jednak jeszcze co najmniej dwie inne jego twarze. Druga z nich (i jednocześnie druga niespodzianka) to supernowoczesne centrum panamskiej metropolii widoczne z bulwaru stanowiącego front Casco Viejo – pełne strzelistych drapaczy chmur, mających w sobie niepowtarzalną grację i lekkość. Wieżowce mają delikatną konstrukcję

▲ W stolicy Panamy aż 10 drapaczy chmur mierzy ponad 232 m, na czele z 284-metrowym JW Marriott Panamá

fali), a z drugiej – siedziba wielu międzynarodowych korporacji, instytucji finansowych oraz banków. Jest ich tutaj znacznie więcej niż w Miami i co najmniej tyle samo, co na Manhattanie. Stało się o nich głośno przy okazji afery Panama Papers (Kwity z Panamy). Okazało się, że wielu czołowych polityków i prominentnych urzędników właśnie tu, w Panamie, ma swoje ukryte konta bankowe, na które wpływają gigantyczne sumy z pół- lub całkowicie nielegalnych transakcji. Dlatego – obok ludzi odzianych

Viejo, o którym przed chwilą wspominałem. To jeszcze starsza część dzisiejszej stolicy Panamy, jej faktyczne pierwociny. Panamá Viejo jest jednym z najstarszych miejskich przyczółków w Nowym Świecie. I to jakżeż ważnym!

Miasto założono w 1519 r., kiedy Hernán Cortés (1485–1547) wyruszył z Kuby na podbój Meksyku. Jego fundatorem był Pedro Arias Dávila (Pedro Arias de Ávila, 1440–1531), znany pod pseudonimem *Pedrarias*. Stara Panama była bardzo potrzebna. Szybko ►

przerodziła się w główną bazę wypadową Hiszpanii w drodze na południe i stała się stolicą prowincji Castilla del Oro. To właśnie stąd w latach 20. XVI w. najpierw na poszukiwanie królestwa Birú (inkaskiego imperium), a następnie na jego podbój wyruszał wraz z braćmi na ziemie dzisiejszego Peru Francisco Pizarro (1478–1541). Bez Panamá Viejo nie byłoby podboju państwa Inków (Tahuantinsuyu, Tawantinsuyu – Imperium Czterech Części) i upartych poszukiwań legendarnego Eldorado. Złoto z Cusco (Cuzco) via Lima (która została założona niedługo potem, w 1535 r.), zanim docierało do Europy, najpierw trafiało do Panamy, skąd na grzbietach mutów przenoszone było albo do Chagres (na terenie współczesnej prowincji Colón), albo do Portobelo (lub Nombre de Dios). To wtedy po raz pierwszy ludziom w głowach zaświtała myśl, że w tym miejscu, na tym przesmyku, zamiast wyboistej ścieżki przydałby się kanał.

Dziś, gdy chodzi się pozostałościami po głównej ulicy Panamá Viejo, trudno nie pomyśleć: *Tędy przed wiekami przechadzał się Francisco Pizarro. Tu planował zdobycie Peru.* Niejednemu wtedy przejdą ciarki po plecach. I trudno temu się dziwić. Rzadko się zdarza, aby tak blisko i tak namacalnie móc obcować z Wielką Historią... Namacalnie, bo przez podeszwy butów jakże wyraźnie czuje się kocie łby sprzed stuleci.

Wznoszą się tu ruiny m.in. dawnej katedry, kościoła i klasztoru, dużej cysterny na wodę (*aljibe*), szpitala, forticy, wieży obserwacyjnej oraz resztki tego, co niegdyś było głównym budynkiem administracyjnym osiedla (*cabildo*). Są też położone wzdłuż głównej drogi zabudowania mieszkalne oraz pozostałości kamiennych konstrukcji wokół dawnego Placu Głównego – Plaza Mayor. Warto to wszystko zobaczyć, wejść do Museo de la Plaza Mayor Samuel Lewis García de Paredes, pooddychać tutejszym powietrzem, które – jako że Panamá Viejo leży w pewnej odległości od centrum stolicy, a więc z dala od spalin – jest aromatyczne i przesycone, nazwijmy to tak, zapachem historii. Kto odwiedzi ten cenny zespół archeologiczny, z pewnością nie będzie żałować.

Wieża obserwacyjna była istotna i do dziś pozostaje ważnym znakiem i świadectwem minionej świetności. W związku z tym, że w mieście okresowo przechowywano duże ilości złota z Peru, Panamá Viejo stanowiła takomy kąsek dla piratów. Pośród wielu innych najbardziej spektakularnego ataku dokonał walijski bukanier Henry



▲ Gmach Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Santuario de la Esperanza Macarena na Starym Mieście Panamy



▲ Casco Antiguo – ruiny Klasztoru św. Dominika z 1678 r., obok Muzeum Kolonialnej Sztuki Religijnej

Morgan (ok. 1635–1688). Dowodząc ponad tysiącem ludzi, w styczniu 1671 r. zdobył miasto i doszczętnie je spalił. Oczywiście odbudowano je, bo nadal było nieodzowne, a wręcz konieczne, ale już w innym miejscu – kilka kilometrów dalej na południowy zachód. Uczyniono to na łatwiejszym do obrony cyplu – tam, gdzie dziś wznosi się Casco Viejo.

ALE KRAJ I... RAJ!

Kolejną, czwartą już niespodzianką, którą ma do zaoferowania Panama, jest jej interior – to, co znajdujemy poza strefą Kanału Panamskiego i poza stolicą. Różnorodność tego niewielkiego państwa naprawdę zaskakuje.

Ktoś, kto tu przyjeżdża po raz pierwszy, może być tym zdumiony. To Ameryka Środkowa, a właściwie cała Ameryka Łacińska w pigułce, w miniaturze. To właśnie m.in. dlatego Panamczycy zwykli mawiać o swoim kraju: *Jesteśmy najprawdziwszym środkiem świata.*

Po pierwsze – Darién

Prowincja położona na wschodnim krańcu państwa, przy granicy z Kolumbią. Rośnie tutaj tropikalny, malaryczny las, który jest tak potężny i tak nieprzebyty, że nie dała mu rady nawet słynna Droga Panamerykańska (Carretera Panamericana). To jedyna przeszkoda na trasie do północy Alaski w USA



▲ Darién porastają gęste lasy deszczowe i namorzyzny, na długości ok. 106 km nie ma żadnej drogi kołowej



▲ Park Narodowy Darién zamieszkują m.in. jaguary, a także oceloty, tapiry, kapibary czy harpie wielkie

po Ziemię Ognistą na południu Argentyny, której nie zdołała pokonać. Jeżeli ktoś chce samochodem kontynuować podróż dalej na południe, musi skorzystać z jednego z promów, które odchodzą z atlantyckiego wybrzeża Panamy w stronę pięknej Cartageny de Indias w Kolumbii. Innej drogi nie ma. Dokładnie to sprawdziłem. Między bajki należy włożyć opowieści tych, którzy w przeszłości twierdzili, iż przez przesmyk Darién (słynny Tapón del Darién) udało im się przedrzeć jakimś dżipem. A w gronie tych osób był, niestety, co najmniej jeden bardzo znany polski podróżnik. Ten sam, który twierdził, iż za nakręcenie filmu dostał Nagrodę Pulitzera, choć nigdy jej nie otrzymał,

i że zlokalizował w dzisiejszym Peru ostatnią stolicę Inków – Vilcabambę, choć ta dawno już została odkryta.

Dzikość Darién jest jednocześnie wielką zaletą tego rejonu Panamy. Można tu uprawiać ekoturystykę w najpełniejszym tego słowa znaczeniu. W 5-tysięcznej miejscowości Yaviza, gdzie kończy się północny odcinek Panamery, w ostatnich latach jak grzyby po deszczu (w dodatku tropikalnym!) wyrastają agencje, które organizują kilkudniowe wyprawy do dziewiczej selwy, w kierunku potożonej przy granicy z Kolumbią osady Boca de Cupe (gdzie, podobnie jak ja, zostaniecie na pewno zatrzymani i wylegitymowani przez panamskich żołnierzy

z granicznego posterunku). Mimo iż ceny takich eskapad nie należą do najniższych, warto skonfrontować się z takim przeżyciem. Naprawdę jest ono niezapomniane. Można tutaj godzinami podziwiać tropikalne, różnokolorowe ptaki, a przy odrobinie szczęścia ujrzeć nawet jaguara. Zwierzęta te, wbrew temu, co się powszechnie sądzi, nie są groźne, a obserwowanie ich przez lornetkę z pewnej odległości jest doprawdy czymś fascynującym. Darién to doskonały przykład na to, że dzika przyroda nadal istnieje i miejscami ma się względnie dobrze. To część Panamy, której z pewnością nie wolno przegapić.

Po drugie – La Palma

To niezapomniana miejscowość na brzegach głęboko wciętej w ląd zatoki San Miguel (część Zatoki Panamskiej), stolica prowincji Darién leżąca nad wodami Oceanu Spokojnego. La Palma to w rzeczywistości wąski pas zabudowań wzdłuż piętrzącej się nad nimi skarpy. Poza tym jest tu port i główna ulica z domami na wysokich drewnianych palach. Dzięki temu to niezwykle *pueblo* wygląda, jakby stało na szczudłach, oczywiście w czasie odpływu, bo gdy morza przybywa, widok się zmienia: już tylko „po kolana” stoi w wodzie.

To miasteczko jakby żywcem wyjęte z opowiadań Gabriela Garcíi Márqueza (1927–2014). Te same twarze, ta sama atmosfera, te same biegające po ulicy rasowe koguty – *gallos de pelea*, te same zapachy, taka sama kuchnia, oczywiście nieodłączne żółte motyle oraz *cumbia*, wylewająca się z barów potokiem trudnych do pomylenia rytmów i dźwięków. Kto tutaj był, nie musi jechać do północnej Kolumbii – już wie niemal wszystko o tamtejszym karaibskim regionie (región Caribe). A tu jest bezpieczniej, bliżej (szczególnie wyruszając ze Ciudad de Panamá) i taniej. La Palmy nie omijajcie więc, proszę, na panamskim szlaku.

Po trzecie – wyspy Bocas del Toro

Właściwie są to wysepki. To przeciwny biegun kraju – północny zachód Panamy, basen Morza Karaibskiego, blisko granicy z Kostaryką. Po trudach wyprawy po prowincji Darién na pewno warto tutaj się udać, żeby odpocząć, zaleczyć zadrapania i ukłucia wyniesione z tropikalnego, malarycznego lasu oraz zakosztować słońca i turkusowej karaibskiej wody. Jeśli Darién jest rajem dziewiczej selwy, wyspy Bocas del Toro stanowią królestwo morskich kąpiel. ►

Sceneria jest tu niepowtarzalna. Można odnieść wrażenie, że wysepek są tysiące, choć tak naprawdę jest ich tylko kilkadziesiąt. Do najważniejszych tutejszych miejscowości należą Old Bank Town na wyspie Bastimentos (nazwa tego miasteczka to pamiątka jeszcze z czasów angielskich piratów, którzy odpoczywali w tym miejscu po kolejnych morskich potyczkach i... planowali następne) oraz blisko 15-tysięczne miasto na wyspie Colón noszące taką samą nazwę jak cały archipelag – Bocas del Toro. Wyspy, dzięki temu, że dość odległe od kontynentu, przez stulecia stanowiły azyl dla czarnoskórych niewolników uciekających z plantacji trzciny cukrowej. Do dziś pozostał po tym bardzo wyraźny ślad. Rdzenna ludność jest tutaj w większości ciemnoskóra, dzięki czemu panująca na archipelagu atmosfera przypomina nieco klimaty Jamajki albo regionów Hondurasu, Belize, Gwatemali i Nikaragui, gdzie mieszkają przedstawiciele niepowtarzalnej grupy etnicznej Garifuna, tzw. Czarni Karibowie. Miejskowa kuchnia pod wieloma względami przypomina afrykańską.

Łatwo tu wypocząć i to za stosunkowo niewielkie pieniądze. Wysepki oferują niezmiernie malowniczą, piaszczystą linię brzegową i niezliczone *cabañas*. Te proste chaty na palach, usytuowane tuż przy albo nawet na samej plaży, coraz częściej pokrywane są ekologicznie trzcina, a nie blachą falistą (jak bywało w przeszłości). Każda *cabaña* dysponuje zwykle płaskodenną tódką wiostową, którą można pływać pomiędzy wysepkami. Płaskodenną, bo fal tutaj prawie nie ma, a dzięki małemu zanurzeniu wpłyniemy bez problemu w estuarium rzeczek i strumieni, które wpadają do morza. Na Bocas del Toro wody Morza Karaibskiego praktycznie łączą się z bujną zielenią. Po prostu żyć nie umierać! A jeśli dodać do tego wszystkiego możliwość nurkowania lub prostego snorkelingu – chyba nic więcej nie trzeba do błęgiego wypoczynku.

Po czwarte – jezioro Bayano

To panamski zbiornik zaporowy, jeszcze mało znany, utworzony w 1976 r., ale jakże niepowtarzalny. Jezioro Bayano leży między Darién a stolicą kraju (w prowincji Panama). Na nim również znajdują się niezliczone wysepki, na których można bez żadnego specjalnego pozwolenia wylądować i jeśli ma się jakiś sprzęt turystyczny – obozować. Na południowym krańcu Bayano czeka nas kolejna niespodzianka. Najpierw długa i bar-



▲ Morski Park Narodowy Wyspy Bastimentos z karaibskimi lasami, namorzynami i wspaniałymi rafami koralowymi

dzo głęboka jaskinia – pierwsza z trzech tworzących tzw. Cuevas de Bayano. Nieco dalej wody jeziora wpływają w spektakularne wapienne wąwozy. Zawszad opada nas atmosfera grozy i wiszącej w powietrzu tajemnicy. Można by tu kręcić wiele hollywoodzkich filmów, opowiadających o eksploracji nieznanach obszarów. Gdyby Francis Ford Coppola odpowiednio wcześniej wiedział o istnieniu tych kanionów i jeziora Bayano, na pewno nakręciłby tutaj niejedną ze scen *Czasu apokalipsy* (1979 r.) – z korzyścią dla tego niezwykłego dzieła kinematografii.

Po piąte – wulkan Barú

Volcán Barú (znany też jako Volcán de Chiriquí – od nazwy prowincji, w której się wznosi) to najwyższy szczyt kraju

(3475 m n.p.m.). Warto tu przyjechać, choćby dlatego, aby się przekonać, iż w Panamie nie wszędzie jest parno i gorąco, i że znajdziemy w niej także obszary o temperaturach zdecydowanie umiarkowanych, gdzie odetchniemy od wszechobecnych upałów. Najpierw mijamy blisko 150-tysięczne miasto David, stolicę prowincji Chiriquí, a następnie Boquete (Bajo Boquete). Na każdym postoju pijemy oczywiście wyśmienitą kawę, bo to centrum kawowego zagłębia Panamy. A potem, po wzmocnieniu małą czarną, nic już nie stoi na przeszkodzie, żeby zacząć piąć się ku wulkanicznemu szczytowi. Ta wspinaczka ma wielki walor. Otóż przy odrobinie szczęścia, gdy panuje dobra widoczność i opadną już poranne mgły (po spektakularnym wschodzie słońca porównywalnym z tym na Górze Mojżesza



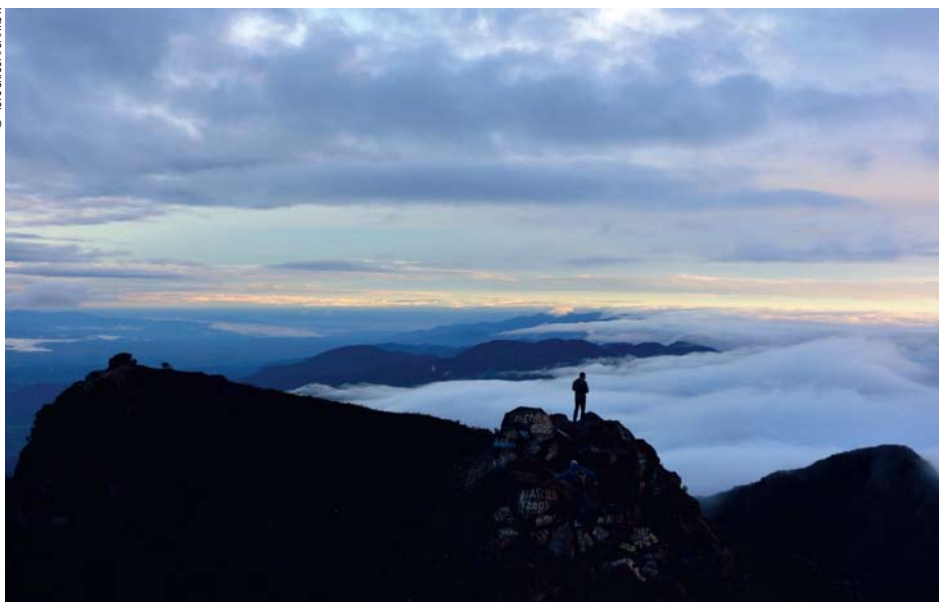
© ISTOCK.COM/MABELIN SANTOS

© ISTOCK.COM/SHAIK K

© ISTOCK.COM/DAMOCEAN



▲ Jezioro Bayano to drugi co do wielkości zbiornik wodny na terenie Panamy (ma 353 km²), zaraz po Gatún



▲ Piechurzy wyruszają zwykle na szczyt wulkanu Barú w okolicach północy, aby zdobyć go o wschodzie słońca

lub w tzw. Sanktuarium Annapurny), wierzchołek Barú jest chyba jedynym miejscem w Panamie, skąd jednocześnie można podziwiać dwa oceaniczne brzegi: wybrzeże Atlantyku, a po drugiej stronie Pacyfiku. Stąd na własne oczy przekonamy się, że ten środkowoamerykański kraj to tylko wą-

ski pas ziemi, który nie tyle dzieli, co łączy (o czym była już mowa), i gdzie – jak mawiają Panamczycy – *dwa oceany wpadają sobie w ramiona i czule się całują*. A niech się całują... Zresztą oby jak najdłużej, żeby było dokąd podróżować!

Na koniec pragnę nadmienić, iż mój artykuł nie powstałby, gdyby nie Eduardo Osorio Irigoyen, który pomógł mi mocno przy penetrowaniu panamskich bezdroży, za co chciałbym mu serdecznie podziękować. *Muchas gracias, Eduardo, por tu gran ayuda!* ■

KOSTARYKA

Instagram: [hovertourscostarica](#)

PANAMA

Instagram: [hovertourspanama](#)

WENEZUELA

Instagram: [hovertoursvenezuela](#)

HoverTours

ORGANIZATOR WYCIECZEK

IZRAEL

W FORMULE ALL INCLUSIVE

GRZEGORZ MICUŁA



▼ Kolorowe witraże Marca Chagalla (1887–1985) w Synagodze Abbell w szpitalu Hadassah w Jerozolimie

▲ Ściana Płaczu to najświętsze miejsce judaizmu





© GRZEGORZ MICULA



▲ Chłopiec odziany w modlitewny strój trzymający srebrną skrzynkę służącą do przechowywania zwojów Tory, rodątu



© ISTOCK.COM/VANDERWOLF-IMAGES

« Współczesny Izrael to nie tylko miejsca święte, ale również jedno z najciekawszych państw na świecie, zamieszkałe przez twórczy naród, ziemia, o której w sumie niewiele wiemy. W tym niedużym kraju o powierzchni mniejszej od naszego województwa mazowieckiego, blisko 21 tys. km², znajdziemy niezmiernie piękne zakątki, malownicze krajobrazy, wspaniałości natury w parkach narodowych i rezerwatach przyrody oraz mnóstwo zabytków. To także jedno z najbardziej rozwiniętych gospodarczo państw świata, przodujące w najnowocześniejszych technologiach. »

▼ Zatoka Akaba – rafy koralowe w pobliżu Ejlatu



© ISTOCK.COM/GORSH13

© ISTOCK.COM/GORSH13



▼ Dolina Timna z cudownymi filarami, tukami i grzybami skalnymi oraz mitycznymi kopalniami króla Salomona

Do Izraela przybywa co roku tysiące Polaków, wędrujących śladami ziemskiej wędrówki Jezusa. Ale nawet jeśli nie jest to typowa pielgrzymka, zwykle odwiedzają Bazylikę Zwiastowania Pańskiego w Nazarecie czy Bazylikę Narodzenia Pańskiego w Betlejem, kupują wino w Kanie Galilejskiej i podziwiają wspaniały widok z Góry Błogosławieństw na Jezioro Tyberiadzkie (Jezioro Galilejskie) albo z Góry Oliwnej na kopuły i wieże Starego Miasta w Jerozolimie. Wędrują też ostatnią drogą Jezusa na wzgórze Golgota.

I chociaż w ostatnim czasie z powodu pandemii ruch turystyczny i pielgrzymkowy znacznie się zmniejszył, Izrael, którego rząd bardzo aktywnie walczy z koronawirusem, a jego społeczeństwo ma jeden z najwyższych poziomów zaszczepienia na świecie (blisko 70 proc. osób zaszczepionych pełną dawką), jest na dobrej drodze do pokonania epidemii oraz powrotu zagranicznych gości do tego niezwykle pięknego i ciekawego kraju.

MIASTO, KTÓRE NIGDY NIE ZASYPIA

Siedzibą władz i konstytucyjną stolicą Izraela jest Jerozolima, ale największy ośrodek miejski to Tel Awiw, co po hebrajsku znaczy „Wzgórze Wiosny”. To jednocześnie najmłodsze izraelskie miasto, ma niewiele ponad sto lat (powstało w 1909 r.). Założyli je na nadbrzeżnych wydmach przybyli z Europy Żydzi, tuż obok bardzo starej, biblijnej Jafy (Jafo, znanej w czasach antycznych jako Joppa, Ioppe). Tel Awiw stanowi ekonomiczne i kulturalne centrum kraju. W pobliskim mieście Lod znajduje się najruchliwsze międzynarodowe lotnisko Izraela – port lotniczy Ben Guriona (TLV). Z kolei Ramat Gan w dystrykcie Tel Awiw słynie z największej na świecie giełdy diamentów – Israel Diamond Exchange. Jej główna siedziba mieści się w 115-metrowej i 32-piętrowej Diamentowej Wieży (Diamond Tower, Torre Yahalom). W Tel Awiwie działają szkoły wyższe, interesujące muzea, przedstawicielstwa handlowe i większość ambasad. To jedno z największych centrów technologicznych i najbogatsze miasto Izraela. Swoje siedziby mają tutaj Giełda Papierów Wartościowych (The Tel-Aviv Stock Exchange – TASE) oraz liczne ośrodki badawczo-rozwojowe międzynarodowych firm. Jak mówią Izraelczycy, to miasto nigdy nie zasypia. Wielu mieszkańców to ludzie młodzi, pracują i chcą się bawić, stąd mnóstwo tu barów, ka-

wiarni i tawern oraz przeróżnych lokali rozrywkowych, zwłaszcza w rejonie ulic Ratzif Herbert Samule oraz Dizengoff Square. Z kolei na północnym krańcu nadmorskiego bulwaru Charles Clore znajdują się najlepsze dyskoteki i nocne kluby. Wzdłuż wybrzeża Morza Śródziemnego ciągnie się szeroka piaszczysta plaża zwykle pełna ludzi. Na południowym krańcu nadmorskiego bulwaru leży stara, niegdyś arabska Jafa, obecnie enklawa artystów. Jej symbolami są wieża zegarowa z czasów tureckich, wzniesiona w 1906 r. na cześć sultana imperium Osmanów Abdülhamida II (1842–1918), XII-wieczny meczet z niewielkim minaretem zawieszony na nadmorskiej klifie oraz katolicki Kościół św. Piotra Rybaka.

MIASTO POKOJU

Jerozolima to jedno z najstarszych i najbardziej fascynujących miast świata. Święte miejsce dla wyznawców trzech głównych religii monoteistycznych: judaizmu, chrześcijaństwa i islamu.

Dla rozproszonych po świecie Żydów pamięć i wierność wobec tego miasta były najwyższymi przykazaniami. Przez stulecia pozdrawiali się słowami: *Do zobaczenia za rok w Jerozolimie*. Kiedy w maju 1948 r. proklamowano państwo Izrael, jego stolicą została podzielona wówczas Jerozolima. Tu znajduje się siedziba rządu i Kneset – jednoizbowy parlament, który tworzy 120 deputowanych wybieranych na 4-letnią kadencję. Większość państw nie uznała tego kroku i swoje ambasady ma w Tel Awiwie. Palestyńczycy także protestują przeciwko traktowaniu miasta jako stolicy Izraela, uważając Jerozolimę za swoją stolicę.

To miejsce po trzykroć święte. Dla Żydów, ponieważ ich król Dawid wybrał je na stolicę, a jego syn Salomon, sprowadzając tutaj Arkę Przymierza, uczynił Jerozolimę centrum religijnym narodu wybranego. Tu znajduje się najświętsze obecnie miejsce judaizmu. Dla muzułmanów, którzy nazywają Jerozolimę Al-Quds (Świątą) i uważają ją za trzecie po Mekce i Medynie święte miasto islamu. I dla chrześcijan, ponieważ Jerozolima to miejsce procesu Jezusa, jego ukrzyżowania, pogrzebania i zmartwychwstania.

Jeruszałaim to hebrajska nazwa miasta. Składa się z dwóch słów: *jerusza* („miasto”) i *szalom* („pokój”). Ten ostatni, niestety, rzadko gościł w jej murach. Potężna twierdza Kananejczyków (Chananejczyków) przez kilka stuleci opierała się atakom plemion hebrajskich, aż wreszcie 3 tys. lat temu zdobyta została przez króla Dawida (ok. 1003 r. p.n.e.).

Miasto było wielokrotnie podbijane i niszczone – przez Babilończyków, Aleksandra Wielkiego i Seleucydów (Seleukidów), wreszcie Rzymian, którzy po kolejnym powstaniu zdobyli je i zburzyli oraz spalili świątynię (w 70 r. n.e.), a później przez Persów, Bizantyjczyków, Arabów, krzyżowców, mameluków, Turków i Brytyjczyków.

W MURACH SULEJMANA

Zabytkowe Stare Miasto, otoczone murami w czasach sultana Sulejmana Wspaniałego (1494–1566), podzielone jest na cztery dzielnice: muzułmańską (największą), żydowską, chrześcijańską i ormiańską. Nawoływania muezzinów mieszają się tu z dźwiękiem dzwonów kościelnych. Żydzi modlą się (oddzielnie mężczyźni i kobiety) pod Ścianą Płaczu (zwaną także Murem Zachodnim) – najważniejszym świętym miejscem judaizmu. Wtykają karteczki z modlitwami i prośbami do Boga pomiędzy kamienie starożytnego muru, wierząc, że jest to „miejscie najbliższe Bogu”.

Chrześcijańscy pielgrzymi wędrują śladami ostatniej drogi Jezusa po Via Dolorosa (Drodze Cierpienia). Syn Boży musiał ją przebyć z krzyżem na ramionach, w tłumie przekupniów i gapiów. Dzisiaj przechodzi się obok trudnych czasem do zauważenia stacji Męki Pańskiej do Bazyliki Grobu Świętego w dzielnicy chrześcijańskiej na Starym Mieście Jerozolimy. Pielgrzymi kłękają pod ołtarzem na wzgórzu Golgota i dotykają skały w miejscu, gdzie stał Krzyż Prawdzy (Święty Krzyż). Bazylika stanowi zlepek budowli z różnych epok. Do znajdującego się pod kopułą Grobu Świętego wchodzi się nisko sklepionym wejściem. W środku jest bardzo mało miejsca. Nie ma niestety czasu na żadne refleksje, gdyż grecki mnich pogania pielgrzymów, bo w kolejce czekają już następni...

Najwspanialszy widok na Stare Miasto Jerozolimy i poztłaczoną Kopułę na Skale rozciąga się z Góry Oliwnej (818 m n.p.m.). W krągankach Kościoła „Ojciec Nasz” (*Pater Noster*) wmurowano ceramiczne tablice z modlitwą *Ojciec Nasz* w ok. 130 językach świata, w tym po polsku i kaszubsku. Poniżej, pośród pozostałości starych nekropolii żydowskiej i chrześcijańskiej, stoi piękna katolicka kaplica Dominus Flevit (*Pan zapałkał*). Kościółek ten został wzniesiony w miejscu, gdzie według Ewangelii Łukasza Jezus zapałkał nad losem Jerozolimy, której przepowiedział zniszczenie. Na zboczu Góry Oliwnej mieści się stary cmentarz żydowski. Miejsca na nim są tak drogie, że mogą sobie na nie ▶



© ISTOCK.COM/WATERYNA WASHKEVICH

▲ Położony na wybrzeżu Morza Śródziemnego Tel Awiw

▼ Bazylika Grobu Świętego, Stare Miasto Jerozolimy

▼ Izraelczycy żyją w poczuciu nieustannego zagrożenia



© ISTOCK.COM/ANITZ



© GRZEGORZ MICULA

▼ Sympatyczny Arab odpoczywający sobie z osiołkiem

▼ W Muzeum Izraela w Jerozolimie podziwiać można makietę Świątyni Jerozolimskiej z czasów Jezusa



© GRZEGORZ MICULA



© GRZEGORZ MICULA



▲ Starą żydowską dzielnicę Me'a Sze'arim zamieszkują głównie ultraortodoksyjni charedi i chasydzi

pozwoilić tylko najbogatsi. Żydzi wierzą, że w dzień Sądu Ostatecznego powstaną z martwych i znajdą się blisko tronu Bożego, który stać będzie na szczycie Góry Moria (Wzgórza Świątynnego, 743 m n.p.m.).

Przez środek Starego Miasta biegnie częściowo zrekonstruowana główna ulica rzymskiej i bizantyjskiej Jerozolimy – Cardo Maximus. W dzielnicy żydowskiej pełno jest drogich sklepów z antykami i biżuterią, galerii malarstwa i srebrnych judaików, butików z wyrobami ze skóry i futrami. Jeśli mamy nadwyżkę gotówki, możemy się tutaj wybrać na ciekawe zakupy.

MIASTO ZA MURAMI

Nowy Dom Polski prowadzony przez polskie elżbietanki stoi w dzielnicy ortodoksyjnych Żydów – Mea Szarim (Mea Sharim), tuż przy granicy z dzielnicą arabską, kilka minut piechą od Bramy Damasceńskiej i Starego Miasta. Spotkamy tu mężczyzn z długimi pejsami ubranych w czarne chałaty i kapelusze oraz kobiety w długich sukniach, z zastoniętymi włosami, i dzieci odziane jak dorośli. Mea Szarim to typowy żydowski sztetl (sztetl),

w jakim przed wojną mieszkali Żydzi w Europie Wschodniej. Wydaje się, że czas się tutaj zatrzymał.

Centrum żydowskiej Jerozolimy to ulice King David i King George. Mieszcza się tu biura, banki, domy handlowe i najbardziej luksusowe hotele Jerozolimy, jak np. 5-gwiazdkowy The American Colony przy ulicy Louisa Vincenza, dawna rezydencja paszy tureckiego. Wspaniała orientalna architektura, piękny ogród i basen oraz świetna kuchnia sprawiają, że wielu woli ten historyczny arabski hotel od bardziej znanego King David (przy ulicy King David, należącego do sieci Dan Hotels), którego pokoje oferują cudowny widok na Stare Miasto, a dodatkową atrakcją jest możliwość spotkania znanego monarchy czy polityka.

Ulicę Ben Yehuda oraz sąsiednie uliczki zamieniono na deptak z dziesiątkami knajpek, kawiarenek, galerii, sklepów z pamiątkami, księgarni i antykwariatów. Pomiędzy ulicami Aggripas a Jaffa znajduje się największy żydowski bazar w Jerozolimie – Machane Yehuda (Shuk Machane Yehuda). Stoiska ponad 250 sprzedawców oferujących m.in. owo-



▲ Widok z Góry Oliwnej we Wschodniej Jerozolimie

ce, warzywa, marynaty, sery, ryby, ciastka, przyprawy, kawy czy ubrania oraz oryginalne typy ludzkie sprawiają, że wizyta na tym targu stanowi jedną z atrakcji miasta.

NOCNE ŻYCIE JEROZOLIMY

Jeśli chodzi o rozrywki, to największą według miejscowych atrakcją nocnego życia w Jerozolimie jest wyprawa do pobliskiego Tel Awiwu, o wiele bardziej wesołego, a odległego zaledwie o niecałą godzinę jazdy samochodem. Zgodne jest to z tutejszym przysłowiem, że *Hajfa pracuje, Jerozolima się modli, a Tel Awiw bawi*.

Warto jednak zajrzeć do sali budynku YMCA przy ulicy King David, gdzie miejscowe zespoły folklorystyczne prezentują tradycyjne tańce izraelskie, jemeńskie, chasydzkie i arabskie. Za najlepszy jerozolimski klub jazzowy uchodzi Teatr Pargod. Koncertów chasydzkiego rocka posłuchać można nierzadko w ICC Jerusalem przy bulwarze Shazar (dużym i nowoczesnym centrum kongresowym). Miłośnicy muzyki nie będą zawiedzeni również występami w Beit Avi Chai w centrum miasta.



© ISTOCK.COM/DJIN THEODOR

W szabat żydowska Jerozolima zamiera. Można za to wybrać się do jej arabskiej części, gdyż tutaj jest to dzień jak każdy inny, lub pod Ścianę Płacz, zwaną też Murem Zachodnim. Pod tą przypuszczalną pozostałością Świątyni Jerozolimskiej w piątek o zachodzie słońca obejrzymy tłumy witające śpiewem i tańcem nadejście szabat.

W centralnej części Jerozolimy, na terenie dzielnicy Givat Ram, stoi gmach Knesetu, izraelskiego parlamentu, którego organizacja wzorowana była ponoć na polskim Sejmie. Naprzeciwko budynku znajduje się imponująca pięciometrowa Menora – symbol Izraela. Ten gigantyczny siedmioramienny świecznik ozdabiają płaskorzeźby przedstawiające dzieje Żydów. Poza tym rozciąga się tu też Ogród Różany z ponad 400 gatunkami tych pięknych kwiatów sprowadzonych z całego świata.

W pobliskim Muzeum Izraela zgromadzono wspaniałe zbiory archeologiczne i judaika. W Sanktuarium Księgi (Sanktuarium Biblii, Sanktuarium Zwojów), budowli przykrytej ceramicznym dachem w kształcie pokryw dzbana, przechowywane są słynne zwoje znad Morza Martwego (rękopisy



© GRZEGORZ MCIŁA

▲ Otwarty w październiku 1933 r. Port Hajfa to największy port przeładunkowy i pasażerski w Izraelu

z Qumran). Po trudach zwiedzania można odpocząć pośród nowoczesnych rzeźb w Ogródzie Sztuki.

A MY DO BETLEJEM...

Odwiedzający Jerozolimę chrześcijanie jadą także zwykle do Betlejem, miasta króla Dawida, z Bazyliką Narodzenia Pańskiego, jedyną zachowaną do dziś bizantyjską świątynią w Ziemi Świętej (ukończoną w 333 r.), wzniesioną nad Grotą Narodzenia. Pielgrzymi odwiedzają również Grotę Mleczną oraz położone 4 km na wschód od Betlejem nastrojowe Pole Pasterzy (Bajt Sahur, Beit Sahour), z katolicką kaplicą projektu włoskiego architekta Antonia Barluzziego (1884–1960), przypominającą namiot pasterzy, którzy ponad dwa tysiące lat temu podążyli stąd ze swoimi zwierzętami, aby pokłonić się narodzonemu właśnie Zbawicielowi.

Rodzice Jezusa przybyli do Betlejem na spis zarządzony przez cesarza Tyberiusza (42 r. p.n.e.–37 r. n.e.), ponieważ Judea znajdowała się wówczas pod panowaniem Cesarstwa Rzymskiego. Chrystus urodził się

w grocie, jakich pełno jest w okolicy tego miasta. Do dziś arabscy pasterze chronią się w nich ze swoimi owcami i kozami. Tradycja chrześcijańska od samego początku wskazywała na te groty jako miejsce narodzin Zbawiciela, a pielgrzymki do Betlejem zaczęły się już w potowie I w.

Żeby im zapobiec, cesarz Hadrian (76–138) zamknął w 135 r. groty i stworzył nad nimi gaj poświęcony Adonisowi. Po edykcji mediolańskiej (313 r.), wprowadzającym chrześcijaństwo jako religię państwową, do Palestyny przybyła Helena (Flavia Iulia Helena), matka cesarza Konstantyna (274–337), która ufundowała w tym miejscu Bazylikę Narodzenia Pańskiego, która szczęśliwie przetrwała do dziś. Według tradycji Persowie, którzy zajęli te ziemie w 614 r. i zniszczyli wszystkie kościoły, oszczędzili tę jedną świątynię, gdyż zostali poruszeni wizerunkiem Trzech Mędrców ze Wschodu w strojach perskich.

Ogromne wnętrze Bazyliki Narodzenia Pańskiego na pięć naw dzielą rzędy kolumn z brązowo-czerwonego kamienia. Do Groty Narodzenia schodzi się po 15 stopniach. ►

W miejscu przyścia na świat Jezusa, pod otłazem, na posadzce z białego marmuru błyszczy czternastoramienna srebrna gwiazda z łacińskim napisem: *Tu z Maryi Dziewicy narodził się Zbawiciel (Hic de Virgine Maria Jesus Christus natus est)*.

Większością świątyni zarządzają ortodoksyjni Grecy, częścią Ormianie. Z lewej strony do bazyliki przylega klasztor franciszkanów oraz katolicki Kościół św. Katarzyny Aleksandryjskiej. Wokół pełno kościelnych dzwonów. Według legendy, gdy w Betlejem rozdzwonią się dzwony, zlatują się aniołowie, żeby posłuchać ich głosów.

Aniołowie odwiedzają też pewnie Grotę Mleczną (Grotę Panny Maryi), gdzie w drodze do Egiptu zatrzymała się Święta Rodzina uciekająca przed siepaczkami Heroda (73 r. p.n.e.–4 r. p.n.e.), który zarządził rzeź niewiątek. Podczas karmienia Dzieciątko na podłogę jaskini spadło kilka kropli mleka z piersi Maryi i zmieniło kolor całej groty na biały. Sproszkowany tuf wulkaniczny jest ponoć niezwykle skuteczny na problemy z zacięciem w ciążę. Opiekujący się grotą franciszkanie sprzedają torebki ze sproszkowaną skałą. Przy sanktuarium mieści się sala, w której prezentowane są fotografie dzieci z całego świata narodzonych lub uzdrowionych dzięki spożyciu proszku i żarliwej modlitwie do Matki Bożej z Groty Mlecznej.

W Wigilię z usytuowanego pomiędzy Betlejem a Jerozolimą Pola Pasterzy wyrusza uroczysta procesja prowadzona przez łacińskiego patriarchę Jerozolimy. Orszak przechodzi wśród przybranych lampionami gajów oliwnych i dociera do Kościoła św. Katarzyny Aleksandryjskiej przy Bazylice Narodzenia Pańskiego. O zmierzchu rozpoczyna się uroczysta Pasterka celebrowana przez patriarchę i transmitowana przez radio na cały świat.

GALILEA – ZIEMIA JEZUSA

Przed dwoma tysiącami lat pośród tutejszych rybaków i rolników żył Jezus, który nauczał miejscowych i czynił cuda. Dzisiaj nadal jest to region o niezwykłym uroku i mistyce.

W Nazarecie, w miejscu, gdzie Archanioł Gabriel zwiastował Maryi, że pocznie i porodzi Syna Bożego, stoi dziś wielka Bazylika Zwiastowania Pańskiego z kopułą wzniesioną ponad grotą, w której według tradycji chrześcijańskiej miało miejsce to zdarzenie. Już mniej więcej w 427 r. powstał tu kościół bizantyjski z trzema nawami i jedną apsydą. Prawdopodobnie ok. 1010 r. został on zniszczony. Obecna bazylika to już kolejna



▲ Bazylika Narodzenia Pańskiego w Betlejem ze srebrną gwiazdą z 1717 r. na miejscu narodzenia Jezusa



▲ 10-metrowa wieża krzyżowców z XII w. w Sefiris

▼ Bazylika Zwiastowania Pańskiego w mieście Nazaret





▲ Betlejemaska Grota Mleczna (Grota Panny Maryi)



▼ Żydzi to po hebr. „chwalcy Jahwe”, „czciciele Jahwe”



świątynia zbudowana w tym miejscu (w latach 1961–1969). Pełna jest symboli – kopia w kształcie lilii symbolizuje czystość Marii Dziewicy, wszędzie widać literę M od imienia Marii. W Bazylice Zwiastowania Pańskiego znajdują się wizerunki Matki Boskiej z całego świata, w tym wielki ceramiczny relief Matki Boskiej Częstochowskiej. Sąsiedni Kościół św. Józefa szczyty się wspinał akustyką.

Gwarne i zatłoczone Stare Miasto w Nazarecie w niczym nie przypomina niewielkiej wioski, gdzie dwa tysiące lat temu dorastał Jezus. Dziś jest to największe arabskie miasto w kraju (nazywane nawet „arabską stolicą Izraela”) i stolica administracyjna Dystryktu Północnego. Bardziej nowoczesne dzielnice, zbudowane na szczycie wzgórza, noszą nazwę Nazaret Illit (Nazaret Górne). Zamieszkują je głównie Żydzi, z których wielu przybyło tutaj z Polski jeszcze w latach 50. i 60. ubiegłego stulecia. Z kolei w historycznej części Nazaretu żyje ludność palestyńska (to zarówno muzułmanie, jak i chrześcijanie), stanowiąca zdecydowaną większość mieszkańców miasta.

W pobliskiej Kanie Galilejskiej franciszkański Kościół Wesela stanął w miejscu pierwszego cudu Jezusa (w miejscowości Kefar Kanna), który podczas wesela zamienił wodę w wino. Pielgrzymi kupują tu certyfikaty potwierdzające śluby małżeńskie, a w sąsiednim sklepie można nabyć wino, słodkie jak małżeńska miłość. Z Kany Galilejskiej, według tradycji, pochodził też jeden z apostołów – Bartłomiej, zwany także Natanaelem, co po hebrajsku oznacza „Bóg dał”. W Kefar Kannie znajduje się poświęcona mu kaplica.

Niedalekie Cippori to antyczne Seforis, powstałe ok. VII w. p.n.e. miasto, które pełniło funkcje centrum administracyjnego w okresie panowania asyryjskiego i babilońskiego nad starożytnym Izraelem. W 104 r. p.n.e. zasiedlili je Żydzi. Zmienili wówczas jego nazwę na Cippori. Po śmierci w 4 r. p.n.e. Heroda, króla Judei z łaski Rzymu, mieszkańcy miasta zbuntowali się przeciwko panowaniu rzymskiemu. Rzymianie zniszczyli wtedy Cippori. Władca Herod Antypas (20 r. p.n.e.–po 39 r. n.e.) odbudował je w 1 r. n.e. pod nazwą Autocratis. Podczas pierwszej wojny żydowskiej (66–73 r. n.e.) mieszkańcy miasta nie poparli żydowskich bojowników i zawarli porozumienie z Rzymianami. Dzięki temu Autocratis nie zostało zniszczone. Józef Flawiusz (37–94 r. n.e.) nazywał Cippori „Pertą Galilei”. Tu prawdopodobnie przyszła na świat Maria, matka

Jezusa, tutaj był dom jej rodziców – Anny i Joachima. Dziś o antycznym Seforis przypominają cenne wykopaliska archeologiczne, gdzie można obejrzeć m.in. ruiny teatru rzymskiego mogącego pomieścić 4,5 tys. widzów oraz pozostałości rzymskich willi ze wspaniałymi mozaikami, wśród których znajduje się pochodzący z IV w. portret pięknej kobiety nazwany *Mona Lisa z Galilei*.

W MIEŚCIE KABALISTÓW

Z daleka widać położone wysoko w górach Górnej Galilei, na wysokości ok. 850 m n.p.m., białe domy Safedu (hebr. Cefat, Tsfat), nazywanego miastem kabalistów i uważanego przez Żydów – obok Jerozolimy, Hebronu i Tyberiady – za jedno z czterech świętych miast judaizmu. Kiedy Jerozolima została zburzona przez rzymskich legionistów Tytusa Flawiusza (39–81 r. n.e.), osiedliło się tutaj wielu żydowskich uczonych i kapłanów. Safed stał się wkrótce centrum studiów biblijnych i jednym z najważniejszych ośrodków judaizmu.

Dzisiejsze miasto, malowniczo położone na trzech wzgórzach, zamieszkałe jest przez religijnych Żydów. W wąskich uliczkach znajdziemy dziesiątki niewielkich synagog, często z kilkusetletnią tradycją, z którymi wiążą się imiona sławnych rabinów, twórców i znawców kabały, duchowej mistyczno-filozoficznej szkoły judaizmu. Natknijemy się tu też na postacie odziane w tradycyjne chałaty i czarne kapelusze. Najważniejsze synagogi – Ari Aszkenazi, Abuhawa, Ba’na czy Karo – powstały w XV i XVI stuleciu. Ari Aszkenazi z XIV-wieczna Ari upamiętniają rabina Izaaka Lurię, znanego pod akronimem *ha-Ari* (1534–1572) – wybitnego przedstawiciela mistycyzmu żydowskiego i jednego z twórców kabały (kabały luriańskiej). Pierwsza z wymienionych synagog może się pochłaniać barwną, bogato zdobioną szafą otwarzową na Torę (Aron ha-kodesz), wyrzeźbioną z drzewa oliwnego, z dominującym motywem lwa, nawiązującym do przydomka Lew (Ari), którym określano Izaaka Lurię.

Każdego roku w połowie sierpnia na Międzynarodowy Festiwal Klezmerów w Safedzie (International Klezmer Festival in Zefat) ściągają tłumy turystów i wykonawców. Muzyka klezmerska, niegdyś związana z żydowskimi obrzędami religijnymi, z czasem przerodziła się w muzykę rozrywkową, wykonywaną w czasie ślubów i uroczystości, żeby wreszcie połączyć się z jazzem. Klezmerzy wykorzystują najczęściej następujące instrumenty: skrzypce, kontrabas, klarnet, cymbały, akordeon, trąbkę, flet, harfę czy lirę. ►

NA GOLANIE

U podnóża Hermonu, najwyższego szczytu pasma górskiego Antylibanu (2814 m n.p.m.), na granicy Izraela, Syrii i Libanu, w miejscowości Banjas (Banias, dawniej Cezarei

Caesar Augustus). Dla odróżnienia od Cezarei Palestyńskiej (Cezarei Nadmorskiej) miasto zaczęto określać mianem Cezarei Filipowej. Nieco wyżej, na niedostępnym skalnym grzbiecie (ok. 800 m n.p.m.), wznosi się

Na Wzgórzach Golan, od wojny sześciodniowej (1967 r.) i wojny Jom Kipur (1973 r.) w większości znajdujących się faktycznie pod władzą państwa żydowskiego, poza druzami, mieszkającymi w tym górzystym



▲ Twierdza Nimrod, rozciąga się z niej widok na dolinę Chula aż po Jezioro Galilejskie oraz szczyt Hermon



▲ Rzeka Banjas płynie przez obszar Rezerwatu Przyrody Hermon w północnej części Wzgórz Golan

Filipowej) ze skał wypływają obfite źródła rzeki Jordan, która kilka kilometrów dalej tworzy piękne wodospady. Ptolemeusze wybudowali na tutejszym podłużnym wzniesieniu świątynię ku czci greckiego boga opiekuńczego lasów i pól Pana. W 20 r. p.n.e. ówczesne Paneas (Panion) zostało przyłączone do królestwa Judei Heroda Wielkiego. Wzniósł on tu świątynię z białego marmuru na cześć cesarza Oktawiana Augusta (63 r. p.n.e.–14 r. n.e.). W 3 r. p.n.e. Filip Tetrarcha (Herod Filip II, ok. 26 r. p.n.e.–34 r. n.e.), syn Heroda Wielkiego i Kleopatry z Jerozolimy, założył w Paneas miasto, któremu nadano następnie nazwę Cezarea. Powstała ona na cześć cesarza Tyberiusza (Tiberius

twierdza Nimrod zbudowana przez muzumanów na ważnej drodze prowadzącej z Tyru do Damaszku. Dziś są to imponujące ruiny, z których rozciąga się widok na rolniczą dolinę Hula (Emek ha-Chula), aż po Jezioro Galilejskie, a także na szczyt Hermon, najwyższy punkt Izraela i Syrii.

Tutaj zaczynają się Wzgórz Golan zbudowane z czarnego bazaltu. W kilku wioskach mieszkają druzowie – przedstawiciele grupy wyznaniowej, która wyłoniła się w XI w. na Bliskim Wschodzie z egipskiego islamizmu. W ich sadach rosną ponoć najsmaczniejsze jabłka w całym Izraelu. Warto spróbować miejscowego specjału, jakim jest cienki placek z kozim serem z ziołami.



▲ Górę Hermon zimą i wczesną wiosną pokrywa śnieg



regionie od czasów syryjskich, żyje kilkanaście tysięcy Żydów. Natkniemy się tutaj na dolmeny – megalityczne grobowce z wielkich głazów. Wzgórz Golan porastają też sady i winnice. W miejscowych niewielkich winiarniach wytwarza się doskonałe wina. Wszędzie widoczne są niestety ślady wojen, zniszczone wsie i miasteczka, ogrodzone drutem kolczastym pola minowe oraz stanowiska bojowe w kraterze uspiętego wulkanu Bental z widokiem na syryjską Al-Kunajtirę.

Na Wzgórzach Golan znajduje się kilka interesujących rezerwatów przyrody i ruiny wspominanych w Biblii starożytnych miast – Gamli, nazywanej Masadą Północy, słynnej z dramatycznej obrony żydowskich

powstańców przed Rzymianami w 67 r. n.e., oraz Kursi, gdzie Jezus przepędził demony, które wcieliły się w stado świń, które następnie utopiły się w jeziorze (według Ewangelii Łukasza). Ponad głowami dostojnie szubują



© ISTOCK.COM/JOHN THEODOR

▼ Góra Błogosławieństw z piękną panoramą Genezaret



© ISTOCK.COM/VALEFRET

ortosepy. Wulkaniczna przeszłość przejawia się m.in. w bogactwie naturalnych źródeł termalnych, wykorzystywanych w leczeniu uzdrowskim.

NAD JEZIOREM GALILEJSKIM

Na północnym brzegu Jeziora Galilejskiego, nazywanego także Genezaret, Kinneret lub Morzem Tyberiadzkim, leży Kafarnaum, gdzie Jezus mieszkał w domu swego ucznia Piotra. Archeolodzy odkopali to wówczas przygraniczne miasto, z miejscem poboru podatku celnego, wielokrotnie wspominać na kartach Nowego Testamentu. Dzisiaj wznosi się tu ośmiokątny nowoczesny kościół pielgrzymkowy wybudowany w 1990 r. (w miejscu, w którym miał stać dom apostoła

Piotra), w pobliżu pozostałości murów tzw. Białej Synagogi z IV lub V w. Obok jest lapidarium antycznych rzeźb i kamiennych detali architektonicznych. Wszystko tonie w kaskadach różnokolorowych bugenwilli.



© ISTOCK.COM/JACEK SPODINIENSKI

▲ Kościół pielgrzymkowy św. Piotra w Kafarnaum – miejsce, w którym prawdopodobnie stał dom apostoła Piotra



© ISTOCK.COM/CEZARY WOJTKOWSKI

▲ Franciszkański Kościół Prymatu św. Piotra w regionie Tabga (Tabgha) został zbudowany w 1933 r.

Pobliska Tabga (Tabgha) to biblijne miejsce, gdzie Jezus nakarmił dwoma rybami i pięcioma bochenkami chleba tysiączne rzesze ludzi. Przypomina o tym bizantyjska mozaika znajdująca się pod głównym ołtarzem starej bazyliki z IV–V w. Tzw. Bazylikę Rozmnożenia Chleba odbudowali niemieccy benedyktyni. W pobliżu, w pięknym ogrodzie nad samą wodą, stoi wzniesiony z bazaltowych bloków Kościół Prymatu św. Piotra oraz pomnik przypominający o słowach Jezusa, którymi zwrócił się do Piotra: *Paś owce moje*, powierzając mu kierowanie swoim Kościołem.

Góra Błogosławieństw (150 m n.p.m.) to wzgórze na północnym brzegu Jeziora Galilejskiego, w okolicach Kafarnaum.

Tzw. Kościół Błogosławieństw został wzniesiony tutaj w 1938 r. według projektu włoskiego architekta Antonia Barluzziego. Jest on autorem wielu innych świątyń w Ziemi Świętej. Tradycja chrześcijańska wiąże Górę

Błogosławieństw z nauczaniem Jezusa i wygłoszeniem przez niego *Kazania na górze* ze słynnymi ośmioma błogosławieństwami oraz modlitwą *Ojcze nasz*. Rozciąga się stąd wspaniały widok na Jezioro Galilejskie.

Zimą 1985 r. spadło wyjątkowo mało deszczu. Lustro wody w Jeziorze Galilejskim, największym rezerwarze słodkiej wody Izraela (zajmującym powierzchnię 166 km²), opadło tak nisko, że koto kibucu Ginnosar odsoniły się w 1986 r. sterczące z mułu belki, które okazały się być dobrze zachowaną starożytną łodzią rybacką datowaną metodą radiowęglową na okres między 100 r. p.n.e. a 67 r. n.e. Cenne znalezisko okrzyknięto *łodzią Jezusa*.

Odrestaurowane szczątki łodzi stanowią główną atrakcję kibucowego muzeum, a praktyczni Izraelczycy wybudowali na jej podobieństwo znacznie większą jednostkę pływającą i zaczęli wozić nią turystów. Taki rejs po Jeziorze Galilejskim jest bardzo przyjemnym doświadczeniem. Łagodna bryza daje wytchnienie od panującego tu zwykłego upału, wokół łodzi latają mewy, czyhające na rzucany im chleb.

Od północy ponad bazaltowymi Wzgórzami Golan góruje ośnieżony najwyższy szczyt Antylibanu – Hermon. Na zachodzie widać charakterystyczne tzw. Rogi Hittinu, siodlaste wzgórze, na którym wojska sultana Saladyna (1138–1193) rozgromiły 4 lipca 1187 r. armię krzyżowców, co zakończyło się utratą Jerozolimy i upadkiem założonego w 1099 r. Królestwa Jerozolimskiego.

Tyberiada jest największym miastem nad Jezioro Galilejskim, zamieszkanym przez 45 tys. ludzi. Stoi tutaj niewielki Kościół św. Piotra wzniesiony w XII stuleciu przez krzyżowców. Budowla ma kształt odwróconej łodzi rybackiej. Na jej dziedzińcu, obok posągu św. Piotra, wznosi się pomnik powstały pod koniec II wojny światowej ze składek polskich uchodźców, którzy wyszli ze Związku Radzieckiego z armią gen. Andersa i dotarli do Ziemi Świętej. Ten okazały postument dłuta por. Tadeusza Zielińskiego (1907–1993) obok podobizny Matki Boskiej Częstochowskiej, anioła, żołnierza i rycerza oraz dwójki polskich dzieci ma też herby Warszawy, Krakowa, Gdańska, Poznania, Wilna i Lwowa.

Tyberiada to kolejne święte miasto judaizmu. Tu mniej więcej w 200 r. rabin Juda ha-Nasi (ok. 135–217) przeprowadził ostateczną redakcję Miszny, jednego z najważniejszych dzieł rabinicznych, uzupełniających Torę. W Tyberiadzie znajduje się grób słynnego rabina Akiby ben Josefa (ok. 50–135). Zebrał on prawo ustne, co dało podwaliny pod powstanie Miszny. Dzisiaj do jego grobowca przybywają rzesze chasydów, którzy wierzą, że modlitwa w tym miejscu ma szczególną moc.

SOLANKA W DEPRESJI I PUSTYNIA

Krajiną zupełnie odmienną od zielonej, kwitnącej Galilei jest pustynne południe. Góry Judzkie graniczą z Morzem Martwym. Pustynię Judzką przecinają głębokie i bezwodne jary, mnóstwo tutaj jaskiń. Do Izraela należy połowa fenomenu natury, jakim jest Morze Martwe (zajmujące



▲ En Bokek (Ein Bokek) – kurort koło Nowe Zohar nad południowo-zachodnim brzegiem Morza Martwego

powierzchnię 605 km²), wypełniające zapadlisko tektoniczne, najgłębszą depresję na Ziemi.

Lustro wody znajduje się obecnie na poziomie 434 m p.p.m. i stale się obniża. Dno kryptodepresji sięga 817 m p.p.m. To wielkie śródlądowe jezioro ma 50 km długości i szerokość dochodzącą do 15 km. Wpływa doń rzeka Jordan i kilka strumieni.

Kąpiel w Morzu Martwym stanowi niezapomniane przeżycie. Wypełniająca je ciepła słonawo-gorzka zupa ma zawartość soli dochodzącą do 34 proc. (dla przykładu – średnie zasolenie Morza Czerwonego – 3,7 proc.) i jest tak gęsta, że leżąc w niej, można bez żadnego problemu czytać książkę lub gazetę, unosząc się jak korek na powierzchni. To doskonałe miejsce na wypoczynek i regenerację sił. Ostre promienie słoneczne są naturalnie filtrowane przez parującą solankę, a stężenie tlenu o 10 proc. większe niż na poziomie morza. Wpływa to korzystnie na zdrowie, podobnie jak kąpiele i okłady z bogatego w minerały

czarnego mułu, ale ze względu na dużą ilość bromu w wodzie i powietrzu, raczej nie należy przyjeżdżać tu w podróż poślubną.

Kurort En Bokek (Ein Bokek), usytuowany na południowo-zachodnim brzegu Morza Martwego, to zgrupowanie hoteli, restauracji i centrów spa i wellness, z piaszczystą plażą zachęcającą do kąpieli. Warto wiedzieć, że chociaż nie można się tutaj utopić, bo nawet najlepiej zbudowane osoby spokojnie unoszą się na powierzchni wody, to jednak można się udusić, kiedy tyk tej solanki dostanie się do płuc. Wtedy potrzebujemy pomocy lekarza, ale przy uważnym korzystaniu z uroków kąpieli w Morzu Martwym nie ma niebezpieczeństwa, a wrażenia są fantastyczne.

Woda ta, a właściwie gęsta solanka, posiada właściwości lecznicze, podobnie jak wydobywane tu błoto pełne aktywnych minerałów. Także nasycone solą i tlenem powietrze oraz specyficzny mikroklimat sprawiają, że nad Morze Martwe przyjeżdża mnóstwo ludzi z całego świata na kurację. Zdumiewające lekarzy wyniki uzyskuje



© ISTOCK.COM/AVVITA

się zwłaszcza przy leczeniu chorób skórnych, w tym łuszczycy, oraz chorób układu krążenia.

ESSEŃCZYCY I MASADA

Nad Morzem Martwym leży wiele ciekawych miejsc, jak Kumran (Qumran), ruiny starożytnej osady, zamieszkałej od połowy II w. p.n.e. do 68 r. n.e. przez esseńczyków, przedstawicieli żydowskiego stronnictwa religijnego, którzy kopiowali Torę. Zagrożeni przez Rzymian, ukryli przed nimi w jaskiniach pisma i dokumenty na pergaminach, słynne rękopisy z Qumran (zwoje znad Morza Martwego), a wśród nich najstarsze znane wersje ksiąg Starego Testamentu. Te manuskrypty można oglądać obecnie w Muzeum Izraela w Jerozolimie (Sanktuarium Zwojów) oraz Muzeum Jordanii w Ammanie (The Jordan Museum).

Inne fascynujące miejsce to zbudowana na niedostępnym szczycie płaskiej góry Masada, otoczona murem z 37 wieżami obronnymi, potężna forteca Heroda Wielkiego z luksusowymi pałacami tego władcy.



© ISTOCK.COM/ALFEBET

▲ Rękopisy z Qumran odkryto w latach 1946/1947–1956 w 11 grotach nieopodal ruin starożytnej osady Qumran



© ISTOCK.COM/WINDAUGAS DULINSKAS

▲ Masada na wschodnim skraju Pustyni Judyckiej, dostępu do twierdzy bronią strome kilkusetmetrowe zbocza

Do wielkich cystern wykutych w skale miało nosić wodę z odległych o 13 km źródeł En Gedi (Ein Gedi). Podczas pierwszej wojny żydowskiej przez wiele miesięcy w 73 r. n.e. w twierdzy bronili się fanatyczni zeloci i ich najbardziej radykalny odłam – sykariusze

(sykaryjczycy). Aby nie wpaść w ręce wrogów, popełnili zbiorowe samobójstwo (wraz z kobietami i dziećmi). Zdarzenie to opisał Józef Flawiusz w *Wojnie żydowskiej*. Dzisiaj na tę płaską pustynną górę nad Morzem Martwym można wjechać kolejką linową. ▶

▼ En Gedi (Ein Gedi) z wodospadem i studnią Dawida, u szczytu kaskady znajduje się Jaskinia Kochanków



© ISTOCK.COM/VRLINOV

Jedną z najpiękniejszych pustynnych oaz w Izraelu jest En Gedi (Źródło Koźlęcia). W dwóch sąsiadujących ze sobą dolinach powstały rezerwy ze źródłami słodkiej wody, wodospadami i jeziorami oraz bujną roślinnością podzwrotnikową. Na terenie Parku Narodowego En Gedi żyją m.in. koziorożce nubijskie z okazałymi rogami, górali syryjskie, lisy afgańskie i mnóstwo ptaków. W sąsiedztwie znajdują się pozostałości tzw. Starej Synagogi z resztkami bizantyjskich mozaik oraz ogród botaniczny z unikatową roślinnością z różnych stron świata, np. bambusami i baobabami. W oazie En Gedi, o czym wspomina Biblia, ukrywał się Dawid, późniejszy król Izraela. Dziś podziwiać w niej można m.in. wodospad i studnię Dawida.

Wzdłuż południowo-zachodniej części Morza Martwego rozciąga się Wzgórze Sodomskie, niemal w całości zbudowane z halitu (soli kamiennej). Rzadkie tutaj deszcze wywołują w nim fantazyjne kształty. Miejscowi przewodnicy pokazują turystom samotny słup z soli, w który zamieniona została ciekawska żona Lota. Wzgórze Sodomskie ma ok. 8 km długości i 5 km szerokości. Ze względu na zagrożenie do tutejszych jaskiń solnych można wchodzić wyłącznie z przewodnikiem.

W miejscu, gdzie według tradycji miały znajdować się biblijne miasta Sodoma i Gomora zniszczone przez ogień z nieba, są dzisiaj zakłady chemiczne, w których pozyskuje się minerały z Morza Martwego: sodę, fosfaty, magnez itp., oraz fabryka produkująca magnez dla przemysłu motoryzacyjnego. To jedna z ważnych gałęzi gospodarki zarówno Izraela, jak i sąsiedniej Jordanii.

SKARBY NEGEWU

Pustynia Negew, co po hebrajsku oznacza „suchą ziemię”, rozciąga się na południu Izraela i zajmuje powierzchnię ponad 13 tys. km², co stanowi powyżej 55 proc. terytorium państwa. Są tu piaszczyste wzgórza i żyzne stepy poprzecinane suchymi dolinami rzecznyymi – wadi (uedami). Najbardziej niezwykłymi formacjami są trzy, ponoć największe na Ziemi, kratery erozyjne, powstałe w wyniku trwającej przez miliony lat erozji. Największe wrażenie z nich robi Ramon – długi na 40 km, szeroki na 2–10 km i głęboki na 500 m. Istnieje tutaj zaledwie kilka miast, za to coraz więcej osiedli, kibuców i moszawów (spółdzielni rolniczych). Na pustyni żyją także Beduini, których liczebność szacuje się na ok. 160 tys. (ok. 25 proc. mieszkańców Negewu). Pocięty wąwozami kamienno-piaszczysty obszar stanowi świetne miejsce na kilkudniową wycieczkę z noclegami w beduińskich namiotach.

Stolicą i największym miastem tego pustynnego regionu jest przemysłowa i uniwersytecka Beer Szewa. Zamieszkuje ją 210 tys. ludzi. Według tradycji osiadł tu niegdyś Abraham. Nazwa Beer Szewa (Studnia Przysięgi) upamiętnia jego znane z Biblii spotkanie z królem Abimelem. Ruiny biblijnej Beer Szewy (Tel Be'er Szewa) leżą ok. 10 km na północny wschód od miasta.

Beer Szewa nazywana bywa również stolicą Beduinów. Słynny jest cotygodniowy, czwartkowy targ beduiński w południowej części miasta. Z życiem Beduinów zapoznamy się w Muzeum Kultury Beduińskiej w kibucu Lahav, położonym ok. 20 km na północ od Beer Szewy. Można w nim obejrzeć ciekawy spektakl audiowizualny oraz beduińskie stroje, sprzęty domowe, narzędzia i biżuterię. Coraz więcej Beduinów osiedla się tutaj czasowo lub na stałe. Ich interesująca kultura zanika. To już ostatni moment, żeby poznać się z ich życiem i obyczajami.

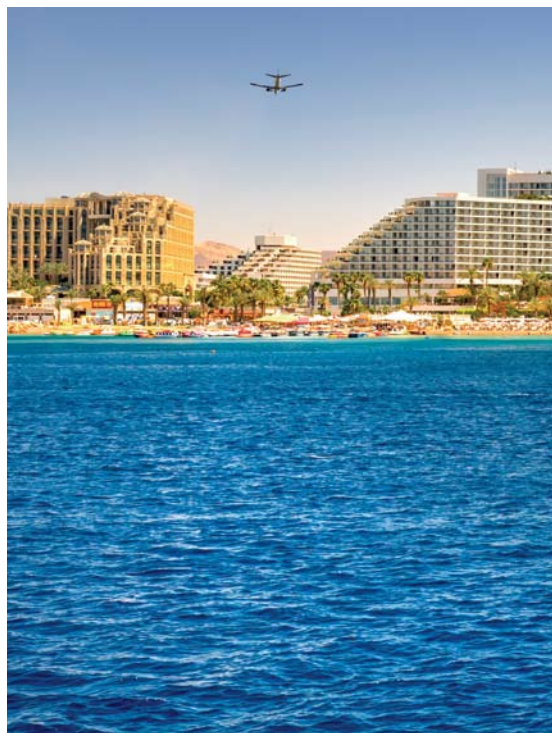
Turyści zwykle omijają Negew lub jedynie oglądają jej pustynne krajobrazy z okien autobusu do Ejlatu nad Zatoką Akaba (Morze Czerwone). Tymczasem wystarczy często oddalić się o kilka kilometrów od głównej drogi, żeby móc podziwiać piękną dziką przyrodę i odwiedzić ciekawe stanowiska archeologiczne.

Niesamowite wrażenie robi wspomniany już krater Ramon. Odstaniają się tu skały sprzed 200 mln lat. To prawdziwy raj dla geologów i miłośników natury. Występują tutaj skamieniałe drzewa, warstwy zbudowane ze skorup amonitów i ślimaków, interesujące minerały oraz różne rodzaje roślin i zwierząt. Z tych ostatnich warto wymienić np. kułana azjatyckiego (osa azjatyckiego), onagera perskiego, gazelę pustynną, hienę przegowaną czy lamparta arabskiego. Z tutejszą przyrodą najlepiej zapoznać się w muzeum w Mitzpe Ramon położonym na skraju kilkusetmetrowej skarpy ze wspaniałym widokiem na krater. Atrakcję Negewu stanowi też dość rzadko odwiedzany przez turystów Park Narodowy En Avdat (Ein Avdat National Park). W głęboko wciętych, malowniczym kanionie wyrzeźbionym przez wodę w wapiennych skałach znajduje się jezioro lodowatej wody zasilane przez podziemne źródła. Taki widok na rozpalonej pustyni robi na obserwujących niesamowite wrażenie.

Są tu świetnie zachowane ruiny miasta Oboda, znanego także jako Awdat lub Agdad, zamieszkiwanego przez Nabatejczyków, Rzymian i Bizantyjczyków, leżącego na szczycie wzgórza dominującego nad pustynią. Niegdyś było ono przystanią dla



▲ Kanion w Parku Narodowym En Avdat (Ein Avdat)





▲ Dolina Timna ze starożytnymi kopalniami leży ok. 25 km na północ od Zatoki Akaba, od kurortu Ejlat



▲ Oryksy w rezerwacie Przyrody Biblijnej Hai-Bar

▼ Przy północnej plaży Ejlatu stoją kompleksy hotelowe



karawan (na starożytnym szlaku kadmila-nym) podążających z Petry i Ejlatu nad Morze Śródziemne. Do naszych czasów zachowały się skalne groby nabatejskie, rzymski obóz wojskowy, warsztat ceramiczny, łaźnia, dom bizantyński, prasa do wyciskania wina, bizantyjskie kościoły, mury obronne i forteca.

W kibucu Sede Boker (Sde Boker) znajduje się domek, gdzie mieszkał pierwszy premier Izraela Dawid Ben Gurion (urodzony w październiku 1886 r. w Płońsku), a także jego grób. Rozciąga się stąd wspaniały widok na pustynię i suchą dolinę rzeki Zin. Działa tutaj szkoła o profilu ekologicznym oraz instytut naukowy zajmujący się problematyką zagospodarowywania pustyni.

Jadąc dalej na północ przez pełną zaskakujących kolorów pustynię, docieramy do Parku Doliny Timna z cudownymi, wielobarwnymi formacjami skalnymi w kształcie grzybów, sfinksów, łuków i kolumn. Znajdują się tu najstarsze na świecie kopalnie miedzi eksploatowane przez Egipcjan już 5 tys. lat temu.

Wzdłuż granicy z Jordanią ciągnie się pustynna dolina Arawa (Ha-Arawa, Arabah lub Arava). Na rozległym, ogrodzonym siatką terenie 12 km² powstał Rezerwat Przyrody Biblijnej Hai-Bar (Hay-Bar Yotvata Nature Reserve) założony, żeby chronić przed wyginięciem wymienione w Biblii zwierzęta.

RAFY KORALOWE, DIAMENTY I DELFINY

Na niewielkim skrawku izraelskiego wybrzeża Morza Czerwonego (Zatoki Akaba) leży Ejlat. Przy ciągnącej się wzdłuż brzegu promenadzie stoi rząd ekskluzywnych, superluksusowych hoteli. Mieszczą się tutaj również restauracje, butiki i galerie handlowe, gdzie goście chętnie robią zakupy – cały kurort stanowi jedną wielką strefę wolnościową. Ceny markowych ubrań, butów i innych luksusowych dóbr są naprawdę konkurencyjne. Ale nie tylko...

Koło portu lotniczego Ejlat (ETH) znajduje się szlifiernia spotykanych tylko tu, unikatowych zielono-niebieskich kamieni ejlackich, z których powstają oryginalne wyroby jubilerskie. A ponieważ Izrael słynie ze szlifowania diamentów i innych kamieni szlachetnych, w sklepie przy szlifierni można zakupić też piękną biżuterię z diamentami, szafirami, szmaragdami i perłami, a także oszlifowane już diamenty luzem.

Ceny brylantów są tutaj ponoć najniższe na świecie. Poza tym klient może jeszcze odebrać 17 proc. VAT przy wyjeździe z Izraela. Diamenty, a zwłaszcza brylanty, stanowią najlepszą i bezpieczną lokatę kapitału, szczególnie ►

w dobie kryzysów. Ze Stanów Zjednoczonych i Japonii przylatują do Izraela samoloty pełne kupców. Przybyszą tu oni tylko po to, żeby nabyć diamenty z izraelskim certyfikatem. Zamykają je potem do bankowych skrytek, gdzie z czasem nabierają wartości.

W Ejlatcie działa słynne Podwodne Obserwatorium Morski Park (The Underwater Observatory Marine Park). Obejrzymy w nim barwne życie rafy koralowej, koralce i ukwiały oraz bajecznie kolorowe ryby Morza

kotleciki z mielonej ciecierzycy z dodatkiem przypraw. Falafel najczęściej podaje się w picie (okrągłym i płaskim chlebką, z którego formuje się kieszonkę na farsz), z dużą ilością warzyw oraz sosem. Inne miejscowe potrawy to humus, czyli przetarte nasiona z ciecierzycy lub innych roślin strączkowych z oliwą, albo tahini (tahina) – pasta sezamowa. Do tego wystarczy dodać chleb, oliwki oraz rozmaite sałatki i mamy wyśmienitą przekąskę albo nawet cały posiłek.



▲ Falafel stanowi bogate źródło białka roślinnego i jest ceniony w kuchni wegetariańskiej oraz wegańskiej



▲ Szawarma (szoarma), której nie można mylić z kebabem, jest tradycyjnym daniem kuchni izraelskiej

Czerwonego. Chętni mogą wybrać się na wybieżkę żółtą łodzią podwodną lub popływać z delfinami w malowniczej zatoczce nazywanej Rafą Delfinów (Dolphin Reef).

SMAKI IZRAELA

Kiedy zmęczy nas wólcęga po mieście, warto usiąść w małej kawiarni i napić się mocnej i słodkiej kawy z kardamonem, zagryzając ją słodkim jak ulepek miodowym ciastkiem. U ulicznych sprzedawców można kupić bajglę z sezamem albo zdecydować się na izraelskiego hamburgera, jak mówi się o falafelu. Ten ostatni to smażone w oleju kulki lub

Mięso, przeważnie drób (zazwyczaj indyk), opiekane na pionowym rożnie, jada się najczęściej pod postacią szawarmy (szoarmy). Zwykle spożywa się je z sałatkami i chlebem lub w kanapce, jak falafel. Można również zamówić sobie szaszłyka lub kebaba z baraniny, wołowiny albo kurczaka czy doskonale przyprawione warzywa faszerowane ryżem, rodzynekami, orzechami lub mięsem.

Dzięki urozmaiconemu klimatowi rosną tu liczne odmiany mniej lub bardziej egzotycznych owoców, takich jak morele, pitaje (smocze owoce), winogrona, mango, klementynki, grejpfruty, nektarynki,

papaje, brzoskwinie, hurmy (hebanowce, szarony), śliwki, granaty, pomelo, daktyle, melony, figi i awokado oraz sabra – kolczaste owoce opuncji figowej, które zyskały miano izraelskiego symbolu narodowego. Pragnienie najlepiej gasić wodą lub sokiem ze świeżych owoców. W arabskiej kafeterii można skosztować słodkiego napoju *sahlab* z dodatkiem mleka kokosowego, rodzynek, cukru, siekanych orzechów i wody różanej, serwowanego z kandyzowanymi wiśniami. Alkoholu pije się tutaj niewiele, chociaż na Wzgórzach Golan i górze Karmel (tzw. Winicy Boga) produkuje się wyśmienite wina. Na tej ostatniej koniecznie trzeba spróbować słodkich likierów Sabra o smaku czekoladowo-pomarańczowym, wytwarzanych przez Carmel Winery. Z lokalnych piw warto skosztować Goldstar i Maccabee.

RELIGIJNA KUCHNIA KOSZERNA

Religia żydowska wymaga od swoich wyznawców ścisłego przestrzegania zasad kuchni koszernej pochodzących z interpretacji Tory – świętej księgi judaizmu. Zasady koszerności (kaszrutu) dotyczą nie tylko sposobu przyrządzania potraw i składników do nich używanych, ale także serwowania dań. Przykładowo w czasie święta Pesach restauracje koszerne nie podają chleba i ciastek.

Przepisy religijne zabraniają jedzenia mięsa razem z produktami mlecznymi. Nie wolno też spożywać wieprzowiny, krwi, skorupiaków i dziczyzny. Zwierzęta muszą być zabijane w sposób rytualny przez wykwalifikowanego rzeźnika – szojcheta. Istnieje również zakaz spożywania zwierząt padłych lub ze skaż. Dozwolone są mleko i jaja. Muszą jednak pochodzić od koszernych zwierząt, czyli parzystokopytnych, należących do przeżuwaczy. Owoce można jeść z drzew mających co najmniej trzy lata.

Izrael jest niezwykle ciekawym zakątkiem naszego globu, gdzie sacrum spotyka się z profanum. To dla milionów ludzi miejsce święte, cel pielgrzymek, spotkań w wierze, żarliwych modlitw, poszukiwania nadziei i korzeni. To również bardzo nowoczesny świat, tętniący życiem, zachwycający kolorowym, stanowiący mozaikę kultur, kuszący niezwykle ciekawymi zabytkami oraz zapierającymi dech w piersiach widokami. Znajdą w nim coś dla siebie zarówno osoby poszukujące wrażeń duchowych, jak i miłośnicy turystyki aktywnej, kulturowej, kulinarnej czy przyrodniczej. A fakt, że w dobie pandemii to aktualnie jedno z najbezpieczniejszych miejsc, dodatkowo skłania ku temu, aby tegoroczny urlop spędzić właśnie w Izraelu. ■

Anis Pol

Travel

polskie biuro podróży w Izraelu



Organizujemy:

pielgrzymki

wycieczki dla grup

wycieczki dla turystów indywidualnych

wycieczki jednodniowe z polskim przewodnikiem

wycieczki dla firm

Zwiedzanie
z nami
to nie tylko
przyjemność,
to istna
przygoda!

zapewniamy transport, zakwaterowanie w hotelach,
polskojęzycznego przewodnika, wstępy do zwiedzanych
obiektów a w przypadku pielgrzymek również rezerwacje mszy

organizujemy również sam transport
lub tylko wynajęcie przewodnika

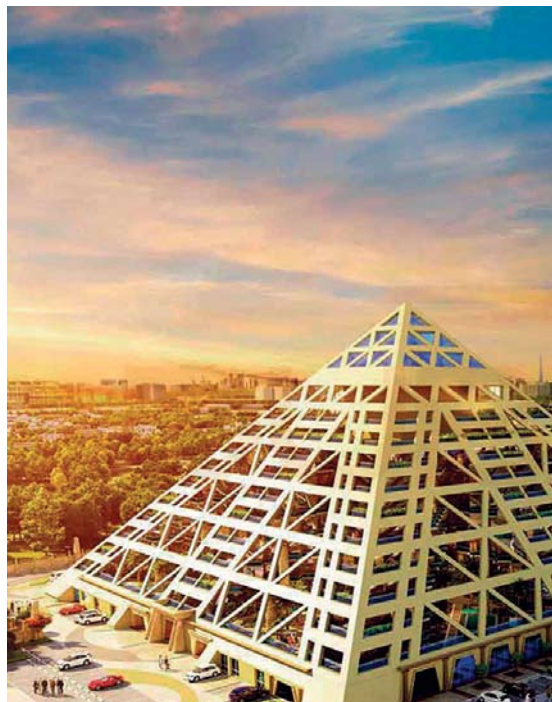
Anis Pol Travel, Israel
tel. 00972 537346748

www.ziemiaswieta-polonia.pl
www.facebook.com/polkanabliskimwschodzie/
skype: szczypia



▼ Muzeum Przyszłości w Dubaju otwarto 22 lutego 2022 r.

▲ Jais Flight – zjazd najdłuższą tyrolką na świecie



PRZYGODA W RAS AL-CHAJMIE I NOWOŚCI W DUBAJU

ALINA DYBAŚ

www.toostowarzyszenie.org

« Dzięki coraz większej liczbie połączeń lotniczych Zjednoczone Emiraty Arabskie (ZEA) przestały być trudno osiągalne i tajemnicze. Nie wiem dlaczego, ale Ras al-Chajma (po angielsku Ras Al Khaimah – RAK) od razu wydała mi się emiratem spokoju. To tutaj poczułam tego samego dnia smak prawdziwej przygody i radość błogiego odpoczynku. Zmęczeni hałasem wielkiego miasta, Dubaju, po zaledwie 1 godz. 20 min jazdy samochodem znajdujemy się w zupełnie innym świecie, gdzie dominuje cisza i spokój. Piękne plaże Ras al-Chajmy kuszą obietnicą wspaniałego wypoczynku w słońcu, ale nie tylko one są warte zobaczenia. W sierpniu podczas upałów nawet woda w Zatoce Arabskiej (Zatoce Perskiej) zdaje się mieć temperaturę dość ciepłej zupy. Dziewicze wybrzeże o długości 64 km i turkusowe morskie wody sprawiają, że emirat stanowi idealne miejsce zarówno dla miłośników przyrody, jak i wielbicieli sportów wodnych. Turystów zachwyca sztuczny archipelag złożony z czterech wysp w kształcie koralowców – Al Marjan Island. Jeżeli chcemy odpocząć nieco od gorąca, warto wybrać się na wyprawę w majestatyczne góry Al-Hadžar (Al Hajar Mountains), gdzie temperatura jest zawsze o ok. 10°C niższa. Czekają tu na nas mnóstwo atrakcji, nie tylko dla entuzjastów trekkingu. »



© RAS AL KHAIMAH TOURISM DEVELOPMENT AUTHORITY

▼ SAAM Vega oddaje hołd twórcom egipskich piramid



© SAAMVEGA.COM

Czasem słyszę opinie, iż Emiraty to tylko petrodolary, szejkwowie i super-samochody, kraj bez bogatej historii i kultury, a Ras al-Chajma to jedynie pustynia z komfortowymi hotelami i ładnym wybrzeżem, bez duszy i atrakcji. To określenie nie tylko mylne, ale i bardzo krzywdzące.

Ras al-Chajma, co po arabsku oznacza „czubek namiotu”, leży w północnej części Zjednoczonych Emiratów Arabskich. Graniczy z Omanem i trzema innymi emiratami – Umm al-Kajwajn (Umm Al Quwain), Szardżą (Sharjah) i Fudżajrą (Fujairah). Zajmuje powierzchnię 2486 km², co stanowi ok. 2,97 proc. terytorium ZEA.

TROCHĘ HISTORII

Emirat Ras al-Chajma, niegdyś znany jako Dżulfar (Julfar), znajduje się nad piękną zatoką – nazywaną tutaj Arabską, a na świecie – Perską (Persian Gulf). Mieszkańcy Iranu (dawnej Persji) i Zjednoczonych Emiratów Arabskich spierają się od zawsze o tę nazwę. Ras al-Chajma uchodzi za najdalej wysuniętą część arabskiego Maszreku (Maszriku, co po arabsku oznacza „miejsce, gdzie wschodzi słońce”). Wspaniałe góry, plaże, lasy namorzynowe i pustynie już setki lat temu kusily osadników swoimi wdziękami. Zdaniem archeologów pierwsze zaawansowane cywilizacje handlowe pojawiły się na obszarze obecnego emiratu już 5 tys. lat p.n.e. Dzięki wykopaliskom wiemy, że jest on zamieszkiwany już od 7 tys. lat, a w związku ze swoim strategicznym usytuowaniem był od bardzo dawna znany kupcom z całego świata. Według danych historycznych od X w. jego mieszkańcy brali udział w ekspedycjach do dalekich Chin czy też na Zanzibar.

Ze względu na położenie tereny te były wielokrotnie najeżdżane i podbijane zarówno przez ludy arabskie, klany islamskie, jak i kraje europejskie (Portugalia, Niderlandy, Wielka Brytania). Tutejsza ludność, chcąc bronić swojej ziemi, wybudowała na przestrzeni stuleci liczne fortece i inne budowle obronne. Dopiero pojawienie się w 1722 r. jednej silnej arabskiej dynastii – al-Kasimi (Al Qasimi, Al Qassimi lub Al Qassemi) – spowodowało, że pojedyncze emiraty zaczęły się jednoczyć. Rodzina ta władała zarówno Szardżą, jak i Ras al-Chajmą. Stała się jedną z najdłużej panujących dynastii na Półwyspie Arabskim. Obecnie Ras al-Chajmą rządzi od 2010 r. szejik Sa'ud ibn Sakr al-Kasimi, a Szardżą – szejik Sultan III ibn Muhammad al-Kasimi (od 1972 r.). Następny przełomowy moment w dziejach to pojawienie się

w Dżulfarze w 1819 r. wojsk brytyjskich. Tereny te znalazły się pod protektorem Wielkiej Brytanii jako tzw. Oman Traktatowy (Trucial States of the Coast of Oman). Brytyjczycy podpisali z każdym z okolicznych emiratów (łącznie z siedmioma szejkanatami) układy protekcyjne, według których ich polityka zagraniczna leżała w gestii Zjednoczonego Królestwa. Były to podwaliny obecnej struktury państwowej. Kiedy w 1968 r. Wielka Brytania ogłosiła plan wycofania się z tego obszaru, doprowadziło to ostatecznie w grudniu 1971 r. do dobrowolnego przekształcenia protektoratu w federację emiratów i utworzenia niepodległego państwa – Zjednoczonych Emiratów Arabskich.

ROZRYWKĄ Z DRESZCZYKIEM EMOCJI

Ras al-Chajma oferuje turystom niesamowite doświadczenia – zarówno przyrodnicze, jak i kulturowe. Dziewicze plaże, terakotowe wydmy, żyzne, zielone oazy i bujne lasy namorzynowe tworzą spójną całość zachęcającą do odwiedzenia tego miejsca. Niedaleko od wybrzeża ciągnie się łańcuch górski Al-Hadżar, który stanowi prawdziwą skarbnicę atrakcji. Jego najwyższym szczytem jest Dżabal Szams (Jabal Shams, 2980 m n.p.m.) leżący w północno-wschodnim Omanie. Z kolei nad Ras al-Chajmą dominuje góra Dżabal al-Dżajs (Jebel Jais, 1934 m n.p.m.). Jej najwyższy punkt także znajduje się w Omanie. Jednak zaledwie 350 m na zachód od niego wznosi się nienazwany, najwyższy punkt całych Zjednoczonych Emiratów Arabskich (1892 m n.p.m.). W górach Al-Hadżar temperatury są o ok. 10°C niższe niż na wybrzeżu. Podróż do nich pozwala na chwilę przyjemnego odpoczynku od upału. Poza tym szczyt Dżabal al-Dżajs daje możliwość przeżycia wspaniałych przygód na świeżym powietrzu oraz podziwiania niesamowitych krajobrazów Ras al-Chajmy. Warto również pamiętać o tym, że najwyższa całkowicie emiracka góra znajduje się także na terenie tego emiratu. To Dżabal al-Mebra (Jebel Al Mebrah lub Jabal Yibir – 1727 m n.p.m.) w zachodniej części łańcucha Al-Hadżar.

W ostatnich latach Urząd Rozwoju Turystyki Ras al-Chajmy (Ras Al Khaimah Tourism Development Authority – RAKTDA) przygotował dla miłośników aktywnego wypoczynku i ekstremalnych wrażeń serię interesujących projektów na Dżabal al-Dżajs. Dzięki nim emirat ugruntował swoją pozycję lidera w segmencie turystyki przygodowej na Bliskim Wschodzie. Na terenie Parku Przygody al-Dżajs (Jais Adventure Park) znajdziemy



© RAS AL KHAIMAH TOURISM DEVELOPMENT AUTHORITY

▲ Jais Sky Tour z 6 tyrolkami ma łączną długość 5 km



▼ Obóz Odkrywców Bear Grylls gości też rodziny i firmy



© RAS AL KHAIMAH TOURISM DEVELOPMENT AUTHORITY



▲ Jais Flight – śmiałkowie startują z wysokości 1680 m n.p.m. i osiągają prędkość nawet 160 km/godz.



▲ Atrakcyjny Park Tarasów Widokowych Dżabal al-Dżajs

▼ Bear Grylls Explorers Camp, nauka sztuki przetrwania



takie atrakcje, jak Park Tarasów Widokowych Dżabal al-Dżajs (Jebel Jais Viewing Deck Park) czy też najdłuższa na świecie tyrolka (tzw. Jais Flight) i Jais Sky Tour. Jais Flight gwarantuje niezapomnianą godziną przygodę. Znając Emiraty i podejście do biznesu ich władców, nikogo nie dziwi, że tutejsza tyrolka jest najdłuższa na naszym globie. W tym państwie niemal wszystko, co powstaje, musi być największe na świecie – wyjątek stanowi chyba jedynie Wielki Meczet Szejka Zajida w Abu Zabi, a to ze względu na szacunek do meczetów w Mekce i Medynie. Tyrolka w Ras al-Chajmie ma rozpiętość 2,83 km, co odpowiada mniej więcej 28 boiskom do piłki nożnej. Zjazdu z niej trudno nie nazwać ekstremalnym doznaniem. Startujemy z wysokości 1680 m n.p.m. i pędzimy ze średnią prędkością od 120 do 160 km/godz., przełatując nad wspaniałymi górami. Bezpieczne lądowanie zapewnia nam podwieszana na linach platforma. Skorzystanie z Jais Flight to wielki zastrzyk adrenaliny, którego nie da się zapomnieć. Przez chwilę możemy poczuć się jak niezmiernie szybki ptak. Przyjemnie patrzy się na śmiałków decydujących się na zjazd najdłuższą na świecie tyrolką.

W górach powstał obóz Bear Grylls Explorers Camp, w którym, jak to w Emiratach, oferuje się pierwsze na świecie zakwaterowanie pod marką Bear Grylls. Edward Michael Bear Grylls (lub po prostu Bear Grylls) to urodzony w 1974 r. brytyjski podróżnik, alpinista, popularyzator sztuki przetrwania i od 2009 r. Naczelny Skaut Wielkiej Brytanii (Chief Scout). Przez trzy lata służył w brytyjskich siłach specjalnych, a w 1998 r. spełnił marzenie swojego dzieciństwa i wspiął się na Mount Everest w Nepalu. To dało początek serii niebezpiecznych wypraw, m.in. przeprawy przez zamrożone Morze Arktyczne, przelotu motolotnią nad Mount Everestem, wenezuelską selwą oraz eksploracji Antarktydy. Bear Grylls jest bohaterem wielu programów telewizyjnych dotyczących odkrywania natury i sztuki przetrwania. W większości swoich wypraw przygodę rozpoczyna od skoku z helikoptera, aby dotrzeć do odległego, wybranego przez siebie miejsca. Eksploruje zarówno rozpalone słońcem pustynie, jak i pokryte śniegiem doliny, nierzadko zapuszcza się w tropikalną dżicę. Grylls używa różnych technik przetrwania, aby uratować się przed niebezpieczeństwami czyhajacymi na niego ze strony nieprzewidywalnej przyrody. W 2001 r. otrzymał zaszczytny tytuł ambasadora organizacji charytatywnej Prince's Trust, którą założył w 1976 r. książę Walii Karol.



© RAS AL KHAYMA TOURISM DEVELOPMENT AUTHORITY

▲ Jais Sledder, kolejna ekscytująca nowość w Ras al-Chajmie, zapewnia zapierające dech w piersiach widoki

Obóz Odkrywców Bear Grylls (Bear Grylls Explorers Camp) w Ras al-Chajmie to przede wszystkim nauka sztuki przetrwania i wielka przygoda. Można w nim wykupić kursy survivalowe różnej długości, podczas których uczestnicy zdobywają m.in. praktyczne umiejętności ratowania życia, uczą się zaradności, zachowania spokoju w trudnych sytuacjach i pokonywania barier. Śmiało można powiedzieć, że to jest szkolenie praktyczne oraz uzyskują wiedzę, jak przetrwać w ekstremalnie ciężkich warunkach. Mogą nocować w specjalnie zaprojektowanych kabinach (Camp Cabins), których na terenie obozu jest 9. Zgodnie z duchem ekologii zostały one stworzone w całości z materiałów pozyskanych w procesie recyklingu. Wiele osób z Europy oraz Stanów Zjednoczonych wybiera taki sposób spędzania czasu w emiracie. Niektórzy chcą sprawdzić siebie i swoje możliwości, nauczyć się sztuki przetrwania, inni – pokonać lęki. Mimo mocnego brzmienia słowa „survival” miejsce jest przyjazne, a instruktorzy wykonują pracę na najwyższym poziomie. Kursanci mogą również spróbować swoich sił we wspinaczce, tucznictwie czy też kolarstwie górskim.

Jais Adventure Park przyciąga poszukiwaczy przygód. Czeka tu na nich jeszcze m.in. wycieczki górskie, zjazdy na linie czy kanioning. Nad bezpieczeństwem podróżnych czuwa cały sztab świetnie wyszkolonych, certyfikowanych przewodników oraz doświadczonych przedstawicieli firm specjalizujących się w tego typu aktywnościach. Dlatego też nie należy się obawiać, tylko z zaufaniem oddać się w ręce fachowców i... przeżyć prawdziwą przygodę.

Szczyt Dżabal al-Dżajs zwiększa ostatnio swoją atrakcyjność dzięki nowości, jaką jest Jais Sledder – najdłuższy w całym regionie tor saneczkowy. Kiedy będziemy pędzić w dół z majestatycznych gór Al-Hadżar, możemy osiągnąć prędkość nawet 40 km/godz. Wydaje się ona zwiększona dziesięciokrotnie, a to ze względu na to, że siedzimy bardzo nisko w naszych komfortowych „saneczkach”. W pełni kontrolowana jazda Jais Sledder, której towarzyszy podziwianie bajecznych wręcz widoków, zajmuje ok. 7 min. Aby dotrzeć do celu, trzeba pokonać odcinek o długości 1885 m, pełen zakrętów, łuków, podjazdów i zjazdów. Sanie zaprojektowano tak, aby wygodnie pomieścić dwie osoby – jedną z przodu, a drugą z tyłu. Dzięki temu można przeżyć niezapomnianą przygodę w towarzystwie najbliższych lub znajomych.

Kolejną fantastyczną atrakcję dla podróżników odwiedzających Ras al-Chajmę stanowi jedyna na Bliskim Wschodzie komercyjna Via Ferrata, czyli Żelazna Droga. To szlak turystyczny o charakterze wspinaczkowym, wyposażony dla celów autoasekuracji w stalową linę. Ferraty mają różne stopnie trudności – najczęściej opisywane od skali A (najłatwiejszej) do G (najtrudniejszej). Ta pierwsza trasa może służyć nawet za szkoleniową, a przez doświadczonych osoby często przechodzona jest bez asekuracji. Ferraty o trudnościach oznaczonych literami F i G pojawiły się dopiero niedawno i należą do bardzo ciężkich, sportowych. Zdecydowana większość turystów nie da rady ich pokonać. Na szczęście Via Ferrata w Ras al-Chajmie stanowi łatwiejszą drogę.

Potrzebujemy ok. 3 godz., żeby ją przebyć. Na trasie czekają na nas m.in. aż trzy zjazdy tyrolkami oraz mosty linowe.

Eksplorując tejsze góry, zdecydowanie nie można pominąć pobytu na Jebel Jais Viewing Deck Park. To idealne miejsce na odpoczynek dla tych, którzy nie oczekują bardzo mocnych wrażeń. W parku tym znajduje się siedem tarasów widokowych wyposażonych w lornetki, dzięki czemu można podziwiać wspaniałe widoki na Zatokę Arabską i łańcuch Al-Hadżar. Poza tym zaprojektowano go w zgodzie z zasadami zrównoważonej turystyki – np. do produkcji prądu czy podgrzewu ciepłej wody użytkowej wykorzystuje się tu energię słoneczną.

Ras al-Chajma to również prawdziwy raj dla cyklistów na różnym poziomie zaawansowania. Co roku coraz więcej amatorów kolarstwa górskiego przyciągają rowerowe



trasy i wspaniałe widoki ukazujące się podczas wjazdów na Dżabal al-Dżajs, Dżabal al-Mebra, Wadi Showka (Wadi Shawka, 421 m n.p.m.) i Wadi Shewa. Nic więc dziwnego, że emirat ten gości międzynarodowe zawody w tej dyscyplinie sportowej. Poza tym w lutym 2022 r. w Zjednoczonych Emiratach Arabskich odbyła się już 4. edycja prestiżowego wyścigu kolarskiego UAE Tour. Zawodnicy mieli do pokonania 7 etapów o łącznej długości 1060 km. Aż 2 etapy przebiegały przez terytorium Ras al-Chajm.

Kolejny punkt, którego nie można ominąć, szukając atrakcji, to wyjątkowa terakotowa pustynia. Najlepiej ją zwiedzać i eksplorować, korzystając z usług Ośrodka Jeździeckiego Al Wadi (Al Wadi Equestrian Center). W tym miejscu warto wspomnieć, że słowo *wadi* w języku arabskim oznacza

„dolinę”. Określa się nim suche formy dolinne występujące na obszarach pustynnych. W czasie pory deszczowej wypełniają się one wodą i tworzą niekiedy wartkie, szerokie, dość długie i kręte rzeki. Al Wadi w Ras al-Chajmie to idealne miejsce na chwilę wytchnienia – zarówno dla miłośników koni, jak i turystów. Szczególnie pięknie tu po wiosennych deszczach, gdyż wtedy okolica staje się zielona i bardziej przyjazna. W Al Wadi Equestrian Center pod opieką profesjonalnej kadry można wybrać się na przejażdżkę konną lub na wielbłądzie.

Każdego roku przybywa atrakcji w Ras al-Chajmie i nie da się ukryć, że emirat ten jest niekwestionowanym królem górskich przygód na terenie ZEA. Nie można jednak zapominać o standardowym, aczkolwiek fantastycznym jeep safari połączonym

z tradycyjną kolacją i pokazami tańca w specjalnie przygotowanym do tego obozie na pustyni. Nie każdy ma potrzebę zastrzyku aż takiej adrenaliny, jaki można poczuć na najdłuższej na świecie tyrolce, ale przejazd samochodami terenowymi po piaszczystych wydmach też go dostarcza w odpowiedniej dawce.

Chcąc cieszyć się górami i równocześnie odpocząć w komfortowych warunkach, warto pomyśleć o Earth Hotels Altitude – ekologicznym hotelu typu pop-up, wspaniałym przykładzie tzw. hotelarstwa rozproszonego. Otwarcie tego obiektu zaplanowano na kwiecień 2022 r. Składa się on z 15 w pełni wyposażonych domków, centrum aktywności, rekreacji i basenu. Pół roku później, bo w październiku 2022 r., ma powitać pierwszych gości Cloud7 Camp ▶

▼ Miejscową Via Ferratę pokonamy w ok. 3 godz.



▼ Al Wadi Equestrian Center oferuje niezapomniane wrażenia podczas jazdy na koniach po wadi i wydmach



▼ Desert safari, czyli niezmiernie emocjonująca przejażdżka samochodem terenowym po piaskach pustyni



Jebel Jais, powstający w zgodzie z zasadami zrównoważonej turystyki górski glamping z 30 luksusowymi chatami wzniesionymi z miejscowych skał. Z kolei Basecamp Jais oferuje zakwaterowanie dla entuzjastów outdooru, poszukiwaczy wrażeń i miłośników przyrody. Na gości czekają tu m.in. sesje jogi, pokazy gotowania emirackich potraw na żywo czy centrum rekreacyjne u podnóża surowych szczytów górskich. Za to Jais Yard to gastronomiczna wioska z food truckami, kioskami, straganami, restauracjami, kinem

Od początku islamu średniowieczne miasto Dżulfar stanowiło jedyny port w Zatoce Arabskiej, który zapewniał dostęp do Arabii Południowo-Wschodniej. W historycznych źródłach znajdziemy zapisy o nim w związku z mezopotamskimi i irańskimi próbami inwazji na te tereny. Było to ważne centrum kupieckie, główny ośrodek połowu i handlu perłami. Trzy stanowiska archeologiczne – Kush, Mataf i Nudud oraz Ras al-Chajma – można uznać za porty Dżulfaru, które były używane podczas tzw. okresu islamskiego (od mniej

300 pochówków. Kolejne warte odwiedzenia historyczne miejsce z pamiątkami po kulturze Wadi Suq to Seih Al Harf na północy Ras al-Chajmy. Podczas prowadzonych tu wykopalisk w 2013 r. dokończono się do trzech monumentalnych grobowców z kamienia, sześciu mniejszych zbiorowych grobów i kilku mniejszych pochówków.

Podążając dalej śladami bogatych dziejów emiratu, nie możemy pominąć prehistorycznych osad z późnej epoki brązu (1600–1200 r. p.n.e.) i wczesnej epoki żelaza



© RAS AL KHAWARIZMI DEVELOPMENT AUTHORITY



▲ Al Jazirah al Hamra z opuszczonymi starymi domami i innymi budynkami uważa się za nawiedzone miejsce

na świeżym powietrzu i placami zabaw dla dzieci – idealne miejsce na odpoczynek i posilenie się podczas eksploracji atrakcji Dżabal al-Dżajs. Warto także wspomnieć o Sajj, A Mantis Collection Mountain Lodge, obiekcie, który składa się z 35 luksusowych łodzi. Zapewnia on górskie odosobnienie, bliski kontakt z naturą oraz pozwala na prawdziwą regenerację ciała, duszy i wyciszenie umysłu.

KOLEBKĄ KULTURY

Jednak Ras al-Chajma żyje nie tylko przysgodą. Bogata historia sięgająca aż 7 tys. lat wstecz pełna jest zabytków i ciekawostek historycznych. Cztery miejsca: Dżulfar, Shimal, Al Jazirah Al Hamra i Dhayah oczekują od 2020 r. nominacji UNESCO i wpisu na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości.

więcej V do XVI stulecia). Masywny mur miejski, którego pozostałości zwane Wadi Sur można podziwiać do dziś, to część dawnego systemu fortyfikacji.

U podnóża gór Ru'us-al-Jabal znajduje się Shimal, który jest kolebką miejscowej kultury z epoki brązu – Umm Al Nar (Umm an-Nar lub Umm al-Nar), istniejącej między 2600 a 2000 r. p.n.e. Leży w cudownym otoczeniu akacjowych lasów oraz piaszczysto-żwirowych równin, nad którymi górują wapienne szczyty emiratu. W Shimal odnajdziemy prehistoryczne cmentarze z grobowcami kultur Umm Al Nar oraz Wadi Suq (okres od 2000 do 1300 r. p.n.e.), obejmujące cenne znaleziska archeologiczne pochodzące z Mezopotamii, Iranu i doliny Indusu. Tutajszne nekropolie składają się z co najmniej 250 grobów, z których część zawiera ponad

(1200–800 r. p.n.e.). Koniecznie należy obejrzeć ruiny słynnego przedislamskiego Pałacu Królowej Saby (Fortu Shimal), wokół którego narodziło wiele legend i mitów.

Al Jazirah al Hamra (po arabsku Czerwona Wyspa), niegdyś wysepka, której mieszkańcy utrzymywali się w większości z połowu perł, to chyba ostatnie autentyczne miasteczko regionu (zamieszkane przez ok. 3 tys. ludzi), które ocalało przed pędem za ropą naftową i nowoczesnymi budowlami ze szkła i metalu. Można w nim znaleźć opuszczone stare domy i inne budynki, w tym meczet. Okoliczni mieszkańcy uważają je powszechnie za nawiedzone. Warto tutaj zajrzeć, aby poznać inne, tradycyjne oblicze Ras al-Chajmy i Emiratów.

Dhahay Fort to najwyższej położona twierdza w całym państwie, wzniesiono ją na malowniczym wzgórzu. Podczas kampanii

w Zatoce Arabskiej w 1819 r. wojska brytyjskie zdobyły ją po krótkim oblężeniu. Fort był ostatnim punktem oporu arabskiej dynastii al-Kasimi. Ze wzgórza rozciąga się wspaniała panorama okolicy. Wykopaliska archeologiczne pokazują, że obszar ten był zamieszkały już przez kulturę Wadi Suq.

NOWOŚCI W 2022 ROKU

Jeżeli po wcześniejszych informacjach o Ras al-Chajmie ktokolwiek ma jeszcze wątpliwości co do atrakcyjności tego emiratu,

i lądowaniem. Ten widowiskowy ekstremalny sport powstał w latach 90. XX w., wraz z wynalezieniem odpowiedniego kombinezonu. Khalifa Alghafri to niesamowity człowiek, który igra z grawitacją i do tej pory skoczył z rozmaitych szczytów aż 1900 razy. W jednym z wywiadów, jakichś 300 skoków temu, powiedział: *Na początku było we mnie wiele obaw i niepokojów, ale wszystkie znikły, gdy tylko zostałem rzucony w objęcia natury. Byłem jedynym Emiraczką zaangażowanym w ten sport, który zacząłem uprawiać*

spotkań przy ognisku lub uprawiania sportów wodnych. Z kolei celem Cloud7 Camp AlSawan jest zrównoważona i ekologiczna turystyka. Na terenie tego ośrodka glampingowego przygotowano łącznie 60 luksusowych obiektów noclegowych. To doskonałe miejsce do bliższego kontaktu z naturą, podziwiania zachodów słońca i znalezienia równowagi w ciszy i spokoju. Cloud7 Camp AlSawan sąsiaduje z hodowlą zwierząt – sokotów arabskich, wielbłądów i koni. Kemping otaczają malownicze piaszczyste wydmy.



© RAS AL KHAIMAH TOURISM DEVELOPMENT AUTHORITY

© ISTOCK.COM/INDRESPEDD



▲ Szybujący wingsuiter w specjalnym kombinezonie

to poniższe informacje powinny je rozwiać. Khalifa Alghafri, znany również jako „Batman ZEA” lub „człowiek o pomarańczowych skrzydłach”, przyczynił się do budowy tutaj Wingsuit Diving Platform – pierwszej platformy do BASE jumping i wingsuitingu w Zjednoczonych Emiratach Arabskich. Czym są te ekstremalne sporty? Otóż BASE jumping polega na wykonywaniu skoków spadochronowych z wieżowców, mostów, masztów, klifów i innych tego typu obiektów. Jego nazwa pochodzi od angielskich słów *building* („budynek”), *antenna* („antena”), *span* („przęsło”) i *Earth* („Ziemia”). Z kolei wingsuiting (latanie w wingsuicie) to skakanie w specjalnym kombinezonie z dużej wysokości (samolotu, szczytu urwiska, wysokiej budowli itp.), a następnie szybownienie. Lot kończy się otwarciem spadochronu

▲ Interesująca edukacyjna wycieczka z dziećmi do Suwaidi Pearl Farm, jedynej farmy perł w Emiratach

w 2014 r., i zostałem pierwszym Emiraczką, który startował w wingsuicie (w kostiumie nietoperza), mając do tej pory 1618 wykonanych skoków. Nie mogę zrezygnować z tego sportu, pomimo jego ryzyka, ponieważ sprawił, że spojrzałem na świat w pozytywny sposób. Pomógł mi on pozbyć się zmartwień i zmniejszyć presję psychiczną. Podczas ćwiczeń czuję się jak wolny ptak w Kosmosie, bez żadnych ograniczeń.

Na odwiedzających Ras al-Chajmę czekają dwa ośrodki glampingowe – nowo otwarty plażowy Banan Beach oraz ekologiczny Cloud7 Camp AlSawan, który ma przyciągnąć pierwszych turystów już w październiku 2022 r. Ten pierwszy znajduje się zaledwie 20 min jazdy od mariny. Goście mogą w nim zrelaksować się podczas jogi w świetle księżyca, zabiegów wellness, medytacji na plaży,

Dodatkową atrakcją dla jego gości stanowi możliwość oglądania na żywo wyścigów wielbłądów.

Ras al-Chajma oferuje też coś specjalnego dla wielbicieli minigolfa oraz lotów balonami. W 2022 r. zostanie otwarte Jais Eco-Golf, 9-dolkowe pole golfowe z dwoma lub trzema zatokami. Za to już dziś w Manar Mall podróżni mogą wsiąść do balonów i z lotu ptaka podziwiać tutejsze fantastyczne lasy namorzynowe.

Należy również pamiętać o tym, że emirat ma urokliwe 64-kilometrowe wybrzeże. Ciepłe wody Zatoki Arabskiej kryją w sobie wiele gatunków morskich zwierząt oraz roślin. Scallop Ranch, czyli farma przegrzebkwatych w Al Hamra Marine, zaprosi nas m.in. na nurkowanie z małżami, warsztaty gotowania oraz zajęcia kulturalne. Jako pierwsza tego ▶

typu atrakcja w Emiratach będzie wspierać i pogłębiać wiedzę na temat ekosystemu morskiego, a także uczyć ekologicznych zachowań. To idealne miejsce na naukę i rozrywkę dla całej rodziny. Ras al-Chajma nie zapomina też o najmłodszych – na wyspie Al Marjan powstanie rozległy kompleks rekreacyjny z nowoczesną mariną, dmuchanym parkiem wodnym, basenami, restauracjami oraz licznymi innymi atrakcjami.

Dla niewielkich grup biznesowych do 10 osób propozycję nie do odrzucenia ma szczyt Dżabal al-Dżajs. Powstała tu najwyższej położona sala konferencyjna w Zjednoczonych Emiratach Arabskich – Jais Sky Room. Po trudnych spotkaniach i ważnych naradach goście będą mogli się posilić w restauracji „1484 By Puro”. To kolejna duża atrakcja Jais

Adventure Center. Wzbogacono ją o nowy salon na dachu, aby zapewnić jeszcze bardziej niezapomniane doznania kulinarne. „1484 By Puro” jest najwyższej usytuowaną restauracją w całym państwie. Jak wskazuje jej nazwa, znajduje się na wysokości 1484 m n.p.m.

Wracając do nieco bardziej przyziemnych atrakcji, warto zauważyć nowe inwestycje w galerii handlowej Manar Mall. Powstała w niej pierwsza w regionie 130-metrowa konstrukcja powietrzna, tzw. Flying Arch, składająca się z ponad półtora miliona węzłów, na którą zużyto ok. 300 km sznurka! Niesamowicie faluje na wietrze, zmieniając co chwila choreografię, kształty i kolory. Poza tym w Manar Mall znajduje się Luminaze – zabawna i estetyczna instalacja

artystyczna oparta na lekkim labiryncie. Jest to idealne miejsce na rodzinną, indywidualną czy też grupową sesję zdjęciową.

EMIRAT DLA BIZNESU

Ras al-Chajma stawia na zrównoważony rozwój. Powstałe w 2018 r. Rządowe Biuro Mediów (Ras Al Khaimah Government Media Office) kieruje międzynarodową komunikacją emiratu. Stanowi również najważniejszy punkt kontaktowy dla przedstawicieli środków masowego przekazu zainteresowanych Ras al-Chajmą. Biuro dąży do rozwijania silnych relacji z mediami z całego świata.

Reprezentanci Urzędu Rozwoju Turystyki Ras al-Chajmy (Ras Al Khaimah Tourism Development Authority – RAKTDA) organizują regularnie wiele wyjazdów studyjnych – zapoznawczych dla przedstawicieli biur po-

▼ Restauracja „1484 By Puro” łączy w sobie oszałamiającą lokalizację, elegancki design i wyborną kuchnię



© RAS AL KHAIMAH TOURISM DEVELOPMENT AUTHORITY

droży oraz prasy. Spełniają one aspekt edukacyjny i mają prezentować branży turystycznej nowości w emiracie oraz jego szeroką ofertę – zarówno stricte wypoczynkową, jak i przeznaczoną dla sektora MICE. RAKTDA uczestniczy stale w targach na najważniejszych światowych rynkach oraz przygotowuje na nich *roadshow*, czyli cykl prezentacji i warsztatów poświęconych Ras al-Chajmie jako atrakcyjnemu kierunkowi podróży.

W emiracie odbyły się m.in. pierwsze Forum Liderów Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej Światowej Rady Podróży i Turystyki (World Travel & Tourism Council Middle East & North Africa Leaders Forum) oraz AHIC – Arabian Hotel Investment Conference. Wydarzenia te miały miejsce w 2019 r. w nowoczesnym Międzynarodowym Cen-

trum Wystawienniczo-Konferencyjnym Al Hamra (Al Hamra International Exhibition & Conference Center) o powierzchni 4,5 tys. m². Otrzymało ono jako pierwsze prestiżową etykietę SafeGuard Label od towarzystwa klasyfikacyjnego Bureau Veritas. Z kolei w listopadzie 2021 r. w Ras al-Chajmie zorganizowano GIOHIS – Gulf & Indian Ocean Hotel Investor's Summit. Piąta edycja tego wydarzenia odbyła się też w centrum Al Hamra oraz pobliskim luksusowym resorcie Waldorf Astoria Ras Al Khaimah. Kilka innych międzynarodowych kongresów planowanych jest w emiracie w najbliższych miesiącach. Zarówno zaplecze eventowe, szkoleniowe, jak i hotelowe sprzyja promowaniu turystyki biznesowej i konferencyjnej.

▼ 5-gwiazdkowy Mövenpick Resort Al Marjan Island ma otworzyć swoje podwoje w drugim kwartale 2022 r.



▼ InterContinental Ras Al Khaimah Mina Al Arab Resort and Spa, pobyt na wyspie, wśród gór, pustyni i morza



NOWOŚCI HOTELOWE

Ras al-Chajma powiększa stale swoją bazę noclegową. To właśnie m.in. dzięki temu z roku na rok wzrasta liczba turystów odwiedzających emirat. Dzięki odpowiedniej polityce rządu goście z całego świata (zarówno grupowi, jak i indywidualni) coraz częściej decydują się na odpoczynek właśnie w tym miejscu. Oddalona od hałaśliwego Dubaju o 1 godz. 20 min jazdy samochodem Ras al-Chajma stanowi doskonałą alternatywę dla tych, którzy chcą spędzić spokojne wakacje w komfortowych warunkach. Większość tutejszych resortów prezentuje wysoki (albo nawet bardzo wysoki!) standard, a turyści nie mogą narzekać na jakość wypoczynku na plaży. Najnowsze inwestycje hotelowe koncentrują się na terenie sztucznego archipelagu złożonego z czterech wysp w kształcie koralowców – Al Marjan Island. To miejsce uważa się za najlepsze na wakacje w całych Zjednoczonych Emiratach Arabskich.

W drugim kwartale 2022 r. przewidywane jest otwarcie nowego hotelu Mövenpick Resort Al Marjan Island, który będzie dysponował m.in. 418 nowoczesnymi pokojami, całorocznym klubem dziecięcym, pływającym parkiem wodnym i bezpośrednim widokiem na morze. Jego goście mogą wybierać spośród dużych rodzinnych pokoi, apartamentów lub 28 domków przy plaży z prywatnymi basenami, tarasami i ogrodami.

Sieć hoteli Radisson także proponuje tu kolejny obiekt. Jest nim otwarty na przełomie 2021 i 2022 r. Radisson Resort Ras Al Khaimah Marjan Island z bezpośrednim dostępem do plaży. To jednobudynkowy hotel z 388 pokojami i apartamentami do wyboru – z widokiem na morze lub balkonem. Posiada dwie sale konferencyjne oraz salę balową. O doznania kulinarne dba sześć restauracji i barów.

InterContinental Ras Al Khaimah Mina Al Arab Resort and Spa planuje otworzyć swoje podwoje pod koniec pierwszego kwartału 2022 r. Ten rozciągający się nad prywatną plażą ośrodek dysponuje 351 ekskluzywnymi pokojami, apartamentami i willami. Kluby dla dzieci – Planet Trekkers i Teen's Cub – oraz bogata oferta sportów wodnych zapewnią rozrywkę całej rodzinie. Resort posiada rozległy basen typu *infinity* i oddzielny basen dla dzieci. Sześć restauracji i barów zapewni gościom wymienione posiłki przygotowywane przez mistrzów kuchni.

W 2023 r. przewidywane jest otwarcie nowego obiektu należącego do sieci Accor, który ma stać się prawdziwą wizytówką tej potężnej grupy w regionie. Sofitel Al Hamra

POCZUJ RAS AL-CHAJMĘ

Emirat z rozległymi pustyniami, szerokimi plażami i oszałamiającymi górskimi krajobrazami, idealny cel podróży dla osób zainteresowanych naturą, kulturą, przygodą i aktywnościami na świeżym powietrzu.

TEKST PROMOCYJNY

Ras al-Chajma oferuje niezapomniane przeżycia pośród różnorodnych krajobrazów – od morza i plaży po pustynię i góry. Dzięki ponad siedmiu tysiącom lat fascynującej historii, tradycji i kultury zapewnia autentyczne arabskie doświadczenia. Ten słoneczny przez okrągły rok emirat słynie z dziewiczych plaż, bujnych lasów namorzynowych i wspaniałych wydm, a także żyznych, zielonych oaz i majestatycznych gór Al-Hadžar, na czele z najwyższym szczytem Zjednoczonych Emiratów Arabskich (ZEA) – Dżabal al-Dżajs (Jebel Jais), gdzie temperatury są o ok. 10°C niższe niż na wybrzeżu.

Ras al-Chajma drugi rok z rzędu otrzymała prestiżowy tytuł Stolicy Turystyki Zatoki. Swoją rosnącą popularność zawdzięcza m.in. coraz większej dostępności. Leży zaledwie kilka godzin lotu z najważniejszych europejskich portów lotniczych i jedynie 45 min jazdy samochodem od międzynarodowego lotniska w Dubaju, do którego latają z Polski przez cały rok linie Emirates, flydubai i PLL LOT.

PRZYGODA

W ciągu ostatnich lat Urząd Rozwoju Turystyki Ras al-Chajmy (Ras Al Khaimah Tourism Development Authority – RAKTDA) zrealizował całą serię spektakularnych projektów na Dżabal al-Dżajs, tworząc tu prawdziwe centrum przygód na Bliskim Wschodzie. Jais Adventure Park stanowi bramę do wspaniałych atrakcji, jak np. **Jebel Jais Viewing Deck Park**, **Jebel Jais Flight** – zjazd **najdłuższą tyrolką na świecie**, **Jais Sky Tour** czy **Jais Sledder** – **najdłuższego w regionie toru saneczkowego**. Podczas korzystania z tej ostatniej nowości w Ras al-Chajmie, kiedy będziemy zjeżdżać z zapierających dech w piersiach gór Al-Hadžar, osiągniemy prędkość do 40 km/godz. Przy okazji naszym oczom ukażą się wspaniałe panoramy i widok na przepiękne wybrzeże. W pełni kontrolowana jazda Jais Sledder zajmuje ok. 7 min. W tym czasie pokonujemy trasę o długości 1885 m, pełną ekscytujących zakrętów, podjazdów i zjazdów.

Bear Grylls Explorers Camp pojawił się w rejonie Zatoki na Dżabal al-Dżajs i oferuje po raz pierwszy na świecie możliwość zakwaterowania pod marką Bear Grylls. W obozie organizuje się kursy o różnej długości. Ich uczestnicy stają twarzą w twarz z jednymi z najtrudniejszych do przeżycia dzikich terenów. Otrzymują niezbędne szkolenie praktyczne i uczą się sztuki przetrwania w ekstremalnych warunkach. Dopełnienie bogatej oferty stanowi dziewięć kabin marki Bear Grylls, w których goście mogą spędzić noc. Podczas pobytu w Bear Grylls Explorers Camp warto także spróbować swoich sił w kolarstwie górskim, trekkingu i wspinaczce.

AKTYWNOŚCI NA ŚWIEŻYM POWIETRZU

Poza atrakcjami oferowanymi przez Jais Adventure Park poszukiwacze wrażeń mogą cieszyć się przypiętywem adrenaliny podczas **trekkingu, wspinaczki, wędrówki z plecakiem, zjazdu na linie i kaniioningu**. To wszystko przy wsparciu specjalizujących się w turystyce przygodowej miejscowych firm, które zapewniają certyfikowanych i doświadczonych przewodników.

Ras al-Chajma stanowi również prawdziwą mekkę dla doświadczonych i początkujących rowerzystów. Oferuje im zapierające dech w piersiach widoki podczas podjazdów o różnym stopniu trudności na Dżabal al-Dżajs, Dżabal Jibir, Wadi Shawka i Wadi Shewa. Ci, którzy chcą poznać unikatową pustynię Ras al-Chajmy, mogą ją eksplorować dzięki **Al Wadi Equestrian Center**, które gwarantuje niezapomniane wrażenia podczas jazdy na koniach i wielbłądach po falistych wydmach.

KULTURA

Ras al-Chajma, szczycąca się bogatymi dziejami sięgającymi epoki brązu, jest pełna historycznych miejsc, m.in. wspaniałych ruin i forto-
w, z których cztery lokalizacje – Dżulfar, Shimal, Al Jazirah al Hamra



i Dhaya – oczekują na wpisanie na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. Interesująca wycieczka do **Suwaidi Pearl Farm**, jedynej farmy perł w ZEA, pozwala gościom dowiedzieć się więcej o emirackich połowiaczach perł i branży jubilerskiej, jak i samemu zanurkować czy otworzyć ostrygi. Turyści mogą też cofnąć się w czasie w **Muzeum Narodowym Ras al-Chajmy** lub zagłębić się w fascynującą kulturę regionu w obozach na pustyni, które oferują autentyczne arabskie doznania.

WYPOCZYNEK I GOŚCINNOŚĆ

Ras al-Chajma cieszy się zaufaniem gości dzięki certyfikatu Stay Safe Hotel, przyznawanemu partnerom wyróżniającym się najlepszym światowym praktykom w zakresie zwiększonego bezpieczeństwa i higieny. Emirat jako pierwszy na świecie otrzymał w dobie pandemii COVID-19 prestiżową etykietę **SafeGuard Label** od Bureau Veritas oraz znak **Safe Travels** od Światowej Rady Podróży i Turystyki (World Travel & Tourism Council – WTTC).

Podróżni mają tutaj szeroki wybór zakwaterowania – od superluksusowych resortów przy plaży po przyjazne rodzinom hotele miejskie i nadmorskie oraz obiekty noclegowe w centrum miasta. Ras al-Chajma ściągnęła do siebie światowej klasy sieci hotelowe, jak np. **Waldorf Astoria, Hilton, Rixos, Rotana, Ritz-Carlton**.

www.visitrasalkhaimah.com

© RAS AL KHAIMAH TOURISM DEVELOPMENT AUTHORITY



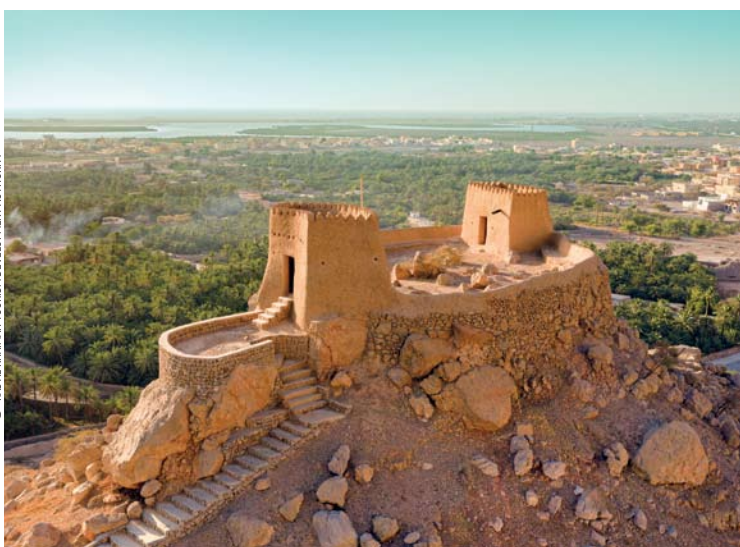
© RAS AL KHAIMAH TOURISM DEVELOPMENT AUTHORITY



© RAS AL KHAIMAH TOURISM DEVELOPMENT AUTHORITY



© RAS AL KHAIMAH TOURISM DEVELOPMENT AUTHORITY



Beach Resort będzie pierwszym hotelem marki Sofitel w Ras al-Chajmie. Zaoferuje swoim gościom 300 pokoi o różnym standardzie i wyposażeniu, a także apartamenty i wille z widokiem na malownicze ogrody, prywatną piaszczystą plażę lub 18-dłtkowe pole golfowe. Nie zabraknie też sześciu stylowych restauracji serwujących różnorodne dania kuchni światowej.

Rok 2021, mimo trwającej pandemii, również obfitował w nowości hotelowe. Nowoczesna infrastruktura, światowej klasy obiekty noclegowe oraz liczne atrakcje turystyczne powstają w Ras al-Chajmie z myślą o zapewnieniu jak najlepszego komfortu wypoczynku dla gości emiratu. Przykładowo otwarty w sierpniu Hampton by Hilton Marjan Island to największy na świecie hotel tej znanej sieci (aż z 515 pokojami!), zachwycający położeniem, nowoczesnym wystrojem i wyposażeniem oraz obsługą na wysokim poziomie. Obiekt rozciąga się bezpośrednio przy szerokiej piaszczystej plaży, w odległości zaledwie 700 m od DoubleTree by Hilton Marjan Island. Ten 4-gwiazdkowy hotel przyjazny jest rodzinom z dziećmi – dla najmłodszych gości przygotowano plac zabaw, miniklub i oddzielny basen. Z kolei w 5-gwiazdkowym DoubleTree by Hilton Marjan Island dorośli mogą skorzystać z interesującej oferty sportowej oraz bogatych zabiegów w strefie spa. Do niewątpliwych atutów tego obiektu zalicza się też urozmaicona oferta kulinarna należących do niego restauracji: „Al Marjan” (kuchnia światowa i lokalne specjały), „Brasserie” (europejskie dania), „Meze” (nowo otwarty lokal z wyśmienitą kuchnią turecką i libańską oraz panoramicznym widokiem na Zatokę Arabską), „Sanchaya” (kuchnia azjatycka), „The Anchor” (z szerokim wyborem win) i „Vespa” (włoskie potrawy).

Koniecznym trzeba także wspomnieć o Waldorf Astoria Ras Al Khaimah, zainspirowanym pałacami Półwyspu Arabskiego, uznanym przez wielu odwiedzających za najbardziej elegancki hotel w emiracie. Od momentu otwarcia w 2013 r. otrzymał on aż 160 rozmaitych wyróżnień. Goście mogą wybrać zakwaterowanie w różnych typach pokoi i apartamentów (łącznie oddano ich do użytku 346), gdzie najniższy standard to 56-metrowy *family classic room*, a najwyższy – *royal suite with sea view* o powierzchni 270 m². Obiekt oferuje luksusowe spa, klub dla dzieci, prywatną plażę o długości 350 m oraz możliwość gry na dwóch pobliskich 18-dłtkowych polach golfowych klasy mistrzowskiej: Al Hamra Golf Club i Tower

Links Golf Club. Kuchnia serwowana w sześciu restauracjach i barach zachwyci również mocno jak pokoje i apartamenty. Pobyt w tym luksusowym hotelu zadowoli nawet najbardziej wymagających klientów.

Kolejne na liście obiektów o bardzo wysokim standardzie są dwa 5-gwiazdkowe resorty tej samej sieci, a także od siebie różne: przyjmujący gości od marca 2018 r. Ritz-Carlton Ras Al Khaimah, Al Hamra Beach oraz otwarty w listopadzie 2017 r.

samopoczucia, relaksu i wyjątkowych, holistycznych doznań. Oferowany przez ośrodek program Ritz Kids obejmuje wybór zabawnych i edukacyjnych zajęć z naciskiem na odkrywanie życia morskiego i podnoszenie świadomości ekologicznej. Ritz-Carlton Ras Al Khaimah, Al Wadi Desert to luksusowa oaza w otoczeniu dziewiczej natury. Leżący w samym sercu Rezerwatu Przyrody Al Wadi (Al Wadi Nature Reserve) resort wręcz zmusza do wypoczynku, karmiącocy



▲ Waldorf Astoria Ras Al Khaimah – 90-metrowy pokój typu *family premier* z widokiem na morze i balkonem



▲ Ritz-Carlton Ras Al Khaimah, Al Wadi Desert zaprasza na wyśmienite śniadania i kolacje wśród widm

Ritz-Carlton Ras Al Khaimah, Al Wadi Desert. Ten pierwszy, położony przy prywatnej piaszczystej Al Hamra Beach, oferuje zakwaterowanie w 32 luksusowych willach z własnym basenem i bezpośrednim dostępem do plaży. Mają one powierzchnię od 181 do 194 m². Wrażenie jedności z morzem daje duży basen typu *infinity*. Cztery nadmorskie pawilony spa stanowią gwarancję dobrego

fantastycznymi widokami. Podróżnicy doceniają jego otoczenie, zanurzenie się w tradycyjnym stylu życia Beduinów, nie rezygnując przy tym z wygod. Wyciszające centrum spa i wellness, plac zabaw dla dzieci, mający za zadanie podnosić ich świadomość ekologiczną, czy też codzienne widowiskowe pokazy sokolnictwa – to wszystko należy do wielkich atutów tego obiektu. Każda

z luksusowych willi, inspirowanych tradycyjnymi beduińskimi namiotami, oferuje prywatny basen, taras z widokiem na pustynię, przestronny salon i łazienkę z sięgającymi od podłogi do sufitu oknami. Ich powierzchnia wynosi od 158 do 253 m².

SZCZYPTA DUBAJU

Z podróży do Ras al-Chajmy nieodłącznie łączy się wizyta w modnym Dubaju, przeżywającym ostatnio istne oblężenie ze strony

właśnie w Dubaju (od 1 października 2021 do 31 marca 2022 r.). Tradycja międzynarodowych wystaw światowych sięga 1851 r., kiedy w Londynie miała miejsce Wielka Wystawa Przemysłu Wszystkich Narodów (Great Exhibition of the Works of Industry of All Nations). Od tego czasu EXPO są okazją do współzawodnictwa we wszystkich dziedzinach produkcji oraz stanowią platformę, na której prezentuje się najważniejsze innowacje świata, w którym żyjemy. To

obejrzeć w Dubaju niesamowite EXPO 2020. To największe tego typu wydarzenie w świecie arabskim – tereny wystawiennicze zajmują obszar aż 4,38 km². Bierze w nim udział 200 wystawców ze 192 krajów – reprezentantów rozmaitych firm, instytucji i organizacji, którzy gromadzą się w Zjednoczonych Emiratach Arabskich w duchu globalnej wspólnoty i współpracy. Prezentują oni swoje osiągnięcia w specjalnie przygotowanych do tego pawilonach, a każdy z nich zdobi Dubaj swoim pięknem i oryginalnością.

Światowa Wystawa EXPO 2020 przeminie, a chęć podróżowania do Emiratów pozostanie. Na 2022 r. zaplanowano mnóstwo interesujących wydarzeń w Dubaju. Ma się w nim odbyć ponad 20 różnych międzynarodowych imprez wystawienniczych, z czego warto zastanowić się nad odwiedzeniem tak ważnych, jak np. International Property Show (IPS, od 24 do 26 marca), Arabian Travel Market (ATM, od 9 do 12 maja), targi technologii i innowacji Gitex Global (od 10 do 14 października) czy The Big 5 – International Building & Construction Show (od 5 do 8 grudnia).

Nadchodzące miesiące są pełne nowości w tym emiracie. Pojawia się one w bazie noclegowej i nie tylko. Niedaleko serca Dubaju, zaledwie 5 min od Global Village, powstaje luksusowa inwestycja z w pełni wyposażonymi apartamentami hotelowymi – SAAM Vega. Jej niesamowity kształt, oddający hołd budownictwu starożytnych piramid, z pewnością spowoduje, że obiekt stanie się kolejną tutejszą perłą. Do użytku oddane tu zostaną również: ekskluzywne centrum fitness, basen typu *infinity*, plac zabaw dla dzieci, korty do tenisa ziemnego i squasha, boisko do koszykówki, spa z sauną, przestrzeń do praktykowania jogi i medytacji, luksusowe restauracje i bary czy szpital. Klasyczna piramida w połączeniu z nowoczesnym i komfortowym wyposażeniem powoduje, że podróżny w każdym wieku będzie oczarowany tym miejscem.

Kolejne nowości w bazie noclegowej to NH Dubai The Palm, 14-piętrowy obiekt położony zaledwie kilka minut od największego centrum handlowego na archipelagu sztucznych wysp Palm Jumeirah – Nakheel Mall – oraz niedaleko The Palm Fountain w The Pointe, która została uruchomiona w październiku 2020 r. jako największa na świecie multimedialna fontanna z wodą morską i dzięki temu znalazła się w *Księdze rekordów Guinnessa*. Ten luksusowy hotel dysponuje ponad 300 pokojami i apartamentami dla gości oraz spektakularnym basenem typu *infinity* znajdującym się na dachu. ▶



© SAAMVEGA.COM

▲ Luksusowe apartamenty SAAM Vega posiadają idealne do wygodnego życia przestronne salony i tarasy



© NH-HOTELS.COM

▲ NH Dubai The Palm ma oferować cudowną panoramę i miejskie życie na wyspie w pobliżu centrum Dubaju

turystów z całego świata. To największe miasto Zjednoczonych Emiratów Arabskich, zamieszkiwane przez blisko 3 mln ludzi, zawsze ma do zaoferowania jakąś zaskakującą nowość.

Łączmy umysły, budujmy przyszłość (*Connecting Minds, Creating the Future*) – tak brzmi hasło przewodnie odbywającej się po raz pierwszy na Bliskim Wschodzie Światowej Wystawy EXPO 2020, organizowanej

spektakularne i podniosłe wydarzenie, które jest niezmiernie istotne dla nauki oraz promocji każdego biorącego w nim udział kraju. Dziś, używając takich udogodnień, jak telewizory lub telefony, czy choćby jedząc ketchup marki Heinz, niekoniecznie myślimy o tym, że niegdyś były one hitami międzynarodowych wystaw światowych. Już tylko do 31 marca 2022 r. mamy szansę na to, aby



© DOORCHESTERCOLLECTION.COM

▲ Hotel Dorchester Collection – The Lana, na jego gości czekać będzie 156 pokoi i 69 apartamentów

Mniej blichtru, więcej spokoju – to dewiza 5-gwiazdkowego Hilton Dubai Palm Jumeirah, który ma zostać otwarty we wrześniu 2022 r. Kusi on przestronnymi pokojami, fantastycznym widokiem na morze oraz wyśmienitym centrum spa. Obiekt ten wznosi się zaledwie 10 min od Aquaventure Waterpark oraz 20 min od słynnej Wieży Chalify (Burdż Chalifa, Burj Khalifa) i olbrzymiego centrum handlowego The Dubai Mall, co pozwala na łatwe i szybkie korzystanie z wszystkich atrakcji, które oferuje niesamowity Dubaj.

Dla osób pragnących być blisko centrum miasta i jego rozrywek idealny okaże się z pewnością zapraszający już od kwietnia 2022 r. 5-gwiazdkowy W Dubai – Mina Seyahi. Goście, którzy zamieszkają w tym luksusowym hotelu z 318 pokojami i apartamentami, będą mieli codziennie okazję podziwiać piękne panoramiczne widoki na Zatokę Arabską.

W samym sercu Dubaju ukończony zostanie pod koniec 2022 r. pierwszy na Bliskim Wschodzie hotel Dorchester Collection – The Lana. Na razie w emiracie istnieją dwie rezydencje tej marki: One at Palm Jumeirah i The Residences. Imponujący budynek The Lana powstaje wśród lśniących drapaczy chmur tętniącej życiem dzielnicy biznesowej – Business Bay. To wysoka, 30-piętrowa wieża, zaprojektowana przez wielokrotnie nagradzaną brytyjską firmę architektoniczną Foster + Partners. Przestrzeń, dużo światła i niezwykle widoki na pobliską Burdż Chalifa lub spieczoną stońcem pustynię mają charakteryzować 225 luksusowych pokoi i apartamentów.

I JESZCZE ODROBINA ZABUDOWY

W drugiej połowie lutego 2022 r. zostało zainaugurowane spektakularne i długo wyczekiwane Muzeum Przyszłości w Dubaju

(Museum of the Future). Przed jego otwarciem wiceprezydent i premier ZEA szejch Muhammad ibn Raszid Al Maktum zamieścił w mediach społecznościowych zdjęcia obiektu zrobione z lotu ptaka i tak podpisał swój post: *Bracia i siostry... Najpiękniejszy budynek na Ziemi w Zjednoczonych Emiratach Arabskich zostanie wypuszczony na świat 22 lutego 2022 r....* Po takiej reklamie wiadome jest jedno, odwiedzając Dubaj, nie można ominąć imponującego gmachu Muzeum Przyszłości.

Zgodnie z planami przedstawionymi przez dewelopera Azizi Developments w bieżącym roku winna zakończyć się budowa 122-piętrowego, mającego 570 m wysokości budynku położonego w samym centrum miasta – Entisar Tower. Będzie to szósta najwyższa wieża na świecie i druga w Dubaju po kultowym już 828-metrowym Burdż Chalifa.

Zjednoczone Emiraty Arabskie mają naprawdę wiele do zaoferowania i ocenianie ich jedynie przez pryzmat zapierających dech w piersiach budynków postawionych na środku pustyni jest głęboko niesprawiedliwe. Bywam w tym państwie dość często i chętnie do niego wracam. Dubaj za każdym razem szykuje jakąś niespodziankę w postaci nowego niezmiernie interesującego obiektu, Ras al-Chajma nie przestaje mnie zadziwiać kolejnymi pomysłami na aktywne spędzanie czasu na szczycie Dżabal al-Dżajs. Stołeczne Abu Zabi z kolei to miłość do emirackiej klasyki. Trudno pojechać do Ras al-Chajmy i nie zajrzeć choć na chwilę do Dubaju. Zawsze jest coś fascynującego, co przegapiłam ostatnim razem. Czy polecam Emiraty? Tak. Dlaczego? Bo mają cudowną fantazję, potrafią wyzwarować coś imponującego z niczego. ■

▼ Entisar Tower to wieżowiec, który ma zostać wzniesiony jako centralny element Dubai Meydan City



© OAKUS.COM



© ARCHIWUM MARTA MALAK

ZAINWESTUJ W SWOJĄ PRZYSZŁOŚĆ W DUBAJU!

« Rozmowa z **Martą Malak** – agentką nieruchomości z 9-letnim doświadczeniem w zarządzaniu, sprzedaży i wynajmie nieruchomości w Dubaju, współwłaścicielką firmy importującej żywność do Zjednoczonych Emiratów Arabskich. »

TEKST PROMOCYJNY

Inflacja w Polsce osiągnęła najwyższy poziom od 20 lat. Wiele osób staje więc przed dylematem, w jaki sposób zabezpieczyć swoje oszczędności, żeby nie traciły na wartości. Dużą popularnością cieszą się obecnie zagraniczne nieruchomości. W co – Pani zdaniem – najlepiej zainwestować w Dubaju w dobie wysokiej inflacji w Polsce?

Jeśli chodzi o inwestycje w Dubaju, zakup nieruchomości jest trafnym wyborem. Klientom zawsze polecam najciekawsze projekty, które mają największy potencjał wzrostu swojej wartości. Co wybierzemy, zależy oczywiście od dostępnego budżetu. Często decydujemy się na kawalerki lub 1-pokojowe mieszkania bliżej centrum, a jeżeli budżet jest wystarczająco duży, na wille lub domy typu bliźniak, które również można bardzo korzystnie wynająć. Staram się zawsze oferować moim klientom projekty od topowych deweloperów w kraju, aby mieli pewność, że otrzymają najlepszą jakość.

Dubaj to bardzo dynamiczny rynek nieruchomości. Nigdzie na świecie nie buduje się tak wiele. Czy mogłaby nam Pani opowiedzieć o najciekawszych obecnie projektach w tym emiracie?

Tak, zgadza się. W Dubaju mamy jedno z najbardziej interesujących projektów na świecie. Wyróżnię tutaj trzy z nich, które według mnie są niezmiernie ciekawe. Pierwszy to Damac Lagoons. W tym projekcie deweloper Damac czerpie inspirację z ośmiu śródziemnomorskich regionów. Pierwszy z nich to Santorini – centralny ośrodek całej społeczności. Przyszli mieszkańcy tej „wyspy” będą mieli własną strefę fitness i wellness wyposażoną w ściankę wspinaczkową oraz możliwość oglądania ulubionych filmów w pływającym kinie na wodzie. Z kolei w Wenecji czekać będą przejażdżki gondolą, a nadbrzeżne kawiarnie gustownie oddadzą wenecki styl życia. Maroko będzie odzwierciedleniem Starego Miasta Tangeru, jego medyny, i tzw. centrum ciszy społeczności. Mieszkańcom zostaną udostępnione baseny z widokiem na lagunę, trawniki do medytacji i jogi oraz miejsca do spędzania czasu w rodzinnej atmosferze. Costa Brava to Dzikie Wybrzeże Morza Śródziemnego. To właśnie tam ma się znajdować zip-line oraz ściana do wspinaczki skałkowej. Nicea powstaje z myślą o entuzjastach fitnessu. Znajdziemy w niej trasy rowerowe oraz skatepark, a tereny plażowe będą przypominać słynne miasto Riwiery Francuskiej. W Malcie, mającej pełnić rolę tzw. historycznej stolicy, na dzieci będzie czekać centrum zabawy i nauki. Z kolei w Andaluzji zostanie stworzone tzw. centrum kobiet, w którym oddano do dyspozycji pań w pełni wyposażoną siłownię, spa, salon piękności i salon medytacyjny, a wszystko to w pobliżu plaży. Laguny prowadzą następnie do Portofino. To tutaj znajdzie się centrum pracy. Mieszkańcy będą mogli organizować spotkania biznesowe przy lunchu w restauracji czy kawiarni nad laguną. Przykładowe ceny: 3-pokojowa willa od 1,53 mln dirhemów (AED), 4-pokojowa willa od 1,7 mln AED, 5-pokojowa willa od 2,2 mln AED (dostępne są też większe nieruchomości). Projekt w planie – płatności: 50 proc. podczas realizacji i 50 proc. podczas odbioru.

Drugi projekt to Peninsula by Select Group. Prace nad nią zaczynają się w samym sercu Business Bay przy Burdż Chalifie. Peninsula została zaprojektowana tak, aby zapewnić mieszkańcom wszelkie możliwe wygody: dostęp do supermarketów, salonów kosmetycznych, punktów gastronomicznych oraz kawiarni. Select Group oferuje nam także dogodny plan spłaty: 5 proc. przy rezerwacji, 10 proc. – do 30 dni od zabukowania nieruchomości, 15 proc. – do 6 miesięcy od rezerwacji, 70 proc. – przy odbiorze kluczy. Ceny zaczynają się od 670 tys. AED za kawalerkę.

Trzeci projekt – SLS, jeden z najbardziej luksusowych w Business Bay, jest już gotowy. Mamy tu możliwość zakupu całego mieszkania lub jego ¼ z gwarantowaną stopą zwrotu 5 proc. przez 10 lat. Ceny za ¼ nieruchomości zaczynają się od 460 tys. AED.



© ARCHIWUM MARTA MALAK

Jaka jest stopa zwrotu z inwestycji w nieruchomości w Dubaju?

Średnia stopa zwrotu wynosi 5–6 proc. przy wynajmie długoterminowym. Jeśli zdecydujemy się wynająć naszą nieruchomość na krótki czas, możemy osiągnąć zwrot nawet ponad 10 proc.

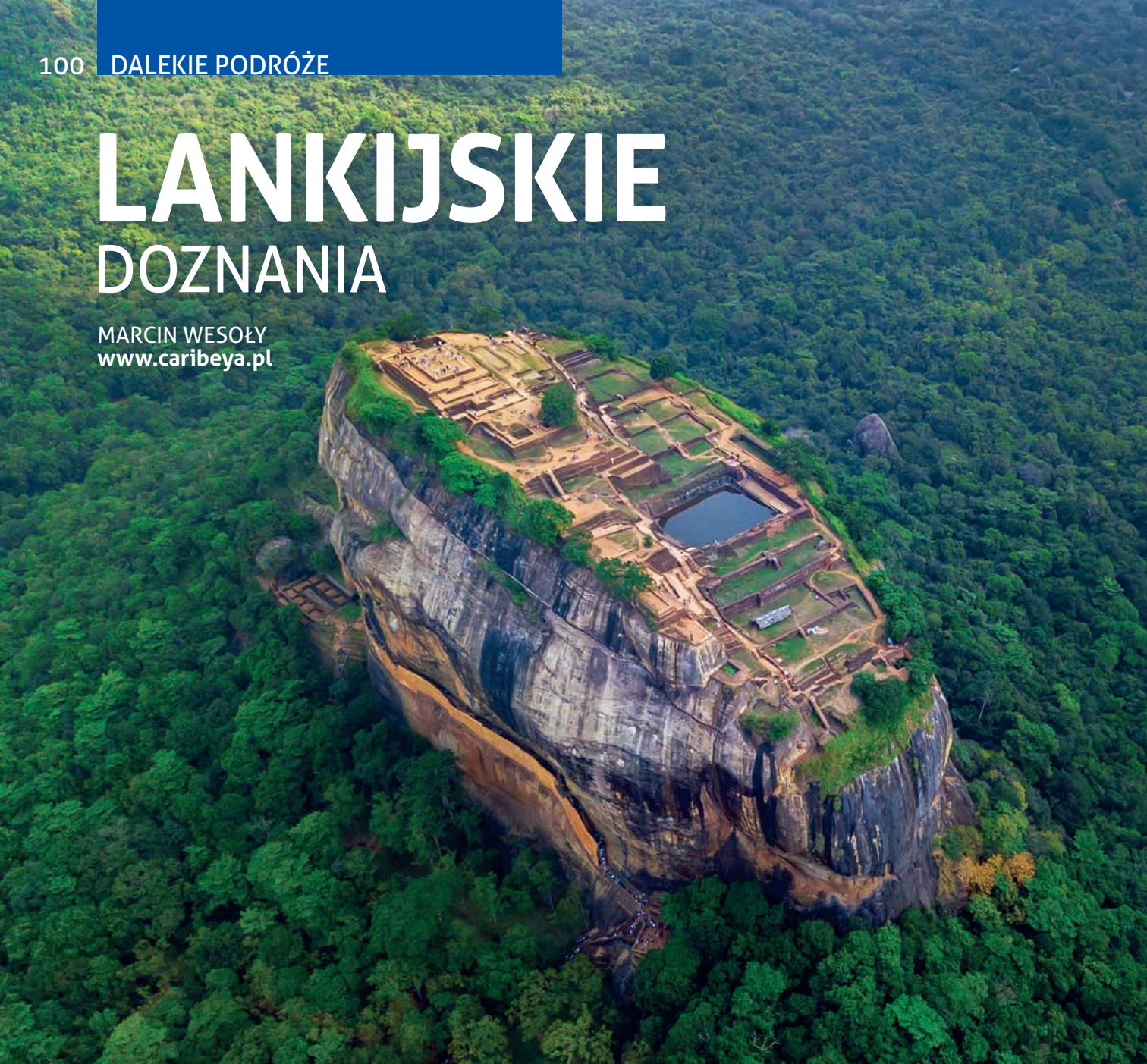
Motto Pani biznesu brzmi: Pomożemy Ci stać się częścią niesamowitego miasta, które zmienia świat, dzięki zaufanym i dostosowanym do Twoich potrzeb rozwiązaniom. Zainwestuj w swoją przyszłość! Kim są przede wszystkim Pani klienci i w jaki sposób pomagacie im w Dubaju?

Moi klienci to przede wszystkim Europejczycy, w dużej części Polacy. Dbam o znalezienie im nieruchomości z rynku pierwotnego lub wtórnego. Następnie zajmuję się transakcją zakupu od początku do końca. Jako firma oferujemy również późniejsze zarządzanie, jeżeli klient zdecyduje się wynająć nieruchomość na dłuższy czas. Przeprowadzam także kryptowalutowe transakcje nabycia nieruchomości oraz pomagam w aplikowaniu o wizy inwestorskie przy zakupie powyżej 750 tys. AED. ■

marta@fcproperties.ae | tel. +971554032795
www.malakrealestate.com | www.fcproperties.ae
YouTube: Malak Talks

LANKIJSKIE DOZNANIA

MARCIN WESOŁY
www.caribeya.pl



▼ Maseczka do twarzy ze złotym mlekiem ajurwedyjskim to odżywienie i przyjemne ukojenie dla cery

▲ Dawne miasto Sigiriya na szczycie „Lwiej Skąły”



ALL
INCLUSIVE

WIOSNA 2022

© ISTOCK.COM/TARGOV.COM



© SRI LANKA TOURISM DEVELOPMENT AUTHORITY/SHUTTERSTOCK



▲ Park Narodowy Yala słynie z jednej z najliczniejszych populacji lampartów plamistych na naszym globie

« Podróż na Sri Lankę przynosi podróżnikowi ogromną radość, choć budzi też w jego duszy skrajne emocje. Tyle szalonej różności kryje się w tej wyspie o kształcie łzy, jakby wyciśniętej z subkontynentu indyjskiego. Tyle na niej treści, tyle wszystkiego, w wielu wymiarach. Jedne mikroświaty znajdują dopełnienie w innych, tworząc oryginalną jakość. Odbiór Sri Lanki jest zawsze intensywny – od ulicznego chaosu nie do ujarzżenia po posągowe skupienie Buddy. »

© SRI LANKA TOURISM DEVELOPMENT AUTHORITY

▼ Sri Lanka znana jest z pięknych tropikalnych plaż



© ISTOCK.COM/JULIAN RAMOND-RAMOS



▼ Banany w zależności od koloru skórki różnią się nie tylko smakiem, ale również walorami zdrowotnymi

Mieszają się tu ze sobą skrajności, które wywołują u przybysza zdziwienie, zaciekawienie, nieraz także szok oraz zupełną bezradność. Tutejsza egzotyka nie jest jednoznaczna. Oczywiście, potrafi oszołomić tropikalną, ocze-kiwaną przez wielu aparycją, ale zawiera w sobie znacznie więcej. Dopiero za fasadą bujnych palm kokosowych i pandanowców albo idyllicznych plaż znajdziemy prawdziwą Sri Lankę – kraj ukrytych znaczeń, kulturalnej mnogości i złożonej duchowości, świątyni buddyjskich i hinduistycznych, meczetów i kościołów blisko siebie. Patrząc na nie szeroko otwartymi oczami, ale to, co najważniejsze, to, co najcenniejsze, przy-szło nieoczekiwanie, jakby zza kulis.

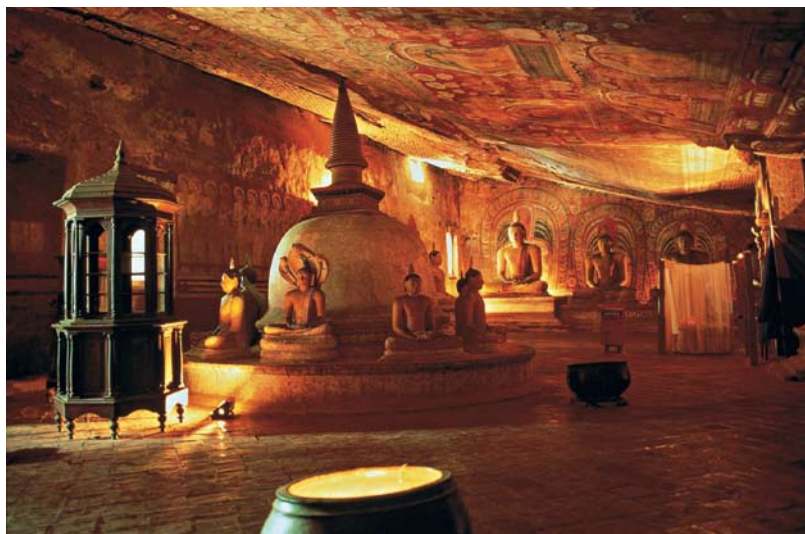
Niegdyś w Sri Lance zakochał się brytyjski pisarz fantastycznonaukowy Arthur C. Clarke (1917–2008). Osiadł na niej i poświęcił jej m.in. jedną ze swoich powieści, o tytule jakże wymownym – *Fontanny raju* (1979 r.). Z kolei włoski światowiec, podróżnik, reporter i dziennikarz Tiziano Terzani (1938–2004) nazwał Cejlon „wyspą obłądu”, bo ma wiele bolesnej i pełnej napięć historii, która wciąż pozostaje nierozliczona. Tak czy inaczej wyspa magnetyzuje i mało kto potrafi jej się oprzeć. Dzieje się tak przede wszystkim za sprawą przeuroczych mieszkańców – Lankijczyków, niemal onieśmiałających swą serdecznością. Nie brakuje na niej też smakowitego jedzenia, tysiącletnich zabytków oraz rozbuchanej, zachwycającej przyrody. Na Sri Lance wiele jest do zobaczenia i poznania. To naprawdę niezapomniany, azjatycki tropik, niezmiennie inspirujący, pełen wigoru, świeżości. Przyznaję, że odurzył mnie i poruszył, a teraz nie daje mi spokoju. Na pewno długo pozostanie moim podróżniczym odkryciem. I jakże wartościowym uzupełnieniem innych wojaży, choćby tych karaibskich. Przyjrzyjmy się zatem barwnej i oddziałującej na wszystkie zmysły Sri Lance – od rozrzuconego Kolombo, zanurzonego w szalonej codzienności ludzkich spraw, po urzekające niemal kontemplacyjną ciszą, czasem zupełnie bezludne plaże w okolicach Tangalle...

PULSUJĄCE SERCE KOLOMBO

Jeśli ktoś słyszał o tym miejscu, z pewnością wie jedno – dzielnica Pettah to gigantyczny bazar. Monstrualna krzyżówka ulic, zautków, zakamarków, wciągających labiryntowych ścieżek, gdzie nie robi się nic innego, tylko sprzedaje i kupuje od świtu do zmierzchu.

W którą stronę nie spojrzeć, wszędzie sterty tropikalnych owoców. Zatrząsienie królewskich kokosów (*king coconuts*), zwanych tu po syngalesku *thembili* i mających w sobie mnóstwo orzeźwiającej wody. Pachnące jak marzenie mango, ananasy czy okazałe papaje gotowe do jedzenia natychmiast. Do tego banany w różnych rozmiarach i odcieniach żółci, nakrapiane brązowymi piegami, aromatyczne. Są również feronie słoniowe, czyli *wood apples* (zdrewniałe jabłka). Pachną tak sobie – załatują leciutko fermentacją

tuńczyków. Ususzone dobrodziejstwa Oceanu Indyjskiego leżą na widoku albo są pochowane w wielkich jutowych workach, czekając na to, aby znaleźć się w curry czy innym kulinarnym rarytasie, który może stanowić część zarówno menu śniadaniowego, jak i obiadowego. Potem zapach słabnie, za to w oczy uderza moc szkarlatu ususzonej papryki chili. Wyobraźmy ją sobie w krwistoczerwonej i charakternej paście paprykowej (*lunumiris*), którą dosmacza się tutaj smażony ryż, albo w potęczeniu z cebulą, sokiem



▲ Złota Świątynia Dambulla została wpisana w 1991 r. na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO



▲ Do najciekawszych obiektów dawnego miasta Polonnaruwa należy zespół świątyni, tzw. czwororąt świątynny

albo serem pleśniowym, co z owocem się nie kojarzy. Za to ich śliwkowo-jabłeczno-tamaryndowy miąższ zmieniony w sok momentalnie uzależnia!

W sektorze suszonych ryb panują zdecydowanie mocniejsze aromaty. Wszystko jest poukładane w płaty lub plastry, także wciąż można rozpoznać rybi kształt, tudzież pocięte w paski czy pokrojone w kostki w przypadku większych okazów, jak choćby

z limonki i płatkami świeżo startego orzecha kokosowego, czyli w postaci tzw. *pol sambola* (po tamilsku *thenkai sambal*), apetycznego dodatku np. do placków *roti* (znanych też jako *chapati*) czy ryżu z curry.

Przebijając się przez zatłoczone arterie Kolombo, dostrzegam wielki, czerwono-biały gmach Meczetu Dżami Ul-Alfar (Jami Ul-Alfar) z początków XX w. oraz misterną *koyil* (czyli *kovil*), czyli świątynię hinduistyczną ▶



© ISTOCK.COM/MARTINA PELLECHIA



© SRI LANKA TOURISM DEVELOPMENT AUTHORITY

▲ Dzielnica Pettah w Colombo to olbrzymi bazar z Pettah Market (Manning Market) lub Pettah Floating Market

▲ Lankijczycy zachwycają otwartością i gościnnością



© ISTOCK.COM/SHAMEEL SHA

▼ Lankijczycy przed sprzedażą suszą rybę na słońcu

▲ Lotus Tower nad jeziorem Beira ma wysokość 350 m

▼ Ceylon jest ojczyzną wielu aromatycznych przypraw



© ISTOCK.COM/PRILL



© ISTOCK.COM/ASHISH KUMAR



▲ Tętniąca życiem Pettah położona na wschód od centralnej dzielnicy biznesowej Fort i za Portem Colombo



▲ Wielki Budda z Bahirawakandy znajdujący się w świątyni Sri Maha Bodhi Viharaya ma wysokość 26,83 m

ze strzelistą gopurą (bramą w formie wysokiej wieży), z wrotami zdobionymi zielenią wybujałych bananowców. Obsadzona jest ona rzędami barwnych i detalicznych rzeźb, symbolizujących rozmaite bóstwa wyjęte z jakiegoś nieskończonego panteonu. Mijam mnicha buddyjskiego rozmawiającego przez komórkę. Jej etui ma taki sam szafranowy kolor jak habit mężczyzny.

Przychodzi czas na herbatę – mocną, dobrze postodzoną, z mlekiem i mieszaną przypraw masala albo imbiem. Do tego kilka przepysznych przegryzek w postaci nadzianych soczewicą i warzywami, świetnie przyprawionych smażonych pierożków *samosa*.

Później huk, harmider, chaos i ryk silników oraz mgławica spalin stają się coraz silniejsze. To oznacza bliskość głównego dworca autobusowego. Stąd wyjeżdżają albo tu zjeżdżają bez przerwy niezliczone busy: czerwone (utrzymywane przez rząd) lub pstrokate (należące do przewoźników pry-

watnych). Na Sri Lance da się nimi dojechać praktycznie wszędzie. Linii autobusowych nie brakuje, tworzą gęstą, dobrze zorganizowaną sieć, a ceny biletów są zaskakująco niskie. Centrum dworcowe jest bezustannie zasilane setkami pyrkających motoriksów, czyli tuk-tuków, dowożących na miejsce i odwodzących stąd masy pasażerów. W skali kraju tych najbardziej praktycznych pojazdów spotyka się zatrzęsienie. Duże miasta, miasteczka, wioski – wszędzie dojrzemy chmary tuk-tuków. Zobaczymy je w rozmaitych kolorach, od promieniującej świeżością czerwieni, przez błyszczącą butelkową zieleń, po matową czerń, oraz o różnej kondycji i co ciekawe, w stylu oddającym jako tako osobowość swoich właścicieli – szoferów. W Kolombo można odnieść wrażenie, że tuk-tuków jest tyle samo, ile jego mieszkańców. Wypełniają „układ krwionośny” miasta, wszystkie komunikacyjne arterie i żyły. Bywa, iż tworzą zatory. Na Sri Lance, podobnie jak np. w Dominikanie, człowiek



nie musi zazwyczaj szukać środka transportu. To on zawsze znajdzie jego. W sumie tak jest zdecydowanie łatwiej.

Dlatego następnego dnia o świcie na dworzec kolejowy Colombo Fort podrzucił mnie, nie inaczej, tuk-tuk. Nie musiałem negocjować ceny przejazdu, jak to zwykle bywa. Mój szofer od razu włączył taksometr!

BUDDA ZE WZGÓRZA I WARANY Z KANDY

Do Kandy dotarłem z Kolombo porannym pociągiem numer 1009. Widoki na tej trasie potrafią człowieka rozbudzić i zachwycić. Parafrazując pierwsze zdanie z *Hebanu* Ryszarda Kapuścińskiego: przede wszystkim rzuca się w oczy zieleń, wszędzie – zieleń, wszędzie – zielono. Nie brakuje również światła, bo słońce rozgrzewa tę tropikalną wyspę już od świtu. Spoglądałem przez okno, rejestrując przewijające się przed oczami wybujałe gaje kokosowe, zagajniki bananowców, gęste, miejscami przypominające



▲ Święte miasto Kandy to licząca ok. 130 tys. mieszkańców stolica Prowincji Środkowej na Sri Lance

dżunglę knieje oraz pola ryżowe, tworzące jakby gigantyczną planszę do gry. W Kandy, gdzie dotarłem po niespełna trzech godzinach podróży, zastałem bezchmurne niebo, choć prognozy mówiły co innego.

Zanim spłynęło na mnie oświecenie kulinarne w postaci pikantnych „lankijskich łazanek”, czyli *kottu roti*, poszedłem zobaczyć wielkiego Buddę z Bahirawakandy znajdującego się w świątyni Sri Maha Bodhi

▼ Tradycyjne pikantne „lankijskie łazanki”, czyli *kottu roti*, a także pyszny kurczak – *tikka boti*



Viharaya. Stoi ona na wzgórzu wznoszącym się nad Kandy, ok. 2 km od centrum miasta. Wielu Buddów widziałem podczas lankijskich wojaży, ale ten kandyjski zrobił na mnie największe wrażenie. Także dlatego, że był ze wszystkich spotkanych dotąd najokazalszy. Gigantyczny posąg ojca buddyzmu pnie się na wysokość prawie 27 m i widać go niemal ze wszystkich punktów w mieście. Budda jest ukazany tutaj w swej klasycznej pozycji, wyrażającej stan głębokiego skupienia, *samadhi*. Dłonie – ułożone jedna na drugiej, wnętrzem do góry, ze stykającymi się kciukami – tworzą niejako znak firmowy tej religii, czyli tzw. gest medytacji (*dhyanamudra*).

Statuę ukończono na początku lat 90. XX w. Oficjalnego otwarcia dokonał 1 stycznia 1993 r. ówczesny prezydent Ranasinghe Premadasa. Cztery miesiące później zginął w zamachu bombowym przeprowadzonym w Kolombo przez zamachowca samobójcę, jednego z Tamilskich Tygrysów. Wtedy historia Sri Lanki wciąż pisała się w cieniu regularnych dramatów.

Budda z Bahirawakandy jest dość popularny wśród przyjezdnych. Aby go ujrzeć z bliska, trzeba tylko podejść mniej więcej kilometr pod górę. Podczas upału nie każdy ma na to ochotę. Można też wybrać niedrogą podwózkę tuk-tukiem. Ja woląłem użyć nóg. Po drodze przytapałem na gorącym uczynku stado dwudziestu kilku makaków rozczochranych (*Macaca sinica*) buszujących po czyjejś posesji. Zapewne szukały łatwego jedzenia, choćby owoców. Mój widok nie zrobił na nich wrażenia. Makaki najwyraźniej czuły liczebną przewagę.

U wrót świątyni ściągamy buty i dalej drepczemy boso. Wstęp kosztuje 250 rupii lankijskich (ok. 5,5 zł). Skąpo odziani dostają na czas zwiedzania bardziej obyczajny strój. Trzeba uważać, gdyż pierwsze schody i dziedziniec świątynny bywają diabelsko nagrzane od słońca. Można sobie przypieć podeszwy! Drugie schody, zacienione i ułożone dokładnie naprzeciwko posągu, nie stanowią już zagrożenia dla naszych stóp. Wchodząc po nich niespiesznie, stopień za stopniem, widzimy wyłaniającego się po kawałku niebosiężnego, kredowego Buddę zanurzonego w kontemplacji...

Na Sri Lankę zabrałem ze sobą książkę Jacka Kerouaca *Zbudź się. Żywot Buddy* (1955 r.). Znalazłem potem fragment, który idealnie opisuje ten moment: *A kiedy tak siedział, jaśniejąc swą całą mądrością, doskonatą od darów, zrozumiał, że droga wiedzy doskonałej została mu przekazana przez* ▶

Niezliczonych Dawnych Buddów, którzy przybyli wcześniej ze wszystkich dziesięciu kierunków i stron świata, gdzie teraz ujrzał ich w potężnej wizji, zebranych w jasności i mocy, siedzących na swoich wewnętrznych tronach w pozycji Świetnego Kwiatu Lotosu (...).

Budda z Bahirawakandy emanuje spokojem na miarę swojego pomnika. Poza tym niezwykła harmonia w całym świątynnym otoczeniu oddziałuje wyraźnie na odwiedzających. Czułem się tutaj zrelaksowany, żeby nie powiedzieć natchniony. Później, dla zrównoważenia uczty duchowej, zostałem w barze „Biriyani Cafe” uraczony kopsiątą porcją *kottu roti* oraz herbatą z imbirem. I tak znalazłem sposób na pełne „oświecenie”.

Nazwa *kottu roti* oznacza dosłownie „posiekany chleb”. Składnikami dania są: „baza chlebową”, czyli popularny na Sri Lance *godamba roti* – rodzaj smażonego placka, zwykle z mąki pszennej – oraz dodatki: warzywa, jajka, mięso oraz rozmaite przyprawy. Do tego *salna* – pikantna omasta, smakowita, nieco tłustawy sos (może pochodzić choćby z wcześniejszego gotowania innej potrawy, np. kurczaka curry). *Kottu roti* to potrawa interesująca nie tylko ze względu na walory smakowe. Otóż najpierw ją... usłyszymy, a dopiero później pocujemy jej aromat. A to ze względu na sposób przyrządzania – głośny, charakterystyczny, naprowadzający głodnego na cel. Składniki są smażone na gorącym żeliwnym ruszcie i jednocześnie wielokrotnie uderzane, siekane, mieszane i przewracane za pomocą masywnych metalowych szpatulek. Odgłos tego uderzania, będący nieodłącznym atrybutem przyrządzania dania, przywołuje ciekawskich łasuchów z dużej odległości. *Kottu roti* idealnie wpasowuje się w menu lankijskiej kuchni ulicznej – w Kandy, Kolombo, gdziekolwiek na wyspie. Potrawa ta bez wątpienia uszczęśliwi każdego podróżnika.

Na koniec planowałem obejść położone malowniczo miejskie jezioro, zwane Kandy Lake. Liczyłem na to, że podczas spaceru wydarzy się coś sensacyjnego, np. natknę się na warana paskowanego, zwanego też leśnym (*Varanus salvator*). Jak się wkrótce okazało, miałem szczęście. Spotkałem co najmniej 10 tych okazałych, budzących respekt gadów. Zazwyczaj poruszają się tempem ślimaczym, ale pobudzone przebiegają nieprawdopodobnie żwawo swymi krótkimi i masywnymi kończynami. Do tego znakomicie pływają i nurkują. Warany te pojawiały się potem wielokrotnie w innych częściach Sri Lanki. Wyłaziły znienacka – z płytkiej wody w lagunie, zza sterty starych tupin



▲ Świątynia Zęba (Sri Dalada Maligawa) w Kandy z najważniejszą dla buddystów relikwią – zębem Buddy



▲ Most Dziewięciu Łuków znajduje się w miasteczku Demodara, otacza go bujna zieleń pobliskich zboczy





© ISTOCK.COM/NUMAN LUVANAGE



© SRI LANKA TOURISM DEVELOPMENT AUTHORITY/SHUTTERSTOCK

▼ Kobiety tamilskie zrywające herbaciane liście



© SRI LANKA TOURISM DEVELOPMENT AUTHORITY

kokosowych albo z zarośli przy plaży. Bywało, że kierowca tuk-tuka hamował raptownie na drodze, bo dumny gad wymuszał pierwszeństwo. Za to zawsze zwierzęta te uciekały w popłochu przed psami, których na wyspie nie brakuje. Jedna z psinek przypatętała się do mnie przy dużej, ruchliwej ulicy Colombo, gdy rano zmierzałem na dworzec kolejowy w Kandy, aby złapać słynny „pociąg herbaciany” do Ella.

PRZEZ KRAINĘ HERBATY

Pociąg Podi Menike (numer 1005) wyrusza o świcie z dworca kolejowego Colombo Fort na zachodnim, rozgrzanym wybrzeżu Sri Lanki, aby późnym popołudniem zakończyć bieg na stacji Badulla, zaszytej w głębi wyspy, na południowo-wschodnim krańcu górzystej krainy Hill Country. Pojazdowi nie brak charakteru i błękitnego powabu (w tym kolorze jest cały skład!), który rozciąga na swej codziennej, 290-kilometrowej trasie. Czuła nazwa Podi Menike oznacza w języku syngaleskim „Małą Dziewicę”. Tym pociągiem pragną jechać wszyscy.

Szczególnie na odcinku z Kandy do Ella każdy chce się do niego wcisnąć. Prawdziwi podróżnicy najchętniej do wagonów klasy trzeciej – najtańszej, najbardziej obleganej, gdzie najwięcej miejscowych. Każdemu marzy się siedzenie przy oknie albo miejscówka najlepsza z możliwych – przy otwartych na oścież drzwiach. Wtedy nie pozostaje nic innego, jak tylko chłonąć zmieniające się wraz z wysokością, niemożliwe pejzaże: szmaragdowe szczyty w oddali, czasem tryskające białą wodospady, lecz ponad wszystko niezliczone wzgórza pokryte zielonym oceanem pól herbacianych. Z wielu plastycznych kadrów zapamiętałem choćby ten – kobiety tamilskie wracające z plantacji. W workach, których troki tworzą szczegółną, utrzymującą ciężar opaskę na czoto, niosą świeżo zerwane liście herbaty. W dłoniach trzymają długie kije bambusowe. To dodatkowe i pomocne narzędzie pracy. Zbieraczki układają je wokół siebie na gęstych krzewach herbacianych i zrywają tylko te najmłodsze liście, które wyrastają ponad kij.

To jedna z najbardziej spektakularnych tras kolejowych na świecie. Czasu na podziwianie widoków jest co niemiara. Podi Menike toczy się z Kandy do Ella prawie siedem godzin, mając do pokonania „jedynie” 160 km. Po drodze wspina się po licznych zboczach, wzniesieniach i pochyłościach, wybija z odrętwienia parę mostów, forsuje skalne tunele, zmieniając chwilowo słoneczną jasność dnia w głuchy i wilgotny mrok.

Zatrzymuje się na wielu przystankach czy pochowanych w gęstzy sennych stacyjkach, których nazwy, zapisane w języku syngaleskim, tamilskim i angielskim, kryją w sobie intrygujące znaczenie, budzą ciekawość, zapraszają do dłuższej wizyty, jak choćby: Nawalapitiya, Thalawakele (Talawakelle), Watagoda, Nanu Oya, Pattipola, Haputale czy zwiastująca bliższy kres podróży – Bandarawela.

Skład sunie z mozolą, wiję się i wspina. Najwyższy punkt na trasie osiąga na wysokości niemal 1900 m n.p.m. w Pattipola. Po drodze zmieniają się klimat, krajobraz, temperatura powietrza oraz odzienie mieszkających w okolicy Lankijczyków. Orzechy kokosowe „ewoluują” w białą kapustę, a rozwichrzona palmy w surowsze iglaki. Potem wszystko wraca do poziomu tropiku, może nieco bardziej przewiewnego. Jednak na tej trasie prym wiedzie herbata.

Pociągiem Podi Menike trzeba się przejechać koniecznie! To wspaniała, angażująca przygoda w oszałamiających okolicznościach przyrody. Wielogodzinna, pełna zachwytów podróż dla większości cudzoziemców kończy się na stacji Ella.

W SERCU WYSPY

Popularność tego mocno nastawionego na turystów miasteczka bierze się choćby stąd, że okolica wyjątkowo sprzyja różnego rodzaju aktywnościom na łonie natury: od wspinaczki górskiej gwarantującej niezrównane pejzaże po trekkingi pośród bajecznie rozlokowanych pól herbacianych. Niektórzy docierają tu po to, aby wspiąć się na Mały Szczyt Adama (Little Adam's Peak, Punchi Sri Pada, 1141 m n.p.m.) i podziwiać ponoć najbardziej widowiskowy wschód słońca na Sri Lance. Inni wolą popatrzeć na spływający kaskadami 25-metrowy wodospad Ravana (po syngalesku Ravana Alla) usytuowany niemal przy szosie z Ella do Wellawaya. Nawet jeśli ktoś nie planuje się tutaj zjawić, pewnie tak czy inaczej minie tę urokliwą scenerię po drodze, choćby jadąc autobusem. Podczas pory deszczowej majestatycznie opadające białe wstęgi siklaw potrafią przeobrazić się w huczące, złowrogie wodogrzmoty w kolorze cappuccino. Wtedy wygląda to naprawdę imponująco, choć zarazem obnażone tu siły natury budzą niepokój. W porze suchej spływające wody znacznie łagodnieją i tworzą bardziej przyjazne tło, np. do odlotowych selfie.

Niektóre spośród miejscowych atrakcji można pominąć albo odłożyć na kolejny raz. Nie dotyczy to jednak Mostu Dziewięciu Łuków (Nine Arch Bridge). Opuścić

tego punktu programu będzie podróżniczym *faux pas*. Ta monumentalna kamienna budowla stoi dumnie w sąsiedztwie plantacji herbaty. Jest niebywale fotogeniczna i ma swoje zasłużone stałe miejsce w mediach społecznościowych. Warto ją zobaczyć,

sfotografować, przespacerować się po niej. Niektórzy dla pozyskania najlepszych kadrów potrafią wiele ryzykować, stając na krawędzi czy też parodiując gotowość do skoku w otchłań. Bardziej wrażliwym od samego patrzenia na te lekkomyślne wyczyny robi

się słabo. Architektoniczna peretka, zwana również Mostem na Niebie (Bridge in the Sky) posiada charakterystyczną akweduktową konstrukcję, co nasuwa od razu skojarzenia z budowlami z epoki Cesarstwa Rzymskiego. Powstała jednak znacznie później – w czasach, gdy wyspa, zwana wtedy Cejlonem, była rządzona przez Brytyjczyków jako część ich kolonialnego imperium. Do użytku most oddano w 1921 r. Wedle pogłosek pierwotnie budulcem miała być stal, jednak rozwój wypadków podczas I wojny światowej zmusił brytyjskich urzędników do zmiany priorytetów i przesunięcia tego cennego surowca z projektów cywilnych w odległych krajach na cele wojenne w Europie. Budowlę stworzono zatem z kamienia i cementu, czyli z tego, co było dostępne na miejscu.

Spoglądałem na ten cud inżynierii bezpośrednio z tarasu fantastycznie usytuowanego hoteliku – Senevi 9 Arch Homestay. Zaraz po przebudzeniu, po śniadaniu poszedłem zachwycić się nim z bliska. Potem ruszyłem dalej, bardziej na południe, przez Wellawayę i Tanamalwilę, do Parku Narodowego Udawalawe. Liczyłem w nim na spotkanie z prawdziwym słoniem, pierwszy raz w życiu poza ogrodem zoologicznym.

SŁONIE U SIEBIE

Po drodze natknąłem się na istny potop. Niebo zaszło chmurami, pociemniało do zastraszającego granatu i spadł potężny, monsunowy deszcz, jakiego dotąd nie przeżyłem. Na szczęście kilka kilometrów dalej ulewa ustała, przejaśniło się i ogrom wody musiał teraz odparować, zmieniając się w wilgotną mgłę. Nastąpiło parne popołudnie. Wtedy ujrzałem wreszcie upragnionego słonia cejlońskiego (*Elephas maximus maximus*)! Skórę miał pokrytą czerwawobrązową mazią, jakby wcześniej zażywał błotnego spa. Tkwił w skupieniu kilka metrów od pobocza, tuż przy granicy parku. Kontakt z tym uroczym stworzeniem w jego naturalnym środowisku wzbudził we mnie niejaki wzruszenie. Przyroda w takiej autentycznej, nieskrępowanej postaci chwyta mocno człowieka za duszę. Następnego dnia, podczas startującego o świcie safari w Parku Narodowym Udawalawe, obserwowałem znacznie więcej stoni żyjących spokojnie u siebie. Wędrowały pojedynczo lub w grupach liczących kilka osobników na oko różniących się wiekiem. Pośród nich maszerowały słonice z młodymi. Rozczulające to były sceny. Zwierzęta posilały się, rwąc wysoką trawę żwawymi ruchami umięśnionych, wszędobylskich trąb. Obszar parku przypomina nieraz całkowicie ►

WYJĄTKOWE LANKIJSKIE WAKACJE

► Choć Sri Lanka jest stosunkowo niewielkim krajem (mniej więcej pięć razy mniejszym od Polski), znajduje się tu mnóstwo miejsc, w których warto się zatrzymać. Osobom szukającym spokoju i chcącym zadbać o siebie spodoba się na pewno Sen Wellness Sanctuary, czarujący obiekt położony na południowym wybrzeżu w otoczeniu tropikalnego lasu. Jego oferta obejmuje m.in. zabiegi ajurwedyjskie, zajęcia jogi i medytacji, leczenie dźwiękiem czy akupunkturę. Na gości czekają pokoje o naturalnym, minimalistycznym wystroju, z prywatnym balkonem z widokiem na lagunę. Na zainteresowanie zasługuje także Santani Wellness Resort & Spa, kompleks usytuowany w centrum Cejlonu, niedaleko miasta Kandy. Powstał na dawnej plantacji herbaty, a otaczają go piękne zielone

Dziedzictwa Ludzkości UNESCO, usytuowany jest kompleks Kahanda Kanda z 10 willami i 2 apartamentami. Do tej samej sieci należy też m.in. butikowy hotel Maniumpathy w kolonialnym stylu znajdujący się w Kolombo.

Warto zwrócić również uwagę na miejsca nastawione na kontakt z naturą. Miłośnicy górskich widoków powinni rozważyć pobyt w Dream Cliff Mountain Resort. Można w nim wybierać spośród 7 apartamentów urządzonych w oddzielnie stojących chatkach z dużymi balkonami i własnym patio, a okolicę podziwiać choćby z basenu typu *infinity*. Z kolei Gal Oya Lodge leży w rejonie Parku Narodowego Gal Oya. Goście zatrzymują się w tej lodży w drewnianych bungalowach i rodzinnej willi nawiązujących do stylu lokalnej zabudowy



▲ Tri nad brzegiem jeziora Koggala umożliwia nocleg 22 osobom w 11 stylowych apartamentach i willach

wzgórza. Jego zabudowania są przykładem nowoczesnej architektury znakomicie wkomponowanej w naturalne otoczenie. Z kolei Tri uchodzi za pierwszy prawdziwie współczesny, dbający o zrównoważoną turystykę, luksusowy hotel designerski na Sri Lance. Leży niedaleko od zabytkowego, ufortyfikowanego miasta Galle, nad brzegiem największego naturalnego jeziora w kraju – Koggala (ok. 7,27 km² powierzchni) – i w pobliżu najlepszych plaż na południu wyspy. Tutejszych 11 apartamentów wznosi się na malowniczym wzgórzu. W Tri ekoturystykę stawia się na pierwszym miejscu.

Turyści preferujący kameralny wypoczynek mają zresztą w czym wybierać. Na obszarze tzw. Trójkąta Kulturalnego, który wyznaczają trzy historyczne stolice Sri Lanki – Anuradhapura, Polonnaruwa i Kandy, znajduje się 5-gwiazdkowy Lake Lodge Boutique Hotel z 12 pokojami, sąsiadujący ze zbiornikiem Kandalama. Z kolei na północ stąd, za Kandy, leży Langdale Boutique Hotel by Amaya otoczony plantacjami herbaty i pokrytymi roślinnością górą. Do dyspozycji gości oddano w nim 13 pokoi. W pobliżu fortu Galle, obiektu z Listy Światowego

i wyposażonych w szklane drzwi pozwalające na otwarcie salonu czy sypialni na werandę. Wielbicieli dzikiej przyrody zaciekawi The Rainforest Ecolodge, kompleks położony niedaleko Rezerwatu Leśnego Sinharaja (Sinharaja Forest Reserve), chroniącego ostatni na wyspie fragment ciągle żywego pierwotnego lasu deszczowego, również wpisanego w 1988 r. na wspomnianą listę organizacji UNESCO. Na terenie ośrodka znajduje się 16 komfortowych domków o współczesnym wystroju ustawionych na łagodnych pagórkach plantacji herbaty. Dla tych, którzy szukają czegoś naprawdę niezwykłego, powstał obiekt Wild Coast Tented Lodge sąsiadujący z Parkiem Narodowym Yala. To luksusowy kompleks namiotów, swoim kształtem i kolorem przypominających skały, rozciągający się na południowo-wschodnim wybrzeżu Cejlonu. Tutaj biwakowanie na tonie przyrody staje się nie spotykanym doświadczeniem. Kto dla odmiany chciałby na Sri Lance przeżyć safari, powinien zapoznać się z ofertą Mahoora Tented Safari Camps by Eco Team obejmującą pobyty kempingowe i wyprawy do wielu miejscowych parków narodowych.



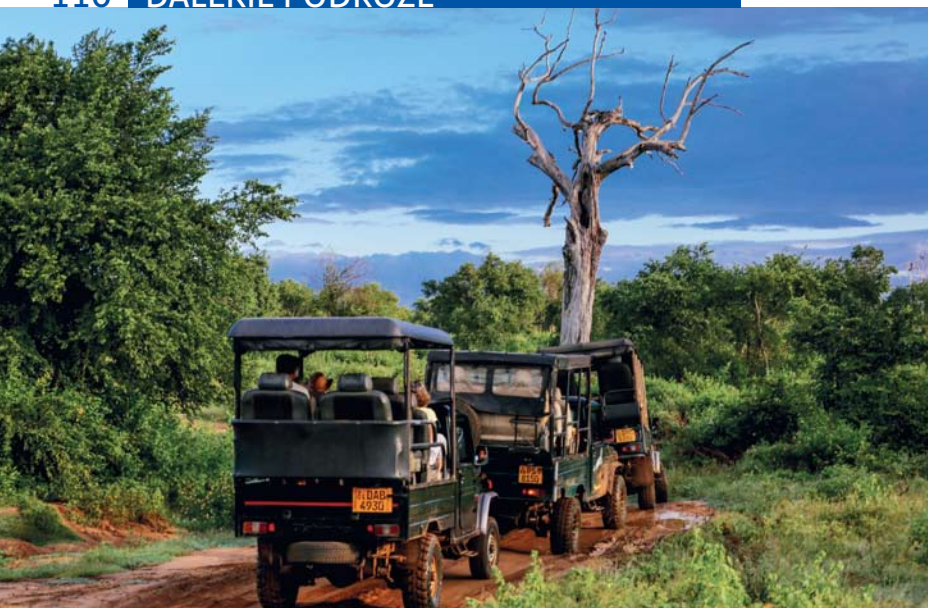
© SRI LANKA TOURISM DEVELOPMENT AUTHORITY

▲ Szczyt Adama (Sri Pada, 2243 m n.p.m.) wznosi się w południowej części wyspy, ok. 40 km od Ratnapury

▼ Wodospad Ravana w Ravana Ella Wildlife Sanctuary



© ISTOCK.COM/BLOODUA



© ISTOCK.COM/BOORUNSURF

▲ Park Narodowy Udawalawe obejmuje obszar rozległych trawiastych równin nad 138-kilometrową rzeką Walawe

afrykańską sawannę – trawiaste, tolerujące suchość przestrzenie, gdzieś tam tylko zadrzewione. Skojarzenie to jest jeszcze silniejsze, gdy słoniom towarzyszą ulokowane na małowodnym tle bawoły wodne. Nie zabrakło również krokodyli błotnych, iguan, miejscowych gatunków orłów, sokołów i pawi oraz przelatującego dzioborożca orientalnego (*Anthracoseros coronatus*). Nie ujawnił się tylko żaden z rezydujących tutaj lampartów. Nie szkodzi – koty małe czy wielkie zawsze chadzają własnymi drogami.

Wpatrując się bacznie w jednego ze słoni cejlońskich, poważnego, dostojnego samca, pilnującego terytorium, przypomniałem sobie fragment wieńczący *Heban*. Ryszard Kapuściński wspomina tam, iż w wigilię świąt Bożego Narodzenia, spędzaną ze znajomymi na terenie jednego z parków narodowych w Tanzanii, do obozowiska wtargnęli słonie: *Widać po jego ruchach, po kotysaniu głowy, że waha się, ciągle nie może podjąć decyzji. Trwa to i trwa w nieskończoność, całą lodowatą wieczność. W pewnym momencie chwy-*



▲ Słonie azjatyckie żyją przeciętnie ok. 60 lat

tam jego spojrzenie. Patrzył na nas uważnie, ciężko, była w tych oczach jakaś głęboka, nieruchoma posępność.

Kapuściński widział słonia, bez wątpienia. Z kolei jeden z towarzyszących mu wówczas Tanzańczyków zaprzeczył temu. Powiedział, że to przybierający zawsze taką postać Duch Afryki...

Słonie azjatyckie, jak te podpatrywane na Sri Lance w trakcie wypraw safari, są mniejsze od afrykańskich i różnią się fizjonomią. Jednak ducha im z pewnością nie brakuje.

UZDRAWIAJĄCA SIŁA SRI LANKI

► Ajurweda, starożytny system medycyny tradycyjnej i filozofii, pochodzi z obszaru dzisiejszych Indii. Zakłada, że by funkcjonować w zdrowiu, człowiek powinien zadbać zarówno o ciało, jak i psychikę. Duchowość i fizyczność są ze sobą związane i wpływają na siebie nawzajem. Problemy zdrowotne według



© ISTOCK.COM/ARACOM

▲ Na Ceylonie zadamy o harmonię w ciele i duszy

tego systemu wynikają z zaburzenia równowagi organizmu i ajurweda ma na celu tę harmonię przywrócić. Dlatego składają się na nią nie tylko zabiegi na ciało, lecz także m.in. nauka medytacji czy dieta. Poza tym do sytuacji każdej osoby podchodzi się indywidualnie.

Na Sri Lance, położonej na Ceylonie, w bliskim sąsiedztwie Indii, rozwinęła się miejscowa odmiana ajurwedy. W myśl zasad tej medycyny tradycyjnej duże znaczenie ma życie w zgodzie z naturą. Na

wyspie w kuracjach ajurwedyjskich wykorzystuje się więc lokalne produkty. Ze względu na wspaniałą, bujną przyrodę Sri Lanka jest idealna na wyjazd połączony z zabiegami z użyciem tutejszych ziół i olejów, takimi jak masaże całego ciała, delikatne polewanie czoła w miejscu „trzeciego oka” czy seans z zastosowaniem skrzyni do pary ziołowej. Trzeba też przyznać, że już same lankijskie małowodne widoki potrafią działać terapeutycznie.

Ceylon przyciąga turystów zabytkami, pięknymi plażami czy soczystą zielenią lasów i pól herbarcianych, ale wiele osób odwiedza wyspę również z powodu działających na niej cenionych ośrodków wellness i spa. Jest ich dużo i oferują różnorodny standard. Są tu zarówno miejsca z tradycyjnymi zabudowaniami i wyposażeniem wnętrza, jak i nowoczesne kompleksy o prostych formach. Wiele z nich znajduje się nad Oceanem Indyjskim, na zachodnim i południowym wybrzeżu Sri Lanka. Część leży w głębi wyspy. Zaletą zatrzymania się w ośrodku wellness jest to, że ma on bardzo rozbudowaną ofertę. Składają się na nią nie tylko zabiegi i masaże oparte na ajurwedzie, lecz także zajęcia z medytacji i jogi, seanse z wykorzystaniem dźwiękoterapii itd. Poza tym całość uzupełniają odpowiednio przygotowane posiłki ze świeżych warzyw, owoców i ziół. Nie bez znaczenia są też warunki, w jakich taki pobyt się odbywa. Wystrój kompleksów wellness zwykle bywa zachowany w stonowanych barwach, w wy-

kończeniu wnętrza stosuje się naturalne materiały, podobnie jest w przypadku wyposażenia i elementów dekoracyjnych. W takich ośrodkach dba się również o atmosferę spokoju, która sprzyja wyciszeniu i relaksowi. Wszystko po to, aby goście mogli w pełni wykorzystać spędzony tu czas. Wypoczynek



© SRI LANKA TOURISM DEVELOPMENT AUTHORITY/ISTOCK

▲ Medytacja to jedno z podstawowych zaleceń ajurwedy

na Sri Lance połączony z kuracją ajurwedyjską stanowi świetny pomysł dla osób zmagających się ze skutkami stresu i przemęczenia czy po prostu chcących oderwać się na chwilę od codziennych spraw i problemów. Taki wyjazd z pewnością będzie okazją do nabrania dystansu, uspokojenia się, powrotu do równowagi i odbudowania sił. Chyba każdy chociaż raz w życiu potrzebuje zatrzymać się i wziąć głęboki oddech, a Ceylon należy do najlepszych miejsc, aby to zrobić.



© ISTOCK.COM/ALBERTO CARRERA

© ISTOCK.COM/SURINCAW



CZAS MEDITACJI

Dotychczasowa podróż po lankijskim interiorze była emocjonująca, pełna wrażeń i treści, lecz przy tym niezmiernie intensywna, absorbująca człowieka, który próbuje zrealizować wytyczony wcześniej plan i doświadczyć jak najwięcej. Byłem zmęczony i potrzebowałem odpoczynku. Dlatego zatrzymałem się na południowym wybrzeżu wyspy, kilka kilometrów na wschód od miasta Tangalle (Tangalla), nad Oceanem Indyjskim, w drewnianym bungalowie przy rajskiej plaży Marakolliya. Bardzo

tu spokojnie, czarująco dziko. Słychać jedynie nielicznych rybaków krzątających się wokół swoich zajęć. Nieraz pojawiają się też młodzi grający w *elle* – plażową odmianę naszego rodzimego pałanta. Poza tym na podróżników czekają tutaj setki metrów pustej przestrzeni. Nie ma lazurowej wody obmywającej piasek w kolorze mąki kukurydzianej ani kąpielisk jakby żywcem wyjętych z turystycznych folderów. Jest za to coś innego: fale z charakterem. Szumią, łoskoczą, rozbijają się o brzeg.

Utrwalają w głowie jakiś pożądany, wakacyjny rytm, sprzyjający medytacji. Mamy wycinek oceanu tylko dla siebie. Przyjemnie tak pomyśleć – ta świadomość przynosi błogą radość i odprężenie.

Wieczorem, kiedy głosy w ciemności lepiej się niosą, słychać echa modlitw dochodzących ze świątyni buddyjskiej, zaszytej gdzieś na uboczu w tropikalnej gęstwinie. To wszystko ma niesamowity klimat, jak zresztą cała Sri Lanka. Podróż po tym kraju stanowi bez wątpienia prawdziwe doznanie. ■

▼ Tangalle (Tangalla) przyciąga piaszczystymi plażami oblewanymi ciepłymi wodami Oceanu Indyjskiego



© ISTOCK.COM/FREEMARTIST



▲ Soczyste zielone plantacje herbaty pokrywają całe zbocza w rejonie Kandy

© ISTOCK.COM/WALCOTZADREMIAN



© SRI LANKA TOURISM DEVELOPMENT AUTHORITY

TURYSTYKA NA **SRI LANCE** ZNOWU NA DOBREJ DRODZE

« *Kimarli Fernando, prezes Urzędu ds. Rozwoju Turystyki Sri Lanki (Sri Lanka Tourism Development Authority), opowiada o aktualnej sytuacji turystyki na Ceylonie* »

TEKST PROMOCYJNY

Sri Lanka otrzymała prestiżowy znak Safe Travels przyznawany przez Światową Radę Podróży i Turystyki (World Travel & Tourism Council – WTTC). Co to oznacza dla zagranicznych turystów przyjeżdżających na Ceylon?

Sri Lanka ma jeden z wiodących programów szczepień na świecie i najlepszy w całej Azji. Stworzyliśmy komfortowe warunki do podróżowania, wolne od obostrzeń dla w pełni zaszczepionych turystów. Od 1 marca 2022 r. w pełni zaszczepieni turyści są zwolnieni przed wyjazdem z testów na COVID-19 (PCR lub antygenowych). Mogą też przebywać przez dowolną liczbę dni z ważną wizą w wybranym przez siebie miejscu zakwaterowania i nie będą poddani żadnej kwarantannie. Dodatkowo staną się teraz dostępne dla podróżnych ułatwienia w postaci Elektronicznej Autoryzacji Podróży (Electronic Travel Authorisation – ETA). Jednak w obecnej chwili z tych udogodnień nie będą mogli skorzystać posiadacze paszportów niektórych krajów, takich jak np. Pakistan, Afganistan, Nigeria, Syria, Wybrzeże Kości Słoniowej, Ghana, Mjanma, Kamerun, Korea Północna i Nepal.

Aktualnie, od 1 marca 2022 r., w pełni zaszczepieni turyści (podróżni, którzy otrzymali obie dawki szczepionki na COVID-19 minimum dwa tygodnie przed wyjazdem) przy wjeździe do Sri Lanki nie muszą mieć przy sobie negatywnego wyniku testu na COVID-19. Dzieci do lat 18 po co najmniej jednej dawce szczepionki są traktowane jako w pełni zaszczepione, pod warunkiem że do wyjazdu dochodzi na minimum dwa tygodnie po szczepieniu. Jak więc widać, rząd Sri Lanki stworzył bardzo proste, przyjazne i jasne wytyczne dla najmłodszych podróżników.

Z kolei turyści, którzy przeszli już COVID-19 (zachorowali na koronawirusa w ostatnich sześciu miesiącach i minimum tydzień przed wyjazdem przed wyjazdem) i którzy przyjęli co najmniej jedną dawkę szczepionki, są zwolnieni z testu na COVID-19 przed przyjazdem. Muszą posiadać jednak dowód przejścia choroby lub mieć wcześniejszy pozytywny wynik testu na COVID. Powinni też wyjechać minimum dwa tygodnie po szczepieniu i siedem dni po udokumentowanym zachorowaniu.

Podróżni, którzy mieli zdiagnozowany COVID-19 wcześniej niż sześć miesięcy temu i którzy przyjęli jedną dawkę szczepionki, powinni wykonać przed wyjazdem test na COVID-19 (PCR lub antygenowy) i posiadać jego negatywny wynik. Mogą również wyruszyć w podróż najwcześniej dwa tygodnie po szczepieniu.

Wszyscy pozostali turyści powyżej 12 roku życia i nie będący w pełni zaszczepieni, którzy przyjadą na Sri Lankę, muszą mieć ze sobą negatywny wynik testu na COVID-19 w języku angielskim – PCR wykonany do 72 godz. przed wylotem albo oficjalny antygenowy zrobiony do 48 godz. przed podróżą.

Nawet jeżeli nie jesteś zaszczepiony, mamy tzw. Bio Bańkę Turystyczną, która zapewni Ci radość z podróży w bezpiecznym miejscu.

Podróżni, jeśli są całkowicie lub częściowo zaszczepieni, muszą mieć cały czas przy sobie swoją kartę szczepień.

Rząd Sri Lanki zapewnia obowiązkowe ubezpieczenie COVID-19 dla zagranicznych turystów z sumą ochrony aż do 75 tys. USD – należy je wykupić za 12 USD przed przyjazdem do kraju.

Sri Lanka to kraina, która jest obecnie ponownie otwarta na świat. Co może zaoferować podróżnikom poszukującym mocnych wrażeń, a co rodzinom z dziećmi?

Niezależnie od tego, czy jesteś miłośnikiem natury, turystą uzależnionym od przygód, entuzjastą historii czy koneserem kultury, Sri Lanka to prawdziwa podróżnicza uczta złożona z zapierających dech w piersiach krajobrazów, wybuchowych smaków i niezrównanych wrażeń. Od epickiego nocnego życia w Colombo lub ekscytującego *beach party* po romantyczne noce w górach Nuwara Eliya albo obserwowanie gwiazd na plaży w zatoce Arugam – Cejlon to wyspa, na której za każdym razem można znaleźć nową niesamowitą niespodziankę.



▲ Złota Świątynia Dambulla, początki tego kompleksu sięgają I w. p.n.e.

Uznana przez słynny brytyjski dziennik *Daily Telegraph* za jeden z 20 najlepszych zimowych kierunków słonecznych podróży w 2021 r. (the 20 Best Winter Sun Holidays for 2021), bogata historycznie Sri Lanka stanowi także idealne miejsce na wypoczynek dla rodzin, zapewniając im niezliczone przygody czekające zarówno na młodych, jak i starszych. Ma naprawdę niezmiernie wiele do zaoferowania przez okrągły rok dla całych rodzin. Poszukiwacze przygód mogą wybrać się na spływy kajakowe, trekkingi przez lasy i do wodospadów, uprawiać surfing, snorkeling wśród tropikalnych ryb i olbrzymich żółwi oraz obserwować wieloryby i delfiny. Jeżeli wolimy jednak mniejsze dawki adrenaliny, czeka na nas również mnóstwo atrakcji – od rodzinnych safari po wylegiwanie się na luksusowym katamaranie lub oglądanie zapierających dech w piersiach romantycznych zachodów słońca, podczas gdy dzieci będą tworzyć magiczne zamki na białych piaszczystych plażach.

Jakich nowych inwestycji w sektorze turystycznym możemy spodziewać się na Sri Lance w 2022 r.?

Obecnie lankijski rząd jest zdeterminowany, aby pielęgnować najwyższej klasy doświadczenia gości, wynikające z wielkiego naturalnego, kulturowego, historycznego i społecznego kapitału Sri Lanki i jej mieszkańców. Pragniemy też, aby zyski z turystyki były stabilne, żeby generowała ona wystarczające i regularne wpływy dla wyspy i Lankijczyków. Ponieważ Cejlon staje się coraz bardziej popularnym celem podróży wśród turystów z całego świata, możemy zaoferować ogromny potencjał zwrotu z inwestycji, dużą jej zyskowność.

Potencjalne obszary pod inwestycje:

- zakwaterowanie i usługi turystyczne (hotele / resorty / wille / restauracje z wyższej półki);
- wypoczynek i rekreacja (pola golfowe, kompleksy rozrywkowe, parki tematyczne, ośrodki turystyczne);
- galerie handlowe, ekolodże, kempingi, obserwacja wielorybów i delfinów, sporty wodne;
- turystyka przygodowa i ekologiczna (parki przygód);
- transport (przystanie jachtowe, przybrzeżne usługi promowe, rejsowe linie wycieczkowe);
- rozwój umiejętności: turystyczne i hotelarskie instytuty szkoleniowe.

Jakie najbliższe plany ma Urząd ds. Rozwoju Turystyki Sri Lanki (Sri Lanka Tourism Development Authority)?

Zdajemy sobie sprawę z tego, że turystyka wellness to rozwijający się rynek o ogromnym potencjale. Aktualnie pracujemy nad odpowiednim pozycjonowaniem wyspy w tym zakresie, aby zaspokoić popyt na tego typu zyskowne usługi. Z pomocą zewnętrznych ekspertów koncentrujemy się na rozwoju produktów i infrastruktury, szkoleniach i doradztwie dla sektora małych i średnich przedsiębiorstw oraz przedstawicieli dużych firm, ukierunkowanym marketingu i promowaniu najlepszych możliwości dla inwestorów.

Oprócz segmentu turystyki wellness skupiamy się także na rozwoju rynku turystyki filmowej. Sri Lanka zyskiwała ostatnio na popularności wśród międzynarodowych producentów. Dlatego też opracowaliśmy specjalny program tzw. Zatwierdzenia Pojedynczego Okna (Single Window Approval), aby jeszcze bardziej ułatwić rozwój tego typu turystyki. Mimo iż sektor MICE może teraz nie radzi sobie najlepiej, gdy tylko granice zaczną się ponownie otwierać, turystyka ślubna będzie segmentem z dużym potencjałem wzrostu. Chociaż Sri Lanka ma możliwość organizacji większych ślubów w plenerze, stanowi również idealne miejsce na kameralne wesele. Wybór liczby uczestników zależy tylko od samych zainteresowanych.

Pomimo wielu wyzwań, z którymi będziemy musieli się zmierzyć w przyszłości, ważne jest, aby przyjrzeć się dostępnym możliwościom dalszego rozwoju. Ponieważ Sri Lanka stała się już popularnym celem podróży pocovidowych, z optymizmem patrzymy w przyszłość i wiemy, że turystyka na Cejlonie znalazła się na dobrej drodze do pokazania swojego prawdziwego potencjału. ■

Odwiedź nas na Facebooku:
facebook.com/sltlda.gov.lk

lub na naszej stronie internetowej:
www.sltlda.gov.lk



© SRI LANKA TOURISM DEVELOPMENT AUTHORITY

SRI LANKA – RAJ ŁATWO DOSTĘPNY Z POLSKI

« *Dhammika Kumari Semasinghe, ambasador Sri Lanka w Polsce, w rozmowie z magazynem All Inclusive* »

Co takiego Sri Lanka może zaoferować turystom przybywającym z Polski, którzy szukają luksusowych ofert?

Podróżnikom i koneserom wszystkiego, co cenne, Sri Lanka oferuje na niewielkiej powierzchni (zaledwie 61 864 km²) niesamowite aktywności w otoczeniu naturalnie pięknych widoków. Kraj jest otwarty dla w pełni zaszczepionych gości bez żadnych ograniczeń ani wstępnych testów PCR, a inni (niezaszczepieni lub po jednej dawce) mogą cieszyć się wyspą w ramach tzw. *Bio Security Travel Bubble* przez okres 7 nocy i 8 dni.

Ta smaragdowa wyspa ma wszystko – ponad tysiąc mil słońca, piasku, morza i miejsc do surfowania, ciepłą pogodę przez cały rok, 103 rzeki i 10 tys. ręcznie wykonanych starożytnych zbiorników irygacyjnych, mnóstwo dzikiej przyrody, bogatą gastronomię z najlepszymi przyprawami i najwspanialszą herbatą na świecie, wyjątkowo pyszne ananasy, mango, marakuje, awokado i 29 odmian bananów. Może się pochwalić m.in. starożytnym dziedzictwem opartym na wyrafinowanej cywilizacji hydraulicznej, tropikalną modernistyczną architekturą, ośmioma obiektami wpisanymi na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO, ekoresortami i butikowymi hotelami z wysokiej jakości zakwaterowaniem i wyżywieniem, wypróbowaną i holistyczną ajurwedą, jednymi z najlepszych na naszym globie niebieskich szafirów i innymi drogocennymi kamieniami itd. Niedawno kraj znalazł się wśród najatrakcyjniejszych miejsc do surfowania na świecie, oferuje możliwość uprawiania wielu sportów wodnych i przeżycia wspaniałych przygód. Wieczorne obozowiska na plaży, łatanie balonami i latawcami należą do nowych atrakcji.

To, co Sri Lanka ma legendarnego i zdrowego, stanowi prawdziwy eliksir dla umysłu, ciała i duszy. Stynny polski poeta Adam Asnyk był tak zachwycony Cejlonem, że napisał: *Naprawdę tutaj był ziemski raj, z którego zostaliśmy wynani*. Inni wybitni goście z Polski, jak np. Stanisław Ignacy Witkiewicz (Witkacy), Bronisław Malinowski, Julian Fałat i Karol Lanczowski, mieli podobne inspirujące doświadczenia ze swoich wizyt na wyspie. Ten *ziemski raj* jest teraz łatwo dostępny z Warszawy dzięki połączeniu samolotowemu PLL LOT. Podróż trwa zaledwie 9 godz.

Jak wygląda kwestia bezpieczeństwa na Sri Lance? Jaka jest aktualna sytuacja covidowa w kraju?

Sri Lanka jest bezpiecznym krajem dla zagranicznych gości. Turyści są traktowani przez mieszkańców ciepło i sympatycznie. Lankijski rząd podjął skuteczne działania w celu wzmocnienia bezpieczeństwa wszystkich obywateli i podróżnych po atakach terrorystycznych podczas Wielkanocy w kwietniu 2019 r. Od tego czasu nie mieliśmy tego typu incydentów.

Wyspa Cejlon to mały wszechświat; zawiera tyle odmian kultury, scenerii i klimatu, co niektóre kraje kilkanaście razy większe.

Sir Arthur C. Clarke (1917–2008) – brytyjski prozaik, pisarz fantastycznonaukowy, propagator kosmonautyki

Pozytywne opinie gości z podróży po kraju świadczą o wysokim stopniu bezpieczeństwa. Fakt, że w samym styczniu 2022 r. Sri Lanka przyciągnęła 82 327 turystów, głównie z Rosji, Indii, Wielkiej Brytanii, Ukrainy, Niemiec, Francji, Polski i Australii, stanowi świadectwo powrotu do pełnej normalności na wyspie. PLL LOT latają bezpośrednio do Colombo trzy razy w tygodniu, co pokazuje dokładnie, że Cejlon jest bezpiecznym kierunkiem na spędzenie skąpanych w słońcu wakacji. Poza tym w kraju stale poprawia się sytuacja związana z COVID-19.

Sri Lanka może się pochwalić imponującymi danymi dotyczącymi zdrowia publicznego, a nasza kampania szczepień przeciwko koronawirusowi była szybka, dobrze zorganizowana i jest z chęcią kontynuowana przez społeczeństwo. Dlatego też już ok. 85,5 proc. naszej populacji jest w pełni zaszczepiona. Obecnie kontynuujemy pracę z dawką przypominającą. W miarę rozwoju pandemii w połowie 2020 r. Sri Lanka była w stanie przyjąć przyszłościowe i odpowiedzialne podejście, które umożliwiło wszystkim naszym hotelarzom, przewodnikom, przedstawicielom biur podróży i szoferom przeszkolenie, uzyskanie odpowiednich certyfikatów i zaszczepienie. Obecnie zgłaszanych jest średnio ok. 39 infekcji na tysiąc osób. Od początku pandemii w kraju zachorowało 651 tys. osób i odnotowano 16 339 zgonów związanych z koronawirusem (dane na dzień 8 marca 2022 r. – od red.).



Jak Ambasada Sri Lanki promuje swoją wyspę w Polsce?

Będziemy w dalszym ciągu prowadzić nasze programy dyplomacji publicznej, aby przybliżyć polskiemu społeczeństwu Sri Lankę – jej kulturę, mieszkańców, wyzwania i osiągnięcia, w szczególności w zakresie rozwoju społecznego. Współpracujemy przy tym z polskimi środkami masowego przekazu, prowadzimy kampanie informacyjne w mediach społecznościowych, organizujemy wystawy, projekty edukacyjne dla dzieci w wieku szkolnym, seminaria naukowe itp.

Nasze działania, czy to promujące handel i inwestycje, czy też współpracę kulturalną, będą ukierunkowane również mocno na turystykę. Ambasada zorganizuje w tym roku m.in. degustację cejlońskiej herbaty, pokazy kulinarne, festiwale ananasa i marakui.

Niedawno udało się nam przekazać trzy kolorowe, ręcznie wykonane, tradycyjne maski (*Ves Muhunu*) na 30. Finał WOŚP. Zostały one wylicytowane na Allegro, a teraz są u hojnego darczyńcy z Poznania. Była to zarówno okazja do zaangażowania się w działalność charytatywną, jak i zaprezentowania polskiej publiczności unikatowego rękodziela ze Sri Lanki. Ambasada w dalszej części roku przygotuje w Warszawie i Krakowie wystawy tradycyjnych lankijskich masek.

Planujemy również podzielić się z polską opinią publiczną wielkim wkładem społecznym i kulturowym, jaki wnieśli Polacy odwiedzający Sri Lankę od początku lat 90. XIX w., mimo iż nasze kraje są oddalone od siebie o 7394 km. Wśród tych osobistości znajduje się arcybiskup Władysław Michał Zaleski, który założył Centralne Seminarium Duchowne w Kandy i żył w tym historycznym mieście od 1892 do ok. 1915 r. jako delegat apostolski. Był on też zapalonym botanikiem, a znaczna kolekcja jego rysunków mieści się dziś w Katedrze Systematyki i Geografii Roślin UW. Po śmierci arcybiskupa w 1925 r. jego imieniem nazwano plac w Kolombo – Zaleski Place. Kultowy Hotel Nippon w Kolombo otworzył w latach 30. XX w. Greg Roskowski senior, który najpierw nadał mu nazwę Hotel Polski, a następnie, po ślubie z Japonką, przemianował obiekt na Hotel Nippon. Hotel pojawia się w nagrodzonym Oscarem filmie *Most na rzece Kwai*, nakręconym właśnie na Cejlonie. Greg Roskowski junior był jednym z najśłynniejszych radiowych prezenterów i spikerów na Sri Lance. W latach 50. na antenie Radia Ceylon prowadził popularny program muzyczny *Binaca Hit Parade*. Kościół św. Maksymiliana Kolbego w Ja-Ela powstał po jego wizycie na wyspie w 1930 r.

Jak ważny jest polski rynek dla Sri Lanki? Czy Ambasada ma w najbliższym czasie jakieś plany marketingowe dotyczące Polski?

Cejlon szybko staje się popularnym celem podróży wśród Polaków, przede wszystkim ze względu na pozbawiony restrykcji, ale bezpieczny system przemieszczania się po wyspie, wprowadzony

▼ *Ves Muhunu*, czyli barwna, ręcznie wykonana, tradycyjna lankijska maska



© ISTOCK/OMAL SHEKHARNO

▲ Przepiękne tropikalne plaże na Sri Lance ciągną się długimi kilometrami

z uwagi na pandemię COVID-19. Patrząc na zapał polskich podróżników do nowych i ekscytujących miejsc turystycznych, widzimy wyraźnie, że Polska stanowi dla Sri Lanki ważny wschodzący rynek turystyki przyjazdowej.

Statystyki mówiące o przyjazdach Polaków na wyspę są obiecujące. W ostatnich latach liczby rosną, co nas cieszy. W 2019 r. odnotowaliśmy 20 896 przyjazdów, przy 14 572 w 2017 r., a jedynie w ciągu pierwszych trzech miesięcy 2020 r. przybyło 11 908 polskich gości. Po otwarciu lankijskich granic w 2021 r. i wznowieniu od 7 grudnia 2021 r. bezpośrednich połączeń LOT-u z Warszawy do Colombo statystyki ponownie stopniowo rosną. Polska nadal pozostaje w pierwszej 10. najważniejszych dla nas rynków, zajmując w niej 7. pozycję z liczbą 3185 przyjazdów turystycznych w samym styczniu 2022 r. Właśnie dlatego linie LOT latają na wyspę aż trzy razy w tygodniu.

Chcemy dostarczać luksusowemu turyście produkt najwyższej klasy, aby czuł się pewnie i mógł zdobyć jak największą wiedzę o miejscu, do którego się udaje. Dlatego Biuro Promocji Turystyki Sri Lanki (Sri Lanka Tourism Promotion Bureau) i Ambasada będą ściśle współpracować z kluczowymi graczami polskiej branży turystycznej w celu stworzenia szytych na miarę programów dla potencjalnych gości z Polski z tej kategorii usług.

Wśród naszych działań promocyjnych znajdują się m.in. wycieczki studyjne, spotkania B2C i solidne kampanie w mediach społecznościowych. Aktywnie poszukujemy influencerów i blogerów turystycznych do promocji kraju.

Przedstawiciele *National Geographic Traveler Poland* (telewizji TVN) mają pojawić się w marcu na Cejlonie, aby nakręcić trzy odcinki prezentujące atrakcje wyspy oraz turystykę kulturalną i gastronomiczną. Sri Lanka będzie aktywnie uczestniczyć w TT Warsaw w tym roku. Prowadzimy program odwiedzin i utrzymywania stałych kontaktów z dziennikarzami turystycznymi. W naszych działaniach promocyjnych staramy się łączyć marketing, reklamę i dziennikarstwo.

Sri Lanka aktywnie promuje turystykę MICE. Nasz kraj jest już znany jako miejsce ślubów i niemal legendarną lokalizacją filmową. Producenci i reżyserzy, jak np. współcześnie Deepa Mehta czy Steven Spielberg i w minionych latach David Lean i Don Boyd, zachwycali się czarującym pięknem, światłem i różnorodnością geograficzną wyspy jako idealnym plenerem dla planu filmowego. To jest właśnie *SO Sri Lanka!* ■

Wywiad został przeprowadzony pod koniec lutego 2022 r.

Odwiedź nas na naszej stronie internetowej:
www.srilankaembassy.com.pl

© ISTOCK/OMAL SHEKHARNO

SAFARI MARZEŃ W AFRYCE WSCHODNIEJ

ROBERT GONDEK
www.szcztyafryki.pl

▼ Zanzibar jest jedynym miejscem na świecie, gdzie w lasach żyją gerezzy trójbarwne (ok. 3 tys. osobników)

▲ Żyrafy mają wysokość do 5,7 m i wagę ok. 1,2 tys. kg



© ISTOCK.COM/SANDHEERTINS





© ISTOCK.COM/SOLOVIOVA



▲ Naukowcy szacują, że przy obecnym tempie globalnego ocieplenia lód na Kilimandżaro zniknie do 2060 r.

« „Safari” to słowo pochodzące z języka suahili (używanego głównie w Kenii, Tanzanii, Rwandzie, Ugandzie, Demokratycznej Republice Konga, Burundi i Sudanie Południowym) oznaczające „podróż” albo „wycieczkę”. Popularnie określeniem tym nazywa się także wycieczki samochodowe w poszukiwaniu zwierząt w afrykańskich parkach narodowych i rezerwatach przyrody. »

© ISTOCK.COM/HPS-DIGITALSTUDIO

▼ Mauritius, wyżyna wyspa pochodzenia wulkanicznego



© ISTOCK.COM/LUINAS BISCHOFF



▼ Aktywny wulkan Erta Ale, czyli Góra Dymu, wznosi się w północno-wschodniej Etiopii w regionie Afar

Wspominając kilkanaście dotychczasowych safari organizowanych w Afryce, wciąż się zastanawiam, które miejsce wywarło na mnie największe wrażenie. Kandydatów do tego miana jest naprawdę wielu: Góry Księżycowe w Ugandzie, urwiska w Górach Semien w Etiopii, góry Meru i Kilimandżaro w Tanzanii, wspaniałe rezerваты i parki narodowe pełne zwierząt w Kenii, Tanzanii, Ugandzie i Rwandzie, piękne plaże na Zanzibarze, Mauritiusie i nad jeziorem Malawi, wodospady Wiktorii na rzece Zambezi na granicy Zimbabwe i Zambii, a może niesamowite wulkany – Ol Doinyo Lengai w Tanzanii, Dallol i Erta Ale w Etiopii i Karisimbi w Rwandzie. Gdybym miał wybrać tylko jedno miejsce, byłoby to niemożliwe.

Dlatego planując idealne safari dla bliskiej osoby, podczas którego miałbym pokazać piękno i różnorodność Afryki, za jego cel obrałbym nie jeden, a kilka krajów położonych w Afryce Wschodniej. A w planie znalazłyby się zarówno górskie wędrówki, jak i wyprawa na wulkan, poszukiwanie fascynujących zwierząt podczas wyprawy do kilku rezerwatów i parków narodowych oraz odpoczynek na rajskich plażach afrykańskich wysp. Safari marzeń mogłoby się rozpocząć w Etiopii, w jednym z najgorętszych miejsc na Ziemi.

ETIOPIA – WULKAN ERTA ALE

Kilka lat temu, przygotowując się do wyjazdu do Etiopii, znalazłem w internecie zdjęcie chłopaka stojącego nocą przy kraterze

wulkanicznym pełnym rozgrzanej do czerwoności lawy. Kilka metrów za nim bulgotało jezioro. Nie mogłem uwierzyć, że takie miejsce istnieje naprawdę.

Wulkan, przy którym zostało wykonane zdjęcie, nazywa się Erta Ale, wznosi się na wysokość 613 m n.p.m. i znajduje się w jednym z najaktywniejszych sejsmicznie i wulkanicznie rejonów świata – w Kotlinie Danakilskiej (zwanej Danakilem lub Afarem). Region ten zamieszkują w większości Afarowie (Danakilowie), niezbyt przychylnie nastawieni do nieznajomych. Dlatego okolica jest pod stałą ochroną wojska, a razem z turystami zawsze podróżuje kilku uzbrojonych afarskich policjantów. Wynika to z faktu, iż w styczniu 2012 r. rewolucjoniści z Afar Revolutionary Democratic Unity Front porwali tu, a potem zabili kilku zagranicznych turystów. Od tego czasu nikomu nie wolno podróżować po tym regionie bez ochrony.

Do wioski u podnóża wulkanu zwykle dociera się tuż przed zachodem słońca. W wieczornej wędrówce w kierunku krawędzi krateru Erta Ale oprócz turystów uczestniczy kilku przewodników, żołnierzy i policjantów. Gdy zapada ciemność, z daleka można dostrzec delikatną poświatę unoszącą się nad Erta Ale. Ścieżka prowadząca na wulkan wije się pomiędzy zastygłą lawą. Korowód osób z latarkami na głowach powoli przesuwa się coraz wyżej. Po trzech godzinach dochodzi się do osady położonej obok ujścia wulkanu. Można stąd dostrzec wulkaniczne jezioro.

Kilkadziesiąt metrów dalej stajemy na krawędzi krateru. Temperatura płynnych skał dochodzi tu nawet do 1200°C.

▼ Erta Ale, najbardziej aktywny wulkan w kraju, do ostatnich erupcji doszło w 2005, 2007, 2008 i 2017 r.



▲ Stonie afrykańskie w Parku Narodowym Amboseli

Pomarańczowa lawa bulgocze, tryska i przelewa się w zbiorniku. Niewielkie odtamki wylatują na brzeg otworu.

Bez wątpienia wulkan Erta Ale jest jednym z najbardziej niezwykłych zakątków, które można znaleźć w Afryce. A tutejsze jezioro lawy należy do zaledwie kilku miejsc na świecie, gdzie zobaczymy to fascynujące zjawisko.

Afrykańskie safari marzeń rozpoczęło się od naprawdę mocnego akcentu. Nie wątpię, że kolejne miejsca podczas podróży będą równie ekscytujące.

KENIA – PARK NARODOWY AMBOSELI

Drugim celem wycieczki po Afryce Wschodniej będzie granicząca z Etiopią Kenia, w której przyda się odrobina znajomości suahili, będącego jednym z dwóch oficjalnych języ-



© ISTOCK.COM/SQUASHEDBOX

ków w tym kraju (obok angielskiego). Przed podróżą warto poznać kilka podstawowych słów i zwrotów: *jambo* – „cześć”, *asante sana* – „dziękuję bardzo”, *baadaye* – „do zobaczenia”, *simba* – „lew”, *rafiki* – „przyjaciel”, *hakuna matata* – „nie martw się”. Kenijczycy z pewnością docenią nasz wysiłek włożony w naukę tego języka.

W trakcie kenijskiego etapu safari spędzimy kilka dni w Parku Narodowym Amboseli u podnóża majestatycznego masywu Kilimandżaro – najwyższej góry Afryki (wierzchołek Uhuru – 5895 m n.p.m.). To właśnie z tego miejsca rozpościera się najpiękniejsza panorama na Dach Afryki, pieszczotliwie nazywany Kili.

Amboseli to drugi pod względem popularności obszar chroniony w Kenii (najczęściej odwiedzany jest rezerwat Masai Mara – Maasai Mara National Reserve). Słynie przede wszystkim z możliwości obserwacji potężnych, żyjących na sawannie stoni afrykańskich na tle ośnieżonego masywu Kilimandżaro. Ten park narodowy, uznany w 1991 r. przez organizację UNESCO za rezerwat biosfery, znajduje się w południowej części Kenii w pobliżu granicy z Tanzanią. Jego powierzchnia wynosi ok. 392 km², z czego znaczną część stanowi okresowe jezioro Amboseli, zasilane wodami z topniejących śniegów Kili. To właśnie dzięki wodzie w Amboseli można ujrzeć lwa, geparda, stonia, hipopotama, żyrafę masajską, hienę cętkowaną, zebra równikową, bawoła afrykańskiego, gnu przegowane, gazelopkę sawannową (gazelę Thomsona), impalę zwyczajną i wiele innych zwierząt Afryki.

Sz szczególnie pasjonujące jest spotkanie ze wspomnianym afrykańskim stoniem sawannowym, przedstawicielem jednego z trzech gatunków tych zagrożonych wyginięciem ssaków (oprócz stoni sawannowych na świecie żyją również afrykańskie stonie leśne oraz stonie indyjskie). Stonie sawannowe (w języku suahili nazywane *tembo* lub *ndovu*) są zdecydowanie największe i najliczniejsze. Ich masa osiąga nawet 7 t, a wysokość przekracza 3,3 m. To właśnie w Parku Narodowym Amboseli można wytropić jedne z największych i najstarszych zwierząt z potężnymi ciosami.

Stonie żyją w stadach, w których każdy osobnik jest ze sobą spokrewniony. Grupie przewodzi zazwyczaj najstarsza samica, nazywana matriarchą. Oprócz niej w skład rodziny wchodzi kilka młodszych matek oraz ich potomstwo w różnym wieku. Średnio co 4 lata samice rodzą po ok. 22 miesiącach ciąży jedno słońtiko ważące nawet ponad 100 kg, które już po kilku godzinach potrafi samodzielnie chodzić.



Classic Journeys Africa Ltd jest wiodącą wschodnioafrykańską firmą DMC, prowadzoną przez partnerów biznesowych i założycieli, Elvisa i Charlesa, oraz zespół ponad 20 profesjonalistów. Nasza siedziba mieści się w Nairobi w Kenii i Aruszy w Tanzanii, a obszar działalności obejmuje kraje Afryki Wschodniej: **Kenię, Tanzanię, Zanzibar i Ugandę.**



**Classic
JOURNEYS**

www.classicjourneysafrica.com | info@classicjourneysafrica.com

Obsługujemy zarówno sektor prywatny, jak i korporacyjny, specjalizując się w projektowaniu tras dostosowanych do indywidualnych potrzeb i życzeń. **Zapewniamy klientom prawdziwe doświadczenia i pokazujemy im Afrykę, o której zawsze marzyli – Afrykę Afrykanów.**

Największe zainteresowanie wzbudza słoniowa trąba, czyli nos. To jeden z najważniejszych organów tych pięknych zwierząt. Za jej pomocą słonie oddychają, wachają, wydają dźwięki, chwytają przedmioty i pokarm oraz używają jej do... pieszczot. Nie znajdziemy w niej kości ani nadmiaru tłuszczu. Jest za to niezmiernie umięśniona – składa się z ponad 150 tys. powięzi mięśniowych. Pozwala to słoniom na precyzyjne wykonywanie wielu czynności i skuteczne manipulowanie przedmiotami.

Za pomocą nosa zwierzęta te mogą podnieść zarówno niewielkie liście, jak i rzeczy ważące ponad 350 kg. A z racji swojej długości (ok. 2 m) trąba pozwala na zrywanie wysoko rosnących roślin. Umożliwia również dotarcie do wody, znajdującej się w głębokich na kilka metrów dziurach, skąd słon z jednym razem może nabrać nawet ok. 10 l życiodajnego płynu.

Charakterystycznym elementem słoniowego ciała są też okazałe uszy, których długość dochodzi do półtora metra. Służą one nie tylko do słuchania i straszenia, ale także do termoregulacji. I nie chodzi jedynie o możliwość wachlowania się nimi, ale również o fakt, że podczas machania nimi słonie usuwają nadmiar ciepła ze swojego organizmu.

Kolejny charakterystyczny element słoniowego ciała stanowią ciosy, będące niczym innym niż dwoma wyjątkowo długimi i ciężkimi zmodyfikowanymi zębami (siekaczami), osiągającymi nawet 3 m długości i ciężar 100 kg. Pomagają one w drążeniu dziur w ziemi w poszukiwaniu wody, korowaniu i znakowaniu drzew, zaznaczaniu terytorium, przesuwaniu przeszkód, jedzeniu, a także podczas walki.

Aby nasza podróż po Afryce Wschodniej była zróżnicowana i pozwoliła zobaczyć naprawdę najpiękniejsze miejsca, w jej kolejnym etapie wybierzemy się do Ugandy na wędrowkę po malowniczych Górach Księżycowych.

UGANDA – GÓRY KSIĘŻYCOWE

Na zachód Ugandy do miejscowości Nyakalengija, gdzie zwykle rozpoczyna się trekking na Szczyt Małgorzaty (5109 m n.p.m.) na Górze Stanleya w Górach Księżycowych (zwanych też masywem górskim Ruwenzori), dostaniemy się z Kenii kilkoma afrykańskimi autobusami. Niektóre z nich będą całkiem nowoczesne i wygodne, a inne to typowe minibusy zabierające najczęściej więcej pasażerów, niż wynikałoby z dostępnych miejsc siedzących. Podróż takimi pojazdami bywa często prawdziwą przygodą.



▲ Park Narodowy Ruwenzori został wpisany w 1994 r. na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO



▲ Park Narodowy Wulkanów w Rwandzie, jeden z ostatnich zakątków globu, gdzie można ujrzeć goryle górskie

Trekking w Górach Księżycowych trwa zazwyczaj ok. 7 dni. Podczas wędrowki dość często pada uciążliwy deszcz, a sama trasa wiedzie przez liczne i głębokie bagna. Nierzadko nic nie widać, szczyty toną we mgle, a na dodatek podczas podejścia na najwyższą górę w Ugandzie trzeba korzystać ze sprzętu wspinaczkowego (ze względu na lodowiec). Gdy takie informacje znajdujemy w przewodnikach i słyszymy w relacjach osób, które były tam wcześniej – nie brzmi to zbyt zachęcająco. A jednak zdarza się, że podczas wyprawy panują zgoła odmienne warunki, dające szansę na podziwianie niesamowicie kolorowych gór. I na to liczymy podczas wędrowki ugandyjskimi szlakami.

W czasie trekkingu najczęściej korzystamy z usług jednego z lokalnych biur podróży, które organizuje całą wyprawę i pokrywa w naszym imieniu koszty koniecznych opłat, transportu, wyżywienia, noclegów, wynagrodzenia przewodników, kucharzy i tragarzy. Dzięki turystycznemu zainteresowaniu wspaniałymi ugandyjskimi górami wielu mieszkańców sąsiadujących z nimi wiosek i miasteczek ma okazję znaleźć pracę. Przykładowo, aby w trakcie siedmiodniowej wędrowki obsłużyć troje turystów, zatrudnionych zostaje aż 17 osób (tragarze, kucharze i przewodnicy).

Podczas wyprawy po ugandyjskich Górach Księżycowych warto mieć ze sobą wodery, kilka kompletów odzieży przeciw-



© ISTOCK/COMTREVORPLATT

▲ Nektarnik (cukrzyk) może zawisnąć w powietrzu jak koliber, o czym przekonamy się w Górach Księżycowych



© ISTOCK/COMTREVORPLATT

▲ Srebrne plecy to najbardziej charakterystyczna cecha samców goryla, których średnia waga wynosi 168 kg

deszczowej, raki, czekan, karabinki, uprząż, linę, a nawet aparat fotograficzny odporny na dużą wilgoć (jeśli ktoś lubi fotografować). Wynika to oczywiście z panujących na trasie warunków pogodowych.

Turyści najczęściej spodziewają się braku spektakularnych widoków, brzydkiej pogody i grząskiego błota. Czasem jednak zdarzają się niespodzianki. Tak było podczas jednej z moich wędrówek. Przez siedem dni z nieba nie spadła ani jedna kropla deszczu. Opadów nie było już zresztą od dłuższego czasu. Błoto i bagna przeschły, a wodery okazały się niepotrzebne.

Dzięki temu wiem, że góry w Ugandzie należą do najpiękniejszych na świecie. Podczas sprzyjających warunków pogodo-

wych widoki są oszałamiające. Góry Księżycowe to jedno z najbardziej kolorowych miejsc w Afryce. Szare skały porośnięte są żółtymi i brunatnymi mchami, trawami, porostami, zielonymi senecjami i pojedynczymi, kilkumetrowymi lobeliami wielkimi. Błękit nieba i biel obłoków unoszą się nad widniejącymi w oddali lodowcami. Nie znam piękniejszych gór w Afryce. Pięknych, a jednocześnie trudnych, bo w trakcie siedmiodniowego marszu podchodzimy na wysokość ponad 5100 m n.p.m. I dodatkowo w drodze na szczyt musimy pokonać lodowiec, który w ciągu dnia roztopia się szybko w promieniach równikowego słońca. Podczas podejścia kluczy się pomiędzy licznymi szczelinami i skacze ponad nimi.

Bezlitosne słońce uwalnia z lodowca pojedyncze kamienie, które stanowią dodatkowe zagrożenie.

Warto też dodać, że ze względu na ocieplający się klimat lodowiec w Ugandzie znika. Jego topnienia prawdopodobnie nie da się powstrzymać. Za kilkanaście lat może już go nie być.

Wędrówka na Szczyt Małgorzaty na ostatnim odcinku to często walka z własnymi słabościami i zadyszką, skutecznie hamującą zbyt szybki marsz. W chwili gdy stajemy na wierchołku, nikt nie kryje łez wzruszenia, że udało się dokonać czegoś niezwykłego i pokonać chwile załamania. Z zachwytem na twarzach rozglądamy się dookoła. Jesteśmy na najwyższym szczycie Ugandy i Demokratycznej Republiki Konga, w najładniejszych krajobrazowo górach w Afryce.

Po trudnym i niezapomnianym trekkingu warto nieco odpocząć. W kolejnym etapie wymarzonego safari polecam więc przenieść się do Rwandy, do Parku Narodowego Wulkanów, aby zobaczyć wspaniałe goryle górskie, największe małpy człekokształtne – jeden z najbardziej zagrożonych wyginięciem gatunków zwierząt na świecie.

RWANDA – PARK NARODOWY WULKANÓW

Aby zobaczyć jedną z rodzin goryli górskich żyjących w rwandyjskim Parku Narodowym Wulkanów, niezbędne jest uzyskanie zgody na obserwację, która aktualnie kosztuje aż 1500 USD (dziennie wydaje się maksymalnie 96 pozwoleń). Przed wyjściem w góry sprawdza się, czy nie mamy objawów żadnej infekcji, żeby nie zarazić zwierząt. Nie można też mieć ze sobą jedzenia ani jaskrawych ubrań, aby nie przyciągać uwagi stada. Każda grupa składa się maksymalnie z ośmiu turystów oraz dwóch pracowników parku.

W zależności od rodziny goryli, którą zamierzamy zobaczyć, poszukiwania stada trwają od pół godziny do nawet czterech godzin. W pobliżu tych dużych małp należy poruszać się powoli, bez gwałtownych ruchów, zachowując ciszę. Można obserwować i fotografować. Nie wolno jednak podchodzić do goryli na odległość mniejszą niż siedem metrów. Każdy krok bliżej mógłby spowodować gwałtowną reakcję dominującego w stadzie samca. Na obserwacji zwierząt można spędzić maksymalnie godzinę.

Emocje związane ze spotkaniem z gorylami górskimi są ogromne. Kilka lat temu podczas wyprawy dostrzegłem samca (srebrzystogrzbietego), który przewodził grupie. Nie wolno było patrzeć mu prosto w oczy, ►

cd. na str. 124



Tours and Travel



Jesteśmy ekspertami od podróży po Afryce Wschodniej

TEKST PROMOCYJNY

Z siedzibą w samym centrum Perły Afryki – w Kampali w Ugandzie, **Home To Africa Tours and Travel** to specjaliści w szytych na miarę wycieczkach i podróżach po Ugandzie i Afryce Wschodniej. Niezależnie od tego, czy chodzi o turystów indywidualnych, rodziny czy też większe grupy, zapewniamy zawsze spersonalizowaną, wysokiej jakości obsługę, oferując fachowe porady i wskazówki, aby tworzyć wyjątkowe wycieczki, które spełniają oczekiwania naszych klientów i dostarczają im wspomnień na całe życie. Niezależnie także od tego, czy Twoim celem jest zobaczenie zagrożonych wyginięciem goryli górskich, czy przygoda na równinach Afryki, przygotowujemy programy, które spełniają te marzenia i nie tylko.



Dzięki naszej wysokiej jakości i niezawodności cieszymy się ciężko wypracowaną dobrą reputacją. Osiągnęliśmy to poprzez poświęcenie i wielki entuzjazm całego zespołu **Home To Africa**. Jesteśmy dumni z wykonywanej pracy i piękna Afryki, którym kochamy się dzielić, co oznacza, że zawsze wykraczamy poza oczekiwania naszych klientów.



Wiedza i doświadczenie, wymagane do świadczenia tak wysokiej jakości usług, wynikają z naszej wieloletniej pracy w branży turystycznej oraz miłości do Afryki, jej piękna, i radości, jaką daje pomaganie innym w dzieleniu się tym uczuciem. To poświęcenie i nasza prawdziwa miłość do safari sprawiają, że każdego dnia wykraczamy poza oczekiwania naszych klientów i dostarczamy im znacznie więcej, aby ich podróże były tak wyjątkowe i niezapomniane, jak to tylko możliwe.

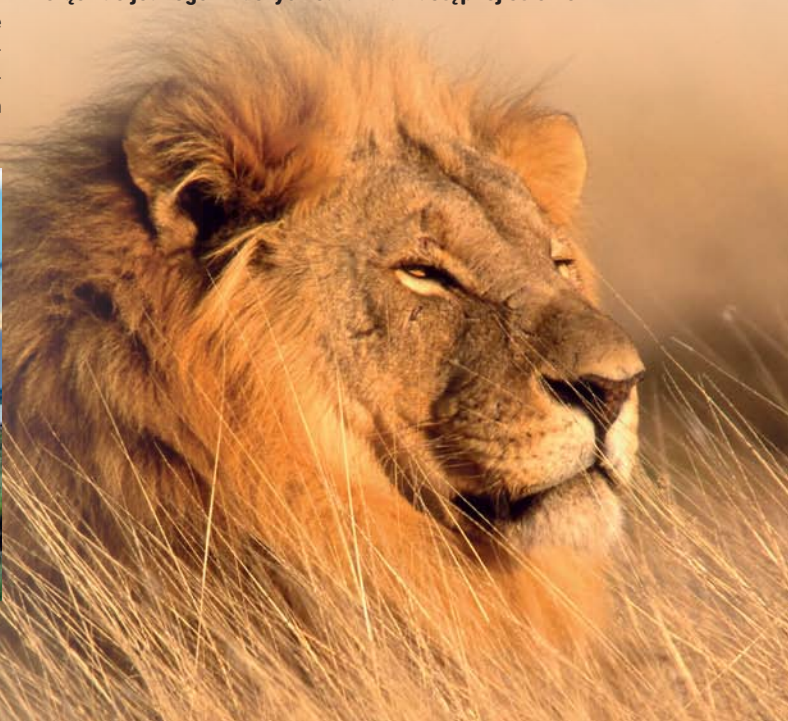
Wybierając najlepsze hotele/łodze, najbardziej ekscytujące miejsca docelowe i ekskluzywne trasy, szyte na miarę dla turystów indywidualnych, jak i grup, aby spełnić ich specyficzne wymagania, możemy dostarczyć wszystko, czego potrzebuje nasz klient. Począwszy od wyjazdów typowo wypoczynkowych, kulturalnych, safari i trekkingów, a kończąc na specjalnych pakietach łączących kulturę i safari, możemy zapewnić idealną wycieczkę dla każdego klienta i sprawić, że jego wspomnienia z Afryki będą zawsze wspaniałe.

Nasze drzwi są otwarte dla wszystkich. Czy jesteś podróżnikiem i zastanawiasz się, jak/z kim zorganizować swoją wyprawę? A może jesteś przedstawicielem biura podróży, organizatorem wyjazdów w egzotyczne miejsca i poszukujesz sprawdzonego partnera w Afryce Wschodniej? Skontaktuj się z nami via:

- ✦ e-mail: tour@hometoafrika.com
- ✦ WhatsApp: [+256\(0\)774-872185](https://wa.me/2560774872185)
- ✦ Odwiedź naszą stronę: www.hometoafrika.com

**Przyjdź do nas, do *Home To Africa*,
i odkrywajmy, doświadczajmy razem
piękna Afryki**

Dołącz do jednego z naszych safari na następnej stronie →



14-dniowa wycieczka: Odkrywanie i Doświadczanie Perły Afryki

ENTEBBE | KAMPALA | JINJA | SIPI | MOROTO | DOLINA KIDEPO | WODOSPAD MURCHISONA | LAS KIBALE
KRÓLOWA ELŻBIETA REJON ISHASHA | NIEPRZENIKNIONY LAS BWINDI | JEZIORO MBURO | ENTEBBE
14 DNI | 13 NOCY

W programie: Źródła Nilu (Jinja), wspinaczka do wodospadów Sipi i wycieczka kawowa, podglądanie zwierząt w Kidepo, spotkanie ze społecznością Karamojong, wycieczka łodzią i obserwacja zwierząt (Murchison), najwspanialsze wodospady, tropienie szympanсів (Kibale), wycieczki łodzią po Kanale Kazinga, podglądanie zwierząt z samochodu (Queen), lwy wspinające się po drzewach (Ishasha), trekking do goryli górskich w Bwindi i piesze safari (Mburo), przystanek na samym równiku.

Przeżycia: Będąc u źródeł Nilu i u szczytu wodospadu Murchisona, bliskie spotkanie z szympanсами i gorylami w ich naturalnym środowisku, obserwowanie przedstawicieli *Wielkiej Piątki* w ich naturalnym środowisku, pobyt i zwiedzanie Ugandy – Perły Afryki.

PRZEBIEG SAFARI:

Dzień	Cel podróży	Program	Nocleg	Posiłki
1.	Lotnisko Entebbe Zarezerwowany Hotel	Przylot na Lotnisko Entebbe, odbiór i transfer do zarezerwowanego hotelu.	Fairways Hotel Kampala	Kolacja
2.	Jinja – Nil Wodospady Sipi	Jinja, przejazd do źródeł Nilu i dalsza podróż w rejon Sipi. Dodatkowo: rafting na Nilu.	Rafiki Lodge Sipi	Śniadanie, Lunch, Kolacja
3.	Wodospady Sipi Moroto	Wodospady Sipi – wspinaczka, wycieczka kawowa. Lunch i transfer do Moroto przez dolinę Kidepo.	Kara-tunga Safari Camp	Śniadanie, Lunch, Kolacja
4.	Park Narodowy Doliny Kidepo	Transfer do Parku Narodowego Doliny Kidepo i udział w popołudniowym (wieczornym) podglądaniu zwierząt.	Kidepo Savannah Lodge	Śniadanie, Lunch, Kolacja
5.	Park Narodowy Doliny Kidepo	Poranna przejażdżka po Kidepo i popołudniowa wizyta u społeczności Karamojong, spotkanie z inną kulturą lub podglądanie zwierząt.	Kidepo Savannah Lodge	Śniadanie, Lunch, Kolacja
6.	Park Narodowy Wodospadu Murchisona	Wczesny wyjazd na podglądanie zwierząt, a następnie przejazd do Parku Narodowego Wodospadu Murchisona.	Pakuba Safari Lodge	Śniadanie, Lunch, Kolacja
7.	Park Narodowy Wodospadu Murchisona	Poranne podglądanie zwierząt i popołudniowa wycieczka łodzią pod wodospady.	Pakuba Safari Lodge	Śniadanie, Lunch, Kolacja
8.	Park Narodowy Lasu Kibale	Wyjazd z Parku Narodowego Wodospadu Murchisona i transfers do Parku Narodowego Lasu Kibale.	Chimpanzee Forest Guesthouse	Śniadanie, Lunch, Kolacja
9.	Park Narodowy Królowej Elżbiety	Tropienie szympanсів w Kibale i potem lunch, transfer do Parku Narodowego Królowej Elżbiety.	Elephant Hab Lodge	Śniadanie, Lunch, Kolacja
10.	Park Narodowy Królowej Elżbiety	Poranne podglądanie zwierząt w Parku Narodowym Królowej Elżbiety i popołudniowa wycieczka łodzią po Kanale Kazinga.	Elephant Hab Lodge	Śniadanie, Lunch, Kolacja
11.	Ishasha Bwindi	Isasha – poszukiwanie lwów wspinających się po drzewach, a potem transfer do Nieprzeniknionego Lasu Bwindi.	Bakiga Lodge	Śniadanie, Lunch, Kolacja
12.	Nieprzenikniony Las Bwindi	Wyjście na trekking do goryli górskich, następnie (opcjonalnie) wizyta u lokalnej wspólnoty, spotkanie kulturalne lub relaks.	Bakiga Lodge	Śniadanie, Lunch, Kolacja
13.	Park Narodowy Jeziora Mburo	Transfer do Parku Narodowego Jeziora Mburo i cieszenie się popołudniowym (wieczornym) podglądaniem zwierząt.	Rwakobo Rock	Śniadanie, Lunch, Kolacja
14.	Park Narodowy Jeziora Mburo Lotnisko Entebbe	Piesze safari nad Mburo i transfer na Lotnisko Entebbe na lot powrotny.	Bez noclegu	Śniadanie, Lunch

5695 USD jeden podróżny (1 osoba)
3964 USD za osobę (przy 2 osobach)
3813 USD za osobę (przy 3 osobach)
3643 USD za osobę (przy 4 osobach)
3417 USD za osobę (przy 5 osobach)
3236 USD za osobę (przy 6 osobach)

Daty rozpoczęcia safari: **1 kwietnia 2022 r.**
10 czerwca 2022 r.
2 września 2022 r.
16 grudnia 2022 r.

Oferujemy również prywatne safari, które mogą rozpocząć się w dowolnym, wybranym przez Ciebie terminie.

WLICZONE W CENĘ:

- Wyróżnione posiłki i zakwaterowanie w formie apartamentów
- Transport wygodnym samochodem safari 4x4
- Obowiązujące wejściówki do parków, opłaty za aktywności
- JEDEN specjalnie przypisany profesjonalny anglojęzyczny przewodnik-kierowca
- Zezwolenie na trekking do goryli górskich 700 USD od osoby
- Zezwolenie na tropienie szympanсів 200 USD od osoby
- Butelkowana woda podczas safari
- Wszystkie odbiory z lotniska/hoteli
- Wszystkie wymienione aktywności (nie te określone jako opcjonalne)

NIEWLICZONE W CENĘ:

- Aktywności niewspomniane w planie podróży
- Rozmowy telefoniczne i rachunki za bar
- Ubezpieczenie osobiste/podróżne
- Napiwek dla przewodnika-kierowcy (rekomendowany)
- Wszystkie inne prywatne usługi
- Wszystkie bilety lotnicze
- Wiza wjazdowa do Ugandy
- Wszystkie napoje z wyjątkiem wody
- Każda aktywność określona jako „OPCJONALNA”

Skontaktuj się z nami:

e-mail: tour@hometoafrica.com | WhatsApp: **+256(0)774-872185** | Odwiedź naszą stronę: www.hometoafrica.com

ponieważ mógłby to zinterpretować jako wyzwanie. Stałem dość blisko niego. Gdyby goryl stanął na dwóch nogach, byłby nieco wyższy ode mnie (ok. 180 cm). Jego waga przekraczała moją dwukrotnie (ok. 160 kg). Jeśli zrobiłbym gwałtowny ruch albo podszedłbym zbyt blisko, samiec mógłby poczuć zagrożenie z mojej strony. Wówczas w charakterystyczny sposób zaczęłby uderzać pięściami w klatkę piersiową albo gwałtownie ruszyłby ostrzegawczo w moim kierunku.

Na wspomnienie tamtej chwili cieszę się, że miałem okazję spotkać te niezwykle zwierzęta. I z wielką radością wybiorę się na ich obserwację po raz kolejny podczas safari marzeń w Afryce Wschodniej.

Po emocjonujących chwilach spędzonych w Rwandzie kolejnym etapem afrykańskiej podróży byłaby Tanzania, safari w kraterze Ngorongoro i wędrowka na nieco mniej popularną niż Kilimandżaro, drugą najwyższą górę Tanzanii – Meru.

TANZANIA – KRATER NGORONGORO

Tanzański etap wycieczki zaczniemy od obserwacji zwierząt w kraterze Ngorongoro wpisanym w 1979 r. na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO i uznawanym za jeden z Siedmiu Naturalnych Cudów Afryki i jednocześnie jedno z najbardziej niezwykłych miejsc na tym kontynencie.

Jego nazwa jest onomatopeją i pochodzi od dźwięków wydawanych przez masajskie dzwonki pasterskie (*ngoro ngoro*).

Ngorongoro to największa na świecie nieaktywna, nieszkodzona i niewypelniona kaldera, która powstała ok. 2–3 mln lat temu po wybuchu potężnego wulkanu. Jego wysokość szacowana była nawet na 5800 m n.p.m. Wulkan eksplodował i zapadł się, tworząc krater o głębokości 610 m i powierzchni dna, leżącego na wysokości 1800 m n.p.m., wynoszącej ok. 260 km².

Podczas safari do wnętrza kaldey Ngorongoro mamy szansę zobaczyć m.in. nosoroża czarnego, bawoła afrykańskiego, lwa, gnu pęgowane, zebra równikową, elanda, gazelkę masajską, gazelopkę sawannową, koba śniadego, geparda, hienę cętkowaną, wiele gatunków ptaków, a także hipopotama nilowego, który uznawany jest za najbardziej niebezpiecznego ssaka afrykańskiego.

Słowo hipopotam pochodzi od starogreckiego *hippopótamos* oznaczającego „rzecznego lub wodnego konia”. Zwierzęta te nie mają wiele wspólnego z końmi. Mają za to dość dużo fizycznych podobieństw do świń i innych parzystokopytnych, a ich najbliższymi żyjącymi krewnymi są walenie – wieloryby, delfiny i morświny. Hipie to trzecie pod względem wielkości zwierzęta lądowe na świecie. Wyprzedzają je tylko słonie oraz nosoroże białe. Waga samca hipopotama nilowego (większego z dwóch gatunków – drugim jest dużo mniejszy hipopotam karłowaty) wynosi przeciętnie ok. 1,8 t, chociaż zdarzają się osobniki ważące nawet niemal 4,5 t.

Ze względu na rozmiary, siłę oraz często nieprzewidywalną agresywność uchodzą za jedno z najniebezpieczniejszych zwierząt świata. Mimo iż *kiboko* (hipopotam w języku suahili) nie jest wymieniany wśród ssaków należących do Wielkiej Piątki Afryki, to właśnie z powodu agresji z ich strony ginie rocznie ok. 500 osób – najwięcej w porównaniu z ofiarami innych dużych afrykańskich zwierząt lądowych.

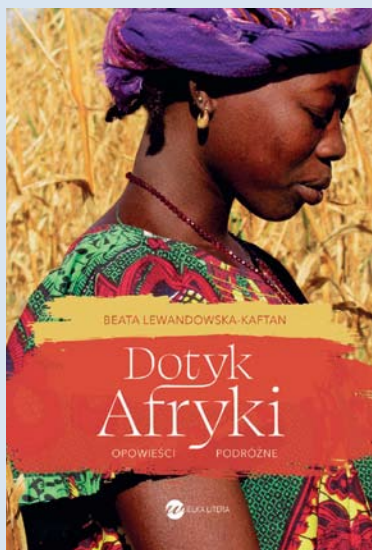
Liczebność hipopotamów na kontynencie wynosi nie więcej niż 150 tys. osobników. Najliczniej występują w Zambii (ok. 40 tys.) oraz Tanzanii (ok. 31 tys.).

Spędzając większość dnia w wodzie lub pod jej powierzchnią, hipopotamy są w stanie wytrzymać aż pięć minut bez konieczności oddychania. Mało tego! W czasie snu wynurzają się, aby zaczerpnąć powietrza i zanurzają się ponownie bez przebudzenia.

AFRYKA WSCHODNIA W KSIĄŻKACH

► Gdyby ktoś zapytał lubiącego czytać Polaka, jaka książka kojarzy mu się z Afryką Wschodnią, to istnieje duża szansa, że w odpowiedzi padłby tytuł reportażu-powieści Ryszarda Kapuścińskiego *Cesarz z 1978 r.* Autor we właściwy dla siebie sposób kreśli tu obraz dworu etiopskiego władcy

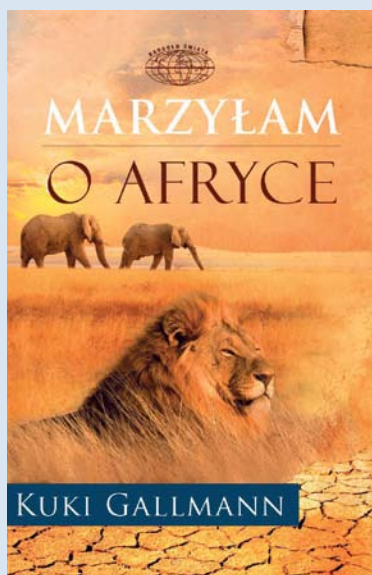
i spotkania autorki z miejscowymi. Światowym bestsellerem stała się autobiograficzna pozycja *Marzyłam o Afryce* Kuki Gallmann, założycielki Ol Ari Nyiro – Laikipia Nature Conservancy, wydana w tłumaczeniu na polski w 2017 r. Przedstawia jej życie w hrabstwie Laikipia w Kenii, na ranczu, w którego okolicy znajduje się utworzony przez nią rezerwat przyrody. Z kolei o Zanzibarze w zajmujący sposób pisze Małgorzata Szejnert w książce *Dom żółwia. Zanzibar* (2011 r.), gdzie wspomina wiele bardziej i mniej znanych postaci związanych z wyspą. Ten, kto preferuje lekturę lekką, nie stroniącą od humoru, może sięgnąć po *Banany i cytrusy, czyli leć do Afryki* Artura Malaka (z 2018 r.), nietypowy przewodnik turystyczny. Jeszcze inny charakter ma *O chłopcach, którzy*



▲ Wielka Litera i Dotyk Afryki. Opowieści podróżne

Hajle Syllasje I (1892–1975). Można się spierać co do trafności zastosowanej przez reportażystę perspektywy, ale jego twórczość jest ważną częścią polskiej literatury. Inną książkę kojarzoną powszechnie przez czytelników z Afryką Wschodnią stanowi *Pożegnanie z Afryką* (1937 r.) napisane przez Dunkę Karen Blixen (1885–1962). Jej historia o życiu na farmie w ówczesnej brytyjskiej kolonii (dzisiejszej Kenii) stała się popularna dzięki filmowi z 1985 r. o tym samym tytule, z Meryl Streep i Robertem Redfordem w rolach głównych.

Obecnie w księgarniach znajduje się całkiem sporo pozycji dotyczących tego regionu świata, więc zainteresowani mają w czym wybierać. Warto zwrócić uwagę np. na *Dotyk Afryki. Opowieści podróżne* (z 2021 r.) Beaty Lewandowskiej-Kaftan, która od ponad 20 lat podróżuje na i przez ten kontynent. Książka oddaje jej spojrzenie na Afrykanów i ich życie, opisuje doświadczenia



▲ Książka Marzyłam o Afryce, światowy bestseller

ujarzył wiatr autorstwa Williama Kamkwamby i Bryana Mealera (wydanie polskie z 2019 r.). Książka ta opowiada o tym, jak Kamkwamba, jako młody chłopak, żyjący w wiosce w Malawi, zbudował turbinę wiatrową, co pozwoliło mieszkańcom osady uniknąć kłęski głodu związanej z suszą. Mimo biograficznej fabuły przypomina wciągającą powieść przygodową.



▲ Krater Ngorongoro z dużym jeziorem Magadi zamieszkiwanym często przez tysiące flamingów małych



▲ Gepard tanzański, znany też jako wschodnioafrykański

▼ Stado hipopotamów nilowych na obszarze Ngorongoro



Tak długi czas, który spędzają w środowisku wodnym, wynika z posiadania niezmiernie delikatnej skóry narażonej na działanie słońca. Jest ona wprawdzie dość gruba (ma ok. 6 cm, co stanowi mniej więcej 25 proc. masy zwierzęcia) i zapewnia dobre zabezpieczenie przed pokąsaniem i drapieżnikami, ale łatwo ulega pękaniu, gdy hipopotam zbyt długo pozostaje poza wodą. Dzieje się tak pomimo tego, że skóra wydziela naturalną substancję przeciwstębną. Wydzielina ta nosi nazwę „krwawego potu”, ale oczywiście nie jest ani krwią, ani potem. Bardzo szybko zmienia jednak kolor i z początkowo bezbarwnej staje się czerwono-pomarańczowa (stąd wzięło się określenie „krwawy”), a następnie brązowa. Znajdują się w niej pigmenty hamujące rozwój bakterii chorobotwórczych i dające ochronę przeciwstębną, która niestety nie jest wystarczająca dla skóry. W związku z tym hipopotamy w ciągu dnia drzemią i odpoczywają w wodzie.

Dopiero wieczorami wychodzą na brzeg w poszukiwaniu pożywienia. Każdej nocy są w stanie pokonać nawet kilkanaście kilometrów, rozglądając się za przysmakami. Ich dieta składa się głównie z różnego rodzaju traw i niewielkiej ilości roślin wodnych. Ze względu na potężną masę dziennie spożywają średnio ok. 35 kg pożywienia.

Hipopotamy potrafią otworzyć pysk pod kątem prawie 180°. Gdy zajrzymy do środka, od razu zwrócimy uwagę na ogromne dolne siekacze (do 40 cm długości) i kły (do 50 cm długości). O ile samcom rosną one przez całe życie, trwające przeciętnie 40–50 lat, to samicom przestają rosnąć w wieku ok. 25 lat, osiągają wtedy maksymalną długość. Kły i siekacze służą do walki i nie odgrywają żadnej roli w odżywianiu.

Hipopotamy potrafią też bardzo szybko biegać. Trudno to sobie wyobrazić. A jednak te potężne zwierzęta na króciutkich nóżkach są w stanie rozpędzić się do prędkości 30 km/godz.

Widoku pędzącego hipopotama doświadczyłem podczas pobytu w Parku Narodowym Serengeti w północnej Tanzanii, gdy przejeżdżaliśmy samochodem obok bagien. Powoli zapadał zmrok. Zatrzymaliśmy się, żeby zrobić kilka zdjęć. Nagle z traw wychylił się potężny hipopotam i bez wahania rozpoczął szarżę. Dzięki refleksowi kierowcy natychmiast ruszyliśmy. Zwierzę biegło za autem przez kilkadziesiąt metrów. Na liczniku mieliśmy blisko 30 km/godz. Zresztą szybciej nie dało się jechać ze względu na wyboistą drogę. W pewnym momencie hipocio po prostu zwolnił i po chwili stanął. ▶

Kto wie, może podczas safari w tanzańskim kraterze Ngorongoro również będziemy mieli okazję zobaczyć biegające hipopotamy... Mamy na to dość dużą szansę, gdyż ostatnio liczba tych zwierząt wzrosła w całym kraju do ponad 31 tys. (z 23 tys. w 2014 r.).

TANZANIA – MERU

Chcąc urozmaicić dość długą podróż po Afryce, na koniec safari w kontynentalnej części Tanzanii wybralibyśmy się na kolejną wędrówkę górską. Tym razem naszym celem byłaby druga najwyższa góra Tanzanii (Meru, 4566 m n.p.m.). To drugie najlepsze miejsce (pierwsze stanowi Park Narodowy Amboseli w Kenii), z którego niemal o każdej porze dnia i nocy świetnie widać Kilimandżaro.

Wędrówka na wulkan Meru często organizowana jest jako aklimatyzacja przed próbą zdobycia Kili. Trekking odbywa się na terenie Parku Narodowego Aruszy, a całość zajmuje trzy lub cztery dni. Widoki, szczególnie o wschodzie słońca, należą do najpiękniejszych w Afryce. Nocujemy w drewnianych chatkach, a w wyprawie towarzyszy nam przewodnik, kucharz, tragarze oraz strażnik ze strzelbą. *Ranger* ma nas chronić przed ewentualnym atakiem zwierząt. Podczas wędrówki wkraczamy przecież na terytorium stoni, żyraf, lwów i przede wszystkim bawołów afrykańskich. Z ich strony istnieje największe zagrożenie.

Stygną panoramę Kilimandżaro w promieniach zachodzącego słońca udaje się zobaczyć pod koniec pierwszego dnia wędrówki, wkrótce po dojściu do chaty Miriakamba (2514 m n.p.m.). Od tego momentu widok Dachy Afryki towarzyszy nam niemal non stop, pod warunkiem że Meru ani Kili nie są akurat zasnuwane chmurami.

Drugiego dnia marszu dochodzimy do chaty Saddle (3570 m n.p.m.). Służy ona jako baza wypadowa przed wejściem na Meru. Aby lepiej się zaaklimatyzować, tego samego dnia, późnym popołudniem warto wybrać się na pobliski szczyt Little Meru (3820 m n.p.m.). Dzięki temu nieco lepiej przygotujemy nasz organizm do pobytu na większej wysokości, w strefie z obniżoną zawartością tlenu w powietrzu.

Dość często zdarza się, że nocą nad Meru przetacza się burza z ulewnym deszczem i gradem. W takich momentach głośne grzmoty, intensywne opady i kule gradowe sprawiają wrażenie, jakby za chwilę miały rozbić blaszany dach nad naszymi głowami. Takie warunki nie sprzyjają odpoczynkowi



▲ Pierwszego wejścia na szczyt wulkanu Meru dokonał w 1904 r. niemiecki geograf Fritz Jaeger (1881–1966)



▼ Zanzibar należy do największych na świecie eksporterów alg morskich, których uprawą zajmują się kobiety





▼ Jozani Forest z endemicznymi gerezami trójbarwnymi



i bardzo często ciężko zmrużyć oko choćby na chwilę, szczególnie że pobudka nastąpi jeszcze przed północą.

Podejście na szczyt rozpoczyna się w całkowitej ciemności w kilkustopniowym mrozie. Wieczorny intensywny opad deszczu często powoduje, że szlak jest oblodzony. Na niektórych odcinkach skalnych może się nawet okazać konieczne użycie liny zabezpieczającej. Wędrujemy gęsiego, wolnym, równym tempem, oświetlając drogę czołówkami. Przesuwamy się krok po kroku, wciąż pod górę.

Na szczyt najczęściej dochodzi się w ciągu 5–6 godzin od wyruszenia z chaty. Na koniec dostrzeżemy błaszaną czterokolorową tanzańską flagę (zielono-żółto-czarno-niebieską) i napis: *Congratulation. You are now at the summit of Mount Meru 4566 m amsl – 5th highest mountain in Africa*. Jeżeli jesteśmy na szczycie przed wschodem słońca, warto chwilę zaczekać, aby zobaczyć jeden z najpiękniejszych poranków w afrykańskich górach. Podczas bezchmurnej pogody ujrzymy wytapiające się zza masywu Kilimandżaro wschodzące słońce. Niebo i wszystko dookoła mienić się będzie barwami pomarańczy, żółci i błękitu. Ten przepiękny widok zostanie w naszej pamięci na zawsze.

W ten sposób dobiegnie końca podróży po kontynentalnej części Afryki Wschodniej. Po zdobyciu Meru czekają nas leniwe chwile, błogi odpoczynek i relaks na Zanzibarze i Mauritiusie.

ZANZIBAR

Na początek wybierzemy się na Zanzibar. Bardzo często właśnie w ten sposób wyglądają programy układane przez biura podróży i indywidualnych turystów. Najpierw jest ekscytujące safari w poszukiwaniu zwierząt i wysiłek podczas trekkingu, a na koniec relaks, np. na Zanzibarze.

Na jednej z kilku głównych wysp wchodzących w skład archipelagu Zanzibar (najczęściej na największej wyspie Unguja, popularnie zwanej Zanzibarem, zajmującej powierzchnię 1666 km² i zamieszkaną przez ponad 900 tys. ludzi) spędzimy kilka dni, starając się zobaczyć najciekawsze zakątki tej wyspiarskiej, autonomicznej części Tanzanii. Niektórym wystarczą plażowanie, basen i kąpiel w Oceanie Indyjskim. Aby jednak doświadczyć egzotyki tego archipelagu, warto wybrać się do kilku fascynujących miejsc.

Jednym z nich jest jedyny park narodowy na Zanzibarze – Jozani Chwaka Bay National Park, zajmujący obszar 50 km².

Stynie on przede wszystkim z rzadkich gerez trójbarwnych, endemicznych małp, które można zobaczyć wyłącznie w tutejszym Jozani Forest. Obowiązkowym punktem każdej wycieczki po parku jest również spacer drewnianymi kładkami pośród niezwykle namorzynowego lasu, gdzie można spotkać ponad 40 gatunków ptaków.

Do ciekawostek związanych z Zanzibarem należą liczne podwodne plantacje alg morskich. Uprawiane poletka tworzą charakterystyczny przybrzeżny krajobraz wyspy. Podczas odpływu (dość silnego w tym rejonie) spod wody wytapiają się całe pola alg. Zajmują się nimi przede wszystkim kobiety. Piękne i czyste wody Oceanu Indyjskiego oblewające Zanzibar oraz odpowiednia temperatura tworzą doskonałe warunki do uprawy „zielonego złota”. Zanzibarskie kobiety pielęgnują, poprawiają, podwiązują, zbierają i sadzą na nowo dojrzewające przez mniej więcej sześć tygodni w naturalnych warunkach alg morskie. Na brzegu można dostrzec suszące się na słońcu „zielone złoto”, które przybiera różne odcienie w zależności od stopnia wysuszenia. Warto przysiąść nieco z boku, przyrzeć się czynnościom wykonywanym przez kobiety i pomyśleć o ich ciężkiej pracy. Być może po powrocie z podróży do Polski zauważymy, że w składzie stosowanych przez nas kosmetyków znajdują się właśnie algi morskie z Zanzibaru.

Zapewne okaże się również, że w kuchni używamy przypraw z tej tanzańskiej wyspy. To miejsce słynie z aromatycznych dodatków kulinarnych. Podczas zwiedzania Zanzibaru możemy wybrać się na jedną z pokazowych plantacji, gdzie zobaczymy, jak wyglądają przyprawy, które w Polsce najczęściej widzimy już w znacznym stopniu przetworzenia. Dowiemy się, jak rosną pieprz, goździki, gałka muskatowa, kardamon, kurkuma, imbir, wanilia czy cynamon.

Zanzibar otaczają piękne rafy koralowe. Dzięki temu naszą podróż możemy urozmaicić podziwianiem podwodnego świata. Aby tego doświadczyć, nie trzeba będzie nurkować. Do obserwacji wystarczy nawet zwykła maska do snorkelingu. Ale jeśli chcielibyśmy zdobyć nowe umiejętności, możemy zapisać się do jednej z wielu miejscowych szkół nurkowych i zdobyć niezbędne uprawnienia.

Zanim ruszymy na ostatni etap wycieczki po Afryce, zwiedzimy Kamienne Miasto (Stone Town), które w 2000 r. zostało umieszczone na Liście Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. To zażytkowa (nazwijmy ją historyczną) część ►



© ISTOCK.COM/MAHMOUD ALI

▲ Dzień na Zanzibarze trwa ok. 12 godz., słońce wschodzi zawsze mniej więcej o 6.30, a zachodzi o 18.30

miasta Zanzibar, będącego stolicą archipelagu. Mieszkają się tu wpływy wielu kultur, spośród których każda pozostawiła widoczny do dziś ślad w architekturze, sztuce,

zwyczajach, a nawet słownictwie. Na każdym kroku można dostrzec odniesienia do kultury Suahili, perskiej, arabskiej, indyjskiej czy europejskiej.

Gdy wędrujemy wąskimi uliczkami, zwykle niedostępnymi dla samochodów, mijamy niewysokie domy, place, bazy, meczety. Wszędzie dostrzegamy elementy każdej z kultur, które w przeszłości miały wpływ

MAFIA – RAJ Z DALA OD ŚWIATA

► Na południe od Zanzibaru znajduje się wyspa Mafia. Nie należy ona do obszaru autonomicznego jak Unguja (Zanzibar) czy Pemba, ale stanowi jeden z dystryktów tanzańskiego regionu Pwani, położonego nad Oceanem Indyjskim. To główna wyspa niewielkiego archipelagu o tej samej nazwie (w jego skład wchodzi jeszcze m.in. Juani, Chole, Jibondo czy Bwejuu).



© KINASI LODGE

▲ Wyspa Mafia to światowej klasy miejsce nurkowe

Mafia była niegdyś ważnym punktem na szlaku handlowym między Afryką Wschodnią a Azją. Znajdowała się pod kontrolą kolejno średniowiecznego Sultnatu Kilwa, Portugalczyków, Arabów z Omanu, Niemców i Brytyjczyków. Nie zachowało się tu zbyt wiele śladów dawnego osadnictwa. Na południowo-zachodnim krańcu wyspy, w okolicy Ras Kisimani

(Kisimani Mafia) można natknąć się na ruiny jej najstarszego miasta. Jego początki datuje się na ok. XI w. Dziś część pozostałości po tym ośrodku miejskim kryją wody oceanu, a to, co zachowało się na lądzie, pokrywa roślinność. Z kolei na wysepce Juani można obejrzeć ruiny średniowiecznego miasta kultury Suahili na terenie stanowiska archeologicznego Kua.

Dla odwiedzających dziewiczą Mafię nie bez znaczenia jest fakt, że ma ona zupełnie inny charakter niż modny pobliski Zanzibar, zdecydowanie mniej turystyczny. Tutaj główną rolę odgrywa ocean i bałeczne królestwo kryjące się pod jego powierzchnią. Aby je ochronić, założono w 1995 r. Mafia Island Marine Park obejmujący część wybrzeża wyspy i niektóre sąsiadujące z nią mniejsze wysepki (zajmujące łącznie powierzchnię 822 km²). Ze względu na ogromną różnorodność okoliczne wody przyciągają miłośników nurkowania i snorkelingu. Miejscowe rafy koralowe słyną z bogatego podwodnego życia, odwiedza je mnóstwo gatunków ryb, a w pobliżu archipelagu spotyka się nawet uznane za zagrożone rekiny wielorybie.

Podczas pobytu na Mafii koniecznie trzeba wybrać się na wycieczkę łodzią i zacamować przy jednej z niewielkich, urokliwych, pustych plaż na chociaż krótki odpoczynek, aby móc nacieszyć się rajskim spokojem. Nieodkryta jeszcze przez tłumy wczaso-

wiczów wyspa jest zresztą idealnym miejscem dla osób, które chcą zboczyć z utartych turystycznych szlaków. Nie ma na niej dyskotek ani wielkich luksusowych resortów, są za to klimatyczne bungalowy i domki usytuowane tuż nad brzegiem oceanu i otoczone zielenią. Mieszkańcy Mafii trudnią się głównie rybołówstwem, uprawiają warzywa i owoce, prowadzą sklepiki w Kilindoni (największej tutejszej miej-



© KINASI LODGE/MARC DOZIER

▲ Dziewiczą Mafię nazywa się „małą siostrą Zanzibaru”

scowości) albo zajmują się ekoturystyką. Życie płynie im nieśpiesznie, co sprawia, że odwiedzający wyspę szybko przestawiają się na rytm dnia miejscowych, całkowicie inny niż ten, który znamy z naszej codzienności wypełnionej po brzegi zadaniami i pilnymi sprawami. Tu można po prostu usiąść na dziewiczej plaży i na chwilę zapomnieć o całym bożym świecie.



© ISTOCKCOM/FREARTIST

na to miejsce. Uwagę zwraca także materiał używany do budowy większości obiektów w tej części Zanzibaru. To koralowiec, którego charakterystyczną czerwonawą barwę widać szczególnie wyraźnie zaraz po deszczu. Możemy go dostrzec m.in. na murach Domu Cudów (House of Wonders), czyli jednego z najbardziej znanych budynków w Stone Town. Wybudowany w 1883 r., był jednym z pierwszych tak wysokich i nowoczesnych gmachów w Afryce. Już w XIX w. zainstalowano w nim oświetlenie elektryczne, doprowadzono bieżącą wodę, a nawet zamontowano pierwszą w Afryce Wschodniej windę. Niestety pod koniec grudnia 2020 r. uległ on częściowemu zawaleniu.

MAURITIUS

Podczas ostatniego etapu afrykańskiej podróży wybierzemy się na Mauritius, który jest jednym z najmniejszych państw Afryki, zajmującym powierzchnię zaledwie 2040 km². Mniejsze od niego są tylko Wy-

▲ Mauritius, tropikalny raj z linią brzegową o długości 177 km, otoczoną wspaniałą rafą koralową

spy Świętego Tomasza i Książęca (1001 km²) oraz Seszele (blisko 460 km²). Kraj zamieszkuje ok. 1,4 mln ludzi posługujących się w prawie 85 proc. językiem kreolskim (morisien, morisyen). Większość społeczeństwa stanowią Hindusi (66 proc.) oraz Kreole (ok. 28 proc.). Pomimo stosunkowo niewielkiej liczby mieszkańców Mauritius jest najgęściej zaludnionym krajem w Afryce ze średnią wynoszącą 644 osoby na 1 km².

Do największych atrakcji tego małego wyspiarskiego państwa należą liczne piękne plaże, charakterystyczne dno morskie, ukształtowane w wyniku działalności fal i prądów morskich, sprawiające wrażenie podwodnego wodospadu (widoczne jedynie z góry), Piton de la Petite Rivière Noire – najwyższa góra na Mauritiusie (828 m n.p.m.), Park Narodowy Black River Gorges (Parc National des Gorges de Rivière Noire), Île aux Cerfs, malowniczy bazaltowy monolit Le Morne Brabant (556 m n.p.m.) czy jezioro

wulkaniczne Grand Bassin (Ganga Talao). Bez wątpienia warto zobaczyć wszystkie te miejsca. Ale nie są to jedyne tutejsze atrakcje.

Podczas naszej podróży wybierzemy się również do gęstego lasu równiny Chamarel, aby zobaczyć przepiękny wodospad o tej samej nazwie. Nie licząc „podwodnego wodospadu” w pobliżu półwyspu Le Morne Brabant, Chamarel jest najokazalszą kaskadą na Mauritiusie. Woda z trzech niezależnych strumieni zasila rzekę Saint-Denis, która po dotarciu do bazaltowego klifu spada z wysokości 83 m, formując wodospad. Przyglądając się otoczonej bujną zielenią huczącą kaskadzie, bez problemu dostrzeżemy też latające w pobliżu rudawki mauritiuskie.

Wystarczy kilka chwil, aby dotrzeć do znajdującej się w pobliżu kolejnej atrakcji – przedziwnej formacji geologicznej Seven Coloured Earths (Terres des Sept Couleurs), która wygląda jak wybrzyk natury. W środku ►

www.omarzanzibar.com



Zwiedzaj Zanzibar po polsku z Omarem!



ZANOMAR TOUR & SAFARIS LIMITED | e-mail: omarmussa52@yahoo.com; zan.omar52@gmail.com
tel./WhatsApp: +255 777 162 360 | Facebook: [Zan Omar Tour & Safaris](#); [Omar Zanzibar Wycieczki Po Polsku & Tours](#)



© ISTOCK.COM/BALATE DORIN

▲ Seven Coloured Earths (Terres des Sept Couleurs), formacja geologiczna i atrakcja turystyczna Chamarel

lasu, na jednym ze wzgórz przyroda zabarwiła ziemię aż siedmioma kolorami: czerwonią, brązem, fioletem, żółcią, purpurą, błękitem i zielenią. Wyglądająca niczym tęczwo

wydmie geologiczna osobliwość jest jedną z najpopularniejszych atrakcji na Mauritiusie i przy okazji jednym z najczęściej fotografowanych miejsc w tym kraju.

MADAGASKAR POTRAFI ZACHWYCIĆ

► Gdy za sprawą filmu animowanego o przygodach zwierząt z nowojorskiego zoo Madagaskar stał się bardziej rozpoznawalny na świecie, zaczął kojarzyć się z wesołymi lemurami katta. Choć nie są one oczywiście jedynymi mieszkańcami wyspy, to z pewnością dobrze reprezentują jej największe



© ISTOCK.COM/SEVENHATICHSEE

▲ Lemury katta są aktywne wyłącznie w ciągu dnia

bogactwo – wspaniałą przyrodę. Tu, w izolacji od pobliskiej Afryki, flora i fauna miały szansę rozwinąć się w niespotykany nigdzie indziej sposób. Przeważająca większość gatunków miejscowych roślin i zwierząt to endemity, co oznacza, że nie spotkamy ich w innych regionach naszej planety.

Madagaskar leży w zachodniej części Oceanu Indyjskiego. Znajduje się u południowo-wschodnich brzegów Afryki. Jest czwartą największą wyspą na świecie (zajmuje powierzchnię ok. 587 tys. km²). Należy do kraju również noszącego nazwę Madagaskar. Jego stolica, 1,3-milionowa Antananarywa, to najważniejsze i największe tutejsze miasto. Turyści jednak nie odwiedzają raczej wyspy ze względu na miejskie życie. Przyciąga ich na nią przede wszystkim niezwykła przyroda.

Na Madagaskarze istnieje kilkadziesiąt parków narodowych i rezerwatów. Warto wspomnieć, że w 1990 r. jeden z nich trafił na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. Mowa o Ścisłym Rezerwacie Przyrody Tsingy de Bemaraha (Réserve Naturelle Intégrale du Tsingy de Bemaraha). Wyjątkowy charakter nadają mu wapienne formacje *tsingy* zakończone ostro niczym igły i zebrane

w skupiska przypominające las. Podobne skalne twory można oglądać też w Parku Narodowym Ankarana (Parc National de l'Ankarana, Réserve Spéciale Ankarana). Poza tym w 2007 r. UNESCO objęło ochroną na Madagaskarze także fragmenty lasu deszczowego rozciągające się wzdłuż wschodnich brzegów wyspy w regionie Atsinanana. Taki wilgotny las równikowy porasta m.in. Park Narodowy Ranomafana czy górskie parki Andringitra, Marojejy i Andohahela.

Wspomniany lemur katta nie jest jedynym przedstawicielem lemurokształtnych zamieszkujących wyspę. Występują tutaj również sifaki, indrissy, lepilemury, prolemury, lemurie, wari czy maki. Jednymi z najmniejszych są mikruski, które prowadzą nocny tryb życia. Oprócz małpatek Madagaskar słynie też z kameleonów. Ich różnorodność gatunkowa jest w tym regionie ogromna. Niedawno odkryto tu najmniejszego kameleona na świecie (zwanego nanokameleonem i mieszczącego się w całości na opuszcze palca), najprawdopodobniej jednocześnie najmniejszego gada na naszym globie.



© ISTOCK.COM/BNISYDOW

▲ Szpiczaste iglice nazywane przez Malgasy *tsingami*

Wyspa zdecydowanie stanowi krainę kontrastów: z jednej strony spotkamy na niej niewielkich zwierząt, a z drugiej... ogromne baobaby. Na turystach spore wrażenie robią szczególnie te z okolicy miasta Morondava. Niedaleko niego znajduje się aleja majestatycznych baobabów *Grandidiera* (Allée des baobabs). Gdy podziwia się je o zachodzie słońca, nietrudno zachwycić się Madagaskarem.

W pobliżu unikatowej wielokolorowej ziemi znajduje się również zagroda z żółtymi olbrzymimi z rodzaju *Aldabra* (*Aldabrachelys*) żyjącymi średnio ok. 150 lat (na wyspie istnieje więcej takich hodowli). Mieszka tutaj kilka wielkich gadów. Nie są to niestety żółwie żyjące na wolności. Nie są to też gady, które występowały dawniej na Mauritiusie. Zostały przywiezione z atolu Aldabra na Seszelach. Są jedynie „kuzynami” gigantycznych gadów z rodzaju *Cylindraspis* żyjących na wyspie do końca XVIII w. Właśnie wtedy mauritiuskie żółwie wyginęły. Do ich zagłady w znacznym stopniu przyczynił się niestety człowiek.

Wizyta na Mauritiusie, w miejscu, gdzie można zobaczyć żółwie olbrzymie, zakończyłaby pełne różnorodności safari w Afryce Wschodniej. W jego trakcie mielibyśmy okazję zobaczyć sawannowe stonie afrykańskie, goryle górskie, hipopotamy nilowe,



© ISTOCK.COM/KNITIK

▲ Żółwie olbrzymie mają pancerz o długości ok. 120 cm

gigantyczne żółwie, gerezę trójbarwną, lwy, żyrafy, hieny i wiele innych fascynujących zwierząt, z których słynie Afryka. Zdobylibyśmy w Tanzanii górę Meru, ugandyjski Szczyt Małgorzaty w nieprawdopodobnie kolorowych Górach Księżycowych oraz w północno-wschodniej Etiopii niezwykły wulkan Erta Ale z jeziorem bulgoczącej w jego kraterze lawy. Na koniec zasłużylibyśmy na błogi relaks i odpoczynek na Zanzibarze i Mauritiusie.

Aby zrealizować ten bogaty plan, na safari musielibyśmy przeznaczyć ponad miesiąc, co niestety dla wielu osób jest niemożliwe. Pisząc *baadaye* („do zobaczenia”), życzę jednak każdemu, aby mimo wszystko mógł wybrać się przynajmniej do kilku z opisanych miejsc i samemu doświadczyć wspaniałej różnorodności Afryki Wschodniej. ■

RELAX IN ZANZIBAR



VOI KIWENGWA RESORT

ZANZIBAR | TANZANIA

+39 06398061 | booking@voihotels.com
voihotels.com

DISCOVER OUR HOTELS IN AFRICA:

VOI Andilana Beach Resort
Nosy Be | Madagascar

VOI Amarina Resort
Nosy Be | Madagascar

VOI Vila Do Farol Resort
Isla do Sal | Cape Verde

RÓŻNORODNE WYSPY ZIELONEGO PRZYŁĄDKA

KAMILA KOWALEWSKA
www.kaminacabo.pl



▼ Pico do Fogo, najwyższy punkt Republiki Zielonego Przylądka, ostatnia erupcja zakończyła się w 2015 r.

▲ Plaża z łódkami rybackimi w mieście Tarrafal



© ISTOCK.COM/ANZE FURLAN/PSCTPRODUCTIONS



« Szerokie piaszczyste plaże, wysokie, strzeliste wulkany, zielone, żyzne doliny, klimatyczne miasteczka pamiętające czasy portugalskiej kolonii, bary tętniące kabowerdeńską muzyką... Na Wyspach Zielonego Przylądka króluje różnorodność! »

Dziewięć spośród piętnastu wysp archipelagu jest zamieszkałych i podzielić je można na dwie grupy – północne Wyspy Zawietrzne (Ilhas de Barlavento, do których należą Boa Vista, Sal, São Nicolau, São Vicente i Santo Antão) i południowe Wyspy Podwietrzne (Ilhas de Sotavento, czyli Santiago, Maio, Fogo i Brava). Do tych pierwszych zalicza się jeszcze bezludna Santa Luzia (zajmująca powierzchnię 34 km²), objęta od 1990 r. ochroną rezerwatu przyrody (Reserva Natural Integral de Santa Luzia).

Republika Zielonego Przylądka to dawna portugalska kolonia. Niepodległość uzyskała 5 lipca 1975 r., ale nawet dziś śladami po minionych czasach są nie tylko zabytkowe, kolonialne budynki. Choć na ten temat od wielu lat toczą się debaty, wciąż urzędowy język w kraju stanowi portugalski. Jednak dość rzadko można go usłyszeć na ulicach archipelagu, gdyż mieszkańcy na co dzień posługują się kabowerdeńskim kreolskim (kriolu kabuverdianu). Powstał on na bazie portugalskiego i języków z Afryki Zachodniej. Wyróżniamy dwa warianty kriolu kabuverdianu: badiu na Wyspach Podwietrznych oraz sampadjudu na Wyspach Zawietrznych. Poza tym na każdej wyspie rozwinął się nieco inny dialekt.

NIE DO KOŃCA ZIELONE

To tak wyglądają Wyspy Zielonego Przylądka? Wielu turystów przeciera oczy ze zdumienia przed lądowaniem na wyspie Sal. Ukazuje się im wówczas z pozoru płaska beżowa półpustynia, którą oblewają turkusowe wody Oceanu Atlantyckiego. Faktycznie, jeśli ktoś myślał, że wszystkie z Wysp Zielonego Przylądka porośnięte są bujną tropikalną roślinnością, to może się zawieść.

Legenda głosi, że Bóg ostatniego dnia po stworzeniu świata otrząpął dłoń z gliny i w ten sposób powstało Cabo Verde. W rzeczywistości wyspy mają pochodzenie wulkaniczne i wypiętrzyły się w różnych okresach historycznych, co wiele mówi o ich zróżnicowaniu.

Powstanie najstarszych z nich, najbardziej płaskich, o półpustynnym klimacie – Sal, Boa Vista i Maio – datowane jest na dwadzieścia kilka milionów lat. To właśnie na nich znajdziemy szerokie piaszczyste plaże oraz idealne warunki do uprawiania kite- czy windsurfingu. Najmłodsza wyspa Cabo Verde – Fogo – ma zaledwie 100 tys. lat. To nad nią góruje wysoki na 2829 m n.p.m. czynny wulkan (Pico do Fogo). Sprawia on, że tutejsza ziemia należy do najbardziej żyznych na całym archipelagu.

Większość wysp, które powstały w międzyczasie – Santiago, Santo Antão, São Nicolau – charakteryzuje się łańcuchami górskimi mającymi wysokość powyżej 1000 m n.p.m., pomiędzy którymi znajdują się żyzne, zielone doliny pełne upraw tropikalnych owoców. Z kolei najmniejsza z zamieszkałych wysp – Brava (zajmująca powierzchnię 67 km²) – ma specyficzny mikroklimat i po opadach deszczów możemy obserwować na niej bujną, zieloną roślinność. Wyspy Zielonego Przylądka są więc zielone, ale... nie wszystkie i nie zawsze.

Skąd więc wzięła się ich nazwa?! Została nadana zupełnie przypadkowo. Portugalczycy, gdy przybyli tu po raz pierwszy, zauważyli, że południowa część archipelagu znajduje się na wysokości Przylądka Zielonego, najbardziej na zachód wysuniętego punktu Afryki. Jego francuska nazwa to Cap-Vert i stąd też wzięto się portugalskie Cabo Verde.

TRUDNE POZĄTKI

Portugalczycy dołączyli do archipelagu po raz pierwszy między 1456 a 1460 r. Dostając się szybko zauważyli, że na wielu wyspach nie ma ani surowców naturalnych, ani możliwości upraw na większą skalę. Koniec końców postanowili osiedlić się na Santiago, gdzie znaleźli odpowiednie warunki do życia i rozwoju rolnictwa. Wyspy były wcześniej niezamieszkałe i Portugalczycy do pracy na roli zaczęli ściągać siłą mieszkańców z Afryki Zachodniej. W 1462 r. założyli na Santiago pierwsze miasto Ribeira Grande, dziś znane jako Cidade Velha (Stare Miasto). To jedyne miejsce na archipelagu, które znajduje się ▶



▼ Na wyspie Brava roślinność jest bardziej obfita



© ISTOCK.COM/IMADACI

© ISTOCK.COM/PAULAROSA

na Liście Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO (od 2009 r.). Cidade Velha ma jednak swoją mroczną historię.

To właśnie tu rozpoczęła się historia transatlantyckiego handlu niewolnikami. Portugalczycy siłą ściągałi mieszkańców z kontynentalnej Afryki, chrzcili ich, uczyli kilku poleceń po portugalsku i sprzedawali na europejskie, głównie hiszpańskie statki. Wyspy – położone pomiędzy Czarnym Lądem, Europą a Ameryką – były światowym centrum handlu afrykańskimi niewolnikami przez XVI w. i kawałek XVII stulecia. Część z nich była osadzana na miejscu i wykorzystywana do pracy na plantacjach na archipelagu. Potomkowie zachodnioafrykańskich niewolników wywożonych z Cabo Verde żyją dziś m.in. na Kubie, w Dominikanie czy Brazylii. Niechlubną pamiątkę po tych czasach stanowi Pelourinho (Pręgierz) zbudowany między 1512 a 1520 r., znajdujący się na centralnym placu Cidade Velha. To właśnie tutaj bito i publicznie poniżano nie-subordynowanych niewolników. Teraz wokół tego pomnika historii skupity się sklepiki z pamiątkami.

Masowy handel afrykańskimi niewolnikami przynosił krocie, więc początkowo Portugalczycy nie byli zainteresowani większym wykorzystaniem reszty archipelagu. Próby wypasu bydła czy rozwoju upraw na innych wyspach często nie zdawały egzaminu, dlatego też inne kabowerdeńskie lądy rozwinęły się dużo później.

Jedyne, co było zawsze błogostawieństwem dla Wysp Zielonego Przylądka, to ich strategiczne położenie na Atlantyku. Archipelag stanowił idealną lokalizację na handel z kontynentem afrykańskim, doskonały przystanek w drodze do Indii dla portugalskich kolonizatorów czy miejsce, gdzie statki zdobywały potrzebne zaopatrzenie na długą transatlantycką podróż.

SALINY, MUSSOLINI I DZIKIE PLAŻE

Sal, zwana na początku Lhana (co dosłownie znaczy „płaska”), zaczęła się rozwijać dopiero po 1800 r. Na jej północnym wschodzie Manuel António Martins (1772–1845), w latach 1833–1835 gubernator Wysp Zielonego Przylądka i Gwinei Portugalskiej (obecnie Gwinei Bissau), odkrył złoża soli w kraterze wygasłego wulkanu. Nakazał wówczas sprowadzenie niewolników do ich eksploatacji i tak powstała Pedra de Lume, pierwsza miejscowość na Sal. Wkrótce przekonał się jednak, że na południu wyspy znajdują się inne złoża soli, które dużo łatwiej wydobywać



▼ Pedra de Lume na północno-wschodnim wybrzeżu wyspy Sal – saliny zlokalizowane wewnątrz krateru wulkanu



i eksploatować. Dzięki tym solankom powstała w 1835 r. Santa Maria, obecnie najbardziej turystyczna miejscowość na Sal, z dobrze rozwiniętą infrastrukturą hotelową.

Wyspa prawdopodobnie nie rozwinęłaby się tak szybko, gdyby nie... Benito Mussolini (1883–1945). Włoski dyktator postanowił o wybudowaniu na niej lotniska (Aeroporto Internacional da Ilha do Sal), aby służyło mu jako punkt przesiadkowy w trakcie lotów do Ameryki Południowej. Portugalczycy przystali na ten pomysł i już pod koniec 1939 r. odbył się pierwszy lot na ten mały kabowerdeński ląd, zajmujący powierzchnię 216 km². Kilka lat później, po II wojnie światowej, kolonizatorzy odkupili inwestycję od Włochów, zmodernizowali pas startowy i nagle w tym porcie lotniczym

zaczęły regularnie lądować ogromne samoloty, w tym słynne jumbo jety (boeingi 747). Pierwszy lot Concorde'a poza Europę miał międzylądowanie właśnie na Sal. W latach 60. i 70. XX stulecia takich międzylądowań było mnóstwo, powstał też pierwszy hotel na wyspie w Espargos, który przyjmował załogi będące na tzw. stopoverze – czekające na swój kolejny lot.

Kto wie, jak dalej potoczyłyby się losy tej pustynnej wyspy, gdyby nie jedna belgijska para. Gaspard Vynckier (1896–1972) i Marguerite Massart-Vynckier (1900–1979), emerytowani inżynierowie, szukali słonecznego i przyjaznego miejsca, gdzie mogliby spędzić swoją jesień życia. Tak właśnie trafili na Sal i w latach 1965–1966 zbudowali dom przy samej plaży w Santa Maria. Pewnego



▲ Santa Maria to główny ośrodek turystyczny w kraju



dnia spotkali się z kapitanem jednej z linii, który zatrzymał się na kilka dni na wyspie. Zaproponowali mu i całej załodze noclegi w pokojach gościnnych w swoim domu. To był strzał w dziesiątkę. Zamiast nocować obok lotniska w półpustynnym Espargos, załoga miała piękny widok na ocean i dwie minuty spaceru na plażę. To dało początek pierwszemu hotelowi (Morabeza), który powstał w Santa Maria już w 1967 r.

W latach 90. na Sal zaczęły powstawać kolejne duże obiekty hotelowe, a tutejsze lotnisko (Aeroporto Internacional Amílcar Cabral – SID) było jedynym w kraju, aż do 2005 r., mogącym przyjmować większe samoloty. Tak właśnie, dzięki Mussoliniemu i belgijskim inżynierom, to na tę wyspę jako pierwszą zawitała międzynarodowa turystyka.

WĘGIEL I ANGLICY

Rozwój São Vicente, mimo iż rozpoczął się niewiele później niż Sal, przebiegał zgoła inaczej. Związany był przede wszystkim z ogromnym naturalnym portem, wokół którego powstało miasto Mindelo. Służył on najpierw do uzupełniania zapasów wody i jedzenia przy podróżach transatlantyckich. W 1838 r. Anglicy wpadli na pomysł, jak inaczej mogą wykorzystać jego położenie. Zaczęli przywozić z Wielkiej Brytanii węgiel, który sprzedawali statkom zatrzymującym się w Mindelo podczas podróży do Ameryki. Był to ogromny biznes. Trwał jednak relatywnie krótko, bo skończyło go pojawienie się statków na parę napędzanych przez paliwa płynne, np. olej opałowy.

Port w Mindelo jest za to wykorzystywany do tej pory. Regularnie zawijają do niego ogromne statki pasażerskie. Znajduje się tu też jedyna marina na całym Cabo Verde, gdzie zatrzymują się jachty biorące udział w regatach lub płynące z Europy na Karaiby czy do Brazylii. Wody należące do Wysp Zielonego Przylądka idealnie nadają się do żeglowania i poznawania archipelagu od strony Oceanu Atlantyckiego.

WIECZNI EMIGRANCY

Mimo znanego powszechnie sloganu *no stress*, życie Kabowerdeńczyków nigdy nie było łatwe. Od samego początku, kiedy wyspy zostały zasiedlone, mieszkańcy zmagali się z brakiem wody czy niewystarczającą ilością opadów deszczu pod uprawy. W praktycznie każdym stuleciu na archipelagu pojawiały się susze. Trzy główne z XVIII i XIX w., najstraszniejsze w skutkach, spowodowały śmierć głodową ponad 100 tys. osób.

To sprawiło, że wielu mieszkańców chciało opuścić wyspy w poszukiwaniu lepszej przyszłości. Emigracja z archipelagu zaczęła się już pod koniec XVIII stulecia. Wtedy to na wyspy Fogo i Bravę zawijały amerykańskie statki połowiające wieloryby na Atlantyku. Amerykanie szybko zobaczyli w wyspiarzach tanią siłę roboczą. Kabowerdeńczycy za to bez zastanowienia zostawiali swoje wyspy naznaczone kolejną dekadą suszy i głodu w poszukiwaniu lepszego życia.

W ten sposób pierwszym miejscem, do którego migrowali, stały się Stany Zjednoczone. Kolejne fale migracyjne rzuciły ich do Portugalii i innych europejskich krajów, takich jak Włochy, Francja, Hiszpania, Niderlandy, Luksemburg, Szwecja, Niemcy, a nawet... Polska. Sama znam kilku wyspiarzy mieszkających w naszej ojczyźnie.

Nie zawsze jednak marzenia o lepszym emigracyjnym świecie zamieniały się w rzeczywistość. W pierwszej połowie XX w. Portugalczycy obiecywali wyspiarzom dużo korzystniejsze warunki do życia przy pracy na plantacjach kakaowca w innej portugalskiej kolonii – Wyspach św. Tomasza i Księżęcej. Niestety, okazało się, że każdy, kto na nich pracował, był traktowany jak niewolnik i nie miał możliwości powrotu do ojczyzny.

Na skutek wielu stuleci emigracji Kabowerdeńczycy są jednym z niewielu narodów, którego większą część populacji znajdziemy poza granicami kraju. Liczbę mieszkańców Wysp Zielonego Przylądka szacuje się na 560 tys. osób, a Kabowerdeńczyków i ich potomków mieszkających poza archipelagiem jest ponad milion.

Obecnie każdy, kto mieszka w ojczyźnie, ma chociaż jednego emigranta w rodzinie. Kabowerdeńczycy żyjący poza krajem ►

▼ São Vicente, głównymi źródłami dochodów są tutaj rybołówstwo, turystyka i ruchliwy port – Mindelo





▲ Tarrafal – wokół łodzi rybaków wracających na plażę z połowami gromadzą się sprzedawczynie ryb



▲ Peixeira w targowej alejce niosąca na głowie ciężką miskę wypelnioną świeżo złowionymi rybami

stanowią też ważne wsparcie finansowe dla swoich rodzin. Niektóre źródła podają, że przelewy przychodzące z zagranicy wynoszą nawet do 20 proc. PKB państwa! Symbolem pomocy emigrantów jest bidon – plastikowa lub metalowa beczka, którą wyspiarze otrzymują co najmniej raz w roku od swoich najbliższych. W środku znajdują się produkty, których próżno szukać na Cabo Verde.

Emigranci często marzą o powrocie do ojczyzny na emeryturę i w rzeczywistości wielu z nich to robi. Nierzadko inwestują w działki na swoich rodzinnych wyspach, przez lata budują i wykańczają na nich domy, aby mieć gdzie zamieszkać po wielu dekadach ciężkiej pracy za granicą kraju. Mając emerytury ze Stanów Zjednoczonych czy Europy, mogą później żyć w swojej ojczyźnie na bardzo przyzwoitym poziomie.

CODZIENNE ŻYCIE

Życie wielu wyspiarzy dalej w dużej mierze jest uzależnione od tego, co akurat na wyspy przyleci czy przyptynie. Pracujący w turystyce – a chociażby na samej Sal to ponad 90 proc. populacji – wyglądają samolotów z turystami na niebie. Kobiety zwane *peixeira*, będące sprzedawczyniami ryb, wypatrują rybaków z połowami. A wszyscy czekają na transport produktów spożywczych. Zdecydowana większość z nich pochodzi z Portugalii i Hiszpanii. Zdarzają się tygodnie, że na danej wyspie nie ma np. pomidorów czy... coca-coli. Dlaczego? Po prostu nie doptynęły. *No stress*, będą jutro lub pojutrze! Wyspiarze są do tego przyzwyczajeni.

Filozofię kabowerdeńskiego życia *no stress* widać także mocno na co dzień. Lokalni mieszkańcy się nie spieszą, doceniają spotkania z innymi, drobne chwile, po-



gawędki, żarty. Na Cabo Verde to rzadkość, żeby spotkać kogoś spieszącego się czy zestresowanego pracą. Kabowerdeńscy są również jednymi z bardziej życzliwych ludzi, jakich spotkałam w życiu. Zdarza się jednak, że emocje im się udzielają, gdy wychylą za dużo szklaneczek grogu – lokalnego trunku z trzciny cukrowej.

Z drugiej strony negatywny wpływ podejścia *no stress* wyraźnie uwidacznia się w kabowerdeńskiej biurokracji. Załatwienie tu jakiegokolwiek sprawy urzędowej, nie odwiedzając przy tym urzędu co najmniej pięć czy sześć razy, zakrawa na cud. Lokalne przepisy są też na tyle skomplikowane, że nieraz sami urzędnicy mają problem z ich interpretacją. Prowadząc własną działalność gospodarczą na wyspach, należy uzbroić się w cierpliwość i... ogromny uśmiech do rozbijania twardych serc kabowerdeńskich urzędników.



▲ Wyspa Santo Antão, malowniczy krajobraz zielonej doliny Paul, której zbocza pokryte są trzciną cukrową

MUZYKA ELEMENTEM ŻYCIA

Sposobem na przeżycie w ciężkich warunkach i dodawanie sobie otuchy była od zawsze muzyka. To, co zdumiewa na wyspach, to olbrzymia liczba gatunków muzycznych, które powstały na Cabo Verde. W tym małym społeczeństwie znajdziemy także ogrom muzyków światowej klasy.

Będąc na archipelagu, na pewno usłyszycie mornę. Często porównywana do portugalskiego *fado*, rzewnie opowiada o utraczonej miłości, rozłące z bliskimi i o trudnej historii wyspiarzy. Najstojniejszą piosenkarką wykonującą mornę była Cesária Évora (1941–2011). Jej chropowaty, przejmujący głos zappełniał sale koncertowe na wszystkich kontynentach, a „bosonoga diva”, jak ją nazywano ze względu na zwyczaj występowania na scenie bez obuwia, umiejscowiła Cabo Verde na muzycznej mapie świata.

To właśnie m.in. dzięki niej w 2019 r. *morna* została wpisana na Listę Reprezentatywną Niematerialnego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO.

Wśród Kabowerdeńczyków najpopularniejszym gatunkiem muzycznym jest energiczna *funaná*, pochodząca z Santiago. Charakterystyczny szybki rytm akordeonu diatonicznego towarzyszy większości imprez. Na Cabo Verde tańczy się także mazurka. W nieco zmienionym rytmie przybył on z Polski na wyspy przez Portugalię lub Francję.

Do innych znanych rodzajów muzyki kabowerdeńskiej należą m.in.: *coladeira* (*koladera*), *finançon* (*finason*), *tabanca* (*tabanka*) czy *batuque* (*batuku* lub *batuk*). Ten ostatni pochodzi z XVIII stulecia, co czyni z niego najprawdopodobniej najstarszy gatunek muzyczny na Cabo Verde. Pierwsze

wzmianki o nim pochodzą z 1772 r. *Batuque* to prosta, lecz hipnotyzująca muzyka. Ten styl tańca polega na tym, że w okręgu zbiera się kilka kobiet, które wystukują rytm na *txabêta*, kawałku materiału owiniętym skórą. Pośrodku tańczy jedna z nich (*batucadeira*, *batukadera*), energicznie poruszając biodrami. Umiarkowane tempo przyspiesza stopniowo, a tancerka wpada jakby w trans.

Batuque na tyle zafascynował samą Madonnę, że postanowiła go uwiecznić na swoim albumie *Madame X* z 2019 r. (w postaci utworu *Batuka*). Zaprosiła grupę *batucadeiras* mieszkających w Lizbonie do wzięcia udziału w trasie koncertowej promującej jej nową płytę (*Madame X Tour*). Dla wielu z nich, wykonujących na co dzień ciężkie i słabo płatne prace sprzątaczek czy pomocy domowych, to była przygoda życia.

Nieraz powtarzam, że Kabowerdeńczycy mają dodatkowy gen... muzyczny. Praktycznie każdy z nich potrafi albo śpiewać, albo tańczyć, albo grać na jakimś instrumencie. Można to zaobserwować, będąc zarówno w lokalnych knajpkach na kolacji, gdzie muzyka jest grana na żywo, jak i podczas ważnych wydarzeń muzycznych, takich jak Baía das Gatas na São Vicente, festiwal w Santa Maria na Sal czy też najśłynniejszego z nich – karnawału w Mindelo. To jedna z największych tego typu imprez odbywających się w Afryce. Do barwnego i hucznego Carnaval de Mindelo mieszkańcy miasta przygotowują się miesiącami.

TREKKINGOWE SANTO ANTÃO

Mimo iż kojarzą się nam przede wszystkim z rozległymi plażami, Wyspy Zielonego Przylądka to świetne miejsce dla miłośników trekkingów. Znajdziemy tu zarówno lekkie szlaki dla początkujących piechurów, wymagające ścieżki prowadzące po stromych zboczach, jak i wyjątkowe trasy wiodące na wygasłe wulkany, np. na Sal.

Za niekwestionowaną królową trekkingu uważa się Santo Antão. Można na niej spędzić dwa czy trzy tygodnie i codziennie spacerować innym szlakiem. Wyjątkowa jest najbardziej zielona na wyspie dolina Paul, do której prowadzi malownicza ścieżka z krateru Cova (1166 m n.p.m.). Pokonanie prawie 800 m w dół nie stanowi dużego problemu. Poza tym widoki na całą dolinę i widniejący w oddali ocean zapierają dech w piersiach.

Wioska Fontainhas należy do najczęściej odwiedzanych miejsc na Santo Antão. I nie bez powodu – jest przepięknie usytuowana na wysokim urwisku skalnym w pobliżu ►

Atlantyku. Nie dziwi więc fakt, że kilka lat temu została wybrana przez hiszpańską edycję słynnego czasopisma *National Geographic* drugą najpiękniej położoną wioską na świecie. Fontainhas znajduje się na trasie jednego z popularniejszych trekkingów na wyspie – z Chã de Igreja do Ponta do Sol. Przemierzając ten prawie 20-kilometrowy odcinek, mijamy zarówno dzikie, czarne plaże, opuszczone osady, strzeliste góry wpadające wprost do oceanu, jak i właśnie wyjątkowe wioski (w stylu Fontainhas czy Corvo). Nasza droga kończy się w malowniczo usytuowanej miejscowości Ponta do Sol. To najbardziej na północ wysunięty skrawek Cabo Verde i miejsce stynące z najwspanialszego na Santo Antão zachodu słońca.

Wyspa Świętego Antoniego to jednak nie tylko piękne szlaki górskie. To też najbardziej życzliwi ludzie w całym kraju. Często spotkamy ich pracujących na roli czy transportujących towary do wysoko położonych wiosek. Widok pań z ogromnymi miskami na głowach, przemierzających zbocza w japonkach nie jest niczym dziwnym. Często mieszkańcy osad zaczepiają turystów znajomym *Bonjour*. Dlaczego? Otóż większość osób przyjeżdżających na trekkingi na Santo Antão pochodzi właśnie z Francji. Innych piechurów spotkamy relatywnie rzadko. W skali świata trekkingi na wyspie są dalej mało popularne. I bardo dobrze! Dzięki temu mamy okazję odkryć prawdziwe perelki bez tłumów turystów.

TAJEMNICZA FOGO

Praktycznie z każdego miejsca na Fogo dostrzeżemy ogromny, strzelisty wulkan. Wysoki na 2829 m n.p.m. Pico de Fogo to najwyższy szczyt archipelagu i jeden z symboli Cabo Verde. Możecie go np. znaleźć na banknocie 200 escudos (CVE). Wulkan jest nadal aktywny, ostatnie jego erupcje miały miejsce w 1995 i 2014–2015 r. W kwietniu 1995 r. w wyniku wybuchu powstał Pico Pequeno, czyli Mały Szczyt, od stycznia 2022 r. nazwany oficjalnie Monte Mota Gomes (ok. 1929 m n.p.m.). Kolejna erupcja, która rozpoczęła się w listopadzie 2014 r., okazała się dużo bardziej odczuwalna w skutkach. Doszczętnie zalała lawą wioskę Portela położoną u stóp wulkanu, a jej mieszkańcy zostali ewakuowani. Ich miłość do Pico de Fogo była jednak tak wielka, że ledwie kilka miesięcy później (erupcja zakończyła się w lutym 2015 r.) postanowili tam powrócić, a na miejscu zniszczonych domów zaczęli budować nowe.



▲ Cichą i spokojną Fontainhas uważa się słusznie za jedną z najpiękniej położonych wiosek na świecie



▲ Wyspa Santo Antão – osiołek w kalderze Cova o średnicy ok. 1 km, na jej dnie rosną kukurydza i fasola

Fogo dzięki żyznej glebie może również pochwalić się wyjątkowymi produktami. To właśnie na niej, zaraz pod wulkanem, uprawia się winogrona, z których powstaje lokalne wino Chã. Produkuje się je zarówno w wersji białej, różowej, jak i czerwonej. Mieszkańcy okolicznych wiosek wytwarzają też *manecon*. To słodkie czerwone wino, dostępne jedynie w tym miejscu.

Ok. 200–300 m poniżej krateru znajdziemy najcenniejsze uprawy na całym Cabo Verde. To plantacje kawy, z których część należy do światowego giganta – amerykańskiego Starbucksa. Tutejsza *arabica* została nawet kilka lat temu uznana za trzecią najlepszą kawę na świecie i jest dostępna w niektórych lokalach tej naj-

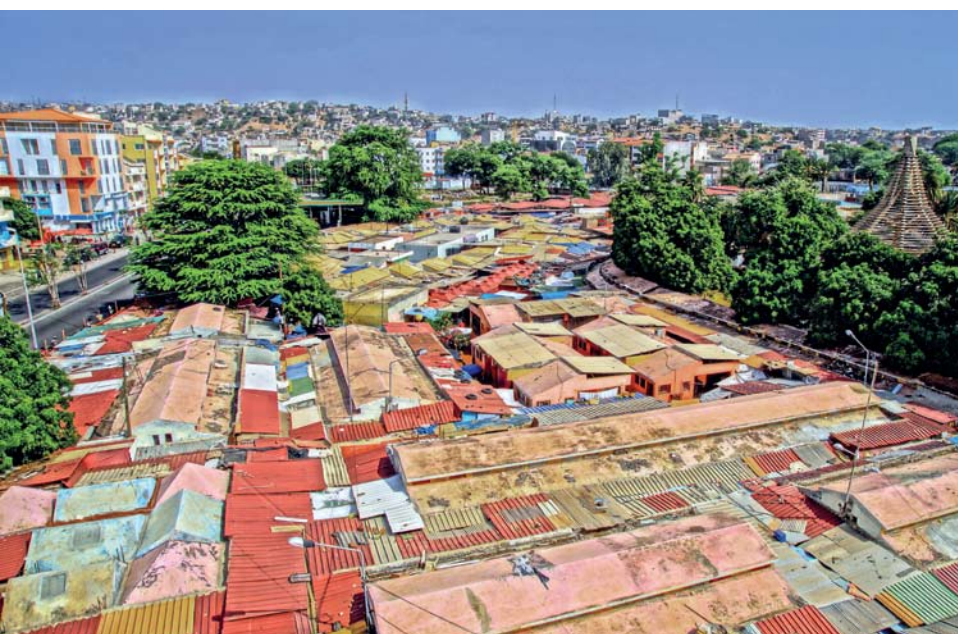
wiekszej na świecie sieci kawiarni. W celu skosztowania marki Café do Fogo nie musicie wybierać się do popularnej sieciówki. Wystarczy wypatrywać na mieście pani z termosem, w którym znajdziecie naturalnie zgotowaną kawę spod wulkanu, a ziarna na prezent możecie zakupić w lokalnym supermarkecie.

NAZNACZONE HISTORIĄ SANTIAGO

Miłośnicy historii na pewno nie odmówią sobie wizyty na największej wyspie archipelagu – Santiago (991 km² powierzchni). Tutaj, jak już wcześniej wspomniałam, rozpoczęła się historia Cabo Verde. To także wyspa największych kontrastów.



▲ Chã das Caldeiras to jedyne miejsce w kraju, gdzie uprawia się znaczne ilości winorośli i produkuje wina



▲ Stołeczna Praia i niezmiernie gwarne i kolorowe targ Sucupira, na którym można kupić niemal wszystko

Stolica i największe miasto Republiki Zielonego Przylądka – 160-tysięczna Praia – nie jest tętniącą życiem metropolią. Z jednej strony jest tu ogromna przestrzeń dla prężnie rozwijających się start-upów, a z drugiej – w dalszym ciągu spotykamy tak popularny na wszystkich wyspach handel obnośny. W stolicy znajdziemy ekskluzywne kluby, dostępne dla najbogatszych, oraz małe, kameralne, lokalne bary, gdzie sąsiedzi wspólnie spędzają czas. Mamy tutaj jedyne w kraju centrum handlowe z prawdziwego zdarzenia (Praia Shopping), ale mocno drepcze mu po piętach targ Sucupira, gdzie możemy sobie uszyć piękną kreację w afrykańskie wzory.

Pozostałe rejony Santiago bardzo różnią się od Prai. Mamy tu przede wszystkim mnóstwo miasteczek i wiosek położonych w górach, gdzie życie dalej toczy się leniwie i w dużej mierze podobnie jak we wcześniejszych stuleciach. Wyjątkowe miejsce stanowi osada Espinho Branco, którą zamieszkuje społeczność zwana Rabelados. Jej przedstawiciele byli m.in. przeciwnikami portugalskich kolonizatorów, ale też wszelkiej modernizacji. Dlatego do tej pory ich domy nie są zelektryfikowane. Rabelados nie korzystają z radia czy telewizji, żyją tradycyjnie – z roli. Byli pierwszymi buntownikami walczącymi z systemem i tacy pozostali do dziś.

Santiago zostało także naznaczone najnowszą ciężką historią. To właśnie tutaj, na północy wyspy, niedaleko Tarrafal powstał w 1936 r. obóz koncentracyjny założony przez Portugalczków (Campo de Concentração do Tarrafal). Najpierw zsyłano do niego przeciwników reżimu Salazara. Później, od 1961 r., przymusowo osadzani byli afrykańscy przywódcy niepodległościowi z portugalskich ►

CABO VERDE

Jeden kraj, dziesięć kierunków podróży
Tylko jedno biuro DMC

Barracuda Tours
CABO VERDE DMC & INCOMING

WYSPY ZIEŁONEGO PRZYLĄDKA

Idealny kierunek dla turystów indywidualnych, grup i segmentu MICE

Barracuda Tours wita Cię z Wysp Zielonego Przylądka, tropikalnego raju usytuowanego między Afryką a Brazylią, obecnie uważanego za jeden z najbezpieczniejszych celów podróży.

Sytuacja pandemiczna na Wyspach Zielonego Przylądka jest pod kontrolą. Kilka nowych przypadków, niemal całe społeczeństwo zaszczepione.

Aby wjechać na Wyspy Zielonego Przylądka, potrzebne jest tylko świadectwo szczepienia UE, negatywny wynik testu PCR lub antygenowego.

Skontaktuj się z nami, a my opracujemy idealną ofertę dla Twoich klientów i grup.

e-mail: geral@barracudatours.com
www.barracudatours.com



© ISTOCK.COM/SANTY4100

▲ Zabytkowe Cidade Velha, czyli Stare Miasto, założone w 1462 r. jako Ribeira Grande (Wielka Dolina)

kolonii, przede wszystkim z Angoli, Gwinei Portugalskiej i Wysp Zielonego Przylądka. To wtedy miejsce to otrzymało też straszną nazwę – Campo da Morte Lenta, czyli Obóz Powolnej Śmierci. Istniało do 1 maja 1974 r., a już ponad rok później Cabo Verde uzyskało niepodległość (5 lipca 1975 r.). Obecnie działa tu Museu da Resistência – Muzeum Oporu. Ten historyczny obiekt czeka w kolejce na wpisanie go na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO.

KITESURFING – STYL ŻYCIA NA SAL

Od blisko 20 lat Republikę Zielonego Przylądka doskonale znają miłośnicy kite- i windsurfingu oraz surfing. Pomiędzy listopadem a marcem horyzont nad Sal pokrywa ogrom

kitesurfingowych latawców. Wyspa znana jest z jednych z najlepszych na świecie warunków do uprawiania tego sportu, dlatego w sezonie ściągają na nią tłumy. Wszystko jednak zaczęło się od przypadku...

Ponad dwie dekady temu, zwabiony obietnicą dobrych wiatrów, trafił na Sal pewien Francuz. Zabrał ze sobą sprzęt do kitesurfingu, który do tej pory był nieznanym szerzej na wyspach. Kiedy odpoczywał, jeden z lokalnych chłopaków z Santa Maria – Mitu Monteiro (urodzony 7 lipca 1983 r.) – uczył się pływać na jego ekwipunku. Po kilku dniach dosyć dobrze opanował ten sport, który wkrótce stał się jego największą pasją.

Kilka miesięcy odkładał pieniądze, aby móc sobie kupić własny latawiec. Nie było go jednak stać na specjalną deskę, dlatego

pływał na zwykłej desce surfingowej. Tak powstał nowy rodzaj kitesurfingu – strapless, którego pionierem stał się Mitu. Sam w tej dyscyplinie zaszedł bardzo daleko. Kilukrotnie zdobywał medale mistrzostw świata – złoty w 2008 r. i srebrny w 2010, 2011 i 2012 r. Obecnie zakończył już profesjonalną karierę. Skupia się na prowadzeniu swojej szkółki kitesurfingowej (Mitu & Djo Kite Beach) oraz uczeniu trzech synów, aby byli jego następcami. Daje też możliwość rozwoju lokalnym chłopakom, którzy pracują u niego jako instruktorzy.

PODSUMOWANIE

Nie bez przyczyny Wyspy Zielonego Przylądka niektórzy nazywają „ostatnim rajem na Atlantyku”. Niewiele jest takich miejsc na świecie, które na tak małej powierzchni oferowałyby tak wiele. Znajdziecie tu nie tylko szerokie, ciągnące się kilometrami piaszczyste plaże, ale też idealne trasy trekkingowe. Będziecie mogli zrelaksować się przy dźwiękach lokalnej muzyki, wypróbować sportów ekstremalnych oraz zapoznać się z wielowątkową i często niełatwą historią wysp. No i wreszcie poczujecie słynną tutejszą morabezę, która mówi nam o tym, aby cieszyć się z każdej chwili życia i celebrować małe codzienne wydarzenia. *Morabeza* można przetłumaczyć jako „gościnność”, choć w rzeczywistości to coś dużo więcej. Znaczenie tego słowa pojmie każdy, kto będzie miał okazję poznać bliżej mieszkańców Cabo Verde. Dołożą oni wszelkich starań, żeby odwiedzający ich goście poczuli się u nich jak u siebie w domu. Kabowerdeńscy, mimo wielu przeciwności losu, potrafią doceniać życie jak mało kto! ■

▼ Wyspa Sal uważana jest przez miłośników kite- i windsurfingu z całego świata za miejsce magiczne



© ISTOCK.COM/ELENA SKALOVSKAYA

Szanowni Państwo,

w ostatnich latach wszyscy jesteśmy naoczniymi świadkami tego, jak szybko zmienia się klimat, jak staje się coraz bardziej nieprzewidywalny, a zjawiska pogodowe – bardziej gwałtowne. Po wulkanach podgrzewających wody oceanów oraz dymiących gazami cieplarnianymi do atmosfery największym sprawcą tych zaburzeń jesteśmy my sami.

Nasza konsumpcja rośnie w zastraszającym tempie, a wraz z nią wzrasta zużycie zasobów naturalnych i produkcja energii. Każda nasza działalność wiąże się z uwalnianiem gazów cieplarnianych do atmosfery – wszystkie towary i usługi na każdym etapie, od produkcji po dostarczenie ich do ostatecznego odbiorcy, wymagają zużycia energii.



Dlatego tak ważne jest, abyśmy zwracali uwagę na to, żeby wszystko, co robimy, robić najbardziej efektywnie. Prosty przykład z życia codziennego – jeśli jedziemy sami w samochodzie, emitujemy 4,5 razy więcej CO₂, niż gdy lecimy samolotem **EnterAir** na wakacje. Jeśli dodamy do tego fakt, że samolot leci po linii zbliżonej do linii prostej, a autem musimy jechać po określonej trasie, ten pierwszy wypada ponownie lepiej (o ok. 40 proc.). Nawet samochód elektryczny, który zużywa ok. 18 kWh na 100 km, ma prawie trzykrotnie większą emisję CO₂ niż nasz samolot (w przeliczeniu na zajęty fotel). Nie mówiąc już o tym, ile wyemitowano CO₂, aby wyprodukować takie auto oraz infrastrukturę do jego ładowania.

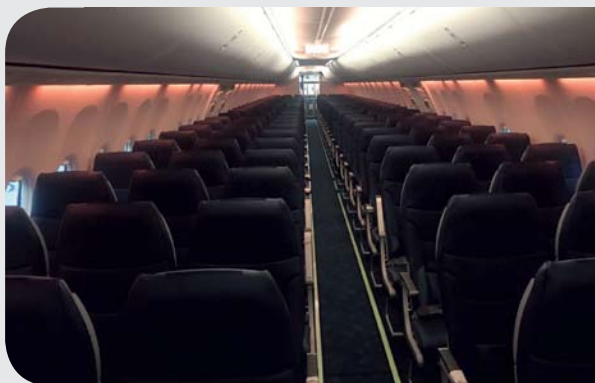
Najlepszym rozwiązaniem, żeby spowolnić zmiany klimatyczne, jest oszczędzanie i usprawnianie tego, co już mamy, oraz walka z marnotrawstwem.

Podstawowa zasada, którą się kierujemy, jest prosta: najpierw trzeba zaoszczędzić tony emisji CO₂, aby następnie zainwestować w przyszłe obniżenie jego poziomu. Nawet wybudowanie elektrowni jądrowej, w założeniach bardziej wydajnej i przyjaznej dla środowiska, wyemituje na starcie kilkadziesiąt milionów ton CO₂ do atmosfery. Jeśli zaczniemy od inwestycji, wyemitujemy kolejne ogromne ilości CO₂, a tego właśnie pragniemy uniknąć. Chcielibyśmy, żeby nasze zasady stosowali wszyscy. Widać jednak, że świat postępuje inaczej, a skutki tego obserwujemy codziennie za oknem.

Linie **EnterAir** wdrożyły kilkanaście innowacji i usprawnień w swoich samolotach oraz w procedurach operacyjnych, które służą obniżeniu ciężaru samolotu. Przekłada się to bezpośrednio

na niższą emisję CO₂. Do najciekawszych rozwiązań, które realnie wpływają na poziom emisji gazów cieplarnianych do atmosfery, należą np. użycie farby do malowania kadłuba, która jest kilkadziesiąt kilogramów lżejsza i bardziej opływowa niż tradycyjne farby lotnicze, czy częste mycie samolotów. Poza tym lżejsze fotele, winglety na końcach skrzydeł, dokumentacja elektroniczna w kokpicie zamiast ciężkiej, papierowej, brak instalacji wi-fi czy zasilania elektrycznego, które ważą setki zbędnych kilogramów, itp. Na pokładzie serwujemy sprzedawane przez załogę posiłki, a nie podajemy ich w przygotowanych już wcześniej pakietach – jest to nie tylko dużo tańsze dla pasażera, ale przede wszystkim realnie wpływa na ilość produkowanych przez nas odpadów, po każdym rejsie jest ich mniej o ok. 80 proc. w stosunku do tradycyjnych rozwiązań obowiązujących u większości przewoźników.

Poświęcamy dużo uwagi procedurom wyważania samolotu. Im bardziej neutralny jest nasz ślad aerodynamiczny, tym mniej paliwa potrzeba, żeby pokonać opór powietrza. Używamy najbardziej oszczędnych samolotów w przeliczeniu na jednego pasażera, dopasowanych do naszych tras. Na świecie jest tylko kilka linii lotniczych, które mają podobnie niski wskaźnik emisji CO₂ w przeliczeniu na pasażera. Możemy śmiało stwierdzić, że jesteśmy pod tym względem w ścisłej czołówce. A to jeszcze nie koniec naszej walki o efektywność... Zamówiliśmy już nowe samoloty, które mają silniki od 15 do 18 proc. bardziej oszczędne niż urządzenia aktualnie stosowane!



Możecie więc Państwo być pewni, że latając z nami, przyczyniacie się do ochrony środowiska, chociażby tych miejsc, do których właśnie z nami podróżujecie. Dbajmy bardziej o oszczędności niż o inwestycje – działajmy tu i teraz! Oszczędności dają nam natychmiastowy rezultat, a na efekt inwestycji zawsze trzeba poczekać, tyle tylko, że w przypadku zmian klimatycznych może on zaistnieć już za późno.

Staramy się, aby wszystkie podejmowane przez nas działania przekładały się bezpośrednio na zachowanie piękna przyrody, która nas jeszcze otacza na tej planecie.

Jesteśmy jedną z największych linii turystycznych w Europie. Latamy praktycznie z całego kontynentu (m.in. z Polski, Wielkiej Brytanii, Skandynawii, Niemiec, Francji i Szwajcarii) do pięknych miejsc w Hiszpanii i na Wyspach Kanaryjskich, Wyspach Zielonego Przylądka, Bałkanach, Cyprze, w Kenii, Egipcie, Tunezji, Turcji, Grecji, Bułgarii, Gambii, Emiratach Arabskich, Omanie, Finlandii czy we Włoszech.

LA GOMERA

– MAGICZNY ZAKĄTEK

ROBERT PAWEŁEK
www.travelcompass.pl

« Już pierwsze chwile po dotarciu na wyspę wywołują niezwykle emocje i wrażenia. La Gomera wygląda, jak gdyby czas stanął na niej w miejscu i niewiele się zmieniło, od kiedy Krzysztof Kolumb zacumował tutaj swoje okręty w drodze do nieznanego lądu. Podświadomie czuję, że to jednak dopiero początek przygody. Z biegiem czasu, odkrywając wyspę, jestem o tym coraz bardziej przekonany. Można się w niej naprawdę zauroczyć... La Gomera ma wszystko, czego potrzeba, aby uciec przed światem – niezmiernie zróżnicowaną przyrodę, bezkresne przestrzenie, przepiękne krajobrazy i... spokój. Jest pierwotna, niezmącona cywilizacją, a jednocześnie dostępna i bezpieczna. »



▲ Chroniony przez UNESCO Park Narodowy Garajonay – 70 proc. jego powierzchni pokrywają lasy wawrzynowe

© ISTOCK.COM/PAWLO83396

Kilkadziesiąt lat temu była omijana przez masową turystykę (mówiono o niej *terra ignota*). Skalisty, nieprzyjazny brzeg i trudno dostępny, górzysty teren powodowały, że turyści woleli tłumnie obiegać Teneryfę czy Gran Canarię, którym się zachwycali. Dzisiaj to się co prawda zmienia, na wyspie lądują samoloty z przybyszami chcącymi ją poznać, a do portu w San Sebastián de La Gomera zawijają promy wiozące na swoich pokładach nowych odkrywców. Ale La Gomera nadal opiera się masowej turystyce, ponieważ odwiedza ją zaledwie 1 proc. wszystkich przyjeżdżających na Wyspy Kanaryjskie. Warto jednak wiedzieć, że dotarcie na nią wodolotem Fred. Olsen z południowo-zachodniego wybrzeża Teneryfy (Los Cristianos) zajmuje niecałe 50 min.

La Gomera jest jedną z najmniejszych wysp na całym archipelagu – ma 25 km długości i 23 km szerokości, obejmuje obszar 370 km². Ponad 10 proc. jej powierzchni (ok. 40 km²) zajmuje Park Narodowy Garajonay (Parque Nacional de Garajonay) z tonącymi we mgle lasami wawrzynowymi (makaronezyjskimi lasami wawrzynolistnymi, po hiszp. *laurisilva*) i szczytem Garajonay (1487 m n.p.m.). Dla 22 tys. mieszkańców to La Isla Redonda (Okrągła Wyspa) lub La Isla Colombina (Wyspa Kolumba). Jej wiek szacuje się na 12 mln lat. Uchodzi za najstarszą z całego archipelagu i jako jedyna nie ma już żadnych czynnych tuneli wulkanicznych. Jeśli się uprzeć, można zwiedzić ją całą w trzy dni.

NAJSTARSZY LAS NA ZIEMI

Magia zaczyna otaczać mnie coraz bardziej, kiedy późnym popołudniem w mglisty dzień przejeżdżam przez Park Narodowy Garajonay, którego 70 proc. powierzchni pokrywają lasy wawrzynowe. W 1986 r. wpisano go na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. Koniecznie muszę się w nim zatrzymać. Spacerując w lesie wyznaczonymi szlakami, wchodzę w tunele wśród drzew, z których większość to blisko 20-metrowe endemiczne okazy. Być tutaj, to jakby cofnąć się w przeszłość o miliony lat. Czuję się niczym w baśni, czekając aż zza pnączy porastających prehistoryczne drzewa wyrzy wróżka. Innym skojarzeniem, które przychodzi mi do głowy, są tropikalne gęstwiny rodem z *Parku Jurajskiego*. Ale bez obaw, La Gomera to bezpieczny ląd. Nie ma tu żadnych groźnych dla naszego życia zwierząt, w tym jadowitych węży, pajaków czy owadów. Stychać tylko śpiew ptaków

i szmer strumyków, zasilanych wodą z mgieł unoszących się nad wyspą, a gdzieś tam przemknie duża jaszczurka. Jedyne niebezpieczeństwo to trujące, czerwone liście spadające z drzew, które stanowią zagrożenie dla naszych oczu, nie tykają ich żadne zwierzęta. Na zwiedzanie parku warto przeznaczyć sobie co najmniej kilka godzin, choć chciałoby się po nim spacerować w nieskończoność. Tutejszy prehistoryczny las wawrzynowy i wrzoścowo-woskownicowy jest typowy dla obszaru Makaronezji. Mniej więcej 15–40 mln lat temu podobne formacje występowały w Europie Południowej i Afryce Północnej. Makaronezyjski las wawrzynolistny na La Gomerze stanowi najstarszy na planecie ekosystem, który rozwija się nieprzerwanie od trzeciorzędu. Nie dotarł tu lodowiec, który zamroził całą przyrodę na terenie Europy. Obfite opady z mgieł unoszących się nad lasami powstają w wyniku zderzenia wilgotnych mas powietrza z cieplejszym powiewem znad Sahary. Gęste konary przepuszczają bardzo niewiele promieni słonecznych, co powoduje, że w parku nie występuje prawie żadna inna roślinność.

Z Garajonay, najwyższego tutejszego szczytu, rozciąga się wspaniały widok na wulkan Teide wznoszący się nad Teneryfą (3715 m n.p.m.). Niewielka osada El Cedro, położona tuż przy parku narodowym (na wysokości ok. 900 m n.p.m.), słynie z okalającego ją lasu wawrzynowego – Bosque del Cedro – i płynącego przez cały rok strumyka (co jest rzadkością na Wyspach Kanaryjskich). Miejsce to stanowi idealną bazę wypadową do zwiedzania Parku Narodowego Garajonay.

KRÓLOWA RÓŻNORODNOŚCI

Zastanawiam się, co podoba mi się najbardziej w La Gomerze, i mam z tym duży kłopot. Czy jest to delikatny szum wiatrów i spokój bijący od bezkresnych, niemal pustynnych krajobrazów, zboczy pokrytych zielonym gajem, czy strome góry wpadające wprost do Oceanu Atlantyckiego, nad którym rozciągają się palmowe doliny i plantacje bananów? Chociaż trzeba otwarcie powiedzieć, że wyspa nie należy do łatwych miejsc do uprawiania turystyki. Pełno tu krętych, kamienistych szlaków, łączących niegdyś osady i miasta, dzisiaj przemierzanych przez grupy piechurów. Drogi dla samochodów wiją się przez góry na różnych wysokościach, co niejednego przyprawia o zawrót głowy. Niezależnie od tego trekking i jazda na rowerze są tutaj bardzo popularne.





▲ La Gomera jest wyspą pochodzenia wulkanicznego, ma okrągły kształt i otacza ją urwiste wybrzeże

La Gomera należy do ośmiu głównych wysp wchodzących w skład archipelagu Wysp Kanaryjskich. To taka Europa u północno-zachodnich wybrzeży Afryki. Wyspy określa się często mianem Islas Afortunadas (Wysp Szczęśliwych), ponieważ panuje na nich jeden z najlepszych klimatów na świecie, ze średnimi temperaturami między 24°C latem i ponad 18°C zimą. Z uwagi na jakość ekosystemu La Gomera w 2012 r. została ogłoszona Rezerwatem Biosfery UNESCO. Jej przepiękne krajobrazy wprawiają mnie w zachwyt. Są majestatyczne, dziewicze. Oszalałami ich różnorodność – od pustynnego wybrzeża po pierwotny las wawrzynowy. Na niewielkiej przestrzeni jeden rejon różni się diametralnie od drugiego, odległego zaledwie o kilka kilometrów. Pogoda jest łaskawa, a pory roku rozpoznaje się po długości dnia i kolorach kwitnących bez przerwy roślin. A ze względu na niewielkie zaludnienie (poniżej 60 osób na 1 km²), ograniczoną liczbę turystów oraz rosnące nieustannie papaje, awokado, mango, banany i liczne warzywa można się w tym miejscu zakochać. Będąc tutaj, trudno nie poczuć się szczęśliwym człowiekiem, a na pewno wyciszonym i zrelaksowanym...

JĘZYK JAK ŚPIEW PTAKÓW

Możecie się mocno zdziwić, jeśli podczas spaceru po lesie wyda się wam, że słyszycie pewien specyficzny śpiew ptaków. Gomeński język gwizdany, zwany *silbo gomero*, jest unikatowym językiem używanym przez wyspiarzy od stuleci. Donośniejszy od głosu, służy do porozumiewania się na dużych odległościach. Jest bardzo przydatny w krainie podzielonej głębokimi wąwozami (hiszp. *barrancos*) i ogromnymi zboczami. Za jego pomocą mieszkańcy mogą przekazać wiadomość z jednego końca wyspy na drugi, wezwać lekarza, powiadomić kuzynów. Gwizd słychać na odległość średnio 5 km, a przy sprzyjających warunkach nawet 8 km. Podczas hiszpańskiej wojny domowej (1936–1939) *silbo gomero* porozumiewali się partyzanci, co wprawiało we wściekłość policję, nieznającą tej mowy. Język gwizdów był też zakazany przez ówczesne władze dyktatora Franco, szefa Państwa Hiszpańskiego (1936–1975). W okresach represji umożliwiał tajną komunikację.

Uważa się, że język gwizdów zapoczątkowali pierwsi mieszkańcy La Gomery, stanowiący tutejszą rdzenną ludność przed podbojem Wysp Kanaryjskich w XV w. przez Królestwo Kastylii-Leonu. W XVI stuleciu, po konkwisie archipelagu, Gomerowie ▶

© ISTOCK.COM/CHARLES93

(Gomeritas) dostosowali gwizdanie do języka kastylijskiego. Ze względu na niebezpieczeństwo zniknięcia *silbo gomero*, głównie z powodu szybkiego rozwoju technik komunikacji, a zwłaszcza zaniku pasterstwa, które było głównym źródłem zatrudnienia, rząd Wysp Kanaryjskich wprowadził jego naukę w szkołach i ogłosił w 1999 r. kanaryjskim dziedzictwem etnograficznym. Gomeryjski język gwizdany jest obecnie obowiązkowym przedmiotem w szkołach podstawowych i średnich na La Gomercie. Nie stanowi serii wcześniej ustalonych kodów używanych do wyrażenia ograniczonej treści. To zwięzły, niekonwencjonalny język, który umożliwia wymianę nieograniczonego zakresu wiadomości, dzięki reprodukcji charakterystycznych dźwięków każdego języka mówionego. W *silbo gomero* różnej wysokości gwizdy naśladują brzmienie słów lokalnego dialektu języka hiszpańskiego.

Turysta nie będzie miał problemu, żeby postuchać, jak się mówi, gwizdając. Na wyspie komunikują się w *silbo* m.in. kelnerzy w niektórych restauracjach, co stało się atrakcją turystyczną. Gwizd ma własną melodię i przypomina trochę śpiew ptaków. Na początku zawsze jest ton „wstępny”, potem wygwizduje się imię tego, z którym chce się rozmawiać, i treść komunikatu. Jeśli poprosicie, gwizdający, czyli *silbador*, wymieni wasze imię lub zagwizdże to, co wypowiecie. W 2009 r. *silbo gomero* wpisano na Listę Reprezentatywną Niematerialnego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO.

UCZTA DLA PODNIEBIENIA

Na wyspie można skosztować doskonałej kuchni. Jest prosta i delikatna, a jej unikatowość bierze się z interesujących połączeń. Czerpie zarówno z tradycji amerykańskiej, jak i europejskiej. Jest ciekawą mieszanką składników pochodzących z dwóch kontynentów, ale w wykonaniu lokalnym, gomeryjskim. Do charakterystycznych potraw należą tutaj zupy. Większość z nich jest warzywna lub wytwarzana z owoców rosnących na La Gomercie. Na pierwsze danie warto zamówić *potaje de berros* – popularną gęstą zupę. Zawiera ona dużo warzyw i jest bardzo syta. Główny jej składnik stanowi rukiew wodna (hiszp. *berro de agua*). *Potaje de berros* jest lekko pikantna, serwuje się ją często w naczyniu wykonanym z drewna sosnowego. Sama rukiew wodna została umieszczona przez Amerykańskie Centrum Kontroli i Prewencji Chorób (Centers for Disease Control and Prevention – CDC) na pierwszym miejscu w rankingu zdrowej żywności

ze względu na dużą zawartość składników odżywczych. Wśród drugih dań popularnością cieszą się m.in. *pescado del día* (ryba dnia), *conejo con salsa de almendras* (królik w sosie migdałowym) lub *cabrito embarrado* (jagnięcina z rusztu, marynowana w sosie z czosnku, kminku, rozmarynu, oregano, pieprzu, papryki, liści laurowych i migdałów). Ryby i mięsa podaje się często z niezmiernie aromatycznym sosem *mojo hervido* (mieszanina czosnku, ostrej papryki, kminku, liści laurowych i oliwy, przed podaniem zagotowana). Za wielki przysmak uchodzą też doskonałe gomeryjskie sery wędzone. Wytwarzane z surowego koziego mleka zmiksowanego z owczym stanowią jeden z najbardziej prestiżowych produktów gastronomicznych Wysp Kanaryjskich. Mają wyrazisty, pikantny smak i dostępne są w trzech wariantach: młodym, półdojrzałym i dojrzałym. Zresztą z gotowych do spożycia serów można wytworzyć inne typowe produkty, jak np. pastę *almogrote*, która smakuje wyśmienicie ze świeżym chlebem lub grzankami.

Poza wymienionymi powyżej typowymi potrawami degustowałem także inne wspaniałości. W miejscowości Hermigua na północy wyspy, szczycącej się najlepszym klimatem na świecie, w restauracjach podają świetne ośmiorniczki albo mój osobisty prawdziwy hit – krewetki z czosnkiem w gotującym się oleju. Serwują je w niewielkim naczyniu. Olej w nim skwierczy i bulgocze tak, że macie wrażenie, jakbyście jedli prosto z patelni. Wszędzie napijemy się pysznej kawy za jedyne 80 eurocentów! Do tego podawane są wyśmienite ciastka: z figami, mango, orzechowe czy migdałowe. La Gomera słynie z doskonałych słodczy i wypieków. Koniecznie trzeba spróbować *alfajores* – tradycyjnie przygotowywanych z mąki, miodu, migdałów oraz przypraw, np. cynamonu, kruchych ciastek z kajmakiem, *torta de vilana* – biszkoptu z kanaryjskimi ziemniakami lub batatami, migdałami i rodzynkami, czy *torta de cuajada* – rodzaj sernika. Typową polewę i jednocześnie najważniejszy słodki produkt z La Gomery stanowi miód palmowy (hiszp. *miel de palma*). Jest to skondensowany sok z wierzchołka endemicznego daktylowca kanaryjskiego. Dużą popularnością cieszą się również kruche ciasteczka o smaku migdałowym.

Z lokalnych trunków dobrze smakują delikatne i przyjemne dla podniebienia białe wina, np. Cumbres de Garajonay (produkowane przez Bodegę Insular de La Gomera), Montoro (od C.B. Montoro) czy Los Roquillos



© ISTOCK.COM/PROFORMABOOTS

▲ *Almogrote*, pasta z sera, papryki, oliwy i czosnku



© ISTOCK.COM/HARALDBEEL

▼ *Alfajores* – tradycyjne kruche ciastka z kajmakiem



© ISTOCK.COM/LUIJE



▲ Valle de Hermigua usytuowana na północy wyspy

▼ Hermigua z Kłasztorem św. Dominika z końca XVI w.



◀ Hermigua stynie z grillowanych ośmiorniczek

▼ Playa de Santa Catalina o delikatnym czarnym piasku

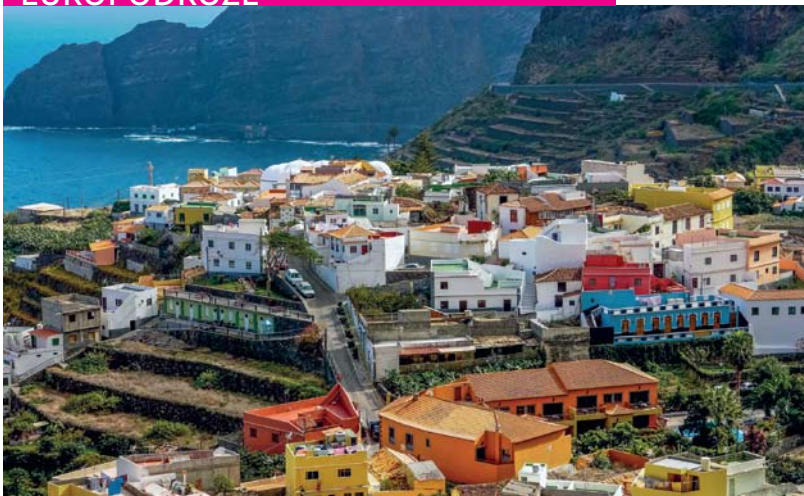


(z Vinos Roque Cano). Na koniec posiłku warto spróbować *gomerón* – mocnego alkoholu ze sfermentowanego syropu palmowego (*guarapo*) i miodu, tudzież *aguardiente*, czyli pierwszego trunku, który powstaje z melasy, używanego zazwyczaj jako baza do wytwarzania rumów.

Z PÓŁNOCY NA POŁUDNIE

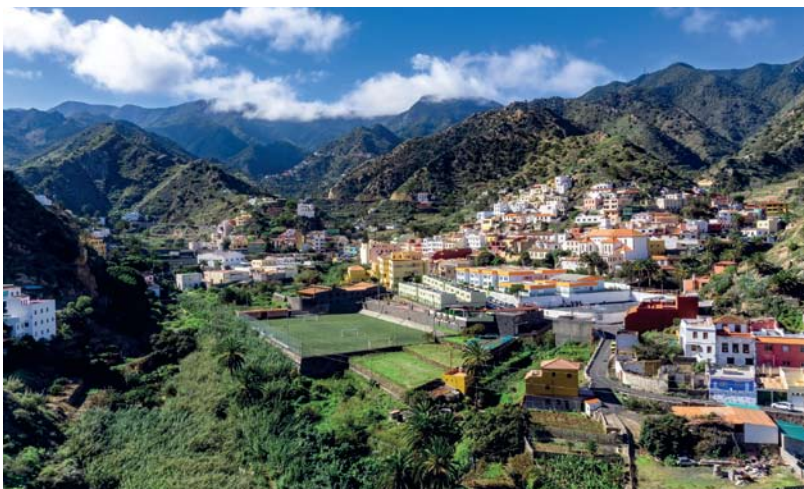
Północną część wyspy przecinają zielone wąwozy, na zboczach których wyrastają palmy. W gomeryjskich *barrancos* usytuowane są białe wioski. Żyzną, zieloną dolinę Hermigua porastają bananowce i winorośle. W dole ciągnie się miasteczko o tej samej nazwie złożone m.in. z osad Valle Alto (Górna Dolina) i Valle Bajo (Dolna Dolina). Górna część miasta szczyty się Kłasztorem św. Dominika (Convento de Santo Domingo de Guzmán), którego dzieje sięgają 1598 r., z pięknym barokowym ołtarzem, drewnianym chórem i sufitem utrzymanym w stylu *mudéjar*. Nic więc dziwnego, że temu obszarowi nadano nazwę El Convento, czyli Klasztor. To właśnie tutaj zaczyna się ponad 400-letnia historia miejscowości Hermigua. To punkt wyjścia do rozwoju urbanistycznego, demograficznego i ekonomicznego całej doliny. Poza tym dominikański klasztor był ważnym ośrodkiem kultury, w którym uczono czytania i pisania oraz prowadzono zajęcia z gramatyki, retoryki i teologii. Osoby lubiące dobrą kuchnię mogą wstąpić do „Molino de Gofio Artesanal”, gdzie można zobaczyć proces przygotowywania *gofio*, czyli mąki wytwarzanej z prażonych zbóż, zwłaszcza jęczmienia, pszenicy i kukurydzy, oraz niektórych roślin strączkowych, takich jak ciecierzycza i fasola. Na koniec wizyty warto skosztować tego lokalnego produktu, najlepszego na Wyspach Kanaryjskich, stosowanego jako środek na przeziębienie i wzmacniającego odporność, popijając go słodkim winem i wznosząc toast za nasze zdrowie, jak niegdyś czynili Guanczowie. Warto też wstąpić do miejscowego Museo Etnográfico de La Gomera. Na spragnionych oceanu czekają dwie ładne plaże – większa Playa de Santa Catalina, na której znajduje się także basen ze słoną wodą, oraz mniejsza Playa de La Caleta, uchodząca za jedną z najciekawszych na wyspie. Sam dojazd do tej ostatniej stanowi prawdziwą ucztę dla oczu. Na końcu czeka na nas nagroda w postaci beach baru, który przyciąga koty różnej maści o niebieskich oczach.

Kolejne niezmiernie malownicze miasteczko na północy to Agulo, położone nad stromym klifem, między dolinami Hermigua ▶



© ISTOCK.COM/MANUEL VINUESA

▲ Agulo zostało założone we wrześniu 1607 r. przez osadników przybyłych w większości z Teneryfy



© ISTOCK.COM/GOPIVA

▲ Gmina Vallehermoso ma powierzchnię 109,32 km², co czyni z niej drugą pod względem wielkości na wyspie

i Vallehermoso. Zachwycają tutejsze wąskie uliczki, bogato ukwiecone ogrody, a przede wszystkim przepiękna panorama wybrzeża La Gomery ze spektakularnym widokiem na wulkan Teide i Teneryfę. Warto dotrzeć do głównego placu miejscowości, przy którym wznosi się Kościół św. Marka Ewangelisty

(Iglesia de San Marcos Evangelista). W porze wiosennej ze skały, pod którą leży Agulo, spływa wodospad, a w niesamowitym punkcie widokowym Mirador de Abrante (620 m n.p.m.) znajduje się przytulna restauracja, pracujący w niej kelnerzy na życzenie zademonstrują nam *silbo gomero*.

▼ Roque Cano – charakterystyczna ponad 200-metrowa skała w okolicach pięknej miejscowości Vallehermoso



© ISTOCK.COM/ROBERTSCHNEIDER



Mirador de Abrante ulokowany na szczycie północnego klifu wyspy nie jest zwyczajnym miejscem. Ma unikatową architekturę i cieszy się zasłużoną międzynarodową sławą. Przedłużeniem skrajnego punktu widokowego jest 7-metrowa platforma z przeszkloną podłogą, po której mogą chodzić osoby, którym nie brakuje odwagi. Będą się czuły niczym zawieszone w powietrzu, a ich oczom ukażą się cudowne sielskie pejzaże Wysp Kanaryjskich. Niestety nie można w tym miejscu przebywać zbyt długo, ponieważ najczęściej jest kolejka chętnych do podziwiania rozciągających się stąd spektakularnych widoków. Jeżeli nam mało, nic nie stoi na przeszkodzie, żebyśmy weszli ponownie. Gdy spojrzymy w dół przy bezchmurnym niebie, zobaczymy skupiska domów i tarasy rolne w Agulo, rozmieszczone pomiędzy pionowymi klifami i wodami Oceanu Atlantyckiego. W oddali majaczy Teneryfa. Do punktu widokowego nie dotrzemy jednak autobusem, ponieważ *mirador* znajduje się z dala od głównych dróg.

Po drodze z Agulo do Vallehermoso natkniemy się na niewielkie skupisko tradycyjnych kanaryjskich domów – osadę



© ISTOCK.COM/ROFRITZ16

▲ Otwarty w styczniu 2013 r. Mirador de Abrante z przeszkloną podłogą i niesamowitym widokiem na Agulo

Tamargada, która należy do najbardziej obfotografowanych miejsc na La Gomera. Uwagę przyciągają tu poza tym strome zielone zbocza oraz skalne tarasy porośnięte bananowcami i palmami. Leżącą na północnym zachodzie wyspy dolinę (*valle*) można nazwać piękną (*hermoso*). Stąd właśnie wzię-

ła się nazwa Vallehermoso. Odnosi się ona także do niewielkiej (ok. 3 tys. mieszkańców) miejscowości usytuowanej mniej więcej w połowie doliny. Potożona 4 km stąd potężna, charakterystyczna skała Roque Cano, którą według słów lokalnego poety: *Bóg postawił na pięknej doliny straży, aby nikt do-*

▼ Los Órganos to niezwykle bazaltowe klify na La Gomera, które w kształcie przypominają kościelne organy



© ISTOCK.COM/JENS TECHMANN

tknąć się jej nie odważył, zwraca szczególną uwagę wszystkich turystów. Wytworzone siłami natury niesamowite bazaltowe klify na północy La Gomery porównuje się często do kościelnych organów. Stąd też wzięta się ich nazwa Los Órganos. Robią one ogromne wrażenie swoją wielkością. Szerokie na 200 m i wysokie na 80 m potężne bazaltowe słupy, powstałe w wyniku powolnego pęknięcia stygnącej lawy, tworzą spektakularny widok, którego nie zobaczymy w żadnej innej części Wysp Kanaryjskich. Jednak żeby zobaczyć ten cud natury, trzeba pojechać do portu w Valle Gran Rey, a stamtąd wyruszyć statkiem lub łodzią, należącymi do jednej z trzech marek: Speedy Adventure, Excursiones Tina albo Excursiones Yani. Formację widać tylko od strony oceanu, ponieważ jest usytuowana pod klifem o wysokości blisko 700 m. W czasie takiej wycieczki można zobaczyć delfiny (a nawet wieloryby!) oraz wykąpać się w spokojnej zatoczce podczas mniej więcej godzinnej postoju.

Do najdalej wysuniętej na północ części wyspy prowadzi kręta i wyboista droga, która może co prawda odstraszać, jednak po ok. 3 km wertepów zmienia się w przystojną szosę. Osada Arguamul koło Vallehermoso stanowi jedno z najpiękniejszych miejsc na La Gomera. Jest też bodajże najrzadziej odwiedzana przez turystów, a przez to najspokojniejsza. Niedaleko znajdują się dwie kamieniste, niemal bezludne plaże: Playa de Arguamul oraz Playa del Remo. Kąpiel tutaj, ze względu na liczne skały i silne prądy morskie, może być jednak niebezpieczna. Chciałoby się zostać w Arguamul na dłużej, ale jedyny nocleg w tej osadzie na końcu świata stanowi Casa Rural Arguamul z miejscami dla zaledwie trzech gości.

Kolejnym punktem na naszej mapie może być senna Alojera, ukryta wśród palm w zielonej dolinie między czerwonymi wzgórzami. Nie wyróżniałaby się niczym szczególnym, gdyby nie fakt, że na końcu długiej drogi prowadzącej w dół zachodniego wybrzeża wyspy rozciąga się najprawdopodobniej najpiękniejsza plaża na wyspie – Playa de Alojera.

W DOLINIE WIELKIEGO KRÓLA

Krajobraz na południowym zachodzie La Gomery jest zupełnie inny. Dominują tutaj wypalone słońcem stoki porośnięte aloesem, nagie wąwozy, zielone doliny i rozlokowane wśród palm tradycyjne kamienne domki. Na południu wyspy niemal zawsze panuje dobra pogoda i praktycznie przez okrągły rok świeci słońce. To wymarzone ▶

miejsce dla miejscowości turystycznych, jakimi są Valle Gran Rey i Playa de Santiago. Imponująca Valle Gran Rey, czyli Dolina Wielkiego Króla, zwracająca uwagę skalistymi i stromymi zboczami oraz soczyście zielonymi uprawnymi tarasami, stanowi bez wątpienia jedno z najpiękniejszych

(*miradores*). Jeśli jednak pragniemy zrobić niezwykle zdjęcia, czasem potrzeba paru podejść. A to światło nie takie, innym razem pora nieodpowiednia... Z punktu widokowego Mirador César Manrique (znanego też jako Mirador El Palmarejo), utrzymanego w charakterystycznym stylu narzuconym

Vallehermoso, która jest miejscem barwnych festynów i procesji na cześć Matki Boskiej z Candelarii (Virgen de la Candelaria, Nuestra Señora de Candelaria), patronki Wysp Kanaryjskich. Z kolei od 1872 r., co pięć lat, obchodzi się tzw. Zejście Matki Boskiej z Guadalupe (Bajada de la Virgen de Guadalupe) z jej



© ISTOCK.COM/WURY WOROZOV

▲ Skaliste wybrzeże koło malowniczej osady Arguamul

▼ Plaża Alojera należy do największych na wyspie



▲ Tecina Golf ze wspaniałym widokiem na wulkan Teide



© ISTOCK.COM/ROBERTSCHNEIDER

miejsc na La Gomercie. To zapewne dlatego tę malowniczą część wyspy wybrał na swoją siedzibę uważany za największego gomeryjskiego króla Hupalupa, bohater rebelii Gomerów w 1488 r. Na jego cześć nazwano to miejsce Valle Gran Rey. W Dolinie Wielkiego Króla urzekają zapierające dech w piersiach widoki. Można je podziwiać z kilku tutejszych punktów widokowych

przez tego pochodzącego z Lanzarote malarza, rzeźbiarza i architekta, roztacza się niesamowity widok na Valle Gran Rey.

NA TROPIE WALENI

Myślicie, że najlepsze fiesty na Kanarach są tylko na Teneryfie? Otóż nie... Zatrzymajcie latem (15 sierpnia i 8 września) do malutkiej miejscowości Chipude w gminie

sanktuarium w Puntallana aż do stolicy La Gomery – San Sebastián de La Gomera. Widowiskowe wydarzenie rozpoczyna się w poniedziałek po pierwszej sobocie października. Początek fiesty jest niezmiernie malowniczy – rybacy przewożą drogą morską figurkę Matki Boskiej z sanktuarium (Ermita y Santuario de Nuestra Señora de Guadalupe) do stolicy wyspy. Ostatnia *bajada* odbyła się



w 2018 r., a kolejna będzie miała miejsce w 2023 r. Patronka La Gomery, Matka Boża z Guadalupe (Virgen de Guadalupe, Nuestra Señora de Guadalupe), objawiła się w przybrzeżnej jaskini w XVI stuleciu. Przeptywający obok wyspy żeglarze, będący w drodze do Ameryki, zauważyli wiele jasnych

pękate dzbany o finezyjnych kształtach. Jeśli marzy się nam plażowanie, to warto odwiedzić m.in. plażę w Playa de Santiago (z ciemnym piaskiem i drobnymi kamieniami), która jest jedną z najdłuższych na La Gomercie. Dzięki pobliskim podwodnym jaskiniom stanowi również doskonałe

na pięknym polu Tecina Golf (usytuowanym na wzgórzu Lomada de Tecina), które poza tradycyjnymi 18 dołkami oferuje niezapomniane widoki na sąsiednią Teneryfę i wulkan Teide. Obiekt ten, uważany za jeden z trzech najlepszych tego typu na Wyspach Kanaryjskich, znajduje się ok. 300 m



© HOTEL JARDÍN TECINA & TECINA GOLF



© HOTEL JARDÍN TECINA & TECINA GOLF

▼ Spotkanie z wielorybami – emocje dla całej rodziny

▲ Hotel Jardín Tecina to m.in. 5 basenów i 2 jacuzzi

▼ Spa Ahemon, centrum relaksu i dobrego samopoczucia



© HOTEL JARDÍN TECINA & TECINA GOLF



© HOTEL JARDÍN TECINA & TECINA GOLF

światła wydobywających się z grotu. Zważeni nimi postanowili zejść na ląd i znaleźli w jaskini małą figurę Matki Bożej z synem w ramionach.

Na południu warto także odwiedzić El Cercado, gdzie zobaczymy proces wytwarzania tradycyjnej ceramiki (w Centro de Interpretación – Las Loceras). Na naszych oczach lokalni twórcy wyczarują w glinie

miejsce dla miłośników nurkowania. Playa de Santiago jeszcze na początku XX w. była małą rybacką wioską, ale obecnie zmieniła się w jeden z dwóch kurortów wyspy. Na blisko kilometrowej plaży miejskiej jest co prawda trochę więcej ludzi, ale na pewno daleko tutaj do masowej turystyki. W miejscowości można też poczuć powiew wielkiego świata... Wystarczy zagrać w golfa

od 4-gwiazdkowego Hotelu Jardín Tecina. To prawdziwy raj dla osób kochających nieskażoną przyrodę i szum oceanu. Idealne miejsce dla amatorów aktywnych wakacji. Hotel ma jednak inny charakter niż kameralne *casas rurales*, typowe dla La Gomery. Jardín Tecina ostentacyjnie góruje nad zachwycającym nadmorskim klifem. Ale bez wątplenia rozciąga się z niego przepiękny ►

widok na mały port rybacki i Teneryfę z Pico del Teide. Obiekt położony na terenach dawnej plantacji bananowców, w jednym z najbardziej słonecznych miejsc wyspy, przypomina kanaryjską wioskę. Mimo dużych rozmiarów jest kameralny, a jego wygodne budynki połączone alejkami otacza wielki, wypielegnowany ogród botaniczny o powierzchni 70 tys. m² z trawnikami, hibiskusami, bugenwillami, palmami i ponad 50 gatunkami roślin ze wszystkich stron świata. Na gości hotelowych czeka m.in. pięć eleganckich basenów, cztery bary i siedem restauracji, klub plażowy, pięć kortów tenisowych, centrum Spa Ahemon, salon piękności, dyskoteka i pole golfowe. To może być niezmiernie interesujące miejsce dla miłośników natury, sportu, relaksu i rozrywki. Do tego wszystkiego należy wspomnieć o świetnej kuchni, urozmaiconych bufetach (przyjaznych m.in. weganom), siłowni i... mamy prawdziwy pakiet *all inclusive*!

Największe emocje wywołuje we mnie jednak myśl o planowanym spotkaniu z wielorybami w Tenerife–La Gomera Whale Heritage Site. Obszar ten, słynący m.in. z występującej na nim znaczącej populacji grindwali oraz innych gatunków waleni, zajmuje powierzchnię 2 tys. km². Natknięcie się na te olbrzymie ssaki było od dawna moim wielkim marzeniem, w którego spełnienie nie do końca wierzyłem... Niestety, okazało się, że miałem rację – nie ujrzeliśmy wielorybów. Trzeba mieć szczęście, żeby akurat przepływały w pobliżu. Ale i tak czuję się hojnie obdarowany przez los. Otóż natrafiliśmy na inne niesamowite ssaki morskie – delfiny butlonose. Na spotkanie z nimi wyruszymy niedużym statkiem z portu w Valle Gran Rey, bacznie wypatrując ich z pokładu. Przypomina mi to prawdziwe safari. W pewnej chwili ukazują się nam sympatyczne butlonosy, jednak rzadko się zdarza, żeby podплыły blisko. Jeśli chcecie zrobić dobre zdjęcia, przyda się aparat z niezłym teleobiektywem. Delfiny baraszkują w oceanie – raz płyną majestatycznie, powoli, innym razem rozpędzają się jak torpedy, na przemian nurkując i wynurzając się. W czystych wodach zatoki Playa de Santiago i Valle Gran Rey tych ssaków występuje bardzo dużo. I choć niektóre okazy mają po blisko 4 m i wagę do 650 kg, a butlonosy zaliczają się do najszybszych waleni – osiągają prędkość ok. 35 km/godz. – w żadnym stopniu nie są groźne dla ludzi. Cała La Gomera z wodami przybrzeżnymi stanowi od lipca 2012 r. Rezerwat Biosfery UNESCO, po którym pływają sobie spokoj-

nie żółwie morskie. W czasie postoju w niewielkiej i bezpiecznej zatoczce kąpiemy się razem z nimi w oceanie...

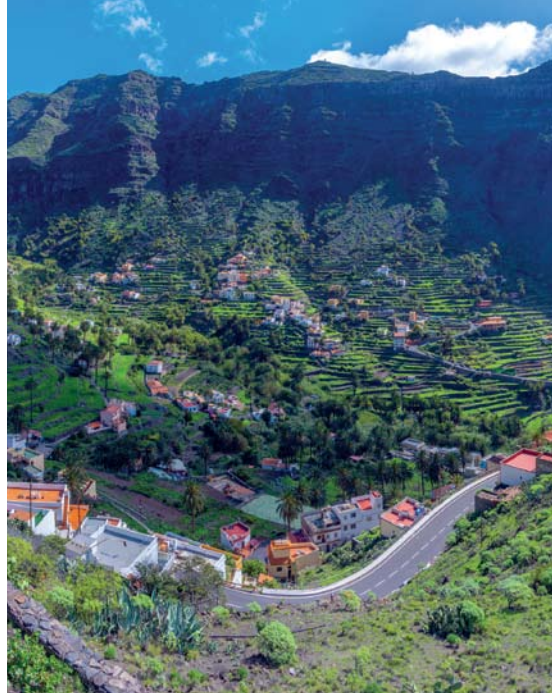
Playa de La Calera (znana także jako Playa Gran Rey) oraz Playa de La Puntilla, usytuowane obok miasteczka Valle Gran Rey, uchodzą za jedno z najlepszych plaż na wyspie. Przy tej drugiej zwraca uwagę ogromny posąg gomeryjskiego wojownika Hautacuperche, który w czasie rebelii Gomerów w 1488 r., wykazując się olbrzymią odwagą, zabił hiszpańskiego gubernatora wyspy Hernana Perazę Młodszego (ok. 1450–1488). Dla rodzin z dziećmi polecana jest znajdująca się w pobliżu niewielka piaszczysta plaża przy bardzo spokojnej i ośniewanej od wiatru płytkiej zatoczce – Playa Charco del Conde.

Wewnątrz Doliny Wielkiego Króla leży jeszcze kilka niedużych miejscowości, z których większość, jak choćby La Calera, La Playa, La Puntilla, Vuelas czy Borbalán, ulokowała się na samym wybrzeżu. To właśnie tutaj znajduje się najwięcej apartamentów i hoteli oraz atrakcji turystycznych. Co ciekawe, wyższe partie doliny zamieszkiwane są przez wyspiarzy, którzy na skalnych tarasach uprawiają bananowce i winorośle.

Port lotniczy La Gomera (Aeropuerto de La Gomera) znajduje się na południu wyspy, na terenie gminy Alajeró, ok. 35 km od stolicy – San Sebastián de La Gomera. Lądują tu samoloty linii Binter Canarias (z Gran Canaria i północnej Teneryfy). Stolica gminy – miasteczko Alajeró – wyróżnia się stromymi uliczkami i tradycyjnymi kamiennymi domkami pośród palm. Wokół niej rozciągają się pola uprawne, tak żyzne, że okolice nazywane są przez mieszkańców „spichlerzem La Gomery”.

W STOLICY CZAS SIĘ ZATRZYMAŁ

Po wyjściu z promu możecie być nieco zdziwieni tym, że liczące obecnie ok. 9 tys. mieszkańców San Sebastián de La Gomera, założone ok. 1440 r., wygląda praktycznie niemal tak samo, jak za czasów Krzysztofa Kolumba (1451–1506), który zatrzymał się tutaj na kilka dni w sierpniu, wrześniu 1492 r., aby uzupełnić zapasy w drodze do Nowego Świata. Ma to jednak swoje atuty – administracyjna, historyczna i ekonomiczna stolica wyspy nie jest pozbawiona uroku niewielkiego, wręcz prowincjonalnego miasteczka, w którym życie płynie wolniej. Jej klimat tworzą wąskie uliczki, niewysokie kolorowe domki, rozlokowane na okolicznych wzniesieniach, dwie miejskie plaże (Playa



▼ Panorama klimatycznego San Sebastián de La Gomera





© ISTOCK.COM/TRABANTOS

▲ Valle Gran Rey, czyli Dolina Wielkiego Króla, uchodzi za jedno z najpiękniejszych miejsc na wyspie



© ISTOCK.COM/TRABANTOS

▲ Playa Charco del Conde przy spokojnej i osłoniętej od wiatru zatoczce, idealna dla rodzin z dziećmi



© ISTOCK.COM/TRABANTOS

de San Sebastián i Playa de la Cueva), a także interesujące zabytki. Jeśli nie wiecie od czego zacząć, warto wspiąć się na Mirador de la Hila. Rozpościera się stąd przepiękny widok na port i skupisko pastelowych domków. W centrum miasteczka znajdują się dwa place: Plaza de Las Américas oraz Plaza de la Constitución z wawrzynami indyjskimi. Przy tym pierwszym miejscu wznosi się reprezentacyjny gmach Ratusza (Ayuntamiento) oraz kilka sympatycznych kawiarenek i restauracji. Z kolei przy Placu Konstytucji stoi m.in. Casa de la Aguada (Casa de la Aduana, Pozo de la Aguada), inaczej Casa Condal – Dom Hrabiego. Na wewnętrznym dziedzińcu zorganizowana jest ciekawa ekspozycja poświęcona podróży Krzysztofa Kolumba do Ameryki. Znajdziemy tu również historyczną studnię (hiszp. pozo). Ponoć towarzysze słynnego odkrywcy właśnie z niej zaczerpnęli wody, którą potem ochrzczili nowo odkryty kontynent. Dzisiaj przypomina o tym napis: *Con este agua se bautizó América, año 1492*, czyli „Tą wodą ochrzczono Amerykę, rok 1492”.

Jeśli macie ochotę pospacerować trochę po San Sebastián de La Gomera, to od Plaza de la Constitución zaczyna się główny deptak. Calle Real, nazywana też Calle del Medio, zaprasza m.in. do punktu informacji turystycznej (Oficina de Turismo de San Sebastián de La Gomera). Wzdłuż tej ulicy wznoszą się typowe kanaryjskie kamienice, a w jej pobliżu, między calle República de Panamá i Torres Padilla, stoi Kościół Wniebowzięcia (Iglesia Matriz de la Asunción), w którym miał modlić się Krzysztof Kolumb przed wyruszeniem w podróż do Ameryki. Obecna trójnawowa świątynia łączy w sobie elementy architektury gotyckiej, barokowej i *mudéjar*, a zbudowano ją w XVIII w., wykorzystując ocalałe elementy z pierwotnego gotyckiego kościoła z XV stulecia, zniszczonego wskutek ataków brytyjskich i północnoafrykańskich piratów. Z Krzysztofem Kolumbem związany jest także Dom Kolumba (Casa de Colón), w którym ponoć nocował podczas pobytu na La Gomerze, chociaż w rzeczywistości nie ma jednoznacznych dokumentów to potwierdzających. Dzisiaj w tym historycznym budynku mieści się nieduże muzeum, gdzie można zobaczyć wystawę ceramiki z czasów prekolumbijskich. San Sebastián de La Gomera zajmuje dość małą powierzchnię i tę klimatyczną stolicę wyspy codziennie można przejść spokojnie po kilka razy wzdłuż i wszerz. Z pewnością warto udać się do przyjemnego parku naprzeciwko głównej ▶

miejskiej plaży – Playa de San Sebastián. Stoi tutaj 15-metrowa Wieża Hrabiego (Torre del Conde), wzniesiona w latach 1447–1450, jeden z najstarszych budynków na wyspie, najlepiej zachowany przykład architektury wojskowej. Kiedy w XVI stuleciu przybyli na La Gomere piraci, nie mogli powstrzymać śmiechu na widok tak mało solidnej budowli obronnej. Jednakże powstała w stylu późnego gotyku wieża służyła wyłącznie do obrony przed tubylcami, uzbrojonymi jedynie w łuki i dzidy, a do tego nadawała się doskonale. Na trzech piętrach mieści się obecnie ekspozycja dokumentów przedstawiających historię Torre del Conde i całej wyspy. W Wieży Hrabiego przez pewien czas ukrywała się, czekając na odsiecz, żona zabitego przez zbuntowanych Gomerów gubernatora wyspy, Hernana Perazy Młodsze – Beatriz de Bobadilla y Ulloa (1462–1504).

Z parku, z którego rozpościera się górzysta panorama San Sebastián de La Gomera, niedaleko jest do dwóch czarnych plaż miejskich. Pierwsza z nich to Playa de San Sebastián, zlokalizowana przy samym porcie. Drugą stanowi Playa de la Cueva. Ukrywa się ona za malowniczym skalistym cyplem, na wschód od portu. Przy sprzyjających warunkach pogodowych widać stąd Teneryfę i majestatyczny wulkan Teide. Można się także wybrać na piękną i spokojną plażę Abalos (Playa Abalos). Leży ona na wschód od miasta, blisko Barranco de Abalos. Kolejny pomysł na udany odpoczynek stanowi wizyta na jeszcze bardziej oddalonej, najdłuższej w tej części wyspy (ok. 650-metrowej) Plaży Orta (Playa del Águila).

JAK SIĘ TU DOSTAĆ

Dotarcie na La Gomere z Polski zajmuje praktycznie jeden dzień. Samolotem należy dolecieć na południe Teneryfy (np. linią Wizz Air, lot trwa do 5,5 godz.). Potem najłatwiej dojechać do San Sebastián de La Gomera promem jednego z dwóch armatorów obsługujących połączenia z portem Los Cristianos – Fred. Olsen lub Naviera Armas. Ponieważ rozkład się zmienia, dobrze jest wcześniej sprawdzić go na stronach internetowych przewoźników (www.fredolsen.es; www.navieraarmas.com). Według reklamy firmy Fred. Olsen trasę z Los Cristianos na Teneryfie na La Gomere pokonuje się w ok. 50 min. Mowa tutaj jednak o samym rejsie, gdyż doliczając jeszcze czas potrzebny na odbicie od brzegu oraz przycumowanie, okazuje się, że przeprawa trwa jakąś godzinę. Nieco wolniejsze jednostki pływające pod banderą Naviera Armas są trochę tańsze.



▲ Kościół Wniebowzięcia w San Sebastián de La Gomera łączy harmonijnie style gotycki, barokowy i mudéjar

Już sama przeprawa komfortowym promem, szczególnie kiedy odbywa się za dnia, dostarcza niezapomnianych wrażeń. Można wyjść wówczas na otwarty pokład, z którego roztacza się spektaku-

larna panorama La Gomery, a także Teneryfy i górującego nad oceanem wulkanu Teide, widocznego przy dobrej pogodzie w całej okazałości. Na szybkich katamaranach należących do marki Fred. Olsen





© ISTOCK.COM/PIAZZAMERICZAK

▲ Torre del Conde, jedyna zachowana do naszych czasów wieża wzniesiona podczas podboju Wysp Kanaryjskich

trzeba jednak uważać. Wyjście na pokład od strony burt jest na nich zabronione. Ze względu na ogromną prędkość można zostać zmiecionym do wody. Dlatego

też pasażerowie żądni pięknych widoków gromadzą się na rufie, a inni umilają sobie krótką podróż, delektując się posiłkiem w restauracji.

▼ Kurort Playa de Santiago z uczęszczaną latem plażą o długości ok. 1 km z ciemnym piaskiem i żwirkiem



© ISTOCK.COM/PIAZZAMERICZAK

Z północnej części Teneryfy lub Gran Canarii na La Gomerę latają także samoloty. Niewielkie lotnisko (Aeropuerto de La Gomera – GMZ) usytuowane jest na południu wyspy, ok. 3 km na zachód od miejscowości Playa de Santiago. Obsługuje loty kanaryjskiej linii Binter (www.bintercanarias.com).

TYLKO DLA ORŁÓW

La Gomera to niewielka wyspa, dlatego można zjechać ją całą w ciągu kilku dni. Do wyboru są: komunikacja autobusowa, wynajem samochodu lub taksówki oraz oczywiście rower, skuter, motocykl lub własne nogi. Należy jednak wziąć pod uwagę, że chociaż odległości w linii prostej między gomeryjskimi miejscowościami nie należą do dużych, to jak to w przypadku górzystych terenów bywa – podróż zajmuje o wiele więcej czasu. Wyposażając auto, co stanowi najwygodniejszy i dość tani sposób poruszania się po wyspie, trzeba pamiętać, że jazda nim nie jest tu łatwa ze względu na kręte i miejscami wąskie drogi. Na pewno trzeba prowadzić bardzo ostrożnie, z rozwagą i pohamować fantazję za kierownicą, żeby uniknąć zderzenia. Taksówki na La Gomerze są stosunkowo drogie. Z kolei przemierzanie wyspy autobusami (najtanszy wariant) zajmuje sporo czasu i pozwala dotrzeć tylko do głównych miejscowości. Najlepiej wybrać wówczas na bazę wypadową miasto San Sebastián de La Gomera, które jest dogodnie położone i oferuje liczne połączenia.

GDZIE SPAĆ

W przeciwieństwie do Teneryfy czy Gran Canarii obiekty noclegowe usytuowane na La Gomerze należą do zdecydowanie bardziej kameralnych. Dużą popularnością cieszą się niewielkie, rodzinne pensjonaty, hotele i apartamenty urządzone w starych, wiejskich gospodarstwach – tzw. *fincas*. To klimatyczne rezydencje, domy lub hacjendy położone zazwyczaj poza terenami zabudowanymi. Apartamenty na La Gomerze buduje się obecnie często na wzór dawnych posiadłości. Istnieją również oczywiście komfortowe, pełne luksusów hotele (wyróżnia się tutaj zwłaszcza 4-gwiazdkowy Hotel Jardín Tecina, www.jardin-tecina.com).

Niezależnie od tego, jaki rodzaj zakwaterowania wybierzemy, pobyt na tej cichej i spokojnej wyspie będzie stanowił alternatywę dla masowej turystyki. La Gomera z pewnością zapada głęboko w pamięć, tak mocno, że pragnie się na nią jak najszybciej wrócić. ■

HOTEL JARDÍN TECINA & TECINA GOLF

La Gomera – Wyspy Kanaryjskie





Oblewana przez wody Oceanu Atlantyckiego La Gomera, jedna z ośmiu Wysp Kanaryjskich, jest subtropikalnym rajem położonym między Afryką i Hiszpanią. Ciesz się jej całorocznym słońcem, przyjaznym klimatem i niesamowitymi plażami oraz zatrac się pośród dzikiej flory i fauny dziewiczego, wpisanego na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO, Parku Narodowego Garajonay, a także wulkanicznych krajobrazów i szlaków, które do dzisiaj wydają się nie do pokonania przez człowieka.

Komfortowy 4-gwiazdkowy Hotel Jardín Tecina na zielonej kanaryjskiej wyspie La Gomera zachwyca swoich gości wyjątkowym kompleksem tradycyjnej kanaryjskiej architektury i aż 70 tys. m² subtropikalnego ogrodu. Dzięki doskonałej jakości usług, indywidualnemu podejściu do każdego klienta, zrównoważonej gastronomii i rozbudowanej infrastrukturze sportowej, Hotel Jardín Tecina stanowi pierwszorzędną miejscę dla wszystkich poszukujących relaksu i inspiracji do błęgiego wypoczynku.

Goście doświadczą tu naprawdę wyjątkowych przeżyć w otoczeniu spektakularnych krajobrazów. Wystarczy wspomnieć choćby o romantycznej kolacji w legendarnej jaskini, idyllicznym miejscu na intymne, zmysłowe doznania. Grota dla dwojga staje się oknem na ocean, z którego można podziwiać zapierającą dech w piersiach scenię La Gomery, oraz wspaniałym dopełnieniem idealnego wieczoru.



Centrum Spa Ahemon na świeżym powietrzu to wręcz wymarzone miejsce na zresetowanie się i wejście w stan absolutnego relaksu. Wellness w cichym otoczeniu i z cudownym widokiem na ocean tworzy nieodparte wrażenie prawdziwej oazy spokoju, gdzie poczujesz równowagę między ciałem a duszą.

Oprócz dobrego samopoczucia gości ochrona środowiska ma tutaj najwyższy priorytet. Odzwierciedla to np. Eco Finca Tecina, wspaniały ekologiczny ogród, oparty na głównych zasadach permakultury, zaprojektowany na wzór naturalnego ekosystemu. Cechuje się on wielkim szacunkiem do przyrody i korzystnym połączeniem życia ludzi z życiem roślin i zwierząt.

Bogatą ofertę uzupełnia Tecina Golf, 18-dołkowe pole golfowe klasy mistrzowskiej, par 71, które oferuje niemal z każdego punktu zapierające dech w piersiach widoki na Ocean Atlantycki i najwyższą hiszpańską górę – Teide, wznoszącą się na sąsiedniej wyspie Teneryfie.

Hotel Jardín Tecina & Tecina Golf inne z natury

Po więcej informacji zajrzyj na nasze strony:

www.jardin-tecina.com

www.instagram.com/hoteljardintecina/

JEJ WYSOKOŚĆ TENERYFA

ROBERT PAWEŁEK
www.travelcompass.pl



▼ Słynna plaża El Duque w turystycznej części Costa Adeje nagrodzona prestiżową Błękitną Flagą

▲ Puerto de la Cruz – północ wyspy, dolina La Orotava





© ISTOCK.COM/MASTERIZ

▲ Na malowniczo położoną osadę Masca natrafimy na północno-zachodnim krańcu wyspy, w masywie Teno



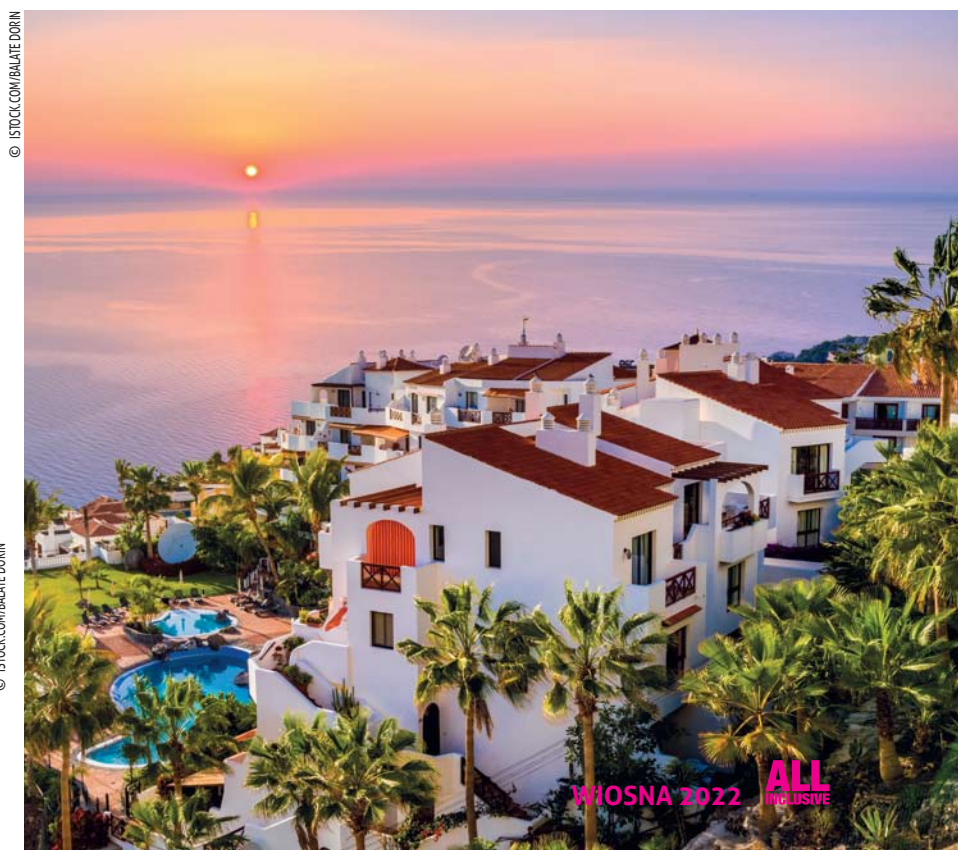
« Z dala wygląda niczym wielka góra wyłaniająca się wprost z Atlantyku, jest największa i najludniejsza w archipelagu Wysp Kanaryjskich, występuje na niej kilka typów krajobrazu i stref klimatycznych. Dlatego też bywa nazywana „kontynentem w miniaturze”. Chłodniejsza północ tonie w zieleni i słynie ze wspaniałych, tropikalnych ogrodów. Z kolei cieplejsze południe jest suche i słoneczne. Gości przyciągają zielone ogrody, gwarne tawerny i zacienione palmami aleje stolicy wyspy – Santa Cruz de Tenerife. »

© ISTOCK.COM/BALATE DORIN

▼ Puerto de Santiago kojarzone z gigantycznymi klifami (Acanitlados de Los Gigantes) i plażą La Arena



© ISTOCK.COM/BALATE DORIN



Dwa lotniska – Tenerife Sur Reina Sofia (TFS) na południu i Tenerife Norte-Ciudad de La Laguna (TFN) na północy – codziennie przyjmują tysiące spragnionych słońca i wrażeń turystów. Nie znajdują oni tutaj jednak rajskich plaż. Wyjątek stanowi Playa de Las Teresistas w San Andrés niedaleko Santa Cruz de Tenerife, gdzie dowieziono w latach 70. XX w. tony złotego piasku z Sahary. Plaże na Teneryfie z natury są kamieniste i ciemne. Silnych wrażeń dostarczy za to wyprawa w głąb wyspy do Parku Narodowego Teide. Wulkaniczna, księżycowa okolica robi niesamowite wrażenie.

Jeśli chcecie potraktować Teneryfę nie-szablonowo, odkryć jej prawdziwą, piękną i dziką naturę, koniecznie musicie zboczyć z popularnych szlaków turystycznych. Niezwykle, spotykane tylko na Wyspach Kanaryjskich oraz na należących do Portugalii

Maderze i Azorach lasy wawrzynowe, pamiętające jeszcze czasy dinozaurów, rosną w górach Anaga, a na dzikiej plaży w Benijo klimat staje się surowy niczym w dalekiej Islandii. Wulkan Teide (3718 m n.p.m.), najwyższy szczyt Hiszpanii i jakiegokolwiek wyspy na Atlantyku, przyciąga uwagę z każdego punktu wyspy. Trudno się dziwić, że tyle emocji wzbudza legenda, według której Teneryfa stanowi pozostałość zaginionej Atlantydy.

W CIENIU ŚPIĄCEGO OLBRZYMA

Święta góra Guanczów bywa porównywana ze słynnymi Wezuwiuszem i Etną. Budzi respekt nawet wśród żądnym wrażeń globtroterów. Wokół Teide rozciąga się księżycowa sceneria – surowa natura i... pustka.

Aby tu dotrzeć, trzeba przygotować się na pokonanie licznych serpentyn. Wąska droga wiję się jak wąż pod górę, po jednej stronie znajdują się pionowe skalne ściany, a po drugiej – zapierające dech w piersiach

krajobrazy. Zielone zbocza tworzą piękną scenerię dla białych *pueblos* (miasteczek), pola schodzą tarasowo w doliny, a czasem widok zastania gęszcz lasów sosnowych. Długie na 20–30 cm igły endemicznej sosny kanaryjskiej (*Pinus canariensis*) niczym gąbka chłoną wodę i chronią wyspę przed pożarami. W ten sposób stały się jej naturalnym zbiornikiem wodnym.

Trzeba mieć jednak świadomość, że Teneryfa to wyspa wulkaniczna, niemal każdy wybuch oznacza trzęsienie ziemi, pożary, strumienie rozgrzanej lawy. Kiedy Krzysztof Kolumb (1451–1506) przepływał tędy w 1492 r. akurat podczas erupcji wulkanu Boca Cangrejo, nie był zachwycony tym lądem. Majestatyczny Pico del Teide, wybijający się ponad horyzont, przykuwa jednak wzrok.

Na starych mapach dla żeglarzy wulkan Teide widnieje jako najwyższa wolno stojąca góra świata. Mieszkańcy nazywają go „śpiącym olbrzymem” (hiszp. *el gigante dormido*). Ostatnia duża erupcja nastąpiła w 1798 r.

▼ Góry Anaga, ukształtowane ok. 7 mln lat temu, z lasem wawrzynowym, którego zieleni zapiera dech



© ISTOCK.COM/INICOFOTO.GRAFA

▼ Playa de Benijo z wulkanicznym czarnym piaskiem, falami przyciągającymi surferów i dzikim otoczeniem



© ISTOCK.COM/UNAHUIZPHOTOGRAPHY





© ISTOCK.COM/ELENA-STUDIO

▲ Pico del Teide, jego wysokość mierzona od dna oceanu wynosi ok. 7,5 tys. m – to trzeci najwyższy wulkan świata

– z ogromnego pęknięcia wyptynęły strumienie magmy, niszcząc napotkane na drodze domostwa, drzewa i uprawy. W 1909 r. odnotowano mniejszy wybuch. Olbrzym wciąż śpi, choć w kwietniu i maju 2004 r. dało się od-

czuć lekkie trzęsienia. Geolodzy i wulkanolodzy pracujący na wyspie wydobywają ze środka wulkanu odłamki skalne i poddają je badaniom laboratoryjnym, żeby wiedzieć, czy wyspie grożą kolejne erupcje.

▼ Park Narodowy Teide został wpisany w 2007 r. na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO



© ISTOCK.COM/BALATE DORIN

Droga pnie się ostro pod górę, w dali widać samotne Observatorio del Teide, znane także jako Observatorio de Izaña (2390 m n.p.m.), w którym naukowcy badają m.in. Słońce i teorię Wielkiego Wybuchu. Przy pomocy najlepszych teleskopów na świecie przeczesują niebo w poszukiwaniu klucza do wyjaśnienia zagadki początków wszechświata.

KSIĘŻYCOWE ELDORADO

Kiedy z lasów sosnowych i wiosek obsadzonych palmami wpada się prosto do suchego jak pieprz Parku Narodowego Teide, można przeżyć szok. Wokół pustkowicie, strugi zastygłej lawy, brązowy żwir, poszarpane skały o fantazyjnych kształtach. Ale nawet tu budzi się wiosną życie – zakwitają żmijowce, których długie łodygi robią się czerwone niczym buraki. Pojawiają się ule i pszczoły. Przywożenie ich tutaj to odwieczna tradycja, podobno korzystna dla miejscowej flory.

W parku żyją jedynie trzy endemiczne gatunki gadów. Drapieżnych zwierząt tu nie ma. Czasem można zobaczyć przemykającego chyłkiem muflona lub zającą, a na skałach wygrzewającą się w słońcu jaszczurkę. Warto pamiętać, że między listopadem a majem Pico del Teide często pokrywa śnieg. Na wyprawę trzeba wówczas zabrać ciepłe buty i kurtki. Z kolei latem, kiedy w nadmorskim kurorcie Playa de las Américas temperatury sięgają 40°C, na Teide bywa wietrznie i chłodno.

Niektórzy ukradkiem, gdyż jest to zabronione, ładują w kieszenie kamienie wyrzucone przez lawę, wierząc, że zapewnią im one płodność, wierność i szczęście. Być może ten przesąd bierze się stąd, że ziemia nawożona pyłem wulkanicznym daje lepsze plony. Wjazd na szczyt koleją kabinową (Teleférico del Teide) to spore przeżycie. Cała jazda trwa osiem minut, a trasa kończy się blisko wierzchołka (na wysokości 3555 m n.p.m.). Po dotarciu na platformę widokową La Fortaleza ma się wrażenie, że stoi się na dachu świata. Przy słonecznej pogodzie widać stąd jak na dłoni niemal cały archipelag: La Gomera, El Hierro i La Palma.

NA PIECHOTĘ

Skaliste-wulkaniczne tereny Parku Narodowego Teide z czarnymi rzekami zastygłej lawy stały się wymarzoną miejscem pieszych wycieczek. Wytyczono tutaj łącznie 41 szlaków (hiszp. *senderos*). Do najpopularniejszych z nich należy licząca ponad 3,5 km pętla Roques de García, która rozpoczyna się i kończy przy punkcie ▶

widokowym La Ruleta. Po drodze nie wolno ominąć malowniczej, 27-metrowej skały Roque Cinchado. W wyniku erozji wygląda, jakby miała się zaraz przewrócić.

Fani wspinaczek mogą wypuścić się też trasą nr 7 (z Montaña Blanca, czyli Białej Góry, do punktu widokowego La Rambleta) na szczyt Teide (potrzebne zezwolenie). Pierwsza połowa ponad 9,5-kilometrowego szlaku jest stosunkowo łagodnie nachylna, po drodze przechodzi się obok *huevos del Teide*, czyli „jajek Teide”, bomb wulkanicznych rozrzuconych podczas erupcji. Druga część wymaga jednak dużo więk-

szego wysiłku, różnica wzniesień wynosi aż 1200 m. Warto więc pomyśleć o przenocowaniu w górskim schronisku Refugio de Altavista (3270 m n.p.m., pobyt w nim jest ograniczony do jednej nocy, w dniu przyjazdu podróżni otrzymują pościel i mogą podgrzać w kuchni posiłki i przygotować gorące napoje).

W południe restauracja w Parador de Las Cañadas del Teide przeżywa istne obłożenie. Lunch u stóp wulkanu stanowi obowiązkowy punkt programu. Kelnerzy uwijają się między stolikami, zamawiamy talerz mięs duszonych w warzywach i lo-

kalne czerwone wino Viña Norte. Prosimy też o *almogrote*, czyli pastę z dojrzałego koziego sera z przyprawami (papryką chili, czosnkiem i solą), która nie wszystkim przypada do gustu. Sprawę ratuje mocne espresso.

Mamy szczęście, gdyż słońce przyjemnie grzeje, a szczyt Teide prezentuje się niezmiernie okazale na tle błękitnego nieba. Jego biały, ośnieżony wierzchołek zimą przypomina nieco Kilimandżaro. Niektórzy porównują go także z innymi słynnymi wulkanami: Wezuwiuszem, Fudzi czy Etną. Przez stulecia stanowił punkt orientacyjny



▲ Barranco del Infierno, czyli Piekłny Wąwóz

▼ Reserva Natural Especial del Malpaís de Güimar



▲ Bazylika Matki Bożej w Candelarii z 45-metrową wieżą



dla żeglarzy i piratów, widać go było z odległości wielu mil morskich. W języku Benahorítów (Awaritów), rdzennych mieszkańców La Palmy, Teneryfa znaczyła „Biała Góra”. Guanczowie czcili związanego ze słońcem (niebem) boga Achamana. Sądzili, że piekło znajduje się w kipiących wulkanicznych czeluściach szczytu Teide, którymi zarządza duch złota – Guayota (Guaíota). W prostych ludziach, żyjących w jaskiniach, zastygła lawa, przybierająca monstrualne kształty różnych stworów i diabłów, budziła strach i respekt. Jeszcze dziś na jej widok dostaje się gęsiaj skóry.

Aby wejść na Teide, trzeba uzyskać pozwolenie wydawane przez zarząd Parku Narodowego Teide. Tylko jeden szlak (nr 10), znany jako Telesforo Bravo, prowadzi na sam szczyt wulkanu. W celu ochrony otoczenia, a także ze względów bezpieczeństwa dostęp do niego może mieć maksymalnie 200 osób dziennie. W związku z tym najlepiej złożyć drogą elektroniczną wniosek o zezwolenie na wejście na Teide z co najmniej dwu- lub trzymiesięcznym wyprzedzeniem.

Efektowny krajobraz i przyroda Teneryfy są niezmiennie atrakcyjne dla turystyki pieszej. Oprócz Teide, jedynego parku narodo-

wego na wyspie, warto polecić wędrówkę po innych tutejszych obszarach chronionych (np. Reserva Natural Integral del Pijaral, Reserva Natural Integral de Ijuana, Reserva Natural Integral de Pinoleros, Reserva Natural Especial del Barranco del Infierno czy Reserva Natural Especial del Malpaís de Güímar). Po wyznaczonych szlakach swobodnie mogą poruszać się zarówno turyści indywidualni, jak i grupy z przewodnikami. Dla chętnych organizuje się m.in. obozy wędrownie, podczas których mogą obserwować ptaki lub rozpoznawać dziko rosnące rośliny.



© ISTOCK.COM/FREARIST

▼ **Betonowe Auditorio de Tenerife przypomina kształtem gmach opery w Sydney (Sydney Opera House)**



© ISTOCK.COM/IBALATE DORIN

GWARNE SANTA CRUZ

Tętniące życiem miasto na północnym wschodzie przenosi nas w zupełnie inne klimaty. Stolica Teneryfy, gdzie żyje 210 tys. spośród 930 tys. wszystkich mieszkańców wyspy, ma pełne zieleni place, fontanny, mnóstwo sklepów, restauracji oraz kawiarni na świeżym powietrzu. Od 1852 r. Santa Cruz de Tenerife ma status wolnego portu. Większość sklepów skupia się przy Plaza de la Candelaria i przy wytłaczanej z ruchu kołowego Calle del Castillo. Właśnie tu mamy szansę na najlepsze zakupy. Ale wędrówka po marketach Santa Cruz de Tenerife nie powinna nam przesłonić innych atrakcji. Warto odwiedzić tutejszy główny targ owocowo-warzywny – Mercado de Nuestra Señora de África (znany wśród mieszkańców jako La Recova), otwarty 4 stycznia 1944 r., utrzymany w stylu architektury neokolonialnej. Nie można przeoczyć również historycznego centrum, którego największą ozdobę stanowi strzelista wieża najstarszego kościoła w mieście (wzniesionego w 1500 r.) – Iglesia Matriz de Nuestra Señora de la Concepción, tzw. *La Catedral de Santa Cruz*. Koniecznie trzeba też zobaczyć niezwykle efektowną siedzibę Orkiestry Symfonicznej Teneryfy (Orquesta Sinfónica de Tenerife) – Auditorio de Tenerife. To dzieło znanego hiszpańskiego architekta i inżyniera Santiaga Calatravy, nawiązuje kształtem do słynnego gmachu opery w Sydney (Sydney Opera House). Ze względu na to, od momentu jego inauguracji, która miała miejsce we wrześniu 2003 r., niektórzy dziennikarze zaczęli określać Santa Cruz de Tenerife mianem „Sydney Atlantyku”.

Reprezentacyjna Rambla, nazywana w latach 1936–2008 imieniem generała Franco, została obsadzona dorodnymi palmami, fikusami, wawrzynami, wianowłostkami królewskimi (płomieniami Afryki) i jakarandami. To prawdziwy „bulwar sztuki”. ▶

Nocą wśród podświetlonych drzew eksponuje się tu rzeźby współczesnych artystów. W niedzielę organizowany jest targ staroci, na którym trafiają się prawdziwe okazje. Stolica Teneryfy słynie również z bogatego życia nocnego. Kluby z renomą to m.in. „Chema Gin Club”, gdzie serwują świetne drinki, a także „Bongó Anaga”, znany z imprez tanecznych. W 5-gwiazdkowym hotelu Iberostar Heritage Grand Mencey działa Casino Santa Cruz. Krążąc zacienionymi alejami, jakoś trudno uwierzyć, że jesteśmy na wulkanicznej wyspie. Tutaj

fajerwerki i tańce. Gdzie odbywa się drugi, zaraz po słynnym Rio de Janeiro w Brazylii, najpopularniejszy i najbardziej znany na świecie karnawał? Oczywiście w Hiszpanii – właśnie w Santa Cruz de Tenerife!

Podczas lutowego karnawału na ulicach stolicy Teneryfy trwa wielki bal kostiumowy przy akompaniamencie muzyki latynoamerykańskiej. W tym roku, z uwagi na pandemię koronawirusa, odbędzie się on wyjątkowo między 4 a 26 czerwca. Podjęta w styczniu decyzja jest najlepsza z możliwych, ponieważ blisko 9 tys. osób

m.in. na Gran Canarii (Carnaval de Las Palmas de Gran Canaria) i Lanzarote (Carnaval de Arrecife, Carnaval de Teguiše).

Karnawał nie jest fetą wydaną dla ludu, lecz fetą, którą lud wydaje dla siebie – napisał Johann Wolfgang von Goethe w *Rzymskim karnawale* w 1789 r. Od tamtej pory nic się nie zmieniło. Będąc w masce, można wszystko powiedzieć, na wszystko się odważyć. Za kostiumem kryją się pragnienia jego właściciela. Kulminację karnawału na Teneryfie stanowią dwie wielkie parady: w piątek w Santa Cruz de Tenerife (La Cabalgata Anunciadora)



© ISTOCK.COM/IELANA POPOVA

▲ Karnawał w Santa Cruz de Tenerife w 2022 r. z powodu pandemii koronawirusa odbędzie się w czerwcu

zieleni, chłód ogrodów, szmer fontann, rozbawieni ludzie, a w Parku Narodowym Teide księżycowy krajobraz, surowa natura i pustka. To prawdziwy fenomen Teneryfy. Nie można jej poznać do końca za jednym podejściem.

GORĄCZKA KARNAWAŁU

Fiesty są nieodłączną częścią hiszpańskiej kultury. Każdemu świętu towarzyszą zazwyczaj procesje, biesiady przy stole,

zaangażowanych w ten projekt woli zorganizować skróconą wersję festiwalu z obowiązującymi ograniczeniami, niż go odwołać. Carnaval de Santa Cruz de Tenerife rozpoczyna w środę wybór królowej (Gran Gala de Elección de la Reina del Carnaval), a kończy barwna ostateczna parada we wtorek (El Gran Coso Apoteosis). W Środę Popielcową odbywa się głośny pogrzeb... ogromnej sardynki – tzw. *entierro de la sardina*. Zabawy karnawalne obchodzi się też hucznie

i we wtorek w Puerto de la Cruz (Coso Apoteosis del Carnaval). Mniejsze zabawy odbywają się także w Playa de las Américas i Los Cristianos. Radosne rytmy i spontaniczne tańce na ulicach rozgrzewają publiczność do białości.

Co przyciąga rzesze ludzi na Wyspy Kanaryjskie w czasie karnawału? Wielkie widowisko, rzadko spotykana gdzie indziej tak duża kumulacja energii, możliwość nieskrępowanego wyrażenia własnej cielesności? *Wielką pokusą jest bezkarne*



▲ Na Teneryfie jada się mnóstwo ryb i owoców morza



▲ Mojo picón to tradycyjny kanaryjski pikantny sos



▲ Grillowane czaszki podawane jako przystawka



przekraczanie norm tzw. porządnego zachowania, miar w jedzeniu i picu. Karnawał pozwala na konfrontację dzikości i cywilizacji, z czego może zrodzić się nowa jakość – mówi etnograf Antonio González. – Tak naprawdę w czasie tej największej corocznej fiesty wewnętrznie bywają śmiech, bez troska, dowcip, kpina, taneczne upojenie. Ale pod tą warstwą, czysto ludyczną, ukryte są poważniejsze kwestie i głębsze potrzeby społeczne.

Kiedy się człowiek już wyskacze i wytańczy, to warto zasiąść do stołów. Klimat wiecznej wiosny zapewnia na Teneryfie bogactwo świeżych owoców i warzyw. Ocean dostarcza wiele gatunków ryb. Bardzo dobra jest purpurowo-żółta *vieja colorada*, czyli sparysoma kreteńska, podawana z *mojo*, kanaryjskim sosem, którego smak i kolor zależą od dodanych przypraw. Na deser nie może zabraknąć *bienmesabe*, słodkiego kremu z migdałów, żółtek i cynamonu. Nie zaszkodzi też tyk wspaniałego wina Malvasia, o pięknym, bursztynowym kolorze, albo kanaryjskiego rumu.

SMAKI AMERYKI ŁACIŃSKIEJ

Położenie Wysp Kanaryjskich na atlantyckim szlaku z Hiszpanii do Ameryki spowodowało, że lokalna kuchnia zaczerpnęła wiele z tej amerykańskiej, a sporo potraw ma wyraźny latynoamerykański smak. Z uwagi na bogate relacje społeczne i kulturalne z Wenezuelą w XIX stuleciu i szczególnie w połowie XX w. widoczne są zwłaszcza wpływy gastronomii z tego kraju. W kanaryjskiej kuchni znajdziemy również dziedzictwo Guanczów i ludów kontynentalnej Afryki. Pochodzące z Ameryki jadalne rośliny, jak pomidory, ziemniaki, papryka, kukurydza czy papaje, uprawia się na okolicznych polach. Dlatego też często pojawiają się na stołach wyspiarzy. W przyrządzonym na śniadanie napoju z gorącej czekolady, uwielbianym przez Montezumę i Azteków, macza się *churros* – podłużne pączki z parzonego, czyli ptysowego ciasta smażone w głębokim tłuszczu. Zresztą lokalne desery także są na ogół bardzo słodkie.

Generalnie kanaryjskie jedzenie ma swoje korzenie w kuchni hiszpańskiej, chociaż istnieją pewne różnice. W menu figuruje wiele klasycznych iberyjskich dań, wyrobów i przekąsek (zupa *gazpacho*, *paella*, kielbasa *chorizo*, szynki – *jamón ibérico* i *jamón serrano* – oraz *tapas*). Słony posmak oceanu i tropikalna słodycz kanaryjskich bananów sprawiają jednak, że ostre sosy chili smakują tutaj inaczej. Podstawę miejscowej gastronomii

◀ Szeroki wybór tradycyjnych słodkich wypieków

stanowią ryby, choć wiele gatunków powoli pada ofiarą nadmiernych połowów. Typowe dla rejonu ryby to *vieja colorada* (sparysoma kreteńska), *cherne* (wrakoń), „wrakowa ryba”), *lubina* (okoń morski), *corvina* (kulbin, orłoryb) czy *salema* (salpa). Do nich jako dodatek doskonale pasują *papas arrugadas* (ziemniaki gotowane w mundurkach). Zwykle do potraw z mięsa czy ryb serwuje się dwa rodzaje pikantnego sosu zwanego *mojo* – *mojo verde* i *mojo rojo*.

AKTYWIE

Na Teneryfie, zwłaszcza w kurortach Playa de las Américas czy Los Cristianos, nie unikanie życia nocnego. Ale jeżeli wyjedziecie poza miejscowości typowo wypoczynkowe, odnajdziecie ciszę i spokój. Jeśli nie myślicie w ogóle o imprezowaniu, możecie uprawiać np. paralotniarstwo, spadochroniarstwo, kanioning czy wspinaczkę. Mniej ekstremalne są trekkingi albo gra w golfa. Najstarsze i najbardziej eleganckie pole golfowe na Teneryfie to Real Club de Golf de Tenerife w okolicy San Cristóbal de La Laguna (działa od grudnia 1932 r.). Także w południowej części wyspy powstało kilka profesjonalnych pól golfowych z widokiem na ocean (m.in. Golf Las Américas czy Golf Costa Adeje).

Na Teneryfie na prawdziwych pasjonatów eksploracji grot czeka jeden z najdłuższych na świecie systemów jaskiniowych – Cueva del Viento w pobliżu Icod de los Vinos. Ten naturalny tunel lawowy ma aż ponad 17 km długości.

Plaże w zachodniej części wyspy są na ogół kamieniste, ale za to oferują szeroki wybór wodnych atrakcji, jak np. surfing, żeglarstwo, wędkarstwo, narty wodne, nurkowanie czy snorkeling. Wypożyczalnie oferują m.in. kajaki, rowery, skutery wodne i nadmuchiwane łódki w kształcie bananów.

Najlepsze miejsca na Teneryfie dla miłośników podwodnych przygód oraz łowienia ryb znajdują się w okolicach Las Galletas, Playa Paraíso, Punta de la Rasca al Sur, Garachico, Puerto de la Cruz czy Punta de Teno al Norte. Amatorzy nurkowania mogą podziwiać np. żółwie kareta, grindwale, butlonosy czy walenie.

Na zachodnim wybrzeżu wyspy popularyzacja cieszą się wycieczki w celu obserwacji delfinów i wielorybów. Tutejsze wody odwiedza wiele gatunków morskich ssaków, zwłaszcza wspomniane już grindwale i delfiny butlonose. Jednakże duża liczba statków niepokoi zwierzęta, czasem nawet doprowadza do ich okaleczeń. Polecamy więc korzystać z usług przewoźników mających ▶



▲ Paisaje Lunar – księżycowe widoki czekające na nas na ok. 13-kilometrowej trasie biegnącej z Vilaflor



▲ Przy odrobinie szczęścia na spokojnych wodach u wybrzeży Teneryfy ujrzemy delfiny butlonose i grindwale



▲ Playa de Las Teresitas z białym piaskiem z Sahary

odpowiednie licencje i doświadczenie. Na Teneryfie popularne są połowy rekinów, turczyków, marlinów, serioli czy wahoo.

W głównych ośrodkach turystycznych, zwłaszcza wokół nowoczesnej mariny Puerto Colón w Playa de las Américas, szeroko reklamuje się wycieczki pojazdami terenowymi, prowadzące po bezdrożach do rzadko odwiedzanych zakątków lądu. Motocross, karting i rajdy samochodowe to trzy popularne dyscypliny sportów motorowych na wyspie. W Atogo planowana jest również budowa toru wyścigowego do treningów kierowców Formuły 1.

Na wyspie popularnością cieszy się także jeździectwo. Kanaryjska Federacja Jeździecka (Federación Canaria de Hípica) zrzesza 28 klubów, z czego aż 14 znajduje się właśnie

na Teneryfie. Jest bardzo dużo atrakcyjnych miejsc, do których można pojechać konno. Lasy i stępy z perspektywy siodła wyglądają o wiele ciekawiej od krytej ujeżdżalni czy maneżu. Przepiękna przyroda, rozciągające się dookoła majestatyczne masywy górskie i oblewające wybrzeże wody Oceanu Atlantyckiego podziwiane podczas jazdy konnej pozostawiają niezapomniane wrażenia. Na wyspie odbywa się też sporo imprez, w których udział biorą wierzchowce, jak np. wyścigi ulicznymi małych miejscowości czy pokazy hippiczne w rytmach flamenco.

NIE JEST ŁATWO O NOCLEG

Wyspy Kanaryjskie są bardzo popularnym kierunkiem wycieczek zimowych dla spragnionych słońca Europejczyków. Czekają na

nich liczne hotele, a także zespoły apartamentów o różnym standardzie. Większość z nich mieści się na wybrzeżu. Nie jest tu jednak łatwo zarezerwować szybko nocleg. Wiele miejsc oddano do dyspozycji zagranicznych biur podróży, dlatego w szczycie sezonu indywidualni turyści mogą mieć problemy ze znalezieniem optymalnego dla nich noclegu. Budynki hotelowe wyróżniają się najczęściej nowoczesnymi albo neokolonialnymi kształtami i są ukryte wśród bujnej tropikalnej roślinności. Gdzieś tam, jak np. w starszym kurorcie Puerto de la Cruz, spotyka się urokliwe obiekty noclegowe z drewnianymi balkonami, zbudowane w tradycyjnym kanaryjskim stylu. Luksusowy Iberostar Heritage Grand Mencey to jeden z najdroższych hoteli na



▼ Turystyka na archipelagu rozpoczęła się w kolorowym Puerto de la Cruz, w 1886 r. powstało tu sanatorium



wyspie, położony w samym centrum Santa Cruz de Tenerife. Przyciąga uwagę bogatą, ponad 50-letnią historią, zachowaną kanaryjską architekturą, wspaniałymi ogrodami, basenem i zajmującym 4,5 tys. m² centrum SPA Sensations.

Rejon Costa Adeje (z El Beril, La Caleta, Callao Salvaje, Costa Adeje, Playa Paraíso, Playas de Fañabé, Playas del Duque, El Puertito, San Eugenio, Sueño Azul i Torviscas) stawia na bogatszą klientelę, dlatego nie znajdziemy tu taniego zakwaterowania. Niektóre ekskluzywne ośrodki funkcjonują jako samowystarczalne kompleksy. Dostępne są też wszelkiego rodzaju komfortowe apartamenty, domki i wille. Większość z nich oferuje usługi pokojówek.

Dla turystyki pieszej najlepiej nadają się hotele w małych miejscowościach oraz domy do wynajęcia na wsi. Niektóre z nich to klimatyczne *fincas* (posiadłości wiejskie), usytuowane w pięknych zakątkach w głębi wyspy.

ZOBACZYĆ WIĘCEJ

Jeśli zamierzacie zwiedzać Teneryfę autobusami, wybierzcie jako bazę wypadową jej stolicę. Znajduje się tutaj dworzec Intercambiador de Transportes de Santa Cruz de Tenerife, będący centrum komunikacji miejskiej i międzymiastowej. Po gminach Santa Cruz i San Cristóbal de La Laguna kursuje także tramwaj (Tranvía de Tenerife).

Udając się nieco na północny wschód od stolicy wyspy, dotrzecie do urokliwej osady San Andrés, przy której rozciąga się słynna Playa de Las Teresitas. To sztuczny twór o długości ok. 1,3 km usypany w latach 70. ubiegłego stulecia ze 150 tys. m³ piasku, ważącego ok. 270 tys. t, zwiezionego prosto z Sahary Zachodniej, z okolic jej stolicy – Al-Ujun (El Aaiún, Laâyoune). Obsadzono go dodatkowo palmami, dającymi przyjemny cień. Podróżując jeszcze dalej na północ, dotrzecie przez wzgórza do kolejnej, nieco odosobnionej, zaledwie 250-metrowej, ciemnej plaży Las Gaviotas (znajdującej się nadal na terenie San Andrés). Tuż obok, wśród malowniczych krajobrazów masywu Anaga ułokowała się typowa kanaryjska miejscowość – Igueste de San Andrés. Warto po niej pospacerować.

Kwintesencję kanaryjskiego stylu, wdzięku i lokalnej atmosfery stanowi 160-tysięczne miasto uniwersyteckie San Cristóbal de La Laguna (w skrócie La Laguna), położone w dolinie Agüere, między masywem Anaga i górą La Esperanza. Jeśli jednak zdecydujecie się tu przyjechać, koniecznie zabierzcie ▶

TAJEMNICZE PIRAMIDY W GÜIMARZE

► Na największej i najludniejszej z Wysp Kanaryjskich, Teneryfie, natrafimy na zagadkowy obiekt, którego celu powstania do tej pory nie udało się wyjaśnić. Mowa o piramidach schodkowych znajdujących się w miejscowości Güímar położonej w okolicy wschodniego wybrzeża. Jest ich sześć i obecnie stanowią główną atrakcję założonego tu parku etnograficznego (Parque Etnográfico Pirámides de Güímar) połączonego z ogrodem botanicznym.

dziś stoją, przez Antonia Díaza Floresa nie zostały wspomniane, za to w jego testamencie z 1872 r. już się pojawiają.

W 1998 r. Thor Heyerdahl, wspierany przez znanego norweskiego armatora Freda Olsena, przekonywał o słuszności swojej teorii założył udostępniony do zwiedzania park etnograficzny obejmujący kompleks piramid. Parque Etnográfico Pirámides de Güímar ma blisko 65 tys. m² powierzchni.



▲ Podczas wizyty w Parque Etnográfico Pirámides de Güímar będziemy podziwiać tajemnicze piramidy



▲ Pirámides de Güímar, na terenie ponad 64 tys. m² odkryjemy m.in. kompleks piramid, muzeum i audytorium

W latach 90. XX w. konstrukcje te, wzniesione ze skał wulkanicznych, wzbudziły zainteresowanie norweskiego etnografa i podróżnika Thora Heyerdahla (1914–2002), zafascynowanego starożytnymi cywilizacjami. Po zbadaniu piramid doszedł on do wniosku, że mogą być one powiązane z podobnymi budowlami z Egiptu i Ameryki Południowej, co z kolei świadczy o obecności na Teneryfie przedstawicieli dawnych kultur i ich podróży przez Atlantyk między dwoma kontynentami. W 1991 r. badacze z Instytutu Astrofizyki Wysp Kanaryjskich (Instituto de Astrofísica de Canarias), mającego swoją siedzibę w mieście San Cristóbal de La Laguna, odkryli, że konstrukcje z Güímaru są zorientowane astronomicznie na moment przesilenia letniego i zimowego. W latach 90. przeprowadzono również wykopaliskowe badania archeologiczne. W ich toku w warstwach ziemi pod obszarem piramid znaleziono artefakty datowane na XIX stulecie. Hipotezę o pochodzeniu budowli właśnie z tego okresu wspiera fakt, że w dokumentach z 1854 r. związanych z zakupem terenu, gdzie

Na jego obszarze znajduje się także Muzeum Casa Chacona, które prezentuje materiały na temat starożytnych kultur, ekspedycji Heyerdahla czy lokalizacji budowli schodkowych na świecie. Jest tutaj też audytorium z miejscami dla 164 osób, gdzie wyświetla się film przedstawiający podobieństwa między dawnymi cywilizacjami rozwijającymi się po obu stronach Atlantyku, co może świadczyć o ich wzajemnych kontaktach. W przylegającej do niego sali (tzw. Sala de Expediciones) wystawiono repliki łodzi z balsy i trzciny używanych przez norweskiego badacza w trakcie wypraw przez Ocean Spokojny (*Kon-Tiki*), Atlantycki (*Ra i Ra II*) i Indyjski (*Tigris*). Od 2017 r. ze względu na bogatą kolekcję roślin park odgrywa również rolę ogrodu botanicznego. Różne gatunki flory można oglądać w ogrodach trującym (*Jardín Venenoso*) i zrównoważonym (*Jardín Sostenible*) oraz tropikarium czy podczas przechadzki dwoma trasami: botaniczną i prezentującą produkty eksportowe Wysp Kanaryjskich. Poza tym na terenie kompleksu wytyczono jeszcze dwa nowe szlaki: kulturowy i wulkaniczny.

ze sobą kurtki lub parasole. La Lagunę dość często spowijają chmury, podczas gdy kilka kilometrów stąd jest słonecznie. Rocznie spada tutaj ok. 520 mm deszczu. Zabytkowe miasto wpisano w 1999 r. na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. Po obejrzeniu La Laguny możecie zapoznać się z historią produkcji wina na północnym wschodzie wyspy, zobaczyć naturalne baseny skalne i udać się w dziką krainę gór Anaga. Pasma pokrytych zielenią niezbyt wysokich wulkanicznych szczytów (z najwyższym punktem Cruz de Taborno – 1020 m n.p.m.) to jeden z najpiękniejszych zakątków Teneryfy i całkowite przeciwieństwo znanych turystycznych miejscowości. Szacuje się, że masyw Anaga ma od 7 do 9 mln lat, co czyni z niego jeden z najstarszych obszarów na wyspie. Tutejsze głębokie doliny, lasy wawrzynowe, skaliste wybrzeża i zagubione miasteczka stanowią idealną scenę pieszych wędrówek. Do tego żyje tu niewielu mieszkańców, a region ten jest rzadko odwiedzany przez turystów.

Zachodnia część północnego wybrzeża stanowi moim zdaniem najciekawszy turystycznie obszar Teneryfy. Znajdują się tutaj klimatyczne miejscowości, w których przetrwała historyczna zabudowa, nadmorskie kurorty, wioski rybackie, interesująca roślinność, postrzępiona linia brzegowa, rozległe plantacje kanaryjskich bananów, a także skaliste góry wokół osady Masca leżącej na terenie gminy Buenavista del Norte. La Orotava, usytuowana na wysokości ok. 360 m n.p.m. w jednej z najbardziej malowniczych dolin ►

▼ Zabytkowa uliczka w San Cristóbal de La Laguna



Oddychaj...



GÜÍMAR · TENERIFE · CANARY ISLANDS

Codziennie od 10:00 do 18:00
z wyjątkiem 1 stycznia i 25 grudnia.



PIRÁMIDES DE GÜÍMAR
PARQUE ETNOGRÁFICO
& JARDÍN BOTÁNICO



www.piramidesdeguimar.es



© ISTOCK.COM/TRABANTOS

▲ Parque Rural de Teno z malowniczą osadą Masca, która leży na średniej wysokości ok. 680 m n.p.m.

Tenerify (Valle de La Orotava), jest chyba najpiękniejszym kolonialnym miastem na całym archipelagu. Dalej, w drodze na zachodnie wybrzeże mija się kolejne pocztówkowe plaże i wioski. Do tutejszych cudów natury należą wiekowe smocze drzewo (tzw. *Drago Milenario*) oraz wulkaniczna Jaskinia Guanczów (Cueva de los Guanches) w Icod de los Vinos. Przyjemnie jest też poleżeć na pobliskiej plaży w San Marcos, pospacerować po zabytkowym portowym

miasteczku Garachico albo pojechać aż do Punta de Teno, górującego nad Atlantykiem, najbardziej na północny zachód wysuniętego punktu wyspy. Stromy, urwisty brzeg wygląda tu majestatycznie. Zdecydowanie najwspanialszy zachód słońca ujrzymy jednak z górskiej wioski Masca.

Na Teneryfie z pewnością doskonale odpocznemy, a baterie naładujemy nie tylko energią słoneczną, ale i tą, którą podzielą się z nami wypiarze. Tutaj czas płynie nieco

wolniej, nie widać takiego pośpiechu, życie jest spokojniejsze. Za to widać, słyszą i czuć gościnność, otwartość, serdeczność i radość z życia. Wyspa to taki kontynent w miniaturze. Rano wylegujemy się na plaży, a popołudniu wspinamy po górach. Jednego dnia możemy przemierzać wiekowe wawrzynowe lasy, a drugiego skakać po polach zastygłej lawy. Tego rodzaju atrakcje czekają na nas jedynie na Teneryfie, jak mówią o niej Hiszpanie, *la isla de la eterna primavera*, czyli „wyspie wiecznej wiosny”. ■

▼ 18-metrowe *Drago Milenario* w Icod de los Vinos



© ISTOCK.COM/ZOOM+ZOOM



▼ Pełne uroku Garachico założyt po podboju Teneryfy w 1496 r. genueński bankier Cristóbal de Ponte



Zamieszkaj na Teneryfie® to polska agencja nieruchomości!

Chciałbyś zainwestować w nieruchomość na słonecznej wyspie? Marzy Ci się rezydencja pod palmami z widokiem na Ocean Atlantycki? Poszukujesz apartamentu na wakacje? Czy po prostu chcesz zamieszkać na Teneryfie? Z naszymi Klientami pracujemy indywidualnie.

Jesteśmy z Wami od początku do końca całego procesu:

- ♦ wyszukujemy odpowiednią nieruchomość,
- ♦ sprawdzamy jej stan prawny,
- ♦ negocjujemy cenę,
- ♦ zajmujemy się obsługą potransakcyjną z ewentualnym administrowaniem wynajmem nieruchomości włącznie.

Nie pobieramy prowizji od kupującego.

☎ +48 509510423

☎ +34 604358184

🌐 www.zamieszkajnateneryfie.com

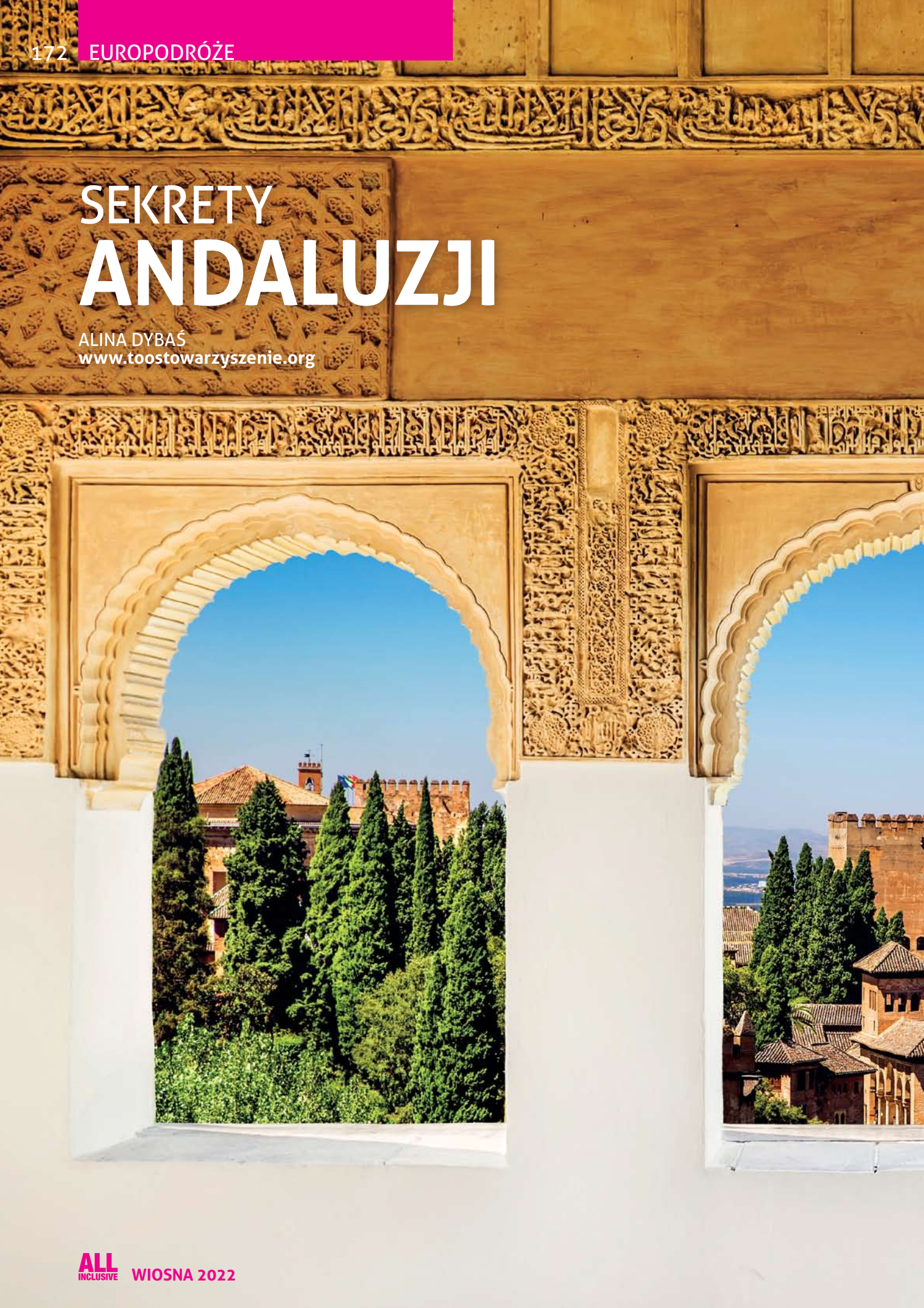
📌 @zamieszkajnateneryfie

📷 zamieszkajnateneryfie

✉ magda@zamieszkajnateneryfie.com

SEKRETY ANDALUZJI

ALINA DYBAŚ
www.toostowarzyszenie.org



« Hiszpania od zawsze przyprawia podróżników o szybsze bicie serca. Gorąca krew, gorące rytmy i gorący temperament – to główne powody wizyty w tej części Europy. Na szczególną uwagę zasługuje położona na południu kraju Andaluzja, w której odnajdziemy mieszankę kultur arabskiej i chrześcijańskiej, a także żydowskiej, co tworzy jej niepowtarzalny klimat. »



▲ Niesamowity widok rozciągający się z lukowatych okien warownego zespołu pałacowego Alhambra w Grenadzie

© ISTOCK.COM/MARQUESPHOTOGRAPHY

Po wyjściu z samolotu na lotnisku w Maladze poczułam delikatny dotyk powietrza na twarzy. Intensywność zapachów przenoszona dzięki ciepłemu wieczornemu powiewowi wiatru zapowiadała wspaniałą przygodę. Z każdym dniem podróży po magicznym południu Hiszpanii z zachwytem odkrywałam tutejszą kulturę i poznawałam historię tego wyjątkowego regionu. Doskonałe lokalne wino, wyśmienite jedzenie i szalenie otwarci ludzie stanowią podstawę, esencję andaluzyjskości. Z każdym stawianym krokiem i kolejną obejrzaną budowlą w stylu *mudéjar*, pragnęłam więcej.

Słoneczna Andaluzja kojarzy się zazwyczaj z pięknymi plażami, a to jednak także prawdziwa kopalnia ciekawostek, historii i mieszanka kultur. Wspaniała Alhambra – warowny zespół pałacowy w Grenadzie – od lat przyciąga tłumy turystów pragnących rozkoszować się bogatymi dziejami, które rozpoczęły się w 1238 r. wraz ze zdobyciem miasta przez Muhammada I (1198–1273). Emir ten postanowił wówczas zbudować twierdzę, która po dziś dzień zachwyca kunsztem architektonicznym i precyzją wykonania. Dał również początek dynastii Nasrydów, która przetrwała do stycznia 1492 r. Alhambra na ponad 250 lat stała się siedzibą władcy niezależnego królestwa muzułmańskiego – Emiratu Grenady. Chrześcijanie weszli do niej dopiero po tym, jak wygrali walki i otrzymali klucze do Grenady. Ta niekwestionowana królowa Andaluzji i marzenie każdego podróżnika szczyty się niezmiernie interesującą historią. W okresie arabskiego panowania była unowocześniana, upiększana i wzbogacana. Pod koniec XV w., po definitywnym zwycięstwie Królów Katolickich (Reyes Católicos), tutejszy meczet został zastąpiony przez kościół, ale na szczęście mury Alhambry obrotu się pięknem i kunsztem wykonania. Pałace Nasrydów (Palacio de Comares, Palacio de los Leones i Mexuar) są bez wątpienia najwspanialszą i najchętniej odwiedzaną częścią kompleksu. W jego skład wchodzi też Generalife (letnia rezydencja emirów Grenady z ogrodami), domy arystokracji, twierdza i koszały wojskowe (tzw. Alcazaba), meczety, uniwersytet oraz medina, czyli dzielnica mieszkalna z trzema głównymi ulicami. Pochodzenie nazwy Alhambra jest ciekawe, ponieważ po arabsku *al hamra* oznacza dosłownie „czerwona”. Warowny zespół pałacowy w Grenadzie uzyskiwał właśnie taki kolor nocą, kiedy oświetlały



▲ Albacín – znajdują się tu liczne zabytki z różnych okresów, głównie rządów Nasrydów i epoki renesansu

go pochodnie. Spacerując po tym wspaniałym kompleksie, mamy wrażenie, jakbyśmy przenieśli się w czasie.

Koniecznien trzeba odwiedzić leżącą u stóp Alhambry klimatyczną i zabytkową Grenadę. Nie sposób nie wstąpić do położonej na wysokości 700–800 m n.p.m. dzielnicy Albacín (Albayzín), ciągle pachnącej arabskimi przyprawami. Warto udać się tutaj na reprezentacyjny Nowy Plac (Plaza Nueva) oraz sąsiedni Plac św. Anny (Plaza de Santa Ana), przy którym wznosi się Kościół św. Anny (Iglesia de Santa Ana) w stylu *mudéjar* z wysoką wieżą zbudowaną w latach 1561–1563. Dar al-Horra to kolejne miejsce warte zobaczenia. Pałac ten zamieszkiwała przez pewien czas królowa Grenady – Aixa, matka nasrydzkie-

go władcy Muhammada XII, tzw. Boabdila (1459–1533). Pełne uroczych kawiarenek centrum miasta zaprasza na spacer oraz na chwilę zadumy w Bazylice Matki Boskiej z Las Angustias (Basílica de Nuestra Señora de las Angustias). Wizytę w Grenadzie warto uświetnić pobylem w Sacromonte. To położona malowniczo w dolinie Valparaíso i naprzeciwko Alhambry dzielnica cygańska. Wystarczy mniej więcej 30 km, żeby z tego niesamowitego miasta, będącego sercem gorącej Andaluzji, przenieść się do prawdziwego raju dla miłośników narciarstwa.

SPORTY, TROGLODYCI I FIESTY

Góry Śnieżne (Sierra Nevada) oferują wy-poczynek i sportowe emocje w najbardziej wysuniętym na południe rejonie Europy



© ISTOCK.COM/EMICRISTEA

▼ Największe w Hiszpanii skupisko domów w skale (hiszp. *casas-cueva*), w 2 tys. jaskiń, ujrzymy w Guadix



© ISTOCK.COM/JARCO SA

umożliwiającym uprawianie narciarstwa. Łącznie przygotowano tu blisko 110 km tras dla wielbicieli białego szaleństwa. Jakże fantastyczne jest to, że do południa można szusować po stokach, a zaledwie po pokonaniu ok. 100 km wieczorem popijać sangrię nad brzegiem ciepłego morza (na Costa Granadina, Costa Tropical). Sierra Nevada stanowi wyśmienite miejsce dla wszystkich lubiących aktywny wypoczynek – wycieczki piesze, rowerowe czy wspinaczkę. Na południowych zboczach pasma górskiego ujrzymy domy zbudowane w charakterystycznej architekturze berberyjskiej. O różnorodności kulturowej tego obszaru świadczy położona nieopodal miejscowość Guadix, której charakterystycznym punktem są renesansowo-barokowa Katedra Wcieleń (Catedral de la Encarnación) i arabski zamek z XI w. (Alcazaba). Największą tu-tejszą atrakcją jest jednak dzielnica określana mianem Miasta Troglodytów (Ciudad Troglodita). To miejsce, w którym w dwóch tysiącach jaskiń do dziś mieszkają ludzie! Nasuwa się pytanie, czy wspomniani troglodyci przypominają wyglądem ludzi pierwotnych i polują kamieniami na zwierzynek? A może rozpalają ogień przy pomocy krzesiwa? Albo używają pisma obrazkowego, pozostawiając na ścianach rysunki? Nic bardziej mylnego. Niezwykłe groty mieszkalne wydrążone w skałach posiadają idealną, naturalną klimatyzację podczas 40-stopniowych upałów oraz doskonale ogrzewanie podczas chłodnych dni. Aby podtrzymać atrakcyjność miasta, władze bardzo dbają o zachowanie wszystkich tradycji. Dlatego też, podróżując do Guadix w terminie 6–9 września, natrafimy na najstojniejszą w regionie fiestę o nazwie Cascamorras. Jeden z mieszkańców przebrany za błazna (tzw. *cascamorras*) podejmuje się misji, której nie powstydziłby się sam James Bond. Jej celem jest odzyskanie figury Matki Boskiej Bolesnej (Nuestra Señora de la Piedad) z kościoła w miejscowości Baza położonej, bagatela, 50 km dalej. Następnie rzeźbę musi przynieść do Guadix. Pomijając odległość, którą ma do pokonania, jego misja nie byłaby może aż tak trudna, gdyby w jej realizacji nie przeszkadzało mu kilkanaście tysięcy (!) ochotników pomalowanych ciemną farbą. Rzucając oni w śmiałka jajkami, usiłują go oblać różnymi barwnikami, a przecież, żeby zabrać do Guadix trofeum, powinien dotrzeć do świątyni w Bazie czysty! I jak to w Hiszpanii bywa – zabawie towarzyszy radosna fiesta, pełna głośnej muzyki. Warto również wspomnieć, że w Guadix urodził się ok. 1499 r. ▶

Pedro de Mendoza – pierwszy gubernator hiszpańskiej prowincji Nowa Andaluzja w Nizinie La Platy i założyciel Buenos Aires (w lutym 1536 r.).

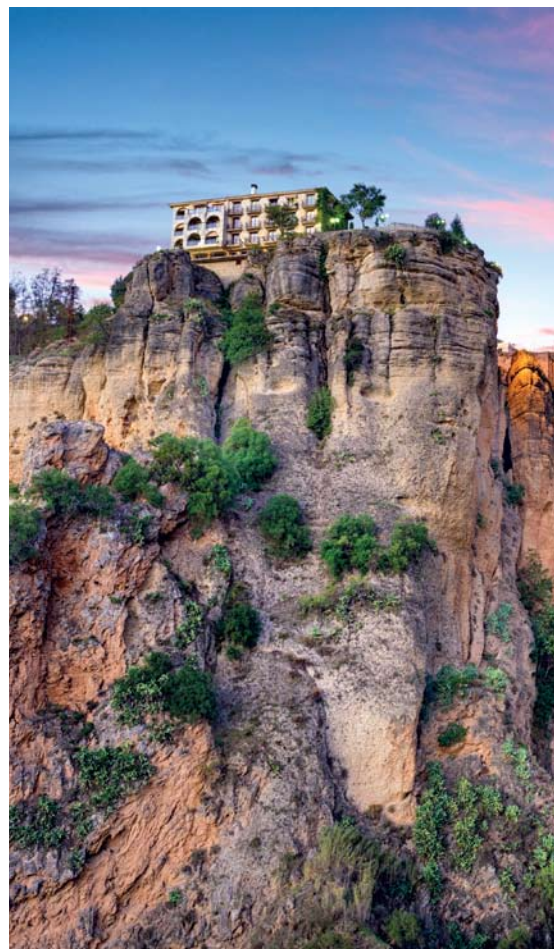
Andaluzja, jak każdy region, ma swoje gwiazdy, w których cieniu istnieją prawdziwe perły. Zaledwie kilkanaście kilometrów od słynnej Kordoby, w Almodóvar del Río, w strategicznym punkcie u ujścia rzeki

Historia mówi, że pierwsza Ścieżka Króla (teraz oczywiście przystosowana do ruchu turystycznego), której pozostałości widać wszędzie podczas spaceru, została zbudowana przez budowniczych zapory. Tą drogą transportowano materiały z początku na koniec wąwozu. Nazwę swoją zyskała dzięki królowi Alfonsowi XIII, który przebył tę niebezpieczną drogę w czasie uroczystości

del Guadalhorce. Trekking w tej okolicy to radość dla zmysłów i ukojenie dla duszy. Można tu też wybrać się na wycieczki samochodami z napędem na cztery koła. Warto zatrzymać się w Alozainie. To urokliwe miasteczko otoczone wiekowymi drzewami oliwnymi jest także miejscem sztuki i rzemiosła. Jego historia wiąże się ściśle z położoną na wzgórzu pobliską miejscowością



© ISTOCK.COM/NEE



▲ Emocjonująca Ścieżka Króla (Caminito del Rey) ma długość ok. 3 km i wisi do 105 m nad rzeką Guadalhorce

Guadiato do Gwadalkiwir znajduje się wybudowana w VIII w. przez Berberów twierdza – Castillo de Almodóvar del Río. Wzniesiono ją na okrągłej górze, skąd wzięła się jej arabska nazwa *al-Mudawar*, co oznacza „okrągła” lub „bezpieczna”. Doskonale zachowany obiekt jest często odwiedzany przez miejscowych, turystów i ekipy filmowe. Można w nim zajrzeć m.in. do lochów, sali tortur, zbrojowni czy na jedną z wież.

Warto też udać się na północ od Malagi, koło miejscowości Ardales i Álora, gdzie znajduje się zainaugurowana przez króla Hiszpanii Alfonsa XIII (1886–1941) tzw. Ścieżka Króla – Caminito del Rey. Czekają tu na nas przygoda z dreszczykiem emocji w kanionie o urwistych zboczach. Należy ją rozpocząć przejażdżką do tamy Conde de Guadalhorce.

otwarcia tamy w 1921 r. Uzbrojeni w kaski i sportowe obuwie możemy rozpocząć wyprawę, wędrując po zaledwie metrowej szerokości pomostach położonych 100 m nad ziemią i rzeką Guadalhorce. Ścieżka prowadzi w większości po prawej stronie głębokiego kanionu (Desfiladero de los Gaitanes). Naprzeciwko wybudowano w skatach linię kolejową, która łączy El Chorro z Malagą (podróż trwa zazwyczaj ponad 45 min). W odróżnieniu od pierwotnej ścieżki, dzisiejsza nie wymaga dużej odwagi ani specjalistycznego sprzętu, choć są nadal miejsca, gdzie serce zaczyna szybciej bić.

Położony nieopodal Parque Nacional de la Sierra de las Nieves stanowi prawdziwą perleńkę dla aktywnych osób. Łączy on wschodnie stoki Serranía de Ronda z Valle

Tolox. W tutejszych jaskiniach odnaleziono pozostałości starożytnych fortyfikacji. W czasach fenickich kupcy musieli tędy przechodzić, aby dostać się ze swoimi towarami w okolice Rondy. W 711 r., gdy Mauroowie, którymi dowodził Tarik ibn Zijad, pobili chrześcijańskich Wizygotów w bitwie nad rzeką Guadalete (pod Jerez de la Frontera), szczyt wzgórza został niedużą warownią o nazwie Aloçaina (Alozaina), co po arabsku oznacza „mały zamek”. W ten sposób rozpoczęła się historia całej miejscowości. Jej ozdobione kolorowymi kwiatami białe domy oraz imponujący Kościół św. Anny (Iglesia de Santa Ana) spowodowały, iż uchodzi za jedno z najpiękniejszych miasteczek Hiszpanii. Lokalni artyści prowadzą tutaj obecnie swoje warsztaty, a w Alozainie często natrafimy na liczne święta i koncerty.

RONDA I JEJ TAJEMNICZE OKOLICE

Ronda należy do niekwestionowanych gwiazd Andaluzji. Dotrzemy do niej zarówno autobusem czy samochodem, jak i na dwóch kołach (po regionie warto podróżować motocyklem, a jego wypożyczenie jest banalnie proste). Miejscowość rozciąga się spektakularnie nad wąwozem nazywanym

nad tym, że most służył niegdyś do wymierzania kary śmierci, przez zrzucanie więźniów, skazańców do głębokiego wąwozu.

Pełne atrakcji okolice Rondy zapraszają do eksploracji. Zaledwie 15 km na zachód znajduje się Cueva del Gato, czyli Jaskinia Kota. Według lokalnych legend jej nazwa wzięła się stąd, że wejście do niej przypomina pyszczek kota. Cueva del Gato to

zbudowane pomiędzy ścianami wąwozu rzeki Guadalporcún, co dodaje mu tajemniczości i mistycyzmu. Jest niewielkie i urokliwe, pełne zabytków i bez wątpienia warto popołudniowego spaceru. Otacza je łańcuch górski Sierra de las Nieves z interesującymi jaskiniami. Kolejny przystanek powinno się zaplanować nad turkusowym jeziorem leżącym u stóp Zahara de la Sierra – Embalse



© ISTOCK/COMESSEIU



© ISTOCK/COMESSEIU

▲ Puente Nuevo w Rondzie powstał w latach 1751–1793

Tajo de Ronda, a jej dwie części łączą Nowy i Stary Most (Puente Nuevo i Puente Viejo). W samym centrum miasta znajduje się jedna z najstarszych aren do walki z bykami (ukończona w 1785 r.). Będąca przez wiele wieków (od 713 do 1485 r.) pod rządami Maurów Ronda posiada wspaniałe pozostałości dawnej architektury. Uwagę przyciąga nazywany Małą Alhambra Palacio de Mondragón, w którym rezydowali władcy arabscy. Pałac posiada trzy patia obsadzone drzewami pomarańczowymi. Spacer po urokliwych, wąskich i brukowanych uliczkach miasta warto zakończyć w lokalnej bodedzie na paelli i lampce wyśmienitego wina. Puente Nuevo należy do najczęściej fotografowanych obiektów w całej Hiszpanii. Warto jednak oderwać się na chwilę od aparatu i zadumać

jeden z najbardziej unikatowych systemów jaskiniowych w Europie. W środku uwagę przyciągają spektakularne sale, stalaktyty oraz stalagmity. W tym 9-kilometrowym kompleksie ujrzymy studnie krasowe i aż 25 jezior! Chcąc eksplorować podziemne komnaty, należy skorzystać z usług profesjonalnego przewodnika. Ze względu na strukturę i powierzchnię, zwiedzanie Jaskini Kota na własną rękę jest szalenie niebezpieczne i nieodpowiedzialne.

Ok. 20 km na północ od Rondy wypijemy *cortado* (espresso zmieszane mniej więcej w proporcji pół na pół z ciepłym mlekiem w celu zmniejszenia kwasowości kawy), rozkoszując się wspaniałym widokiem wrośniętej w skały miejscowości Setenil de las Bodegas. Miasteczko zostało

de Zahara-El Gastor. W tym malowniczym i zabytkowym miasteczku na wzgórzu mamy okazję spróbować unikatowych bez (*suspiros*) oraz przetworów z pigwy.

GWIAZDY PÓŁNOCNEJ ANDALUZJI

Podróżując dalej na północ, napotkamy trzy ważne miasta, do których nie sposób nie wstąpić. Mnóstwo twierdz i zamków znajduje się w okolicach Jaén, które ze względu na strategiczne położenie na drodze z Kastylii do Andaluzji wielokrotnie było areną ciężkich walk w okresie rekonkwisty. Od 1246 r. znalazło się pod panowaniem chrześcijan i pełniło rolę ważnej twierdzy granicznej. Jaén, usytuowane wśród gór, pomiędzy rozległymi gajami oliwnymi, przy ▶

ważnym szlaku handlowym, przez stulecia stanowiło miejsce, w którym stykały się dwie kultury. Leży małowicznie niedaleko źródła 657-kilometrowej rzeki Gwadalkiwir (w Sierra de Cazorla), jednej z najważniejszych w Andaluzji. W mieście znajdziemy ślady po Iberach, Kartagińczykach, Rzymianach, Wizygotach, Arabach i Żydach. Z kolei prowincja Jaén słynie ze swoich obszarów chronionej przyrody, które zajmują powierzchnię ponad 300 tys. ha, aż ok. 20 proc. jej terytorium. Parque Natural de las Sierras de Cazorla, Segura y Las Villas to miejsce ważne nie tylko dla Andaluzyjczyków i Hiszpanów, ale i dla całej Europy. Zajmuje teren 2143 km², co czyni z niego największą przestrzeń podlegającą ochronie prawnej w Hiszpanii i drugą na całym kontynencie.

W centrum Jaén stoi ogromnych rozmiarów Katedra Wniebowzięcia (Catedral de la Asunción), która dominuje nad Plaza de Santa María. Podróżowali do niej tysiące Europejczyków, aby modlić się do relikwii św. Weroniki (chusty z wizerunkiem Jezusa Chrystusa). Główne cechy świątyni, budowanej w latach 1249–1724, to mnogość stylów. Znajdziemy w niej elementy gotyku, hiszpańskiego renesansu i baroku oraz architektury neoklasycystycznej. Położony na wzgórzu Zamek św. Katarzyny (Castillo de Santa Catalina lub Alcázar Nuevo) spogląda na miasto i opowiada swoją burzliwą historię. Został zbudowany w XIII i XIV w. w miejscu dawnej twierdzy Iberów (oppidum), Kartagińczyków (słynnego Hannibala) i Maurów. Chętni mogą obecnie zanoć w części hotelowej twierdzy (Parador de Jaén) i podziwiać z niej cudowne widoki na miasto. W samym sercu Starego Miasta (Casco Antiguo, Barrio Antiguo) warto zwiedzić prawdopodobnie największe w całej Europie łaźnie arabskie (Baños Árabes), które zajmują powierzchnię 450 m². Powstały one w XI i XII stuleciu. Znajdują się obecnie na terenie XVI-wiecznego Palacio de Villardompardo. Pałac ten pod koniec XVIII w. został przejęty przez Zarząd Hospicjum Królewskiego (Junta del Real Hospicio) i przerobiony na Hospicjum dla Kobiety (Hospicio de Mujeres). Zachowane w niemal idealnym stanie, składające się z czterech sal łaźni, zachęcają do odwiedzin. W suficie nadal znajdują się ośmioramienne gwiazdy, dzięki którym światło księżyca oświetlało zażywających kąpeli nocą.

Z 10 na 11 czerwca 1430 r. doszło w Jaén do objawienia się Matki Boskiej, która wraz z niebiańskimi istotami przeszła

z Katedry Wniebowzięcia do ufundowanej w 1248 r. (wówczas będącej małą kaplicą) Bazyliki św. Ildefonsa z Toledo (Basílica de San Ildefonso). Po tym cudownym wydarzeniu świątynia ta nabrała wielkiego znaczenia i stała się ważnym sanktuarium chętnie odwiedzanym przez wiernych.

Jaén warto odwiedzić w połowie stycznia, w czasie Fiestas de San Antón. To tradycja zapoczątkowana w XIII stuleciu.

Jaén nosi zaszczytny tytuł „światowej stolicy oliwy z oliwek” (*capital mundial del aceite de oliva*), warto posmakować tutejszych wyśmienitych oliw, a także przywieźć z podróży do Andaluzji buteleczki złotozielonego, aromatycznego i zdrowego płynu.

Godzinę drogi od miasta leżą wpisane w 2003 r. na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO malownicze Úbeda i Baeza. Wyóżniają się doskonale zachowanymi



▲ Katedra Wniebowzięcia w Jaén to jeden z najwspanialszych renesansowo-barokowych kościołów Andaluzji



▲ Úbeda, Plaza Vázquez de Molina i Sacra Capilla del Salvador, renesansowa świątynia ukończona w 1559 r.

W całym mieście płoną wtedy ogniska, a mieszkańcy tańczą i świętują, zającąc się lokalnymi przysmakami popijanymi winem. Poza tym, biorąc pod uwagę fakt, że

renesansowymi zabytkami, które powstały w XVI w. Ta inicjatywa urbanistyczna była zgodna z wprowadzeniem do Hiszpanii włoskich idei humanistycznych. Wywarła również

istotny wpływ na architekturę Ameryki Łacińskiej. Úbeda i Baeza stanowiły już ważne ośrodki za panowania Maurów. Ich tkanka miejska pochodząca zarówno z okresu muzułmańskiego, jak i z czasów po rekonkwiescie (XIII w.), została przebudowana pod wpływem koncepcji wczesnego renesansu.

Kolejnym przystankiem na północy Andaluzji jest wspaniała Kordoba. Obo-
wiązkowym spacerem szesnastolukowym

meczetu, który miał wskazywać drogę do Mekki, z katedrą. Po odbiciu Kordoby z rąk Maurów w 1236 r., król Kastylii Ferdynand III Święty (1199–1252) i później jego następcy nie dokonali wyburzenia, lecz postanowili wykorzystać i przebudować jedyny w swoim rodzaju obiekt. Dzięki temu obecnie możemy cieszyć oczy zarówno wybudowaną przez muzułmanów kolumnadą, jak i dobudowaną przez chrześcijan zdobną kopułą.



© ISTOCK.COM/SEAN PAVONE

▲ Kordoba w okresie Kalifatu Kordoby (929–1031) stała się najludniejszym i najbogatszym miastem Europy



© ISTOCK.COM/DAVIDNUT

▲ Plaza de España w Sewilli ma powierzchnię ok. 50 tys. m², z czego na 19 tys. m² wznoszą się budynki

dzisiaj mostem rzymskim (hiszp. *punte romano*) rozpoczyna się zwiedzanie miasta. Mezquita-Catedral łączy w sobie pozostałości najwspanialszego w ówczesnej Europie

We wnętrzu prym wiodą suto zdobiona Kaplica Królewska (Capilla Real) oraz katedralny skarbiec mieszczący się w Kaplicy św. Teresy (Capilla de Santa Teresa). Dawny

smukły minaret dziś pełni funkcję dzwonnicy. Spacerując po mieście, nie można opuścić wizyty w Palacio de Viana, który został zbudowany w XV w., a aż do połowy XX stulecia był rozbudowywany i modyfikowany. Pałac łączy kulturę rzymską z arabską. Jego charakterystycznymi elementami są wspiane patia, obfite w roślinność i dekoracje. Kolejnym wartym odwiedzenia miejscem jest, znajdująca się w historycznej dzielnicy żydowskiej (Judería de Córdoba) synagoga, działająca już od 1315 r. Wzniesiono ją w łączącym elementy sztuki arabskiej z chrześcijańską stylu *mudéjar*, posiada imponujące zdobienia, których nie spotka się w innych częściach Europy.

Podróżując po Andaluzji, nie możemy ominąć jej stolicy – blisko 700-tysięcznej Sewilli. Na Plaza del Triunfo odnajdziemy aż trzy budynki wpisane w 1987 r. na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO: Główne Archiwum Indii (Archivo General de Indias), Alkazar (Real Alcázar de Sevilla) i Katedrę Najświętszej Marii Panny (Catedral de Santa María de la Sede de Sevilla). Nad placem góruje położona przy tej ostatniej świątyni dzwonnica Giralda. Katedrę budowano przez ponad sto lat – od 1401 do 1507 r. Jest ona największym kościołem gotyckim na świecie. Powstała w miejscu dawnego meczetu. W jej wnętrzu znajdziemy nie tylko najpiękniejszy i największy w całej Hiszpanii ołtarz główny, ale przede wszystkim grobowiec Krzysztofa Kolumba. Kunsztowne ornamenty i majestatyczne obrazy zdobią miejsce spoczynku jednego z największych podróżników świata. Wspomniana już Giralda została przerobiona z minaretu. Spacer na jej najwyższe piętro zapewnia nie tylko zadyszkę, ale także wspaniałe widoki na miasto. Główne Archiwum Indii utworzono w 1785 r. z woli króla Hiszpanii Karola III (1716–1788). Trudno sobie wyobrazić wartość jego zbiorów, mając świadomość, że przechowuje się w nim m.in. akta i zapiski Krzysztofa Kolumba (1451–1506), Ferdynanda Magellana (1480–1521), Hernana Cortesa (1485–1547) czy też Francisca Pizarra (1478–1541). Real Alcázar to piękny i majestatyczny zespół pałacowy w Sewilli. Tutaj znów natkniemy się na pozostałości panowania dynastii Almohadów. Zbudowana przez nich Lwia Brama (Puerta del León) otwiera podwoje do wspaniałych labiryntów i monumentalnego pałacu w stylu *mudéjar* (Palacio de Pedro I lub Palacio Mudéjar).

Chwilę wytchnienia od upału warto spędzić w Parku Marii Ludwiki (Parque de María Luisa). Drzewka pomarańczowe, cyprysy, ►

araukarie i palmy otaczają małe zbiorniki wodne pełne ptaków, które nie obawiając się turystów, pozuja do zdjęć. Czas na moment zadumy pod pomnikiem konnym Simona Bolívara (1783–1830), przywódcy walk o wyzwolenie Ameryki Południowej spod władzy Hiszpanów, oraz przystanek przy fontannie lwów (Fuente de los Leones). Budynki, które wydają się zaledwie „parkowymi gośćmi”, były gwiazdami Wystawy Iberoamerykańskiej w Sewilli, która trwała od 9 maja 1929 do 21 czerwca 1930 r. Początkowo ogrody należały do barokowego Palacio de San Telmo, obecnie siedziby rządu wspólnoty autonomicznej Andaluzji (Presidencia de la Junta de Andalucía).

Niech podniesie rękę ten, kogo choć odrobinę nie interesują walki byków... To „sport”, który wzbudza cały wachlarz emocji – od bardzo pozytywnych po szalenie negatywne. Abstrahując od poglądów na ten temat i przywołując historyczny punkt widzenia, należy obejrzeć Plaza de Toros de la Maestranza, którą wzniesiono w XVIII stuleciu. Ten historyczny obiekt, mieszczący obecnie 11,5 tys. widzów, posiada również kaplicę, stajnię oraz Muzeum Corridy (Museo Taurino).

Sewilla wciąga turystę w zakamarki historii niczym najlepsza powieść. Święty Krzyż (Santa Cruz), miejsce narodzin legendarnego pożeracza damskich serc – Don Juana, to stara żydowska dzielnica. Po odbiciu miasta z rąk muzułmańskich przez króla Ferdynanda III Świętego (w 1248 r.), kupcy żydowscy wybrali to miejsce na swój dom. Powstały sklepiki, punkty usługowe i restauracje. Po antyżydowskich pogromach w 1391 r. duża część Żydów została wypędzona, a tutejsze synagogi przeszły we władanie chrześcijan.

KADYKS – NESTOR WŚRÓD HISPANSKICH MIAST

Pozostając w historycznym klimacie, przenieśmy się do Kadyksu, założonego jeszcze przez Fenicjan ok. 1100 r. p.n.e. (jako Gádir), najstarszego ośrodka miejskiego w Hiszpanii i na zachodzie Europy. Z resztą Półwyspu Iberyjskiego łączy go zaledwie trzy drogi. Już sam wjazd do miasta jest spektakularny. Od momentu otwarcia we wrześniu 2015 r. mostu La Pepa (oficjalna nazwa Most Konstytucji z 1812 r. – Puente de la Constitución de 1812) niemal cały ruch samochodowy został przekierowany na tę drogę. Na samym szczycie tomboli znajduje się Stare Miasto (Casco Antiguo). Tu każdy kamień ma swoją historię, którą chętnie opowie turystom. Wystarczy tylko przejść przez bramę miejską

nazywaną Drzwiami Ziemi (Puerta de Tierra), wzniesioną w XVIII w. Na ten sam okres przypada powstanie Królewskiej Fabryki Tytoniu (Real Fábrica de Tabacos de Cádiz), która aktualnie pełni funkcję Pałacu Kongresów (Palacio de Congressos). Do zabytków historycznego centrum prowadzą urokliwe, kręte uliczki wijące się przez dzielnicę Świętej Marii (Santa María). Warto pamiętać, że to właśnie z portu w Kadyksie Krzysztof Kolumb rozpoczął drugą ze swoich czterech wypraw (25 września 1493 r.).

Tutejsza katedra (Catedral de la Santa Cruz de Cádiz) ma bogatą historię. Zbudowana w stylu gotyckim została spalona przez najeźdźców z oddziału brytyjsko-niderlandzkiego w lipcu 1596 r. Zdevastowana i porzucona, została poddana renowacji i odbudowie, która trwała od 1722 do 1838 r. Obecnie to budynek w stylu barokowym i neoklasycystycznym. Atrakcją, na którą niełatwo się dostać bez wcześniejszej rezerwacji, to Wieża Tavira (Torre Tavira) z 1778 r. Znajduje się w niej słynna Cámara Oscura, czyli camera obscura, pierwowzór aparatu fotograficznego. Można stąd podziwiać całe historyczne centrum Kadyksu i podglądać mieszkańców krążących po jego uliczkach czy też spędzających czas na tarasach i balkonach. W mieście jest zazwyczaj gorąco, dlatego też pod koniec XVIII w. powstał dający wytchnienie Parque Genovés. Elegancko zaprojektowana zielen i miejsca do odpoczynku powodują, że chce się w nim zatrzymać na nieco dłużej. Kadyks warto odwiedzić w czasie świętowania Wielkiego Tygodnia (Semana Santa) i karnawału (Carnaval de Cádiz).

TARIFA – RAJ DLA WIND- I KITESURFERÓW

Na południe od Kadyksu leży blisko 20-tysięczna miejscowość Tarifa, uwielbiana przez wind- i kitesurferów. Doskonałe warunki do uprawiania tych sportów przyciągają ich miłośników z całej Europy. Ale to nie wszystko, co ma do zaoferowania Tarifa. Tutaj znowu natkniemy się na pozostałości architektoniczne z czasów panowania muzułmanów. Warto zobaczyć zbudowany w XVI stuleciu na ruinach dawnego meczetu Kościół św. Mateusza (Iglesia de San Mateo). Surowa budowla z barokową fasadą i dobudowanymi w XVIII w. okrągłymi kaplicami nie ma nic wspólnego z pięknem, ale jest szalenie interesująca. Do historycznego centrum miasta prowadzi XIII-wieczna Puerta de Jerez. Po jej przekroczeniu przenosimy się w epokę średniowiecza. To, co niedgdyś



▼ Malaga i jej zatoka widziane ze wzgórza Gibralfaro





© ISTOCK.COM/MAKASANA

▲ Słynna żółta kopuła barokowej i neoklasycystycznej Catedral de la Santa Cruz de Cádiz (Catedral Nueva)



© ISTOCK.COM/KATERINA CHUYKO

▲ Tarifę na Costa de la Luz (Wybrzeżu Światta) zowie się europejską mekką miłośników kite- i windsurfingu



© ISTOCK.COM/IBRUEV

było w zabudowie najważniejsze, to zamek zbudowany w 930 r. przez kalifa Kordoby Abd ar-Rahmana III (889–961). Surowa, mocno ciosana bryła miała chronić miasto. Dziś Castillo de Tarifa (Castillo de Guzmán el Bueno) stanowi jedną z największych atrakcji Tarify.

Podczas sprzyjającej pogody i przy dobrej przejrzystości powietrza warto wybrać się na dwa wspaniałe punkty widokowe: Mirador del Estrecho oraz Isla de las Palomas (Isla de Tarifa). Wtedy, wyżejając wzrok, można ujrzeć północne brzegi kontynentu afrykańskiego leżące po drugiej stronie Cieśniny Gibraltarskiej. Mając przy sobie paszport, wystarczy wsiąść w porcie w Tarifie na komfortowy prom (FRS – Ferrys Rápidos del Sur) i już po 35 min napić się marokańskiej mięty w Tangerze.

MALAGA, CZYLI NA KAWIE U PABLA PICASSA

Udając się na wschód, czas skierować tym razem swoje kroki do majestatycznej Malagi. Zwiedzanie warto rozpocząć od Alcazaby – ufortyfikowanego pałacu zbudowanego przez muzułmanów w XI w., u stóp którego znajduje się doskonale zachowany teatr rzymski. Ze zboczy wzgórza Gibralfaro (130 m n.p.m.) rozciąga się widok na całe miasto, którego centralny punkt stanowi Katedra Wcielenia (Catedral de la Encarnación). Ze względu na pojedynczą wieżę mówi się na nią pieszczotliwie *La Manquita*, czyli „Jednoręka”. Zaczęto ją wznosić w 1528 r. na miejscu wielkiego Meczetu Aljama i była budowana przez ponad 250 lat (aż do 1782 r.). Główna część świątyni powstała w XVI stuleciu w stylu renesansowym, ale fasada i wykończenia pochodzą już z okresu baroku. Sercem i dumą katedry są wspaniałe stalle chóralne, dzieło hiszpańskiego mistrza rzeźbiarskiego Pedra de Meny (1628–1688). W świątyni odnajdziemy także kolumny korynckie i elementy gotyckie. To zbiór doskonale połączonych stylów, otoczony imponującymi ogrodami i z pięknym patio z drzewami pomarańczy.

Malaga jest idealnym miejscem dla wielbicieli muzeów. Na pierwszym piętrze budynku przy Plaza de la Merced, w którym urodził się w październiku 1881 r. Pablo Picasso, znajduje się placówka muzealna (Museo Casa Natal Picasso Málaga), gdzie można obejrzeć prace artysty. Jego słynne obrazy, a jest ich aż ponad 230, odnajdziemy w historycznym Palacio de Buenavista – obecnie Museo Picasso Málaga. Kolejne muzeum mieści się w stojącym nad samym morzem ▶

kolorowym szklanym klocek, będącym filią paryskiego Centre Pompidou. Do odwiedzenia zapraszają również m.in. Kolekcja Muzeum Rosyjskiego (Colección del Museo Ruso), Centrum Sztuki Współczesnej (Centro de Arte Contemporáneo – CAC Málaga) oraz Muzeum Carmen Thyssen. W trakcie zwiedzania Malagi warto zatrzymać się w tutejszych kafejkach.

Wydawałoby się, że nie ma nic łatwiejszego niż zamówienie kawy. Nie w Maladzie! W tym andaluzyjskim mieście będzie to nie lada wyzwanie. Pije się ją tutaj aż na dziewięć sposobów: *solo* – zupełnie czarna, *largo* – 10 proc. mleka i 90 proc. kawy, *semi largo* – 30 proc. mleka, 70 proc. kawy, *mitad* – 50 proc. mleka i 50 proc. kawy, *entrecorto* – 60 proc. mleka, 40 proc. kawy, *corto* – 70 proc. mleka i 30 proc. kawy, *sombra* – 80 proc. mleka, 20 proc. kawy oraz *nube* – 90 proc. mleka i 10 proc. kawy. Po tak ciężkim zadaniu, jakim było zamówienie najlepszej kawy, zmęczeni słońcem i zwiedzaniem podróźni lubią pojechać do położonego ok. 50 km na wschód o Malagi miasta Nerja.

W tym malowniczym miejscu na modnym Wybrzeżu Stońca (Costa del Sol) zapach Morza Śródziemnego koi zmysły i zaprasza do błęgiego odpoczynku. Spacerując wzdłuż klifu i przystając na słynnym Balkonie Europy (Balcón de Europa), można podziwiać piękno natury. Schody wykute wśród skał prowadzą wędrowca do spokojnych plaż. Wiele tutejszych lokali mieszczących się w historycznych budynkach oferuje w menu świeże ryby i owoce morza oraz lokalne wina. Miłośnicy podziemnych eskapad mogą skorzystać z wycieczki do pobliskiego wspaniałego zespołu jaskiń – Cueva de Nerja.

ALMERÍA – NIEKWESTIONOWANA KRÓLOWA WARZYW

Udając się dalej na wschód, dotrzemy do niestusznie niedocenianej Almerii. To prawdziwy kąsek dla fanów serialu *Gra o tron* (zwłaszcza szóstego sezonu), gdyż w miejscowej Alcazabie dokonano ekranizacji wielu scen pochodzących ze słynnego cyklu fantasy *Pieśń lodu i ognia* pióra George'a R.R. Martina. Budowę arabskiej twierdzy rozpoczął w 955 r. ówczesny kalif Kordoby – Abd ar-Rahman III. Po zajęciu Andaluzji przez Królów Katolickich była wielokrotnie modyfikowana. Dziś pełna dostojeństwa góruje nad miastem. Cóż ciekawego może być jeszcze w Almerii? Jak w każdym dużym mieście w południowej



© ISTOCK.COM/POCHOCALARE

▲ Katedra w Maladzie to renesansowy projekt, w którym brali udział Diego de Siloé i Andrés de Vandelvira

CO NOWEGO NA COSTA DEL SOL

► Hiszpańskie Wybrzeża Stońca (Costa del Sol) rozciąga się przez południe prowincji Malaga do rejonu Campo de Gibraltar w prowincji Kadyks. Uchodzi ono za jeden z najpopularniejszych wśród wczasowiczów regionów w Europie. Nie ma w tym



© ISTOCK.COM/INTOTOBO

▲ Plaże w Torremolinos ciągną się przez prawie 7 km

zresztą nic dziwnego, morze jest tu błękitne i przyjemnie ciepłe, plaże są piaszczyste i bardzo malownicze, a widoki przypominają te umieszczane w turystycznych folderach zdjęcia, którym tak trudno się oprzeć. Na Costa del Sol znajduje się wiele kurortów, gdzie na potrzeby gości powstały rozmaite hotele, resorty czy apartamenty do wynajęcia. Do najbardziej znanych należą m.in. Estepona, Marbella, Fuengirola, Benalmádena, Torremolinos, Malaga, Nerja, Torrox czy Vélez-Málaga.

Pod względem infrastruktury Wybrzeże Stońca wciąż się rozwija i praktycznie każdego roku na jego mapie pojawiają się nowe interesujące miejsca. Warto wymienić choćby kilka z nich. W 2019 r. w dawnej dzielnicy żydowskiej w Maladzie otwarto butikowy hotel Palacio Solecio. Znajduje się on w poddanym renowacji XVIII-wiecznym pałacu, należącym niegdyś do włoskiego przedsiębiorcy Felixa Solesia (1739–1806). Duże wrażenie robi w nim wewnętrzny dziedziniec otoczony kolumnadą i przykryty szklanym dachem. W Esteponie od 2021 r. gości przyимуje również butikowy 4-gwiazdkowy Hotel Silken El Pilar Andalucía. Swoim wyglądem nawiązuje do andaluzyjskiej architektury i znakomicie dopasowuje się do charakteru okolicznej zabudowy miasta. Obiekt położony jest w centrum kurortu i jednocześnie bardzo blisko plaży La Rada. W tym samym roku otwarty został luksusowy, 5-gwiazdkowy

resort *all inclusive* Ikos Andalusia leżący ok. 10 km na północny wschód stąd, w sąsiedztwie spokojnej, piaszczystej plaży (Playa de Guadalmansa). Do dyspozycji gości oddano w nim 393 nowoczesne pokoje i apartamenty, siedem restauracji, baseny zewnętrzne i wewnętrzne czy centrum spa. To pierwszy ośrodek cenionej sieci Ikos Resorts poza granicami Grecji. Z kolei w pewnej odległości do brzegu morza, w prowincji Kadyks znajduje się nowy 5-gwiazdkowy resort SO/ Sotogrande (funkcjonujący także od 2021 r.), którego dyrektorem generalnym jest obecnie Robert Kmita. To kompleks zaprojektowany w nowoczesnym stylu, z szerokim wyborem zakwaterowania: od komfortowych, stylowych pokoiów po luksusowe apartamenty typu penthouse. Z myślą o osobach pragnących się zrelaksować powstał w nim SO/ SPA & Health Club z wewnętrznym basenem. Oprócz tego są tu jeszcze trzy baseny zewnętrzne oraz sześć restauracji i barów, a w okolicy można wybrać się np. na golf. A skoro już o nim mowa, warto wspomnieć, że w 2020 r. na Wybrzeżu Stońca pojawiło się



© ISTOCK.COM/RESSEU

▲ Estepona przyciąga niezmiennie uroczymi uliczkami

nowe pole golfowe. Na obrzeżach Estepony zaczął działać 18-dolkowy ośrodek Azata Golf, skąd rozpościerają się piękne widoki na Morze Śródziemne i szczyty Sierra Bermeja. Poza tym w lato 2022 r. ma być gotowy na otwarcie kompleks Club Med Magna Marbella. Ten rodzinny resort, otoczony bujną roślinnością, zapewni pełen atrakcji pobyt dla dzieci i dorosłych. Na gości będą czekać baseny, restauracje i bary, strefa wellness i spa, rozmaite rozrywki i aktywności, a wszystko to w samym sercu Wybrzeża Stońca.



© ISTOCK.COM/BBSTERRARI

© ISTOCK.COM/LUCIVI

▲ „El Cubo” – budynek Centre Pompidou w Maladze

Hiszpanii, oczywiście katedra. Catedral de la Encarnación wzniesiono w latach 1524–1562, ale moim zdaniem zdecydowanie bardziej interesująca jest stara stacja kolejowa (La Antigua Estación de Ferrocarril de Almería). Stanowi wspaniały przykład architektury industrialnej z końca XIX w. To swoisty rodzynek pomiędzy dominującymi tu arabsko-gotycko-renesansowymi budowlami. Kolejny obowiązkowy punkt na mapie to również ciekawy obiekt inżynieryjny – Cable Inglés (El Alquife). Został zaprojektowany w miejscowym porcie jako rampa załadunkowa na moło. Służył do ładowania na statki rud wydobywanych z kopalń żelaza w pobliskiej miejscowości Alquife. Almerię można nazwać wielkim warzywniakiem Europy. Na terenie zajmującym 33 ha znajdują się kilometry szklarni, z których pochodzi 3,5 mln t owoców i warzyw dostarczanych całej Europie. Jest to tak wielki obszar, że widać go z Międzynarodowej Stacji Kosmicznej (ISS). Okolice Almerii, podobnie jak Malagi, Grenady czy Kadyksu, to wspaniałe miejsce do błęgiego wypoczynku. Długie, 217-kilometrowe, piaszczyste wybrzeże Costa de Almería stanowi wytchnienie po wielogodzinnych wędrówkach w poszukiwaniu miejsc historycznych, kulturowych czy też cudów natury. My swoją podróż zakończymy w usytuowanym przy granicy z Ciepłym Wybrzeżem (Costa Cálida) w regionie Murcji malowniczym miasteczku Mojácar. Jadąc do niego z Almerii, warto zatrzymać się na spacer na przylądku noszącym nazwę Cabo de Gata. To wręcz idealne miejsce dla osób, które chciałyby wybrać się na trekking. Wchodzi w skład zachwycającego Parque Natural del Cabo de Gata-Níjar. Zaledwie 45 min stąd znajduje się Mojácar, ▶

© ISTOCK.COM/BBSTERRARI



▲ Cueva de Nerja została odkryta w styczniu 1959 r. i zajmuje powierzchnię blisko 35,5 tys. m²



© ISTOCK.COM/VICTORIO

▲ Alcazaba w Almerii z trzema pierścieniami murów

▼ La Antigua Estación de Ferrocarril de Almería



© ISTOCK.COM/PABLO UTILLA

które od razu chwytają za serce. Położone na stromej górze miasteczko zachęca do spacerów wąskimi uliczkami pomiędzy średniowiecznymi i renesansowymi budowlami. Warto tutaj obejrzeć m.in. wznoszący się przy Playa de Macenas XVIII-wieczny Castillo de Macenas (Torre de Macenas) czy ufortyfikowany Kościół św. Marii (Iglesia

Andaluzja to wspaniała historia, kultura i uмирowanie piękna. To bez wątpienia jeden z najciekawszych regionów w Europie. Nakładają się tu na siebie wpływy arabskie i chrześcijańskie, tworząc niepowtarzalną mieszankę, cudowne dzieła architektoniczne i pełne uroku miejsca. Andaluzja to także wysmienita kuchnia. Jedząc, poznajemy

jest m.in. w Condado de Huelva, Jerez de la Frontera, Sanlúcar de Barrameda, Maladze czy też Sierras de Málaga. Oprócz tego gorące południe Hiszpanii ugości nas całym wachlarzem win stołowych.

I tak przygotowani w wiedzę historyczną i odrobinę kulinarną możemy wyruszyć na podbój fascynującej Andaluzji. Ziemi



▲ Skąły Syren (Arrecife de las Sirenas) – Cabo de Gata

▼ Według lokalnej legendy Walt Disney nie urodził się w 1901 r. w Chicago, lecz w pięknym Mojácar



de Santa María) z 1560 r. Przepiękne białe domki na zboczach i pięć kilometrów plaż sprawiają, że jest to miejsce doskonałe do wypoczynku i relaksu. Warto podjechać kilka kilometrów do pobliskiej miejscowości Garrucha, gdzie w małym, urokliwym porcie jachtowym można wypić sangrię, kontemplując pocztówkowe widoki.

ludzi, ich ulubione smaki i nawyki. Spacerując od bodegi do bodegi i próbując coraz to nowych potraw i trunków, wzbogacamy się kulinarnie. Andaluzja to przecież region wybornych win, świeżych ryb i owoców morza! Napój Bachusa z chronionym świadectwem pochodzenia (hiszp. *Denominación de Origen Protegida* – D.O.P.) wytwarzany

pełnej niespodzianek, sekretów i tajemnic, których nie sposób opisać w grubej książce, a co dopiero w jednym krótkim artykule... Są takie miejsca na świecie, które poruszają wszystkie zmysły, a ich zapachy i smaki pozostają z nami na zawsze. Należy do nich z pewnością gościnna, gorąca i słoneczna Andaluzja. ■

Witaj w luksusowych resortach all inclusive numer 1 na świecie

Z niekończącą się, niesamowitą opieką i bezpieczeństwem



Tych, którzy zasługują na to, co najlepsze, Ikos Resorts zaprasza do odkrycia smaków, bez dodatkowych niespodziewanych kosztów, i przyjemności płynących z menu powstających pod czujnym okiem szefów kuchni odznaczonych gwiazdkami Michelin, z picia 300 rodzajów win wyselekcjonowanych przez naszego sommeliera, z korzystania z całodobowego serwisu, kosmetyków w pokoju od Anne Sémonin Paris, możliwości użycia samochodu marki MINI do eksploracji okolicy i 5-gwiazdkowej obsługi z całym komfortem luksusowego all inclusive.

* Ikos Olivia przyznano zaszczytny tytuł resortu all inclusive numer 1 na świecie według TripAdvisor Travelers' Choice Awards 2021

ikos
RESORTS

SPAIN MARBELLA - ESTEPONA GREECE KOS | CORFU | HALKIDIKI [IKOSRESORTS.COM](https://www.ikosresorts.com)

ZIELONA KANTABRIA

GRZEGORZ MICUŁA

« Kantabria (Cantabria) to trzecia najmniejsza hiszpańska wspólnota autonomiczna (zajmująca 1,05 proc. powierzchni kraju) położona w północnej Hiszpanii nad Zatoką Biskajską. Od zachodu graniczy z Asturią, od południa z Kastylią i Leonem, a od wschodu z Krajem Basków. Stolicą regionu jest ponad 170-tysięczny Santander. Kantabrie wymienia się jednym tchem z sąsiednią Asturią, a wraz z Galicją i Krajem Basków nazywa też Zieloną Hiszpanią (España Verde). Rzeczywiście, to zupełnie inna kraina niż reszta kraju. »



▲ Miejscowość Potes położona jest u zbiegu czterech dolin, nad rzeką Quiviesa wpadającą tu do Devy

© ISTOCK.COM/PAUL CARVOERAS

Charakterystyczne dla północnej Hiszpanii są gęste lasy i soczyste zielone doliny, ostre, górskie szczyty i strome atlantyckie klify. To również niezwykła kultura przeziąknięta tradycją celtycką z wpływami arabskimi. Maurowie władali niemal całym Półwyspem Iberyjskim, który nazywali *Al-Andalus*, z wyjątkiem ziem usytuowanych na północnym zachodzie (Królestwa Asturii, gdzie zostali pokonani w bitwie pod Covadongą w 718 lub 722 r.) oraz większości Kraju Basków w Pirenejach.

Wspólnoty autonomiczne położone na atlantyckim, deszczowym wybrzeżu Hiszpanii znacznie różnią się od reszty kraju. Dzięki i niedostępne Góry Kantabryjskie ciągnące się przez ponad 300 km wzdłuż północnego wybrzeża, od zachodniej granicy Pirenejów aż do Masywu Galicyjskiego w Galicji, skutecznie izolują wilgotną północ od wysuszonej, spalonej słońcem Mesety Iberyjskiej, co przyczyniało się do rozwoju lokalnych kultur z własnymi zwyczajami. Spływające do Atlantyku spienione rzeki płyną głębokimi dolinami wśród bujnych bukowych, dębowych i kasztanowych lasów, w których żyją niedźwiedzie brunatne i wilki iberyjskie.

URODA ZIELONEJ HISPANII

Piękno tego regionu kryje się w różnorodności tutejszych krajobrazów – od stromych górskich szczytów po malownicze wybrzeże z urwistymi klifami i długimi plażami. Znajdują się tutaj jedne z najlepszych terenów do uprawiania surfingu, a także wind i kitesurfingu. Na wybrzeżu powstało wiele eleganckich kurortów, a w głębi lądu przyciągają turystów zabytkowe miasteczka. Miłośnicy gór mogą wybrać się na zwiedzanie dzikiego pasma Picos de Europa. To tereny idealne na wspinaczkę lub spokojny trekking. Przygotowano tu liczne oznakowane szlaki turystyczne o różnej długości i skali trudności. Wilgotny klimat sprawia, że ten hiszpański region słynie z bujnej roślinności i pięknych lasów, stąd wzięła się jego nazwa – Costa Verde, czyli Zielone Wybrzeże. Terminem tym określa się malownicze atlantyckie brzegi nie tylko Kantabrii, ale i Galicji, Asturii i Kraju Basków.

Podziwiać można tutaj też przedromańską architekturę chrześcijańskich kaplic i kościołów, a także rozkoszować się wyśmienitym jedzeniem. Na uwagę zasługują zwłaszcza sery i owoce morza. Pamiętajmy o tym, że Kantabria to przede

wszystkim Atlantyk i góry. Ze względu na swoje położenie i klimat miejscowa kuchnia korzysta przede wszystkim z produktów pochodzących z morza, łąk i sadów. Szczególną popularnością cieszy się tu potrawa znana jako *marmita de bonito* (*sorropotún* lub *marmite*), czyli zupa rybna z tuńczyka z dodatkiem ziemniaków, cebuli, papryki i pomidora. Docenić należy również specjalty typowo górskie, jak chociażby *cocido montañés* – sycące danie z białej fasoli, kapusty i różnych gotowanych mięs. A na deser warto spróbować *quesada pasiega* – tartę z sera podpuszczkowego.

Północna Trasa (Camino de Santiago del Norte), nazywana też Nadbrzeżną (Camino de Santiago de la Costa), oznaczona znakiem pielgrzymiej muszli i żółtymi strzałkami Drogi św. Jakuba (Camino de Santiago) przebiega przez Zieloną Hiszpanię wzdłuż brzegów Zatoki Biskajskiej (od Irun w Kraju Basków) do Santiago de Compostela w Galicji. W średniowieczu do tego najpopularniejszego miejsca pielgrzymek każdego roku przybywało pół miliona pielgrzymów, a i dzisiaj wędrują tędy setki tysięcy pielgrzymów. W 1987 r. Rada Europy ogłosiła Drogę św. Jakuba Pierwszym Europejskim Szlakiem Kulturalnym. Od 1993 r. znajduje się ona na Liście Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO.

SZCZYT Y EUROPY

Pomiędzy Asturią a Kantabrią wznoszą się Picos de Europa, czyli Szczyty Europy, najwyższe, zbudowane z wapieni, pasmo Gór Kantabryjskich, położone zaledwie 25 km od Atlantyku. Nazwę tę nadali im powracający do domu z dalekich morskich podróży żeglarze, którzy już z daleka widzieli niebotyczne, ośnieżone wierzchołki, będące zwiastunem rodzinnych stron, europejskiej ziemi. Góry te znalazły się w granicach najstarszego w Hiszpanii parku narodowego – Parque Nacional de Picos de Europa. Utworzono go w 1918 r., a jego powierzchnia wynosi ponad 670 km². Najwyższym szczytem Picos de Europa jest Torre de Cerredo o wysokości 2648 m n.p.m. (na granicy prowincji León i Asturia).

Wysoko w górach znajduje się stacja narciarska Alto Campoo (Brañavieja) położona u stóp pięciu ponad dwutysięcznych szczytów: Pico Tres Mares (2172,6 m n.p.m.), Cuchillón (2174 m n.p.m.), Cueto de la Horcada (2111 m n.p.m.), Cueto Cordel (Pico Cordel, 2061 m n.p.m.) i Cornón (2125 m n.p.m.). Mają tu swoje źródła rzeki – Híjar, z której wód pochodzi Ebro, i Guares, główny dopływ tej



▲ Fuente Dé w gminie Camaleño ze Szczytami Europy





▲ Arnía – tutejsze wybrzeże i popularna plaża z fantazyjnymi skałami mającymi ponad 90 mln lat



▼ Santander przyciąga 13 plażami, np. Virgen del Mar, El Sardinero, La Concha, El Camello i Los Peligros



pierwszej. W Alto Campoo oddano do użytku 23 trasy zjazdowe o łącznej długości ponad 27 km oraz snowpark.

Kolejką linową można w kilka minut wjechać na skalny płaskowyż, do nowoczesnego 3-gwiazdkowego paradoru Fuente Dé i punktu widokowego Áliva z piękną panoramą na szczyty Picos de Europa i wspaniałą przyrodę górzystej comarki Liébana. Tę ostatnią tworzą cztery doliny (Valdebaró, Cereceda, Valdeprao i Cillorigo), które zbiegają się w malowniczym Potes, centrum regionu.

ELEGANCKA STOLICA

Pierwsze skojarzenie Polaka: *Santander...?* Jest taki bank, ale miasto?! Okazuje się jednak, że tę nazwę ma nie tylko jedna z największych grup finansowych na świecie – Grupo Santander, ale także jej główny bank, zresztą największy w Hiszpanii – Banco Santander. Dzieje tej instytucji zaczynają się w 1857 r. w... mieście Santander, od którego wzięta się jej nazwa i w którym w dalszym ciągu mieści się główna siedziba banku. Stolica Kantabrii, usytuowana malowniczo nad Zatoką Biskajską, na Costa Verde, stanowi przyjemne miejsce z nadmorską promenadą i szeroką gamą hoteli o różnym standardzie. To doskonała baza wypadowa do zwiedzania niewielkiego regionu, jakim jest Kantabria.

W czasach rzymskich miasto Santander nosiło nazwę Portus Victoriae Iuliobrigensium. Obecna nazwa pochodzi od imienia Świętego Emeteriusza (zmarłego 3 marca 298 r.) – legionisty rzymskiego, którego wraz z Kaledoniuszem (hiszp. Santos Emeterio y Celedonio) ścięto za wiarę, a ich głowy, według legendy, trafiły tutaj jako relikwie pod koniec III lub w IV stuleciu. Miejscowy port w średniowieczu był oknem na świat dla Królestwa Kastylii, a później ważnym ośrodkiem handlu Hiszpanii z Nowym Światem, choć w XVII w. dotknął go regres, m.in. przez epidemię dżumy. W drugiej połowie XIX stulecia miasto przekształciło się w jeden z najbardziej prestiżowych ośrodków wypoczynkowych na północnym wybrzeżu i stało się popularnym miejscem letniego wypoczynku przedstawicieli hiszpańskiego dworu. Dla króla Alfonsa XIII, zasiadającego na tronie od 1886 do 1931 r., Santander było ulubionym letniskiem. W latach 1909–1911 władze miejskie zbudowały i następnie podarowały władcy Palacio de La Magdalena.

Santander nie ma zbyt wielu zabytków, ponieważ w listopadzie 1893 r. w porcie zapalił się statek *Cabo Machichaco* wyładowany ponad 51 t dynamitu, a straszliwy wybuch spowodował zniszczenie części ▶



▲ Pałac La Magdalena uchodzi za jeden z najbardziej charakterystycznych budynków w stolicy Kantabrii



▲ Faro de Cabo Mayor (Faro de Bellavista) – latarnia morska na Cabo Mayor, funkcjonująca od 1839 r.

miasta i śmierć 590 ludzi. Następnie wielki pożar w lutym 1941 r. strawił większość historycznego centrum. Podsycany wiatrem ogień szalał przez dwa dni, ok. 10 tys. osób straciło dach nad głową i zniszczonych zostało 377 budynków, w większości bardzo starych.

Od wybrzeża miasto oddziela Paseo de Pereda. Przy tej eleganckiej, szerokiej ulicy mieści się główna siedziba Banco de Santander. Stworzył ją w 1940 r. ceniony kantabryjski architekt Javier González de Riancho (1881–1953), który zaprojektował również Palacio de La Magdalena. Pobliska gotycka trójnawowa katedra z romańską kryptą powstawała od końca XII do początku XIV stulecia w miejscu dawnego klasztoru. W XVI i XVII w. powiększono ją o nowe kaplice. Została poważnie uszkodzona w wyniku wybuchu dynamitu na parowcu *Cabo Machichaco* w 1893 r. Po przetrwaniu hiszpańskiej wojny domowej, strawił ją ogień podczas wielkiego pożaru w 1941 r. Po tych zniszczeniach świątynia wymagała odbudowy i rozbudowy, co udało się zrealizować

w latach 1942–1953. Catedral de Santander uchodzi dzisiaj za jeden z najważniejszych zabytków miasta.

Za perłę stolicy Kantabrii uważa się majestatyczny Pałac La Magdalena usytuowany na półwyspie o tej samej nazwie, koło wejścia do zatoki Santander (Bahía de Santander). Umeblowano go w 1913 r. i od razu stał się ulubioną letnią rezydencją króla Alfonsa XIII (1886–1941) i jego rodziny.

W mieście są też interesujące placówki muzealne: Muzeum Sztuki Nowoczesnej i Współczesnej Santanderu i Kantabrii (Museo de Arte Moderno y Contemporáneo de Santander y Cantabria – MAS) oraz Muzeum Prehistorii i Archeologii Kantabrii (Museo de Prehistoria y Arqueología de Cantabria). To ostatnie eksponuje cenne znaleziska z kantabryjskich jaskiń oraz zabytki z czasów rzymskich.

Życie toczy się tu spokojniej niż w innych regionach kraju. Kantabryjczycy jednak, jak pozostali Hiszpanie, spędzają dużo czasu poza domem, w towarzystwie rodziny i przyjaciół. W Santanderze działa mnóstwo



restauracji, pubów, kawiarni i barów. Warto także odwiedzić tutejsze kasyno (Gran Casino del Sardinero), wybrać się na rozległą piaszczystą plażę – Playa del Sardinero, ponoć jedną z najczystszych na świecie, i przejechać się kolejką łączącą ulice Río de la Pila i Prado de San Roque. Funicular de Río de la Pila słynie ze wspaniałych widoków na zatokę Santander.

Z kolei Bahía de Santander zaprasza na atrakcyjne rejsy statkiem. Uważa się ją za jedną z najładniejszych zatok na świecie. Z perspektywy wody widać doskonale całe miasto, Pałac Magdaleny oraz 21-metrową latarnię morską na Cabo Mayor – Faro de Cabo Mayor. W Santanderze trzeba odwiedzić również targ – Mercado de la Esperanza, gdzie sprzedawane są nie tylko świeże ryby i owoce morza, ale też wiele lokalnych specjałów.

ZABYTKI SANTILLANY

Santillana del Mar, leżąca jedynie ok. 25 km na zachód od Santanderu, to pełna zabytków średniowieczna miejscowość, skupiająca się wokół romańskiej Kolegiaty św. Juliany



▲ Santillana del Mar to doskonale zachowane średniowieczne miasteczko, pełne wspaniałych zabytków

(Colegiata de Santa Juliana) z grobem żyjącej na przełomie III i IV w. męczennicy, która ponoć pochwyciła samego diabła. Wydarzenie to przedstawiono na malowidłach w kościele. Kolegiata św. Juliana stanowi ważne miejsce pielgrzymkowe w Kantabrii, przyciąga tłumy wiernych oraz tysiące turystów. To bez

wątpienia najcenniejszy zabytek Santillany del Mar i prawdziwa perła architektury romańskiej. Miasteczko i jego najbliższe okolice zachwycają także wspaniałymi wieżami obronnymi (np. Torre de don Borja, Torre del Merino, Torre de los Velarde czy Torre de don Beltrán de la Cueva) oraz

▼ Podczas spaceru po historycznym centrum Santillany del Mar ujrzymy m.in. średniowieczną zbroję



renesansowymi pałacami (m.in. Palacio de Velarde i Palacio de Peredo). Wzdłuż brukowanych ulic stoją doskonale zachowane arystokratyczne domy i rezydencje ze złocistego kamienia, co nadaje im niepowtarzalny charakter. Muzeum Diecezjalne (Museo Diocesano) mieszczące się w dominikańskim Klasztorze Królowej Niebios (Convento Regina Coeli) z 1592 r. prezentuje bogatą kolekcję religijnych obrazów i polichromowanych figur świętych. To pierwsza tego typu placówka muzealna w Hiszpanii, utworzona już w 1967 r. Santillana del Mar jest uroczym średniowiecznym miasteczkiem, które Jean-Paul Sartre (1905–1980) w swojej pierwszej powieści *Młodość* (1938 r.) nazwał *najpiękniejszym w całej Hiszpanii*.

KAPLICA SYKSTYŃSKA PALEOLITU

W pobliżu tej zabytkowej miejscowości znajduje się największy skarb Kantabrii – jaskinia Altamira, określana mianem Kaplicy Sykstyńskiej Paleolitu. W 1985 r. wpisano ją na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. Turyści oglądają dzisiaj dość wierną replikę jaskini. Ci, którzy chcą obejrzeć oryginalne malowidła paleolityczne, mogą odwiedzić pobliskie stanowiska sztuki prehistorycznej we wnętrzu El Castillo koło miasteczka Puente Viesgo lub w Covalanas nieopodal Ramales de la Victoria.

Na jaskinię Altamira natrafił jako pierwszy w 1868 r. Modesto Cubillas. Z kolei jej naukowym odkrywcą był ówczesny właściciel tych terenów, hiszpański przyrodnik i prehistoryk Marcelino Sanz de Sautuola (1831–1888). Malowidła na ścianach i suficie jaskini zauważyła dopiero latem 1879 r. jego córka María (1870 lub 1871–1946). Znalezione przez nią wielobarwne rysunki należą do kultury magdaleńskiej.

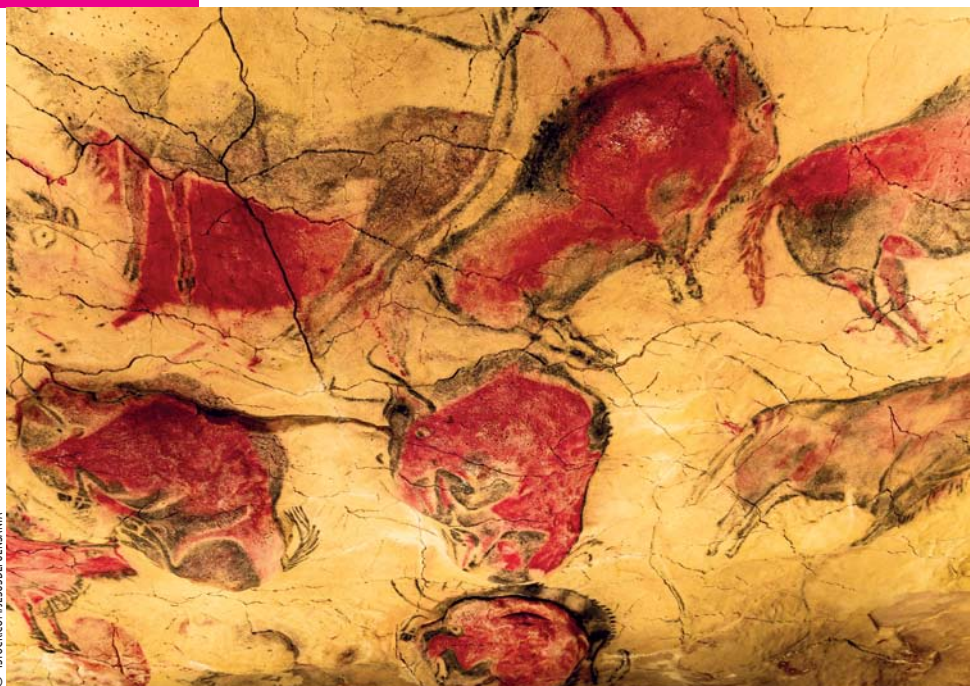
Cueva de Altamira ma 270 m długości. W jej głównej części na stropie o powierzchni ponad 100 m² odkryto liczne sylwetki zwierząt. Kilkanaście żubrów, jelenie, sarny, konie i koziorożce, postacie antropomorficzne oraz znaki geometryczne namalowane zostały w trzech kolorach: czerwonym, czarnym i fioletowym. Malowidła zajmują 18 m długości i 9 m szerokości. Paleolityczny artysta wykorzystał naturalną powierzchnię skalną, wybrzuszenia i zatamania, malując na nich sylwetki żubrów w różnych pozycjach: biegu, klęku, skoku, upadku. Na ścianach znajdują się również ryty antropomorficzne oraz odciski i kontury dłoni. Większość rysunków powstała ponad 15,5 tys. lat temu.

Malowidła w Altamirze są największą znaną grupą postaci stworzonych przy użyciu kilku kolorów pigmentu: ochry, tlenków manganu, węgla i węgla żelaza. Te duże, niektóre z nich mają po dwa metry, rysunki najlepiej oglądać, leżąc na plecach. Udostępnioną jaskinię odwiedzały rocznie setki tysięcy turystów, przykładowo w 1973 r. zwiedziło ją 174 tys. ludzi. Wydychany dwutlenek węgla, para wodna, pył z odzieży oraz zmiany temperatury zagrażały malowidłom, co doprowadziło do zamknięcia Altamiry dla publiczności w 1977 r. Ponownie otwarto ją w 1982 r., lecz dostęp był ograniczony do mniej więcej 25 zwiedzających dziennie, aby nie przekroczyć progu 8,5 tys. osób rocznie. Z końcem 2001 r. zamknięto znowu jaskinię, zezwalając na wstęp do niej jedynie naukowcom i konserwatorom. W tym samym roku w nowo otwartym Museo Nacional y Centro de Investigación de Altamira udostępniono replikę jaskini, którą nazwano *neocueva*. To wspaniałe dzieło stworzyli rysownicza Matilde Múzquiz Pérez-Seoane (1950–2010) i fotograf Pedro Alberto Saura Ramos, urodzony w Murcji w 1948 r.

W interesującym Museo de Altamira można obejrzeć nie tylko kopie słynnych malowideł, ale także odwiedzić wiele wystaw pokazujących m.in. życie codzienne ludzi paleolitu oraz zobaczyć, w jaki sposób wyprawiano skóry, łowiono ryby i polowano. W nowej jaskini ujrzymy zarówno symulację prac archeologicznych, jak i przedmioty używane przez paleolitycznych myśliwych. Organizowane są też ciekawe warsztaty wprowadzające uczestników w fascynujący artystyczny świat paleolitu.

W okolicy miasteczka Puente Viesgo, znajdującego się ok. 30 km od stolicy Kantabrii, natrafimy na aż cztery prehistoryczne jaskinie (tzw. Cuevas del Monte Castillo): Cueva de La Pasiega, Cueva de El Castillo, Cueva de Las Chimeneas i Cueva de Las Monedas. Można w nich podziwiać piękne, fantazyjne formy naciękowe oraz równie wspaniałe malowidła, starsze nawet od tych w Altamirze (niektóre z nich mają ponad 65 tys. lat!).

Miejscowość wypoczynkową Comillas rozstawił Antonio López y López (1817–1883), pierwszy markiz Comillas, który zaprosił w 1881 r. na letnie wakacje w swoje rodzinne strony króla Alfonsa XII (1857–1885). Od tego czasu miasteczko stało się ulubionym miejscem wypoczynku arystokracji hiszpańskiej. Kataloński architekt Joan Martorell (1833–1906) zaprojektował tu ukończony w 1888 r. dla markiza Comillas neogotycki Pałac Sobrellano.



© ISTOCK.COM/JESUSDELSENIA

▲ Jaskinia Altamira z Wielką Salą (Gran Sala), to właśnie na jej stropie znajdziemy liczne malowidła



© ISTOCK.COM/INEE

▲ Palácio de Sobrellano to pierwszy budynek w Hiszpanii, w którym zastosowano oświetlenie elektryczne

KAPRYS ANTONIA GAUDIEGO

W miasteczku największe zainteresowanie wzbudza jednak letnia rezydencja w stylu modernizmu katalońskiego – Villa Quijano. Budynek zaprojektował sam Antoni Gaudí (1852–1926). Pracami budowlanymi trwającymi w latach 1883–1885 kierował jego pomocnik, architekt Cristóbal Cascante (1851–1889). Stworzenie willi zlecił Máximo Díaz de Quijano (1838–1885), który wzbogacił się na Kuby, z zawodu prawnik, wielbiciel muzyki i botaniki. To jedna z nielicznych prac Gaudiego, jakie znajdziemy poza Katalonią. Budowla w Comillas otrzymała na-

zwę Villa Quijano, ale wkrótce, ze względu na jej fascynujący i oryginalny wygląd, zaczęto o niej mówić *El Capricho* („Kaprys”). Gaudí rozplanował ją w ten sposób, żeby mieszkańcy w życiu codziennym podążali zgodnie z ruchem słońca w ciągu doby. Po wschodniej stronie znajduje się sypialnia, dalej łazienka, a następnie pokój dzienny. Willa miała być niczym kwiat obracający się w ślad za światłem, stąd motywy słoneczników zdobiące fasadę oraz fantazyjną okrągłą wieżę przypominającą perski minaret. W *El Capricho* odnajdziemy też mnóstwo odniesień do muzyki, wielkiej pasji właściciela



▲ Villa Quijano (El Capricho) stanowi przykład etapu orientalistycznego w twórczości młodego Gaudiego



▲ Torrelavega – Iglesia de Nuestra Señora de la Asunción o powierzchni 1,7 tys. m² z 50-metrową wieżą

budynku. Sama nazwa rezydencji kojarzy się z zachcianką, ale zdaniem niektórych ekspertów pochodzi od kaprysu, czyli określenia popularnej w epoce romantyzmu formy utworu muzycznego. W zdobienia Gaudí wplótł motyw nut, w łazience umieścił witraż przedstawiający ptaka siedzącego na klawiszach fortepianu, a w słynnych muzycznych oknach – metalowe cylindry o brzmieniu kolejnych dźwięków gamy.

Widoczne są tutaj już cechy, które stały się charakterystyczne dla architektury genialnego artysty i nadają jego pracom baśniowy charakter. W *El Capricho* ujrzymy

zamiłowanie Gaudiego do eklektyzmu i łączenia rozmaitych materiałów z wykorzystaniem barwnej ceramiki.

Z kolei Lluís Domènech i Montaner (1849–1923), następny słynny architekt, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli katalońskiej secesji, zaprojektował gmach dawnego Uniwersytetu Papieskiego (tzw. Antigua Universidad Pontificia), dominujący nad całym miasteczkiem. Comillas posiada malowniczą plażę o drobnym piasku, idealną do uprawiania sportów wodnych. Obok niej znajduje się Parque Natural de Oyambre, szeroki pas przybrzeżny z wy-

dmami, klifami, mokradłami oraz ujściami rzek San Vicente i Rabia o dużym znaczeniu ornitologicznym.

MALOWNICZE OTOCZENIE MORZA I GÓR

Mniej więcej 25 km od Santanderu, w pobliżu innych ciekawych miejscowości, jak Comillas czy Santillana del Mar, leży 50-tysięczna Torrelavega, drugie co do wielkości miasto w Kantabrii. Warto w nim zobaczyć monumentalny kompleks zabytkowych budynków w Viérnoles z pałacami i rezydencjami z XVII–XIX stulecia. Do ważnych budowli sakralnych należą tutaj: Convento de los Santos Reyes San Luis y San Fernando (klasztor karmelitanek), Iglesia de la Virgen Grande (zwana nowym kościołem) oraz Iglesia de Nuestra Señora de Asunción, czyli neogotycki Kościół Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Święto *Virgen Grande*, patronki miasta, obchodzi się w połowie sierpnia. Towarzyszy mu wyjątkowa Parada Karet Gali Kwiatowej (Desfile de Carrozas de la Gala Floral). Podczas niej nagradza się najbardziej oryginalnych twórców, a jej uczestnicy biorą udział w widowiskowej bitwie serpentyn i konfetti. Na miejscu warto także spróbować wykonanych z ciasta francuskiego lokalnych słodczy – *polkas*.

Asón to niewielka wioska nad brzegiem rzeki o tej samej nazwie, płynącej pomiędzy wapiennymi masywami, które skrywają setki jaskiń, co czyni ten obszar prawdziwym rajem dla grototazów i miłośników przyrody. Rio Asón jest bogata w łososie i pstrągi, jej początek stanowi malowniczy wodospad o wysokości ponad 50 m. W okolicy znajduje się też skalna kaplica – Iglesia Rupestre de San Juan de Socueva – pochodząca prawdopodobnie z IX w. oraz podziemna sieć tuneli o nazwie sistema Cueto-Coventosa-Cuvera.

W miejscowości Santoña powstał pierwszy na Morzu Kantabryjskim port rybacki z zakładami przetwórczymi. Produkuje się tu konserwy z tuńczyka i słynne anchois w oliwie z oliwek. Historia miejscowości związana jest z dawnym benedyktyńskim klasztorem, założonym prawdopodobnie w VIII w. Pamiątkę po nim stanowi romańska świątynia z XIII stulecia – Iglesia de Santa María del Puerto. Wokół góry Buciero (376 m n.p.m.) zbudowano zachowane w stosunkowo dobrym stanie forty San Martín, San Carlos i Napoleón (nazywany wcześniej Mazo) świadczące o strategicznym znaczeniu portu. Miłośników natury przyciąga tutaj Parque Natural de las Marismas de Santoña, ►

Victoria y Joyel. Na północy miejscowości wzniesiono latarnię morską El Pescador, a na wschodzie – Faro del Caballo.

Otoczone górami i oblewane wodami Morza Kantabryjskiego 10-tysięczne Laredo jest jednym z głównych miasteczek turystycznych na wybrzeżu Kantabrii. Posiada jedną z największych i najpiękniejszych plaż

Hiszpanii. Leży w samym sercu wspaniałej górskiej comarki Liébana, której jest stolicą. Potes słynie z żyznych ziem i śródziemnomorskiego mikroklimatu, co umożliwia uprawę winorośli, orzechów włoskich i wiśni. To także główna baza wypadowa do odkrywania atrakcji wschodniej części Picos de Europa. W XIV w. zbudowano tu wieżę obronną Torre

paralotniarstwo czy wędkarstwo, a zimą – narciarstwo biegowe. Lokalny przysmak stanowi gulasz z dziczyzny – *cocido lebaniego*. Dużą popularnością cieszą się także miejscowe sery z mleka krowiego, owczego i koziego lub ich mieszanki, tzw. *quesucos de Liébana*. Warto również spróbować słynnego tutejszego alkoholu zwanego *orujo*,



© ISTOCK/IVANOVIC ANA

▲ Parque Natural Collados del Asón, miejsce narodzin rzeki Asón, spektakularna, ponad 50-metrowa kaskada



▲ Faro del Caballo – prowadzi tu ponad 700 stopni



© ISTOCK/IVANOVIC ANA

▲ Santoña – Iglesia de Santa María de Puerto została ogłoszona Pomnikiem Narodowym w czerwcu 1931 r.

w regionie. La Salvé, bo o niej mowa, oferuje nam aż 4250 m drobnego, przyjemnego dla stóp piasku. Kościół Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny (Iglesia de Santa María de la Asunción) to gotycka świątynia z XIII–XVI stulecia, z głównymi kaplicami powstałymi na początku XVII w.

Potes z jego pełnym zabytków historycznym centrum położonym nad rzeką Deva i wpływającą do niej Quiviesą to jedno z najciekawszych miasteczek w północnej

del Infantado – jeden z najważniejszych zabytków miasteczka. Inne ciekawe budowle to m.in. Torre de Orejón de la Lama, późnogotycki Kościół św. Wincentego (Iglesia de San Vicente) z XIV–XVIII stulecia, o pięknej bryle i barokowych ołtarzach, oraz stare mosty San Cayetano i La Cárcel na rzece Quivies.

Potes jest świetnym miejscem do uprawiania turystyki pieszej oraz sportów, takich jak kolarstwo górskie, wspinaczka,

którego początki sięgają XIV w. Jego ojczyzną jest właśnie dolina Liébana. *Orujo* to destylat z przefermentowanych wytlóków i pestek winogron zawierający 40–50 proc. alkoholu (odpowiednik włoskiej grappy). 14 września Potes obchodzi jedno z dwóch najpopularniejszych świąt – Podwyższenia Krzyża Pańskiego (Exaltación de la Santa Cruz). Drugim z nich jest Fiesta del Orujo, która ma miejsce w drugi weekend listopada. W tym samym miesiącu odbywają się jedne z najważniejszych i najpopularniejszych



targów bydła w całej północnej Hiszpanii. W dni targowe do Potes schodzą z gór pastwiska, żeby sprzedawać swój słynny niebieski ser, pochodzący właśnie z comarki Liébana – tzw. *Picón Bejes-Tresviso*.

Na zachód od Potes, w miejscowości Camaleño, położony jest słynny franciszkański Klasztor św. Turrybiusza (Monasterio

złożono ok. VIII w. w klasztorze. Św. Beatus z Liebany (ok. 730–ok. 798) napisał przed 789 r. słynne komentarze do Apokalipsy, zwane *Apokalipsą Beatusa*, których iluminacje należą do najwspanialszych osiągnięć sztuki mozarabskiej. Te wspaniałe rękopisy znajdziemy również w Monasterio de Santo Toribio de Liébana.

W średniowieczu był to ważny punkt przystankowy dla pielgrzymów podążających do grobu św. Jakuba Apostoła w Santiago de Compostela. W San Vicente de la Barquera znajdują się interesujące zabytki, jak choćby Iglesia de Santa María de los Ángeles – piękny gotycki kościół z XIII–XIV stulecia. W świątyni tej mieści



© ISTOCK.COM/ALVARO_NUNEZ

▼ Nad Potes dominuje góra Arabedes (694 m n.p.m.)



▲ Monasterio de Santo Toribio de Liébana – franciszkański klasztor zamieszkiwali wcześniej benedyktyni



© ISTOCK.COM/ZLOTEL

de Santo Toribio de Liébana). To jedno z najbardziej czczonych przez katolików miejsc w Kantabrii, usytuowane malowniczo wśród Szczytów Europy. Tradycja chrześcijańska przypisuje założenie tego klasztoru św. Turrybiuszowi (ok. 402–476), biskupowi Astorgi (w prowincji León), który na początku V stulecia przywiózł do Hiszpanii Lignum Crucis („drzewo życia”), największy istniejący fragment krzyża Chrystusa. Przechowuje się go tutaj w srebrnym relikwiarzu. Szczątki św. Turrybiusza, zmarłego w Astordzie,



▲ Castillo de San Vicente de la Barquera (Castillo del Rey) – jego obecne mury pochodzą z XIII stulecia

Piękne kantabryjskie miasteczko San Vicente de la Barquera identyfikuje się z ważnym rzymskim portem – Portus Vereasueca. Dzisiaj ta dawna rybacka osada oferuje jedno z najbardziej malowniczych widoków na wybrzeżu Kantabrii. Ujrzymy tu wspaniałe plaże, kolorowe łódki, zabytkowe domy i XIII-wieczny zamek (Castillo de San Vicente, znany też jako Castillo del Rey) na tle majestatycznych, pokrytych śniegiem wierzchołków Picos de Europa.

się nagrobek pochodzącego stąd kantabryjskiego inkwizytora Antonia del Corro (1472–1556). Warto też zobaczyć wspomniany już zamek z dwiema wieżami oraz pozostałości murów obronnych. Kolejny znak szczególny miejscowości stanowią kamienne mosty, np. aż 500-metrowy Puente de la Maza z 32 łukami, który został zbudowany w XV w. i przebudowany za panowania króla Hiszpanii Karola III (w latach 1759–1788), oraz siedmiotukowy Parral ►

z 1799 r. Odwiedzić można tutaj także malownicze plaże, takie jak La Maza, El Tostadero (El Rosal), Oyambre czy aż 3,5-kilometrową Merón, oraz przepiękne zatoki La Rabia i San Vicente de la Barquera pełne kolorowych łodzi.

Parque de la Naturaleza de Cabárceno leży 17 km od centrum stolicy Kantabrii. Ten naturalny park ze zwierzętami żyjącymi w stanie półwolnym założony został w 1989 r. i od ponad 30 lat stanowi jedną z najciekawszych atrakcji regionu. Na tym terenie, zajmującym 750 ha, znajdowało się niegdyś kilka kopalń żelaza. Głównym celem założycieli Parque de la Naturaleza de Cabárceno była ochrona zagrożonych gatunków oraz edukacja ekologiczna. Zobaczyc tu można zwierzęta z całego świata żyjące w warunkach zbliżonych do naturalnych, m.in. adaksy pustynne, stonie afrykańskie, nosorożce białe, żyrafy, strusie, lwy, jaguary amerykańskie, gepardy, niedźwiedzie, dziki, jelenie, makaki berberyjskie, goryle, kangury czy uszanki kalifornijskie. Trasa zwiedzania ma długość ponad 20 km i pokonamy ją samochodem, rowerem, pieszo lub nowoczesną kolejką linową.

Przy granicy z Krajem Basków, zaledwie 35 km od Bilbao (i 75 km od Santanderu), usytuowane jest 30-tysięczne miasto Castro-Urdiales (rzymska Flaviobriga, ufundowana w 74 r. n.e.) z malowniczym portem. Castillo-faro (Castillo de Santa Ana) to widoczny z każdego miejsca zamek z latarnią morską z 1853 r., pięcioboczna twierdza z wysokimi murami i 15-metrowymi narożnymi wieżami. Tutaj chroniła się okoliczna ludność w przypadku zagrożenia. Castillo de Santa Ana rozpoczęto wznosić w XII stuleciu, później przeprowadzano różne modyfikacje, aby

ostatecznie opuścić tę warownię w XVI w. To obecnie jeden z najlepiej zachowanych zamków w północnej Hiszpanii. W średniowiecznym centrum Castro-Urdiales, znanym jako Puebla Vieja, możemy podziwiać charakterystyczne kamienne budowle mieszkalne z drewnianymi balkonami. Zabytki z różnych epok kontrastują ze starymi domkami rybackimi, wzniesionymi wzdłuż wąskich uliczek. Za najciekawszy obiekt Castro-Urdiales uchodzi zbudowany między XIII a XV stuleciem Kościół Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny (Iglesia de Santa María de la Asunción). Uważa się go za najwybitniejszy w całej Kantabrii przykład gotyckiej architektury sakralnej. W mieście i jego najbliższych okolicach znajdziemy również liczne atrakcyjne plaże – ponad kilometrową Oriñón, kameralną Arenillas, 900-metrową Ostende (Urdiales), blisko półkilometrową Brazomar czy Dícido (Mioño) i El Berrón.

ŚWIĘTA I FIESTY

Kantabria, jak każdy region Hiszpanii, oferuje w święta i festiwale odbywające się w ciągu całego roku. Każda miejscowość ma swoje barwne lokalne zwyczaje, zabawy i uroczystości.

Santander jako stolica regionu gości kilka znanych festiwali o randze międzynarodowej, jak np. muzyczne – Festival Internacional de Santander (FIS), Santander Music, Concurso Internacional de Piano de Santander Paloma O'Shea i Encuentro de Música y Academia de Santander, czy filmowe – Santander Festival Internacional de Cine Independiente (SANFICI). W lutym w miejscowości Santoña odbywa się Karnawał Żeglarski (Carnaval Mariner), podczas którego ludzie przebierają się za ryby. W kwiet-



▲ Piętn atrakcji Parque de la Naturaleza de Cabárceno



niu lub maju (w drugą niedzielę po Wielkim Tygodniu – Semana Santa) w San Vicente de la Barquera ma miejsce La Folía. Według tradycji figura patronki miasta, Dziewicy z Barquera (Virgen de la Barquera), przytępła do zatoki San Vicente w łodzi bez załogi, żagli i wiosel. Na pamiątkę tego wydarzenia raz w roku płyynie w udekorowanej kwiatami łodzi rybackiej na czele procesji, błogostawiając morze. Z kolei fiesta Coso Blanco odbywa się w pierwszy piątek lipca w mieście Castro-Urdiales. To piękna kolorowa parada udekorowanych artystycznie platform przemierzających przy dźwiękach muzyki ulice miasta (park Amestoy). W drugą niedzielę sierpnia w miasteczku Cabezón de la Sal odbywa się Dzień Kantabrii (Día de Cantabria). To największa manifestacja folkloru tej fascynującej ziemi. Przez cały dzień rozbrzmiewa tradycyjna kantabryjska muzyka, organizowane są wystawy, a na roztawionych straganach kupić można wyroby lokalnego

▼ Widowiskowa Bitwa Kwiatów (La Batalla de Flores) odbywa się w ostatni piątek sierpnia w Laredo



© ISTOCK.COM/HELENA CH



▼ Widok na średniowieczne centrum Castro-Urdiales



▲ Park Przyrody w Cabárceno w dolinie rzeki Pisueña, występują tu m.in. wszystkożerne niedźwiedzie brunatne



▲ Iglesia de Santa María de la Asunción obok portu rybackiego w Castro-Urdiales nad Morzem Kantabryjskim

rękodzieła artystycznego i spróbować miejscowych specjałów. Jedno z ciekawszych wydarzeń stanowi również coroczna Bitwa Kwiatów (La Batalla de Flores). W ostatni piątek sierpnia przez miasto Laredo przejeżdża kawalkada ukwieconych platform, którą zamyka wyrzutnia strzelająca kwiatami. O północy fiestę wieńczy widowiskowy pokaz fajerwerków nad zatoką.

Kantabria to wprawdzie trzecia najmniejsza hiszpańska wspólnota autonomiczna, ale wcale nie znaczy to, że nie ma zbyt wiele interesujących miejsc, rzeczy i wydarzeń do zaoferowania. Wręcz przeciwnie – to jeden z najbardziej fascynujących i intrygujących regionów na Półwyspie Iberyjskim. Większość z nas kojarzy Hiszpa-

nię przede wszystkim ze wspaniałą i gorącą Andaluzją, Katalonią, Barceloną i Madrytem czy Białym Wybrzeżem (Costa Blanca). Dlatego tym bardziej warto zawitać do zielonej Kantabrii, gdzie czekają na nas malownicze góry i morze, żeby poznać zupełnie odmienne oblicze tego temperamentnego i pięknego kraju. ■



Have the best
memories of your
trip to Cantabria
with us

 **EXPLORING
Cantabria**
INCOMING TRAVEL AGENCY

DAY TOURS

- Daily departures all year from Santander
- Small groups

HIKING

- Easy and memorable routes for everyone

TRANSFER

- We make it easy for you

TRIPS AND TOURS FOR INDIVIDUALS AND GROUPS

- We help you to organize your **best trip to Cantabria and northern Spain**
- **Activities:** active tourism, guided visits, etc..
- **Thematic tours:** culture, pilgrimage, idiomatic trip (Spanish), etc ...

www.viajesexploringcantabria.com

tel. (+34) 942873529 - (+34) 683188858



CZARNOGÓRA

– BAŁKAŃSKI KLEJNOT

MARTA JELEŃ
www.martajelen.pl



▼ Otoczone weneckimi murami z XV w. Stare Miasto w Budwie leży na wysuniętym w głąb Adriatyku cyplu

▲ Malownicza panorama Kotoru i Zatoki Kotorskiej





© ISTOCK.COM/SAIIO3P

© ISTOCK.COM/GWAGA

▼ Rijeka Crnojevića, przepiękna, 13-kilometrowa rzeka



© ISTOCK.COM/DIEGO FIORE

© ISTOCK.COM/GWAGA



▲ Barski akwadukt w Starym Barze powstał w XVI–XVII w., kiedyś doprowadzał wodę do miasta z pobliskich gór

« Gdyby tak dało się jednego dnia wygrzewać na plaży z drinkiem w ręce, drugiego wspinać na wysokość 2 tys. m n.p.m., kolejnego wybrać się na rafting spiętrzoną rzeką, a jeszcze później wyruszyć w długi rejs po jeziorze połączony z obserwacją dzikiego ptactwa... Czarnogóra to kierunek, gdzie wszystkie te atrakcje są na wyciągnięcie ręki. Niezwykła różnorodność krajobrazu, ponadprzeciętne widoki, a jednocześnie niewielkie odległości sprawiają, że spełnia się tu wakacyjne zachcianki. Wystarczy krótka chwila spędzona w samochodzie, aby ze śródziemnomorskiego klimatu Zatoki Kotorskiej przenieść się w iście alpejską scenerię Durmitoru. »

▼ Monaster Ostrog – w głównej świątyni znajduje się 17 dzwonów, a największy z nich ma wagę 11 t



Angielski poeta epoki romantyzmu George Byron (1788–1824) opisał Czarnogórę takimi słowami: *Gdy rodziła się nasza planeta, zdarzyło się na wybrzeżu Montenegro najpiękniejsze spotkanie ziemi i morza. Czy Czarnogóra rzeczywiście jest klejnotem Półwyspu Bałkańskiego? Już kilka lat temu państwo to zyskało miano „malutkiego kraju, lecz z olbrzymim potencjałem”. W czym więc tkwi ten jego duży potencjał? Czy faktycznie jest w stanie zachwycić turystów z zachodniego świata?*

Czarnogóra to młode państwo, które staje się obecnie poważną wakacyjną alternatywą dla popularnych krajów basenu Adriatyku. Nie mając, póki co, wysoko rozwiniętej infrastruktury turystycznej, Montenegro jest po prostu dużo tańsze niż chociażby uwielbiania przez Polaków Chorwacja.

POMIĘDZY CHORWACJĄ A ALBANIĄ

Czarnogóra to państwo leżące nad Morzem Adriatyckim. Jego powierzchnia to jedynie 13 812 km², co w przybliżeniu stanowi obszar województwa lubuskiego. Zaskakujące jest także zaludnienie tego kraju, który zamieszkuje zaledwie 620 tys. ludzi. To małe państwo w Europie Południowej, które pod względem turystycznym musi konkurować z sąsiednią Chorwacją, jest niezmiernie atrakcyjne. Jego wizerunek został mocno poturbowany przez toczącą się w latach 1992–1995 wojnę w Bośni i Hercegowinie. Nie udało się tutaj ożywić turystyki tak szybko, jak to zrobiono w Chorwacji. Od jakiegoś czasu sprawy zmierzają jednak w bardzo dobrym kierunku. Od początku zeszłej dekady podejmowane są ogromne wysiłki, aby przypomnieć turystom o istnieniu Czarnogóry.

POSTAW NA CZARNOGÓRĘ

Wakacje w Czarnogórze planuje obecnie coraz więcej podróżujących, w tym wielu Polaków. O czym warto wiedzieć? Oto kilka podstawowych informacji, które powinniśmy znać przed odwiedzeniem tego kraju.

Czarnogóra nie należy do Unii Europejskiej, choć posiada od 2010 r. status kandydata. Ma to istotne znaczenie chociażby podczas podróżowania do tego kraju samochodem. Mimo iż bez problemu możemy przekroczyć granicę, okazując celnikowi jedynie dowód osobisty, to jednak jako kierowcy musimy posiadać tzw. zieloną kartę. W kraju obowiązują płatności w euro, co jest sporym ułatwieniem dla turystów ze



wspólnej strefy walutowej, którzy nie muszą martwić się o wymianę pieniędzy i przeliczać kursy. Jeśli wyprawy samochodowe nie należą do naszych ulubionych, to doskonałą alternatywę stanowi podróż samolotem. Obecnie często pojawiają się korzystne połączenia lotnicze do Podgoricy, stolicy Czarnogóry (nie tylko w szczycie sezonu).

CZARNOGÓRSKA RIWIERA

Czarnogóra posiada piękną, śródziemnomorską linię brzegową o długości 293,5 km. To jeden z głównych powodów, dla których wybierana jest przez turystów jako wakacyjny kierunek. Jej wybrzeże można podzielić na cztery części: Zatokę Kotorską, Riwierę Budwańską (Riwierę Budvy), Riwierę Barską (Riwierę Baru) oraz Riwierę Ulcinja. Każdy region ma do zaoferowania malownicze krajobrazy i wiele atrakcji. Który więc wybrać na wakacyjny odpoczynek? Jak łatwo się domyślić, nie ma jednej poprawnej odpowiedzi na to pytanie. Jeśli marzymy o długiej, piaszczystej plaży, warto rozważyć wyjazd do miasta Ulcinj. W okolicach Budvy znajdziemy z kolei najpiękniejsze kamieniste i żwirkowe plaże, często poukrywane w urokliwych za-

toczkach. Zaś obszar Zatoki Kotorskiej to nie tylko plażowanie, ale wiele niesamowitych zabytków z okresu panowania na tych terenach Republiki Weneckiej. Stary Bar (Stari Bar) za to oferuje imponujące tysiącletnie ruiny twierdzy i Starego Miasta.

MIASTO FORTÓW

Przekraczając granicę chorwacko-czarnogórską, znajdziemy się w portowym mieście Herceg Novi. Jest to popularny cel podróży dla zmotoryzowanych turystów wjeżdżających do Czarnogóry od strony Chorwacji. Początki tej średniowiecznej miejscowości sięgają końca XIV w. i po dziś dzień możemy w niej podziwiać interesujące zabytki pochodzące z tamtych czasów. Charakterystyczne Stare Miasto z wieżą zegarową z 1667 r. i trzema placami – Trg Herceg Stjepana, Trg Mićo Pavlovića i Trg Nikole Djurkovića – stanowi idealne miejsce na poranny spacer i kawę. Na Trg Herceg Stjepana warto odwiedzić Cerkiew św. Michała Archanioła zbudowaną w latach 1900–1910 w stylu eklektycznym, serbsko-bizantyjskim. Budowlami, które z całą pewnością wyróżniają Herceg Novi od innych czarnogórskich miast,



▲ Herceg Novi nazywa się „miastem kwiatów”, rośnie tu m.in. mnóstwo cyprysów, palm i drzew cytrusowych

są jego cztery twierdze. Kanli Kula (Forte di Terra) została wzniesiona przez Turków, fort Jaka Kula (Forte Mare) wybudowano za czasów króla Bośni Tvrtka I (ok. 1338–1391), ale swój obecny wygląd zawdzięcza również czasom osmańskim, cytadelę postawili We-

necjanie w XVIII stuleciu (pozostały po niej jedynie ruiny), a twierdza Sspanjola to dzieło Hiszpanów z 1538 r., przebudowane potem gruntownie przez wojsko tureckie. Pierwsze widoki na bajeczną Zatokę Kotorską można podziwiać właśnie z tych twierdz. Przez

▼ Kościół św. Mikołaja w Peraście z 55-metrową dzwonnica, najwyższą na całym wschodnim wybrzeżu Adriatyku



Herceg Novi przebiega też 14-kilometrowa promenada tuż nad wybrzeżem, która przyciąga turystów i plażowiczów.

BOKA KOTORSKA NICZYM MALOWANY PEJZAŻ

Panorama Zatoki Kotorskiej (nazywanej także Boką Kotorską) widoczna jest już z miasta Herceg Novi. Jednak to późniejsze pejzaże przyprawią nas o zawrót głowy! Trasa biegnąca nad zatoką stanowi przedłużenie Magistrali Adriatyckiej w Chorwacji. Jadranska Magistrala (Jadranka) to fragment trzech europejskich tras (E65, E80 i E851) ciągnących się wzdłuż wschodniego wybrzeża Adriatyku. Droga ta charakteryzuje się wieloma zakrętami, stromymi urwiskami, ale również całą masą przepięknych krajobrazów. Magistrala Adriatycka nie kończy się wraz z chorwacką granicą, lecz biegnie dalej, przez niewielki fragment Bośni i Hercegowiny oraz Czarnogórę, aż do albańskiej granicy. W Czarnogórze znajdziemy ją pod oznaczeniem M-1 (Magistralni put M-1), a jej odcinek prowadzący przez Zatokę Kotorską jest jedną z najbardziej widowiskowych tras samochodowych w całej Europie. Droga biegnie tuż przy tafli lazurowej wody, w której odbijają się majestatyczne Góry Dynarskie. Mijana po drodze nadmorska panorama wygląda jak namalowany przez artystę pejzaż.

PERAST I WYSPA MATKI BOSKIEJ SKALNEJ

Trasa przez Bokę Kotorską poprowadzi nas przez miejscowość, której nie można pominąć w podróżniczych planach. Mowa o malowniczym miasteczku portowym Perast, gdzie życie toczy się głównie przy nabrzeżu. Nie byłoby może w nim nic szczególnego, gdyby nie fakt, że istnieje tu właściwie tylko jedna linia zabudowy. W kwietniu 1979 r. potężne trzęsienie ziemi poważnie zniszczyło większość budynków, które do dziś nie doczekały się remontu. W Peraście największą atrakcją stanowi rejs na pobliską sztuczną Wyspę Matki Boskiej na Skale (Gospa od Škrpjela). W jego trakcie można podziwiać nie tylko piękną panoramę miasteczka, ale też i drugą, tym razem naturalną, wysepkę, która nie jest udostępniana turystom – Wyspę św. Jerzego (Sveti Đorđe).

KOTOR – CZARNOGÓRSKA PERŁA

Chorwacja ma Dubrownik, a Czarnogóra Kotor. To przepiękne miasta, strategicznie położone nad błękitnym Adriatykiem, ►

o wręcz niespotykanej architekturze. Odnajdziemy między nimi liczne podobieństwa, co wcale nie jest przypadkowe. Zarówno Dubrownik, jak i czarnogórski Kotor przez wiele lat znajdowały się pod weneckim panowaniem (jako część Republiki Raguzy i Republiki Weneckiej). W tym okresie powstały imponujące fortyfikacje i mury obronne, które do dziś odwiedzają turyści z całego świata. Stare Miasto Kotoru trzeba koniecznie zobaczyć z góry, co na szczęście da się zrobić w bardzo prosty sposób. Wczesnym rankiem należy przejść przez XVI-wieczną Bramę Północną (Sjeverna Vrata lub Vrata od Škurde) i skierować się na mury miejskie prowadzące do Twierdzy św. Jana (Tvrđjava Sv. Ivan). Wznosi się ona na Samotnym Wzgórzu na wysokości 260 m n.p.m. Zatoka Kotorska i czerwone dachy miasta to widok wart tej krótkiej, acz dość wyczerpującej wspinaczki.

Kotor – jako region przyrodniczy i kulturowo-historyczny – został wpisany w 1979 r. na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. Szwendając się wąskimi uliczkami tutejszego Starego Miasta, wszędzie możemy trafić na cenny zabytek. Do najważniejszych z nich należą m.in.: romańska Katedra św. Tryfona (Katedrala Svetog Tripuna), wieża zegarowa z XVI stulecia, Plac Prawosławny czy Cerkiew św. Łukasza (Crkva Svetog Luke) z 1195 r. Otoczone średniowiecznymi murami obronnymi Stare Miasto, wyłożone mieniącymi się w stońcu kamieniami, warto zwiedzać niespiesznie. Spokojny spacer uliczkami połączony z przerwami na kawę w uroczych kafejkach i obserwacją wylegujących się wszędzie kotów to idealny plan na Kotor.

DWADZIEŚCIA PIĘĆ SERPENTYN PÓŹNIEJ

Z Kotoru polecam wybrać się trasą P1 do dawnej (i honorowej) stolicy Czarnogóry (*Prijestolnica Crne Gore*) – Cetynii (ok. 650 m n.p.m.). Ten odcinek drogi, liczący ok. 45 km, wywołuje wyjątkowo silne emocje. Od poziomu morza aż do wysokości 926 m n.p.m. prowadzi dwadzieścia pięć wąskich górskich serpentyn, oferujących zapierające dech w piersiach pejzaże. Na zakrętach zlokalizowane są zatoczki widokowe, z których można podziwiać piękny krajobraz. Po pokonaniu wszystkich serpentyn wjeżdża się na przełęcz Krstac (926 m n.p.m.). Mniej więcej w połowie trasy znajduje się mała wioska Njeguši, gdzie w sezonie można zatrzymać się w restauracji albo zakupić pyszne lokalne wyroby.

SVETI STEFAN – LUKSUSOWA WYSPA

Riwiera Budwańska to 35-kilometrowy odcinek wybrzeża Adriatyku z pięknymi plażami w okolicach miast Budva, Sveti Stefan, Sutomore i Petrovac na Moru. To właśnie ten region może pochwalić się jednym z najdroższych hoteli w kraju. Mowa o wysepce Sveti Stefan, która w całości jest przekształcona w ekskluzywny kompleks hotelowy (Aman Sveti Stefan). Bez rezerwacji noclegu nie da się w ogóle wejść na wyspę. Dawniej była to osada rybacka, która od lat 50. XX w. stała się luksusowym hotelem goszczącym takie gwiazdy, jak Orson Welles, Kirk Douglas, Elizabeth Taylor, Marilyn Monroe czy Sophia

Loren. Dziś, po trudnym okresie, jaki nastąpił po rozpadzie Jugosławii w 1991 r., wyspa Sveti Stefan ponownie otworzyła swoje progi dla turystów, tym razem pod szyldem sieci hoteli Aman Resorts. Czy to dobre rozwiązanie, żeby takie perełki czarnogórskiego wybrzeża zamykać przed masową turystyką? Nie wiem. Wiem jednak, że trzeba koniecznie zatrzymać się przy punkcie widokowym na Wyspę św. Stefana (Sveti Stefan).

WSZYSTKIE PLAŻE BUDVY I NIE TYLKO

Budva to po Kotorze najbardziej popularne miasto w Czarnogórze. Ten nadmorski kurort co roku przyciąga całą masę turystów,



© ISTOCK.COM/ANTON ALESENO

▲ Zabytkowy Kotor i jego wąskie, kręte uliczki

▼ Cetynia to kolebka czarnogórskiej państwowości



© ISTOCK.COM/WATERINA KOLESNYK

do tej pory w znacznej większości z Rosji. Jest to dobre miejsce wypadowe ze względu na bardzo rozbudowaną infrastrukturę turystyczną i położenie na riwierze. Znajdziemy tutaj ogromne hotelowe mołochy, mniejsze hoteliki, prywatne apartamenty, liczne restauracje i bary. Wieczorem turyści spacerują po szerokiej promenadzie i Starym Mieście, gdzie w uroczych zakątkach pokrywane są knajpki z pyszną kawą i jedzeniem. Na Riwierę Budwańską przyjeżdża się jednak przede wszystkim plażować. Zaczynamy wypoczynek w stońcu od długiej plaży Jaz, na której w 2007 r. odbył się koncert zespołu The Rolling Stones. Cieszy się ona

największą popularnością wśród urlopowiczów z Budvy, którzy tłumnie ją okupują, co o dziwo nie wpływa na jej urok. Warto pojechać też dalej, w kierunku Petrovaca, i zaszyć się na pięknej plaży Drobni pijesak czy Kraljičina, gdzie dotrzemy jedynie wodną taksówką. Krystaliczną wodę, a przy tym dość nietypowy krajobraz zaprezentuje nam plaża Crvena glavica, położona tylko 1 km drogi od miejscowości Sveti Stefan. To nie są wszystkie plaże, które ma do zaoferowania Riwiera Budwańska, lecz jedynie kilka topowych miejsc. Kolejne czekają na odkrycie przez czytelników magazynu *All Inclusive!*

▼ Wyspa św. Stefana – obecnie 5-gwiazdkowy hotel międzynarodowej grupy Aman Resorts, ukończony w 2009 r.



© ISTOCK.COM/VERA PETRUNINA

▼ Odgradzona od reszty lądu górami Budva to jeden z najpopularniejszych ośrodków wypoczynkowych w kraju



© ISTOCK.COM/IGWAGA

ALBAŃSKI KLIMAT ULCINJ

Velika plaża w Ulcinj w niczym nie przypomina plaż, z którymi ma się do czynienia w pozostałej części kraju. Miasto Ulcinj to całkowicie inna bajka niż widziane dotychczas czarnogórskie miejscowości. Ale po kolei! Ulcinj leży na południowym wybrzeżu Czarnogóry, zaledwie 26 km od granicy z Albanią. Takie usytuowanie sprawiło, że mieszka w nim bardzo dużo Albańczyków (blisko 65 proc.), dlatego też wszędzie na tabliczkach nazwy są podwójne, a czasem nawet tylko po albańsku.

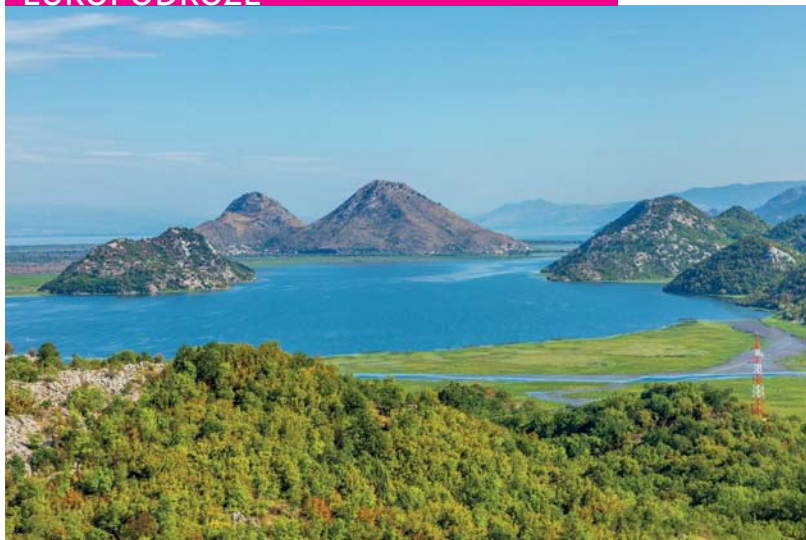
W Ulcinj klimat bałkański miesza się z orientalnym. Gdy będziemy dojeżdżać do centrum miasta, od razu rzuci się nam w oczy minaret, którego widoku we wcześniej opisywanej części Czarnogóry nie uświadczymy. Ulcinj gwarantuje więc kulturowy mix – jest tłoczno, gwarnie, trochę trąci bazarową atmosferą. Miasto, które niegdyś stanowiło kryjówkę piratów, ma do zaoferowania dwie plaże: Mala plaża i Velika plaża. Ta pierwsza leży w centrum, niedaleko Starego Miasta zwanego Kalaja. Z kolei Velika jest najdłuższą plażą w kraju – ma aż blisko 13 km długości. Co więcej, jest piaszczysta, co w Czarnogórze stanowi rzadkość. Miasto Ulcinj to przedsmak Albanii, w ostatnich latach także zyskującej na popularności wśród turystów.

NIE TYLKO ADRIATYCKIE WYBRZEŻE

Gospodarka Czarnogóry opiera się w dużej mierze na turystyce, która w 2019 r. stanowiła aż 21,7 proc. PKB kraju. Na te liczby składają się nie tylko usługi turystyczne oferowane na adriatyckim wybrzeżu. W końcu przeważającą część powierzchni Czarnogóry zajmują tereny górskie, m.in.: pasmo Durmitor, Lovćen i Góry Północnoalbańskie (Alpy Albańskie, Prokletije). A największym parkiem narodowym w tym państwie jest utworzony w 1983 r. Park Narodowy Jezioro Skodarskie o powierzchni 40 tys. ha. Natura i nieokietnane, wręcz dzikie tereny stanowią olbrzymią wartość tego małego bałkańskiego kraju.

NAJWIĘKSZE JEZIORO NA BAŁKANACH

Z Riwieri Barskiej tylko pół godziny drogi samochodem dzieli nas od największego rezerwatu przyrody w Czarnogórze. Jezioro Skodarskie (Skadarsko jezero), o którym mowa, jest największym naturalnym śródlądowym zbiornikiem wodnym na Półwyspie Bałkańskim. Tym niezwykle ►



▲ Jezioro Szkoderskie leży w dolinie usytuowanej 7 km od brzegu morza, jego średnia głębokość to ok. 5 m



▲ Sielankowy Żabljak pełni rolę głównego ośrodka turystyki górskiej i sportów zimowych w Czarnogórze

akwenem Czarnogóra dzieli się z Albanią, jednakże aż 2/3 jego powierzchni leży na jej terenie. Prawie cała czarnogórska część jeziora objęta jest ochroną parku narodowego. Dochodzi tu do dużych wahań poziomu wód. Nad Jeziorem Szkoderskim żyje niemal połowa wszystkich gatunków ptaków, które występują w Europie. To aż blisko 280 gatunków, chociaż nie wszystkie są tutaj na stałe. Nad akwenem można spotkać m.in. czaple, kormorany małe, warzęchy, ibisy kasztanowate, dzięcioły białoszyje, głuszki, jaskółki rudawe i wiele innych. Jednak najbardziej pożądanym okazem do zaobserwowania nad Jeziorem Szkoderskim jest pelikan. To istna gratka dla ornitologów!

Po akwenu organizuje się rejsy, podczas których można podziwiać miejscową florę i faunę. Najwięcej statków wypływa z miejscowości Virpazar. Znajdziemy w niej wiele lokalnych agencji turystycznych, specjalizujących się w organizacji wycieczek po Jeziorze Szkoderskim. Nietrudno znaleźć

osobę, która również prywatnie zaoferuje swoją łódkę i usługi. Turyści mają do wyboru kilka wersji rejsu – od dwugodzinnego pływania do nawet całonocnych wypraw. Najdłuższe wycieczki są nastawione głównie na obserwację ptactwa. Wybierając np. trzygodzinny wypad, nie tylko uda się nam zobaczyć najpiękniejsze zakątki jeziora, ale z pewnością zaobserwować też ptaki w ich naturalnym środowisku. Organizatorzy rejsów najczęściej zapewniają także na pokładzie drobny poczęstunek i napoje. Można trafić nawet na lokalne sery i wino.

NENUFARY PO HORYZONT

Jezioro Szkoderskie to nie tylko ciągnąca się po horyzont spokojna tafla wody i szuwały przy brzegu. To znacznie więcej! Krajobraz nad tym akwenem jest bardzo zróżnicowany, miejscami przypomina wręcz zaczerpniętą krainę. W tle mającą góry, a na samym jeziorze znajdują się wyspy, na których mieszczą się zabytkowe prawosławne



klasztory (Monaster Starčeva Gorica z 1378 r., Monaster Moračnik z początku XV w.). W niektórych miejscach ten naturalny śródlądowy zbiornik wodny jest tak gęsto porośnięty nenufarami, że przepłynąć łódką można tu tylko w wyznaczonych miejscach. Sternicy wiedzą doskonale, gdzie lilie wodne rosną aż po horyzont, zasłaniając całą taflę jeziora. Wpływa się wtedy łódką z wylączonym silnikiem i delikatnie dryfuje, żeby nie zakłócać spokoju ptaków i innych zwierząt, które mają tutaj swoje gniazda i inne siedliska. Kilka godzin rejsu po Jeziorze Szkoderskim stanowi niezmiernie odprężające doświadczenie. W końcu obcujemy tu z naturą w najczystszej postaci.

OBŁĘDNA PAVLOVA STRANA

Powierzchnia Jeziora Szkoderskiego jest zmienna, oscyluje pomiędzy 360 a 550 km² (średnio wynosi ostatnio ok. 370 km²). Akwen ma również meandrujące zakątki, które przypominają rzekę przepływającą pomiędzy górkami grzbietami. W odległo-



© ISTOCK/COMPRIDANNIKOV

▲ Crno jezero – jezioro polodowcowe u stóp góry Međed zasilane przez liczne potoki, m.in. Mlinski potok

ści 27 km od Virpazaru znajduje się punkt widokowy Pavlova Strana. Rozciąga się z niego wręcz obłędny widok na meandrujące Jezioro Szkoderskie i pobliskie zakole uchodzącej do niego rzeki Rijeka Crnojevića. Mimo iż na pokonanie tych 27 km trzeba poświęcić mniej więcej godzinę, to warto wybrać się w tę trasę. Widok z tej perspektywy stanowi idealne zwieńczenie wyprawy nad jezioro. Jest to też dobra okazja na kupienie lokalnych wyrobów. Przy trasie do Pavlovej Strany czeka na nas kilka małych gospodarstw i domostw, w których można nabyć miejscowe wino, nalewki, miody czy sery. Warto się zatrzymać chociaż na krótką degustację tych produktów.

GÓRSKIE HALE I GŁĘBOKIE KANiony W DURMITORZE

Park Narodowy Durmitor (Durmitorski Park Narodowy) to prawdopodobnie najmniej odkryty i turystycznie wyeksploatowany teren w Europie. Pora przenieść się teraz na chwilę

na rozległe hale w Górach Dynarskich. Najwyższym szczytem Durmitoru jest Bobotov Kuk (2523 m n.p.m.), wznoszący się pomiędzy dolinami rzek Piva i Tara. Zbudowany jest w większości z wapieni i skał osadowych, w których występują liczne formy krasowe. Durmitor to jedno z wyższych pasm Gór Dynarskich (Alp Dynarskich) – łańcucha górskiego na Półwyspie Bałkańskim, rozciągającego się wzdłuż wschodniego wybrzeża Morza Adriatyckiego, poza Czarnogórą, w Słowenii, Chorwacji, Bośni i Hercegowinie, Serbii, Kosowie i Albanii. Wspomniany na początku park narodowy powstał w 1952 r. i zajmuje powierzchnię 321 km². To nie tylko górskie szczyty. Dzięki stworzonym tutaj kanionom rzek Tary i Pivy oraz polodowcowym jeziorom krajobraz Durmitoru jest niesamowicie urozmaicony. Najlepszą bazę wypadową na eksplorowanie Durmitoru stanowi miejscowość Žabljak, leżąca na wysokości 1456 m n.p.m. To najwyżej położone miasto w Czarnogórze i na całych Bałkanach.

Durmitor to prawdziwe eldorado dla wszystkich kochających górskie wędrówki. Do wyboru mamy tu kilkanaście szlaków trekkingowych o różnych poziomach trudności. W 1980 r. Park Narodowy Durmitor został wpisany na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO.

SPACEREM NAD CZARNE JEZIORO

Z Žabljaka prowadzi 3,5-kilometrowa trasa nad Czarne Jezioro (Crno jezero, 1416 m n.p.m.) – najpopularniejszy polodowcowy akwen Durmitoru. Tworzą go właściwie dwa jeziora (Wielkie i Małe) połączone ze sobą wąskim przesmykiem, który w lecie wysycha i powstają wówczas dwa odrębne zbiorniki wodne. Nad Czarnym Jeziorom góruje szczyt Međed (2287 m n.p.m.), dzięki któremu okoliczny krajobraz prezentuje się jeszcze piękniej. Ten malowniczy zakątek Durmitoru cieszy się dużą popularnością wśród turystów, zwłaszcza tych czarnogórskich. Całymi rodzinami spędzają oni nad nim letnie dni. Mimo to można tu trafić na spokojniejszą porę. Warto wówczas wybrać się na godzinny trekking ścieżką wokół akwenu czy też popływać łódką po niezamkniętej tafli Czarne Jeziora.

TRASA P14 POŚRÓD SZCZYTÓW DURMITORU

Pasma Durmitor to aż 48 szczytów mierzących więcej niż 2 tys. m n.p.m. To także 18 jezior polodowcowych o różnej wielkości. Wszystko to razem tworzy wspaniały krajobraz, który można podziwiać nawet z perspektywy samochodu. Wystarczy skierować nawigację na drogę P14 prowadzącą z Žabljaka do miejscowości Plužine i nastawić się na zachwycające widoki. Trasa liczy 44,6 km i wiedzie przez Park Narodowy Durmitor. Droga jest wąska i kręta, ale ma bardzo przyzwoitą nawierzchnię asfaltową. Znajdziemy przy niej liczne zatoczki, które prowadzą do punktów widokowych, wyznaczają początek górskiego szlaku czy też kierują do małych knajpek i domostw, gdzie możemy zaopatrzyć się w lokalne przysmaki. Przy trasie P14 mieści się również idealne miejsce do podziwiania górskiego krajobrazu o zachodzie słońca. Mowa o przełęczy Sedlo (1907 m n.p.m.), oddalonej od Žabljaka jedynie o 14 km. Trasa widokowa przez Durmitor robi ogromne wrażenie. Strzeliste turnie, rozległe górskie hale, pasące się na nich stada owiec i dzikich koni to krajobraz na długo pozostający w pamięci. ▶

TURKUS JEZIORA PIVSKO

Durmitor z trzech stron ograniczają doliny górskich rzek – Tary (na północy), Pivy (na zachodzie) i Komarnicy (na południu). Przejeżdżając trasą P14 aż do miejscowości Plužine, dotrzemy nad jezioro zaporowe Pivsko (675 m n.p.m.) i kanion Pivy. Pivsko jezero to największy sztuczny zbiornik wodny w Czarnogórze (zajmujący powierzchnię 12,5 km²). Powstał on w 1975 r. przez wybudowanie betonowej zapory wodnej

(w ramach Parku Narodowego Durmitor). Najlepszy punkt widokowy na kanion Tary stanowi betonowy most Đurđevića Tara. Został on wybudowany w latach 1937–1940 na podstawie projektu jugosłowiańskiego inżyniera Mijata S. Trojanovića i przez pewien czas stanowił największy tego typu obiekt w Europie. Most Đurđevića Tara ma 365 m długości, 170 m wysokości i pięć przęseł, a rozpiętość największego wynosi aż 116 m. Imponujące liczby? Zdecydowanie tak! Tak

częściowo w skałach wznoszących się nad Równiną Bjelopavlićką. Pielgrzymi przybywają tutaj głównie z powodu przechowywanych w nim relikwii fundatora kompleksu – św. Bazylego Ostrońskiego (1610–1671). Założył on monaster w XVII w. i przebywał w nim przez kilka ostatnich lat życia, aż do swojej śmierci. Biała fasada klasztoru przepięknie kontrastuje z pomarańczowo-brązowymi skałami. Monaster Ostrog można podziwiać z trasy M18 biegnącej pomiędzy



© ISTOCK/OWANA JANINA



© ISTOCK/OWITPOPIA

▲ Pivsko jezero, jezioro zaporowe koło wsi Mratinje

▼ Ostrog, najstojniejszy prawosławny klasztor w kraju

▲ Most Đurđevića Tara wznosi się nieopodal Żabljaka



© ISTOCK/OWINAEBUS

Mratinje. Wzdłuż malowniczego kanionu rzeki Pivy aż do wysokości na 220 m tamy widzie trasa widokowa M18. Tym razem ukazują się przed nami widoki zielonych wzgórz i oszałamiająco turkusowej wody krętego jeziora Pivsko, mającego charakter fiordu o długości 45 km.

TYROLKA NAD NAJGŁĘBSZYM KANIONEM W EUROPIE

Najbardziej znaną doliną rzeczną w Durmitorze jest jednak kanion Tary. To najgłębszy wąwóz w Europie. W niektórych miejscach dochodzi nawet do 1300 m głębokości! Jest w całości objęty ochroną UNESCO

jak imponujący jest widok rozciągający się z mostu oraz kolor wody w Tarze. Fanom aktywnego spędzania czasu miejsce to oferuje nie tylko emocjonujące spływy kajakowe i raftingi, ale i zjazd tyrolką nad kanionem rzeki. Wszystkie te aktywności czekają na nas tuż obok mostu Đurđevića Tara.

MONASTER WTOPIONY W SKAŁY

Jednym z pocztówkowych symboli Czarnogóry jest prawosławna świątynia zbudowana w skalnej wnęce zbocza Ostroška Greda. To niesamowite miejsce to Monaster Ostrog, prawosławny klasztor usytuowany

stołeczną Podgoricą a miastem Nikšić. Warto jednak podjechać bliżej, pod sam klasztor. W tym celu za miejscowością Danilovgrad, poruszając się od strony Podgoricy, należy skręcić w prawo. Tuż przy zakręcie znajduje się drogowy skraj na Ostrog. Po drodze warto zatrzymać się w okolicy 4-gwiazdkowego Hotelu Sokoline, aby móc spojrzeć na urodzajną dolinę Zety.

Czy to wszystkie atrakcje, jakie ma do zaoferowania Czarnogóra? Z całą pewnością nie. Jednakże opisane powyżej miejsca, trasy widokowe i aktywności pozwalają poznać ten bałkański klejnot na tyle dobrze, żeby pojawiła się ochota na więcej! ■

Rego-Bis

TOUROPERATOR *od 29 lat na rynku!*

BAŁKANY
to nasza
specjalność!

Bałkany od bardzo dawna pasjonowały podróżników z Polski i Europy, których przyciągały fascynującą kulturą, niesamowitą przyrodą i architekturą oraz przepyszną kuchnią. To wszystko sprawiło, że ten pełen atrakcji region stał się jednym z popularniejszych kierunków turystycznych na europejskiej mapie. Dzięki biur podróży Rego-Bis polscy turyści mogą obecnie poznać lepiej przepiękne i wciąż nie do końca odkryte Bałkany.

Jako pierwsze w Polsce biuro podróży, touroperator ten zorganizował w 2015 r. lot czarterowy do Tirany w Albanii. Rego-Bis z siedzibą w Katowicach odkryło też Macedonię jako doskonałe miejsce do spędzenia wakacji. Pobyty nad Jeziorem Ochrydzkim, wraz z przelotem z Polski, wprowadziło jako pierwsza firma w kraju w 2017 r. Od 2022 r. biuro koncentruje się jeszcze bardziej na nieodkrytych zakątkach Bałkanów. Jak mówi prezes Rego-Bis Gabriela Mańka-Sokullu: *Ludzie zwrócili się ku kierunkom, które nie mają rozwiniętej masowej turystyki. Charakteryzują się one mniejszym skomercjalizowaniem i większą swobodą – dużymi przestrzeniami, czystym powietrzem, fenomenalną przyrodą. Przy tym Bałkany mają świetne jedzenie, latem mniej męczący klimat. Nie bez znaczenia jest także ich bliskość kulturowa i językowa.*

W 2022 r., oprócz zwiększenia liczby miejsc na dotychczasowych kierunkach, Rego-Bis, jako pierwsze w historii polskiej turystyki biuro podróży, wyśle czarter do Mostaru w Bośni i Hercegowinie. Połączenie, które obsługuje ok. 3 tys. pasażerów, zostało stworzone z myślą o wypoczynku w trzech regionach. Po wylądowaniu samolotu w Mostarze autokary rozwieżą turystów do nadmorskiego kurortu Neum, miejsca pielgrzymek Medjugorie w południowej części Hercegowiny, a także do chorwackiej Dalmacji. W ofercie są zarówno wczasy pobytowe, jak i wycieczki objazdowe, dzięki którym klienci Rego-Bis zobaczą największe historyczne i przyrodnicze atrakcje powyższych regionów. Połączenie z Mostarem pozwoli na znacznie szybsze i bardziej komfortowe dotarcie do uwielbianej przez Polaków południowej Chorwacji. W każdym z bałkańskich kierunków Rego-Bis zapewniana jest obsługa polskojęzycznego rezydenta biura.

W ostatnich latach na Bałkanach dużo inwestuje się w infrastrukturę turystyczną. Dzięki temu klienci mogą wybierać spośród różnych form zakwaterowania. Luksusowe hotele 4- i 5-gwiazdkowe z doskonałą formułą *all inclusive*, bezpłatnym serwisem plażowym, mające łagodne zejście do wody i rozbudowane zaplecze rozrywkowo-rekreacyjne przyciągają rodziny z dziećmi. Gustownie urządzone butikowe hotele, oferujące nocleg ze śniadaniem, stanowią idealną bazę wypadową dla osób ceniących niezależność i lubiących kosztować pyszną bałkańską kuchnię w różnych restauracjach. Pensjonaty, apartamenty i obiekty niższych kategorii łączą komfortowe warunki wypoczynku z dogodną ceną. Bogata historia, wielokulturowość, malownicze krajobrazy, wyśmienita kuchnia i serdeczna gościnność sprawiają, że Bałkany są miejscem wartym odwiedzenia.



ŚLADAMI LITEWSKICH KURORTÓW

TOMASZ OTOCKI
www.przegladbaltycki.pl

« Wiosną czy lato w tym sezonie możemy spędzić tradycyjnie – w Krynicy-Zdroju, Kołobrzegu czy Sopocie. Jeśli jednak bierzemy pod uwagę opcję wyjazdu zagranicznego, niekoniecznie na Majorkę czy do Grecji, to dużo do zaoferowania ma nasz północno-wschodni sąsiad. Po 1990 r. Polacy odkryli dla siebie Druskieniki, trochę mniej Połagę. Nie każdy jednak wie, że w Litewskim Związku Kurortów zrzeszonych jest o wiele więcej samorządów: wystarczy wymienić Onikszty, Birsztany, rejon kowieński, Nerynę, Troki czy Jeziorosy. W tym artykule zajrzemy do niektórych z nich. Przyjrzymy się także litewskiej kuchni, która niejednego może zachwycić. Nawet jeśli wciąż jesteśmy w trakcie pandemii, być może uda nam się wiosną lub latem odwiedzić Litwę. »



▲ Wieża widokowa w Birsztanach, najwyższa na Litwie, ma wysokość 55 m, na jej szczycie prowadzi 300 stopni

© ISTOCK.COM/ALDRUS VENCLOVA

Po wybuchu epidemii koronawirusa w 2020 r. przeżyliśmy bardzo duże załamanie rynku, właściwie trwa to do chwili obecnej, aczkolwiek stali klienci wracają – relacjonuje naszemu magazynowi Piotr Kowalski z biura Ultra Maria, od lat organizującego wycieczki Polaków do największych litewskich uzdrowisk. Audronė Mockienė z sanatorium „Eglė” (ma swoje placówki w Druskiemikach i Birsztanach) stara się nie narzekać. Woli zaprosić nas na 50-lecie otwarcia lecznicy, która powstała w 1972 r., jeszcze w czasach sowieckich, i od tej pory cieszy się niestąbną renomą. Słyniemy z wody mineralnej, błota leczniczego i mikroklimatu. Te naturalne zasoby są połączone z najnowocześniejszą technologią, innowacyjnym sprzętem, masażami, fizjoterapią, psychoterapią, terapią zajęciową. W dwóch naszych sanatoriach oferujemy ok. 100 zabiegów, mamy także opracowany w 2021 r. kompleksowy program rehabilitacji medycznej dla osób, które przeszły COVID-19 i chcą szybko odzyskać zdrowie i siły – informuje Audronė Mockienė. Piotr Kowalski zaprasza do Druskiemik, Potągi i Birsztan, od razu wyliczając, co możemy w nich wyleczyć: reumatyzm, gościec, zwyrodnienia, kontuzje powypadkowe, zaburzenia serca i naczyń krwionośnych, problemy z drogami oddechowymi, systemem nerwowym i przewodem pokarmowym. Czyli praktycznie wszystko.

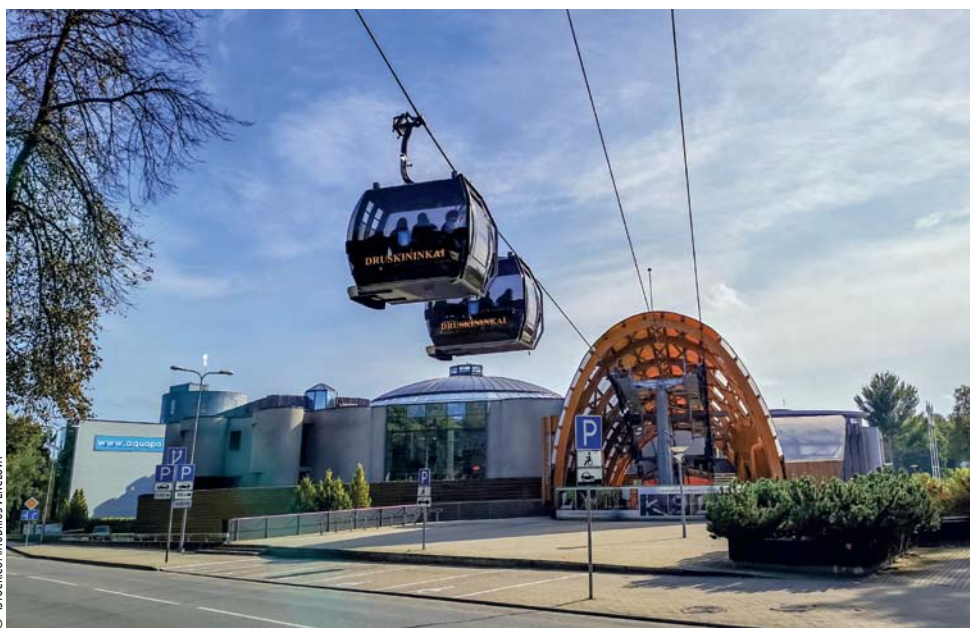
Oprócz leczenia na wysokim poziomie litewskie uzdrowiska oferują nam bogatą historię, ciekawą architekturę, przyzwoite noclegi oraz smaczną kuchnię. W tych trudnych pandemicznych czasach połączenie wypoczynku z odnową biologiczną to idealny sposób na spędzenie urlopu, aby wzmocnić swoją odporność i naładować wewnętrzne akumulatory na kolejne miesiące.

MIASTECZKO PIŁSUDSKIEGO I ČIURLIONISA

Pierwsze pisemne wzmianki o Druskiemikach pochodzą z 1636 r., jednak dopiero za czasów króla Stanisława Augusta Poniatowskiego (1732–1798) przyznano im status miejscowości leczniczej. W okresie Imperium Rosyjskiego car Mikołaj I (1796–1855) nadał Druskiemikom tytuł uzdrowiska, które dało się poznać jako miejsce przyciągające mieszkańców Wilna, Grodna, Warszawy, ale także dalej położonych miejscowości. W nadniemeńskim miasteczku, którego nazwę wywodzi się od słowa *druskininkas* (po litewsku „osoba ważąca sól”), bywali



▲ Willa Kiersnowskich, zwana Wesotą (po lit. *Linksmą*), obecnie siedziba Muzeum Miejskiego w Druskiemikach



▲ Kolej linowa w Druskiemikach, z gondoli ujrzemy lasy uzdrowiska, zakola rzeki Niemen i panoramę miasta

Józef Ignacy Kraszewski (1812–1887), Stanisław Moniuszko (1819–1872) oraz Hanka Ordonówna (1902–1950), jednak najczęściej zawdzięcza ono Józefowi Piłsudskiemu (1867–1935). W międzywojniu Marszałek zatrzymywał się w zburzonym później przez Sowietów domu na Pogance. Jeszcze niedawno stał tutaj „dąb Piłsudskiego”, złamany podczas szalejącej wichury w 2017 r.

Cofnijmy się jednak do historii. Z inicjatywy doktor Eugenii Lewickiej (1896–1931), podejrzonej o bliskie związki z Piłsudskim, powstał w Druskiemikach Zakład Leczniczego Stosowania Słońca, Powietrza i Ruchu. Wspomniana miejscowość była jedynym uzdrowiskiem położonym na Kresach Północno-Wschodnich, na które z zadróżką patrzyli Litwini. W granicach ich

© ISTOCK.COM/ALDRUS VENCLOVA



© ISTOCK.COM/AUBRIUS VENCLOVA

▼ **Šakočių muziejus** – dowiemy się w nim, jak się piecze sękacz nie tylko na Litwie, ale i m.in. w Polsce



© ROMNESA

państwa znalazły się wówczas jedynie dwa kurorty: Birsztany i Połaga. Druskieniki trafią do Litewskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej dopiero w 1940 r. Jeśli interesuje Was historia, zapraszamy na naszą stałą ekspozycję – zachęca nas Gintaras Dumčius, dyrektor Muzeum Miejskiego w Druskienikach, mieszczącego się w dawnej willi Kiersnowskich, położonej nad pięknym jeziorem Druskonis (adres: M. K. Čiurlionio 59). Skła-

da się ona z wystawy „Przyjęcie szlacheckie” prezentującej historię powstania miasta, „Gabinetu Lekarskiego” ukazującego Druskieniki jako prawdziwy, prosperujący kurort XIX w., nadążający za nowinkami technicznymi – kontynuuje Gintaras Dumčius. Muzeum nie ukrywa związków uzdrowiska z Polską. Międzywojenna sala wystawowa prezentuje okres od 1920 do 1939 r., kiedy miasto odbudowywano po I wojnie światowej,

a w Druskienikach gościli znane osoby: Józef Piłsudski oraz piosenkarka i aktorka Hanka Ordonówna – mówi dyrektor.

W Druskienikach, oprócz starych i nowych sanatoriów, znajdziemy ważne placówki edukacyjne: Muzeum Čiurlionisa (adres: M. K. Čiurlionio 35), upamiętniające wybitnego malarza, grafika i kompozytora związanego z kurortem, a także Muzeum Żydowskie Jacquesa Lipchitza (1891–1973) (adres: Šv. Jokūbo 17), francusko-litewskiego rzeźbiarza pochodzenia żydowskiego, urodzonego w miasteczku. Obecnie Mikalojus Konstantinas Čiurlionis (1875–1911) jest jedną z ikon Republiki Litewskiej, a judaika stają się coraz bardziej popularne, nie tylko w Druskienikach. Jeśli ktoś ma więcej czasu i interesuje się okresem Litewskiej SRR, na pewno spodoba mu się leżący pod Druskienikami Park Grūtas, w którym rzutki przedsiębiorca i ojciec obecnego mera Vilius Malinauskas zgromadził pomniki przywódców sowieckich. Jeszcze w 1990 r. stały one na ulicach miast Litwy. Do Grūtas można dojechać w sezonie autobusem z Druskienik.

Jeżeli uruchomimy samochód, to w miejscowości Jaskonys, położonej ok. 5 km od uzdrowiska, możemy skosztować najprawdopodobniejszego litewskiego sękacza, zwanego tutaj *šakotis*. Vytautas Baltuška zaprasza nas do lokalnego muzeum tego przysmaku. Możecie u nas zobaczyć urządzenia potrzebne do wypieku sękaczy, nawet z XVIII w., a także sękacze z innych krajów, w tym najwyższe na świecie, które trafiły do „Księgi rekordów Guinnessa”. Vytautas Baltuška twierdzi, że najlepszy *šakotis* na Litwie pochodzi z Aukštoty. Z kolei sękacz ze Żmudzi jest bardziej podobny do polskiego. Poleca również chleb litewski, a także lokalne nalewki. Tych ostatnich spróbujemy jednak nieco dalej na północ.

WODA KSIĘCIA WITOLDA

Birsztany leżą 85 km od Druskienik, a okres ich rozkwitu przypadł na dwudziestolecie międzywojenne. Były wówczas głównym kurortem Litwy. Miejscowość położona jest na prawym brzegu Niemna, a ze wzgórza Witolda, jednego z najwyższych w kraju, rozciąga się wspaniała naturalna panorama meandrującej rzeki. W centrum miasteczka znajduje się drewniany kurhaus zbudowany jeszcze w 1855 r., w którym odbywają się imprezy kulturalne, można się w nim także posilić przyzwoitym obiadem w „Restoranas Kurhausas” (adres: B. Sruogos 2). Birsztany, otoczone sosnowym lasem, w którym znajduje się Park Regionalny Zakola Niemna, ▶

cd. na str. 214

Bogate tradycje uzdrowiskowe i wieloletnie doświadczenie **NAJWIĘKSZEGO SANATORIUM NA LITWIE**



TEKST PROMOCYJNY

„Eglės sanatorija” to instytucja z bogatym doświadczeniem w uzdrawianiu, która w tym roku obchodzi swoje 50-lecie, stynąca z wysoko wykwalifikowanych specjalistów z dużą wiedzą, korzystających z nowoczesnych urządzeń i współczesnych odkryć, stale doskonalących się i wznoszących się na wyżyny obsługi pacjentów. Znajduje się w dwóch znanych litewskich kurortach – Druskiemikach i Birsztanach, popularnych ośrodkach uzdrowiskowych dla rodzin. Sanatorium słynie z bogatych tradycji leczenia uzdrowiskowego oraz naturalnych czynników i surowców leczniczych: wody mineralnej, leczniczego błota i dobroczynnego mikroklimatu. Od wieków te naturalne czynniki i surowce, rozstawiające litewskie uzdrowiska na całym świecie, łączone są w sanatorium z nowoczesnymi technologiami, innowacyjnym sprzętem, masażami, kinezyterapią, psychoterapią, terapią zajęciową i fizjoterapią. Wszystko to sprawia, że możemy wypełniać naszą podstawową misję pomagania ludziom w powrocie do zdrowia oraz jego utrzymaniu i wzmocnieniu.

LECZENIE UZDROWISKOWE – KORZYŚĆ DLA WSZYSTKICH

Leczenie uzdrowiskowe opiera się na wykorzystaniu naturalnych i zaadaptowanych czynników i surowców leczniczych, w oparciu o stare tradycje wprzęgnięte we współczesną medycynę. W naszym społeczeństwie wciąż panuje taki stereotyp, że leczenie uzdrowiskowe przeznaczone jest tylko dla osób chorych, starszych lub po urazach. A przecież jest ono konieczne i korzystne dla osób w każdym wieku: zarówno dla dzieci, jak i dorosłych oraz seniorów. Dlaczego? Otóż każdy człowiek to wyjątkowe indywiduum, którego organizm, niezależnie od wieku, musi odetchnąć, ciało – wzmocnić się, a myśli – zrelaksować.

Leczenie uzdrowiskowe opiera się na trzech głównych kierunkach: holistycznym podejściu do człowieka, zagłębieniu się w ludzką całość – ciało, umysł, emocje i zachowanie,

▲ **Medical SPA „Eglės sanatorija” obchodzi właśnie 50-lecie istnienia, powstało w 1972 r. w Druskiemikach**

a nie tylko objawy wysyłane przez organizm. Istnieje również podejście poznawcze, w którym ludzkie myśli, nastroje, zachowania, uczucia i doznania cielesne uważane są za integralne części organizmu, razem z otaczającym nas środowiskiem oddziałujące na nasze ciało oraz mające bezpośredni wpływ na proces wyzdrowienia. I wreszcie trzeci kierunek – uważność (ang. *mindfulness*) – harmonia uczuć i umysłu.

W LECZENIU STOSUJE SIĘ ZASOBY NATURALNE

Wykorzystanie naturalnych źródeł wód mineralnych tryskających w Druskiemikach i Birsztanach w celach leczniczych nazywa się balneoterapią. To jeden z trzech naturalnych czynników leczniczych stosowanych w leczeniu uzdrowiskowym. Badania wykazały, że tujejsza woda ma wiele właściwości leczniczych. Jest nie tylko zdatna do picia, ale również wykorzystywana w różnych zabiegach.

Kolejny naturalny czynnik stanowi lecznicze błoto torfowe. Stosuje się je do terapii borowinowej (peloidoterapii) – samodzielnie (do okładów) w zabiegach lub w połączeniu z wodą mineralną. Błoto torfowe wykorzystywane w „Eglės sanatorija” uważane się za jedno z najlepszych w europejskich uzdrowiskach terapeutycznych!

Klimatoterapia jest nie mniej ważna w leczeniu uzdrowiskowym. Polega na wykorzystaniu różnych czynników klimatycznych i lokalnych wyjątkowości w celach leczniczych. „Eglės sanatorija” znajduje się w miejscach, gdzie króluje natura. Sanatorium otaczają majestatyczne drzewa, przepływające obok rzeki, sieć leśnych ścieżek...

DUŻY WYBÓR PROGRAMÓW UZDROWISKOWYCH

Wykonuje się tu ponad 100 różnych zabiegów i ok. 50 rozmaitych badań. Dlatego też podczas konsultacji zaleca się poradzić z lekarzem

i spróbować dodatkowych zabiegów, a także wykonać podczas pobytu w sanatorium badania krwi lub inne badania diagnostyczne.

„Eglės sanatorija” oferuje swoim gościom skorzystanie z różnych programów uzdrowiskowych, składających się głównie z*: noclegu w pokoju o wybranym standardzie, posiłków 3 razy dziennie oraz konsultacji lekarskiej, która zapewni 3–6 zabiegów dziennie (ich liczba zależy od wybranego programu). W sanatorium mile widziane są również dzieci przyjeżdżające z rodzicami. Mogą one też skorzystać z wybranych zabiegów leczniczych.

Sanatorium, pielęgnując swoje bogate tradycje lecznicze, stale się doskonali. Co roku wprowadzane są nowe zabiegi i innowacyjne urządzenia. Obserwuje się najnowsze technologie medyczne na Litwie i całym świecie, cały czas dąży się do unowocześniania działalności, dostosowywania jej do coraz lepszych osiągnięć naukowych. W 2020 r. przedstawiono tu

▼ **W sanatorium wykonuje się ponad 100 zabiegów**





▲ Leczenie uzdrowiskowe jest konieczne i korzystne dla osób w każdym wieku: zarówno dla dzieci, jak i dorosłych oraz seniorów

także program leczenia uzdrowiskowego i kompleksowej rehabilitacji dla osób po przebytej chorobie COVID-19, które chcą szybciej wrócić do zdrowia. Innowacyjne urządzenia zakupione specjalnie w tym celu to: sprzęt do poprawy oddychania „RespiCare” i aparat do terapii ozonem „Hyper Medozon Comfort”. Sprzęt „RespiCare” przeznaczony jest do leczenia i profilaktyki, rozwijania czynności układu oddechowego, mięśni oddechowych, zwiększenia ruchomości klatki piersiowej, pobudzenia krążenia krwi, poprawienia wentylacji płuc i zwiększenia odporności organizmu na różne choroby układu oddechowego. Zabieg leczniczy aparatem „Hyper Medozon Comfort” to prawdziwy nabój energetyczny i tlenowy z bogatym bukietem właściwości leczniczych.

Wszystkie szczegółowe opisy i ceny programów można znaleźć na stronie internetowej sanatorija.lt, w dziale „Programy lecznicze”.

* z wyłączeniem noclegu ze śniadaniem – program ten składa się jedynie z noclegu w pokoju o wybranym standardzie i śniadania.

SANATORIUM W DRUSKIENIKACH

To niczym osobne miasteczko uzdrowiskowe, położone nieco dalej od centrum miasta. Oprócz budynków mieszkalnych znajdują się tutaj dwa kompleksy basenowo-saunowe, uzdrowiska, pijalnia z wodą mineralną, restauracje bufetowe, kawiarnie, sale konferencyjne. Sanatorium posiada również przeszkloną galerię, pokój zabaw dla dzieci, strefę wypoczynku oraz nowoczesny system biblioteczny, siłownię, ogród zimowy i szlak refleksoterapeutyczny na świeżym powietrzu, ogród ziołowy, plac zabaw dla dzieci, korty tenisowe, boiska do koszykówki i badmintona.

W „Eglės sanatorija” w Druskienikach można wybrać pożądaną przez siebie poziom komfortu: Economy przeznaczony jest dla tych, którzy lubią spacerować na świeżym powietrzu – większość zabiegów, restauracja, kompleks basenów i saun

dostępne są tu z zewnątrz. Z kolei Standard to złoty środek. W jego ramach większość usług – uzdrowisko, w którym wykonywane są zabiegi, kompleks basenowo-saunowy, pijalnia z wodą mineralną – dostępnych jest bez wychodzenia na zewnątrz. Wystarczy jedynie przejść przez przeszkloną galerię. Comfort to najwyższy poziom komfortu. Goście sanatorium mają wówczas dostęp do uzdrowiska, restauracji, kompleksu basenów i saun oraz strefy wypoczynku bez wychodzenia na zewnątrz. Wszystko to pod jednym dachem! Należy wspomnieć, że niezależnie od wybranego poziomu komfortu wszyscy klienci otrzymują te same, najwyższej jakości usługi zdrowotne i lecznicze.

SANATORIUM W BIRSZTANACH

„Eglės sanatorija” w Birsztanach znajduje się w otoczeniu lasów sosnowych, w pobliżu Niemna. Jest to kompleks zlokalizowany w centrum miasta, składający się z czterech potężnych ze sobą budynków mieszkalnych oraz uzdrowiska. Goście mogą wygodnie dotrzeć w każde miejsce sanatorium bez wychodzenia na zewnątrz. Dlatego też oferuje się tutaj tylko jeden, najwyższy poziom – Comfort. W sanatorium mieści się kompleks basenowo-saunowy, centrum SPA, unikatowa strefa Bursztynowego SPA, pijalnia z wodą mineralną, restauracja bufetowa, kawiarnie, sale konferencyjne, pokój zabaw dla dzieci, strefa wypoczynku i nowoczesny system biblioteczny oraz siłownia, a na zewnątrz czekają korty tenisowe i plac zabaw dla dzieci. W sanatorium w Birsztanach, tuż obok głównego budynku, znajdują się apartamenty, w których goście mogą zatrzymać się ze swoimi czworonożnymi przyjaciółmi.

CO WARTO WIEDZIEĆ JESZCZE O „EGLĖS SANATORIJA”?

W kompleksie basenów i saun wykorzystujemy wodę słodką i mineralną. Można tu skorzystać z masażu podwodnych, zrelaksować się

w jacuzzi, a także utrzymywać zdrowie w saunach o różnej temperaturze i wilgotności, łaźniach parowych i saunach na podczerwień.

W Birsztanach i Druskienikach do dyspozycji gości oddano pokój zabaw dla dzieci. Nad naszymi pociechami cały czas czuwa opiekun. Najmłodsi mogą bawić się zabawkami, grami planszowymi i komputerowymi z technologią „Kinect”, które zachęcają do wysiłku fizycznego. Korzystanie z pokoju zabaw dla dzieci dla osób mieszkających w sanatorium jest bezpłatne.

Podczas pobytu w „Eglės sanatorija” na gości czekają różne atrakcje, imprezy i zajęcia rekreacyjne, jak np. występy muzyczne na żywo, wieczory filmowe, bingo i quizy, wystawa obrazów w szklanej galerii, możliwość wypożyczenia wybranej książki itp.

W czerwcu 2020 r. „Eglės sanatorija” przyznano odznakę „Safe&Clean” w uznaniu za wysokie bezpieczeństwo, higienę i czystość. Świadczy to o tym, że sanatorium zapewnia najwyższe światowe standardy bezpieczeństwa, higieny i czystości. Dotyczy to zarówno dbałości o zdrowie pracowników i bezpieczeństwo klientów, jak i obchodzenia się z żywnością, czyszczenia i dezynfekcji pomieszczeń.

**Czekamy na Państwa
z otwartymi ramionami!**

*„Eglės sanatorija”
– od 50 lat
dbamy o Państwa zdrowie!*

Więcej informacji i rezerwacja
pod numerem telefonu
+370 313 60 220

e-mail: druskininkai@sanatorija.lt
lub birstonas@sanatorija.lt

www.sanatorija.lt

zapraszają też do aktywnego wypoczynku. Można zapisać się do lokalnego klubu żeglarskiego, wypożyczyć łódkę lub kajak, żeby wiosłować po Niemnie. Aeroklub „Audenis” oferuje nawet lot balonem.

Brigita Šabasevičiūtė z lokalnego Centrum Informacji Turystycznej (Birštono turizmo informacijos centras) twierdzi, że Birsztanai to idealne miejsce dla pragnących odpocząć od zgiełku Druskienik czy Połagi (niestety ceny w hotelach czy restauracjach wcale nie są niższe). W uzdrowisko także uderzyła pandemia. Jak twierdzi Brigita Šabasevičiūtė, liczba turystów we wszystkich kurortach Litwy spadła o 70 proc. w porównaniu z 2019 r. Jednak goście powoli wracają, a uzdrowisko ma specjalny program dla ozdrowieńców z koronawirusa. *W ramach walki z COVID-19 oferujemy innowacyjny*

*sprzęt do oddychania „RespiCare” i urządzenie do terapii ozonem „Hyper Medozon Comfort”, specjalnie zakupione do tego programu. Dają one duży zastrzyk energii i tlenu – mówi Audronė Mockienė. Z kolei Brigita Šabasevičiūtė wylicza obiekty sanatoryjne, które powinno się odwiedzić w Birsztanach: „Eglė”, „Tulpė”, „Versmė”. *Oferują one kąpiele błotne i w wodach mineralnych, aplikacje błotne, bursztynowe spa i wiele innych zabiegów – dodaje. Jak możemy przeczytać na stronie internetowej „Eglė”: Bursztynowe spa to zestaw unikatowych zabiegów, wykorzystujących energię bursztynu dla wzmocnienia zdrowia człowieka. Bursztynowa sauna na podczerwień, specjalny rytuał masażu wzbogacony kwasem bursztynowym, olejkami arganowym i bursztynowym pyłem, wykonywany na inkrustowanym bursztynem**

stole do masażu. W sanatorium „Eglė” (adres: Algirdo 22) oferowana jest również woda Gintaras stymulująca metabolizm, a także Sofija, zawierająca aż 70 różnych minerałów. Oprócz wymienionych przez Brigitę Šabasevičiūtė sanatoriów, które mogą pomieścić nawet kilkaset osób, w uzdrowisku działają dobre hotele i pensjonaty.

Jeśli znużą nam się zabiegi sanatoryjne, warto udać się do lokalnej tężni Druskupis, oferującej powietrze z „morskim efektem”, albo do Ogrodu Kneippa (Kneipo sodas), który powstał kilka lat temu, na podstawie zaleceń bawarskiego księdza Sebastiana Kneippa (1821–1897), propagatora hydroterapii (adres: B. Sruogos 2B). Całościowy pogląd na uzdrowienie według duchownego opierał się na pięciu filarach: terapii wodnej, ruchowej, zielnej, porządkującej



© EGLES SANATORIJA

▲ Bursztynowe SPA w „Eglės sanatorija” w Birsztanach

▼ Tężnia Druskupis ze słonym, morskim powietrzem



▲ Birsztanai, drewniany kurhaus, miejsce koncertów



© LITHUANIA TRAVEL ANDRIUS ALEKSAVIVICIUS

i żywieniowej. W ogrodzie możemy zahartować organizm zimną wodą, zanurzając w niej na chwilę ręce i nogi. Po zapoznaniu się z naukami z Bawarii warto odbyć spacer wzdłuż Niemna, podziwiając majestatyczny pomnik księcia Witolda Wielkiego (adres: ul. B. Sruogos 1). Nie ma tutaj kolejki linowej nad rzeką jak w Druskienikach, jednak jej brak może wynagrodzić 55-metrowa wieża widokowa, najwyższa na Litwie, posiadająca taras widokowy dla zwiedzających na wysokości 45 m. Gdy z niej zejdziemy, warto powędrować do pawilonu z naturalną wodą mineralną Birutės vila. Oddycha się tu solonym powietrzem. Lekarze twierdzą, że woda mineralna parująca w „willi Biruty” nadaje się szczególnie dla pacjentów z chorobami układu oddechowego, ma także pozytywny wpływ na skórę.

Na półkach litewskich supermarketów, zakochanych w gruzińskiej wodzie Borjomi (tę zostawmy sobie na wizytę w Gruzji), dość szybko odnajdziemy dwie marki wód mineralnych z Birsztan: Vytautas i Birutė (zaczęto je butelkować w 1924 r.). Według legendy książę Witold, znany ze zwycięstwa pod Grunwaldem, miał wraz z rycerzami pić wodę ze źródła, aby nabrać sił do walk z Krzyżakami. Na jego cześć wodę, która trafiła do sprzedaży, nazwano właśnie Vytautas. Ma ona niezmiernie wyrazisty, słony smak, bardzo wysoką mineralizację (7300 mg/l), nazywana jest, w odróżnieniu od Birutė, wodą męską, świetnie nadaje się do picia po dużym fizycznym wysiłku. Z kolei Birutė, sprzedawana z różową etykietą, ma całkowitą mineralizację na poziomie 2671 mg/l. W jej skład wchodzi chlorki, siarczany potasu, wapń, magnez



© LITHUANIA TRAVEL ANDRIUS ALEKSANDRAVICIUS

i węglowodory. Druskieniki nie chcą być gorsze od Birsztan i polecają własną wodę Akvilė, która nadaje się szczególnie dla niemowląt, a w przypadku dorosłych poprawia nastrój, działa antystresowo, dodaje energii i jest silnym antyutleniaczem.

MIASTO BURSZTYNU I TYSZKIEWICZÓW

Druskieniki i Birsztany są uwielbiane przez turystów. Chyba nikt nie ma jednak wątpliwości, że letnia stolica Litwy to Połaga, od



© PALANGOS TOURISM INFORMATION CENTER

▲ Główny deptak Połagi, ulica ku czci lekarza, pisarza i krytyka literackiego Jonasa Basanavičiusa



© ISTOCK.COM/VOLGAS55

▲ Pałac Tyszkiewiczów w Połdze, od 1963 r. działa w nim Muzeum Bursztynu z kolekcją ok. 28 tys. okazów

lat budząca kontrowersje. Istnieją osoby, którym lipcowy zgiełk na głównym deptaku (ulicy Jonasa Basanavičiusa), nie przeszkadza, inni zaś uciekają w spokój i ciszę dostępne choćby na sąsiedniej Mierzei Kurońskiej. Kestutis Ambrozaitis, dyrektor firmy Lithuanian Tours, mówi wprost, że Połaga jest dla młodych i lubiących zabawę. Jeszcze niedawno łączył ją z Warszawą działający w sezonie rejs LOT-u, więc mogli się o tym przekonać Polacy. Jednak tak naprawdę, jeśli

odejdziemy nieco dalej od mola, już nie jest tak tłoczno. A jeśli będziemy mieli szczęście, podczas spaceru znajdziemy kawałek bursztynu – uśmiecha się Kestutis Ambrozaitis. Połaga, która zachowała arystokratyczny duch XIX-wiecznego kurortu, dziś przyciąga nie tylko plażowiczów, ale i miłośników przeszłości. Powstanie, rozwój i historia kurortu są nierozdzielnie związane z dynastią hrabiów Tyszkiewiczów – przypomina Mindaugas Surblis, menedżer lokalnego ►



PEŁNE AKTYWNYCH MINERAŁÓW!

Wszystkie litewskie wody dostępne na WODASKLEP.PL oraz u dystrybutora PiastPol
Warszawa ul. K. Kolumba 26



© ISTOCK/COVALESAK

▲ Potąga uchodzi za letnią stolicę Litwy, przyciąga pięknymi nadbałtyckimi plażami o miękkim piasku



© LITHUANIA TRAVEL/ANONAS CUNYS

▲ Stare Miasto w Kownie na prawym brzegu Niemna, u ujścia Wilii, z licznymi muzeami i zabytkami

Centrum Informacji Turystycznej (Palangos turizmo informacijos centras). Właścicielami i założycielami Potągi na początku XIX w. był polski ród Tyszkiewiczów. Pod koniec tego stulecia zaczyna się rozbudowa miejscowości: na zlecenie hrabiego Feliksa Tyszkiewicza powstaje pałac, ale także inne miejsca – odnowiony niedawno kurhaus czy zbudowany z czerwonej cegły Kościół Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Warto przypomnieć, że wcześniej Potągę odwiedził sam Adam Mickiewicz – mówił mi w 2020 r. Robertas Trautmanas, dyrektor Wydziału Kultury Urzędu Miejskiego w Potądze. We wspomnianym pałacu mieści się obecnie Muzeum Bursztynu (adres: Vytauto 17), otoczone pięknym parkiem Biruty, a także wzgórzem Biruty, gdzie podobno pochowana jest pogańska kapłanka porwana i poślubiona przez wielkiego księcia Kiejstuta. Potąga ma jednak także inne miejsca, które przyciągają, choćby otwarte niedawno Muzeum Kurortu (adres: Birutės 34A), gdzie możemy się dowiedzieć, jak plażowano tutaj w XIX i XX stuleciu. Warto zwiedzić kościół, jednak inaczej

niż w Druskienikach, nie czeka nas w nim msza w języku polskim. Miejscowość, podobnie jak Birsztany, jest prawie w całości zamieszkała przez Litwinów. Dużo tu jednak gości z Rosji, Łotwy oraz krajów Zachodu. Nie chcę czegoś złego powiedzieć o kurortach, które leżą na niedalekim, rosyjskim Półwyspie Sambia (Swietłogorsk, Zielonogradsk), ale w Potądze można otrzymać usługi spa na znacznie wyższym poziomie – deklarował w rozmowie ze mną, jeszcze przed pandemią, Robertas Trautmanas. Akurat rozmawialiśmy w tym okresie, gdy w Potądze trwało coroczne (odbywające się w lutym) święto stynki (Palangos stinta) – niewielkiej ryby wód rzecznych i przybrzeżnych.

Czy na wszystkich plażach Potągi panują latem dantejskie sceny? Niekoniecznie... Wystarczy oddalić się trochę od zgietku kurortu i znaleźć się na naturalnych plażach o miękkim piasku wzdłuż wybrzeża Bałtyku. Plaża Birutė, od 2003 r. corocznie nagradzana prestiżową Błękitną Flagą, oferuje wyjątkowy i najwyższej jakości wypoczynek – przypomina Mindaugas Surblys. Kto woli jeszcze spo-



kojniejszą atmosferę, może przenieść się do Świętej (Šventoji), obecnie północnej dzielnicy Potągi. Jeśli i tutaj będzie dla niego zbyt tłoczno, pozostaje mu już tylko kierować się w stronę łotewskiej Kurlandii.

PUNKTY WYPADOWE DO REGIONÓW LITWY

Wspomniane w naszym tekście kurorty mogą stanowić świetną bazę wypadową, aby poznać bliżej region. Druskieniki leżą przy granicy z Białorusią i jeszcze niedawno oczywistością było odwiedzenie sąsiedniego Grodna. *Niestety po wypadkach z 2020 r. i w obecnej sytuacji z Ukrainą jest to niemożliwe* – mówi nam Teresa Igumnowa, przewodnicząca lokalnego Związku Polaków na Litwie, sama pracująca kiedyś w Konsulacie Generalnym Republiki Litewskiej w Grodnie. Do Wilna, Kowna czy Olity jest z Druskienik trochę dalej. W związku z tym warto odwiedzić Dzukijski Park Narodowy, nazwany tak na cześć jednego z regionów etnograficznych Litwy, największy park narodowy w kraju (zajmujący powierzchnię ponad 559 km²). Jego większą część stanowią lasy sosnowe,



© ISTOCK.COM/INVIDUJAS DULINSKAS

▲ Klasztor w Połajsciu nad Zbiornikiem Kowieńskim jest uważany za arcydzieło późnego baroku na Litwie

doliczymy się tutaj także prawie 50 jezior. Na terenie parku znajduje się 28 rezerwatów przyrody oraz 3 rezerваты ściste.

Birsztany, bliskie Mariampolowi i Olicie, leżą 40 km od Kowna, przedwojennej siedziby władz Litwy, uhonorowanej w tym roku

▼ Kłajpeda – słynny żaglowiec *Meridianas*, powstały w 1948 r. w fińskim Turku, u ujścia rzeki Akmena-Danė



© LITHUANIA TRAVEL/ANDRIUS GAULIONAS

(wraz z Esch-sur-Alzette w Luksemburgu i Nowym Sadem w Serbii) zaszczytnym tytułem Europejskiej Stolicy Kultury. W tym drugim pod względem liczby mieszkańców mieście Litwy, zamieszkanym przez ok. 290 tys. ludzi, warto przejść się głównym deptakiem miejskim – Aleją Wolności, odwiedzić malownicze Stare Miasto (Kauno senamiestis), udać się śladami Mickiewicza do doliny jego imienia, a także zobaczyć rozległy zespół klasztorny w Połajsciu. Jednak „tymczasowa stolica Litwy”, podobnie jak polska Gdynia, słynie przede wszystkim z modernistycznej architektury, zbudowanej w latach 20. i 30. XX w. Czegoś takiego nie zobaczymy w Wilnie, które przyciąga budownictwem pochodzącym z wcześniejszych epok.

ŚLADAMI TOMASZA MANNA

Najwięcej atrakcji znajdujących się „obok” oferuje Połąga. Grażina Baniienė, lokalna polskojęzyczna przewodniczka, serdecznie zaprasza nas do Kretyngi, miasta Tyszkiewiczów (pół godziny jazdy bussem z Połągi). *Z historii Tyszkiewiczów w Kretyngdzie związana jest pierwsza na Litwie rozmowa telefoniczna, pierwsze przedszkole, pierwsza hydro-elektrownia, a także... fabryka cukierków, która przynosiła dochody* – mówiła mi w 2020 r. Kretynga, ze względu na liczbę klasztorów nazywana „małym Watykanem”, oferuje interesujące zabytki. Skoro jesteśmy w Połądze, nie wypada jednak nie odwiedzić pobliskiej Kłajpedy, trzeciego co do wielkości miasta Litwy (zamieszkanego przez ok. 150 tys. ludzi), przez kilka stuleci należącego do Prus. *Jest to jedyne miasto w krajach bałtyckich, które nie ma doświadczeń w imperium carskim, odpowiednio w architekturze nie ma też tkanki miejskiej z tego okresu* – ocenia podróżnik i publicysta Nikodem Szczygłowski. W Kłajpedzie oczaruje nas piękne Stare Miasto (Klaipėdos senamiestis). Niestety po 1945 r. zniknęły z niego kościoły. Z kolei miłośników architektury zainteresuje z pewnością wycieczka szlakiem przedwojennych kamienic i gmachów w stylu Bauhausu. Długość trasy wynosi 6 km, a pokonamy ją w ok. 2 godz. W Kłajpedzie wsiądziemy na prom, którym popłyniemy na Mierzeję Kurońską, do dzielnicy Smiltynė. Stamtąd udamy się samochodem lub autobusem do gminy Neringa. Oferuje ona spokój i cichy odpoczynek, również latem.

Pracowniczka lokalnego Centrum Informacji Turystycznej (Nidos kultūros ir turizmo informacijos centras „Agila”) Gintarė Balnienė nie daje się wciągnąć w dyskusję ►



© LITHUANIA TRAVEL ANDRUS ALEKSANDRAVICIUS

▲ W 2000 r. wąska Mierzeja Kurońska została wpisana na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO

o tym, dlaczego Nerynga jest lepsza od Potągi czy Druskienik. Mierzeję Kurońską proponujemy wybrać osobom, które nie szukają hataśliwych rozrywek, pragną przebywać na łonie natury, lubią powolną turystykę, dzikie piaszczyste plaże. Istnieje wiele szlaków tury-

stycznych, tarasów widokowych na wydmach, z których rozciągają się wyjątkowe panoramy. Spacerując po lesie, można nieoczekiwanie odkryć atrakcyjne ławeczki. I oczywiście tylko w Neryndze można odwiedzić Rezerwat Przyrody Nagliai, którego ścieżka dydaktycz-

▼ Dom letni Tomasza Manna w Nidzie, dziś siedziba poświęconego niemieckiemu prozaikowi i eseście muzeum



© LITHUANIA TRAVEL GEDIMINAS MAJEKA

na z oszałamiającym krajobrazem Szarych Wydm jest jedną z najciekawszych atrakcji w całym Parku Narodowym Mierzei Kurońskiej – wylicza nasza rozmówczyni.

Gintarė Balnienė zaprasza nas także do domu Tomasza Manna (1875–1955), niemieckiego autora *Buddenbrooków* i *Czarodziejskiej góry*, który upodobał sobie przedwojenną Mierzeję Kurońską. Należał do niego jedyny *strandkorb*, który można było spotkać na plaży (do dziś tradycja koszy plażowych nie przyjęła się w żadnym z krajów bałtyckich). Obecnie w domu Manna w Nidzie (obok Juodkrantė to jedna z dwóch większych miejscowości gminy Nerynga) mieści się lokalne, małe muzeum (adres: Skruzdynės 17). Powinni je zwiedzić nie tylko miłośnicy kultury niemieckiej.

CEPELINY, KOŁDUNY I BLINY

Wypoczynek na Litwie może być zdecydowanie problematyczny dla osób będących na diecie lub dla wegetarian. Litwini słyną ze swojej kalorycznej kuchni, choć co ciekawe, rzadko spotyka się tu osoby otyłe. Jest to przede wszystkim kraj ziemniaka, podobnie jak sąsiednia Białoruś. Jednak dumnych Litwinów nikt nie nazywa „bulbaszami”, czyli „ludźmi ziemniaków”. Z potraw ziemniaczanych skosztujemy bliny, przyrządzane na dwa różne sposoby – żmudzki i kiejdański. Te ostatnie przypominają polskie placki ziemniaczane. Z kolei te pierwsze przygotowuje się z ziemniaków gotowanych. Oba rodzaje blinów mają nadzienie z mięsa mielonego. Polacy, którzy lubią pyzy, być może otworzą się na cepeliny. Podaje się je najczęściej z nadzieniem mięsnym, skwarkami i kwaśną, gęstą śmietaną. Oprócz tego Litwini uwielbiają babkę ziemniaczaną zwaną tutaj z żydowska *kugelis*, a także kiszkę ziemniaczaną. Jeśli zrobi nam się dość ziemniaków, możemy zamówić kołduny, podawane na talerzyku lub w rosole. Z zup letnich warto spróbować *šaltibarščiai*, czyli stynnego chłodnika litewskiego. Jeżeli trafimy na Litwę zimą, dobrym wyborem będzie zupa grzybowa, czasem podawana w chlebie.

Łukasz Patkowski, Polak z Wileńszczyzny, ma zaledwie 22 lata, ale już zdążył zjeść żęby na gotowaniu, będąc bohaterem różnego rodzaju telewizyjnych show. Tym razem nic jednak dla nas nie uwarzy, zaprasza zaś na Litwę, żeby spróbować czarnego chleba. *Jesteśmy chyba jedynym państwem, w którym powstaje wyjątkowy chleb czarny, ciemny, żytni, na zakwasie, o intensywnym smaku, przeplatającym się ze smakiem kminku* ▶

NERINGA

– całoroczne spa na świeżym powietrzu

Biały piasek skrzypie pod stopami. Ciepły wiatr targa włosy oraz buja powierzchnią niebieskiej morskiej wody. Zapach sosen unosi się leniwie w powietrzu... To jest początek marzenia o idealnym lecie w Neryndze.

Neringa leży w zachodniej części Litwy, na wąskim piaszczystym wale zwanym Mierzeją Kurońską. Zalew Kuroński oblewa wschodnie brzegi tego pasa lądu, a Morze Bałtyckie zachodnie. Mierzeja Kurońska ma na Litwie prawie 50 km długości. Kurort Neringa składa się z czterech miejscowości Mierzei Kurońskiej połączonych w jedną jednostkę administracyjną. Są to: Nida, Preila, Pervalka i Juodkrantė.

Już dwie dekady Mierzeja Kurońska znajduje się na prestiżowej Liście Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. Jej zielony płaszcz tworzą drzewa iglaste, które pokrywają większą część lądu. Najbardziej imponującym elementem tutejszego krajobrazu są piaszczyste wydmy. Zapierające dech w piersiach widoki na nie ukazują się podczas spaceru ścieżką przyrodniczą Rezerwatu Przyrody Nagliai. Wystarczy wspiąć się na urządzony tu punkt widokowy, z których rozciągają się malownicze panoramy na kurort. Aby zobaczyć wciąż ruchome wydmy, podróżni z całego świata jadą na punkt widokowy na wydmie Parnidis w Nidzie.

Idealne piękno Mierzei Kurońskiej jest wynikiem symbiozy natury i człowieka. Zatrzymując ruchy piasku, mieszkańcy tego skrawka lądu stworzyli

kruchy raj, który zamieszkują rzadkie gatunki ptaków oraz roślin, a także chronione gatunki ssaków. Każdej wiosny i jesieni Mierzeja Kurońska oferuje niezwykle przeżycia – możliwość obserwowania migrujących ptaków w niesamowitych okolicznościach przyrody.

Neringa to całoroczne spa na świeżym powietrzu. Spędzając czas pośród pięknej natury, niezauważalnie znika stres oraz zmęczenie po ciężkim dniu. We wszystkich miejscowościach Neryngi można łatwo dotrzeć do malowniczych plaż o białym piasku oznaczonych prestiżową Błękitną Flagą, z dużą ilością miejsc do opalania się, kąpeli w orzeźwiających wodach Bałtyku, uprawiania sportów lub innych form aktywnego wypoczynku.

Neringa oferuje szeroki wybór zakwaterowania: pokój w hotelu, pensjonacie, prywatnych apartamentach lub domki letniskowe do wynajęcia. Smakoszyszy przyjemnie zaskoczy tutejsza kuchnia, restauracje oraz przytulne kafejki. Przysmakiem tego regionu są miejscowe ryby – wędzone, smażone lub przygotowywane w inny sposób.

Każda wioska w Neryndze jest przyjazna dla rowerzystów. Jeśli lubisz wodne atrakcje, możesz wybrać się na rejs łodzią lub jachtem po lagunie. Dla osób zainteresowanych turystyką przyrodniczą i krajoznawczą przygotowane zostały specjalne wędrowki i wycieczki z profesjonalnym przewodnikiem. Miłośnicy sztuki i historii znajdą tutaj niewielkie, ale doskonałe muzea oraz galerie.





▲ **Bulviniai blynai** – litewskie placki ziemniaczane



▲ **Chłodnik litewski**, doskonała potrawa na upalne dni



▲ **Litewskie miody pitne** to cenione trunki o dużej mocy



i lekkim posmakiem „spalenizny”. Tradycyjnie chleb długo się wypieka w piecu i nabywa on mocno przypieczoną skórę – mówi Łukasz Pałkowski. Czarny chleb można znaleźć praktycznie w każdym markecie. Najlepiej kupować cały bochenek. Warto uwagi są te pochodzące z miasteczka Dowiany (rejon pozwoński w północnej Litwie). Jest to chleb wypiekany od pokoleń według wieloletniej receptury i podobno najlepszy w całym kraju – zdradza sekret młody kucharz. Warto dodać, że produkt chroniony jest przez prawo Unii Europejskiej.

Zanim po intensywnym pobycie u sąsiadów przejdziemy na dietę, warto do czarnego chleba dobrać sobie litewskie wędliny. Największą popularnością wśród turystów cieszy się kindziuk, czyli po litewsku skilandis. Zamiast szperać po marketach, warto zawitać do mniejszych sklepików mięsnych i zapytać o kindziuka. Jest to produkt o strzeżonej recepturze, więc trzeba kupować tylko certyfikowane wyroby. Ponoć najlepszy jest Rokiškio Skilandis (łatwo dostępny prawie w każdym sklepie). A po prawdziwe wędliny litewskie warto udać się do rejonu kowieńskiego do Teresė Lelešienė. Podobno jej wyroby mięsne są najlepsze, robione według tradycyjnych przepisów – informuje Łukasz Pałkowski.

Jeśli zjemy już obfity obiad na bazie ziemniaków, można trochę potasuchować i skosztować litewskiego sękacza, wypieku cukierniczego, którego nie znajdziemy już na Łotwie i w Estonii. Sękacz to ciasto, bez którego trudno wyobrazić sobie rodzinną imprezę na Litwie. Zawsze idzie w parze z tortem do kawy. Wypiekanie sękaczy to prawdziwa sztuka. Na Litwie organizuje się nawet zawody na najlepszy „šakotis”. Gdy jesteśmy w sklepie, trzeba zwrócić uwagę na skład: mąka, jaja, masło, cukier, śmietana. Najlepiej, aby nie było zbędnych dodatków. Warto także mieć na uwadze długość kolców sękacza, im dłuższe i równiejsze, tym lepiej – instruuje nas Łukasz Pałkowski.

PIJMY LITEWSKIE PIWA I MIODY

Litwa słynie nie tylko z wyśmienitego jada, ale także z wybornych alkoholi. O Trejos Devynieris, czyli popularnych „Trzech Dziwiątkach”, produkowanych przez firmę Stumbras z Kowna, nie będziemy pisać, bo to produkt dostępny w sklepach alkoholowych w Polsce. Gdy jesteśmy w Połdę, to zapewne do obiadu podadzą nam lokalne

piwo Švyturys (pol. Latarnia Morska) produkowane w pobliskiej Kłajpedzie. Tak się składa, że założony w 1784 r. browar można odwiedzić i odbyć po nim wycieczkę (adres: Kūlių Vartų 7). Wśród oferowanych produktów znajdziemy piwa jasne, bursztynowe, pilznerskie, lagery, stout, pale ale. Jednak podobno najlepsze w skali Litwy jest piwo birżańskie, o którym chętnie opowiada nam Domantas Čirvinskas, dyrektor komercyjny spółki Biržų alus. Birze to 10-tysięczne miasteczko leżące przy granicy z Łotwą, o tradycjach związanych z protestantyzmem, w przeszłości rezydencja rodu Radziwiłłów. Można tu wypocząć nad pięknym jeziorem Szyrwena (Širvėnos teras), a także napić się piwa, które wcale nie jest tak łatwo dostępne w litewskich marketach. Należymy do najstarszych browarów na Litwie. Posiadamy blisko 340-letnie doświadczenie w produkcji piwa, dzięki czemu jesteśmy w stanie zaoferować klientom szeroki asortyment i wysokiej jakości piwa rzemieślnicze. Nasze produkty powstają według starych receptur, co czyni to piwo wyjątkowe – mówi Domantas Čirvinskas. Jego ulubionym napitkiem jest Apynio barzda, a więc birżańskie piwo z konopiami.

Jeśli jesteśmy w Kownie, to nie da się pominąć wytwórni wódki Stumbras (Żubr), której tradycje sięgają początku XX stulecia. To najstarszy i największy producent mocnych alkoholi na Litwie. Oprócz wódki kupimy tutaj cenione nalewki: Stumbro Starka, Palanga czy Malūninkų (Millers' Bitter). Znajdziemy również likiery (jak np. Krupnikas, Slyvų likeris czy Žagarės vyšnių likeris), koktajle, brandy (Gloria) oraz szkodłą whiskę.

Palangę, rzecz jasna, mogą nam zaszerwować choćby latem w Połdę, jednak częściej leją się tu strumieniem kwas chlebowy, piwo, a także dobre koniaki sprowadzane z Kaukazu. Czasem ktoś zamówi tradycyjny litewski miód Sukutinis, mający, jak się na Litwie mówi, „50 stopni”. Jednak duża część osób woli podejść do wypoczynku nad morzem nieco mniej rozrywkowo, niekoniecznie nastawiając się na huczne imprezy. Są nawet turyści świadomie rezygnujący z picia alkoholu. Połdę to uzdrowisko nie tylko klimatyczne, ale także balneoterapeutyczne. Do zabiegów wykorzystuje się wodę morską, ale także wodę mineralną, lecznicze błoto torfowe i inne lecznicze czynniki fizyczne. Naturalne walory lecznicze kurortu: nasyczone jodem powietrze, orzeźwiający zapach sosny, źródła wody mineralnej i słonej wody morskiej docenia większość autorytetów medycznych z kraju i zagranicą – chwali się Mindaugas Surblys. ▶

◀ **Kwas chlebowy** wytwarzany przez fermentację chleba

Smaki stworzone na lato

Naturalne wino jabłkowe i wiśniowe aromatyzowane sokami letnich kwiatów.



VORUTA

WINEMAKING SINCE 1926



Dystrybutor: MV Poland Sp. z o.o.

ul. Annopol 22, 03-236 Warszawa, e-mail: distributionPL@mvgroup.eu

MV Group
Distribution



© ISTOCK/MALEK UGALEK

▲ Zamek w Trokach na jeziorze Galwe – w 1430 r. zmarł tu wielki książę litewski Witold Kiejstutowicz

Połąga została w 2005 r. pełnoprawnym członkiem Europejskiego Związku Uzdrawisk (European Spas Association – ESPA). Goście przyjeżdżający nad morze mogą zawalczyć o zdrowie w licznych komfortowych ośrodkach spa, sanatoriach, a także centrach odnowy biologicznej. Znajdziemy tutaj też małe pensjonaty, położone w urokliwych drewnianych lub murowanych willach.

KOŃCOWY TOAST STUMBRASEM

Druskieniki, Birsztany i Połąga trochę konkurują ze sobą, jednak warto w miarę możliwości odwiedzić wszystkie te trzy kurorty.

Jeśli jednak nie chcemy wybierać uzdrowisk z pierwszych stron gazet, można udać się do Trok czy Jeziorosów. W tym pierwszym miasteczku, słynącym z ogromnego zamku wielkich książąt litewskich, usytuowanym nad jeziorem Galwe, natrafimy na kilka ośrodków spa do wyboru. Dużym plusem Trok jest położenie Wilna „na wyciągnięcie ręki” (zaledwie ok. 30 km stąd), a także ciekawa historia związana z lokalnymi Karaimami. W wielu tutejszych lokalach gastronomicznych można spróbować tradycyjnej kuchni tej mniejszościowej grupy etnicznej i religijnej, w której na pierwsze miejsce wysuwają

się pierogi z ciasta drożdżowego – kibiny (po litewsku *kibinas*), z różnorodnym nadzieniem, najlepszym z wołowiny czy baraniny. W Trokach obejrzymy XVIII-wieczną karaimską świątynię, zwaną kienesą, a także zachwycimy się kolorowymi domkami lokalnych mieszkańców.

Jeżeli ktoś lubi wodę, może przyjechać do miasteczka Jeziorosy, które leży w północno-wschodniej Litwie. *To miasto wznoszące się nad siedmioma jeziorami. Przybywając do Jeziorosów, odwiedzający wjeżdża do rajy otoczonego wzgórzami, jeziorami i lasami, znanego od dawna jako „litewska Szwajcaria”* – kusi opis zamieszczony na stronie internetowej Litewskiego Związku Kurortów. Zachwycić mogą nas również Onikszty. Na pewno jest to dobre miejsce dla romantyków. Miasto to nie tylko uzdrowisko, ale i kolebka literatury litewskiej. Urodzili się w nim lub jego pobliżu: Antanas Baranuskas (1835–1902, litewski biskup i poeta), Antanas Vienuolis-Žukauskas (1882–1957, farmaceuta i dramaturg) i Jonas Biliūnas (1879–1907, poeta i publicysta). W ich cieniu wychowali się inni pisarze, poeci, artyści i naukowcy. To już jednak odrębny temat. O literaturze i kulturze litewskiej napiszemy następnym razem. Na razie wznosimy toast popularnymi „Trzema Dziewiątkami” z wytwórni wódek Stumbras lub miodem Suktinis, który nazwę zaczerpnął od popularnego tańca ludowego. I planujemy wakacje w klimatycznych litewskich kurortach. ■

▼ Oniksztyński Park Regionalny nad rzeką Świętą z otwartą w sierpniu 2015 r. ścieżką w koronach drzew



© LITHUANIA TRAVEL/ANDRIUS ALEKSANDRAVICIUS

MAGIA NATURY

ZIOŁA, KWIATY, KORZENIE I OWOCE



27 NATURALNYCH SKŁADNIKÓW ZAMKNIĘTYCH W BUTELCE

MAŁOPOLSKA

– WIELOBARWNA KRAINA

BARBARA TEKIELI





▲ Zalipie – mata drewniana chatka, bielona i malowana w zalipiańskie kwiaty, przed nią zdobiona studnia

« Małopolska zachwyca różnorodnością i kolorami, które zawdzięcza niezwykłym pejzażom malowanym przez samą naturę. Przyciąga turystów wspaniałymi góorskimi krajobrazami – Tatrami, Beskidami, Gorcami i Pieninami. Małopolskie uzdrowiska położone w urokliwych miejscowościach mobilizują do aktywnego wypoczynku, ale też zachęcają do relaksu w bliskim kontakcie z przyrodą i zabytkami. Zwiedzanie regionu w stylu eko pozwala nam odkryć miejsca absolutnie niezwykłe: „kwitnącą wioskę” Zalipie, Dolinę Karpia, przełom Dunajca czy anielską Lanckoronę, a także ekomuzea tworzone przez ludzi z pasją, kultywujące lokalne dziedzictwo, tradycje i zwyczaje. »

Małopolska (łac. *Polonia Minor*) to położona w południowo-wschodniej części Polski kraina historyczna, którą współtworzyły wybitne postacie. To one wniósł istotny wkład w światowe odkrycia, zaznaczyły swoją obecność w nauce, sztuce, literaturze i muzyce. Ich wielkie osiągnięcia i wysiłek włożony w rozwój regionu są żywo obecne w pamięci mieszkańców ich małych ojczyzn. Kraków uhonorował wybitne krakowianki, Zakopane wspomina znakomitych muzyków i literatów, a Tarnów w tym roku oddaje hołd swojemu Leonardowi da Vinci (galicyjskiemu Edisonowi) – Janowi Szczepanikowi (1872–1926), najbardziej znanemu polskiemu odkrywcy na świecie.

Przemierzając tę wielobarwną krainę, poszukajmy swojego *genius loci* – miejsca nieoczywistego, nieodkrytego, które poruszy wszystkie nasze zmysły. Jedno jest pewne – Małopolska potrafi niejednego zainspirować.

KOBIETY W MIEŚCIE FESTIWALI I LITERATURY

Kraków, najbardziej rozpoznawalne polskie miasto na świecie, od zawsze przyciągał ludzi kultury i literatury. W 1978 r. decyzją Komitetu Światowego Dziedzictwa został wpisany na pierwszą listę najcenniejszych obiektów świata prowadzoną przez organizację UNESCO. W 2000 r. otrzymał tytuł Kulturalnej Stolicy Polski i Europejskiej Stolicy Kultury. Jest kołem zamachowym turystyki w całej Polsce. W 2019 r. Kraków odwiedziła rekordowa liczba turystów – ponad 14 mln osób, w tym 10,75 mln gości z kraju i 3,3 mln z zagranicy. Szacuje się, że wydatki, które ponieśli oni podczas pobytu, wyniosły łącznie 7,5 mld zł. W 2013 r. stolica Małopolski, jako pierwsze słowiańskie i drugie nieanglojęzyczne miasto na świecie, otrzymała też zaszczytny tytuł Miasta Literatury UNESCO.

Koneserzy festiwalowego lifestyle'u mają do wyboru blisko 80 różnych festiwali i wydarzeń o zasięgu międzynarodowym – od tych najstarszych, jak Krakowski Festiwal Filmowy (istniejący od 1961 r.) czy Festiwal Kultury Żydowskiej (powstały w 1988 r.), po najbardziej znane, jak: Opera Rara, Misteria Paschalia czy Sacrum Profanum. Najkrótsze z nich trwają dwa dni, a najdłuższe – dwa miesiące.

Z Krakowem związani byli polscy nobliści, wybitni poeci – Wisława Szymborska (1923–2012) i Czesław Miłosz (1911–2004) – oraz pisarze. Henryk Sienkiewicz (1846–1916)

w krakowskim dzienniku *Czas* drukował w latach 1884–1886 fragmenty powieści *Potop*, a Władysław Reymont (1867–1925) swoje nowele w czasopiśmie *Mysł*.

Rodzina Szymborskich sprowadziła się do Krakowa z Torunia w 1929 r. Przyszła poetka studiowała na Uniwersytecie Jagiellońskim polonistykę i socjologię. Debiutowała na łamach krakowskiego *Dziennika Polskiego*. Zmarła w grodzie Kraka w lutym 2012 r. Jest pochowana na Cmentarzu Rakowickim.

Czesław Miłosz, honorowy obywatel Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa (1993) i doktor honoris causa Uniwersytetu





© MALPOLSKA ORGANIZACJA TURYSTYCZNA

▲ Festiwal Kultury Żydowskiej, jedna z największych i najstarszych tego typu imprez kulturalnych na świecie

Jagiellońskiego (1989), darzył miasto szczególnym sentymentem, bo przypominało mu rodzinne strony. Często porównywał Kraków do Wilna. Jego zauroczenie dawną stolicą Polski znalazło odzwierciedlenie m.in. w *Traktacie poetyckim*. Do grodu pod Wawelem wrócił na stałe w 1993 r., zamieszkał na Stradomiu.

Z Krakowem związany był też Sławomir Mrożek (1930–2013), który zadebiutował jako rysownik w 1950 r., a swoje prace publikował od 1953 r. w czasopiśmie *Przekrój*. Po powrocie z Francji spędził w Krakowie kilkanaście lat (od 1996 do 2008 r.). Jego prochy spoczywają w Panteonie Narodowym w Bazylice św. Michała Archanioła i św. Stanisława

▼ Sarkofag Jadwigi Andegaweńskiej ujrzymy w Bazylice Archikatedralnej św. Stanisława i św. Wacława na Wawelu



© ISTOCK.COM/TOMASSEBIDA

Biskupa, nazywanej potocznie *Skatką* lub *kościółem Na Skatce*. Z kolei w Kryptach Wieszczów Narodowych w podziemiach Bazyliki Archikatedralnej św. Stanisława i św. Wacława na Wawelu pochowani są poeci romantyczni – Adam Mickiewicz (1798–1855) i Juliusz Słowacki (1809–1849).

Każdego roku Kraków gości najwybitniejszych przedstawicieli światowej literatury. Na wiosnę, w maju, odbywa się Festiwal Miłosa, a jesienią Festiwal Conrada, uznany przez European Festivals Association (EFA) za jeden z pięciu najlepszych europejskich festiwali.

Swoje niepowtarzalne miejsce w krakowskiej kulturze zaznaczył także Stanisław Lem (1921–2006), jedna z ikon kultury polskiej. Temu najczęściej tłumaczonemu na języki obce i najpoczytniejszemu pisarzowi polskiemu dedykowano w Roku Lema (2021) wiele niezwykłych wydarzeń międzynarodowych (zarówno w Krakowie, jak i na całym świecie). Na Zabłociu, w budynku dawnego Składu Solnego z 1787 r., planowane jest utworzenie do 2023 r. Centrum Literatury i Języka „Planeta Lem”. Ma to być futurystyczne muzeum, miejsce interdyscyplinarnych wydarzeń, spotkań i debat o roli kultury we współczesnym świecie. W obszernych przestrzeniach wystawieniowych znajdzie się innowacyjna prezentacja oparta na spuściźnie patrona inwestycji – Stanisława Lema, a także ekspozycja o fenomenie komunikacji i języka przygotowana we współpracy z polskimi językoznawcami oraz ruchome wystawy poświęcone ikonom literackiego Krakowa.

Szczególne miejsce w społeczności grodu Kraka zajmowały kobiety. To one zaznaczyły swoją obecność w dziejach oraz najróżniejszych dziedzinach życia miasta. Powszechnie znane są dokonania takich postaci, jak np.: św. Jadwiga Andegaweńska (1373 lub 1374–1399) – królowa Polski, Bona Sforza (1494–1557) czy legendarna księżniczka Wanda. Uznanie na świecie zdobyły: aktorka Helena Modrzejewska (1840–1909), malarka Olga Boznańska (1865–1940) czy wspomniana już poetka Wisława Szymborska. Jednak wiele kobiecych postaci, które miały niezwykły wkład w losy miasta, pozostaje nieznanych, ich osiągnięcia i inicjatywy – choć często przełomowe i spektakularne – umykają społecznej pamięci. Projekt „Krakowianki” jest dedykowany właśnie im – bohaterkom Krakowa, tym rozpoznawalnym, ale też tym niestety czasami zapomnianym. Zainaugurowano go w listopadzie 2021 r. Jego pomysłodawczyniami są Anna ▶





AC Hotel
by Marriott Krakow

*Experience the art
of a perfect stay*



Korfel-Jasińska, zastępca prezydenta Krakowa, oraz Nina Gabrys, pełnomocnik prezydenta Krakowa ds. polityki równościowej.

„Krakowianki” to interdyscyplinarne przedsięwzięcie o charakterze społeczno-kulturalnym, ma na celu podkreślenie roli kobiet w rozwoju miasta, ze szczególnym uwzględnieniem aspektów społecznego, kulturalnego, artystycznego, gospodarczego i naukowego. Projekt adresowany jest do mieszkańców Krakowa, przedstawicieli środowisk twórczych i naukowych, ale przede wszystkim do turystów i branży turystycznej. „Krakowianki” mają za zadanie wzmocnienie marki Kraków poprzez stworzenie kompleksowej, spójnej oferty prezentującej gród pod Wawelem przez pryzmat kobiet, które wywarły wpływ na rozwój miasta, jego miejsce w historii, kulturze, sztuce, nauce i gospodarce. W ramach projektu ustanowiono w grudniu 2021 r. Nagrodę im. Kazimierzy Bujwidowej, emancypantki i działaczki społecznej, aktywnie działającej na rzecz równouprawnienia kobiet i mężczyzn, żyjącej w latach 1867–1932. Wyróżnienie będzie przyznawane każdego roku czterem wybitnym kobietom związanym z Krakowem. W międzyczasie powstała również dedykowana niezwykłym mieszkankom miasta trasa turystyczna: „Szlak kobiet Krakowa – krakowianki”. Już szykują się na zwiedzanie tej nowej atrakcji stolicy Małopolski...

W 2022 r. planowany jest projekt o nazwie „Miesiąc Krakowianek”, który rozpoczyna 8 marca kampania społeczna „Krakowianki siłą miasta”. W marcu odbędą się spotkania, debaty, warsztaty z zakresu profilaktyki zdrowotnej dla kobiet oraz wystawa plenerowa.

Ciekawą inicjatywę stanowi także posadzenie stu drzew w przestrzeni miejskiej na stulecie uzyskania praw wyborczych przez kobiety w naszym kraju (28 listopada 1918 r.). W okolicy Nowego Kleparza, przy Fortach Kleparz, na skrzyżowaniu al. Słowackiego z ul. Prądnicką powstanie „Ogród Krakowianek”. Ma to być miejsce spotkań mieszkanki i mieszkańców Krakowa, w ramach parku powstanie również ścieżka dydaktyczna pozwalająca zapoznać się z historią emancypacji kobiet w Polsce i na świecie.

GALICYJSKI DA VINCI

Nazywany perłą renesansu i polskim biegunem ciepła Tarnów został zaliczony w minionym roku przez amerykańską CNN – jedną z największych i najważniejszych telewizji informacyjnych na świecie – do 15 najładniejszych mniejszych miast Europy. To jedyny reprezentant Polski na tej liście.

Tarnów od początku swoich dziejów miał szczęście do wybitnych postaci. Tutaj na Górze św. Marcina (384 m n.p.m.), w gotyckim zamku Leliwitów przyszedł na świat w 1488 r. Jan Amor Tarnowski (zm. 1561), późniejszy hetman wielki koronny, który w dobie renesansu, czyli czasie największego rozkwitu miasta, był jego właścicielem. To nie tylko wybitny wojskowy, polityk i pamiętnikarz, ale również autor dzieła *Consilium rationis bellicae (Rada sprawy wojennej, 1558 r.)*. Praca ta stanowi najwybitniejszy przykład polskiego piśmiennictwa wojskowego z XVI stulecia. Traktowano ją jako podręcznik sztuki wojennej. Na tym dziele wychowały się kolejne generacje dowódców wojskowych Rzeczypospolitej. Tarnowianinami byli też generał Józef Bem (1794–1850) – bohater Polski i Węgier, oraz burmistrz Tadeusz Tertil (1864–1925). Podczas jego rządów (w latach 1907–1923) powstały linia tramwajowa, elektrownia, wodociąg, gazownia, a Tarnów jako pierwsze miasto w Polsce ogłosił niepodległość (31 października 1918 r.). Obecnie jego imię nosi pasaż, który łączy tarnowski Rynek z placem Kazimierza Wielkiego.

Z Tarnowem związany był najwybitniejszy polski wynalazca nazywany „Leonardem da Vinci z Galicji”, „galicyjskim geniuszem” lub „polskim Edisonem” – Jan Szczepanik. W 2022 r. przypada 150. rocznica jego urodzin i z tej okazji w mieście ustanowiono „Rok Jana Szczepanika”. Główne obchody planowane są na czerwiec (wynalazca przyszedł na świat 13 czerwca 1872 r.). Wówczas odbędą się koncert i konferencja naukowa, powstanie także ławeczka oraz mural przedstawiający „polskiego Edisona”, a w tworzącym Parku Doświadczeń (w kamienicy przy tarnowskim Rynku) znajdzie się pracownia popularyzująca osiągnięcia nie tylko Jana Szczepanika, ale również osiągnięcia naukowe i techniczne wybitnych Polaków.

Ten genialny samouk dokonał ponad 50 odkryć oraz uzyskał blisko 300 patentów, a jego wynalazki wniosły ważny wkład w rozwój fotografii, filmu kolorowego i dźwiękowego, telekomunikacji i taktwa. W 1899 r. stworzył barwny film małoobrazkowy, co w okresie międzywojennym wykorzystali na skalę przemysłową firmy Kodak i Agfa.

W swojej pracowni na poddaszu kamienicy przy ul. Sowińskiego 11 w Tarnowie wykonał pierwszą kolorową fotografię na świecie. Opatentował też w 1897 r. teletroskop (prototyp telewizora). Pracował nad konstrukcją łodzi podwodnej, samolotem z ruchomymi skrzydłami, śmigłowcem z podwojnym



▲ Rynek Główny w Krakowie został wytyczony w 1257 r.



▲ Tarnowski pomnik Jana Szczepanika, pl. Sienkiewicza





© ISTOCK.COM/BRUNOCEHOPT

▼ Futurystyczny mural Mikołaja Rejsa *Dawno temu w przyszłości* w Tarnowie zajmuje powierzchnię 230 m²



© TARNOWSKIE CENTRUM INFORMACJI ARTYSTYCZNEJ CZUL

▼ Ratusz w Tarnowie, przykład architektury manierystycznej, znajduje się na Szlaku Renesansu w Małopolsce



© ISTOCK.COM/HAIDAMAC

układem wirnika czy sterowcem (jeszcze przed Ferdinandem von Zeppelinem). Zaprojektował karabin elektryczny oddający kilkanaście strzałów w ciągu minuty.

Był tak znany na świecie, że słynny amerykański pisarz Mark Twain (1835–1910) poświęcił mu kilka artykułów i dwie nowele. Chciał nawet wykupić jego patenty na Amerykę Północną. Panowie spotkali się w pracowni wynalazcy w Wiedniu, czego efektem był gobelin przedstawiający Twaina utkany maszynowo przez Szczepanika według własnego szkicu.

Największą stawę przyniosło mu wynalezienie kamizelki kuloodpornej z jedwabnej tkaniny z wszytymi w nią cienkimi blaszkami stalowymi, która uratowała życie króla Hiszpanii Alfonsa XIII w czasie zamachu na jego osobę w 1906 r. w Madrycie. W dowód wdzięczności polski wynalazca otrzymał najwyższe hiszpańskie odznaczenie państwowe – Order Izabeli Katolickiej.

W Tarnowie jest wiele miejsc przypominających tę znaną postać. Jedną z proponowanych tras spacerów prowadzi szlakiem związanym z życiem, pracą zawodową oraz największymi odkryciami Jana Szczepanika. Jego imię nosi Zespół Szkół Ogólnokształcących i Technicznych przy ul. Brodzińskiego 9, w którym gromadzone są pamiątki po „galicyjskim geniuszu”, a obok znajduje się jedyny pomnik na świecie z popiersiem przedstawiającym „polskiego Edisona”, wykonany według projektu tarnowskiego artysty Michała Poręby.

Postać Jana Szczepanika wkomponowano także w futurystyczny mural *Dawno temu w przyszłości* autorstwa Mikołaja Rejsa, usytuowany przy ul. Piłsudskiego 24 (przy Pałacu Młodzieży). Ten najdłuższy mural w mieście (74 m) opowiada historię kosmicznego wędrowca, który przybył do Tarnowa w poszukiwaniu krzewów tarniny (symbolu miasta) mających ocalić jego rodzinną planetę przed zagładą. Z kolei w zbiorach tarnowskiego Muzeum Okręgowego podziwiać można w Galerii Sztuki Dawnej w Ratuszu największy gobelin wykonany w 1898 r. metodą opracowaną przez Szczepanika: *Apoteoza 50-lecia panowania Cesarza Austro-Węgier Franciszka Józefa*.

W listopadzie 1902 r. w Bazylice Katedralnej Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Tarnowie miał miejsce ślub „Leonarda da Vinci z Galicji” z Wandą Dzikowską, córką tarnowskiego lekarza powiatowego Zygmunta Dzikowskiego. To wydarzenie zgromadziło tłumy wielbicieli talentu polskiego wynalazcy. W mieście były zamknięte ▶

sklepy, urzędy i inne instytucje. W tarnowskich cukierniach sprzedawano ciasteczka „szczepaniki”.

Jan Szczepanik zmarł 18 kwietnia 1926 r. w Tarnowie, mając zaledwie 54 lata. Został pochowany na jednej z najstarszych tarnowskich nekropolii – Starym Cmentarzu na Zabłociu, w grobowcu rodziny Dzikowskich.

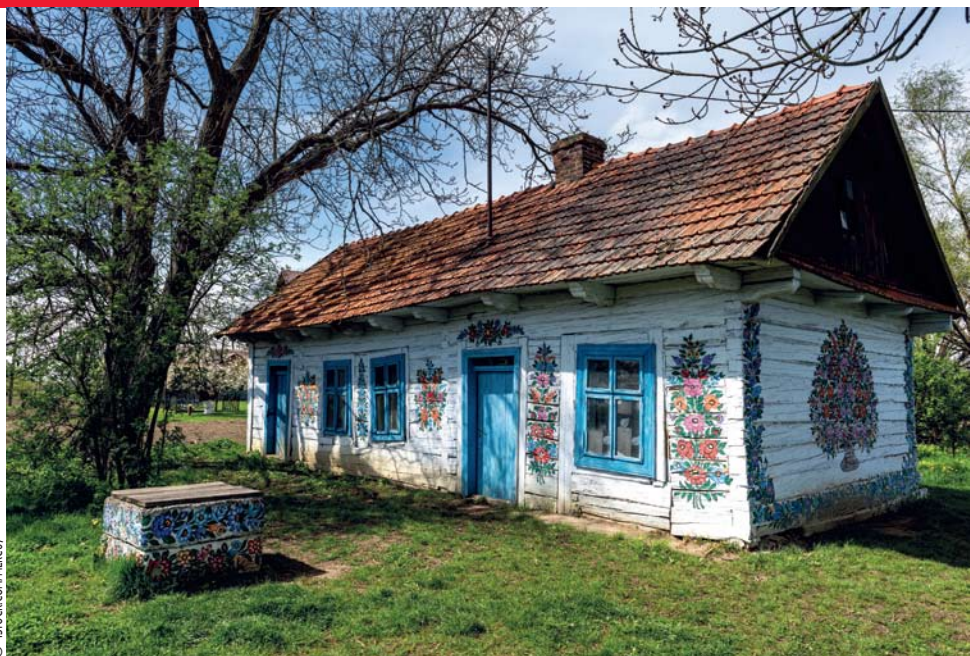
MALOWANA WIEŚ

Nie ma drugiego takiego miejsca w Polsce, gdzie tradycja malowania domostw sięga ponad stu lat! Zalipie, zwane również wioską malarek, to unikatowa wieś położona na północ od Tarnowa, w powiecie dąbrowskim, blisko granicy z województwem świętokrzyskim, na Szlaku Architektury Drewnianej w Małopolsce.

Tradycja malowania chat sięga końca XIX w. Wtedy to kobiety zamieszkujące rejon Powiśla Dąbrowskiego malowały domy mieszkalne wapnem za pomocą pędzla zrobionego z kłosów prosa lub żyta. Zakopcone ściany pokrywały tzw. packami, czyli nieregularnymi plamkami, aby rozjaśnić i upiększyć wnętrza swoich domostw. Z czasem, gdy piece zniknęły z izb, zalipianki zaczęły tworzyć motywy kwiatowe, używając do tego kolorowych sproszkowanych farb rozpuszczanych w mleku.

Rodowita zalipianka, artystka ludowa Felicja Curyto (1903–1974) rozstawiła to miejsce na całym świecie. Ona też zaraziła inne mieszkanki wsi pasją do ozdabiania kwiecistymi malunkami swoich chat, których wnętrza zdobią wycinanki kwiatowe oraz kwiaty i pająki z bibuły i słomy wiszące na sufitach i w oknach. Twórczynie z Zalipia pomalowały salę dziecięcą na statku *Batory*, lokale handlowe i reprezentacyjne w Warszawie i Krakowie, sale Uniwersytetu Ludowego w Wierchostawicach w powiecie tarnowskim. W samej wsi zalipiańskie wzory kwiatowe można podziwiać na budynkach remizy, szkoły, przedszkola, domu kultury i plebanii. Zdobią także studnie, obory, płoty, psie budy, ule, a nawet wnętrza Kościoła św. Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny. Na uwagę zasługują również Kaplica św. Błażeja, cała w zalipiańskich motywach kwiatowych, oraz mensa ołtarzowa pokryta haftowanym obrusem i szaty liturgiczne – wspaniałe dzieło miejscowych artystek.

W Domu Malarek (www.dommalarek.pl) organizowane są warsztaty, podczas których można poznać tajniki malowania z Zalipia, tradycyjne techniki wykonywania ozdób choinkowych lub pisanek i palm wielkanocnych. Zajęcia te rozwijają zdolności manu-



▲ Szlak Architektury Drewnianej w Małopolsce zaprasza do pięknego Zalipia, zwanego też wioską malarek



▲ Pachnące drożdżowe ciasto ze śliwkami czeka na nas na Śliwkowym Szlaku, w malowniczym Beskidzie Wyspowym

alne, ale stanowią też okazję, żeby nauczyć się malowania motywów zdobniczych z zachowaniem tradycyjnych barw – brązu, bieli i czerni – samodzielnie zrobionym pędzlem z brzoźowego patyka oraz włosia końskiego i krowiego ogona.

Dziś prace artystek z Zalipia podziwiamy w Zagrodzie Felicji Curyto (będącej filią Muzeum Okręgowego w Tarnowie), Domu Malarek oraz prywatnych ogródkach twórczyń ludowych. Najciekawszym obiektem jest dom Felicji Curyto – miejscowej artystki propagującej tradycyjną sztukę malowania domów i przedmiotów użytku domowego w oryginalne roślinne wzory charakterystyczne dla Powiśla Dąbrowskiego. Wnę-

trze należącej do malarki chaty, która od lat wzbudza zachwyt turystów, zostało zachowane w niezmienionej formie. Kwiatami przyozdobione są ściany i powały, wiszą kolorowe dekoracje z bibuły, możemy także zobaczyć tradycyjny strój ludowy. Uwagę zwraca kuchnia z oryginalnym, bogato zdobionym piecem, skromnymi meblami oraz domowymi sprzętami. Dawne zabudowania gospodarskie przekształcono do celów muzealnych. W oborze utworzono salę przeznaczoną na warsztaty i kasę, a w stodole prezentowany jest dawny sprzęt rolniczy. Inny, równie ciekawy obiekt na terenie miniskansenu stanowi chata należąca do malarki i poetki Stefani Łączyńskiej (1914–2005).



© MAŁOPOLSKA ORGANIZACJA TURYSTYCZNA KAMIL BANOWSKI

▲ Wnętrze drewnianego Kościoła św. Leonarda nad rzeczką Uszwicą w Lipnicy Murowanej w powiecie bocheńskim



© GMINNY OŚRODEK KULTURY W STRYSZAWIE BESKIDZKIE CENTRUM ZABAWKI DREWNIANEJ

▲ Beskidzkie Centrum Zabawki Drewnianej chroni i promuje tradycje żywiecko-suskiego ośrodka zabawkarskiego

Od 1948 r. organizowany jest barwny konkurs na najpiękniejsze zalipiańskie malowidło – „Malowana Chata”. W tym roku odbędzie się już 59. jego edycja! Zawody na najwspanialszą malaturę w Małopolsce trwają trzy dni, a laureatów, wśród których znajduje się wielu młodych ludzi, poznamy w czasie finału w pierwszą niedzielę po Bożym Ciele. Towarzyszą mu występy folklorystyczne, pokazy sztuki ludowej oraz degustacje lokalnych przysmaków w Domu Malarek. Nie może wówczas zabraknąć pierogów z Zalipia – z nadzieniem ze słodkiej kapusty i swojskiej kielbasy, a także krupniku czy miodownika po zalipiańsku.

BLISKO NATURY I TRADYCJI

Bacówka „Biały Jeleń” w Iwkowej (www.bacowka.com.pl) to niezwykle miejsce, pięknie położone na najwyższym wzniesieniu Pogórza Wiśnickiego – Rogozowej (531 m n.p.m.). Stanowi przykład tego, jak natura doskonale komponuje się z tradycją. Idealne położenie, znakomita lokalna kuchnia oparta na tym, co zrodzą znajdujące się w pobliżu ogródki i sad, sprawiają, że turyści chętnie wybierają ten obiekt. W jego otoczeniu usytuowanych jest wiele miejsc godnych uwagi, takich jak choćby Lipnica Murowana czy Tymowa, nie mówiąc o licznych szlakach pieszych i rowerowych Beskidu Wyspowego i Pogórza Rożnowskiego.

W bacówce pocujemy moc natury i poznamy lokalną tradycję, którą kultywują od lat właściciele. Na łąkach pasą się konie huculskie i arabskie oraz owce wrzosówki, a do gospodarstwa należy również mały zwierzynek z dzikami, danielami, osiołkiem i gromadą hodowlanych zwierząt. Można tu skorzystać z jazdy konnej z instruktorem, bo na miejscu działa szkółka jeździecka. Wrażenie robią tradycyjna drewniana zabudowa pogórzańska i zagrody oraz stojące w pobliżu: spichlerz z 1874 r., stuletnia obora, kuźnia i czynny do tej pory wiatrak z żarnami. Zamieszkać można w starej chacie z oryginalnym chlebowym piecem. Obiekt dysponuje 60 miejscami noclegowymi.

Atut bacówki stanowi smaczna staropolska kuchnia, w której królują takie specjały, jak np.: śliwka po iwkowsku w chrupiącym boczkcu, pierogi – temkowskie (z pikantnym serem), pogórzańskie (z kapustą i grzybami) lub gazdowskie (z mięsem), bigos ze śliwkową nutą i pieczony schab ze śliwką. To prawdziwe śliwkowe miejsce znajdujące się na atrakcyjnym Śliwkowym Szlaku. Posiłki przygotowywane są według starych receptur z produktów pochodzących z sąsiednich gospodarstw i domowej przetwórci. Do rarytasów należą: żur huculski na kielbasie, chrupiący przysmak plebański z koguta, złociste żeberka, pstrąg z górskiego potoku, burger z jelenia, swojskie wędliny, chleb z pieca czy prosię pieczone na ognisku. Na miejscu można zakupić specjały pani domu.

Nowo otwarte bacówkowe SPA oferuje szeroką gamę zabiegów kosmetycznych, odnowę biologiczną i masaże. Można też skorzystać z minibasenu z przeciwprądem, sauny fińskiej lub na podczerwień, jacuzzi oraz grotty solnej. Ośrodek posiada wypożyczalnię rowerów, nart biegowych (zimą) i kijków do nordic walking. Dysponuje także rozbudowanym zapleczem konferencyjnym, na które składają się trzy w pełni wyposażone sale szkoleniowe mogące pomieścić od 15 do 60 osób.

RAJSKIE PTASZKI I BUJANE KONIKI

Niewielu z nas pamięta drewniane zabawki naszych dziadków i rodziców, dlatego niezwykłym przeżyciem będzie odwiedzenie Beskidzkiego Centrum Zabawki Drewnianej w Stryszawie (www.beskidzkiecentrumzabawki.pl), malowniczej miejscowości w Beskidach położonej pomiędzy Suchą Beskidzką a Zawoją, kilkadziesiąt kilometrów od Krakowa. Ciągnie się ona przez blisko 10 km w dolinie rzeki Stryszawka, lewego dopływu Skawy. ▶



© ARCHIWUM MOT

▲ „Przytulnia” w Stryszawie, w przysiółku Bartoszek, to drewniany dom z 1911 r. położony w pięknej scenerii



© ISTOCK.COM/BERNARD BIALOJUCKI

▲ Zabytkowa Lanckorona, drewniane domy z charakterystycznymi podcieniami, czyli mocno wysuniętymi okapami

Gminę Stryszawa nazywa się krainą zabawek ludowych. Tradycja ich wyrabiania sięga tutaj połowy XIX w. Zajmowały się tym całe rodziny. Najpopularniejsze były wozy drabiniaste, grzechotki, kotyski, bujane koniki i *kłepoki*, czyli machające skrzydełkami ptaszki, malowane ręcznie przez tutejszych zabawkarzy: Mentłów, Klimasarów, Leśniaków czy Lachów. Do ludowych zabawek zaliczamy również kolorowe stryszawskie ptaszki, zwane rajsłkami. Prawdopodobnie pierwszym artystą, który zajął się ich rzeźbieniem i malowaniem, był Teofil Mentel (1876–1944). Wiedzę i artystyczne zdolności przekazał on następnie swoim dzieciom. Drewniane ptaszki stały się z czasem produktem markowym Stryszawy. Surowcem używanym dzisiaj do ich wytwarzania jest sosna wejmutka, zwana też sosną amerykańską.

Tradycja robienia zabawek była przekazywana z pokolenia na pokolenie. To także zdecydowało o wpisaniu w 2016 r.

żywiecko-suskiego zabawkarstwa na Krajową Listę Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego.

Beskidzkie Centrum Zabawki Drewnianej znajduje się w odrestaurowanym dworze dawnych właścicieli Stryszawy, Branickich, który przez pewien czas był siedzibą leśnictwa. Możemy w nim podziwiać stałą ekspozycję unikatowych drewnianych zabawek znanych artystów związanych z żywiecko-suskim ośrodkiem zabawkarskim. To również miejsce promocji beskidzkich twórców ludowych i producentów produktów lokalnych.

Centrum działa w ramach Gminnego Ośrodka Kultury w Stryszawie. Jest ośrodkiem dokumentacji żywiecko-suskiego zabawkarstwa, posiada też pracownię informatyczno-multimedialną, sklepik, w którym można zakupić drewniane zabawki i wyroby regionalne. Można także wziąć udział w warsztatach z malowania ptaszków stryszawskich, koników na biegunach, pisanek, malarstwa na szkle, tworze-

nia ekozabawek z siana, tradycyjnych ozdób choinkowych i koszyczków ze sznurka, zdobnictwa bibułkowego czy garncarstwa. Przy okazji wysłuchamy interesującej opowieści o miejscowych zwyczajach i początkach zabawkarstwa. W otoczeniu zabytkowego dworku Branickich powstał Park Drewnianej Zabawki Ludowej, czyli miejsce z zabawkami w formacie XXL. Obok, w drewnianym budynku, tzw. Domu Zabawkarza, znajduje się izba ze starą kuchnią, warsztatem pracy i salą rekreacyjno-wypoczynkową, gdzie zwiedzający mogą odpocząć, coś zjeść i się pobawić.

Drewniane zabawki stanowią również wystrój gospodarstwa agroturystycznego „Przytulnia” (www.przytulia.eu), uznanego w 2021 r. za najlepsze w Małopolsce. Leży ono z dala od szlaków turystycznych, na końcu Stryszawy, w przysiółku Bartoszek, na wysokości ok. 700 m n.p.m., w najpiękniejszym zakątku Beskidu Makowskiego. Jego właściciele dbają o lokalne tradycje. „Przytulnia” to 110-letni drewniany dom z duszą, w którym



© STOWARZYSZENIE DOLINA KARPIA

▲ Złożony z 23 stawów kompleks „Przeręb” („Przyręb”) na Szlaku Karpia, chętnie odpoczywają tu stada gęsi

odtworzono z największą precyzją klimat dawnej małopolskiej wsi. Tuż obok niego wznosi się komfortowy, 100-metrowy domek „Sojódówka”. Ogromny atut gospodar-

stwa stanowią domowa kuchnia i wszechobecna cisza, którą zakłócają jedynie pianie kogutów i ćwierkot ptaków, oraz wnętrza zdobione dziełami lokalnych twórców. Tury-

▼ Produkty ze znakiem marki lokalnej Dolina Karpia, m.in. filety z karpia w zalewie z octu jabłkowego



© STOWARZYSZENIE DOLINA KARPIA

ści wybierający to miejsce często wracają tu wielokrotnie, bo gospodarze emanują pozytywną energią, a okolica urzeka nieskażoną przyrodą i czystym powietrzem. Podróże w wolnym tempie stają się coraz bardziej popularne. Sprzyjają tutaj temu takie atrakcyjne miejsca, jak pobliska Lankorona – miasto aniołów i artystów – czy Kalwaria Zebrzydowska, której manierystyczny zespół architektoniczny i krajobrazowy oraz park pielgrzymkowy wpisano w 1999 r. na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO.

Będąc w Stryżawie, warto pojechać do Kościoła Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Lachowicach, określanego mianem perły gminy Stryżawa oraz Szlaku Architektury Drewnianej w Małopolsce. Jedną z atrakcji stanowi bliskość masywu Babiej Góry, którego najwyższy szczyt zwany jest Diabliakiem (1723 m n.p.m.). To najwyższy punkt Beskidów Zachodnich i Zawoi – najdłuższej wsi w Polsce, zamieszkaną przez blisko 7,5 tys. osób, z prężnie działającym Babiogórskim Centrum Kultury. Aby poczuć klimat miejscowego folkloru, trzeba przyjechać tu w drugiej połowie września, kiedy organizowane jest jedno z najważniejszych wydarzeń kulturalnych – „Babiogórska Jesień” (www.babiogorskajesien.pl). Festiwal odbywa się w Zawoi u schyłku sezonu wypasowego, którego koniec wyznacza dzień św. Michała Archaniota. Główny punkt programu stanowi powitanie jesiennego redyku, czyli powrót pasterzy z owcami do wsi.

W KRAINIE KRÓLEWSKIEGO KARPIA

Przemierzając województwo małopolskie w stylu eko, nie sposób pominąć Doliny Karpia, nazywanej też „Mazurami Małopolski”, rozciągającej się na obszarze zaledwie 310 km² w dolinie Wisty i Skawy. Jej historia przenosi nas do XV w., kiedy to z księstwa oświęcimskiego wyłoniło się księstwo zatorskie (1445–1564). Karp zatorski zastępował wówczas na królewskich stołach na Wawelu.

Magia Doliny Karpia udziela się wszystkim, przyciągając różnorodnością propozycji spędzenia wolnego czasu i wielością atrakcji, wśród których możemy wybierać bez względu na porę roku i pogodę. Obszar historycznego zagłębia hodowli karpia na Ziemi Oświęcimsko-Zatorskiej możemy pokonać pieszo, szlakami nordic walking lub kajakiem podczas malowniczych spływów po Wiśle, Kanale Łęczańskim i Skawie. Miłośnicy dwóch kótek będą zachwyceni ▶

średniej trudności Rowerowym Szlakiem Doliny Karpia, który oplata sporą, prawie 87-kilometrową pętlą atrakcyjny przyrodniczo obszar. Za umowny początek trasy uznaje się Osiek i punkt wypoczynkowy dla rowerzystów w pobliżu zabytkowego Kościoła św. Andrzeja. Po drodze mijamy malownicze stawy karpiowe, pałace, zamki, izby regionalne, drewniane świątynie, galerie, gospodarstwa agroturystyczne, pracownie artystyczne i pasieki, w których właściciele i twórcy ludowi opowiedzą o swoich pasjach, zapraszają do wspólnego biesiadowania i proponują warsztaty: pszczelarskie, wikliniarskie, garncarskie i kulinarne.

Unikatowe Ekomuzeum Doliny Karpia pod gołym niebem stwarza nam możliwość degustowania największych przysmaków lokalnej kuchni, zwłaszcza potraw z hodowanych na miejscu ryb (www.ekomuzeumdolinykarpia.pl). Poza karpim, serwowanym pod wieloma postaciami, zaskoczy nas jedyną w Polsce pizzą z karpem wędzonym, podawaną w restauracji „Revel” na zatorskim Rynku. Posmakować tutaj można specjalnego menu karpiowego oraz dań regionalnych.

Nieopodał, w kawiarni-lodziarni „Lolly Polly” czeka na nas prawdziwa uczta – lody wytrawne o smaku wędzonego karpia lub krówki zatorskiej! Możemy wziąć udział w warsztatach robienia tych słynnych ciągutek, wyrabianych na bazie tradycyjnej receptury. Posmakujemy tu też m.in. landrynek i wafelków zatorskich.

W supermarkecie „Hana” na zatorskim Rynku kupimy produkty ze znakiem lokalnej marki Dolina Karpia. Ich wybór jest ogromny – ekologiczne miody z rodzinnych pasiek, mąka orkiszowa i ziarna orkisz firmy Diogra, chleb Revel na naturalnym zakwasie, tłoczone na zimno oleje lniane i rzepakowy, przetwory z karpia w zalewach, landrynki, wafelki i krówki zatorskie oraz karp wędzony.

Do atrakcji Doliny Karpia należą obszar Natura 2000 oraz największe kompleksy stawowe zlokalizowane w Zatorze, Przeciszewie i Spytkowicach, w których hodoje się ryby przy zachowaniu tradycyjnych metod sprzed stuleci, oraz dolina Skawy, słynąca z obecności ponad 270 gatunków ptactwa, w tym także egzotycznych okazów, takich jak: warzęcha, ibis kasztanowaty, kormoran mały czy pelikan różowy. Występują tu gatunki zagrożone, m.in. bączek, zausznik, podrózniczek, pogorzałka oraz ślepowron. Ten ostatni to symbol regionu, a jego największa ostoja znajduje się nad 36-hektarowym



▲ Dunajec tworzy malowniczy Pieniński Przełom Dunajca na odcinku między Sromowcami Niżnymi a Szczawnicą



▲ Plac Dietla w klimatycznym uzdrowisku Szczawnica z zabytkowymi „Domem nad Zdrojami” i willą „Holenderka”

zbiornikiem „Ślepowron” we wsi Podolsze. Dolinę Karpia uważa się za prawdziwy raj dla wędkarzy, ekologów, przyrodników i miłośników wycieczek ornitologicznych, organizowanych m.in. po kompleksie „Przeręb” („Przyręb”), złożonym z 23 stawów, przez wykwalifikowanych przewodników z Towarzystwa na rzecz Ziemi (TnZ). Nie mniej ciekawą propozycją są warsztaty fotografii przyrodniczej z uznanym fotografem przyrody Marcinem Karetą.

Wszystkie produkty i usługi – turystyczne – rekreacyjne, edukacyjne, gastronomiczne i noclegowe – posiadające znak marki lokalnej Dolina Karpia stanowią nie tylko gwarancję pochodzenia, którą cechuje wyjątkowość i niepowtarzalność, ale przede wszystkim jakości oraz przyjaznego stosunku do turysty i środowiska naturalnego. Znakiem zarządza Stowarzyszenie Dolina Karpia z siedzibą w Zatorze (www.dolinakarpia.eu). Jego logo stanowi barwny, przykuwający uwagę

© MALOPOLSKA ORGANIZACJA TURYSTYKAM KAMIL BANOWSKI



© ISTOCK.COM/BBSEERRARI

▼ Stylowa szczawnicka Pijalnia Wód Leczniczych



© ARCHIWUM POT

karp przedstawiony w formie witrażu, co nawiązuje do czasów królewskich i magii karpiowej tuski.

Dolina Karpia może się pochwalić także bogatą ofertą zakwaterowania. Czekają tutaj noclegi w gospodarstwach agroturystycznych (np. „Willa Zacisze” w Tomicach, „Ranczo w Dolinie Karpia”, „Ostoja w Dolinie Karpia”, „Na Rozstajach” i „Zwierzyńiec” w Spytkowicach) albo obiektach hotelowych (4-gwiazdkowy Molo Resort w Osieku, Villa Natura z 15 komfortowymi

pokojami w Przeciszowie). Z kolei klientom oczekującym oferty łączącej wypoczynek z regeneracją zdrowia i urody oraz doskonałą kuchnią opartą na lokalnych produktach poleca się Hotel Radocza Park Active & Spa w Radocy koło Wadowic.

Największymi imprezami lokalnymi, podczas których poznamy wszystkie odstony karpia, czyli „karpia na 100 sposobów”, są odbywające się na zatorskim Rynku w pierwszy weekend lipca Święto Karpia oraz sierpniowe Targi Turystyczne Doliny Karpia połączone z dniem otwartym we wszystkich atrakcjach doliny (15 sierpnia). Wystawcy targów to użytkownicy (aktualni i potencjalni) znaku marki lokalnej Dolina Karpia, twórcy rękodzieła, restauratorzy, hotelarze, właściciele łowisk wędkarskich, gospodarstw agroturystycznych i rybactkich, organizacje pozarządowe oraz lokalna branża turystyczna. W tym roku w sierpniu zaplanowano już XI Targi Turystyczne Doliny Karpia.

Magnesami przyciągającymi w te strony rodziny z dziećmi są Energylandia, największy park rozrywki w Polsce, zajmujący obszar 43 ha, oraz Zatorland w Zatorze. Ten ostatni składa się z Parku Ruchomych Dinozaurów Dinozatorland, Parku Owadów, Parku Mitologii i Lunaparku.

W DOLINIE GRAJCARKA

Na pograniczu Pienin i Beskidu Sądeckiego, w dolinie Grajcarka, prawego dopływu Dunajca, położone jest jedno z najbardziej kameralnych i najstarszych uzdrowisk Małopolski – Szczawnica. Swoją nazwę zawdzięcza wodom mineralnym, szczawom alkaliczno-słonym, których właściwości lecznicze odkryto w 1811 r. Charakterystyczny, specyficzny mikroklimat, znakomite położenie i 12 źródeł kwaśnych wód bogatych w sole mineralne i mikroelementy sprzyjają poprawie zdrowia, leczeniu schorzeń dróg oddechowych, miażdżycy tętnic, osteoporozy, zaparć i nieżytyłów żołądka oraz wysokiego poziomu cholesterolu. Piękne drewniane wille z przełomu XIX i XX w. uwodzą niezwykłą architekturą i misternie „wydzierganymi” elementami okiennic, werand i drzwi.

Cała gmina o powierzchni 879 km² obejmuje miasto Szczawnicę oraz dwie wsie – Jaworki i Szlachtową. Pierwsze wzmianki o osadzie pochodzą z 1413 r. i dotyczą zapisania przez króla Władysława Jagiełłę (1352 lub 1362–1434) 400 florenów Abrahamowi z Goszczyc. Przy okazji tego zapisu wymieniono w obrębie starostwa czorsztyńskiego dwie Szczawnice – Wyżną i Niżną.

Za twórcę uzdrowiska uważany jest polski wydawca pochodzenia węgierskiego, urzędnik galicyjski Józef Stefan Szalay (1802–1876), syn Józefiny i Stefana Szalayów. Jemu też przypisuje się największy rozwój Szczawnicy przypadający na połowę XIX w. Z jego inicjatywy powstały m.in. pierwsze łazienki, drewniane wille i pensjonaty, neogotycka Kaplica Zdrojowa, której ołtarz zdobi obraz Madonny z Dzieciątkiem (pędzla samego Szalaya), rozszerzono i unowocześniono założony w 1824 r. Park Górny, bogaty w wiele unikatowych krzewów i drzew. Józef Szalay to człowiek wielu talentów i uzdolniony artysta, był autorem licznych rysunków ukazujących Pieniny i Szczawnicę, które znalazły się w pierwszym przewodniku po zdroju pt. *Album Szczawnickie* (1858 r.). Zaczął organizować także spływy po Dunajcu i zasklepać Potok Szczawnicy (inwestycję tę zakończono dopiero mniej więcej sto lat po jego śmierci). Był również pomysłodawcą oznakowania wynajmowanych turystom domów i wille drewnianą tabliczką z tzw. godłem Szalayowskich. Na szyldzie znajdowało się malowidło i napis. Oba elementy przekazywały informację o charakterze albo talentach gospodarza. Przykładowo rodzina Słowików miała w godle Szalayowskich dzwon, Malinowscy – serce, Zachwiejowie – anioła, a walczący z Szalayem Węglarzowie – węża lub smoka. Takie tablice zdobiły góralskie domy, m.in.: „Pod Smokiem”, „Pod Węgrzynem”, „Pod Matką Boską” czy „Pod Sercem”. Dzięki staraniom władz lokalnych zabytkowe szyldy zrekonstruowano i poddano renowacji. Wytwarzają teraz jedną z najpiękniejszych tras prowadzących po uzdrowisku. Nosi ona nazwę *Szlak godła Szalayowskich – osobliwość turystyczna Szczawnicy*. Architektura drewniana z XIX stulecia najwyraźniej jest zaakcentowana przy ul. Zdrojowej i na pl. Dietla, gdzie wznosi się willa wybudowana w 1852 r. – „Szwajcarka Górna”, miejsce wypoczynku Kazimierza Przerwy-Tetmajera (1865–1940). Zachwyty wzbudzają też: „Stara Kancelaria”, powstała w latach 1864–1865, oraz willa „Pałac” z tego samego okresu. W tym ostatnim zabytkowym budynku przy pl. Dietla mieściło się do 2013 r. Muzeum Pienińskie im. Józefa Szalaya. Obecnie ta interesująca placówka znajduje się w dawnym gmachu straży granicznej w pobliskiej Szlachtowej (przy ul. Łemkowskiej 37). Tuż przed śmiercią w 1876 r. Józef Szalay, nie mogąc poradzić sobie z finansowaniem zaplanowanych inwestycji, zapisał Zakład Zdrojowy Akademii Umiejętności w Krakowie, dzięki czemu ▶



© MAŁOPOLSKA ORGANIZACJA TURYSTYCZNA/KAMIL BANOWSKI

▲ Jezioro Czorszyńskie przyciąga ruinami gotyckich, XIV-wiecznych zamków w Czorsztynie i Niedzicy

zostały zakończone rozpoczęte przez niego prace, m.in. wytyczono drogę prowadzącą przez Pieniny do Czerwonego Klasztoru, zbudowano w 1884 r. Dworek Gościnny, uporządkowano Park Górny, w którym w 1889 r. posadzono aż 10 tys. sadzonek.

Szczawnica cieszy się niestabnym powodzeniem. Ostatnie lata i powrót do uzdrowiska potomków dawnych właścicieli sprawiły, że dynamicznie się rozwija, a baza zabiegowa i noclegowa stwarzają wiele możliwości wypoczynku dla osób średnio zamożnych, ale oczekujących najwyższego standardu. Jedną z najdłuższych w Polsce, liczącą 1,8 km, transgraniczną promenadą spacerową, ma początek pod dolną stacją kolejki krzesetkowej na Palenicę, znajdującą się na wysokości 459 m n.p.m. Biegnie następnie wzdłuż prawego brzegu Grajcarka, łączy poprzez kładki obie strony potoku, a kończy się u zbiegu szlaków pieszo-rowerowych prowadzących na Słowację. Odrorestaurowany w 2012 r. Park Dolny

z unikatową drewnianą architekturą czy oryginalny rusnacki rynek w centrum wsi Jaworki to tylko niektóre inwestycje, dzięki którym Szczawnica odzyskuje dawny blask.

Dodatkowy atut uzdrowiska stanowi rozbudowana sieć tras turystycznych wiodących na najwyższe szczyty Pienin i Gorców, do rezerwatów przyrody: Wąwóz Homole, Zaskalskie-Bodnarówka, Biała Woda i Wysokie Skalki. Niewątpliwą atrakcją jest wyruszająca z centrum uzdrowiska całoroczna kolej krzesetkowa na Palenicę (722 m n.p.m.), z której rozpościera się najpiękniejszy widok na miasto, Tatry, Pieniny i Beskid Sądecki.

Otoczające Szczawnicę znakomicie utrzymane szlaki rowerowe, konne i wodne dają możliwość poznania całego regionu. Na pewno należy zwiedzić utworzony w 1932 r., najstarszy w Polsce, Pieniński Park Narodowy. Jego siedziba mieści się w Krościenku nad Dunajcem. Chroni on najcenniejsze pod względem krajobrazowym i przyrodniczym obszary Pienin Środkowych: Masyw Trzech

Koron (982 m n.p.m.), Pieniny Czorszyńskie, Pieninki, Pieniński Przełom Dunajca. Z Pienin Spiskich do parku włączono jedynie Zielone Skalki. Do pobliskich atrakcji turystycznych należą również ruiny gotyckiego zamku z XIV stulecia w Czorsztynie i leżący po przeciwległej, prawej stronie Jeziora Czorszyńskiego XIV-wieczny Zamek Dunajec we wsi Niedzica-Zamek, na terenie Polskiego Spisza lub Zamuagurza. Mniej więcej 150 m od tej ostatniej warowni znajduje się drewniany spichlerz wzniesiony pod koniec XVIII stulecia, nieznacznie zmieniony w XIX w. Obecnie przygotowano w nim stałą wystawę pt. *Sztuka Ludowa Spisza*.

Miłośników tradycji i sztuki ludowej na pewno zafascynuje żywy folklor obecny w gwarze i strojach flisaków, górali pienińskich i rodowitych szczawniczaków. Zachwycają też wyroby lokalnych artystów, wspaniałe przykłady rękodzieła.

Znajdujący się w Jaworkach klub „Muzyczna Owczarnia” stanowi przestrzeń w centrum Pienin dla muzyków polskich i zagranicznych. Wielokrotnie gościł tu światowej sławy angielski skrzypek Nigel Kennedy, honorowy obywatel Szczawnicy. Most na Białej Wodzie, prowadzący do wspomnianego powyżej klubu muzycznego, otrzymał nawet w 2012 r. jego imię. Zresztą Nigel Kennedy wybudował dom w urokliwych Jaworkach, do czego zachęcił go artysta plastyk Wieńczysław Kołodziejewski – właściciel „Muzycznej Owczarni”. Decydując się na taki krok angielski wirtuoz skrzypiec brał pod uwagę nie tylko górski, ale i muzyczny klimat tego zakątka Pienin, w którym zamieszkał już m.in. wibrafonista i kompozytor Bernard Maseli, pianista jazzowy Piotr Wyleżół, perkusista i profesor Akademii Muzycznej w Krakowie Jan Pilch czy wokalista Kuba Badach (prywatnie mąż Aleksandry Kwaśniewskiej, córki byłego prezydenta Polski Aleksandra Kwaśniewskiego).

MIASTO OGRODÓW

Usytuowana w malowniczej dolinie Popradu Muszyna jest jednym z głównych ośrodków turystycznych Sądecczyzny. Od 1930 r. posiada status uzdrowiska, jednego z dziesięciu w Małopolsce. Urokliwe położenie, czyste powietrze oraz wody mineralne sprzyjają tutaj leczeniu chorób reumatologicznych, układu trawienia, endokrynologicznych oraz górnych dróg oddechowych.

Niezwykłą atrakcją Muszyny stanowią największe w Polsce Ogrody Sensoryczne, zwane też Ogrodami Zmysłów. Są tak skomponowane, aby każda ze stref oddziaływała ▶

▼ Długość spływu Pienińskim Przełomem Dunajca ze Sromowców Wyżnych (Kąty) do Szczawnicy wynosi 15 km



© MAŁOPOLSKA ORGANIZACJA TURYSTYCZNA/KAMIL BANOWSKI



HOTEL
SZCZAWNICA
PARK

★★★★

LUKSUSOWY POBYT W SERCU GÓR



Spa & Wellness dla ciała i duszy.

Uhonorowana wpisem do Żółtego Przewodnika
Gault & Millau Polska 2020 – restauracja „Kwiat Paproci”.

Nowoczesna Sala Bankietowa Residence mieszcząca nawet 300 osób.

Lokalizacja w centrum górskich atrakcji.

★★★★

T: +48 18 540 59 69
E: rezerwacja@szczawnica-park.pl

na pięć zmysłów: węch, wzrok, dotyk, słuch i smak. Sprzyjają wyciszeniu i relaksowi, a posąg greckiej bogini Afrodyty to ulubione miejsce nowożeńców, którzy sadzą przy nim na szczęście tzw. drzewka miłości. W najwyższym punkcie kompleksu stoi ponad 11-metrowa wieża widokowa, ze szczytu której rozpościera się panorama na miasto.

Każdego roku w pierwszy weekend sierpnia Stowarzyszenie „Klucz Muszyński”, Miasto i Gmina Uzdrowskowa Muszyna oraz Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Muszynie organizują Festiwal Wód Mineralnych mający na celu promocję najcenniejszych bogactw naturalnych kurortu i regionu. To trzydniowe święto wpisane zostało w historię uzdrowiska i stało się już jego tradycją. Podczas niego na turystów czekają m.in. darmowe degustacje wód mineralnych z Muszyny i okolic.

W okresie międzywojennym nastąpił rozkwit uzdrowiska, które stało się także modnym letniskiem dzięki aktywnej działalności pełniącego w latach 1912–1938 funkcję burmistrza Antoniego Jurczaka (1865–1945) oraz pierwszego lekarza zdrojowego – Seweryna Mściwujewskiego (1880–1944). Dla uhonorowania ich zasług dwa pierwsze odwierty źródeł mineralnych w Muszynie zostały nazwane: „Antoni” (na cześć burmistrza) i „Wanda” (ku czci żony doktora). Źródła te są eksploatowane do dzisiaj. Zresztą liczne darmowe pijalnie wód mineralnych w kurorcie zachęcają do ich odwiedzin. Nieopodal pijalni „Antoni” znajduje się kolejna atrakcja – Magiczne Ogrody, nazywane również Ogrodami Miłości. Są one otwarte przez całą dobę, a wieczorne lub nocne oświetlenie nadaje im dodatkowego uroku i wyjątkowego klimatu. Spacerując tutejszymi ścieżkami, można odwiedzić cztery ogrody tematyczne: francuski, nowoczesny, skalny i antyczny. W tym ostatnim, oprócz bujnej roślinności, ujrzymy rzeźby przedstawiające bóstwa i muzy z greckiego panteonu. Niezwykłą część ogrodów stanowią woliery z egzotycznym ptactwem. Można tu podziwiać m.in. australijskie endemity – kukaburę chichotliwą i łabędzia czarnego, a także pawia białego, czarnoskrzydłego i indyjskiego czy świstuna chilijskiego. Innymi mieszkańcami, których spotkamy na tym terenie, są alpaki i rzadkie okazy białych danieli.

Za jedną z największych atrakcji Sądeczyny uważa się Ogrody Biblijne. Otwarto je w czerwcu 2015 r. przy Kościele św. Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny. To największe tego typu ogrody w Polsce. Zajmują powierzchnię 1,3 ha i zostały podzie-



▲ Ratusz w Muszynie został zbudowany na ruinach piwnic, w których składowano kiedyś wina i towary z Węgier



lone na pięć stref tematycznych. Ich celem jest ukazywanie treści biblijnych oraz roślin biblijnych w plenerze.

Niezwykły klimat miasta stanowi architektura pamiętająca czasy tzw. państwa muszyńskiego (starostwa muszyńskiego), zwanego też kluczem muszyńskim, istniejącego od XIII stulecia do 1781 r. Burzliwą historię pogranicza przypominają ruiny średniowiecznego zamku na szczycie stromej góry Baszta (Zamczysko) o wysokości 527 m n.p.m., a także barokowy Kościół św. Józefa Oblubieńca NMP, pochodzący z przełomu XVII i XVIII w.

Aby poznać dawne tajemnice i dzieje uzdrowiska, trzeba odwiedzić muszyński ratusz i interesujące piwnice pod zrewita-

lizowanym Rynkiem oraz Muzeum Regionalne „Państwa Muszyńskiego” działające przy Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury w Muszynie. W tej placówce zgromadzono pamiątki po dawnych starostach, mieszczanach, Łemkach i Żydach, bogate zbiory historyczne i etnograficzne, a także prace miejscowych artystów i Nikifora Krynickiego (Epifaniasza Drowniaka, 1895–1968), słynnego łemkowskiego malarza, przedstawiciela prymitywizmu.

Niewątpliwym atutem Muszyny są otaczające ją malownicze szczyty Beskidu Sądeckiego i słowackich Gór Czerchowskich. Oznakowane szlaki turystyczne sprzyjają miłośnikom górskich wędrówek i nordic walkingu, a zimową porą mogą korzystać



© ISTOCK.COM/WIDNET

▼ Wieża widokowa w Krynicy-Zdroju ma wysokość 49,5 m



© KRYNICA ORGANIZACJA TURYSTYCZNA

GRAJĄCE ŁAWECZKI I OSCYPKI

Zakopane, najwyżej położone miasto w naszym kraju (pomijając tereny Tatrzańskiego Parku Narodowego, leży na wysokości 750–1129 m n.p.m.), rozciąga się malowniczo u podnóża Tatr. To nie tylko bardzo ważny ośrodek sportów zimowych oraz zimowa stolica Polski, ale przede wszystkim miejsce, w którym początek biorą najbardziej popularne tatrzańskie trasy turystyczne. Miejscowość odkrył dla polskiej turystyki lekarz, profesor patologii i botanik Tytus Chałubiński (1820–1889). Ta kulturalna stolica Tatr proponuje kilkanaście interesujących tras górskich, pieszych i rowerowych. Każdego roku przybywają tutaj nowe atrakcje, a miasto można zwiedzać na wiele sposobów, choćby poznając jego bogatą historię oraz ważne miejsca i ludzi, którzy je tworzyli.

Zakopane było miejscem zamieszkania wielu znakomitych artystów – muzyków i literatów. Im poświęcono jedną z ciekawszych tras turystycznych, którą można podążać, wybierając spośród pięciu propozycji spacerowych. „Szlak literatów i muzyków” wyznaczają multimedialne ławeczki zaprojektowane przez artystę rzeźbiarza Marka Szalę. Projekt powstał w ramach programu „Popularyzacja zakopiańskiego dziedzictwa kulturowego”. Jest jednym z oryginalnych komponentów organizowanego latem Zakopiańskiego Festiwalu Literackiego (www.literackifestiwal.zakopane.eu). Jego tegoroczna, 7. edycja odbędzie się w terminie 8–10 lipca. Festiwalowi towarzyszą Targi Książki „Pod Tatry tylko z książką”, na których pojawiają się wydawnictwa z całej Polski.

Grające ławeczki dedykowane są postaciom, które wniosły istotny wkład w kształtowanie historii Zakopanego i wzbogaciły

życie kulturalne miasta. Rzeźbienia na ich oparciu nawiązują do prezentowanych tematów i osób. Stojącą przed gmachem Urzędu Miasta ławeczkę poświęcono Bartłomiejowi (Bartusiowi) Obrochcie (1850–1926), znanemu skrzypkowi góralskiemu i przewodnikowi tatrzańskiemu, jednemu z najlepszych podhalańskich muzyków, którym zachwycali się Ignacy Paderewski (1860–1941) i Karol Szymanowski (1882–1937). „Bartusiowe muzykowanie” zainspirowało tego ostatniego do skomponowania baletu *Harnaś*. Skrzypek przygrywał też m.in. Henrykowi Sienkiewiczowi, który wielokrotnie gościł w Zakopanem. Tutaj powstały choćby fragmenty powieści *Potop* i *Pan Wołodyjowski*.

W pobliżu willi „Opolanka”, w której mieści się Muzeum Kornela Makuszyńskiego (aktualnie nieczynne z powodu remontu generalnego), oddział Muzeum Tatrzańskiego, stoi ławeczka pisarza, felietonisty i honorowego obywatela Zakopanego, autora wielu książek dla dzieci – Kornela Makuszyńskiego (1884–1953). Przy „jego” ławeczce ustyszmy m.in. tekst z *Koziołka Matołka*. Wystarczy jedynie nacisnąć przycisk. Z kolei kod QR odsyła do strony, na której można zapoznać się z biografiami opracowanymi przez Agnieszkę Jurczyńską-Kłosok.

Swoje ławeczki mają też poeci Jan Kasprowicz (1860–1926) i Jan Sztudynger (1904–1970) oraz kompozytorzy Mieczysław Karłowicz (1876–1909), Karol Szymanowski i Wacław Geiger (1907–1988). Dla spacerowiczów przygotowano *Literacki przewodnik po Zakopanem*. Znajdą w nim oni mapkę przedstawiającą lokalizację multimedialnych ławeczek, a także inne ciekawe miejsca w stolicy Tatr związane z literaturą. ►

▼ Multimedialna ławeczka Kornela Makuszyńskiego, od marca 1931 r. honorowego obywatela Zakopanego



© ARCHIWUM UM ZAKOPANE

z nich wielbiciele białego szaleństwa. Miłośnicy dwóch kółek odnajdą tu prawdziwe rowerowe eldorado. Do ich dyspozycji oddano nowoczesną infrastrukturę oraz 288 km tras rowerowych. Przebiegają tędy między innymi narodowe szlaki AquaVelo i EuroVelo 11.

Za najcenniejszy zabytek w okolicy, położony we wsi Powroźnik, usytuowanej pomiędzy Muszyną a Krynicą-Zdrojem, uchodzi dawna greckokatolicka Cerkiew św. Jakuba Młodszego Apostoła, która istnieje od 1600 r. Ta drewniana świątynia jest jedną z czterech w województwie małopolskim wpisanych w 2013 r. na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. To trójdzielna cerkiew temkowska, na której większej wieży zachował się wykonany w 1615 r. dzwon.



© ARCHIWUM WOT

▲ Gubałówka – podłużne wzniesienie na Pogórzu Gubałowskim, w północno-zachodniej części Zakopanego

Po naciśnięciu przycisków wysłuchamy utworów literackich i muzycznych. Tekstom czytany towarzyszy muzyka skomponowana przez Jerzego Chruścińskiego z Teatru Witkacego w Zakopanem. Ławeczka Bartusia Obrochty prezentuje unikatowe nagrania zapisane w latach 1913–1914 w Nowym Targu na walcach fonograficznych Edisona, udostępnionych przez Muzeum Tatrzańskie.

Po trudach zwiedzania czas na góralskie przysmaki. Bywalcy zimowej stolicy Polski doskonale znają smak oscypka, któ-

ry przywędrował na Podhale wraz z wędrującymi wzdłuż całych Karpat pasterzami wołoskimi. Najpopularniejszy góralski ser wędzony, zwany „podhalańskim złotem”, jest produkowany według tradycyjnej receptury niezminionej od stuleci, zapisanej w tzw. instruktażu Państwa Ślemieńskiego na Żywiecczyźnie z 1748 r. Pierwsze wzmianki o jego wytwarzaniu na ziemiach polskich znalazły się w XV-wiecznych dokumentach lokacyjnych wsi Ochotnica w Gorcach. Od 14 lutego 2008 r. oscypek może pochwa-

lić się europejskim znakiem Chronionej Nazwy Pochodzenia (ChNP). Uprawnienia do produkcji tego przysmaku mają wyłącznie producenci z wybranych gmin województw śląskiego i małopolskiego.

Niektórzy twierdzą, że swoją nazwę oscypek zawdzięcza specjalnym formom, w których jest wyrabiany, zwanym „oscypiorkami”. Przybierają one różne kształty i mają rozmaite zdobienia, specyficzne dla każdego z wytwórców, czyli baców. Gotowy do wędzenia produkt wyjmuje się z formy, którą trzeba rozszczępić. Z kolei inni wiążą ▶

Z WIDOKIEM NA TATRZAŃSKIE SZCZYT

► Zakopane początki swojej ogromnej popularności zawdzięcza Tytusowi Chałubińskiemu, który w drugiej połowie XIX w. chwalił jego walory uzdrowiskowe. Od tego czasu zainteresowanie miejscowością wciąż rośnie i dziś kurort zasługuje nie tylko na miano zimowej stolicy Polski, ale i jednego z najchętniej odwiedzanych przez turystów miast w naszym kraju przez okrągły rok. Trudno się zresztą temu dziwić, bo Tatry potrafią zaskoczyć o każdej porze roku. Dlatego Zakopane ciągle się rozwija i rozbudowuje swoją infrastrukturę rekreacyjno-wypoczynkową. Po pierwszym roku pandemii COVID-19 turyści tłumnie wrócili do kurortu, a w nowej, odmienionej rzeczywistości szczególnie dużą popularnością zaczęły cieszyć się samowystarczalne apartamenty do wynajęcia.

Jedną z największych zakopiańskich inwestycji jest obecnie Droga do Białego. To płożony malowniczo w pobliżu Tatrzańskiego Parku Narodowego kompleks 70 apartamentów z tarasami z widokiem na okolicę. W przypadku każdego z nich istnieje możliwość wykończenia w wysokim standardzie i według projektu klienta. Wśród udogodnień warto wymienić podziemny garaż na 95 miejsc postojowych, rozbudowaną strefę spa czy czynną całą dobę

portiernię. Celem inwestora kompleksu było wkomponowanie go w tradycyjny charakter Zakopanego przy jednoczesnym wykorzystaniu nowoczesnych, funkcjonalnych rozwiązań w luksusowym wydaniu.



© MARSZALEK & KOSSEK LUXURY ESTATE

▲ Prestiżowa inwestycja Droga do Białego w Zakopanem

Oficjalną sprzedaż apartamentów Droga do Białego zajmuje się warszawskie biuro Marszałek & Kossek Luxury Estate.

Inny ciekawy projekt w tatrzańskim kurorcie stanowi Rezydencja Górski Diament znajdujący się ok. 200 m od popularnej ulicy Krupówki. Na

sprzedaż przygotowano tu 54 apartamenty z tarasami, rozmieszczone na trzech piętrach. Lokatorzy będą mieli do dyspozycji parking, windy, centrum spa, basen zewnętrzny i prywatne jacuzzi z widokiem na góry. Na parterze działa restauracja „Górski Diament”. Klienci decydujący się na zakup lokalu mogą skorzystać z pomocy w zaprojektowaniu wnętrza i przeprowadzeniu prac wykończeniowych oraz zlecić zarządzanie apartamentem pod nieobecność właściciela.

Z kolei inwestycją nawiązującą do historii Zakopanego jest Hotel Imperial Zakopane. Obiekt, mający zapewnić 5-gwiazdkowy standard zakwaterowania i pełną infrastrukturę hotelową, będzie składał się z poddanego renowacji budynku hotelowego wzniesionego w latach 1928–1930, dobudowanego do niego nowego skrzydła i oddzielnego kompleksu z 6 apartamentami. Projekt architektoniczny zakłada zachowanie zabytkowej budowli i uczynienie z niej głównej części hotelu. Wystrój pokoi ma łączyć stylizację art déco i podhalańskie wzornictwo. Klienci, którzy zakupią lokal w tym obiekcie, mogą liczyć na stały miesięczny dochód przez 20 lat.

MARSZAŁEK & KOSSEK

LUXURY ESTATE



BUTIKOWE BIURO NIERUCHOMOŚCI LUKSUSOWYCH

Mamy przyjemność zaprosić Państwa do współpracy z butikowym biurem nieruchomości luksusowych specjalizującym się w obsłudze Klientów segmentu premium.

BUTIKOWE BIURO

- 14 lat doświadczenia na rynku premium
- obsługa najmu dla obcokrajowców
- sprzedaż nieruchomości off market

OBSŁUGA INWESTYCJI

- obsługa sprzedaży inwestycji deweloperskich
- budowanie strategii sprzedaży
- marketing inwestycji



FILM PROMUJĄCY INWESTYCJE
DROGA DO BIAŁEGO



ZAPRASZAMY DO NASZEGO BIURA NA SASKIEJ KĘPIE

ul. Francuska 11
Dawny Dom Polski

Jerzy Marszałek

@marszalek_jerzy
+48 798 012 886

Daniel Kossek

@dan_kossek
+48 606 704 248

marszalekkossek.com



FILM PROMUJĄCY APARTAMENT NA SPRZEDAŻ



nazwę „oscypek” z jednym z etapów produkcji, jakim jest „scypanie” („oszcypywanie”), czyli rozdrabnianie sera w celu pozbycia się serwatki, albo ze słowem „oszcypek”, czyli mały oszczep, nawiązującym do charakterystycznego kształtu „podhalańskiego złota”.

trzy razy dziennie, z upływem czasu dwukrotnie, a pod koniec mleczości zwierząt jedynie raz – mleko przelewa się przez lniane płótno, zwane *sata*, do *pucieri*, czyli tradycyjnej drewnianej beczki, w celu pozbycia się zanieczyszczeń. Szlak Oscypkowy łączy ok. 50 bacówek, w których nie tylko

tradycji i sprzętów pasterskich. Pokazy trwają ok. 90 min. Największą frajdą jest zabranie samodzielnie zrobionego oscypka do domu.

Małopolska to bez wątpienia region wyjątkowy, który można zwiedzać na wiele sposobów i odkrywać wciąż na nowo. Nie ma drugiego takiego miejsca w Polsce, gdzie



© MAŁOPOLSKA ORGANIZACJA TURYSTYCZNA/KONRAD ROGOCIŃSKI

▲ Nad turystyczną wioską Kacwin na Spiszu rozpościera się piękna zielona hala, na której wypasane są owce

▼ Andrzej Staszek bacuje w Kuźnicach i na Kalatówkach



© JOZEF MICHAŁEK

▲ W bacówce Stanisława Rycharczyka na Rusinowej Polanie na turystów czekają przede wszystkim redykołki



© MAŁOPOLSKA ORGANIZACJA TURYSTYCZNA/KONRAD ROGOCIŃSKI

Największe wrażenie robi wizyta w jednej z bacówek. Od 23 kwietnia (dnia św. Wojciecha) do 29 września (dnia św. Michała Archaniota) można uczestniczyć w nich w procesie wytwarzania góralskiego przysmaku. W czasie prezentacji dowiemy się, że prawdziwy oscypek ma w składzie maksymalnie 40 proc. mleka krowiego i co najmniej 60 proc. owczego. Po wydolaniu owiec – górale czynią to na początku

poznajemy poszczególne etapy wyrobu tego specjału, ale też możemy posmakować innych produktów, takich jak żętyca, żentyca (gwarowo *zyntyca*, *zintyca*, *zimborą*), redykołka (tzw. młodsza siostra oscypka), bundz (bunc, ser klagany) czy bryndza.

Zakopane ma prywatne Muzeum Oscypka (www.muzeumoscypka.pl). Wizyta w nim stanowi okazję do poznania historii tego sera, procesów jego produkcji oraz

posmakowalibyśmy prawdziwego oscypka, wytrawnych lodów o smaku wędzonego karpia czy zachwycili się kolorowymi rajskimi ptaszkami wyciosanymi z drewna. Splyw Pienińskim Przełomem Dunajca, zabiegi w bacówkowym SPA czy zapierający dech w piersiach spacer wśród koron drzew w Krynicy-Zdroju, pośród przepięknych lasów Jaworzyny Krynickiej (1114 m n.p.m.), z pewnością na długo zapadną w naszej pamięci. ■



ATRAKCJE W HOTELU

Kręgielnia | Mini Golf z 36 dołkami | Plaża
Baldachimy nad potokiem | Strefa LuzBluz z hamakami
Całodzienny KIDS CLUB | Salon gier z automatami
Gaming Room z VR



CZARNY POTOK
RESORT SPA & CONFERENCE



HOTEL CZARNY POTOK ★★★★★

Zanurz się w niezwykłej atmosferze naszego hotelu, oddychaj krystalicznym górskim powietrzem, poczuj zapach tutejszych lasów i usłysz kojący szum potoku.

Zatrzymaj tę chwilę. Bądź sobą. Rób to, co kochasz.



HOTEL



236 pokoi
Restauracje Kiepura i Włoska
Lobby Bar z muzyką na żywo
Chata Góralska
Basen, sauny, łaźnie, jacuzzi
Górskie SPA z 13 gabinetami
Centrum rehabilitacji Krynica MED



Hotel Czarny Potok
Resort SPA & Conference****
Krynica Zdrój
Tel. (18) 530 30 01
www.czarnypotok.com



ATRAKCJE REGIONU

Jaworzyna Krynicka | Wieża widokowa | Góra Parkowa
Muzeum zabawek | Muzeum Nikifora | Pijalnię wód
Szlaki piesze i rowerowe | Atrakcje Muszyny i Tylicza

WIELKOPOLSKA W MOZAICE TYSIĄCA KRAJOBRAZÓW I ATRAKCJI

BARBARA TEKIELI



▼ Tor Regatowy Malta służący do rozgrywania zawodów wioślarskich, kajakarskich, motorowodnych itp.

▲ Sierakowski Park Krajobrazowy przyciąga rowerzystów



© POZNANSKA LOKALNA ORGANIZACJA TURYSTYCZNA MALGORZATA IOŁASA



ALL
INCLUSIVE

WIOSNA 2022



© G. WÓJCIK



▲ Marina Czarnków, nowoczesna przystań wodna z rozbudowaną infrastrukturą i usługami dla turystów

« Wielkopolska, której stolicą jest Poznań, to region mnóstwa możliwości i niezwykłych atrakcji. To ponad tysiącletnia historia, o której opowiadają mijane zamki, pałace, dwory oraz budowle pamiętające czasy pierwszych Piastów. Ta historyczna kraina jest doskonale skomunikowana z największymi metropoliami nie tylko dzięki dobrze rozwiniętej sieci kolejowej, ale też autostradzie A2 łączącej ją z Berlinem, Warszawą i Łodzią. Międzynarodowe lotnisko – Port Lotniczy Poznań-Ławica im. Henryka Wieniawskiego, znajdujące się na przedmieściach stolicy regionu, ok. 7 km od centrum miasta – obsługuje połączenia do blisko 60 miejsc na całym świecie. Poznań sytuuje się wśród największych centrów biznesowych w kraju, po Warszawie i Krakowie. »

© JAKUB RYBICKI

▼ Ratusz z 1752 r. z drewnianą wieżą, Rynek w Rydzynie



© CHATA MIŁKOWSKA/ALEKSANDRA WOLANOWSKA

▼ W Chacie Miłkowskiej w Puszczy Noteckiej, ok. 60 km od Poznania, czeka na nas np. przejażdżka na koniu



Wielkopolska to także kraina, w której w wyjątkowy sposób można czerpać pozytywną energię z bliskości natury i delektować się najlepszymi daniami regionalnymi w nowoczesnych odsłonach, wykreowanymi przez ludzi z pasją, którzy dzielą się z nami miłością do dobrej kuchni i tradycji. Poznań uchodzi za prawdziwą mekkę dla smakoszy. Kilka lat temu aż dwadzieścia tutejszych restauracji znalazło się w żółtym przewodniku kulinarnym Gault&Millau (ostatnie wydanie z 2020 r.).

Zagrajmy w zielone i wyruszmy na podbój najpiękniejszych miejsc oddalonych od miejskiego gwaru, aby zasmakować w wypoczynku w stylu *slow life*, jednocześnie poddając się urokowi wytwornych rezydencji, dworów, folwarków i gospodarstw agroturystycznych otoczonych sielskimi krajobrazami.

ZIELONY POZNAŃ

Pierwsze skojarzenie ze stolicą Wielkopolski to przede wszystkim centrum biznesu i kultury ze znakomitymi zabytkami, niezwykłymi muzeami i jednym z najpiękniejszych rynków renesansowych w Polsce. Tymczasem Poznań jest także jedną z najbardziej zielonych aglomeracji miejskich w naszym kraju. Enklawy zieleni zajmują obszar ok. 20 proc. całego miasta. Do osobliwości wielkopolskiej stolicy należą tzw. kliny zieleni zaprojektowane na początku lat 30. ubiegłego stulecia. To system naturalnych dolin rzecznych (Bogdanki, Warty, Cybiny), które zbiegają się w centrum Poznania. Część klinów stanowią też cztery jeziora. Najbliżej centrum, niepełna 2 km od Starego Miasta, znajduje się najpopularniejsze z nich – Jezioro Maltańskie. To ulubiony teren rekreacyjny poznańców. Cieszącymi się największą popularnością atrakcjami tego miejsca są ścieżka w koronach drzew oraz trasa, która prowadzi do Nowego Zoo, zajmującego obszar ponad 120 ha terenów leśnych. Z kolei w zachodnim klinie zieleni znajdują się trzy jeziora: Rusatka, Strzeszyńskie i Kierskie. Sceneria otaczająca te akweny wprost zaprasza do spaceru lub wyprawy rowerowej.

Największym parkiem Poznania jest Cytadela, uznana w 2008 r. przez prezydenta RP za pomnik historii (w ramach historycznego zespołu miasta). Znajdziemy ją na terenie dawnej pruskiej twierdzy – Fortu Winiary. Położona kilkanaście minut spacerem na północ od centrum, nazywana bywa „poznańskim Central Parkiem”.



▲ Park Cytadela (ok. 100-hektarowy) jest jednym z ulubionych miejsc wypoczynku i rekreacji poznańców



▲ Ratusz i domki budnicze na poznańskim Starym Rynku

▼ Przystań Yndzel w Drawsku – perетка na szlaku Noteci





▲ Najstarsza polska katedra mieści się w Poznaniu



▼ Puszcza Zielonka – piękny rezerwat „Śnieżycowy Jar”



Cytadela ma ok. 100 ha powierzchni i jest mniej więcej trzy razy większa od całego Starego Miasta. To niezwykle miejsce sprzyjające *hyggowaniu* (*hygge* to duńska filozofia i sztuka szczęścia, cieszenia się życiem, celebrowania drobnych przyjemności), bo można tutaj poleżeć na trawie, posłuchać śpiewu ptaków lub poobserwować biegające wiewiórki, a także obcować ze sztuką. Główną atrakcją tutejszej niezwyklej plenerowej galerii stanowi monumentalna realizacja Magdaleny Abakanowicz (1930–2017) *Nierozpoznani*, składająca się ze 112 żeliwnych rzeźb przedstawiających liczące ponad dwa metry postacie bez głowy. Można też poszukać relikwii fortyfikacji i odwiedzić dwa muzea: Muzeum Armii Poznań i Muzeum Uzbrojenia (oba to oddziały Wielkopolskiego Muzeum Niepodległości – WMN). Poznań był jedną z największych twierdz XIX-wiecznej Europy. Dziś forty stanowią ważny element systemu przyrodniczego miasta, a także miejsce bytowania nietoperzy. Kompleks budowli fortecznych rozmieszczonych na terenie stolicy Wielkopolski znalazł się pod ochroną w ramach sieci Natura 2000.

Na północnych rubieżach Poznania, w Morasku, można poczuć bliskość gwiazd, a przynajmniej ich okruchów. Znajduje się tu unikatowy w skali europejskiej krajobrazowo-leśny Rezerwat Przyrody Meteoryt Morasko. Ukryte wśród lasu niewielkie „jeziorka” to najprawdopodobniej kraterzy – miejsca, na które ok. 5 tys. lat temu spadł meteoryt Morasko.

Moją ulubioną hipsterską dzielnicą miasta są Jeżyce. Na ich obrzeżach znajdują się tereny zielone ze Starym Zoo (założonym już w 1874 r.), które pełni dzisiaj funkcję ogólnodostępnego parku, oraz Ogrodem Botanicznym Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza (uważanym też za część osiedla Ogrody) z niezwykle rzadkimi okazami roślin oraz największym (130-tonowym!) głazem narzutowym w Poznaniu. Nieco dalej mieści się zabytkowy Cmentarz Jeżycki. W jego centralnej części zwraca uwagę grobowiec Jana Kulczyka (1950–2015) z rzeźbami autorstwa Igora Mitoraja (1944–2014).

Ogromny atut miasta stanowi znakomite skomunikowanie z największymi obszarami leśnymi oraz znajdującymi się w pobliżu parkami. Wystarczy niespełna 20 min jazdy pociągiem lub samochodem, aby znaleźć się w Wielkopolskim Parku Narodowym, usytuowanym ok. 15 km na południe od Poznania, zajmującym powierzchnię blisko 76 km². Poza niezmiernie zróżnicowanym światem

flory i fauny ciekawostką jest to, że ochroną objęto tutaj przede wszystkim unikatowy, pełen pagórków i jezior krajobraz ukształtowany przez lądolód, a także 30 drzew będących pomnikami przyrody.

Na północny wschód od stolicy Wielkopolski leży Park Krajobrazowy Puszcza Zielonka z malowniczą Dziewiczą Górą (144,9 m n.p.m.) – jednym z najwyższych wzniesień w okolicach Poznania. Na jej szczycie znajduje się 40-metrowa wieża obserwacyjna. Warto też odwiedzić Arboretum w Zielonce.

Wielkopolska oferuje wiele możliwości przemieszczania się tym, którzy zostawią samochód i wybiorą ekologiczne środki transportu. Dobrze rozwinięta sieć kolejowa, z głównymi węzłami komunikacyjnymi w Poznaniu, Lesznie i Ostrowie Wielkopolskim, oraz regionalne Koleje Wielkopolskie, a także funkcjonująca od czerwca 2018 r. w ramach aglomeracji poznańskiej Poznańska Kolej Metropolitalna (PKM) umożliwiają dotarcie do nawet najmniejszych, atrakcyjnych miejsc.

Z NURTEM PRZYGODY

Kto szuka niezapomnianej przygody, ten na pewno nie pożałuje, wybierając najpopularniejszy szlak wodny prowadzący przez trzy województwa: wielkopolskie, lubuskie i kujawsko-pomorskie – Wielką Pętlę Wielkopolski. Tę najdłuższą śródlądową oznakowaną trasę wodną liczącą 688 km tworzą Warta i Noteć, ciąg malowniczych jezior – od Gopła aż po Ślesieńskie i Mikorzyńskie – oraz kanały Ślesieński i Górnonotecki.

Pętla łączy się z drogami wodnymi Europy, umożliwiając żeglugę również poza dorzecze Warty i Noteci. Prowadzi ona od wsi Santok w powiecie gorzowskim. W miejscu tym Warta łączy się z Notecią. Wielka Pętla Wielkopolski biegnie następnie Notecią przez Czarnków i Nakło na przedmieścia Bydgoszczy i dalej Kanałem Górnonoteckim przez jezioro Gopto i Kanał Ślesieński do Koni. Potem dołyniemy Wartą przez Poznań i Międzychódz do powrotu do Santoka.

Trasę charakteryzują nie tylko niezwykle walory krajobrazowe, ale też różnorodność świata roślin i zwierząt. Przebiega ona przez sześć parków krajobrazowych, obszary objęte ochroną w ramach sieci Natura 2000 oraz skrajem Wielkopolskiego Parku Narodowego. Płynąc wschodnią częścią pętli, mijamy cuda techniki i sztuki inżynierskiej. Najwięcej emocji wzbudzają śluzi na Noteci, rozmieszczone od Drawskiego do Bydgoszczy.

Szlak stwarza ogrom możliwości dla kajakarzy, motorowodniaków, ale także ornitologów, miłośników przyrody, historii i niezwykłych zabytków. Charakteryzuje się znakomitą infrastrukturą, licznymi wypożyczalniąmi sprzętu wodnego, kilkunastoma nowoczesnymi marinami i przystaniami, w których można zatrzymać się na kilka dni i wynająć np. rower, zagrać w tenisa lub siatkówkę plażową, pojeździć konno czy nawet przejechać się drezyną. To również okazja do tego, żeby zaliczyć jeden z kilkudziesięciu szlaków pieszych biegnących w bezpośrednim sąsiedztwie Wielkiej Pętli Wielkopolski.

Największym miastem na tej drodze wodnej jest ponad 530-tysięczny Poznań, z absolutnie unikatowymi muzeami, Starym Rynkiem i Ostrowem Tumskim z Bazyliką Archikatedralną Świętych Apostołów Piotra i Pawła. Z kolei przystanie w Łądzie nad Wartą lub w Owińskach dają nam możliwość zwiedzenia klasztorów pocysterskich. Warto też odwiedzić Muzeum Zamek Opalińskich w Sierakowie czy słynną, 32-metrową Mysią Wieżę w Kruszwicy stojącą na Półwyspie Rzępowskim jeziora Gopło, jednego z największych polskich jezior (zajmującego powierzchnię ok. 2154 ha i mającego długość 25 km).

Z kolei Dolina Noteci to przede wszystkim największe skupisko niezwykłych gatunków ptaków, prawdziwa gratka dla miłośników ornitologii. To także przeprawa przez 14 śluz, z których wiele jest ponad stuletnich, w tym unikatowa śluza w Krostkowie, jedyna ziemno-faszynowa konstrukcja w Polsce.

Do najciekawszych turystycznie miejsc należy odcinek pętli na Warcie przebiegający przez Pojezierze Międzychodzko-Sierakowskie, zwane również Krainą Stu Jezior. Przez kilkanaście kilometrów płynie się tutaj skrajem zachwycającej Puszczy Noteckiej.

Na szczególną uwagę zasługują jeziora w okolicy Konina, które upodobał sobie windsurferowcy, miłośnicy żeglarstwa, kitesurferowcy, wakeboardingu czy narciarstwa wodnego. Wielką Pętlę Wielkopolski można przepłynąć w ciągu kilku lub kilkunastu dni, łącząc wypoczynek z turystyką aktywną, bo miejsc noclegowych jest tu naprawdę wiele – poczynając od malowniczo położonych gospodarstw agroturystycznych, oferujących różne formy aktywności i znakomitą kuchnię, po pensjonaty i ośrodki wczasowo-wypoczynkowe oraz luksusowe hotele usytuowane w sąsiedztwie marin. Wokół pętli funkcjonują też liczne wypożyczalnie łodzi i kajaków oraz działają firmy organizujące rejsy i spływy, modne także zimową porą.



▲ Muzeum Zamek Opalińskich w Sierakowie przybliża nam m.in. bogatą historię Ziemi Sierakowskiej

Otwarcie wodniackiego sezonu na szlaku Wielkiej Pętli Wielkopolski odbywa się na przełomie wiosny i lata. W tym roku planowane jest na 21 maja.

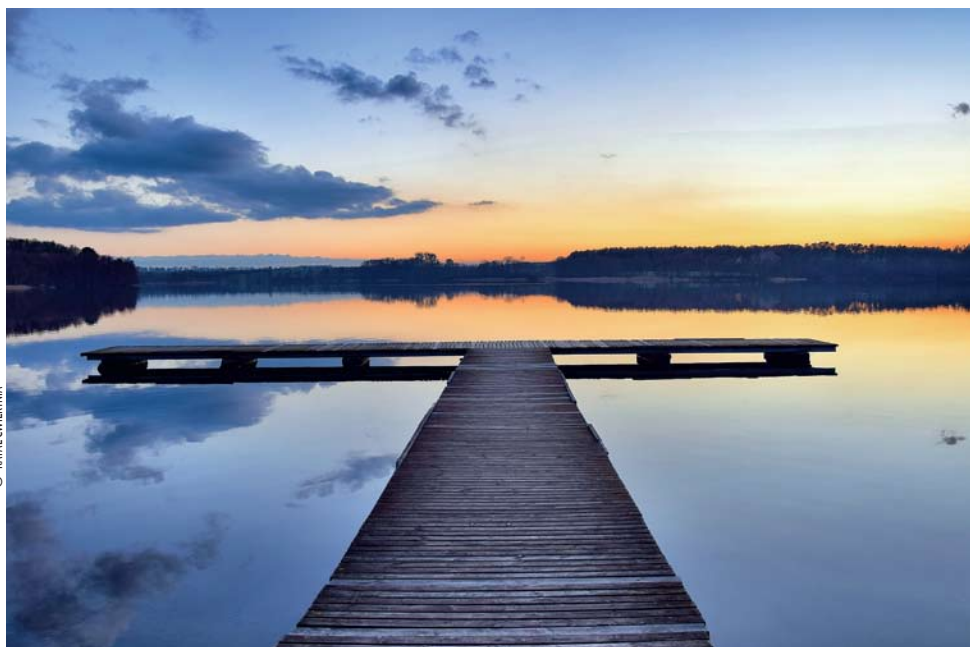
ZAGŁĘBIE TURYSTYKI AKTYWNEJ

Wielkopolska ma wszystko, czego oczekuje turysta aktywny. Czeki tutaj na niego ogrom możliwości niejednokrotnie „szytych na miarę”, zarówno dla osób szukających luksusu, jak też przemierzających ten region z plecakiem. Wszystko zależy od naszej inwencji i dostępnego czasu. Aby przeżyć prawdziwą przygodę, trzeba zaplanować dłuższy wypad i eksplorować tę historyczną krainę wszystkimi zmysłami. Przemierzając najpiękniejsze miejsca Wielkopolski, dotykamy bogatych dziejów związanych z początkami państwa polskiego i chrześcijaństwa, niezwykłej natury oraz magicznych miejsc łączących tradycję z nowoczesnością.

Wyjątkowość walorów przyrodniczych, historycznych i kulturowych była inspiracją do wytyczenia szlaków w Wielkopolskim Parku Narodowym oraz parkach krajobrazowych stanowiących perelkę regionu. Do tej pory stworzono ich 14, z czego dwa – Przemęcki i „Dolina Baryczy” – znajdują się częściowo w województwach ościennych (odpowiednio lubuskim i dolnośląskim).

Przez Wielkopolskę prowadzi najdłuższy szlak wodny w Polsce (wspomniana już Wielka Pętla Wielkopolski), ponad 3 tys. oznakowanych szlaków pieszych oraz coraz bardziej popularnych ścieżek do nordic walkingu, których przykładem jest trasa stworzona w Wielkopolskim Parku Narodowym czy powstały nieopodal Folwarku Olandia, na terenie Sierakowskiego Parku Krajobrazowego, rozbudowany Nature Fitness Park Chalin. Punkt węzłowy tego ostatniego stanowi Ośrodek Edukacji Przyrodniczej w Chalinie. Sierakowski Park Krajobrazowy, nazywany

▼ Sierakowski Park Krajobrazowy – pagórkowate tereny leśne, z których ponad 7 proc. to jeziora i rzeki





© GO FOTO STUDIO GRZEGORZ OLEJAK

© AGATA BOROWIEC

▲ **Kajakarze uwielbiają Przemęcki Park Krajobrazowy**

także często Krainą Stu Jezior, należy do ulubionych miejsc dla miłośników dwóch kółek oraz kajakarzy. Przebiega przez niego szlak rowerowy, który bierze początek w Poznaniu nad jeziorem Malta i prowadzi do Międzyzdrojów.

Jeżeli chcemy obcować z naturą i przy tym korzystać z atrakcji dużego miasta, to stolica Wielkopolski jest pod tym względem wyjątkowo uprzywilejowana. W jej sąsiedztwie znajdują się aż trzy parki krajobrazowe – Rogaliński, Promno i Puszcza Zielonka, należące do najcenniejszych obszarów przyrodniczych w regionie – oraz Wielkopolski Park Narodowy.

Z kolei teren Nadwarciańskiego Parku Krajobrazowego uznano za jedną z siedmiu najbardziej wartościowych ostoi ptaków wodnych i błotnych w Polsce. Poza tym zakwalifikowano go do najcenniejszych ornitologicznych obszarów w Europie. W 1995 r. BirdLife International, międzynarodowa or-

▼ **Nadwarciański Park Krajobrazowy, raj dla ornitologów**



© FOLWARK KONNY HERMANÓW

© JERZY OJCZOWSKI



▲ **Przemęt, określany mianem „Krainy Kwitnącej Konwalii”, z dawnym barokowym opactwem cysterskim**

ganizacja pozarządowa zajmująca się ochroną awifauny i jej siedlisk, nadała mu ogólnościową rangę – tzw. Globally Important Bird Area.

Przemierzając region, pocujemy ducha historii, który przemówi do nas m.in. przez ok. 800-letnie rogalińskie dęby, najstarsze w naszym kraju. Zachwycimy się osobliwościami przyrody, wybierając np. spływ kajakowy Szlakiem Konwaliowym, który wziętą swoją nazwę od Wyspy Konwaliowej na Jeziorze Radomierskim. To jedyna trasa kajakowa, o długości ok. 37 km, prowadząca przez 20 rynnowych jezior Przemęckiego Parku Krajobrazowego.

Jednakże najpiękniejsze szlaki dla miłośników kajakarstwa znajdziemy na północy Wielkopolski na rzekach: Drawa, Rurzyca (prawy dopływ Gwdy) czy Piława. Ta ostatnia uchodzi za jedną z najbardziej malowniczych na Pojezierzu Drawskim. Trasa kajakowa ma długość ok. 80 km i prowadzi przez siedem

rezerwatów z niebywałym bogactwem flory i fauny. Niezwykłe krajobrazy czekają na nas zwłaszcza w górnym biegu Piławy. Z kolei szlak wodny Rurzyca, uznawanej za jedną z najczystszych rzek w Polsce, mającej długość ok. 25 km, jest rekomendowany rodzinom z dziećmi i początkującym kajakarzom. Nazywa się go „Szlakiem Kajakowym im. Jana Pawła II” dla upamiętnienia lipca 1978 r., kiedy to płynął tędy przyszły papież, kardynał Karol Wojtyła (1920–2005).

Bogate tradycje hodowli koni z najstarszym na ziemiach polskich Stadem Ogierów Sieraków, którego historia sięga lat 20. XIX w., oraz rozbudowana sieć szlaków konnych z doskonale przygotowanymi ośrodkami jeździeckimi sprawiły, że Wielkopolskę postrzega się jako mekkę koniarzy. Tutejsze trasy można pokonać nie tylko w siodle, ale i na bryczce lub w powozie. Jedno z najciekawszych miejsc stanowi stadnina koni pełnej krwi angielskiej ►

▼ **Folwark Konny Hermanów posiada obecnie 80 miejsc noclegowych oraz stajnie mieszczące 60 koni**



w Golejewku (należąca od grudnia 2015 r. do Stadniny Koni Iwno). Mieści się w niej bogata kolekcja bryczek, powozów i sań oraz Aleja Zastużonych Koni. Z pięknych tradycji hippicznych słynie także stadnina koni we wsi Racot, której historia sięga 1925 r. Miejscowy XVIII-wieczny pałac książąt Jabłonowskich, zaprojektowany najprawdopodobniej przez Dominika Merliniego (1730–1797), był przed wojną jedną z oficjalnych rezydencji prezydentów RP.

Decydując się na aktywny wypad do tej historycznej krainy, nie zapominajmy, że w Lesznie możemy sięgnąć... nieba. Znajduje się tu jeden z najlepszych ośrodków szybowcowych w Europie. Warto również spojrzeć na malownicze krajobrazy z lotu ptaka, wybierając lot balonem lub motolotnią. Każda forma aktywności z dużą dawką adrenaliny sprawia, że wracamy naładowani pozytywną energią i z planami dalszych wielkopolskich podróży.

atmosfera wita nas od samego progu. Serwowane tu dania czerpią inspirację z kuchni regionalnej. W menu znajdziemy wiele wielkopolskich klasyków, przygotowywanych na miejscu, jak np. pyry z gzikiem, czernina (czarna polewka), szagówki (kopytka), kaczka z pyzami drożdżowymi i modrą kapustą. W restauracyjnej kuchni powstają też konfitury, przetwory warzywne, syropy i kompoty, a od 2017 r. wypieka się własne pieczywo. „Hyćka” należy do Sieci Dziedzictwa



▲ Pałac w Racocie, portyk z kolumnami doryckimi podtrzymującymi fronton z kartuszem z herbem Jabłonowskich

Dla miłośników eskapad w siodle wytyczono w Wielkopolsce kilka szlaków konnych, a ich łączna długość wynosi ponad 1140 km. Najdłuższa trasa, bo licząca 415 km, prowadzi przez Park Krajobrazowy „Dolina Baryczy” i dwa województwa: wielkopolskie i dolnośląskie. Na tym terenie zachwycą nas niezwykle obiekty historyczne, a wśród nich drewniany pałac w Antoninie, w którym gościł i koncertował Fryderyk Chopin (1810–1849). Równie bogaty w zabytki jest „szlak konny króla Stanisława”. Przebiega on przez miejscę związane z młodością króla Stanisława Leszczyńskiego (1677–1766), a do prawdziwych pereł zalicza się zamek w Rydzynie, największy w Wielkopolsce (o powierzchni aż 42,5 tys. m²), czy wspaniałe dzieła architektury w królewskim Lesznie, zwanym niegdyś „Wielkopolskimi Atenami”.

POZNAŃ Z DOBRYM SMAKIEM

Stolica Wielkopolski stanowi jedno z najlepszych miejsc w Polsce dla osób poszukujących wyjątkowych lokali gastronomicznych i niezwykłych smaków tworzonych z pasją przez ludzi, których połączyła miłość do jedzenia. Kuchnia wielkopolska charakteryzuje się czerpaniem z tradycji i sięganiem do najlepszych europejskich wzorców. Dzięki temu oferta kulinarna w regionie jest bardzo bogata. Wiele restauracji proponuje tradycyjne dania w autorskich, nowoczesnych odsłonach.

W poszukiwaniu smaków dzieciństwa wybierzmy się na poznańską Śródkę. „Hyćka”, restauracja Alicji i Marcina Sadowskich, usytuowana jest w miejscu, gdzie mieściła się historyczna piekarnia państwa Borowików. To wyjątkowy lokal, w którym domowa



▲ W Poznaniu spróbujemy m.in. kaczki po wielkopolsku



▲ „Hyćka” – Sieć Dziedzictwa Kulinarne Wielkopolska

Kulinarnego Wielkopolska. Nazwa restauracji pochodzi od słowa „hyćka” („hyczka”) – tak w gwarze mówi się na czarny bez, z którego w regionie robi się syropy, nalewki, a jego kwitnące kwiaty smaży w cieście naleśnikowym. Rodzinna tradycja zbierania kwiatów i owoców tego wyjątkowego krzewu oraz ich przetwarzania zdecydowała o wyborze tej nazwy. Restauracja posiada trzy sale mogące pomieścić ok. 50 osób. Poza imprezami okolicznościowymi odbywają się tutaj warsztaty kulinarne i koncerty.

Zlokalizowana w sercu Starego Miasta „Bamberka” znana jest nie tylko z tradycyjnych dań kuchni polskiej, ale przede wszystkim z produktów regionalnych. W menu znajdziemy gęsinę z pyzami własnej roboty, czerninę, żurek w chlebie oraz postną zupę ziemniaczaną o nazwie „ślepe

ryby” (inaczej: „rzadkie pyrki”), niemającą nic wspólnego z rybami. Restauracja słynie z domowych obiadów i dań przygotowywanych na bazie naturalnych składników. Na miejscu wypieka się chleb oraz ciasta. Ciekawostką są warsztaty kulinarne, w czasie których przygotowuje się kultowy poznański przysmak – pyry z gzikiem. Dużym uznaniem cieszą się także degustacje nalewek, wśród nich słynnej Benedyktynki „od Siedmiu boleści”, czyli likieru na bazie 21 ziół

li sprowadzeni przez władze Poznania do podpoznańskich wsi, zniszczonych i wyludnionych podczas III wojny północnej (1700–1721) i przez będącą jej skutkiem epidemię cholery. Charakterystyczny punkt na Starym Rynku stanowi właśnie studzienka Bamberki, usytuowana pod zachodnią ścianą renesansowego Ratusza. Jej basen, do którego spływała dwoma strumieniami woda, przeznaczony był na poidło dla koni, korzystali z niego także mieszkańcy miasta.

sosem! Na miejscu można kupić galaretkę z kurczaka zagrodowego, gołąbki, a nawet flaki czy żur.

Unikatowe postindustrialne wnętrza z ponad 100-letnią historią i polskie wzornictwo charakteryzują jeden z najlepszych lokali w mieście – „Concordia Taste”. Restauracja ta powstała w zrewitalizowanym budynku dawnej drukarni Concordia i jest częścią centrum designu i kreatywności Concordia Design. Oferuje się w niej



▲ Przetwory pochodzące z Folwarku Konnego Hermanów



▲ Kuchnia „NIFTY No. 20” w PURO Hotelu Poznań

lecniczych sporządzanego od początku XVI w., a produkowanego niedaleko Poznania w Opactwie Benedyktynów w Lubiniu. Specyfik ten stanowi doskonały dodatek do koktajli, lodów oraz kawy i piw rzemieślniczych. Warto również wspomnieć, że tradycyjna receptura krówek powstała właśnie w Poznaniu, a w „Bamierce” można kupić takocie z rodzinnej manufaktury w Milanówku, założonej w 1921 r. w stolicy Wielkopolski przez Feliksa Pomorskiego (1895–1963).

Nazwa restauracji nawiązuje do pobliskiej studzienki oraz pomnika Bamberki, przedstawionej w tradycyjnym bamberskim stroju, z nosidłami i konwiami używanymi w winiarstwie. Bambrami nazywano osadników (i potem ich potomków) przybyłych z okolic niemieckiego Bambergu w Górnej Frankonii, którzy w latach 1719–1753 zosta-



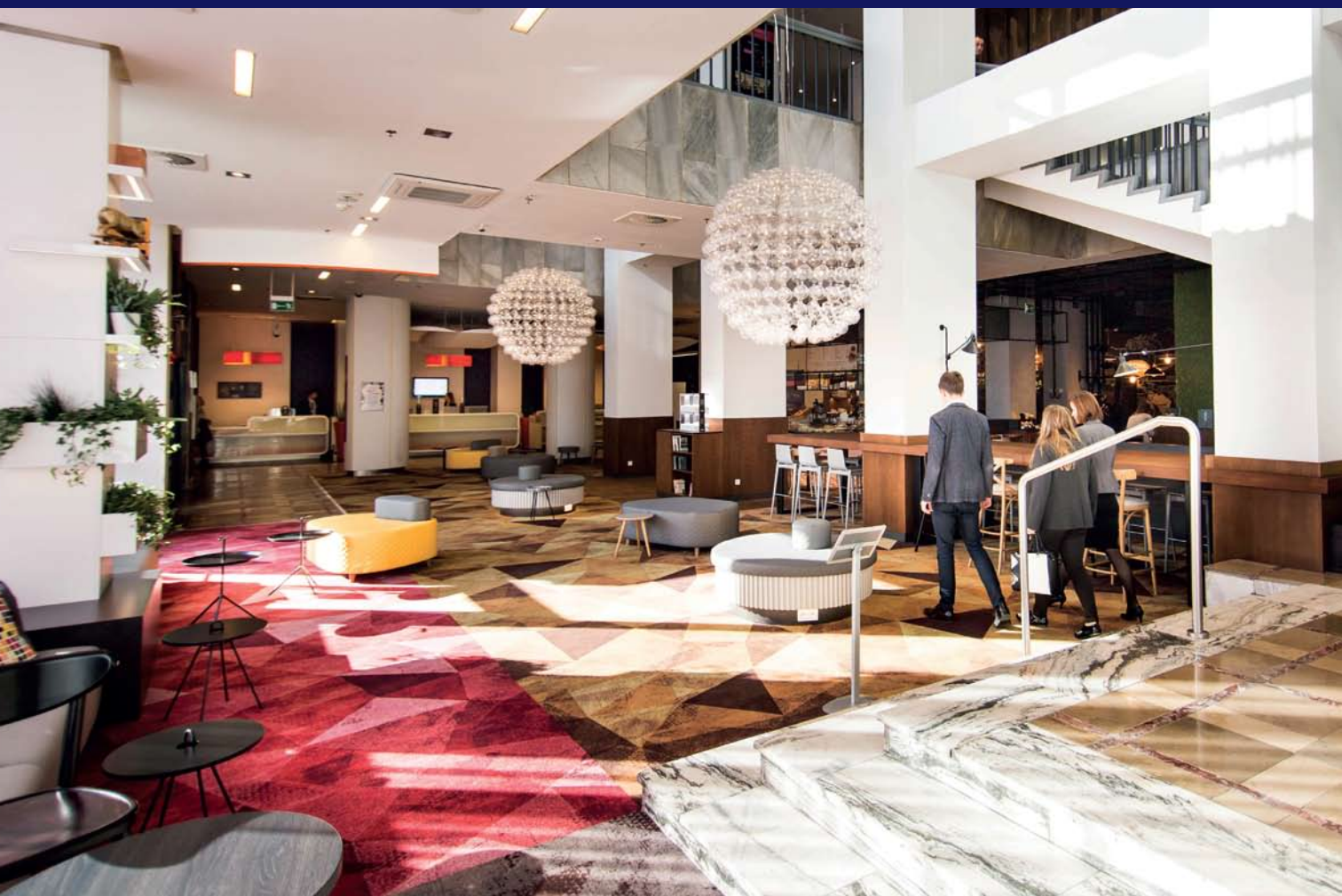
▲ Rezydencja w Werandzie Home, tutaj możemy zwolnić, odpocząć, wziąć głęboki oddech i cieszyć się chwilą

Za szczególne miejsce dla smakoszy na mapie stolicy Wielkopolski uchodzą Jeżyce, nazywane zagłębiem kulinarnym Poznania. Poza wieloma lokalami promującymi kuchnię międzynarodową, zarówno europejską, jak też egzotyczną, znajdziemy tu również restauracje serwujące nowoczesne potrawy inspirowane polskimi i wielkopolskimi tradycjami. Przykładem takiego miejsca jest „Modra Kuchnia”. To kameralne miejsce, którego serce stanowi otwarta kuchnia, wyróżniające się autorskimi daniami ludowymi. Szef kuchni oraz właściciel, Szymon Stawiński, bazuje na sezonowych składnikach, w sposób nowoczesny interpretując kuchnię polską i europejską. Znajdziemy tutaj zarówno kulebiaki, jak i wariacje na temat kaczki po wielkopolsku, m.in. pyzy z kawką, podawane z modrą kapustą i wiśniowym

potrawę typu *fine dining*, czyli sztukę kulinarną pomyślaną jako wyjątkowe doświadczenie, oraz serwuje eleganckie dania inspirowane klasyczną kuchnią polską. W menu królują pozycje dla wegan i wegetarian bazujące na produktach najwyższej klasy. Polecam pierożki nadziewane kasztanami z topinamburem i pigwą, tartę ze smażonym serem, marynowaną kurką, podgrzybkami i owocami derenia, tatar z troci wędrownej z majonezem cytrynowym, kawior z pstrągą i sałatkę z dzikich ziół oraz deskę serów z Kaszubskiej kozy. Karta dań zmienia się sezonowo i posiada wiele regionalnych potraw. W każdą niedzielę organizowany jest *live cooking* dla dzieci.

Eklektyczny wystrój opierający się na niezwyklej kolekcji talerzy z całego świata stanowi tło restauracji, kawiarni i baru ▶

CENTRUM KONFERENCYJNO-EVENTOWE W NAJWIĘKSZYM HOTELU W POZNANIU




NOVOTEL
HOTELS & RESORTS
POZNAN CENTRUM





- **2000 m² powierzchni**
- 7 nowoczesnych sal mieszczących do **1100 osób**
- **Dedykowany opiekun**, który pomoże ci zaplanować i skoordynować spotkanie
- Oferta hotelowa dopasowana do twoich potrzeb i budżetu – **516 pokoi**

w hotelu Novotel Poznań Centrum****, w tym pokoje przystosowane do potrzeb osób niepełnosprawnych

- Doskonałe **zaplecze gastronomiczne**: restauracja Winestone, autorska kawiarnia Wise Cafe oraz restauracja konferencyjna



NOVOTEL POZNAŃ CENTRUM

Pl. Andersa 1 • 61-898 Poznań

+48 61 858 70 00 • H3376@accor.com

w jednym – „NIFTY No. 20” w PURO Hotelu Poznań położonym na obrzeżach Starego Miasta. Króluje tu międzynarodowa kuchnia we współczesnym wydaniu, urozmaicona lokalnymi akcentami. Autorskie interpretacje klasycznych dań i wymienite drinki przyciągają stałych bywalców, gości hotelowych i turystów. Latem można zarezerwować stolik w zielonym patio skrytym pośród poznańskich kamienic. W każdą niedzielę restauracja zaprasza na rodzinną podróż kulinarną do innego europejskiego kraju, przygotowując potrawy charakterystyczne dla danej kuchni.

Planując wypad do Wielkopolski, warto zaplanować go tak, żeby móc uczestniczyć w jednej z cyklicznych imprez, które przybliżą nam tradycyjne smaki regionu. Przy tej okazji z pewnością zrobimy świetne i pyszne zakupy.

RELAKS ZA MIASTEM

Jeśli oczekujemy serwisu na najwyższym poziomie, znakomitej kuchni oraz wnętrz będących połączeniem klasyki z nowoczesnym designem, polecam Werandę Home. Obiekt leży w sielskiej Stawicy pod Poznaniem, w samym sercu Parku Krajobrazowego Puszczy Zielonki, nad dwoma jeziorami – Książym i Borowym. Malownicze otoczenie oraz wysoka jakość usług stanowią atut tego miejsca. Nic więc dziwnego, że uznano go za jeden z najlepszych obiektów turystycznych na obszarach wiejskich w Wielkopolsce. Laureat „Złotego jaja” w konkursie KUKBUK Poleca 2019 w kategorii „Za miastem dla relaksu” jest też wymarzoną miejscem do organizacji w urokliwej scenerii wesel, konferencji, szkoleń, prezentacji produktowych czy spotkań integracyjnych.

Na terenie obiektu znajdują się m.in. większa Rezydencja z salą restauracyjną i dużym tarasem, mniejsza Willa oraz pięć całorocznych domków modułowych foREST by Weranda Home. Mamy tutaj także prywatny dostęp do jeziora oraz wypożyczalnię kajaków i łódek. Atutem tego miejsca jest również pyszna i zdrowa kuchnia, bazująca na naturalnych i sezonowych produktach od lokalnych dostawców. Serwowane dania stanowią połączenie kuchni międzynarodowej z polską oraz regionalnymi, wielkopolskimi akcentami. Dużym powodzeniem cieszą się niedzielne rodzinne obiady, podczas których skosztujemy np. świeżego sandacza z pobliskiego stawu. W Rezydencji na gości czeka 12 luksusowych apartamentów dla łącznie 50 osób. Można tu zamówić prywatnego kucharza, sesję jogi na pomoście, wziąć udział

w warsztatach kulinarnych lub spędzić święta na wyłączność, a także zorganizować wszelkiego rodzaju wydarzenia biznesowe, bo Weranda Home dysponuje trzema salami konferencyjnymi oraz jadalnią o łącznej powierzchni ponad 300 m².

GDZIE CZAS SIĘ ZATRZYMAŁ

Folwark Wąsowo to historyczna architektura, naturalny klimat, ekologiczna uprawa warzyw, autorska kuchnia i przetwory z czarną etykietą. Miejsce to stworzyli Magda i Piotr. Ona – architekt, panuje nad renowacją, projektuje meble i kreuje wizerunek Folwarku Wąsowo. On – pasjonat dobrego jedzenia i lokalnych produktów, wizjoner, jest siłą napędową całego przedsięwzięcia. To właśnie pasja zawarta w jedzeniu wyznacza drogę rozwoju współczesnego folwarku – od upraw warzyw, poprzez zbudowanie małej przetwórci ekologicznej, pierwsze pokoje w agroturystyce, po otwarcie butikowego hotelu w Stajni, Kuźni i Gorzelni. Następnie udostępniono tutaj przepięknie odrestaurowaną, murowaną w całości z polnego kamienia z drewnianą wieżbą dachową, Stodolę Wąsowo, która stanowi tło wesel, oraz Restaurację „Żrebięciarnia”. Szef kuchni Piotr Markowski stworzył autorską kartę, inspirowaną ideą *from farm to table*, w której przeplatają się subtelnie tradycje regionu oraz współczesne podejście do gotowania, odzwierciedlające szacunek do surowca pochodzącego z własnych upraw i od lokalnych wytwórców. I tak po sąsiedzku spotkamy tu producentów owczych, krowich i kozich serów, manufakturę olejów, wędliniarzy i piekarzy zrzeszonych w Sieci Dziedzictwa Kulinarne Wielkopolska, a także niekończące się pola szparagów, truskawek, borówek oraz rozległe sady jabłoniowe i wiśniowe. Własne ekologiczne uprawy warzyw, zajmujące powierzchnię 10 ha, stanowią ważne zaplecze dla szefa kuchni. Pozycje z karty menu zależą od otaczającej Folwark Wąsowo przyrody, pór roku, które są inspiracją do tworzenia nowych potraw. Posmakujemy tutaj tradycji w lekkiej odstonie – pyr z lokalnym gzikiem czy żurku owsianego z tartymi pędami młodego chrzanu, a także dziczyzny i grzybów, w które obfitują okoliczne lasy. Napijemy się też lemoniady ze zbieranej z przyfolwarkowej łąki „hyčki” z syropem z rabarbaru i miodem mniszkowym własnej produkcji, a latem orzeźwiającego napoju z młodych ogórków i estragonu. W karcie obecne są zawsze sezonowe dania roślinne. W maju spróbujemy tu szparagów z pesto

z czosnku niedźwiedziego, a w sierpniu sałatki z ośmiu odmian własnych pomidorów z brzoskwinia i olejem rydzowym. Z kolei wczesną jesienią na gości czeka miska obfitości z marynowaną boćwiną, piklowanym kalafiolem, żółtym buraczkiem i pastą z pieczonej dyni.

Do Folwarku Wąsowo przyjeżdża się na ogół regularnie. W tym przepięknie wpisanym w pejzaż wąsowskiej wsi zespole historycznych, tradycyjnych zabudowań gospodarczych słychać obecnie gwar osób odwiedzających wielkopolską ziemię, skupionych tutaj wokół wspólnego stołu. Każdy, kto odwiedzi ten obiekt, przyznaje, że znalazł się w miejscu, gdzie czas się zatrzymał.



▲ Rogaliński Park Krajobrazowy w dolinie rzeki Warty



PRZYSTANEK GLINIANKI I ELEGANT Z MOSINY

Z dala od miejskiego zgiełku, w otoczeniu przyrody znajduje się atrakcja turystyczna, którą uznano za jedną z najlepszych lokalizacji nad wodą – Przystanek Glinianki. Gmina Mosina otrzymała za to miejsce w styczniu 2022 r. II nagrodę w XI edycji konkursu „Najlepiej zagospodarowana przestrzeń publiczna w Wielkopolsce”, organizowanego przez Oddział Towarzystwa Urbanistów Polskich w Poznaniu.

Przystanek Glinianki to malowniczy akwen, miejsce wypoczynku i rekreacji znajdujące się ok. 15 km na południe od Poznania, w granicach Wielkopolskiego Parku Narodowego. Obszar dawnej kopalni gliny

zaopatrującej w surowiec zakłady ceramiczne w Mosinie, których wyroby były wykorzystywane m.in. do budowy poznańskich fortów, stanowi znakomity przykład zagospodarowania terenów przemysłowych dla celów rekreacyjno-turystycznych.

Latem odbywają się tu imprezy plenerowe, organizowane jest m.in. kino letnie, a także maratony fitness oraz imprezy sportowe, takie jak festiwal biegowy po Wielkopolskim Parku Narodowym pod nazwą „Król Parku” (w połowie września). Wielbicieli historii mogą poszukać też pozostałości niemieckiej wieży radarowej. W okresie wakacji to popularne wśród mieszkańców i przyjezdnych kąpielisko. Dominuje nad nim Wieża Widokowa w Mosinie. Aby ją zdobyć, trzeba pokonać po-

nad 70 schodów, bo drewniana konstrukcja liczy sobie 16,97 m, a jej podstawa znajduje się na wysokości 140,5 m n.p.m. Rozciągający się stąd widok zapiera dech w piersiach, przy dobrej pogodzie ujrzymy panoramę Poznania oraz Wielkopolskiego Parku Narodowego ze wszystkimi jego osobliwościami – formami połodowcowymi i ogromnymi potaciami lasu. Przystanek Glinianki znajduje się na obszarze objętym ochroną w ramach sieci Natura 2000.

Warto również przy okazji zwiedzić samo miasto położone na skraju dwóch dużych kompleksów leśnych – Wielkopolskiego Parku Narodowego i Rogalińskiego Parku Krajobrazowego. Pierwsza wzmianka o miejscowości pochodzi z 1247 r. Mosina uzyskała ▶



© FOLMARK WĄSOWO/BARTOSZ DZIANKI

© WIELKOPOLSKA TRAVEL



▼ Przystanek Glinianki to nie tylko plaża i czysta woda

▲ Restauracja „Żrebięciarnia” w Folwarku Wąsowo

▼ Wieża Widokowa w Mosinie ma niemal 17 m wysokości



© PIOTR RASAKOWSKI

© UW MOSINA



prawa miejskie w 1302 r. Do rzeczywistości lokacji doszło jednak dopiero w 1429 r. Wtedy to król Władysław Jagiełło (1352/1362–1434) nadał Mosinie prawo magdeburskie, potwierdzone przez kolejnych władców Polski. W czasie najazdów szwedzkich miasto było rozwiniętym ośrodkiem rzemiosła z dobrze prosperującymi warsztatami garncarskimi, piwowarskimi oraz krawieckimi. Z tego okresu pochodzi też powiedzenie „elegant z Mosiny”. Kiedy zimą 1659/1660 r. stacjonowały tutaj wojska Stefana Czarnieckiego (ok. 1599–1665), miejscowi krawcy stworzyli dla żołnierzy mundury szyte na modę szwedzką, charakteryzujące się polotem i elegancją. Dla upamiętnienia tych czasów na tutejszej promenadzie postawiono pomnik „Eleganta z Mosiny”. Poza tym Urząd Miejski w Mosinie przygotował pamiątkowe stemple z wizerunkiem tej postaci, które można zdobyć na terenie miasta.

Z HISTORIĄ W TLE

Romantyczny weekend z historią w tle, bajkowe wesele czy pobyt rodzinny oraz liczne dodatkowe atrakcje oferuje Olandia w miejscowości Prusim (www.olandia.pl), założonej w 1386 r. przez rodzinę Prusimskich, herbu Nałęcz, jeden z najstarszych i najznamienitszych rodów szlacheckich. Osadnictwo holenderskie pojawiło się w Wielkopolsce w XVI stuleciu. Wtedy to w okolicy Prusimia zostało lokowanych 20 wsi na prawie olenderskim. Dzięki Olendrom (Olędom) nastąpił wzrost poziomu kultury rolnej w regionie.

Zrewitalizowany zespół pałacowo-dworski, nawiązujący architekturą do osadnictwa olenderskiego, swoją formą nawiązuje do kształtu, jaki majątek uzyskał w XIX w., w czasie, kiedy Prusim stanowił własność niemieckiej rodziny von Reiche (od 1840 r.), zarządzającej nim aż do końca II wojny światowej. Herb rodzinny widnieje nadal nad głównym wejściem do dworu.

Olandia, usytuowana malowniczo nad Jeziorem Kuchennym w Sierakowskim Parku Krajobrazowym, w wielkopolskiej Krainie Stu Jezior i w otulinie Puszczy Noteckiej, jest wymarzone miejsce na błogi relaks połączony z regeneracją organizmu. Na uwagę zasługuje wprowadzony tutaj w 2016 r. projekt EkOlandia. W jego ramach zastosowano m.in. odnawialne źródła energii, utworzono lokalne centrum ekologii oraz promuje się zdrowy styl życia.

Do dyspozycji gości oddano w Olandii 60 komfortowych pokoi w trzech budynkach. W Dworze z II połowy XVIII w. przygo-

towano tematyczne pokoje związane z rzemiosłami wykonywanymi niegdyś przez osadników olenderskich. Są to m.in. pokoje: rybaka, bartnika, kowala, młynarza, tkacza czy zielarza. Z kolei w Spichlerzu i Kamienniku stworzono pokoje w stylu rustykalnym.

Na terenie obiektu, na wzgórzu naprzeciwko Dworu, znajduje się ścieżka edukacyjna z parkiem miniatur przedstawiającą zabudowę pozamiejską typową dla osadnictwa olenderskiego. Poza tym na terenie tutejszego Skansenu Olenderskiego znajduje się tzw. czarna chata z wędzarnią oraz rekonstrukcją pieca do wypieku chleba. Przygotowywane są tu również naturalne, zdrowe i smaczne markowe produkty, których można spróbować w restauracji „Olenderskie Smaki”. Na terenie skansenu na gości czekają też zabytkowe wiatraki – 160-letni holender (wiatrak wieżyczkowy) oraz datowany na 1754 r. paltrak, a także koło młyńskie oraz ścieżka edukacyjno-przyrodnicza.

Powstała w 2010 r. Fundacja Olandia proponuje warsztaty ekologiczne – tworzenie naturalnych kosmetyków, zajęcia przybliżające kuchnię *zero waste*, naukę pieczenia chleba itp. Jej misją stanowi rozwój Krainy Stu Jezior, pokazanie mieszkańcom i turystom, że otulina Puszczy Noteckiej to ogromny skarb dla regionu i całej Polski.

Niezwykłym miejscem na szlaku kulinarnym Wielkopolski jest wspomniana restauracja „Olenderskie Smaki”. Jej kuchnia typu *slow food* opiera się na tradycji, historii, naturze, ekologii, regionalizmie, bazuje na produktach pochodzących od lokalnych dostawców. Poza tym wytwarza się tutaj własne wyroby, dzięki którym można zabrać odrobinę Olandii ze sobą do domu. Marka Olenderskie Smaki powstała z myślą o tych, którzy żyją zgodnie z naturą i filozofią *slow life*, poszukując produktów zdrowych, lokalnych, najwyższej jakości. Wiele restauracyjnych dań nawiązuje do bogatych tradycji kuchni wielkopolskiej i olenderskiej. W tutejszym menu znajdziemy m.in. schab ze świni złotnickiej, staropolski żurek na białej kielbasie ze świni złotnickiej czy sandacza z przepałowca jeziora. W ramach marki produktów Olenderskie Smaki można nabyć na miejscu lub przez internet np. powidła, konfitury, ciastka, oleje, herbaty, przetwory i wiele innych przysmaków (www.olenderskiesmaki.pl). Na terenie obiektu działa również winiarnia, serwująca szlachetne trunki z zaprzyjaźnionych pobliskich winnic oraz całego świata.



© FDM GROUP FOTOGRAFIA

▲ „Elegant z Mosiny” przy Galerii Sztuki w Mosinie



▼ Olenderskie Smaki, produkty bez dodatków chemicznych



© OLANDIA/LUCIUS CORVUS



© POTRYSIAKOWSKI

▲ Mosina położona jest 22 km na południe od Poznania

▼ Olandię zwię się „Krajiną Wypoczynku i Konferencji”



© COZANESSE

▼ Odkryty basen dla dzieci z podgrzewaną wodą (wymiary 4 x 7 m) w Rezydencji nad Jeziorem – Pestkownica



© REZYDENCJA NAD JEZIOREM – PESTKOWNICA

Szczególnym miejscem jest Zdrowotnia SPA Olandia w Strefie Relaksu położonej bezpośrednio nad jeziorem. W ofercie znajdują się m.in. zabiegi pielęgnacyjne i upiększające oraz kąpiele w ziołach, winie, piwie i masaż relaksacyjny. Czekają tu też stajnia, 9-dolkowe pole do gry w minigolfa, plac zabaw, minizoo, kort tenisowy i boisko wielofunkcyjne, prywatna plaża nad Jeziorem Kuchennym, kamperowisko z pełną infrastrukturą oraz atrakcyjne szlaki turystyczne w Sierakowskim Parku Krajobrazowym, które mobilizują do aktywnego spędzania czasu.

TERAPIE LEŚNE I ZWIERZYNIAC

Niepowtarzalne wakacje nad wodą oferuje Rezydencja nad Jeziorem – Pestkownica (www.pestkownica.com.pl). Jej nazwa pochodzi od jeziora, nad którym jest usytuowana. Ośrodek położony jest na powierzchni 50 ha na obszarze objętym ochroną w ramach sieci Natura 2000, na terenie Puszczy Drawskiej. Noclegi w bezpośrednim sąsiedztwie Drawieńskiego Parku Narodowego (DPN), w nieskażonym środowisku, przebywanie wśród drzew, coraz modniejsze kąpiele leśne, dendroterapia czy sylwoterapia (drzewolecznictwo) mają właściwości terapeutyczne i zapewniają poza relaksem poprawę zdrowia psychicznego i fizycznego. Pestkownica leży w cichej i spokojnej okolicy, na skraju trzech województw – wielkopolskiego, zachodniopomorskiego i lubuskiego. Rezydencja ta oferuje terapie leśne, takie jak: gimnastyka i joga w puszczy, masaże w cieniu drzew czy kursy i szkolenia związane z leczeniem lasem oraz zdrowym odżywianiem z wykorzystaniem produktów leśnych.

Bliskość przyrody wycisza i regeneruje organizm, a plaża nad 8-hektarowym jeziorem, ze znakomicie zorganizowanym dużym placem zabaw dla dzieci, a także ogrodzony basen z podgrzewaną wodą, kort tenisowy, boisko do siatkówki, sala zabaw i minizoo stwarzają tu wiele możliwości wypoczynku dla rodzin z dziećmi. Na miejscu wypożyczymy kajaki, łódki, rowery wodne lub rowery do wycieczek po okolicy, zagramy w bule lub spróbujemy swoich sił w golfie na *putting green*, czyli obszarze bardzo krótko przyciężonej trawy, na którym znajdują się dolki z flagami. Dzieci mogą karmić daniela, owce i króliki. Atutem ośrodka są malownicze szlaki piesze i trasy rowerowe oraz liczne atrakcje przyrodnicze i historyczne w okolicy. Rezydencja ▶

słynie z doskonałej kuchni łączącej tradycję z nowoczesnością. Oprócz typowych polskich dań goście mogą delektować się przysmakami ze ślimaków z hodowli prowadzonej w Pestkownicy.

Inne znakomite miejsce dla rodzin z dziećmi stanowi Chata Miłkowska (www.chatamilkowska.pl). To obiekt usytuowany w Puszczy Noteckiej, który proponuje wiele zajęć ze zwierzętami. Za dodatkową opłatą można tutaj skorzystać z lekcji jazdy konnej albo spaceru na końskim grzbiecie. Jedną z największych atrakcji jest spacer z kozami lub poszukiwanie skarbu w labiryncie wyciętym w zbożu, a także udział w pracach gospodarskich, takich jak koszenie trawy czy workowanie zboża.

Rodziny poszukujące równowagi między życiem towarzyskim a tzw. świętym spokojem mogą zamieszkać w Drewutni – wolnostojącym domku z tarasem. Chata Miłkowska leży 5 km od Jeziora Lubaskiego (Jeziora Dużego) w Lubaszu i mniej więcej tyle samo od Jeziora Kruteckiego we wsi Kruteczek. Nad tym pierwszym akwenem można się kąpać, biwakować, wędkować i wynająć sprzęt wodny. Warto też zaplanować spływ Notecią, która stanowi część Wielkiej Pętli Wielkopolski. Do najbliższej mariny w Czarnkowie jest stąd niespełna 12 km.

KĄPIEL W BALII I RELAKS W LESIE

Są takie miejsca, w których zapomina się o bożym świecie, gdzie kontakt z przyrodą dodaje nam sił vitalnych i energii, a otoczenie sprawia, że uruchamiamy wszystkie pięć zmysłów, aby delektować się tym, co dookoła nas. Należy do nich z pewnością wioska norweska Arendel pod Zagórowem, niespełna 30 km od Konina i ok. 90 km od Poznania (www.arendel.pl). Leży ona na 8-hektarowym leśnym terenie, w pobliżu wydmy, a najbliższa okolica mobilizuje do wielu aktywności, jak np. przejażdżki konne, spływy kajakowe Wartą lub Prosną albo wycieczki do Nadwarciańskiego Parku Krajobrazowego.

To agroturystyka w stylu norweskim składająca się z pięciu drewnianych domków mieszczących od 2 do 6 osób, nawiązujących do skandynawskiej sztuki wypoczyniania *hytte*, co po norwesku oznacza „chatę”. Stylistyka każdej z chat w Arendel zabiera nas w podróż do innej części Norwegii. Jedną z nich przypomina starą norweską pocztę z okręgu Troms og Finnmark (Nordkapp-post), a przed nią stoi czerwony samochód pocztowy, który pełni rolę tarasu.

Całoroczne domki są w pełni wyposażone, a gospodarze oferują, poza wypoczynkiem w ciszy, wiele atrakcji.

Arendel to prawdziwy raj dla dzieci. Poza hulankami na znakomicie zorganizowanym placu zabaw mają tu one okazję do obcowania ze zwierzętami, które cieszą się w tej wiosce specjalnymi prawami, podobnie jak czworonogi gości przyjmowane bez dodatkowych opłat! Jak przystało na agroturystykę w norweskim stylu mieści się tutaj zagroda reniferów, są także kucyki szetlandzkie, konie fiordzkie, kozy, króliki i kury chowane na wolności, których jajka można zamówić na śniadanie (w koszulce, na twardo czy w postaci jajecznicy). To jedyny positek, jaki proponują gospodarze, ale warto z niego skorzystać, bo składa się z najlepszych lokalnych produktów. Wiele z nich, w tym przetwory, miody czy soki, można zakupić w sklepiku znajdującym się w stodole.

Na miejscu za dodatkową opłatą wypożyczymy rowery, skorzystamy z sauny mokrej lub przyjemnej kąpieli w balii usytuowanej wśród drzew albo kąpieli pod gołym niebem „z wkładem”, która relaksuje i stawia na nogi. Wybór „wkładów” jest duży: sole, zioła zebrane na pobliskiej łące i w lesie, kozie mleko lub wywar z siana. Z tego rodzaju atrakcji można skorzystać od początku maja do końca października. W razie niepogody na gości czeka klimatyczna stodoła w centrum Arendel – jedyne miejsce, gdzie działa internet, idealne na relaks i zabawę, gdy wioska... kładzie się do snu.

W LAWENDOWYM RAJU

W malowniczej pradolinie Warty, w małej wiosce Łąd leży Lawendowy Łąd, gospodarstwo Małgorzaty i Tomasza Sikorskich, którzy przed laty wyjechali z miasta, aby szukać swojego rajskiego zakątka (www.lawendowyklad.pl). Na terenie Nadwarciańskiego Parku Krajobrazowego, na kilkudziesięciu arach założyli pole lawendy, które pielęgnowane jest przez nich ręcznie. Niezwykły to widok – rośnie tu 16 odmian i blisko 3 tys. krzewów. Ta wiecznie zielona roślina o silnym zapachu nie tylko cieszy oko, zwłaszcza gdy kwitnie, ale też inspiruje do niezwykłych spotkań, plenerów malarskich i fotograficznych oraz różnego rodzaju warsztatów, polegających m.in. na zdobieniu zapachowych woreczków, układaniu bukietów, a także komponowaniu lawendy z innymi kwiatami. W sezonie jej kwitnienia, czyli przede wszystkim w czerwcu, a być może także w lipcu i wrześniu, powstają wspaniałe lawendowe wianki.



© CHATA MIŁKOWSKA/ALEKSANDRA KOŁANOWSKA

▲ W Chacie Miłkowskiej dzieci mogą karmić zwierzęta



© LAWENDOWY ŁĄD/TOMASZ SIKORSKI

Można tutaj wynająć klimatyzowany, komfortowo wyposażony duży pokój z aneksem kuchennym i pięknym widokiem na Lawendowy Łąd, pobliski klasztor pocysterski (obecnie należący do salezjanów) oraz pradolinę Warty. Jej krajobraz urozmaicają polodowcowe wzniesienia. Nic więc dziwnego, że w promieniu kilku kilometrów znajdziemy liczne „górskie” nazwy, np. Wrąbczyn Górski, Długa Górka, Policko-Góry, Białe Góry, Piaszkowa Góra, Zagórow itp.

Odwiedzający plantację miłośnicy przyrody i lawendy, mającej ponoć magiczną moc, poznają tajniki jej uprawy i pielęgnacji. Warto w tym miejscu nadmienić, że w krajach południowych ten mały krzew o drobnych, niebieskofioletowych, intensywnie pachnących kwiatach uchodzi za symbol miłości i afrodyzjak.



© WIOSNA NORWESKIA ARENDEL



▲ Wioska norweska Arendel z drewnianym domkiem Å przeznaczonym dla dwóch osób (o powierzchni 20 m²)

▲ Arendel pod Zagórowem – przyjemna kąpiel w balii



▲ Lawendowy Łąd, plantacja na zboczu pradoliny Warty, z widokami na Nadwarciański Park Krajobrazowy

W sklepiku na terenie plantacji można kupić tworzone tu unikatowe lawendowe rękodzieło, w tym produkty zapachowe i dekoracje. Gospodarze pozyskują z uprawy zarówno świeże kwiaty, jak i susz kwiatowy. Napełniają nim pachnące woreczki i maskotki oraz produkują z niego syrop lawendowy, a także herbatkę, olejki i wodę lawendową.

Od długiego weekendu majowego do połowy września dla gości pozostaje usytuowana przy plantacji kawiarenka plenerowa. Serwuje ona takie przysmaki, jak np. lawendowe lody i ciasteczka, kawa z syropem lawendowym i orzeźwiająca lawendowa lemoniada. Firmowym specjałem jest kawa *affogato* – podawana oczywiście z kulką lodów lawendowych.

Równie atrakcyjne jest sąsiedztwo Lawendowego Łądu. W okolicy na turystów czekają m.in.: przystań dla jachtów i łodzi na rzece Warcie, czyli Marina Łąd z wypożyczalnią kajaków, bistro i kawiarnią „Lawendowa Weranda” z otwartymi w sezonie letnim kuchnią i grillem, zabytkowe Opactwo Cystersów w Łądzie, założone według tradycji w 1145 r., oraz odrestaurowany dawny dwór szlachecki pochodzący z XIX w., obecnie siedziba Ośrodka Edukacji Przyrodniczej, należącego do Zespołu Parków Krajobrazowych Województwa Wielkopolskiego, a przede wszystkim tereny Nadwarciańskiego Parku Krajobrazowego z bogactwem flory i fauny. Są tutaj liczne malownicze trasy piesze, rowerowe, biegowe, dla amatorów nordic walkingu,

ścieżki dydaktyczne i szlak kajakowy na Warcie. To również doskonałe miejsce dla wędkarzy oraz wielbicieli historii.

Wielkopolska ma wiele do zaoferowania turystom. Warto więc zaplanować podróż marzeń do tego regionu z tysiącem jezior, 14 parkami krajobrazowymi i mnóstwem atrakcji, które potrafią przyprawić o zawrót głowy. W pędzie dnia codziennego nie zapominajmy o niezwykłych miejscach stworzonych przez ludzi z pasją, o dobroczynnych kąpielach leśnych i wsłuchaniu się w otaczającą nas przyrodę. Każdemu wypadowi do tej historycznej krainy niech towarzyszy degustacja najlepszych wielkopolskich przysmaków, bo dzięki nim poczujemy, jak naprawdę smakuje Wielkopolska. ■

KARAWANING

– SPOSÓB NA UDANE WAKACJE

MONIKA ANDRZEJCZYK

« Elastyczność podróżowania oferowana przez samochód kempingowy oraz możliwość odkrywania nietypowych miejsc sprawiają, że karawaning staje się sposobem, w jaki coraz więcej podróżujących chce spędzać wakacje. Gdy ciągle gonimy w pracy i domu, to w końcu mamy ochotę uciec od tego wszystkiego. Doceniamy wtedy czas spędzony na łonie natury, budzenie się codziennie w pobliżu plaż, jeziora lub gór. A gdy połączy się to z większym poczuciem bezpieczeństwa w obliczu zagrożeń związanych z koronawirusem, okazuje się, że to przepis na idealne wakacje. Nic więc dziwnego, że w czasie pandemii rośnie popyt na kampery. »



▲ Norwegia kamperem w okresie letnim to blisko 1,5 mln świetnie wyposażonych miejsc kempingowych

© ISTOCK.COM/DOO NEMIA

Z karawaniu korzystają przede wszystkim osoby, dla których niezależność i wolność przemieszczania się stanowią istotną wartość. Współczesne kampery potrafią być naprawdę niezmiernie komfortowe, wyróżnia je wysoki standard wykonania i wyposażenia. Dzięki wyjazdowi tego typu pojazdem możemy zabrać większy bagaż niż do samolotu, pociągu czy autobusu, wyjechać o dowolnej godzinie i wybrać taki cel podróży, jaki tylko nam się zamarzy. W czasach pandemii taki sposób swobodnego przemieszczania się przeżył *boom*. Wiele osób chciało nadal cieszyć się turystyką i zwiedzać różne kraje, nie ryzykując przy tym swojego zdrowia. Jest to atrakcyjne zarówno dla osób młodych, jak i starszych. Wiek nie ma tu znaczenia. Do tego podróżowanie kamperem pozwala cieszyć się bezpośrednią bliskością natury, odkrywać nowe miejsca, poznawać nowych ludzi i rozkoszować się wolnością. To nie tylko moda na tanie podróżowanie, ale także styl życia i sposób na zwiedzanie świata, bez martwienia się o rezerwację noclegu.

Z roku na rok rośnie liczba nowo zarejestrowanych kamperów, najbardziej zaskakuje jednak tempo tego wzrostu w ciągu ostatnich dwóch lat. W 2021 r. przybyło ich o ponad 100 proc.! W 2020 r. zarejestrowano w Polsce w sumie 1040 tego typu pojazdów, a już rok później – aż 2191! To, co się wydarzyło przez ostatnie miesiące, stanowiło dla wielu zaskoczenie. Ale czyż nie było łatwe do przewidzenia? Chęć przeżycia przygody niesie ludzi po całym świecie, a pandemia sprawiła, że dodatkowo cenimy takie chwile swobody. W niniejszym artykule będę chciała pokazać, jak przygotować się do takiej podróży, oraz postaram się zainspirować Czytelników interesującymi kierunkami.

TANIE I WYGODNE PODRÓŻOWANIE

Przyczepy kempingowe i kampery to dziś prawdziwe domy na kołach. Pomagają przewozić wszystko, czego potrzebujemy podczas wyjazdu. Dużą zaletą podróżowania kamperem stanowi też łatwość kontrolowania budżetu. Nie musimy jeść w restauracji,

bo sami możemy przygotować posiłek. Jesteśmy zmęczeni? Krótka drzemka w kamperze i jedziemy dalej... Nie potrzebujemy rozglądać się za hotelem.

WYSTARCZY PRAWO JAZDY KAT. B

Zwróćmy uwagę, że większość modeli samochodów kempingowych ma dopuszczalną masę całkowitą (DMC) poniżej 3,5 t. Dlatego bez obaw prawo jazdy na samochód osobowy (licencja B) wystarczy do prowadzenia takiego mobilnego domu na kółkach. W tej kategorii jest naprawdę duży wybór pojazdów kempingowych! Jeżeli jednak potrzebujemy większy i bardziej komfortowy kamper, wówczas bez licencji C1 lub C już się nie obejdzie.

DUŻY WYBÓR KAMPERÓW

Jeżeli myślimy o kupnie pojazdu turystycznego, który zapewni nam wygodne miejsce do wypoczynku i noclegu, to warto najpierw wypożyczyć kilka modeli. Dzięki temu przekonamy się, który najlepiej spełnia nasze oczekiwania. W Polsce dostępnych jest wie-

▼ Łazienka w kamperze Chausson 640 Titanium Premium



© TRIGANO VDL

▼ Chausson 640 – kuchnia w modelu Titanium VIP



© TRIGANO VDL

▼ Chausson 640 Titanium Premium, m.in. z salonik w rozmiarze XL i regulowanym stołem teleskopowym



le cenionych marek. Za pioniera karawaningu uchodzi firma Dethleffs. Pojazdy tego producenta są idealne dla rodzin z dziećmi. Słowo „rodzina” zostało niemal wpisane w DNA marki. To niemiecka jakość i ponad 90 lat doświadczenia. W 1931 r. założyciel firmy, Arist Dethleffs, nie chcąc rozstawać się ze swoimi najbliższymi podczas częstych wyjazdów służbowych, zbudował pierwszą w Niemczech przyczepę kempingową, którą nazwał *Wohnauto*. Dethleffs to marka, która nieustannie udoskonala swoje samochody i wspaniale odczytuje potrzeby podróżujących rodzin. Przyjazny wystrój wnętrza oraz duża liczba miejsc do spania gwarantują wygodne wakacje na kółkach. Z kolei ogromna liczba luków bagażowych pozwala z łatwością zadbać o porządek. Kompaktowa łazienka w każdym modelu tej marki oferuje wszystko, co potrzebne. Kuchnia została zaprojektowana niezwykle praktycznie, żeby gotowanie nie było tylko obowiązkiem, ale i przyjemnością.

Inne najbardziej popularne marki w Polsce to Roller Team, Benimar, Chausson, Capron (Sunlight i Carado), Adria, Carthago,

Rapido, Rimor i Ford Nugget (Westfalia). Każda z nich specjalizuje się w różnych konstrukcjach kamperów. Zobaczmy, jakie są między nimi różnice, żeby wiedzieć, który pojazd wybrać do swoich potrzeb.

KAMPERVAN – TAŃSZE ROZWIĄZANIE DLA MŁODYCH

Niskobudżetowe, przez co dość często spotykane na drogach, są mniejsze kampery, które powstały na bazie masowo produkowanych zwykłych vanów. Najczęściej przerabiany tego typu samochód chyba wszyscy znamy – to VW T1. Proste modyfikacje pozwoliły przystosować ten pojazd dla dwóch osób, które mogą nim podróżować i w nim spać. Inne auta, które często wykorzystuje się do zmiany na kamper, to m.in. mercedes-benz sprinter, fiat ducato, peugeot boxer i ford transit. Plusem takich samochodów jest niższe obciążenie, co przekłada się na mniejsze zużycie paliwa oraz łatwość manewrowania. Doskonale nadają się do podróżowania po miastach i górach, gdzie wąskie i kręte drogi nie należą do zbyt przyjaznych dla większych pojazdów. Wadą jest jednak niższy poziom

wygody oraz mniej miejsca na bagaż. Dlatego to idealne rozwiązanie dla młodych osób, które jeszcze nie posiadają dzieci i łatwiej znoszą wszelkie niewygody. W tej grupie kamperów dość popularne są te z firmy Rapido, które powstały na bazie fiata ducato.

KAMPERY Z ZABUDOWĄ TYPU ALKOWA

Gdy jednak myślimy o podróżowaniu większą grupą, warto rozważyć kampery z alkołą, inaczej nazywane wnękowymi. To absolutny klasyk wśród tego typu pojazdów. Nic więc dziwnego, że takie auta od wielu lat stanowią stały widok na europejskich drogach. Charakterystyczna nadbudowa nad kokpitem kierowcy stanowi ich wyróżniającą cechę. To miejsce przeznaczone do spania dla dwóch osób. Wysoka konstrukcja dachu sprawia, że modele wnękowe są nieco bardziej masywne, ale długość i szerokość pojazdu są nadal odpowiednie dla osób, które dopiero zaczynają przygodę z kamperem. Pod tą dodatkową sypialnią znajduje się oczywiście przestrzeń mieszkalna z jej podstawowym wyposażeniem. O popularności ►



© TRIGANO VDL



© SUNLIGHT

▲ Kampery Sunlight z dużymi i wygodnymi łózkami

▼ Dethleffs z aerodynamiczną pokrywą kabiny kierowcy



© DETHLEFFS

tw. wnęk decyduje ich atrakcyjna cena oraz liczba miejsc do spania. Ten typ kampera pomieści nawet do siedmiu osób. W ciągu dnia alkowa może służyć jako przechowalnia bagażu. Dzięki wysokiej konstrukcji cieszymy się wygodną przestrzenią nad głową. Mimo to kampery z wnęką nadal mogą być łatwe do prowadzenia. Należy pamiętać o tym, że przestrzeń w nich zyskuje się na wysokości, a nie na długości. Warto też zauważyć, iż miejsca do spania w kamperze wnękowym można przedzielić drzwiami. Jest to szczególnie ważne dla osób potrzebujących więcej ciszy i prywatności. W kuchni i łazience mamy także dużo miejsca do przechowywania. Jednak główną wadę takich kamperów stanowi ich waga, która zwiększa zużycie paliwa. Poza tym wiele osób uważa, że alkowy są niewygodne do spania. Wśród użytkowników kamperów wnękowych popularnością cieszy się francuska marka Chausson. Wchodzi ona w skład grupy Trigano, europejskiego lidera pojazdów turystycznych, z ponad 40-letnim doświadczeniem. Kampery produkowane są we Włoszech, a fiat ducato i ford transit stanowią bazę zabudowy. Za inną znaną markę uchodzi Sunlight. W pojazdach tego producenta znajdziemy sporo miejsca na sprzęt sportowy i bez trudu pomieścimy całą rodzinę. Te kampery cechują się przestronnym układem oraz dużymi i wygodnymi łóżkami.

KAMPERY PÓŁINTEGROWANE

Kolejną popularną konstrukcją kamperów to pojazdy półzintegrowane. Oferuje je właśnie wspomniana już niemiecka marka Dethleffs. Taka wersja stanowi mieszankę kampera wnękowego i w pełni zintegrowanego. Dzięki półintegralnej kabinie mamy więcej przestrzeni i usprawnień w porównaniu do tego pierwszego. Mniejsza jest również całkowita wysokość pojazdu. Ułatwia to jazdę pod mostami czy w tunelach. Poza tym kamper półzintegrowany jest lżejszy i ma niższe spalanie paliwa. Przestrzeń mieszkalną częściowo połączono w nim z kabiną, w której fotele, po ich odwróceniu, stanowią integralną część wnętrza. W ten sposób powstaje przytulna strefa wypoczynkowa z kanapami i siedzeniami. Ważną zaletą tego typu kamperów jest niższe podwozie. Powoduje to obniżenie środka ciężkości pojazdu, co z kolei wpływa na lepszą przyczepność do drogi.

KAMPERY ZINTEGROWANE

Za najbardziej luksusowe rozwiązanie uważa się zintegrowane kampery, w których produkcji pionierem jest także marka Dethleffs.

To samochody, które łączą w sobie wygodę, elegancję i indywidualność. Tutaj użyteczność idzie w parze z gustownym designem. Takie kampery są tworzone od podstaw, dlatego ich największą zaletą jest możliwość wprowadzania innowacyjnych rozwiązań. Dotyczy to zarówno przestrzeni mieszkalnej, jak i kabiny kierowcy. To prawdziwe domy na kółkach z licznymi udogodnieniami. Wyróżnia je maksymalne wykorzystanie przestrzeni i duży komfort użytkowania. W pełni zintegrowane modele to najlepszy wybór dla kierowców, którzy bardziej cenią sobie luksus i wygodę – i są skłonni zaakceptować mniejszą dynamikę jazdy. Poza tym widoczność podczas prowadzenia pojazdu

poprawia duża panoramiczna przednia szyba, która również wpuszcza więcej światła do środka. W samym obszarze mieszkalnym w pełni zintegrowane kampery oferują porównywalny poziom wyposażenia do tych częściowo zintegrowanych, ale korzystają z dodatkowej przestrzeni i bardziej elastycznych rozwiązań. Są to pojazdy, które zadowolą z pewnością osoby ceniące sobie wygodę w podróży.

KAMPERY AMERYKAŃSKIE

Na koniec wspomnę tylko jeszcze o kamperach amerykańskich, które same w sobie stanowią odrębną klasę i typ. Są ogromne, jak wszystko w Ameryce. To tak duże pojazdy, że



▲ Dethleffs typu alkowa – elegancki model Grand Alpa

▼ Wysokiej jakości meble kempingowe i ogrodowe



pozwalają naprawdę poczuć się wygodnie, jak w domu. Niestety większość europejskich kempingów jest dla nich po prostu za mała, więc aby cieszyć się tymi rezydencjami na kółkach, najlepiej polecieć do USA.

PRZYDATNE AKCESORIA

Jeśli jednak chcemy być w pełni usatysfakcjonowani, powinniśmy dostosować nasz kamper do swoich potrzeb. Pomyślmy wówczas o pewnych akcesoriach, które z pewnością uprzyjemnią urlop na kółkach. Pamiętajmy jednak, że każdy element takiego wyposażenia liczy się do całkowitej masy pojazdu. Dlatego warto rozsądnie dobierać akcesoria i gadzety do swojego mobilnego domu.

Markiza

Markizy to najprostszy sposób na powiększenie przestrzeni. Warto się w nie doposażyć, szczególnie że są bardzo łatwe w montażu i demontażu. Oferują dodatkowy pokój, miejsce do przechowywania rowerów i mebli ogrodowych lub prywatną przestrzeń na świeżym powietrzu. Cieszą się dużą popularnością, a producenci coraz częściej stosują lekkie technologie, dzięki czemu są bardzo praktyczne i nie obciążają zbyt mocno samochodu.

Meble ogrodowe

Meble ogrodowe zapewniają wygodę i są funkcjonalne. To najlepszy sposób, aby cieszyć się słonecznymi dniami podczas wy-

jazdu i poczuć się jak w domu. Posiadanie kilku krzesel i stołu na wyposażeniu może znacząco wpłynąć na jakość podróży. Warto jednak przed zakupem zwrócić uwagę na ich wagę i na to, aby miały prostą i lekką konstrukcję, ze względu na częste ich składanie i rozkładanie.

Bagażnik rowerowy

Rower to idealne rozwiązanie na kempingu. Dzięki niemu możemy zostawić nasz kamper w miejscu postojowym i udać się jednośladem na zwiedzanie okolicy. To doskonałe rozwiązanie dla osób chcących aktywnie spędzić wakacje. Warto dodać, że w Europie, również i w Polsce, pojawia się coraz więcej profesjonalnie przygotowanych ścieżek rowerowych. Szkoda byłoby z tego nie skorzystać. Najlepszym rozwiązaniem do przechowywania rowerów jest bagażnik z tyłu kampera. Obecnie na rynku mamy ich dość duży wybór. Można wybrać typ ścienny lub montowany na hak holowniczy. Warto zwrócić uwagę na liczbę rowerów, które bagażnik pomieści. Jest to szczególnie istotne dla osób podróżujących z małymi dziećmi. Choć może teraz maluchy jeżdżą w fotelikach lub na rowerkach, to za chwilę przejdą na duże jednoślady. Zakup bagażnika to raczej inwestycja na lata, dlatego warto o tym pamiętać przy kupnie. Jeszcze jedna ważna informacja! Dostępne są też kampery z wydzieloną przestrzenią garażową. Można w niej pomieścić nie tylko rowery, ale także np. mały samochód. Takie pojazdy produkuje m.in. firma Morelo. Są one jednak dość drogie i stanowią rzadkość na polskich drogach.



© ISTOCK/COMVICO/ELMA

▲ Bagażnik rowerowy montowany z tyłu pojazdu

▼ Lekka markiza do kampera nie obciąża samochodu



© ISTRA CAMPING BY PIAVA LAGUNA

Grill

Idealne wakacje idą w parze z czasem grillowania. Gdy nadchodzą słoneczne dni, nie ma nic lepszego niż biesiadowanie na świeżym powietrzu z przyjaciółmi lub rodziną. Nawet jeśli nasz kamper jest wyposażony w kuchnię, pomyślmy o zakupie grilla. Będziemy z niego mogli korzystać podczas dłuższych postojów. Grille znajdziemy w różnych kształtach, wielu rozmiarach i kilku wariantach kolorystycznych.

Kuchenka elektryczna

Mała kuchenka elektryczna również sprawdzi się podczas wakacji kamperem. Grill nie jest praktyczny, gdy zależy nam na szybkim przygotowaniu posiłku. Rozpala się zbyt długo. Dlatego, żeby nie tracić żadnej sekundy ładnej pogody na tonie natury, najlepsze rozwiązanie stanowi kuchenka elektryczna. ▶

ZANIM RUSZYMY

Przed wyruszeniem w drogę zmierzmy swój pojazd. Może to wydawać się dziwnym pomysłem, ale jest niezmiernie istotne! Weźmy pod uwagę zwłaszcza wysokość. Wyniki pomiarów możemy sobie zapisać na karteczce – będzie to przydatne przypomnienie, szczególnie podczas poruszania się po miastach z wąskimi uliczkami lub przejeżdżania pod mostem. Uwierzyć mi, że szybko zapomina się o zbyt wysokim dachu. Sama miałam podobny incydent pod wiatą na stacji benzynowej. Na szczęście skończyło się tylko na chwili stresu.

Uważajcie też na zakręty! Przed każdym wyruszeniem z kempingu powinniśmy zabezpieczyć nasze rzeczy w szafach i szufladach, żeby zapobiec ich przemieszczaniu się podczas jazdy. Upewnijmy się, iż zamknęliśmy lodówkę, aby nie musieć jej podnosić za pierwszy zakrętem. Warto mieć także plastikowe naczynia – mniej hałasują w trakcie podróży.

KAMPEREM PO POLSCĘ

W Polsce infrastruktura karawaniowa dopiero się rozwija i nie jest tak dobrze zorganizowana jak w Europie. Oczywiście co roku powstają nowe kempingi i parkingi, zmienia się również kultura wypoczynku. Na mapie Polski pojawiają się miejsca bardzo nowoczesne, o czym jeszcze wspomnę. Znajdziemy też urokliwe kempingi, gdzie atmosfera rekompensuje pewne niedociągnięcia i braki w infrastrukturze. Właściciele wkładają dużo serca w ich organizację i to sprawia, że można delektować się pięknem naszego kraju. Takie miejsca są idealne na szybki wypad poza miasto, żeby zmienić otoczenie i na chwilę odpocząć. Tutaj będę chciała pokazać tylko kilka takich kempingów na weekend.

Agroturystyka Żabi Raj

Gospodarstwo agroturystyczne Żabi Raj (www.zabiraj.pl) w okolicach Serocka i Pułtuska jest prowadzone przez właścicieli, którzy sami podróżują kamperem. Doskonale rozumieją oni potrzeby karawaningu i tworzą atmosferę relaksu i wypoczynku blisko natury. Kemping znajduje się zaledwie godzinę drogi od Warszawy, we wsi Trzepowo w gminie Pokrzywnica. Parcele są duże, dobrze utrzymane i pomimo bliskości stolicy można tu wypocząć. Na kempingu żyją m.in. owce, kozy, kucyk, oślica i króliki. Oprócz zwierząt zagrodowych przylatują tutaj z pobliskiego rezerwatu czaple, dzikie kaczki i łabędzie. Można zaobserwować też sarny, spacerujące bociany i żurawie. Dłate-

go to kemping idealny dla rodzin z dziećmi. Podglądanie życia zwierząt zawsze fascynuje najmłodszych i sprawia, że znajdują zajęcie dla siebie. To miejsce jest także doskonałe dla miłośników wędkarstwa. W jeziorku i kilku stawach o powierzchni niemal 4 ha można spróbować złowić karpie, karasie, sandacze, amury czy tołpygi. Połowy prowadzone są z brzegu, pomostów lub łódek. Na jeziorku można również popływać na rowerze wodnym, kajakach lub żaglówce. Są też plaża, plac zabaw dla dzieci oraz bogato wyposażony kącik zabaw w budynku (gdy pogoda nie dopisze). W pobliżu znajduje się wypożyczalnia kajaków. To idealne miejsce na spływ malowniczą Narwią. Rowerami można także udać się do położonego nieopodal Serocka. Trasa to ok. 10 km. Żabi Raj stanowi doskonały pomysł na weekendowy odpoczynek.

Kemping nad Pilicą

Kemping nad Pilicą w Warce (www.kemping-nad-pilica.pl) to również idealne miejsce na weekendowy wypad. Leży zaledwie 50 km od Warszawy. Na ponad 8 ha znajduje się 80 stanowisk dla kamperów z przyłączami elektrycznymi. Teren jest ogrodzony i strzeżony. Sąsiaduje bezpośrednio z rzeką Pilicą, a w okolicy można udać się spacerem do centrum zabytkowej Warki. Nieopodal znajduje się też Centrum Sportu i Rekreacji (CeSiR) z kortem tenisowym, boiskami do gry w koszykówkę, piłkę nożną i siatkówkę oraz krytą pływalnią. Kemping posiada niezbędne zaplecze sanitarne i dwa aneksy kuchenne oraz zmywalnię naczyń. W pobliżu jest także wypożyczalnia kajaków – można zdecydować się na spływ Pilicą. Na dzieci czeka nie tylko plac zabaw, ale jeszcze tyrolka i trampolina oraz zagroda ze zwierzętami.

Kurpiowska Kraina

Kurpiowska Kraina usytuowana jest nieco dalej od Warszawy (ok. 160 km), ale warto się w niej zatrzymać nie tylko na weekend (www.kurpiowskakraina.com.pl). To kompleks turystyczno-rekreacyjny w samym sercu Kurpiowszczyzny, we wsi Wydmusy w gminie Myszyniec. Piękna okolica, malownicze lasy i łąki, rozległy zalew Wykrot i dobra tradycyjna kuchnia sprawiają, że można tutaj spędzić czas wyjątkowo atrakcyjnie. Do dyspozycji gości oddano m.in. 20 strzeżonych parceli z przyłączami elektrycznymi, komfortowe toalety i prysznice oraz zmywalnię naczyń. Na miejscu znajdują się również plaża z nowym pomostem, boisko wielofunkcyjne i trzy place zabaw dla dzieci.

Można wypożyczyć rowery, zagrać w tenisa lub delektować się ciszą na rowerku wodnym albo w kajaku. Warto posmakować tu typowego kurpiowskiego jedzenia.

KAMPEREM PO EUROPIE

Karawaning cieszy się dużą popularnością w Europie i dzięki temu infrastruktura jest bardzo dobrze zorganizowana. Można znaleźć miejsca do legalnego parkowania na dziko, na parkingach. Na licznych stacjach benzynowych natrafimy na punkty obsługi, choćby nawet u naszych południowych sąsiadów. Planowanie kempingowych wakacji na naszym kontynencie należy do niezwykle ekscytujących zadań. Jest tak wiele krajów do odwiedzenia i wspaniałych miejsc do zobaczenia. Słońce i zabytki Włoch, urokliwa Francja, gorące Hiszpania i Chorwacja, malownicze Niemcy... Każdy z pewnością znajdzie coś dla siebie. Zanim jednak wyruszymy w drogę, ważne jest, aby wcześniej pomyśleć o tym, gdzie możemy zaparkować na dłużej. Poniżej spróbuję przybliżyć kilka interesujących kempingów.

Rodzinne wakacje

Jeśli jedziemy z dziećmi, zapewne szukamy czegoś, co zapewni rozrywkę każdemu, niezależnie od wieku. Rozglądamy się za takimi atrakcjami, jak sporty wodne, miejsca przy plaży lub w lesie, gdzie nasze pociechy mogą poznawać przyrodę, cieszyć się ogniskiem, czuć się swobodnie, bawić się nad morzem itp.

Włochy należą od lat do ulubionych kierunków wakacyjnych Polaków. Mają coś dla każdego. Przyciągają pięknymi plażami, urokliwymi miasteczkami, cennymi zabytkami, pachnącymi lasami sosnowymi i filozofią szczęśliwego życia – *dolce vita*. Italia bez wątpienia stanowi doskonałe miejsce dla amatorów karawaningu. Do tego Włosi mogą się pochwalić wysmienitym jedzeniem, uwielbianym przez dzieci.

W pobliżu Wenecji

Z pewnością warto poznać historyczne miasta północnych Włoch – Weronę, Padwę, Mediolan, Turyn, Wenecję... Doskonałym punktem wypadowym do nich będzie kemping Ca' Savio w Cavallino-Treporti (www.casavio.com/pl/). To położone malowniczo w pobliżu Wenecji miejsce jest idealne na wakacje na łonie natury z dziećmi lub przyjaciółmi. Ma bezpośredni dostęp do bardzo dużej i czystej plaży. Kemping posiada również dwie strefy odkrytych basenów: jedną koto głównej restauracji z atrakcjami ►



© ISTOCK.COM/JANUSZ BACZYŃSKI

▲ Piłca nadaje się doskonale do spływów kajakowych



© AGROTURYSTYKA ŻABI RAJ

▲ Agroturystyka Żabi Raj w rejonie Serocka i Putuska

▼ Bazylika św. Marka przy placu św. Marka w Wenecji



© ISTOCK.COM/CIVACA

▼ Rodzinne wakacje kamperem to wyzwanie i przygoda

▼ 3-gwiazdkowy kemping Ca' Savio posiada dwie strefy odkrytych basenów, obie otoczone bujną zielenią



© ISTOCK.COM/MAKORCHUJOLENA



© CAMPING CA' SAVIO



© CAMPING BELLA ITALIA

▲ 5-gwiazdkowy kemping Bella Italia w Peschiera del Garda ma m.in. pięć basenów i cztery restauracje



© ISTOCK.COM/LUIGIOPHOTO

▲ Latarnia morska w Genui, najwyższa nad Morzem Śródziemnym, jej obecna konstrukcja pochodzi z 1543 r.



▲ Castello Scaligero w Malcesine nad Lago di Garda

wodnymi i zjeżdżalniami (w tym w postaci statku pirackiego), a drugą w lasku sosnowym, odpowiednią np. do uprawiania aqua aerobiku. Ma też ogromny plac zabaw z fortem przygód dla dzieci. Do pomostów przy plaży zawiąza duży statek piracki, którym można wybrać się na wycieczkę. Na kempingu udostępniono także wypożyczalnię rowerów. Warto wyruszyć nimi na wyprawę wzdłuż brzegów przepięknej Laguny Weneckiej. W pobliżu Ca' Savio znajduje się przypominający karaibską wyspę tematyczny park wodny Caribe Bay (w Lido di Jesolo). Autobus, który zabierze nas bezpośrednio do tej oazy zabawy o powierzchni aż 80 tys. m², staje tuż przy kempingu. Będąc tak blisko słynnej Wenecji, grzechem jest jej nie odwiedzić. W recepcji Ca' Savio można kupić bilet łączony na autobus i prom. Przystanek położony jest w odległości krótkiego spaceru. Autobus

zabierze nas do przystani Punta Sabbioni (ok. 5 km od kempingu), skąd co pół godziny odpływa statek. Płyne on bezpośrednio do Wenecji, do głównej stacji promowej tuż za Piazza San Marco (Placem św. Marka), kilka kroków od wspaniałego Palazzo Ducale, czyli gotyckiego Pałacu Dożów.

Spokój nad jeziorem Garda

Wycieczka nad jezioro Garda i w jego okolice to idealna propozycja dla osób ceniących sobie kontakt z naturą. Lago di Garda leży w północnych Włoszech i słynie z czystych wód oraz bujnie rosnącej dookoła roślinności śródziemnomorskiej, m.in. okazałych cyprysów, oleandrów, cedrów, oliwek czy palm. To największe jezioro we Włoszech (zajmujące powierzchnię ok. 370 km²), usytuowane malowniczo w połowie drogi między Wenecją a Mediolanem, jest bardzo

popularnym miejscem wypoczynku. Wokół niego znajduje się wiele turystycznych miasteczek i kurortów. Panuje tu łagodny klimat. Północną część jeziora Garda, bardziej górzystą i wietrzną, chętnie odwiedzają windsurferzy. Na jego południu woda jest cieplejsza, powstały tutaj liczne kempingi i parki rozrywki. Turystów przyciągają też dobroczynne źródła termalne. Kemping Bella Italia (www.camping-bellaitalia.it/pl/) leży nad samym brzegiem jeziora w miejscowości Peschiera del Garda w prowincji Weronie. Ten 5-gwiazdkowy wakacyjny park jest ogromny, z mnóstwem atrakcji, m.in. dużym aquaparkiem z licznymi zjeżdżalniami i pięcioma basenami, czterema restauracjami, animacjami, wieczornymi spektaklami czy minidyskoteką. Posiada bezpośredni dostęp do plaży, a latem można uprawiać w nim nie tylko różne sporty wodne, ale i fitness,



▼ Ścieżka Króla (Caminito del Rey) w wapiennym wąwozie Desfiladero de los Gaitanes w prowincji Malaga



siatkówkę plażową, koszykówkę, piłkę nożną, łucznictwo, zagrać w tenisa ziemnego i ping-ponga. Kemping Bella Italia prowadzi także miniklub dla dzieci w wieku od 4 do 11 lat oraz junior klub dla nastolatków w przedziale wiekowym 12–16 lat, oba z bogatymi programami zajęć.

Coś dla surferów

W Europie nie brakuje wspaniałych miejsc do surfowania. Do tego kamper daje pełną elastyczność i możliwość szybkiej zmiany miejsca pobytu w zależności od pogody i warunków. Możemy odkrywać wyjątkowe zakątki i popływać na różnych falach. W kontynentalnej części Włoch za idealny cel podróży dla wielbicieli surfingu uważa się m.in. Varazze w prowincji Savona w regionie Liguria. Wielu turystów z Europy przyjeżdża tu uprawiać tę dyscyplinę sportową. Do tego w niedalekiej przyszłości zabytkowej Genui wznosi się druga najstarsza latarnia morska na świecie (po Wieży Herkulesa z I w. n.e. w mieście A Coruña w Hiszpanii) i druga pod względem wysokości w Europie (po 82,5-metrowej Phare de l'île Vierge we Francji) – 77-metrowa Lanterna di Genova z 1128 r. Dzięki niej można surfować nocą na popularnej plaży La Secca w pięknej miejscowości Moneglia. Kamper można zaparkować na kempingu Village Sole w kurorcie Caorle w prowincji Wenecja (www.villaggiosole.it), miejscu idealnym dla miłośników kite- i windsurfingu oraz surfingu. Znajdziemy tutaj wszystko, czego potrzebujemy: restaurację, kawiarnię, pizzerię z tradycyjnym piecem, nowoczesne toalety z prysznicami (ciepła woda) oraz plac zabaw dla dzieci.

Śłońce w Hiszpanii

Dzięki zróżnicowanym krajobrazom – od przepięknych piaszczystych plaż aż po ośnieżone góry Sierra Nevada – Hiszpania stanowi doskonały cel podróży kamperem. Polecam szczególnie Andaluzję. Jako punkt startowy proponuję Malagę, rodzinne miasto Pabla Picassa. Możemy rozkoszować się tu hiszpańskim stylem życia, słynną *mañaną*. Pozwólmy sobie na odrobinę lenistwa, cieszymy się piaszczystą plażą i delektujemy owocową sangrią. Jeśli jednak wolimy spędzać czas bardziej aktywnie, wystarczy udać się do historycznego centrum Malagi. Możemy odwiedzić Alcazabę, czyli arabski zespół fortyfikacji pałacowych, albo zobaczyć wspaniały ogród botaniczny w stylu angielskim – Jardín Botánico Histórico La Concepción. W pobliżu miasta ▶

zatrzymamy się kamperem np. na kempingu El Rincón, położonym zaledwie 550 m od plaży Torre de Benagalbón w Rincón de la Victoria (www.camperarearincon.wixsite.com/areaelrincon). Jest to obiekt prowadzony przez bardzo sympatycznych i pomocnych właścicieli. Mile widziane są też zwierzęta. Z kempingu wzdłuż plaży można dojechać rowerem do centrum Malagi (taka wycieczka to ok. 17 km) lub pojechać autobusem – przystanek jest 500 m od El Rincón (podróż trwa w przybliżeniu 20 min). Poza tym blisko stąd także do słynnego zespołu jaskiń w okolicach miejscowości Nerja – Cueva de Nerja.

Emocje w Andaluzji

Jeżeli jednak chcemy więcej przygód, potrzebujemy adrenaliny, to udajmy się na Ścieżkę Króla – Caminito del Rey. Ta spektakularna atrakcja Andaluzji należy do najniebezpieczniejszych pieszych szlaków na świecie. Spacerując tą blisko 8-kilometrową trasą zawieszoną ponad 100 m nad rzeką Guadalhorce, można poczuć całą gamę wrażeń: od dreszczyku emocji, przez ekscytację, po niekończącą się fascynację i radość. Wejście na Ścieżkę Króla znajduje się w miejscowości Ardales (północne wrota). Szlak kończy się w El Chorro (południowy wylot kanionu Desfiladero de los Gaitanes), a pokonanie go zajmuje ok. 4 godz. Mimo iż wędrówka nie należy do najłatwiejszych, jest zdecydowanie warta całego wysiłku. Zapierające dech w piersiach widoki i uczucie wielkiej przygody tworzą wspomnienia, których nigdy nie zapomnimy. Mniej więcej kilometr od wejścia na Caminito del Rey leży kemping Parque Ardales (www.parqueardales.com). Jest to ogromny obszar leśny, porośnięty sosnami, usytuowany nad brzegiem sztucznego zbiornika Conde de Guadalhorce. Na terenie kempingu znajdują się m.in. pomost dla kajaków i rowerów wodnych oraz kąpielisko. Istnieje możliwość zorganizowania biegów na orientację i zajęć z łucznictwa, są też mosty tybetańskie (linowe) i zjazdy po linie do wspinaczki. To idealne miejsce dla amatorów aktywnego wypoczynku.

Chorwacja do odkrycia

Na wakacje w Chorwacji wielu turystów wybiera południową część tego kraju – Dalmację. A tymczasem położona na północy Istria ma równie wiele do zaoferowania. Do tego jest mniej zatłoczona, co pozwala odpocząć w spokoju. Piękne historyczne miasteczka, wspaniałe zabytki, cenione winnice, urokliwe wybrzeże, pachnące lasy



▲ Camping Park Umag – Istra Camping by Plava Laguna

▼ Porecz ze słynną Bazyliką Eufrazjusza z VI w.



▼ Neuschwanstein w południowej Bawarii, w pobliżu granicy z Austrią, często nazywany „zamkiem z bajki”





© BI VILLAGE

▲ Kemping Bi Village, zaledwie 1 km od rybackiej miejscowości Fažana, naprzeciwko Wysp Briónskich



© ISTOCK.COM/LEONID ANDRONOV

▼ Historyczne miasto Rothenburg ob der Tauber w reencji Środkowa Frankonia, na wyżynie Frankenhöhe



© ISTOCK.COM/BLUEINPHOTO

sosnowe, kuchnia z silnymi włoskimi wpływami i komfortowe kempingi sprawiają, że ten chorwacki region to wręcz wymarzony cel podróży dla wielbicieli karawaningu. Pula to największe tutejsze miasto (zamieszkane przez 60 tys. ludzi), pełne doskonale zachowanych budowli z czasów Starożytnego Rzymu, jak np. amfiteatr z I w. n.e., forum, Świątynia Augusta i Romy, Podwójna Brama, Brama Herkulesa, Łuk Sergiusza z I stulecia p.n.e. oraz Mały Teatr Rzymski. Kolejny obowiązkowy punkt zwiedzania stanowi niezmiernie urokliwe nadmorskie miasto Rovinj, nad którego historycznym centrum dominuje charakterystyczna, 62-metrowa dzwonnica Kościoła św. Eufemii, wzniesionego w XVIII w. w stylu baroku weneckiego. Na malowniczym wybrzeżu Istrii można zatrzymać się na jednym z komfortowych kempingów w kurortach Poreč i Umag należących do sieci Istra Camping by Plava Laguna (www.istracamping.com). Polecam szczególnie 4-gwiazdkowy Camping Park Umag, który jest idealny zwłaszcza dla rodzin. Znajdziemy na nim wszystko, czego potrzebujemy do spędzenia wakacji pełnych wygód. Dla dzieci przygotowano specjalny pokój zabaw przy basenie. Możemy grać tu w tenisa ziemnego, siatkówkę plażową lub piłkę nożną. A gdy zgłodniejemy, nie ma nic przyjemniejszego, niż kupić świeżą rybę na straganie w oddalonym o 9 km centrum miasta Umag i upiec ją na ruszcie w pięknych okolicznościach przyrody półwyspu Istria.

Inny godny polecenia kemping w okolicy to Bi Village w miasteczku Fažana, zaledwie 7 km od Puli (www.bivillage.com). Jeżeli nigdy jeszcze nie podróżowałeś daleko kamperem, to doskonale miejsce na rozpoczęcie takiej przygody. To wakacyjne centrum oddalone jest od stolicy Polski o ok. 1240 km, leży malowniczo na wybrzeżu Morza Adriatyckiego, naprzeciwko Parku Narodowego Wysp Briónskich (Nacionalni park Brijuni), na płaskim terenie, tuż przy blisko kilometrowej plaży. Podzielono ją na część z płatnym serwisem (leżak i parasol przeciw-słoneczny) oraz bezpłatny odcinek, gdzie można rozłożyć się na własnym ręczniku. Przygotowano tutaj też miejsce przeznaczone dla turystów z psami, tzw. Bi Dog Beach. Czas z dziećmi urozmaici z pewnością duży dmuchany plac zabaw na morzu. Trzeba tylko pamiętać, że plaże w Chorwacji są głównie żwirowe i kamieniste, dlatego przydadzą się buty do wody. Działają tu także punkty wynajmu rowerów, łodzi, kajaków, sprzętu do windsurfingu i nurkowania. Rozległa kempingowa plaża dostępna jest wyłącznie ▶

dla gości ośrodka. Na terenie wakacyjnego centrum Bi Village są również trzy duże baseny ze zjeżdżalniami, ze specjalnymi strefami dla dzieci i osób nieumiejących pływać. Stworzono też tzw. Spray Park ze statkiem pirackim i mnóstwem innych urządzeń do zabawy. Każda parcelka na kempingu ma własne przyłącza wody i prądu, a nawet system odpływowy.

Krajobrazowe Niemcy

Nasi zachodni sąsiedzi mają wiele niezmiernie malowniczych dróg (choćby uważany za najbardziej romantyczny na świecie Niemiecki Szlak Alpejski – Deutsche Alpenstraße, www.deutsche-alpenstrasse.de), wspaniałych krajobrazów, historycznych zamków oraz uroczych i stosunkowo niedużych miejscowości, atrakcyjnych ze względu na swoje położenie, zabudowę, posiadane zabytki czy interesujące tradycje. Jedną z naj-

stynniejszych tras samochodowych jest Szlak Romantyczny (Romantische Straße), długości 413 km, wiodący przez Bawarię i Badenię-Wirtembergię. Rozpoczyna się w mieście Würzburg w Dolnej Frankonii i kończy w Füssen w Szwabii, przy granicy z Austrią. Szlak ten stanowi pomysł marketingowy, powstały w latach 50. XX w., mający doprowadzić do odbudowy niemieckiej branży turystycznej po wojnie. Swoją popularność zawdzięcza leżącym przy nim historycznym miastom, takim jak np. wspomniany już Würzburg, a także Augsburg, Rothenburg ob der Tauber, Dinkelsbühl, Nördlingen, bajkowemu zamkowi Neuschwanstein oraz bliskości majestatycznych Alp. Warto też poświęcić czas na piesze wycieczki do winnic w malowniczej dolinie rzeki Tauber, lewego dopływu Menu, albo zobaczyć tradycyjne wioski i kościoły regionu Pfaffenwinkel na południu Bawarii.

Jednym z kempingów w okolicy Szlaku Romantycznego jest Wohnmobilstellplatz Nesselwang (www.nesselwang.de). Leży on w samym sercu regionu Allgäu, tuż przy szczycie Alpspitze (2628 m n.p.m.) w Alpach Bawarskich, przy granicy z Austrią. Można do niego łatwo i szybko dojechać. Po zjeździe z autostrady federalnej A7 trzy kilometry dalej znajduje się Wohnmobilstellplatz Nesselwang z 58 parcelami dla kamperów. Jeżeli szukamy spokojnego zakątka, to dobrze trafiliśmy. Tuż przy kempingu biegną atrakcyjne ścieżki rowerowe i trekkingowe. W okolicy jest także wiele miejsc do uprawiania innych sportów, takich jak golf (4 km stąd), tenis (2 km), wędkarstwo (4 km) czy wind- i kitesurfing (13 km). Zimą Wohnmobilstellplatz Nesselwang stanowi odpowiednią bazę wypadową dla gości, którzy lubią jazdę na nartach, snowboard, saneczkarstwo lub zimowe wędrówki.



© ISTOCK.COM/FRANKWAGNER

▼ Masyw Esterel (Massif de l'Esterel) z malowniczym widokiem na kurort Fréjus i zatokę Saint-Tropez

▲ Zamek Hohenschwangau położony niedaleko Füssen



© ISTOCK.COM/ALCALAHOT

Komfortowy kemping przy Szlaku Romantycznym z wakacyjną, sielską atmosferą, która spodoba się bardziej dzieciom, to 4-gwiazdkowy Bannwaldsee (www.camping-bannwaldsee.de). Położony jest przy południowym brzegu malowniczego jeziora Bannwaldsee. Na miejscu można również wędkować we wskazanych strefach. To typowy niemiecki kemping ze wszystkimi niezbędnymi udogodnieniami, takimi jak nowoczesne toalety z prysznicami, pralnia, zmywalnia naczyń, plac zabaw, basen, restauracja, salon piękności i supermarket.

GLAMPING

Chcemy spędzić urlop na kempingu, ale mamy obawy co do standardu zakwaterowania? Wybierzmy glamping! To inaczej luksusowe wakacje na kempingu, w stylu *glamour*. Ośrodki glampingowe stanowią

idealne rozwiązanie dla wszystkich tych, którym zależy na wygodach i usługach świadczonych w hotelach, ale nie chcą oni rezygnować z wolności, jaką oferuje obcowanie z naturą. Glamping łączy w sobie bliskość natury z nowoczesnym serwisem. Na takich wakacjach wypoczniemy w komfortowych warunkach i zapomnimy o codziennych zmartwieniach. Glamping staje się coraz bardziej popularny i można go znaleźć obecnie we wszystkich krajach Europy, w tym i w Polsce.

Glamping nad Morzem Bałtyckim

Ośrodek glampingowy Herbals & SPA w Mielnie (www.herbalsglamping.eu) usytuowany jest na mierzei pomiędzy jeziorem Jamno a wybrzeżem Bałtyku. Dla wypoczywających w nim osób udostęp-

niono m.in. basen zewnętrzny, plażę, plac zabaw, minipark linowy, kort tenisowy, boisko do siatkówki, piłki nożnej, koszykówki i badmintonu. Jeżeli poszukujemy wyciszenia i relaksu, stworzono tu saunę na wodzie, tętnię solankową oraz gabinety spa. Wakacje z dziećmi nad morzem powinny zapewniać moc atrakcji, komfort, bezpieczeństwo i dobrą zabawę. W Herbals & SPA najmłodszy goście z pewnością nie będą się nudzić. Specjalnie z myślą o nich przygotowano tutaj wiele udogodnień. Na świeżym powietrzu na dzieci czekają: basen, plaża z zabawkami, plac zabaw z huśtawkami i zjeżdżalnią oraz trampoliną, minipark linowy, rowerki dla dzieci oraz rowery miejskie z fotelikami, kajaki i rowerek wodny, minikregle oraz stół do ping-ponga. Z kolei wewnątrz obiektu zapewniono im suchy basen z piłeczkami, chodzik, bujaki, bilard i stół do gry w piłkarzyki oraz wiele innych atrakcji. Na miejscu istnieje też możliwość skorzystania z kuchni dostosowanej do różnych diet (np. bez laktozy, glutenu, wegetariańskiej lub wegańskiej). Niemal na każdym kroku daje się tu odczuć, że zadowolenie i komfort gości to priorytet załogi Herbals & SPA.

Elegancka Francja

W okolicach Nicei i Saint-Tropez warto zobaczyć kurort Fréjus. To stare rzymskie miasto (założone w 49 r. p.n.e. przez Juliusza Cezara na terenie prowincji Gallia Narbonensis pod nazwą Forum Iulii), niezmiennie malownicze i pełne uroku. Blisko stąd wznosi się także masyw Esterel (massif de l'Esterel) z najwyższym punktem w postaci góry Vinaigre (618 m n.p.m.). W tej okolicy, chcąc odpocząć w przyjemnym miejscu, można udać się na kemping Holiday Green we Fréjus (www.holidaygreen.com). Ten należący do sieci Sunélia Vacances (www.sunelia.com) komfortowy obiekt ma 5 gwiazdek i leży w pobliżu najpiękniejszych plaż francuskiego departamentu Var. Znajdują się tutaj m.in. park wodny z podgrzewaną wodą (zajmujący powierzchnię 4 tys. m²), kryty basen ze zjeżdżalnią i jacuzzi, restauracja, kluby dziecięce i fitness. Można również skorzystać z dobroczynnych zabiegów spa i z zakresu balneoterapii, a wieczorami rozkoszować się lampką wina na terenie 15-hektarowego lasu sosnowego lub przy basenie. Takie wakacje w resorcie i kempingu Holiday Green z pewnością pozwolą na prawdziwe chwile przyjemności, pełne błogiego relaksu i odprężenia dla ciała i umysłu.

▼ Herbals & SPA w Mielnie – całoroczny namiot przy jeziorze z sypialnią z ogrzewaniem i klimatyzacją



▼ Ceniony 5-gwiazdkowy kemping Holiday Green we Fréjus, koło najlepszych plaż w departamencie Var





© DETHLEFFS/DANIEL ZANGRILL

▲ Istnieje wiele przydatnych aplikacji na telefon, które na pewno nam pomogą w czasie podróży kamperem

PLANUJ TRASĘ SAMODZIELNIE

Przedstawione powyżej miejsca mają stanowić tylko inspirację. Interesujących i komfortowych kempingów, do których możemy udać się naszym lub wypożyczonym pojazdem, jest zdecydowanie więcej. W ich znalezieniu i w wyprawach kamperem pomoc niosą nowoczesne technologie. Obecnie istnieje mnóstwo stron internetowych i aplikacji, które pomagają w wyborze kempingów i ustaleniu własnego planu podróży. Profesjonalne firmy wynajmujące kampery także służą pomocą w tym zakresie. Nierzadko dysponują aktualną bazą kempingów godnych polecenia. Poniżej chciałabym przedstawić najbardziej popularne aplikacje, które mogą okazać się przydatne miłośnikom karawaniingu.

Park4Night

To aplikacja społecznościowa współtworzona przez użytkowników, którzy opisują kempingi i miejsca postojowe, gdzie zatrzymali się na noc, parkingi i punkty obsługi kamperów. Specjalne ikony informują

o tym, czy są to obiekty płatne czy darmowe, a może dzikie, na łonie natury. Baza zawiera obecnie blisko 220 tys. miejsc.

W aplikacji jest kilka opcji wynajdywania noclegów. Można korzystać z mapy lub włączyć widok listy ze spisem miejsc od najbliższego do najdalszego. W Park4Night znajdziemy również punkty, w których rzucimy wodę szarą oraz napełnimy czystą. Wielu użytkowników kamperów nie wyobraża sobie wyjazdów bez tej aplikacji. Jedyne minus stanowi to, że nie ma ona polskiej wersji językowej.

Camping Info

Bardzo intuicyjna aplikacja, działająca na zasadzie wyszukiwarki. Można w niej znaleźć szczegółowe informacje o kempingach, dostępnej infrastrukturze, zobaczyć opinie klientów oraz obejrzeć galerię zdjęć czy filmów. Baza zawiera blisko 25 tys. miejsc w całej Europie. Podczas jazdy informuje też o ograniczeniach prędkości na drogach czy kontrolach radarowych. Aplikacja jest bezpłatna.

▼ Karawaning pozwala kolekcjonować niepowtarzalne widoki i być tak blisko natury, jak to tylko możliwe



© ISTOCK.COM/BI-STUDIO

Caramaps

Sporą popularność wśród użytkowników kamperów zdobywa także w ostatnich latach francuska aplikacja Caramaps. Charakteryzuje się ona bardzo przejrzystym i łatwym interfejsem. Trzeba być tylko zalogowanym, żeby móc z niej korzystać. Baza zawiera aktualnie ponad 90 tys. adresów. Dostęp do Caramaps jest bezpłatny.

Stellplatz Info

Jeżeli planujemy podróżować po krajach niemieckojęzycznych, wówczas niezastąpiona okazuje się aplikacja Stellplatz. W tych państwach znajduje się wiele komfortowych parkingów dla kamperów. Noszą one tam niemiecką nazwę *Stellplatz*. Zlokalizowane są one zazwyczaj blisko centrów miast i z powodzeniem zastępują kempingi. Oferują dostęp do prądu, punkty oczyszczania toalet, zlewnię szarej wody i kran z czystą wodą. Na wielu z nich działają również węzły sanitarne z toaletami i prysznicami. Ich zaletą jest przystępna cena oraz położenie nieopodal atrakcji turystycznych. Blisko 18-tysięczna baza nie ogranicza się tylko do Niemiec, Austrii czy Szwajcarii. Można też znaleźć miejsca w Polsce i innych krajach Europy.

NIEZAPOMNIANE WAKACJE KAMPEREM

Kamper oferuje niespotykaną swobodę podróżowania i pozwala na delectowanie się naturą. Gdy wyruszamy w trasę takim domkiem na kółkach, świat stoi przed nami otworem. Można weekendowo zwiedzać atrakcyjne zakątki Polski lub wyruszyć na dłuższe wakacje do Europy. Nie trzeba martwić się o wolne terminy w hotelach, chociaż wybierając się na bardziej znane i popularne kempingi w sezonie turystycznym, warto zrobić wcześniejszą rezerwację, aby mieć pewność, że będzie na nich miejsce. Poza tym takie podróżowanie może być tańsze, bo łatwiej kontrolować budżet wakacyjny. Ale co najważniejsze, kamper pozwala na bliski kontakt z przyrodą, daje możliwość spotykania ciekawych ludzi i odwiedzania pięknych miejsc. To wakacje, które można spędzić spontanicznie i we własnym rytmie. Wystarczy tylko zdecydować się na wypożyczenie lub kupienie kampera, aby cudownie przeżyć urlop z rodziną lub przyjaciółmi.

Mam nadzieję, że dzięki temu obszernemu artykułowi udało mi się zachęcić czytelników magazynu *All Inclusive* do tej wspaniałej przygody. Jedno jest pewne – karawaning to bezpieczny przepis na beztroskie wakacje. ■

ZORGANIZOWANA WYPRAWA KAMPEROWA do WŁOCH

Czerwiec 2022



Opis wakacji

Jedziemy do Włoch na cudowne 13-dniowe wakacje. Wyjazd 28 maja, powrót 10 czerwca 2022. Trasa jest łatwa i przygotowana nawet dla kierowców nieprzyzwyczajonych do długich podróży. Zobaczymy najpiękniejsze miejsca i miasta Włoch. Spać będziemy na luksusowych campingach, a po drodze odwiedzimy takie kraje jak Słowacja, Węgry, Słowenia i Chorwacja.

Zalety

- ✓ Wystarczy wypożyczyć od nas kamper, a my zajmiemy się resztą. Trasa, atrakcje, campingi oraz pełna pomoc w obsłudze i bieżącym serwisie kampera jest po naszej stronie.
- ✓ Jesteśmy Państwa przewodnikiem, dzielimy się naszą ponad 20-letnią wiedzą, doświadczeniem, pasją i znajomością Włoch oraz caravanningu.



Trasa

Warszawa, Zakopane, Zagrzeb, Wenecja, Jezioro Garda, Werona, Florencja, Rzym, Watykan, Asyż, Jezioro Trazymeńskie, Catez, Oravice, Warszawa.



Cena

Od 14 500 zł za 4 lub 5 osobową rodzinę. W cenę wliczone są: wynajem kampera, paliwo, campingi, wyżywienie i atrakcje za 13-dniowe wakacje w kamperze klasy DeLuxe.



Kampery

W wyprawie bierze udział max. 13 kamperów. Do dyspozycji mamy wysokiej klasy pojazdy marki Dethleffs w pełni zintegrowane i półintegry. Wszystkie kampery na wynajem na wyprawę są z floty CamperyASONE z roczników 2020 i 2021.



CYFROWI NOMADZI W HISZPANII

ANDRZEJ FRELEK

« O ile jeszcze rok czy dwa lata temu rozmowy na temat rosnącej popularności „home office” i przyszłości tego zjawiska miały raczej charakter spekulacji, o tyle teraz, w trzecim roku pandemii, widzimy wyraźnie, że taki model pracy staje się dominujący w wielu zawodach. Nikogo nie dziwi więc już fakt, że rośnie również popularność cyfrowego nomadyzmu. Ten styl życia, łączyący pracę i przyjemności, pozwala na wyrwanie się z rutyny i przyzwyczajęń. Kolejne kraje, regiony i miasta oferują coraz lepsze warunki dla osób chcących przenieść się w nowe miejsce na stałe lub udać na tzw. „workation”, a społeczności pracowników zdalnych pojawiają się i rosną w coraz większej liczbie zakątków świata. »

Tym razem chcielibyśmy przybliżyć czytelnikom magazynu *All Inclusive* to, co oferują hiszpańskie regiony Murcja oraz Costa Blanca w prowincji Alicante. Tę pierwszą część Hiszpanii przyjęto się określać mianem *Sadu Europy (La Huerta de Europa)*. Z kolei Białe Wybrzeże przyciąga modnymi nadmorskimi kurortami, jak np. Alicante, Benidorm, Calpe, Denia, Jávea, Altea, Villajoyosa, Campello, Elche, Santa Pola, Guardamar del Segura, Torrevieja, Orihuela Costa czy Pílar de la Horadada. Zarówno Murcja, jak i Costa Blanca kojarzone są już od dłuższego czasu jako wspaniałe regiony turystyczne.

Sama Hiszpania nie bez powodu cieszy się od wielu lat popularnością i uważa się ją za doskonały kierunek zarówno krótszych, jak i dłuższych podróży. Nie przypadkiem to właśnie taki jej gorący, wakacyjny obraz znamy z różnych filmów, książek, teledysków czy piosenek. Kojarzmy ją ze słońcem, pięknymi plażami, wyśmienitym jedzeniem

oraz wspaniałą kulturą – wszystko to zresztą szybko okazuje się prawdą po przyjeździe na Półwysep Iberyjski. Historia Hiszpanii jest równie bogata i zróżnicowana, co jej krajobraz, a co za tym idzie – ma bardzo wiele do zaoferowania wszystkim turystom. Niezależnie od tego, czy są oni miłośnikami natury, czy tętniących życiem miast i lokalnej kultury. Co jednak sprawiło, że w ostatnich latach kraj ten staje się coraz bardziej popularnym kierunkiem wśród rosnącej społeczności cyfrowych nomadów?

ODBUDOWA POPRZEC INNOWACJĘ

Bez wątplenia renoma Hiszpanii wśród tych, którzy pragną łączyć podróże z pracą zdalną, ostatnimi laty znacząco rośnie. Wiele z jej dużych miast, takich jak Madryt, Barcelona czy Walencja, staje się nowymi międzynarodowymi centrami start-upowymi na mapie Europy, z wciąż rosnącą liczbą młodych, dynamicznych przedsiębiorstw i tworzonych specjalnie dla nich przestrzeni. ►



▲ Na wybrzeżach Hiszpanii, Białym (Costa Blanca) i Ciepłym (Costa Cálida), rośnie popularność „workation”

© ISTOCK.COM/AARONWAT

Na pewno wpływ na to ma, oprócz rosnącej popularności pracy zdalnej, łatwość przemieszczania się, którą swoim obywatelom zapewnia Unia Europejska. Jest to szczególnie istotne w odniesieniu do podróży poza granice Wspólnoty, zwłaszcza w obliczu restrykcji oraz innych trudności wynikających z pandemii. Z tych względów mieszkańcy Unii Europejskiej z pewnością chętniej decydują się na pozostanie w obrębie strefy Schengen, lecz wpływ na to ma także szereg innych korzystnych czynników, takich jak tanie połączenia lotnicze lub udogodnienia w zakresie pozwoleń na pracę czy ubezpieczeń medycznych. Jednak wciąż rosnąca popularność przychylnych rozwiązań legislacyjnych sprawia, że Europa staje się coraz bardziej popularna również wśród zainteresowanych pracą zdalną obywateli krajów nienależących do Wspólnoty. W ostatnim czasie widzimy, że rząd Hiszpanii zabiega mocniej o względy cyfrowych nomadów, chcąc dołączyć do szeregu krajów, które zyskują nową żywotność poprzez innowacje w zakresie technologii informatycznych i komunikacyjnych, co wpływa pozytywnie na wszystkie gałęzie gospodarki.

Udowodnił to z pewnością moment, gdy wątek hiszpański stał się pod koniec minionego roku szczególnie popularnym tematem wśród osób podróżujących z pracą. Wtedy to ogłoszono, że w najbliższym czasie Hiszpania dołączy najprawdopodobniej do poszerzającego się w szybkim tempie grona państw Europy oferujących specjalną wizę dla cyfrowych nomadów. Pozwoliłaby ona jej posiadaczowi na legalną pracę podczas pobytu w tym iberyjskim kraju, oczywiście przy założeniu, że będzie ją wykonywał nie-

zależnie oraz zdalnie. Rozwiązanie to umożliwiłoby otrzymanie wizy pozwalającej na przebywanie w Hiszpanii do 12 miesięcy, z możliwością podwójnego przedłużenia. Zmiana ta zachęciłaby kolejne osoby do przeprowadzki i wykonywania pracy zdalnej z tego państwa na południu Europy na preferencyjnych warunkach, jednocześnie zasilając krajową gospodarkę, osłabioną przez pandemię COVID-19. Według słów Nadii Calviño, hiszpańskiej wicepremier oraz minister spraw gospodarczych i transformacji cyfrowej, celem jest *przyciągnięcie i utrzymanie międzynarodowych i krajowych talentów poprzez pomoc w osadzeniu się w Hiszpanii pracowników zdalnych i cyfrowych nomadów*.

Stworzenie nowej wizy nie stanowi jednak dla rządu Królestwa Hiszpanii samodzielnej inicjatywy, to raczej działanie wpisujące się w znacznie szerszą strategię nazwaną *Planem Naprawy, Transformacji i Odporności* (po ang. *Recovery, Transformation and Resilience Plan*), mającą za zadanie ożywienie postpandemicznej gospodarki i wprowadzenie unowocześnień w jej zakresie. Pojawienie się ułatwień dla cyfrowych nomadów jest częścią przyjętej w grudniu 2021 r. ustawy o start-upach, która skupia się na innowacji i dynamice młodych przedsiębiorstw. Oprócz samej wizy oferuje ona też szereg udogodnień w postaci bardzo uproszczonego procesu zakładania działalności gospodarczej. Poza tym wprowadza odpowiednie zachęty do finansowania start-upów oraz przychylny warunki opodatkowania dla młodych firm, ich pracowników i inwestorów. Ma to na celu także rewitalizację mniejszych miast i miejscowości, osłabionych starzeniem się



▲ Villanueva del Río Segura w sercu doliny Ricote



hiszpańskiej populacji. Połączenie takich rozwiązań na poziomie rządowym i samorządowym przywrócić może żywotność do regionów posiadających wciąż ogromnie dużo do zaoferowania: zapierające dech w piersiach krajobrazy, bogatą kulturę i przyjazny śródziemnomorski styl życia. Rejony, które nie mają na swoim terenie największych miast, takich jak Madryt czy Barcelona, są również niezmiernie kuszące dla chcących pracować zdalnie w podróży, gdyż oferują często znacznie niższe koszty życia przy wciąż atrakcyjnej infrastrukturze. Spełniają więc sztan-darowe ekonomiczne wymogi cyfrowych nomadów.

MURCJA, KRAJNA SADÓW

Pomimo swojej długiej i bogatej historii Murcia jest prawdopodobnie najmniej znanym z regionów opisywanych przez nas

▼ 320 słonecznych dni w roku. Jak tu pracować?! Wiosną i latem warto przenieść biuro na taras...



© ISTOCK.COM/INADZEZHDA1906



▼ Przepiękna, 150-metrowa Playa de los Cocedores, znana także jako Cala Cerrada, w gminie Águilas



w tym artykule. Leży nad brzegiem Morza Śródziemnego, w południowo-wschodniej części Hiszpanii. Graniczy z Andaluzją od zachodu, Kastylią-La Manchą od północy i Wspólnotą Walencką (Comunidad Valenciana) od wschodu. Ten mający 11 313 km² region zajmuje ok. 2,25 proc. powierzchni całego kraju. Zamieszkuje go ponad 1,5 mln ludzi. Jego korzenie sięgają dawnego arabskiego państwa (Taifa de Murcia), istniejącego od XI do XIII stulecia, oraz chrześcijańskiego Królestwa Murcji (Reino de Murcia), protektoratu Królestwa Kastylii-Leonu w latach 1258–1833. Podobnie jak inne królestwa zostało ono zniesione w listopadzie 1833 r. w wyniku nowego podziału terytorialnego Hiszpanii dokonanego przez pierwszego sekretarza stanu Javiera de Burgosa (1778–1848). Wtedy to stało się częścią Królestwa Hiszpanii jako

scentralizowanego państwa, podzielonego na 49 prowincji i 15 regionów. Murcia jest znana przede wszystkim ze swojej potężnej agrokultury. W tej nadmorskiej wspólnocie autonomicznej na olbrzymią skalę uprawia się m.in. warzywa, kwiaty i owoce, w tym cytrusy i winorośle (właśnie z tego powodu określa się ją mianem *Sadu Europy*), co oczywiście przekłada się również na dużą liczbę czynnych winiarni.

Jednak do zaofierowania ma zdecydowanie więcej niż świeżość swoich naturalnych produktów. Przede wszystkim powinniśmy poznać jej stolicę – 460-tysięczną Murcję, siódme co do wielkości hiszpańskie miasto (po Madrycie, Barcelonie, Walencji, Sewilli, Saragossie i Madrycie). Dzieje tej miejscowości zaczynają się 25 czerwca 825 r. Wówczas ufundował ją emir z dynastii Umajjadów – Abd ar-Rahman II (Abderramán II, 792–852).

Wybrał on dla Murcji dogodną lokalizację w samym centrum doliny rzeki Segura. Dowodów na jej ważną rolę w historii dostarcza ogromna ilość tutejszych znalezisk archeologicznych, których znaczną część wystawiono w miejscowym Muzeum Archeologii (Museo Arqueológico de Murcia – MAM). Znajduje się ono w reprezentacyjnym Domu Kultury (Casa de la Cultura) wzniesionym w latach 1941–1953. Poza bogactwem artefaktów z czasów założenia miasta obejrzymy w nim także przedmioty pochodzące nawet z epoki paleolitu! Najważniejszy okres w dziejach Murcji przypada jednak na nieco bliższe nam czasy, sięgające XVI w. Wtedy to zyskała ona na znaczeniu jako ośrodek miejski, rozrastając się znacznie poza swoje dawne mury obronne. Świadectwem tego jest duża liczba pięknych świątyń, przeważnie barokowych, które stoją dumnie na terenie całego miasta. Wśród nich znajdziemy choćby Iglesia de Santo Domingo przy Plaza Santo Domingo, Iglesia de San Pedro przy Plaza de las Flores, Iglesia de San Andrés przy Plaza de San Agustín, Iglesia del Carmen, Iglesia de San Miguel czy Iglesia de San Juan de Dios – wszystkie reprezentują bogate artystyczne i architektoniczne dziedzictwo regionu. Najbardziej znanym zabytkiem jest jednak Katedra Murcji (Santa Iglesia Catedral de Santa María lub po prostu Catedral de Murcia) przy Plaza del Cardenal Belluga, zbudowana pomiędzy 1394 a 1465 r., której 93-metrowa wieża została ukończona dopiero w 1793 r. Ten przepiękny kościół reprezentuje wyjątkową mieszankę stylów, łącząc w sobie elementy gotyckie, renesansowe, barokowe, a także rokoko i neoklasyczne. Jego fasadę uważa się za arcydzieło hiszpańskiego baroku.

Ta mieszanka kultur i wpływów składa się na wyjątkowe historyczne centrum, które jednocześnie jest bardzo spokojne i wolne od tłumów. Na obszarze tym znajdziemy duże, piękne place oraz wiele zabytków, które przenoszą nas w czasie. Jednak również poza Starym Miastem (Casco Antiguo) Murcia oczarowuje powolnym tempem życia, pozwalającym uciec od zgiełku i harmidru dużych miast. I wcale nie oznacza to nudy! Stolica regionu znana jest zresztą również z hucznie obchodzonych świąt. Na czele wybijają się Semana Santa, czyli Wielki Tydzień. Jego procesje styną z barokowych rzeźb Francisca Salzilla (1707–1783) oraz ich wyjątkowego charakteru, co widać zwłaszcza podczas przemarszu Los Moraos (lub Los Salzillos) i Los Coloraos. Mieszkańcy ▶

Murcji uwielbiają świętować. Kończy się Semana Santa i już w następnym tygodniu rozpoczynają się widowiskowe Fiestas de Primavera, czyli Wiosenne Fiasty. Wchodzące w ich skład dwie kolorowe uroczystości – Bando de la Huerta i Entierro de la Sardina – pojawiły się jako przedłużenie imprez karnawałowych. Słynny Pogrzeb Sardynki kończy się jej spalaniem w sobotę. Symbolizuje zwycięstwo karnawału nad wielkim postem. Na koniec wreszcie mamy też choćby majowy Międzynarodowy Festiwal Murcji Trzech Kultur (Festival Internacional Murcia Tres Culturas), nazywany *Wielkim Świętem Tolerancji* (*La Gran Fiesta de la Tolerancia*). W ramach walki z rasizmem i ksenofobią przybliża on kultury, które odgrywały największy wpływ w średniowieczu w regionie – chrześcijańską, muzułmańską oraz żydowską.

Murcja oczywiście nie jest jedynym wartym uwagi miastem w tej nadmorskiej wspólnocie autonomicznej. Spośród innych z pewnością należy wymienić blisko 220-tysięczną Kartagenę. Jej Puerto de Cartagena stanowi bazę Marynarki Wojennej Hiszpanii (Armada Española), ważny port handlowy, który otwiera region na Morze Śródziemne, a także pełni rolę sportową, rybacką i turystyczną (terminal promowy). Historia tego niezmiernie urokliwego miasta sięga zamierzcztych czasów. Założone zostało w 227 r. p.n.e. przez kartagińskiego polityka i generała Hazdribala Starszego (ok. 270 r. p.n.e.–221 r. p.n.e.) pod nazwą Qart Hadasht, czyli Nowe Miasto. Stało się później, po bitwie o Nową Kartaginę w 209 r. p.n.e., istotnym ośrodkiem w okresie Cesarstwa Rzymskiego, kiedy to znane było jako Carthago Nova (aż do rozpoczęcia panowania na tym terenie Cesarstwa Bizantyńskiego w VI stuleciu – wówczas zmieniło swoją nazwę na Carthago Spartaria). Kartagena stanowi prawdziwą gratkę dla miłośników zabytków. Przechadzać możemy się po niej śladami wszystkich kultur, które odcisnęły swoje piętno w dziejach miasta, znajdując cenne historyczne budowle z okresu kartagińskiego, rzymskiego czy bizantyńskiego. Poza tym istnieją tu wspaniała trasa barokowa i neoklasycystyczna (po hiszp. *ruta barroca y neoclásica*), szlak modernistyczny i eklektyczny (*ruta modernista y ecléctica*) oraz współczesny (*ruta contemporánea*).

Oczywiście region Murcji to nie same atrakcyjne ośrodki miejskie. Jest on krainą niezmiernie zróżnicowaną przyrodniczo, co sprawia, że wszyscy wielbiciele spędzania czasu na łonie natury znajdą tutaj coś dla siebie. Możemy się wybrać m.in. na

Górę Popiołów (Monte de las Cenizas, 307 m n.p.m.), z której roztacza się przepiękny widok na Morze Śródziemne, do zadbanego, jedyne go lądowego rezerwatu przyrody na terytorium tej wspólnoty autonomicznej – Sotos y Bosque de la ribera de Cañaverosa, czy wreszcie do malowniczego kanionu rzeki Segury – Cañón de Almadenes, a także podziwiać krajobraz Valle de Ricote (Valle Morisco). Nie można też zapomnieć

Mar Menor, drobnopiaszczystą Carolinę nad Morzem Śródziemnym czy usytuowaną w przepięknej zatoce Całę Cortinę koło Kartageny. Oczywiście wszystkie naturalne obszary Murcji oferują również szeroki wybór atrakcji dla aktywnych – od szlaków rowerowych, przez wspinaczkę i kajaki, po rozmaite sporty wodne, w tym nurkowanie. Wszystko to czeka na nas w otoczonej doskonałej pogodą, z której słynie ta część



▲ Teatr rzymski na ok. 7 tys. widzów zbudowany między 5 a 1 r. p.n.e. w Carthago Nova, dziś Cartagene



▲ Saliny w San Pedro del Pinatar, różowy kolor wody to zastawa glonów żyjących w bardzo słonym środowisku

o cudownych tutejszych plażach. Najwięcej z nich znajdziemy przy Kartagenie oraz San Javier, Águilas, Mazarrón, Los Alcázares czy San Pedro del Pinatar. Same w sobie są równie zróżnicowane, co cały region. Znajdziemy więc m.in. 800-metrową Rajską Plażę (Playa de Paraíso), wyścieloną złotym piaskiem i leżącą nad czystą, płytką wodą

Hiszpanii. Region ten zwraca baczną uwagę na ekologię i ekoturystykę, dba się w nim o środowisko naturalne. Dlatego też Murcja i zielona Kantabria są jedynymi hiszpańskimi wspólnotami autonomicznymi, gdzie nie ujrzymy żadnego słynnego tzw. Byka Osborne'a (Toro de Osborne) – rodzaju dużej przydrożnej reklamy w kształcie byka.

Musimy także wspomnieć, że *Sad Europy* stanowi także wspaniałe miejsce dla amatorów gastronomii. Świeżość i mnogość pochodzących stąd produktów przekłada się na bardzo bogatą tradycję kulinarną i miłość do jedzenia, które sprawiają, że nikt nie poczuje się zawiedziony. *Pastel de carne murciano* to ciasto francuskie faszerowane głównie mięsem wołowym, *chorizo* (tradycyjną hiszpańską kielbasą robioną z wieprzowiny

filety anchois. Tutejsze świeże ryby i owoce morza nie potrzebują zresztą specjalnego przystrojenia i dodatków, żeby usatysfakcjonować wszystkich ich miłośników.

Murcja to niesłusznie pomijana perła Hiszpanii. Cyfrowi nomadzi zaczynają ją odkrywać i w ostatnich latach na forach i grupach internetowych widzimy coraz więcej osób polecających ten region i opisujących swoje doświadczenia z życia na tym terenie.



© ISTOCK.COM/SIMONAPILLOLA

▲ Pracę zdalną niektórzy wykonują prosto z komfortowych jachtów albo słonecznych śródziemnomorskich plaż



© ISTOCK.COM/JUAN PABLO JAREÑO ALARCÓN

▲ Piękne kwiaty migdałowca, osiągnącego wysokość do 10 m, rozwijają się przed pojawieniem się liści

przyprawianej wędzoną papryką), jajkiem i przyprawami. Region ten słynie również oczywiście z *tapas* (niewielkich przekąsek serwowanych zazwyczaj do napojów). Wśród nich typowe dla Murcji są chociażby *marineras murcianas* – kanapki z paluszków chlebowych z sałatką z ziemniaków, tuńczyka i warzyw, na wierzchu których kładzie się

Dlaczego tak się dzieje? Poza wymienionymi powyżej atutami Murcja oferuje wszystko, czego współczesny nomada może potrzebować. Ta wspólnota autonomiczna Hiszpanii jest dobrze skomunikowana i posiada świetną infrastrukturę 5G, która swoim zasięgiem obejmuje aż 86 proc. tutejszej populacji, co sprawia, że problemy z łącznością

nie będą nas tu dotyczyć. Zapewnia też wysokiej jakości i łatwo dostępną opiekę medyczną, oferując poza darmową, publiczną służbą zdrowia także tanie ubezpieczenia prywatne. Miasta Murcja i Kartagena gwarantują również dostęp do cenionych szkół wyższych, stynących z jakości kształcenia. W stolicy regionu działają Uniwersytet Murcji (Universidad de Murcia – UM lub UMU) i Katolicki Uniwersytet św. Antoniego (Universidad Católica de Murcia – UCAM). Z kolei w Kartagenie swoje siedziby mają: Universidad Politécnica de Cartagena (UPCT), Universidad Católica San Antonio (UCAM), Universidad Nacional de Educación a Distancia (UNED), Universidad Internacional Menéndez Pelayo (UIMP) i Universidad de Murcia (UM). Wszystko to dostajemy w pakiecie wraz z jednymi z najniższych miesięcznych kosztów życia w całej Hiszpanii, a także Europie, co również jest istotne dla cyfrowych nomadów, którzy nie chcą, żeby podróż i utrzymanie się na miejscu pochłaniały większą część ich zarobków.

COSTA BLANCA – BIAŁE WYBRZEŻE

Tuż obok Murcji, na północ od niej, znajduje się region zwany Białym Wybrzeżem, czyli słynny wśród turystów pas nadmorskich plaż, zatok, klifów i miejscowości o łącznej długości 244 km. Już od wielu lat oferuje on szeroki wybór miejsc, do których możemy uciec, aby zakosztować atrakcyjnego śródziemnomorskiego stylu życia. Tutejsze piaszczyste plaże pozwalają zarówno na aktywny wypoczynek, jak i błogi relaks nad czystymi wodami. To właśnie im, a także kwitnącym kwiatom migdałowca oraz urokliwym, białym domkom, region zawdzięcza swoją nazwę. Poza tym, mimo silnie rozwiniętej turystyki, same miejscowości, które wchodzi w skład Costa Blanca, nie uległy nadmiernej modernizacji i oferują możliwość pobytu lub zamieszkania wśród tradycyjnej zabudowy, jaką kojarzyć możemy z hiszpańskimi nadmorskimi prowincjami. Ciężko się więc dziwić, że Białe Wybrzeże już od dłuższego czasu cieszy się niestabnącą popularnością wśród międzynarodowej społeczności cyfrowych nomadów, na co wskazuje stworzona z myślą o nich strona Costa Remote (www.costaremote.com). Swoją zasłużoną sławę Costa Blanca zawdzięcza przede wszystkim kilku konkretnym kurortom.

Pierwszym z nich jest ponad 70-tysięczny Benidorm, łączący malownicze Stare Miasto (Casco Antiguo, Pueblo Antiguo) z licznymi ▶

nowoczesnymi drapaczami chmur. Leży on na północny wschód od Alicante i cieszy się przede wszystkim dużą popularnością wśród pracujących zdalnie obywateli Wielkiej Brytanii. Ten *Śródziemnomorski Nowy Jork* (*Nueva York del Mediterráneo*) lub *Beniyork* słynie z wyjątkowego mikroklimatu półpustynnego, zapewniającego ok. 3 tys. słonecznych godzin w roku, jedynie niewiele więcej niż 300 mm deszczu rocznie oraz średnią temperaturę blisko 19°C, czyli jedną z najwyższych na południu Europy. Te szczególne warunki klimatyczne sprawiają także, że Benidorm, nazywany *stolicą Białego Wybrzeża* (*la capital de la Costa Blanca*), poza swoimi pięknymi plażami oferuje również dostęp do leżącego blisko parku przyrody – Parque Natural de la Sierra Helada, który kryje w sobie bogactwo chronionych gatunków fauny i flory zamieszkujących te nadbrzeżne tereny. Samo miasto kusi też atrakcyjnym życiem dziennym i nocnym oraz rozbudowaną ofertą gastronomiczną.

Burmistrz Toni Pérez już w 2020 r. rozpoczął wraz z Radą Miasta specjalną kampanię *Życie w Benidormie; Pracuj z Raju* (*Living in Benidorm; Work from Paradise*). Projekt zainicjowano, gdy miasto zaobserwowało duży wzrost liczby przyjezdnych związany z pracą zdalną przy jednoczesnym spadku statystyk w obszarze tradycyjnej turystyki, spowodowanym przez pandemię koronawirusa. Przyciągnięcie cyfrowych nomadów do Benidormu stało się więc celem wyrażającym nadzieje podobne do tych, które znamy z planu hiszpańskiego rządu zarysowanego na początku artykułu. Obecnie oficjalna turystyczna strona internetowa miasta (www.visitbenidorm.es) oferuje specjalną sekcję dla osób pracujących zdalnie. Umożliwia ona łatwą orientację we wszystkim, co im potrzebne – od procedur administracyjnych, przez komunikację, po linki do miejscowych społeczności nomadów.

Ułatwienia dotyczą też samego życia przyjezdnych pracujących z Benidormu. Miasto zostało przystosowane dla cyfrowych nomadów poprzez ustanowienie powszechnego dostępu do darmowego wi-fi. Znajdziemy je nie tylko w samym mieście, ale także na jego plażach, co pozwala na pracę w naprawdę wyjątkowym otoczeniu. W mieście działa również stworzona specjalnie dla współczesnych nomadów przestrzeń co-workingowa Tourist-Lab, położona zaledwie kilkaset metrów od brzegu Morza Śródziemnego. Jest ona w pełni wyposażona, oferuje nowoczesne sprzęty biurowe,



▲ Najwyższy budynek w Benidormie to ukończony w 2021 r. blisko 200-metrowy Intempo z 256 apartamentami

a nawet sale konferencyjne. Poszukujących mniej formalnego miejsca pracy, ale nie tak nieformalnego jak plaża, z pewnością przyciągnie słynna już kawiarnia „Madness Specialty Coffee” (istniejąca też w Alicante i Los Alcázares), którą rekomendują zarówno liczni nomadzi, jak i sami mieszkańcy Benidormu.

Jeszcze dalej na północny wschód położone jest mniejsze miasto – blisko 30-tysięczna Jávea. Ta malownicza miejscowość, usytuowana ok. 90 km od Ibizy, będzie bliższa miłośnikom bardziej prowincjonalnej zabudowy i spokojniejszego stylu życia. Leży ona nad samym morzem, na przylądku Nao (Cabo de la Nao), charakteryzującym się skalistymi klifami. Jest to także niezmiernie interesujące miasto, z bogatą historią. W jego kolorowej i różnorodnej architekturze odnajdziemy ślady wielu kultur. Obecnie to popularny kurort, a ponad połowę mieszkańców (ok. 54 proc.) stanowią osoby pochodzące spoza Hiszpanii.

Nawet jeśli Jávea nie zdecydowała się na oficjalną kampanię w stylu Benidormu, to już od wielu lat przyciąga cyfrowych nomadów z całej Europy. Znajdziemy tu bardzo dobrą infrastrukturę potrzebną do pracy zdalnej, z łatwym dostępem do wi-fi i szybkim internetem.

Przykładem tego fenomenu jest na pewno istniejąca od 2015 r. przestrzeń co-livingowa Sun and Co., nagrodzona w 2021 r. za swoją społeczność i doświadczenia osób, które zdecydowały się na pobyt w niej, prestiżową nagrodą Coliving Awards przyznaną przez Coliving Ventures. Poza miejscami zamieszkania i pracy oferuje ona znacznie więcej. Funkcjonuje tutaj rozbudowany system wspólnych przestrzeni, które służą budowaniu społeczności. W Sun and Co. organizuje się specjalne cotygodniowe warsztaty, a otwarcie gospodarze są dostępni dla gości przez niemal cały czas, aby wprowadzić ich w miejscową kulturę i styl życia. Piękne otoczenie i przyjazność sprawiają, że dla cyfrowych



© ISTOCK.COM/LIANEM



© ISTOCK.COM/INDOLEFERNIST

▲ Przylądek Nao wyznacza południową granicę Zatoki Walenckiej, usytuowana jest na nim Jávea (Xàbia)



© ISTOCK.COM/LUNARINA

▲ Nadmorska Cullera należy do prowincji Walencja i comarki Ribera Baja, której jest stolicą turystyczną

nomadów to coś dużo bardziej znaczącego niż tylko zwykłe miejsce, w którym przez pewien czas mieszkali i pracowali zdalnie.

I na koniec wspomnijmy jeszcze o położonej niedaleko Walencji 23-tysięcznej Cullerze, zaliczanej na ogół do Costa de Valencia lub czasami do Costa Blanca Norte. Ta historyczna miejscowość nad rzeką Júcar i Morzem Śródziemnym znana jest z rozległych gajów cytrusowych, owoców morza i dań ryżowych. Odnajdziemy w niej urokliwe uliczki, wypełnione bieloną zabudową oraz całą gamą restauracji, barów i klubów nocnych. Obok typowo miejskich atrakcji na eksplorację czekają również m.in. pochodzący z X w. mużulański zamek (Castillo de Cullera), a także wspniany ostaniec noszący nazwę Montaña de Cullera lub Sierra de los Zorros, czyli Góra Lisów, będący prawdziwym cudem natury z cennymi stanowiskami archeologicznymi, florą śródziemnomorską z aromatycznymi i leczniczymi roślinami oraz uroczymi źródłami wody. Dodatkowo obcować możemy tutaj

z wyjątkową historią piratów, którzy mieli swój udział w bogatych dziejach Cullery. W maju 1550 r. słynny turecki korsarz i admirał floty osmańskiej Turgut (ok. 1485–1565) najechał miasto i zdobył znaczne tupy oraz wielu jeńców. Po tym wydarzeniu Cullera była praktycznie niezamieszkała przez dziesięciolecie. W jaskini (tzw. Cueva de Dragut, czyli Jaskinia Turguta), w której według legendy miało dojść do wymiany więźniów, znajduje się dzisiaj ciekawe muzeum piractwa śródziemnomorskiego w XVI stuleciu (Cueva-Museo de Dragut).

Miasto to stanowi dobry wybór dla osób szukających półśrodka leżącego pomiędzy bliższym nowoczesności Benidorem a bardziej kameralną Jáveą. Dodatkowym argumentem przemawiającym na korzyść Cullery jest to, że leży ona zaledwie 30 min jazdy pociągiem od Walencji – będącej słynnym już wśród cyfrowych nomadów ośrodkiem miejskim, oferującym zaawansowaną infrastrukturę oraz szereg możliwości

co-workingowych. Nic więc dziwnego, że 800-tysięczna stolica Wspólnoty Walenckiej zajęła w 2020 r. zaszczytne pierwsze miejsce wśród 66 miast na całym świecie (drugie było Alicante, a szósta – andaluzyjska Málaga), na które głosowali respondenci Expat City Ranking przeprowadzonego przez InterNations, największą globalną sieć ekspatów z ponad 4,4 mln członków z 420 miast!

Powyższe trzy miejscowości to zaledwie czubek góry lodowej, jeśli chodzi o mnogość propozycji, jakie czekają na cyfrowych nomadów na malowniczym Białym Wybrzeżu lub Costa de Valencia. Kuszące miejsca znajdują tu dla siebie zarówno miłośnicy błogiego relaksu, jak i czynnego wypoczynku, fani kameralnych, zabytkowych miasteczek, jak i zwolennicy nowoczesnej zabudowy, amatorzy spędzania czasu pomiędzy ludźmi, jak i ci, którzy uwielbiają ciche i spokojne chwile na tonie natury. Różnorodność tego regionu oznacza też szeroki zakres ofert miejsc pracy i zamieszkania. To wszystko ►

sprawia, że z łatwością znajdziemy tutaj coś dla siebie, niezależnie od budżetu, którym dysponujemy. Takie niezmiennie pociągające połączenie żywotnej kultury, bogatej historii, wspaniałej pogody, pięknej przyrody, rozbudowanej infrastruktury i różnorodności atrakcji oferowanych przez Costa Blanca wpływa na to, że region ten stanowi obecnie najpopularniejszą część Hiszpanii wśród polskich inwestorów na rynku nieruchomości na Półwyspie Iberyjskim.

PROWINCJA ALICANTE I COSTA BLANCA

Białe Wybrzeże to nadmorska, 244-kilometrowa część prowincji Alicante oblewana wodami Morza Śródziemnego. Rozciąga się od gminy Denia na północy

znajdziemy tutaj ślady miast wzniesionych przez Iberów, Greków, Rzymian, Fenicjan i Kartagińczyków. Podobnie jak sąsiednia wspólnota autonomiczna Murcji, Alicante przeszło również przez okres przynależności do Kalifatu Kordoby i arabskich taif, znajdując się pod władzą Maurów od 718 do 1248 r. Współczesna stolica prowincji nosiła wówczas nazwę Medina Laqant (al-Laquant). Niestety w przypadku Alicante nie możemy mówić o zagęszczeniu zabytków na miarę tego, które napotkamy w Murcji. Aż do czasów hiszpańskiej wojny domowej (1936–1939) funkcjonowało ono jako ważne miasto portowe i było jednym z ostatnich punktów oporu przed wojskami frankistowskimi, co sprawiło, że w trakcie działań wojennych stało się celem ciężkich bombardowań.

jako Dzielnica św. Krzyża – Barrio de Santa Cruz), a wręcz przeciwnie. Najstarszą świątynią jest tutaj gotycka Bazylika św. Maryi (Basílica de Santa María de Alicante) zbudowana między XIV a XVI stuleciem przy Plaza de Santa María. Nie można też ominąć wyposażonej w przepiękne późnorenansowe i oryginalne barokowe (bez ozdób) wnętrza Konkatedry św. Mikołaja z Bari (Concatedral de San Nicolás de Bari) przy Plaza Abad Penalva – jej obecną konstrukcję wzniesiono w latach 1616–1662. Poza tym warto zobaczyć także imponującą posiadłość potentata tekstylnego Enrique Carbonella, który wzbogacił się w czasie I wojny światowej. To Casa Carbonell z początku XX w. wznosząca się w stylu historyzmu, modernizmu przy reprezentacyjnej promenadzie



© ISTOCK.COM/TARUN KUWAR

▲ Casco Antiguo-Santa Cruz w Alicante leży na zboczu wzgórza, słynie z kolorowych i krętych uliczek

aż do Pilar de la Horadada na południu. Prowincja ta to także najgęściej zaludniony rejon Wspólnoty Walenckiej – na 1 km² przypadają tu ponad 323 osoby. Jej stolicą jest 340-tysięczne miasto Alicante, drugie co do wielkości w Comunidad Valenciana. Podobnie jak wiele innych ziem, o których mowa w tym artykule, historia dzisiejszej prowincji Alicante sięga zamierzcztych czasów. Jej terytorium było zaludniane i kolonizowane przez niemal wszystkie ludy i kultury śródziemnomorskie. Dlatego też

łącznie przeprowadzono ich aż 71 i spowodowały one śmierć 481 osób oraz zaważenie się 705 budynków. Na szczęście od lat 80. minionego wieku Alicante przechodzi znowu okres rozkwitu. W ostatnich czasach Puerto de Alicante osiągnęło nawet status jednego z najważniejszych portów rejsowych i turystycznych w Hiszpanii.

Trudna historia nie oznacza jednak, że Alicante nie może pochwalić się przepięknym Starym Miastem (Casco Antiguo lub Casco Antiguo-Santa Cruz, bardziej znane

biegnącej równolegle wzdłuż rozległego nabrzeża i portu – Explanada de España (Paseo de la Explanada). Nad centrum miasta góruje prawdziwa ikona Alicante – Zamek św. Barbary (Castillo de Santa Bárbara). Początków tej twierdzy należy szukać pod koniec IX stulecia, w czasie dominacji muzułmańskiej. Otrzymała ona swoją dzisiejszą nazwę na cześć św. Barbary (Santa Bárbara), ponieważ właśnie w jej święto, 4 grudnia 1248 r., została zdobyta z rąk arabskich przez infanta Alfonsa Kastylijskiego, przyszłego króla Kastylii i Leónu Alfonsa X Mądrego

(w latach 1252–1284). Forteca ta leży na szczycie góry Benacantil (169 m n.p.m.). Dzięki temu możemy podziwiać z jej murów centrum miasta, zatokę Alicante (Bahía de Alicante) i jej otoczenie. Do Castillo de Santa Bárbara prowadzi najbardziej kolorowa dzielnica – Santa Cruz, w której wznosi się reprezentacyjny gmach Ratusza (Ayuntamiento de Alicante). Miłośnicy historii na pewno docenią również interesujące miejscowe placówki muzealne, jak np. Muzeum Archeologiczne (Museo Arqueológico de Alicante – MARQ), Muzeum Sztuk Pięknych Gravina (Museo de Bellas Artes Gravina – MUBAG), Muzeum Sztuki Współczesnej (Museo de Arte Contemporáneo de Alicante – MACA) czy wreszcie Muzeum Nowej Tabarki (Museo Nueva Tabarca) na pobliskiej wyspie

wokół ogniska wraz z nadejściem przesilenia letniego, ginie w otchłani czasu. Festival Internacional de Cine de Alicante (www.festivaldealicante.com) odbędzie się w tym roku już po raz 19. – od 21 do 28 maja, a Hogueras de San Juan – od 20 do 24 czerwca (www.hogueras.es). Prowincja Alicante może się też pochwalić bogatą gastronomią, bazującą na świeżych warzywach, owocach i produktach morskich, których spróbujemy tu zarówno w nowoczesnych, jak i tradycyjnych wersjach. Ta malownicza część Hiszpanii, podobnie jak całe Białe Wybrzeże, to także nieprzebrane bogactwo natury. Jak na stolice tego nadmorskiego regionu przystało, znajdziemy tutaj przede wszystkim szereg plaż (San Juan, La Almadra, La Albufera, El Postiguet, Agua Amarga czy

możemy zupełnie zapomnieć o istnieniu Guadalest. Perłą tego *pueblo* z zaledwie 240 mieszkańcami jest dawna mauretańska twierdza z XI w. (Zamek św. Józefa – Castillo de San José) położona na szczycie skalistej góry, do której dostać można się jedynie przez Wrota św. Jana, czyli wykutą w kamieniu bramę wejściową. Miłośnicy aktywnego wypoczynku na świeżym powietrzu znajdą tutaj także wiele dla siebie, niezależnie od tego, czy preferują sporty wodne (w pięknym sztucznym zbiorniku Guadalest – Embalse de Guadalest), czy też woleliby skorzystać z wycieczek rowerowych albo eksplorować piękne okoliczne szlaki górskie.

Alicante należy do grona tych hiszpańskich miast, które podjęły starania, aby poza turystami dostrzegli je cyfrowi nomadzi.



© ISTOCK.COM/SONNY962

Tabarca (Isla de Nueva Tabarca). Z kolei zwolennicy nowszych atrakcji na pewno docenią aktywność miasta, która poza jego słynnym życiem nocnym daje o sobie znać w tutaj ważnych wydarzeniach kulturalnych, na czele z Międzynarodowym Festiwalem Kina Alicante (Festival Internacional de Cine de Alicante), czy widowiskowych fiestach. Z tych ostatnich koniecznie trzeba zobaczyć Hogueras de San Juan (Fogueras de Sant Joan) – najważniejsze święto w Alicante. Jego początki są bardzo odległe, gdyż zwyczaj palenia przedmiotów, tańczenia

▲ Guadalest istniało już w czasach muzułmańskich, zostało zdobyte przez chrześcijan w połowie XIII w.

El Saladar, zwana również Los Saladares lub Urbanova), które rozciągają się wzdłuż linii brzegowej miasta.

Niezwykłą atrakcją stanowi jednak usytuowana w głębi prowincji Alicante dolina Guadalest (Valle de Guadalest) w Górach Betyckich (Cordilleras Béticas), pełna urwisk, lasów oraz urokliwych górskich jezior. Kryje ona w sobie m.in. pocztówkową miejscowość o tej samej nazwie, schowaną pomiędzy bujną zieloną roślinnością i skałami. W tych wyjątkowych okolicznościach przyrody

Oprócz przeprowadzenia kampanii promocyjnej #ALCdigitalnomads w mediach społecznościowych stolica prowincji zadbała o wysokiej klasy infrastrukturę, której odzwierciedleniem jest powszechny dostęp do światłowodu oraz sieci 5G – podstawy w pracy zdalnej. To część szerszego projektu mającego zachęcić dynamiczny i nowoczesny biznes do wyboru Alicante jako miejsca pracy lub siedziby firmy. Cały system dla współczesnych nomadów został stworzony przez dwa zorientowane na technologię ►



© ISTOCK.COM/ADACIF

▲ Puerto de Alicante, istniejące od 1271 r., widziane z Castillo de Santa Bárbara w centrum miasta

i transformację cyfrową programy – Distrito Digital Comunitat Valenciana oraz Alicante Futura. Ten pierwszy jest szczególnie ciekawy, gdyż w ramach swoich działań oferuje łatwy dostęp do w pełni wyposażonej przestrzeni biurowej wraz z szeregiem usług, takich jak szkolenia czy doradztwo (www.distritodigitalcv.com). Alicante Futura skupia się z kolei na uczynieniu z miasta *Śródziemnomorskiej Stolicy Przemysłu Technologicznego, Przedsiębiorczości Cyfrowej i Nowej Gospodarki Miejskiej* (*Capital Mediterránea de la Industria Tecnológica, el Emprendimiento Digital y la Nueva Economía Urbana*). Częścią działań obu programów stało się również współtworzenie sieci skrojonych pod cyfrowych nomadów przestrzeni co-workingowych i co-livingowych, które

znajdziemy w Alicante. Do najbardziej znanych z nich należą takie miejsca, jak np. ULab, Panoramis Life & Business, MV33 Coworking, Wecoworking Alicante czy Coworking Playa de San Juan. Oferta jest naprawdę bardzo szeroka i z pewnością znajdziemy coś dla siebie, niezależnie od naszych upodobań czy budżetu. Oczywiście dla zwolenników modelu zdalnej pracy w kawiarniach też nie zabraknie ciekawych miejsc, choćby wspomnianej już przy okazji Benidormu „Madness Specialty Coffee”.

Alicante to miasto o niezwykle wysokim stopniu skomunikowania. Dzięki własnemu międzynarodowemu portowi lotniczemu (Aeropuerto Internacional de Alicante-Elche Miguel Hernández, ALC), liniom kolejowym oraz rozbudowanej sieci dróg łatwo się dostać

do niego z różnych części Hiszpanii oraz Europy. Z tego powodu stanowi także doskonałą bazę wypadową dla tych, którzy pragną zobaczyć inne części regionu czy też całego kraju. Po mieście i jego obszarze metropolitalnym możemy poruszać się szybko i sprawnie dzięki zadbanej i nowoczesnej komunikacji autobusowej i pociągowo-tramwajowej (tzw. TRAM Metropolitano de Alicante).

Stolica prowincji zapewnia również rozbudowaną infrastrukturę edukacyjną. Znajdziemy tu szereg placówek – od żłobków i przedszkoli po uniwersytety (Universidad de Alicante – UA, a także Universidad Miguel Hernández w sąsiednim Elche). Wiele z nich posiada też ofertę dostosowaną do potrzeb pracowników zdalnych, którzy przyjeżdżają do miasta z dziećmi. Czyni to z Alicante wyjątkowo atrakcyjny cel podróży dla cyfrowych nomadów posiadających już rodziny lub właśnie je zakładających.

Jak więc widać, prowincja ma bardzo wiele propozycji powstałych z myślą o pracownikach zdalnych, a działania władz miejskich (i nie tylko!) składają się ku temu, żeby istniejąca oferta była stale rozszerzana i ulepszana. Ciężko się zatem dziwić, że od 2020 r. Alicante znajdujemy coraz częściej na listach miast rekomendowanych przez cyfrowych nomadów z całego świata.

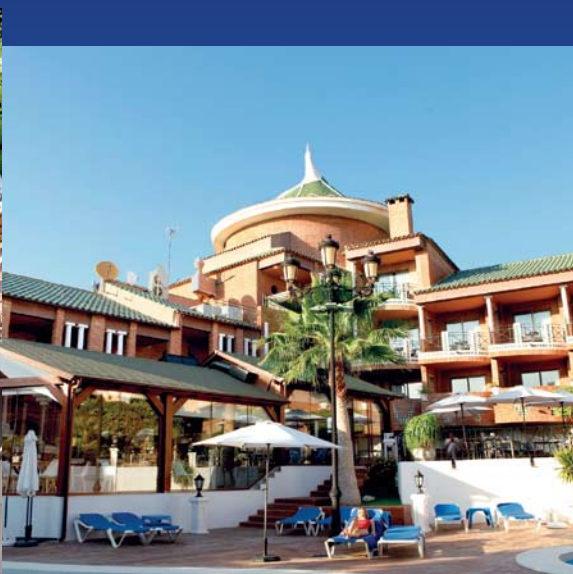
NA BRZEGU SUKCESU

Łatwo dojść do wniosku, że Hiszpania stanowi jedno z najatrakcyjniejszych miejsc wśród pracowników zdalnych. Działania lokalnych władz i rządu tego kraju stale polepszają infrastrukturę i dostęp do niej, a to wszystko z myślą o tym, żeby hiszpańska ziemia stała się docelowym kierunkiem na mapie Europy dla współczesnych nomadów. Opisywane tu południowo-wschodnie wybrzeże, jeżeli chodzi o zjawisko cyfrowego nomadyzmu, najlepsze ma wciąż przed sobą. Dowodem na to jest szybko rosnąca w ostatnich latach liczba zakorzenionych na jego terenie społeczności pracowników zdalnych, a także stale rozwijająca się oferta przeznaczonych dla nich usług oraz miejsc. Ten słoneczny i malowniczy obszar to prawdziwa mieszanina tego, co najlepsze w Hiszpanii. Znajdziemy tutaj żywą kulturę z długą i bogatą historią, wspaniałą pogodę, wyśmienitą kuchnię i przepiękne naturalne krajobrazy. Do tej pory praca zdalna w raju kojarzyła się głównie z wojażami do dalekich i egzotycznych krajów... Region Murcji, Costa Blanca oraz prowincja Alicante chcą udowodnić, że wcale nie musimy wybierać się tak daleko, aby móc zarabiać w edenie. ■

▼ Playa del Postiguet (El Postiguet) u stóp Zamku św. Barbary graniczy z promenadą – Paseo de Gómez

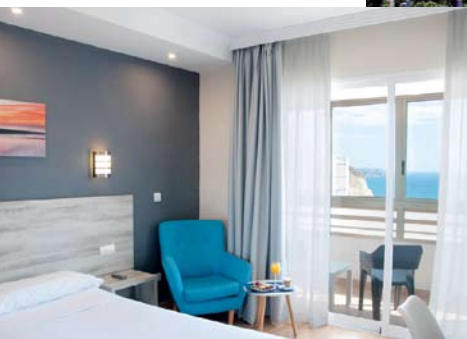


© ISTOCK.COM/MARCADY_31



Hotel **Boutique Calas de Alicante**, położony na terenie Cabo de la Huerta w Alicante, w niewielkiej odległości od najlepszych plaż w Alicante, jest idealnym miejscem, aby cieszyć się Morzem Śródziemnym w naturalnym i odprężającym otoczeniu.

www.hotelcalasdealicante.com



Zatrzymaj się w **Hotelu Maya Alicante** u stóp słynnego Castillo de Santa Bárbara i kilka metrów od brzegu Morza Śródziemnego, żeby podziwiać piękne widoki na zatokę Alicante.

www.hotelalicantemaya.com

GRECJA TO MARKA SAMA W SOBIE

POLACY W TURYSTYCE NA ŚWIECIE

► W tym wiosennym wydaniu magazynu *All Inclusive* po raz drugi w historii, aby pomóc w ciężkich czasach pandemii naszym rodakom prowadzącym za granicą firmy i wesprzeć odmrażanie turystyki wyjazdowej, prezentujemy Państwu sylwetki trzech Polek działających z sukcesami w branży turystycznej – w gościnnej i zawsze zachwycającej Grecji oraz Zjednoczonych Emiratach Arabskich (ZEA), gdzie cuda są na wyciągnięcie ręki, a przeszłość spotyka się z przyszłością.

Pierwszą rozmowę przeprowadzamy w malowniczo usytuowanej na wybrzeżu Morza Egejskiego Paralii, w której spotykamy się z niezmiernie sympatyczną i energiczną Oksaną Wioską, współwłaścicielką firmy White Blue Tour Service DMC Greece. Opowiada nam ona o rynku greckim i tamtejszej branży turystycznej. Bohaterkami drugiego wywiadu są Renata Płaska i Grażyna Wójcikowska, Polki mieszkające w Dubaju już od kilkunastu lat, licencjonowane przewodniczki po ZEA i współwłaścicielki marki GIT Adventures. Stawiają one sobie za cel pokazanie turystom siedmiu emiratów w inny, oryginalny sposób i obalają niektóre mity na ich temat.

W następnym numerze, latem 2022 r., udamy się z kolei do szalania kolorowego Meksyku, gdzie porozmawiamy z Joanną Siwkowską, współwłaścicielką polsko-meksykańskiego biura podróży Jaguar Tours z siedzibą w pełnym atrakcji mieście Meksyk. Zapraszamy gorąco do lektury!

MICHAŁ DOMAŃSKI

« Z naszą mocno zakochaną w Grecji rodaczką Oksaną Wioską, współwłaścicielką biura podróży White Blue Tour Service z siedzibami w nadmorskiej Paralii leżącej w urokliwym regionie Macedonia Środkowa oraz pięknej miejscowości letniskowej Tolo we wschodniej części Peloponezu, rozmawia Michał Domański. »



Jak to się stało, że znalazła się Pani w Grecji? Dlaczego postanowiła Pani otworzyć biuro podróży na Riwerze Olimpijskiej oraz bajkowym Peloponezie i zająć się profesjonalnie organizacją turystyki przyjazdowej do Hellady?

W trakcie studiów, w latach 90., chcąc uciec z szarej jeszcze wówczas

Polski, wraz z koleżanką postanowiliśmy zrobić kurs pilotów wycieczek. Pierwszym krajem, do którego zostałam wysłana, była właśnie Grecja. Mimo wielu trudów wycieczki objazdowej (bez praktyki, znajomości greckiego, z kierowcami, którzy nigdy wcześniej nie byli na greckiej ziemi) Hellada w niewyjaśniony sposób szybko skradła moje serce. Po powrocie postanowiłam zacząć uczyć się języka, gdyż wówczas mało kto w Grecji znał angielski czy inny język obcy. Miałam to szczęście, iż pracowałam dla czołowych wówczas polskich touroperatorów, a oni często rzucali swoich pracowników na głęboką wodę, co też spotkało i mnie. Nabywając doświadczenia na greckiej ziemi latem, a zimą pracując dla organizatora MICE, po 14 latach

postanowiłam „pomęczyć się” już dla siebie i zacząć ponosić pełną odpowiedzialność za jakość swojego produktu. Kwestia przeprowadzki do Grecji była decyzją, którą podjęłam w mgnieniu oka, i jak się okazało, było to jedno z najlepszych posunięć w moim życiu.

W jaki sposób rozpoczęła się Pani przygoda z branżą turystyczną na ziemi greckiej? Jak doszło do stworzenia firmy White Blue Tour Service DMC Greece?

Firmę White Blue Tour Service założyłam razem z moim obecnym mężem w chwili przeprowadzki do Hellady. Za wszystkie nasze oszczędności kupiliśmy pierwszy autokar, którym dumnie obwoziłmy turystów po Grecji. Mój mąż Spyros jest bardzo pozytywnym patriotą, więc od razu zaproponował, aby firma swą nazwą nawiązywała do greckich barw narodowych – i tak White Blue Tour Service stało się faktem. Obydwoje lubimy pracować z ludźmi i robiąc to, co kochamy, mnożymy szczęście, dzieląc się z turystami naszą miłością do Hellady.

Jaki wpływ na Pani biuro podróży miała globalna pandemia COVID-19? W jaki sposób poradziła Pani sobie w tak trudnym czasie?

Jestem przekonana, że COVID, oprócz tego, że przyniósł ogrom nie-szczęść, chaosu i dezorganizacji w większości sektorów gospodarki na całym świecie, wielu mógł pchnąć także do działania. Na szczęście sezon 2020 nie był dla nas zupełnie stracony (co może wydawać się zaskakujące). Zmobilizował nas do pewnych zmian, wprowadzenia nowości. Niedaleko Paralii otworzyłam ekofarmę, na której, oprócz uprawiania warzyw, ziół i owoców, hoduję zwierzęta. Ukończyłam (wreszcie!) szkołę fitoterapii według medycyny chińskiej oraz dietetykę. To pozwoliło, aby nasza firma wystartowała z programami z jogą, a także fantastycznymi warsztatami *Dusza i Ciało*, podczas których uczymy gości wpływać na swoje samopoczucie za pomocą diety, jogi i oddechu, chromoterapii, apiterapii i fitoterapii. Spyros zajął się odświeżaniem i powiększaniem floty transportowej. Znalazłam również czas, żeby zająć się tym, co daje mi ogromną satysfakcję, czyli robieniem lamp i naczyń z tykwy, którą sama uprawiam. Czas pandemii nie był więc stracony. Wręcz przeciwnie – otworzył przed nami nowe możliwości, z których teraz korzystamy.

▼ Zachód słońca na wyspie Agistri (Angistri) położonej w Zatoce Saronińskiej



Czy może nam Pani przybliżyć, jak pracuje się na co dzień w turystyce w Grecji?

Grecy są otwarci, przyjaźni, potrafią czerpać szczęście z małych rzeczy i nawiązują wyjątkowo skutecznie wiele kontaktów. My, Polacy, wyróżniamy się na ogół zorganizowaniem, systematycznością i ambicją. To pozwala na stworzenie całkiem fajnej grecko-polskiej mieszanki. Prawdą jest, iż jako kobieta, w dodatku z Polski, w kraju, w którym wciąż panuje patriarchat, musiałam pracować na swojej pozycję trzykrotnie ciężiej. Obecnie działalność w turystyce daje mi ogromną satysfakcję i jest moim hobby. Na co dzień staramy się współpracować z ludźmi (gdyż Grecja to bardziej kraj małego biznesu niż wielkich korporacji), którzy zdają sobie sprawę, że klienci zawsze do nas wrócą lub przyślą swoich znajomych, jeśli wspólnie się o to postaramy. Bardzo ważne są dla mnie umiejętności współdziałania, nastawienie na partnerskie relacje i uczciwość, więc staram się otaczać takimi ludźmi, partnerami biznesowymi i kontrahentami, dla których te rzeczy również są istotne i którzy postrzegają je podobnie. Pandemia zweryfikowała mocno nie tylko rynek turystyczny, ale także nasze najbliższe otoczenie, a nawet grono współpracowników i pracowników.

Co jest charakterystycznego dla tamtejszego rynku? Co go odróżnia od naszego, polskiego?

Charakterystyczny dla greckiego rynku jest jego regionalizm oraz to, iż wszelkie zmiany zachodzą powoli. To w sumie dobra strona tego miejsca na ziemi, odbiegającego od reszty świata i nie ulegającego kosmopolityzmowi. Grecja nauczyła się pięknie łączyć luksus z tradycją, bardzo wyróżnia rodzime produkty i promuje narodowe wartości. Tu nikt nie wstydi się swojego dialektu, muzyki, otwartości, bezpośredniości.

Od rynku polskiego odróżnia go brak sztywności, niestrzymanie się utartych kanonów, a tym samym umiejętność działania na podłożu partnerskim (dużo się dyskutuje i wspólnie szuka najlepszych rozwiązań). Nawet potentaci na rynku turystycznym potrafią się naginać, widząc logikę oraz skuteczność współpracy.

W jaki sposób promuje Pani swoje biuro podróży oraz atrakcje turystyczne Hellady w naszym kraju? Kto w Polsce współpracuje na stałe z White Blue Tour Service?

Każdy rok po pieczętowaniu przygotowanym planie działania na kolejny sezon rozpoczynamy od wysyłania e-mailem newsletterów. Przed pandemią uczestniczyliśmy w wielu targach i spotkaniach biznesowych. Jednak od kilku lat widzę, że machina działa już sama i nasi klienci nie tylko do nas wracają, ale także nas polecają. Staramy się, aby w każdym sezonie pojawiały się nowości. Zdaję sobie sprawę, że musimy być zawsze krok do przodu. Ludzie nie lubią stagnacji, rodzą się co jakiś czas nowe potrzeby i preferencje – musimy temu sprostać, żeby liczyć się na rynku. Firma White Blue Tour Service (a właściwie Sigiannis S. Oksana Wioska OE, bo pod taką marką występujemy w Grecji) podzielona jest na dwa biura. Pierwsze mieści się w Paralii na Riwierze Olimpijskiej i zajmuje się organizacją wycieczek objazdowych, wczasów, kolonii i pielgrzymek. Z kolei drugie znajduje się w Tolo na Peloponezie i specjalizuje się w turystyce biznesowej (MICE), programach Erasmus oraz naszej autorskiej *Grecji Nieoczywistej*, czyli projektach *Dusza i Ciało*, warsztatach jogi, ekoturystyce, enoturystyce itd., a także wielu innych nieoczywistych greckich miejscach i atrakcjach. Nasi klienci są bardzo różnorodni, podobnie zresztą jak nasi pracownicy – osoby uniwersalne, z których każda ma swoją specjalizację.



© ARCHIWUM WHITE BLUE TOUR SERVICE

▲ Ekipa White Blue Tour Service na Santorini w miejscowości Imerovigli

Czy Pani firma może się poszczycić dużą liczbą polskich turystów? Co najczęściej przyciąga ich do Grecji?

Zawsze byłam przekonana, iż nie liczy się ilość, ale jakość. W istocie w większości obsługujemy rynek polski, co według mnie wynika m.in. ze znajomości preferencji, języka i psychiki klientów z mojego rodzinnego kraju. Poza tym mnóstwo moich znajomych z Polski to ludzie, z którymi przez wiele lat miałam przyjemność pracować, jeżdżąc po całym świecie, a z niektórymi się po prostu przyjaźnię. Wiele z nich założyło też swoje własne firmy, więc dzisiaj współpracujemy ze sobą z ogromną przyjemnością i niemałymi sukcesami. W sezonie 2021 udało nam się obsłużyć ponad 5 tys. gości.

Grecja to marka sama w sobie. To przecież kraj górski, morski i wyspiarski jednocześnie! Nikt nie musi tutaj wybierać, czy chce jechać w góryste rejony, czy na wybrzeże. My staramy się rozbudzić ciekawość w tych, którzy myślą stereotypowo o Helladzie. Przybliżamy im doskonale winnice, naturalne spa, typy osobowości według Hipokratesa, nieoczywiste wyspy, jogę i fitoterapię, wykorzystując w tym celu nasze greckie dobra, warsztaty gotowania, regaty etc.

Dlaczego – według Pani – warto choć raz w życiu zawitać do Hellady? Co takiego magicznego, niepowtarzalnego i fascynującego czeka na nas w tym położonym na południowym krańcu Półwyspu Bałkańskiego kraju?

Przed wszystkim ludzie, ich temperament, wspaniała kuchnia, muzyka, wino, słońce, ciepłe morze... Grecja ma coś wyjątkowego, magicznego, coś, co praktycznie każdego wciągnie. Uważam, że warto poznać Helladę i Greków oraz ich umiejętność cieszenia się małymi rzeczami. Sam kraj jest przepiękny, różnorodny, cudownie pachnie, smakuje i mieni się wieloma kolorami, zwłaszcza białym i niebieskim, czyli *white i blue*... ■

**WHITE
BLUE**
TOUR SERVICE
DMC GREECE

e-mail: oksana.w@whiteblue.eu
www.whiteblue.eu

EMIRATY – TU PRZYSZŁOŚĆ SPOTYKA SIĘ Z PRZESZŁOŚCIĄ

« Z naszymi dwiema rodaczkami – Renatą Płoską i Grażyną Wójcikowską, współwłaścicielkami marki GIT Adventures z Dubaju, nazywanego Złotym Miastem, Arabską Półką lub Miastem Rekordów, rozmawia Michał Domański. »

Co się wydarzyło, że związały Panie swoje życie z Dubajem i Zjednoczonymi Emiratami Arabskimi (ZEA)? Dlaczego zdecydowały się Panie stworzyć markę GIT Adventures i zająć się na co dzień turystyką?



© ARCHIWUM GIT ADVENTURES

Grażyna Wójcikowska: Po raz pierwszy wyemigrowaliśmy z Polski z moim mężem w 1998 r., do Pragi. Prosto stamtąd trafiliśmy do Włoch na trzy lata, tam urodziła się nasza pierwsza córka. Wtedy doszliśmy do wniosku, że chcielibyśmy, aby nasze dzieci nie rozpoczynały edukacji jako najstarsze na świecie. Niestety musieliśmy wrócić do Polski i ten plan nie wypalił. Jednak kilka lat później nadarzyła się okazja, żeby młodsza córka rozpoczęła naukę tak, jak sobie tego życzyliśmy, i to w miejscu, które jako potężny tygiel kulturowo-religijny, mogłoby dostarczyć dzieciom dodatkowych bodźców do rozwoju – w Dubaju.

Turystyka przewijała się w moim życiu już wcześniej. Ukończyłam podyplomowe studia z zakresu zarządzania w turystyce w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie. Potem, w ramach projektu finansowanego przez Unię Europejską, założyłyśmy z koleżankami Stowarzyszenie Kilimandżaro. Znając już turystykę teoretycznie i praktycznie, po przyjeździe do Dubaju postanowiłam się nią zająć również zawodowo. Znowu zainwestowałam w teorię – zdobyłam uprawnienia przewodnika na emiraty Dubaj, Abu Zabi i Szardża. Na początku pracowałam tylko jako wolny strzelec, ale z czasem powstał pomysł nadania mojej działalności konkretnej formy i tak narodziła się firma GIT Adventures. Później poznałam Renatę. Brałyśmy udział w tych samych projektach, a że dobrze nam się razem pracowało, postanowiłam ją zaprosić do współpracy przy GIT Adventures.



© ARCHIWUM GIT ADVENTURES

Renata Płoska: W 2007 r., pół roku po urodzeniu naszej córki, mój mąż otrzymał propozycję pracy na Bliskim Wschodzie. Zdecydowaliśmy się spróbować i przyjechaliliśmy tutaj na trzy lata. Zostaliśmy do dzisiaj; niedawno obchodziliśmy 14 lat swojego pobytu w Dubaju. Choć z turystyką nie byłam wcześniej związana zawodowo, pracując w Polsce przez kilka lat, uczestniczyłam, od strony klienta, w organizacji wyjazdów typu *incentive* dla mojej firmy. Przez pierwsze lata w Dubaju skoncen-

trowałam się na prowadzeniu domu i wychowaniu naszego małego dziecka; mój mąż pracował w regionie, więc większość czasu spędzał poza emiratem. W międzyczasie odwiedzali nas prywatnie goście, którzy zwykle zostawali mniej więcej tydzień. Za każdym razem przygotowywałam dokładny program ich pobytu – gdzie można ich zabrać, co pokazać etc. Jedną z moich koleżanek zrobiła licencję na przewodnika po Dubaju i wtedy pomyślałam sobie, że ja też mogę spróbować. Zdołałam uprawnienia (dodatkowo na emirat Abu Zabi) i zaczęłam pracować jako wolny strzelec. To sprawiło mi dużą satysfakcję; połączyłam bakcyła. Kilka lat temu za pośrednictwem naszej wspólnej koleżanki poznałam Grażynę. Okazało się, że w Polsce mieszkaliśmy na jednym osiedlu, a spotkałyśmy się dopiero w Dubaju. Zaczęłyśmy pracować przy tych samych projektach. Między nami „kliknęło”, więc postanowiłyśmy połączyć siły.

Jakie były początki GIT Adventures? Czym charakteryzuje się dubajski rynek turystyczny?

Większość turystów myśli, że Dubaj czerpie dochody z ropy naftowej. Tymczasem emirat nie jest aż tak bardzo zasobny w ten surowiec, a przychody z jego sprzedaży zostają wykorzystane do budowy innych gałęzi przemysłu, jak handel, rynek nieruchomości, usługi finansowe czy turystyka właśnie, które budują tutejszą gospodarkę. Jeszcze przed pandemią sektor turystyczny stanowił aż 20 proc. dubajskiego PKB (dla porównania w Polsce odpowiadał za ok. 6 proc.).

Dubaj ma aspiracje do bycia najbardziej pożądanym celem podróży na świecie. W tej chwili ten stosunkowo niewielki emirat znajduje się pod tym względem na 26. miejscu. To dlatego pieniądze z ropy inwestuje się tu m.in. w drogi, budowę najwyższego budynku na globie (Burdż Chalifa) czy w lotniska mogące obsłużyć największą liczbę pasażerów na ziemi, nie wspominając o ostatnim, ogromnym przedsięwzięciu – EXPO 2020. Ogromne zróżnicowanie kulturowe i religijne, przemysł usługowo-hotelarski oraz infrastruktura przyczyniają się do rozwoju rynku turystycznego w Dubaju.

W jaki sposób wpłynęła na należącą do Pań firmę pandemia koronawirusa? Jak wygląda aktualna sytuacja w Dubaju i ZEA?

Pandemia koronawirusa, jak wiadomo, uderzyła w światowy rynek turystyczny z siłą tajfunu. Przez prawie rok byliśmy na przymusowym, niestety bezpłatnym, urlopie. Całe szczęście Dubaj dość wcześnie otworzył się ponownie na gości ze świata, a dzięki wyszczepieniu społeczeństwa Zjednoczonych Emiratów Arabskich (ZEA) prawie w 100 proc. oraz wprowadzeniu restrykcji, które są respektowane zarówno przez mieszkańców, jak i przyjezdnych, stał się jednym z najbezpieczniejszych miejsc na globie do spędzenia urlopu, a kto wie, czy nie najbezpieczniejszym.

Jak promują Panie swoją markę w Polsce? Kto należy do najważniejszych partnerów GIT Adventures w naszym kraju?

Nasi klienci są różnorodni. Jesteśmy otwarte zarówno na klientów indywidualnych, jak i grupowych. Współpracujemy z paroma agencjami na rynku polskim, ale w dalszym ciągu staramy się zdobywać nowych partnerów. Mamy też wielu klientów, którzy wracają do



© ARCHIWUM GIT ADVENTURES

▲ **Luwr Abu Zabi na wyspie Saadiyat, największe muzeum sztuki na Półwyspie Arabskim**

nas po kilka razy. Każdą ofertę szyjemy na miarę. Tworząc program dla danego klienta, staramy się najpierw poznać jego profil, tak aby propozycja, którą chcemy przedstawić, mogła zaspokoić nawet najbardziej wygórowane oczekiwania. Ponieważ nasza praca to również nasza pasja, staramy się zawsze urozmaicać przygotowywane propozycje. ZEA, w tym Dubaj czy Abu Zabi, cały czas się zmieniają. Ten kraj nas ciągle zaskakuje czymś nowym. Nie sposób przedstawić wszystkich atrakcji w jednej ofercie. Nie ma też szans na obejrzenie i doświadczenie wszystkiego w ciągu siedmiu dni pobytu. Dlatego zawsze zachęcamy naszych klientów do powrotu i odkrywania Emiratów na nowo. Można znaleźć nas na naszej stronie internetowej, a także w mediach społecznościowych – na Instagramie i Facebooku pod nazwą @dubajinaczej. Obie jesteśmy częścią mega projektu, który powstał w czasie pandemii – Przewodnicy bez Granic. Skupia on polskich przewodników z różnych stron świata i promuje poznanie danych miejsc z nimi. Szukając polskojęzycznego przewodnika w kraju, do którego się udajemy na wypoczynek, wystarczy wejść na stronę www.przewodnicybezgranic.pl. Przewodnicy bez Granic są obecni również na Instagramie i Facebooku.

Co chciałby Panie zrealizować w najbliższym czasie? Jakie macie plany na 2022 r.?

Początek 2022 r. zapowiada się dla nas dość intensywnie. Mamy kilka dużych projektów w realizacji, w międzyczasie zaczynają się pojawiać nowe. Chcemy wykorzystać fakt, że pierwsza na Bliskim Wschodzie światowa wystawa – EXPO 2020 – trwa w Dubaju do końca marca 2022 r. Trzeba przyznać, iż jest ona bardzo dobrze zorganizowana. Przyciąga wielu zwiedzających, w tym i z Polski. Zachęcamy naszych gości do jej odwiedzenia w trakcie pobytu w ZEA.

Oczywiście nie wiążemy naszego dalszego rozwoju tylko z EXPO 2020. Jak już wcześniej wspomnieliśmy, Emiraty to kraj, który nieustannie się rozwija, powstają nowe atrakcje i miejsca warte zobaczenia. Na naszych kontach na Facebooku i Instagramie staramy się na bieżąco informować o nowościach, zamieszczając związane z nimi zdjęcia, filmy, ciekawostki i wiadomości. Jak wszyscy na świecie, czekamy na koniec pandemii i mamy nadzieję, że nie pokrzyżuje nam ona naszych planów.

Jakiego typu serwis zapewniają Panie w Dubaju i ZEA? Czy z usług GIT Adventures korzysta wielu polskich klientów?

Nasza główna działalność nakierowana jest na klienta polskojęzycznego. Dlatego też większość naszych gości to Polacy, również mieszkający poza ojczyzną. Ale nie zamykamy się tylko na polskojęzyczny serwis. Zapewniamy także usługi w języku angielskim i włoskim. Mając doskonałe relacje z wieloma przewodnikami

z innych krajów, mieszkającymi i pracującymi w ZEA, możemy zaofiarować swoje usługi również w innych językach, takich jak rosyjski, hiszpański i portugalski.

Jak już wcześniej wspomnieliśmy, nasza oferta kierowana jest zarówno do klientów indywidualnych, jak i grupowych. Wszystkie programy szyjemy na miarę – dotyczy to poszczególnych osób, jak i wycieczek grupowych, wyjazdów typu *incentive* czy podróży czysto biznesowych.

Dlaczego Polacy przyjeżdżają obecnie tak chętnie do ZEA? Co ich najbardziej interesuje? Które z emiratów cieszą się największą popularnością wśród naszych rodaków?

Wydaje nam się, że chęć podróżowania do Emiratów w tej chwili wiąże się przede wszystkim z „bezpieczeństwem koronawirusowym”. Wiele kierunków pozostaje wciąż zamkniętych, a koszty spędzenia urlopu w ZEA, gdzie mamy zapewnioną piękną pogodę, są porównywalne, a często niższe od tych w Europie, dodatkowo niestabilnej epidemiologicznie, pogodowo i finansowo.

Najpopularniejszy obecnie cel podróży stanowi emirat Ras al-Chajma. Jego zaletą jest bliskie sąsiedztwo Dubaju, a jednocześnie stosunkowo niskie ceny hoteli w formule *all inclusive*. Kolejny dość popularny kierunek to Fudżajra. Dzięki sporej odległości od tętniącego życiem Dubaju, emirat ten cieszy się popularnością wśród osób, które chcą się wyciszyć, oderwać od zgiełku miasta i odpocząć u wybrzeży malowniczej Zatoki Omańskiej.

Czym przede wszystkim przyciągają Dubaj i ZEA? Dlaczego warto się do nich wybrać?

Dubaj i ZEA przyciągają turystów z całego świata. Marka „Dubaj” sprzedaje się bardzo dobrze. Warto zobaczyć miejsce, które w ciągu ostatnich 50 lat zrobiło olbrzymi krok w swoim rozwoju. Dubaj i Abu Zabi, niegdyś małe osady rybackie, stały się potężnymi i nowoczesnymi światowymi metropoliami, które cały czas zaskakują czymś nowym.

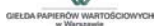
Emiraty to również kraj stabilny ekonomicznie i bardzo bezpieczny, nie tylko pod względem zarządzania pandemią. W ZEA przestępczość jest niezmiernie niska. Abu Zabi i Dubaj zajmują pierwsze miejsce w rankingu najbezpieczniejszych miast na Bliskim Wschodzie. Emiraty to także kraj, który jest bardzo zróżnicowany pod względem kulturowym. Mieszka w nim ponad 200 różnych narodowości, a Emiraccy stanowią tu mniejszość – ok. 14 proc. populacji. Rdzenni mieszkańcy są niezmiernie dumni ze swoich tradycji i dziedzictwa, ale jednocześnie otwarci na inne kultury i narodowości. Każdy może się czuć tutaj jak u siebie. Zwłaszcza Dubaj i Abu Zabi stanowią bardzo kosmopolityczne miasta. To wszystko sprawia, że Emiraty stały się niezmiernie atrakcyjnym miejscem dla ludzi z całego globu. Każdy znajdzie tu coś dla siebie – można odpocząć na plaży, popływać w basenie, wyjechać na pustynię, zwiedzić jeden z największych meczetów na świecie, wyjechać na najwyższy budynek lub koło widokowe na naszej planecie, zrobić zakupy w jednej z największych galerii handlowych na ziemi lub „zgubić się” w wąskich uliczkach dubajskiej Dzielnicy Historycznej Al Fahidi, chłonąć jej zapachy i koloryt, próbując tradycyjnej emirańskiej kuchni. Zapraszamy do Dubaju i pozostałych emiratów. Tutaj przyszłość spotyka się z przeszłością! ■



e-mail: info@gitadventures.com
www.gitadventures.com



- ▶ Egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie członkowie **Turystycznej Organizacji Otwartej (TOO)**



- ▶ Egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi wszystkich spółek notowanych na **Giełdzie Papierów Wartościowych (GPW)** w Warszawie



- ▶ **Krajowa Izba Sportu (KIS)**, egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi, dyrektorzy i właściciele firm należących do KIS



- ▶ **Polska Izba Turystyki (PIT)**, każde wydanie *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi, dyrektorzy i właściciele firm zrzeszonych w PIT



- ▶ **Krakowska Izba Turystyki (KIT)**, każde wydanie magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi, dyrektorzy i właściciele firm należących do KIT



- ▶ **Izba Turystyki Rzeczypospolitej Polskiej (ITRP)**, egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie za pośrednictwem izb regionalnych wszystkie firmy zrzeszone w ITRP



- ▶ **Polsko-Chińska Izba Gospodarcza (PCHIG)**, magazyn *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi i dyrektorzy firm należących do PCHIG



- ▶ **Polsko-Hispańska Izba Gospodarcza (PHIG)**, magazyn *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi i dyrektorzy firm należących do Polsko-Hispańskiej Izby Gospodarczej (Cámara de Comercio Polaco-Española)



- ▶ **Polsko-Portugalska Izba Gospodarcza (PPCC)**, magazyn *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi i dyrektorzy firm należących do Polsko-Portugalskiej Izby Gospodarczej (Câmara de Comércio Polónia-Portugal)



- ▶ **Włoska Izba Handlowo-Przemysłowa w Polsce (CCIIP)**, magazyn *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi, dyrektorzy i właściciele firm należących do Włoskiej Izby Handlowo-Przemysłowej w Polsce (Camera di Commercio e dell'Industria Italiana in Polonia)



- ▶ **Indyjsko-Polska Izba Przemysłowo-Handlowa (IPCCI)**, magazyn *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi, dyrektorzy i właściciele firm należących do IPCCI



- ▶ Egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie menedżerowie i biznesmeni uczestniczący w konferencjach organizowanych w **Centrum Konferencyjnym World Trade Center Poznań**



- ▶ Egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie dyrekcja oraz lekarze **Instytutu Fizjologii i Patologii Słuchu w Warszawie**



- ▶ Egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie menedżerowie **hotelu** należących do sieci **SILFOR**



- ▶ **Polska Izba Nieruchomości (PIN)**, egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi, dyrektorzy i właściciele firm zrzeszonych w PIN



- ▶ **Tour de Pologne i ORLEN Lang Team Race**, egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie wszyscy sponsorzy, partnerzy i patroni medialni powyższych imprez oraz prezydenci, burmistrzowie i wójtowie – gospodarze miast, gmin i miejscowości znajdujących się na mapie Tour de Pologne 2022 i ORLEN Lang Team Race, szosowych wyścigów kolarskich dla amatorów w zawodowej oprawie



- ▶ **Gdańska Organizacja Turystyczna (GOT)**, egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi, dyrektorzy i właściciele firm oraz instytucji zrzeszonych w GOT



- ▶ **Łódzka Organizacja Turystyczna (ŁOT)**, egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi, dyrektorzy i właściciele firm oraz instytucji zrzeszonych w ŁOT



- ▶ **Stowarzyszenie Branży Eventowej (SBE)**, magazyn *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie członkowie SBE w biurze SBE lub podczas spotkań SBE i Event Testów



- ▶ **Fundacja „Mała Polska w Nepalu”**, egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi, dyrektorzy i właściciele firm wspierających Fundację „Mała Polska w Nepalu”



- ▶ **Centrum Kreowania Liderów**, egzemplarze *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie właściciele firm, biznesmeni i menedżerowie uczestniczący w seminariach i szkoleniach organizowanych przez Centrum Kreowania Liderów



- ▶ Egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie członkowie **Klubu Inwestora**



- ▶ Magazyn *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie menedżerowie spółek należących do **Grupy Generali** w Polsce



- ▶ Egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie władze **Związku Importerów i Producentów Sprzętu Elektrycznego i Elektronicznego – ZIPSEE „Cyfrowa Polska”** oraz prezesi i dyrektorzy firm członkowskich **ZIPSEE „Cyfrowa Polska”**



- ▶ Egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymuje w nagrodę **10 najaktywniejszych w danym kwartale użytkowników międzynarodowego portalu nurkowego HotDive**, którzy mieszkają w Polsce

REDAKCJA



ADRES REDAKCJI: UL. BOCIANIA 9, 05-462 STEFANÓWKA,
GMINA WIĄZOWNIA KOŁO WARSZAWY
TEL. +48 793 272 543
E-MAIL: REDAKCJA@ALL-INCLUSIVE.COM.PL, MARKETING@ALL-INCLUSIVE.COM.PL
WWW.ALL-INCLUSIVE.COM.PL

REDAKCJA: MICHAŁ DOMAŃSKI, REDAKTOR NACZELNY, PREZES WYDAWNICTWA
M.DOMANSKI@ALL-INCLUSIVE.COM.PL

WSPÓŁPRACOWNICY: MONIKA ANDRZEJCZYK, ALINA DYBAŚ,
ANDRZEJ FRELEK, ROBERT GONDEK, MARTA JELEŃ, ANNA KŁOSSOWSKA,
KAMILA KOWALEWSKA, GRZEGORZ MICUŁA, TOMASZ OTOCKI, ROBERT PAWELEK,
KATARZYNA SIEKIERZYŃSKA, MARIUSZ SKUPIEŃ, ALEKSANDRA SYNOWIEC,
BARBARA TEKIELI, ROMAN WARSZEWSKI, MARCIN WESOŁY

KOREKTA I REDAKCJA: MAGDALENA BIAŁEK
DZIAŁ MARKETINGU I REKLAMY: VIOLA DOMAŃSKI-SZABO, KIEROWNIK
MARKETING@ALL-INCLUSIVE.COM.PL, SZABO.VIOLA@MEDIASOL.PL
WYDAWNICTWO: MEDIA SOL MICHAŁ DOMAŃSKI
M.DOMANSKI@MEDIASOL.PL
OPRACOWANIE GRAFICZNE: OTO-STUDIO PIOTR ZAJĄCZKOWSKI
STUDIO@OTO-STUDIO.PL | WWW.OTO-STUDIO.PL
PROJEKT OKŁADKI: MARIUSZ KOZAK-ZAGOZDA
DRUK CTP I OPRAWA: ARTDRUK ZAKŁAD POLIGRAFICZNY
ARTDRUK@ARTDRUK.COM, TEL. +48 22 786 08 30, WWW.ARTDRUK.COM
NAKLAD: 19 000 EGZ., WSZYSTKIE BEZPŁATNE
FOTOGRAFIA NA OKŁADCE: © HOTEL JARDÍN TECINA & TECINA GOLF

An underwater photograph showing a large whale shark swimming towards the camera. Several divers are visible in the background, some swimming and others taking photos. The water is clear and blue.

Kinasi Lodge

MAFIA ISLAND
T A N Z A N I A

PROMOCJA

MAFII & KINASI
BETTER NICER NEWER

Wyspa Mafia ma wszystko, co niezbędne do wspaniałych wakacji, a my prezentujemy Ci to dzięki Kinasi Lodge & Lua Cheia, najlepszej ofercie...

Nowy dizajn i gościnność - Nowe aktywności i wycieczki - Nowa kuchnia i napoje



more info
kinasilodge.com
stay@mafiaisland.com



@kinasilodge



+255 715 669 145



/kinasilodgemafiaisland

Mafia Island
INDIAN OCEAN / TANZANIA
kipokeo



Come and discover the Magic Island



LA GOMERA
CANARY ISLANDS
SPAIN

HOTEL JARDÍN TECINA - TECINA GOLF

Different by nature



jardin-tecina.com - tecina@fredolsen.es

